

SPIS TREŚCI TOMU XXV

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

- Bogdan Sekściński**, *Formy zawierania małżeństw i przyczyny ich ustania w Wielkim Księstwie Litewskim (XIV-XV w.)*.....7
- Andrzej Król**, *Postawa uczestników sejmiku w Sądowej Wiszni wobec osoby króla i sposobu jego wyboru w drodze wolnej elekcji w latach 1572-1648*25
- Rafał Czupryk**, *Bractwa cerkiewne i łacińskie przemyskich diecezji w XVIII wieku (Szkic komparatystyczny)*39
- Mariusz Kaznowski**, *Katalog unickiego duchowieństwa parafialnego w dekanacie jaśliskim eparchii przemyskiej w XVIII w. (do czasów józefinizmu)*49
- Sławomir Wnęk**, *Galicja u schyłku XVIII w. w przewodniku geograficzno-historycznym Andrzeja Ewarysta Kuropatnickiego z 1786 roku*.....65
- Grzegorz Zamoycki**, *Ludność Galicji w 1831 roku w świetle austriackich wydawnictw statystycznych*.....89
- Piotr Przybytek**, *Krakowska prasa rolnicza w latach 1806-1918*113
- Jan Draus**, *Józef Karge. Zapomniany amerykański generał i profesor*.....133
- Krzysztof Śmiechowski**, *Ukraińska sprawa narodowa a jej wpływ na konflikt wewnętrzny w szeregach towarzystwa gimnastycznego „Sokił” w latach 1897-1901*.....141
- Maria E. Ożóg**, *Bruno S. Gruszka (1881-1941). Lata edukacji szkolnej i uniwersyteckiej*155
- Володимир Долиновський**, *Діяльність Земського архіву у Львові (1919–1933 pp.)*.....167
- Piotr Wisz**, *Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego*175
- Jakub Nowiński**, *Z osiągnięć lwowskiej chirurgii w II Rzeczypospolitej*.....187
- Grzegorz Ostasz**, *Gotowość do powstania powszechnego rzeszowskiej podziemnej armii 1941-1944*197

Dariusz Fudali, *Więzienne ucieczki próby odbicia więźniów w latach 1944-1956 na terenie województwa rzeszowskiego. wybrane przykłady*213

Mirosław Romański, *System partyjny PRL: nadzieje, rozczarowania, patologie (1945-1990)*229

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Jakub Bodaszewski, *Żarnowiec pod koniec XVIII wieku. Przyczynek do dziejów miejscowości*253

Bogdan Stępień, *Ojciec Józef Wogtechowsky (Vojtechovsky, Wojciechowski) (25 XI 1810-24 XI 1875)*265

Stanisław Dobrowolski, *Gminna Biblioteka w Komańczy w latach 1948-1990* ...275

RECENZJE I OMÓWIENIA

Szymon Wrzeński, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu* (Bogdan Stępień)285

Leszek Magiera, *Historia masażu w zarysie* (Jakub Nowiński).....287

Rehabilitacja Polska 1945-2009, red. Jerzy E. Kiwerski, Andrzej Kwolek, Zbigniew Śliwiński i Marek Woźniewski (Jakub Nowiński)290

Przeworskie Studia Regionalne wkładem do badań nad dziejami mieszkańców Przeworska i jego okolic (Ewa Baryła).....291

CONTENTS

ARTICLES AND ANALYSES

- Bogdan Sekściński**, *Marriage rites in the Grand Duchy of Lithuania in the fourteenth and fifteenth centuries and reasons for their decline*7
- Andrzej Król**, *The attitude of participants in the regional assembly (pol. sejmik) in Sądowa Wisznia to the king and the method of his election in 1572-1648*25
- Rafał Czupryk**, *Latin and Orthodox Brotherhoods of Przemyśl dioceses in the eighteenth century (comparative outline)*39
- Mariusz Kaznowski**, *The register of Uniate parish clergy in the Jaślińska deanery of Przemyśl jurisdiction in the eighteenth century (until Josephinism)*49
- Sławomir Wnęk**, *Galicia at the turn of the eighteenth century in the geographical and historical guide of Andrzej Ewaryst Kuropatnicki from 1786*65
- Grzegorz Zamoyski**, *The population of Galicia in the years 1831-1832 in the light of Austrian statistical publishing companies*89
- Piotr Przybytek**, *The agricultural press in Cracow in the years 1806-1918*113
- Jan Draus**, *Józef Karge. The forgotten American general and professor*133
- Krzysztof Śmiechowski**, *The case of Ukraine and its influence on internal conflict in the ranks of the gymnastic society 'Sokił' in the years 1897+1901*141
- Maria E. Ożóg**, *Bruno S. Gruszka (1881-1941). The years of school and university education*155
- Włodimir Dolinowski**, *The activity of Zemskij Archives in Lviv in the years 1918-1939*167
- Piotr Wisz**, *The Christian Bourgeois Circle of Rzeszów and Rzeszów District*175
- Jakub Nowiński**, *The achievements of the Lvov surgery in the Second Polish Republic*187
- Grzegorz Ostasz**, *Preparations for the general uprising of Rzeszów underground army (1941-1944)*197

Dariusz Fudali, *Examples of prison escapes and attempts to rescue prisoners in Rzeszów province in the years 1944-1956* **213**

Mirosław Romański, *The party system in the Polish People's Republic: hopes, disappointments, decease (1945-1990)*..... **229**

SOURCE MATERIALS

Jakub Bodaszewski, *Monograph on the history of Żarnowiec at the end of the eighteenth century* **253**

Bogdan Stępień, *Father Józef Wogtechowsky (Vojtechovsky) (Wojciechowski) (25 XI 1810-24 XI 1875)*..... **265**

Stanisław Dobrowolski, *The Commune Library in Komańcza in the years 1948-1990* **275**

REVIEWS

Szymon Wrześniński, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu* (Bogdan Stępień) **285**

Leszek Magiera, *Historia masażu w zarysie* (Jakub Nowiński)..... **287**

Rehabilitacja Polska 1945-2009, red. **Jerzy E. Kiwerski, Andrzej Kwolek, Zbigniew Śliwiński i Marek Woźniewski** (Jakub Nowiński) **290**

Przeworskie Studia Regionalne wkładem do badań nad dziejami mieszkańców Przeworska i jego okolic (Ewa Baryła)..... **291**

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X X V



Rzeszów 2013

RECENZENT TOMU

dr hab. Paweł Grata (URz)

RADA NAUKOWA

prof. Petr Kõnya, Ph.D. (Uniwersytet w Preszowie), prof. dr hab. Aleksji Suchyj
(Uniwersytet im. I. Franko we Lwowie), prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Poli-
technika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza)

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Basta (redaktor naczelny), Zdzisław Budzyński, Jan Kwak,
Wacław Wierzbień, Grzegorz Zamoyski (sekretarz)

REDAKTOR NAUKOWY

Grzegorz Zamoyski

SKŁAD KOMPUTEROWY

Grzegorz Zamoyski

© Copyright by
Archiwum Państwowe w Rzeszowie
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RZESZOWIE

Adres redakcji: 35-959 Rzeszów, ul. Bożnicza 2, tel. (017) 85-32-684, 85-32-670;
e-mail: osrodek@rzeszow.ap.gov.pl

ARTYKUŁY

Bogdan Sekściński

Formy zawierania małżeństw i przyczyny ich ustania w Wielkim Księstwie Litewskim (XIV-XV w.)

Instytucja małżeństwa należy do najstarszych unormowań prawnych na świecie. W wyniku zawarcia małżeństwa między małżonkami zawiązywał się trwały stosunek o charakterze osobistym i majątkowym, tzw. węzeł małżeński. W każdym społeczeństwie istniały regulacje prawne dotyczące tej instytucji ze względu na rolę jaką ona pełniła w życiu zbiorowisk ludzkich, a następnie w silnie zorganizowanych państwach. Stosunki między małżonkami normowało prawo zwyczajowe bądź prawo stanowione nadawane poszczególnym społecznościom przez ich władców. Ze względu na to, że małżeństwo w dużym stopniu wpływało na kształtowanie stosunków majątkowych między małżonkami a ich krewnymi, od zarania dziejów jego zawarcie było uzależnione od zgody głowy rodu, ich najbliższych czy też panującego władcy danej zbiorowości ludzkiej.

W średniowiecznej Europie sposób zawierania małżeństw podlegał stałej ewolucji. Zmiany związane były z postępowaniem cywilizacji, z rozwojem gospodarczym i społecznym. Największy jednak wpływ na kształt tej instytucji miał zawsze ustrój danej zbiorowości ludzkiej czy w późniejszym okresie ustrój państwa. Generalnie możemy wyróżnić dwie zasadnicze formy zawierania małżeństw: świecką i wyznaniową, natomiast w ramach dalszego, bardziej szczegółowego podziału: pierwotną pokojową przez porwanie (raptus)¹; pierwotną wojenną przez porwanie²; pierwotną tzw. pobiegnicę (*Brautlauf*); pierwotną ukonstytuowaną w wyniku wspólnego pożycia małżonków³; średniowieczną pokojową przez kupno żony o charakterze umowy realnej; średniowieczną pokojową przez kupno władzy nad kobietą o charakterze umowy realnej; średniowieczną pokojową przez kupno opieki nad kobietą o charakterze umowy realnej; średnio-

¹ K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1995, s. 98.

² H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 230.

³ J. Sauk, *Ze studiów nad genezą instytucji małżeństwa cywilnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika” 1968, Seria Prawo, z. 31, s. 122.

wieczną pokojową świecką o charakterze umowy formalnej, dzielącą się na dwie fazy tzw. zmówiny i zdawiny oraz nowożytną pokojową wyznaniową o charakterze umowy formalnej, dzielącą się na dwa stadia, tj. zaręczyny (*sponsalia de futuro*) i ślub (*sponsalia de praesenti*)⁴.

Oprócz form zawierania małżeństw powszechnie uznawanych, występowały formy pozaprawne, które nie były aprobowane zarówno przez władze kościelne jak i świeckie. Zaliczano do nich związki małżeńskie powstałe: w wyniku porwania kobiety wbrew jej woli lub bez przyzwolenia jej krewnych, bądź w wyniku gwałtu kobiety oraz tzw. małżeństwa potajemne.

Zawarcie małżeństwa w Wielkim Księstwie Litewskim w czasach przedchrześcijańskich było uzależnione od uzyskania uprzedniej zgody panującego władcy⁵. Wymóg ten miał na celu zapewnienie stabilnej i racjonalnej gospodarki majątkami i realizacji powinności z zakresu obronności kraju, gdyż posiadacze majątków ziemskich byli zobowiązani do służby ziemskiej na rzecz państwa w ramach ustalonych przez prawo zwyczajowe i stanowione.

Taki stan rzeczy utrzymany był do 1387 r., tj. do czasu ukazania się przywileju ziemskiego wydanego przez króla Władysława Jagiełłę, który nadawał bojarom litewskim prawo swobodnego wydawania swoich córek i podopiecznych za mąż⁶.

Przywilej ten wkrótce został ograniczony kolejną regulacją prawną z 22 II 1387 r. zakazującą ludności litewskiej zawierania małżeństw z innowiercami, a mianowicie postanowiono *iż żaden Litwin ani Litwinka nie może wstępować w związki małżeńskie z Rusinem lub Rusinką, dopóki by tenże Rusin lub Rusinka nie przyjął poprzód religii katolickiej: przeciw czemu gdyby wykroczone, natenczas ów Rusin albo Rusinka powinna iść w wierze za katolikiem lub katoliczką do czego nawet karami cielesnymi zniewoleni być mogą*⁷.

Zakaz ten był kategoriyczny, gdyż został obwarowany sankcją, a celem jego było zachowanie ludności litewskiej w wierze katolickiej. Po wejściu w życie tego przywileju, poprzedni miał zastosowanie tylko do ludności, która wyznawała wiarę rzymsko-katolicką. Dotyczył tylko bojarów-katolików⁸.

Zakaz zawierania małżeństw mieszanych został podtrzymany w przywileju horodelskim z 1413 r. wydanym przez Władysława Jagiełłę, a następnie przez

⁴ S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym* [cz. I: X-XVIII w.], Kraków 1997, s. 229-230.

⁵ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 223; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, T. 1, Lwów 1910, s. 360.

⁶ *Privilegium regis* z 20 II 1387 r. - wydany przez Władysława Jagiełłę, *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529 tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563*, oprac. A. T. hr. Działyński z Kościelca, Poznań-Garbary 1841, s. 1-2, tłum. za: F. Piekosiński, *Powstanie trzech redakcyj statutu*, „Rozprawy Akademii Umiejętności” [Kraków] 1900, seria 2, T. 14, s. 62.

⁷ *Ibidem*.

⁸ S. Kutrzeba, *Historja ustroju Polski w zarysie*, Litwa, T. 2, Lwów-Warszawa 1920, s. 50.

Kazimierza Jagiellończyka w akcie z 1447 r. Interdykt ten został zniesiony dopiero przez ustawę z 1768 r.⁹

Spore ograniczenia istniały również w przypadku zawierania małżeństw przez kobiety z obcokrajowcami. Dotyczyły one zarówno panien, jak i wdów.

Pierwsza regulacja prawna dotycząca tej kwestii została ustanowiona przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra w formie przywileju, który został wydany 6 VIII 1492 r. w Wilnie. Jeden z artykułów tego aktu głosił m.in., iż *panna lub wdowa, gdyby za granicę Litwy za mąż iść pragnęła, posagiem i wyprawą kontentować się musi: dobra dziedziczne zaś puścić winna [...]*¹⁰.

Powyższa zasada została następnie podtrzymana w przywileju wydanym 18 X 1529 r. przez króla Zygmunta I¹¹.

Szczegółne ograniczenia jednak miały zastosowanie w stosunku do wdów, które powtórnie wychodziły za mąż. Oprócz wyżej wymienionych, istniał cały katalog ograniczeń, które miały na celu m.in. zapewnienie właściwej sytuacji majątkowej dla dzieci z jej pierwszego małżeństwa, jak również ochronę praw spadkowych krewnych ze strony jej pierwszego męża¹². Jednak dopóki małżonka po zmarłym mężu trwała w stanie wdowieństwa zachowywała prawo do pełnego zarządzania majątkiem pozostawionym przez niego. Podobnie kształtowało się stanowisko wdowy w prawie polskim w ówczesnym czasie, tj. w tzw. czasach przedkazimierzowskich, a właściwie aż do czasu promulgacji statutu warckiego Władysława Jagiełły w 1423 r., która po śmierci męża dzierżyła „centralne stanowisko w zarządzie dóbr po zmarłym”, dzierżąc „w swym ręku cały pozostały po nim majątek”, a jego krewni, a nawet dzieci byli „odsunięci na dalszy plan”¹³.

Pierwsze ograniczenia w prawie świeckim dotyczące ponownego małżeństwa wdów, zostały wprowadzone na Litwie przez Władysława Jagiełłę w drugiej połowie XIV wieku. Przywilej wydany 20 II 1387 r., stanowił m.in., że *wdowy zaś, dopóki na stolcu, wdowim pozostają, w dobrach męża pozostawać mogą: w razie zaś, gdyby powtórnie chciały iść za mąż, dobra mężowskie dzieciom zmarłego męża, a w braku tych ostatnich jego krewnym spuścić mają*¹⁴.

Dalsze regulacje prawne w tym zakresie wprowadzają jeszcze bardziej rozbudowane ograniczenia w stosunku wdów. Wielki książę Zygmunt przywilejem wydanym dla Litwy w Trokach w 1434 r. nie tylko podtrzymał obowiązki nałożone na wdowy mocą przywilejów wydanych przez Władysława Jagiełłę, ale jeszcze dodatkowo ustanowił obowiązek pełnienia przez wdowy służby ziemskiej w takim zakresie, jaki obowiązywał za życia ich małżonków: *wdowy, dopóki*

⁹ P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 369.

¹⁰ *Privilegium jurim et libertatum magni ducatus Lituaniae* wydany 6 VIII 1492 r. w Wilnie przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, art. X, *Zbiór praw litewskich...*, s. 58-66, tłum. za: F. Piekosiński, *op. cit.*, s. 66, 68.

¹¹ F. Piekosiński, *op. cit.*, s. 76, 79.

¹² P. Niczyporuk, *Żałoba i powtórne małżeństwo wdowy w prawie rzymskim*, Białystok 2002, s. 27, 30-31, 66-67, 77-78, 103, 124, 127, 129.

¹³ S. Roman, *Stanowisko majątkowe wdowy w średniowiecznym prawie polskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1953, T. V, s. 81, 98-99, 100-101.

¹⁴ *Privilegium regis* z 20 II 1387 r.

na stolcu wdowim pozostać pragną, [...] służby gospodarskie nie zmniejszone odbywać winny¹⁵.

Wdowa ponownie wychodząca z a mąż, miała jednak prawo do zatrzymania wiana, o ile zapisał je jej mąż za życia. Natomiast jeśli nie miała wyznaczonego wiana, to uprawniona była do otrzymania zwrotu posagu lub jego równowartości, jaki wniosła do majątku męża. Podstawą prawną tych uprawnień były regulacje zawarte w przywileju wydanym w Trokach w 1434 r. przez wielkiego księcia Zygmunta, jak również postanowienia przywileju ziemskiego wydanego w dniu 2 V 1457 r. w Wilnie przez Kazimierza Jagiellończyka, a także dalsze regulacje prawne zawarte w przywilejach wydanych w 1492 r.¹⁶ oraz w 1501 r.¹⁷ przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra.

W czasach pogańskich małżeństwo na Litwie było instytucją świecką opartą na prawie zwyczajowym, która dopuszczała wielożeństwo, tj. związki o charakterze poligamicznym właściwe dla tego okresu¹⁸. Związane było to z ze specyficzną polityką ówczesnego państwa litewskiego, opartą na podbojach i grabieżach państw ościennych, podczas których część zagarniętych kobiet Litwini brali sobie za żony, niejednokrotnie dobierali sobie nawet po kilka żon. Status tych kobiet był całkiem odmienny od stanowiska współmałżonki właściwej, którą Litwin pojmował w swoim kraju zgodnie z przyjętymi regułami. Żony wywodzące się z tzw. branek były traktowane jak niewolnice, nie wolno było im zasiadać do wspólnego stołu obok męża, zobowiązane były do posług niewolniczych m.in. takich jak mycie nóg dla domowników i gości.

Odmienny status żony-towarzyszki, która była traktowana godnie przez męża i żony-niewolnicy, która była dyskryminowana przez swego małżonka – wynikał zapewne z tego, iż pierwsza zawierając związek małżeński wносиła określony majątek dziedziczny, a ta druga uważana była za przedmiot nabyty w drodze transakcji bądź zdobyty na wyprawie wojennej¹⁹.

W okresie przedchrześcijańskim na Litwie istniały dwie formy zawierania małżeństwa przez porwanie, a mianowicie „pierwotna pokojowa”, kiedy do porwania dochodziło w obrębie plemienia za zgodą narzeczonej oraz forma późniejsza tzw. „wojenna”, polegająca na porywaniu kobiet z plemion obcych podczas wypraw wojennych organizowanych na ościennie kraje²⁰, z których część Litwini brali sobie za żony, a część odsprzedawali dla innych chętnych,

¹⁵ Przywilej z 1434 r. – wydany w Trokach przez wielkiego księcia litewskiego Zygmunta, za: F. Piekosiński, *Powstanie trzech redakcyj...*, s. 63.

¹⁶ *Privilej Zomojski* wydany w 1492 r. – przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, art. X, *Zbiór praw litewskich...*, s. 67-72, tłum. za: F. Piekosiński, *op. cit.*, s. 68-69. Przywilej ten nie obowiązywał na Litwie, a tylko na jej podległej Żmudzi, L. Korczak, *Litwa. Przechowana tożsamość*, Kraków 1998, s. 26-27.

¹⁷ *Priiilegium terrestre bielscense* z 22 II 1501 r. – wydany przez Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra, art. IV, *Zbiór praw litewskich...*, s. 82-91, tłum. za: F. Piekosiński, *op. cit.*, s. 69-70. Przywilej ten obowiązywał tylko na ziemi bielskiej i dotyczył tylko ludności ruskiej.

¹⁸ P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 334-335.

¹⁹ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 224-225.

²⁰ *Ibidem*, s. 224-225, 229-230.

najczęściej dla tych, którzy nie brali udziału w wyprawach grabieżczych. Kobiety te zwane brankami²¹, były traktowane przedmiotowo – jak osoby niewolne.

Do porwania w czasie pokoju dochodziło wówczas, kiedy przyszłego męża nie stać było na zapłacenie ustalonej ceny za żonę lub gdy nie chciał jej uiścić ze znanych sobie przyczyn. Zmówiwszy się z nią uprzednio, wykradano ją i porywano w tradycyjny sposób zasłaniając głowę i rzucając „niby gwałtem na wóz”, gdyż faktycznie czyniono to za jej zgodą, a opór jaki stawiała faktycznie był tylko pozorny, gdyż wszystko odbywało się według wcześniej wspólnie ustalonego planu porwania realizowanego najczęściej przez krewnych pana młodego²².

W ówczesnej Polsce małżeństwa zawierane przez porwanie miały również podobny, symboliczny charakter. Porwanie dokonywane było najczęściej za zgodą panny młodej. Następowo na ogół wówczas, kiedy kobieta nie otrzymała zgody rodziny na zawarcie związku małżeńskiego z wybranym mężczyzną. Ten, aby zalegalizować swój związek z porwaną w ten sposób kobietą musiał z nią zawrzeć ślub kościelny. Małżeństwa zawarte w ten sposób (*non fit raptor propriae sponsae*) były ważne, jednak kobieta traciła prawo do posagu i prawa spadkowe²³.

Z czasem obydwie te formy zanikły, pozostawiając po sobie niektóre pierwiastki, które przetrwały tylko w obrzędach weselnych. Ślady ich można zauważyć nawet w dzisiejszych czasach podczas uroczystości zaślubin.

Związek małżeński mógł być także zawarty drogą tzw. pobiegnicy, która polegała na tym, że dziewczyna dobrowolnie, porzucała swój dom rodzinny i uciekała do swego oblubieńca. Po rocznym pobycie w jego domu, stawiała się jego „legalną” żoną²⁴. Odpowiednikiem tego zwyczaju w niemieckim zwyczajowym prawie małżeńskim był tzw. Brautlauf²⁵.

Małżeństwa też dochodziły do skutku przez wspólne pożycie małżonków, tzw. „przedawnienie” oraz publiczne ogłoszenie wśród sąsiedztwa. Poprzedzało je wprowadzenie oblubienicy do domu przyszłego męża. Dokonywał tego ojciec panny młodej. Od tego czasu mogli żyć ze sobą bez przeszkód. Małżeństwo tak zawarte mogło być rozwiązane tylko sądownie. Ustanie jego mogło nastąpić z pominięciem tej formy tylko w wypadku cudzołóstwa²⁶.

Forma ta istniała również w polskim prawie zwyczajowym w okresie późnego średniowiecza. Powszechna była wśród ludności nieszlacheckiej, tj. chłopskiej i miejskiej, bowiem małżeństwa szlacheckie na ogół zawierane były w drodze umowy formalnej składającej się z zaręczyn i ślubu kościelnego²⁷.

W Wielkim Księstwie Litewskim, w szczególności na Litwie w okresie przedchrześcijańskim znana była także i stosowana w praktyce instytucja lewira-

²¹ *Ibidem*, s. 230.

²² A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Olsztyn 1984, s. 91-92.

²³ M. Koczerska, *Zawarcie małżeństwa wśród szlachty w Polsce późnego średniowiecza*, „Przegląd Historyczny” 1975, T. 66, z. 1, s. 7-21.

²⁴ J. Sauk, *op. cit.*, s. 122.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ M. Koczerska, *op. cit.*, s. 1-21.

tu. Według prawa zwyczajowego ówczesnie panującego istniał obowiązek poślubienia wdowy po zmarłym bracie lub macochy pozostałej po śmierci ojca. Lewirat charakterystyczny był dla okresu pogańskiego, kiedy to najczęściej do małżeństwa dochodziło poprzez kupno żony, która po śmierci ojca przechodziła na syna, jako część majątku pójcowskiego²⁸. Do czasu chrystianizacji – na podległej Litwie Żmudzi – według oceny księży katolickich przybyłych z Polski po przyjęciu chrztu przez państwo litewskie: miejscowa ludność *sine sacerdote et sine lege jako bydłeta niebożęta żyła*²⁹.

W ślad za rozwojem cywilizacji, następowały zmiany w dotychczasowej formie zawierania małżeństw. Zwyczaj porywania żony z czasem przekształcił się w kupno żony. Miało ono charakter umowy realnej zawieranej między ojcem dziewczyny, a jej przyszłym mężem lub jego rodziną. Dynamicznie rozwijająca się instytucja zawierania małżeństw z kobietami porywanymi w czasie pokoju oraz tzw. brankami wojennymi³⁰, tj. kobietami uprowadzonymi podczas wypraw łupieżczych zastąpiona została formą pokojową – opartą na kupnie żony³¹, które na ogół następowało poprzez wręczenie wcześniej uzgodnionej za nią ceny (*pretium emptio*) – jej ojcu³².

W kulturze litewskiej wykształciła się odrębna terminologia związana z okresem narzeczeństwa młodych, a mianowicie: mówiono, że Litwinka „wybiega” za męża, zamiast wychodzi, a samą narzeczoną nazywano „zbiegiem” lub „nutaką”; o mężczyźnie zaś, który się żenił mówiono, że „wodzi kobietę”, narzeczonego w związku z tym nazywano „wodzem”, natomiast żonę po zawarciu małżeństwa zwano „samą”. Zawarciu małżeństwa towarzyszyły umowy i targi prowadzone przez pośrednika zwanego dziewosłębem, družbą lub pirszlisem, a także obrzędy związane z pożegnaniem dotychczasowego ogniska domowego i z wprowadzeniem panny młodej do domu męża, które obfitowały w różne ceremonie mające zapewnić pomyślność i dobrobyt młodej parze. Do zwyczajów związanych z obrzędami weselnymi o charakterze zabawnym i figlarnym należy zaliczyć okradanie sąsiadów i składanie w darze skradzionych rzeczy młodej parze³³.

Gdy zwyczaj porywania kobiet z czasem ewoluował w kupno żony, do małżeństwa dochodziło po zawarciu uprzedniej transakcji między ojcem panny młodej a narzeczoną. Ten ostatni musiał dać za swoją przyszłą żonę od jednej do dziesięciu marek w srebrze lub wołu bądź zapłacić za nią zbożem, a swojej wybrance ofiarować płaszcz. Narzeczona przed opuszczeniem domowego ogniska urządzała wieczór pożegnalny, na który zapraszała swoje przyjaciółki. W towarzystwie i przy udziale ich zgodnie z ustaloną tradycją żegnała się z dotychczasowymi domownikami, ze zwierzętami domowymi, a także ze „świętą pa-

²⁸ P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 337.

²⁹ G. Błaszczak, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492-1569*, Poznań 2002, s. 243.

³⁰ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 230.

³¹ A. Brückner, *op. cit.*, s. 91.

³² K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 99.

³³ A. Brückner, *op. cit.*, s. 90-91.

nienką Agatą”, tj. ogniem – płacząc i wołając: *kto was będzie teraz doglądał, nogi umywał, drewno dokładał [...] itd.*

Panna młoda była następnie zabierana do domu narzeczonego, który w tym celu wysyłał po nią wóz konny. Na granicy posiadłości pana młodego była wita-na przez jego posłańca w tradycyjny sposób, który obiegał trzykrotnie jej wóz trzymając w jednej ręce płonąca pochodnię, a w drugiej kubeł piwa, którym następnie częstował oblubienicę pana młodego. Okrążając wóz wypowiadał tradycyjną formułkę: *jakeś w domu ojcowskim ognia strzegła, tak go we własnym będziesz.*

Woźnica zwany keleweżem, który przywiózł pannę młodą do domu narzeczonego, musiał natychmiast zająć miejsce na wystawionym stołku znajdującym się przy wejściu do domu. Zadanie to utrudniała mu drużyna pana młodego, popychając go i bijąc. Gdy wreszcie zajął to miejsce, to przekazywał je przywiezionej panience młodej, a ta zasiadała na owym stołku, po czym była częstowana trunkiem. Potem prowadzano ją do ogniska, przy którym sadzano ją powtórnie na stołku, myto jej nogi wodą, którą następnie skrapiano wszystkich i wszystko co znajdowało się w nowym obejściu – inwentarz żywy i martwy. Później zawiązywano jej oczy, usta smarowano miodem i prowadzano do wszystkich drzwi zagrody, których dotykała ona nogami – posypując ją przy tym wszelkimi nasionami zbóż. Ceremoniał ten miał zapewnić jej dostatek na nowej drodze życia. Po tych wstępnych obrzędach siadano do stoły i ucztowano do późnej nocy bawiąc się i tańcząc. Po uroczystościach weselnych „układano” parę młodą, przynosząc jej symboliczne potrawy, przedtem jednak, jedna z rodu młodej (*marti*) obcinała jej warkocze, a obecne przy tym kobiety zakładały jej na głowę tzw. apglobatę, tj. białą zasłonę z wieńcem, którą musiała nosić do momentu urodzenia pierwszego syna, który wieńczył okres dziewictwa³⁴.

Uroczystości weselne jak również „wieczory dziewicze” z przyczyn ekonomicznych i gospodarczych odbywały się w okresie jesieni, gdyż wtedy zgromadzone wcześniej zasoby umożliwiały przyjęcie większej liczby gości, a ponadto większość prac polowych była już zakończona, co pozwalało na dłuższe świętowanie tak ważnego wydarzenia, jakim było zawarcie małżeństwa.

W Wielkim Księstwie Litewskim kupno żony z biegiem lat uległo przekształceniu w kupno władzy, opieki nad kobietą od jej ojca, a na przełomie XIV/XV w. praktyka kupna żony przekształcona została na wzór polski – w umowę wiana³⁵.

Forma świecka zawierania małżeństw w okresie nowożytnym składała się z dwóch stadiów powiązanych ze sobą, tj. z tzw. zmówin i zdawin³⁶.

Dopiero po zawarciu unii z Polską w 1386 r. na mocy aktu wydanego w Krewie w 1385 r. przez Władysława Jagiełłę³⁷ i przyjęciu chrześcijaństwa przez Litwę małżeństwo z czasem przyjęło formę wyznaniową i oparte było na prawie kanonicznym, podobnie jak w innych ówczesnych krajach europejskich.

³⁴ *Ibidem*, s. 92-93.

³⁵ S. Płaza, *op. cit.*, s. 229-230, 242-243.

³⁶ *Ibidem*, s. 230.

³⁷ S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 18.

Wydarzenia te zapoczątkowały okres recepcji polskich instytucji prawnych do systemu prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prawo litewskie kształtowane było na wzór polski przy minimalnym wpływie zwyczajowego prawa rodzimego i ruskiego. Panowie litewscy przejęli od szlachty polskiej wiele zwyczajów normujących stosunki społeczne i państwowe.

Zmodyfikowana została także instytucja małżeństwa, jak również zachowania z nią związane. Z czasem Litwini na wzór polski do obrzędów weselnych wprowadzili niespotykane u nich długie oracje i podziękowania właściwe dla polskiego wesela szlacheckiego³⁸. Zwyczaje i obrzędy związane z ceremoniałem weselnym zmieniały się pod wpływem obcych wzorów. Ewolowały jednocześnie istniejące dotychczas zachowania, w szczególności w związku z rozwojem cywilizacji i kultury. Dotychczasowe obrzędy przybierały coraz to inną zmodyfikowaną formę. Wraz z nowymi regulacjami prawnymi normującymi sposób zawierania małżeństw wyparta została forma zawarcia związku małżeńskiego przez porwanie i sprzedaż dziewczyny. Jednak obrzędy właściwe tej formie pozostały zachowane w ceremoniale związanym z wydawaniem dziewczyny za mąż, ale miały już tylko charakter symboliczny, przypominający zwyczaje z minionej epoki.

Nadal funkcjonowały zwyczaje związane z przybyciem „drużby” do domu wybranki pana młodego, polegające na ukrywaniu panny młodej pod płachtą wraz z innymi dziewczynami, a zadaniem „drużby” było wskazanie właściwej narzeczonej. Zachował się również zwyczaj „otwierania drogi” lub „wrot” w domu panny młodej, któremu towarzyszyły długie ceremonie i wzajemne zapytania uczestniczących w nich reprezentantów stron. Pozostał także obyczaj wykupywania panny młodej i jej posagu, ale miał on już tylko charakter symboliczny. Oprawdano również nadal pannę młodą w dniu zaślubin po obejściu przysięgi jej męża, ale zwyczaj „skrapiania wszystkich i wszystkiego” wodą pochodzącą z umycia nóg narzeczonej i „trącania” przez nią nogą rzeczy podczas oprowadzania został zastąpiony rzucaniem pieniędzy lub układaniem ręczników w tych miejscach oraz rozdawaniem drobnych upominków dla gości i domowników. Całości ceremonii nadal towarzyszyły huczne pieśni, tańce i oracje³⁹.

Z czasem dalszy postęp cywilizacyjny i wzrost wpływów Kościoła rzymskokatolickiego doprowadził do bardziej humanitarnej formy zawierania małżeństw opartej na autonomicznej zgodnej woli stron. W praktyce swoboda ta ograniczona była jednak prawem zwyczajowym regulującym prawo kobiety do posagu i spadku.

Małżeństwo (*matrimonium*) według prawa kościelnego było sakramentem ustanowionym przez Boga i traktowane było przez Kościół katolicki: jako „zewnątrzny znak wewnętrznie działającej łaski”. Udzielali go sobie wzajemnie nowożeńcy w obecności księdza katolickiego. Podstawą powstania nowego związku małżeńskiego było zgodne oświadczenie woli państwa młodych. Wola kobiety była autonomiczna, była ona równorzędnym partnerem mężczyzny

³⁸ A. Brückner, *op. cit.*, s. 90.

³⁹ *Ibidem*, s. 93.

podczas tego aktu. Jednak istniejące prawo zwyczajowe, a później stanowione wymagało akceptacji decyzji panny młodej przez jej rodziców lub jej krewnych, gdyż brak takiej zgody groził utratą posagu i praw majątkowych. Kościół zgodnie ze swoimi zapatrywaniami zwalczał występujące we wczesnym średniowieczu wielożeństwo, a także formy zawierania małżeństw, obarczone brakiem zgodnej woli stron, stosowane uprzednio w dobie przedchrześcijańskiej. W szczególności nie uznawał małżeństw zawartych w drodze porwania bądź kupna żony. Zawarcie małżeństwa według obrządku rzymskokatolickiego musiało być poprzedzone trzykrotnymi zapowiedziami w kościołach parafialnych młodożeńców, co miało na celu ujawnienie ewentualnych przeszkód małżeńskich⁴⁰.

Małżeństwo zawarte w formie kościelnej miało charakter monogamiczny i było wzorowane na prawie rzymskim, co oznaczało, że był to trwały związek jednego mężczyzny z jedną kobietą⁴¹. Jego zawarcie ze względu na powagę tej instytucji, jako podstawowej jednostki funkcjonowania każdej zbiorowości ludzkiej – począwszy od grup plemiennych, a skończywszy na państwie, było unormowane w każdym systemie prawnym opartym na prawie zwyczajowym czy też na prawie stanowionym.

Forma wyznaniowa małżeństwa składała się z dwóch faz: zaręczyn i ślubu. Zaręczyny były umową o charakterze wstępnym, deklaracją woli zawarcia małżeństwa. Zastąpiły dotychczasowe z mówiny⁴².

Ślub (*declaratio consensus*) stanowił zasadniczą, końcową umowę małżeństwa. Był odpowiednikiem zdawin stosowanych przy zawieraniu małżeństw w formie świeckiej. Musiał być poprzedzony był zapowiedziami (*denuntiationes matrimoniales, bannae*) ogłaszanych przez trzy kolejne niedziele lub święta w kościołach parafialnych narzeczonych noszących się z zamiarem zawarcia związku małżeńskiego. Małżeństwo bez zapowiedzi można był zawrzeć tylko na podstawie specjalnego zezwolenia biskupa tzw. indultu. Z czasem, tj. w XV w. z obowiązku ogłaszania zapowiedzi zostali zwolnieni bojarowie i panowie litewscy, na wzór polski⁴³. Przywilej ten obejmował tylko ziemiaństwo osiadłe. Ponadto zgodnie z ustalonym zwyczajem ślubu udzielano szlachcie w domu, jednego z młodożeńców. Wyróżnienie to podkreślało wyższość stanu szlacheckiego wobec pozostałych klas społecznych. Nie przysługiwało ono ludności chłopskiej i mieszczaństwu⁴⁴.

W analogicznym okresie w Polsce istniały podobne formy zawierania małżeństw. Należy jednak podkreślić, że wśród szlachty polskiej dominowała kościelna forma zawierania małżeństw. Pozostałe występowały sporadycznie i nie były tolerowane przez społeczność szlachecką⁴⁵.

⁴⁰ S. Płaza, *op. cit.*, s. 230-231.

⁴¹ K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1997, s. 223.

⁴² S. Płaza, *op. cit.*, s. 231.

⁴³ K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁴ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, T. 1, s. 492.

⁴⁵ M. Koczarska, *op. cit.*, s. 1-23.

Zasadniczo do końca XV w. fundamentem prawa małżeńskiego w Wielkim Księstwie Litewskim było prawo zwyczajowe⁴⁶ o charakterze zróżnicowanym. Jednak po wejściu w 1386 r. Litwy w związek z Polską na mocy aktu wydanego przez Władysława Jagiełłę w Krewie w 1385 r.⁴⁷, instytucja małżeństwa była normowana także przez kolejnych jej władców w drodze przywilejów ziemskich. I tak przywilej wydany 20 II 1387 r. w Wilnie przez króla Władysława Jagiełłę stanowił m.in.: *iz bojarowie (litewscy) mają prawo wydawać swobodnie swoje córki i krewniaczki za mąż*⁴⁸.

Postanowienia tego aktu znosiły dotychczasowe ograniczenia, polegające na konieczności uzyskiwania przez bojarów litewskich wcześniejszej zgody panującego władcy na zawarcie małżeństw ich córek z określonymi kandydatami na mężów. Tym samym książęta litewscy utracili uprawnienie do wyboru mężów dla ich córek.

Przyznane uprawnienie litewskiej szlachcie do swobodnego wydawania swych córek oraz panien pozostających pod ich opieką prawną zostało ograniczone na mocy przywileju ziemskiego z 2 V 1457 r. wydanego dla Litwy w Wilnie przez Kazimierza Jagiellończyka, a mianowicie służyło ono bojarom litewskim, tylko wtedy, kiedy małżeństwo było zawierane w obrządku katolickim: *iz ziemianie litewscy córki i krewniaczki swoje tak panny, jak i wdowy, mogą swobodnie wydawać za mąż, bez potrzeby zasięgnięcia do tego zezwolenia wielkiego księcia, byleby przy tem obrządek katolicki był zachowany*⁴⁹.

Przywileje wyżej wymienione nadane Litwie w tym okresie faworyzowały katolików. Ludność pozostałych wyznań nie mogła korzystać z uprawnień w nich zawartych: *Już do korzystania z koncesyj przywileju 1387 r. zostali dopuszczeni wyłącznie Litwini-katolicy*⁵⁰.

Na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego – białoruskich i ukraińskich – zamieszkiwanych przez ruską ludność prawosławną występowała w zasadzie forma świecka. Do zawarcia małżeństwa dochodziło najczęściej bez udziału władzy duchownej. Związki małżeńskie zawierane według prawa zwyczajowego ukształtowanego jeszcze w epoce przedchrześcijańskiej nazywano małżeństwami niewieńczonymi. Dopiero w XVI wieku zaczęto wprowadzać coraz efektywniej formę wyznaniową. Związki małżeńskie zawierane w formie kościelnej przez ludność prawosławną były specyficzne. Nazywano je małżeństwami wieńczonymi. Ślub kościelny odgrywał w nich całkiem odmienną rolę niż w małżeństwach zawieranych przez Litwinów-katolików. Stanowił tylko fazę wstępną na drodze do zawarcia pełnoprawnego związku małżeńskiego. Małżeństwa niewieńczone były traktowane jako związki nieformalne *oparte na woli nupturientów, którzy przez trwałe wspólne pożycie stworzyli stan określany mianem mał-*

⁴⁶ K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 90-91.

⁴⁷ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1996, s. 124.

⁴⁸ F. Piekosiński, *op. cit.*, s. 62.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 65.

⁵⁰ H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unji jagiellońskiej*, [w:] *Rozprawy Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, T. 8, Wilno 1935, s. 275.

żeństwa niewieńczonego [i] uznawane za ważne w świadomości znacznej części społeczeństwa, [...] były traktowane przez praktykę jako małżeństwa gorsze, niejako drugiego rzędu, spadające powoli – znamiennie, [...] zachowując dawną nazwę – do poziomu związków nielegalnych. Małżeństwa świeckie zwane niewieńczonymi u schyłku XV w. cieszyły się uznaniem na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego zamieszkiwanych przez ludność ruską wyznania prawosławnego, zarówno wśród tamtejszej ludności pospolitej jak i bojarów. Zawierali oni związki małżeńskie najczęściej bez udziału cerkwi. Wynikało to z *Posłanija* ówczesnego metropolity kijowskiego Joana, w którym wyraźnie stwierdził: *ize poimajutsia bez błogosławlenia, s[oj]czetajut' sia i żeny otmetajut' sia i swoje żeny puszczajut i prileplajut'sia inem*. Małżeństwa „niewieńczone” z reguły były zawierane przez ludzi prostych. Ale cieszyły się też sporym uznaniem wśród bojarów, a nawet kniaziów ruskich. Kościół prawosławny określał je jako „tajnopojmanie”. W związku z tym, że były powszechnie zawierane przez tamtejszą ludność, Kościół wschodni uznawał je de facto, chociaż w świetle wówczas obowiązującego prawa były nieważne. Strony wstępujące w związek małżeński nie widziały potrzeby usankcjonowania go ślubem kościelnym, pomimo, że zawarcie małżeństwa w uroczystej formie kościelnej na ziemiach podległych Kościołowi prawosławnemu obowiązywało już od schyłku XI w., a sakralizacja małżeństwa była rozciągnięta nawet na ludzi niewolnych. Żonę pojętą bez ślubu kościelnego nazywano żoną „niewieńczoną”. Zajmowała ona gorszą pozycję prawną niż żona „wieńczona”. Małżeństwa niewieńczone inicjowało rozpoczęcie trwałego pożycia. W oczach ówczesnego społeczeństwa uchodziły za legalne. Pomimo, że według prawa stanowionego zarówno państwowego jak i kościelnego były związkami nielegalnymi, to jednak praktyka sądowa nie podzielała tego stanowiska i traktowała je wprawdzie jako małżeństwa „drugiego stopnia”, ale uznawała za ważne. Charakterystyczną cechą tego rodzaju małżeństwa było samodzielne w nich stanowisko kobiety, która właściwie sama wchodziła w związek małżeński i sama mogła go rozwiązać. Traktowane było jako: *wolna umowa, którą mężczyzna i kobieta zawierają zgodnie z własną ochotą i która trwa tak długo, jak długo obie strony tego pragną*. W XVI w. ta forma zawierania małżeństw stopniowo zaczęła zanikać ustępując miejsca małżeństwu zawieralnemu przy udziale duchownego. Generalnie małżeństwa „niewieńczone” były zwalczane nie tylko przez Kościół wschodni, ale i również przez władze świeckie. Król Zygmunt I w piśmie okólnym z 10 II 1509 r. skierowanym do urzędów Wielkiego Księstwa Litewskiego nakazywał ściganie winnych i przekazywanie ich jurysdykcji duchownej celem ukarania za nieprzestrzeganie obowiązku zawierania małżeństw w formie wyznaniowej. Mężczyzna, który zamieszkał i rozpoczął życie z kobietą bez wcześniejszego zawarcia ślubu kościelnego zobowiązany był do uiszczenia opłaty z tego tytułu w wysokości trzech grzywien określanej jako *pojemszczyzna* lub *poczerewszczizna*. Małżeństwa niewieńczone zdarzały się także wśród duchowieństwa prawosławnego. Niektórzy duchowni zawierali związki małżeńskie w przepisanej formie *in facie ecclesiae* dopiero wtedy, gdy mieli uzyskać wyższe święcenia. Od XVI w. wskutek nacisku władz świeckich i kościelnych coraz rzadziej zawierano małżeństwa niewieńczone, a coraz powszechniejsze stawały się związki małżeńskie zawierane z udziałem duchownego. Natomiast małżeństwa wieńczone, których

aktem konstytutywnym [...] (był) uroczysty świecki akt weselny poprzedzony w czasie zmówinami – układem majątkowym i towarzyszącym mu często ślubem kościelnym⁵¹ – były traktowane jako związki formalne. Zmówiny oraz ślub kościelny były aktami o charakterze wstępnym i w razie niedojścia do zawarcia małżeństwa rodziły tylko skutki prywatno-majątkowe. Forma kościelna zawierania małżeństw tzw. wieńczonych przyjmowała się bardzo wolno na ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ślub kościelny na Rusi litewskiej zwano wieńczaniem. Nazwa ta wywodziła się od słowa „wieniec” (korona), którym przyozdabiano głowy nupturientów w czasie ceremoniału zaślubin, zwanego też koronacją. Zarówno ludność pospolita jak i z wyższych warstw społecznych nie traktowała ślubu kościelnego jako wiążącej podstawy zawarcia związku małżeńskiego. Charakterystyczne było to, że ślub kościelny w świetle prawa zwyczajowego ludności ruskiej był aktem o charakterze deklaratywnym, a nie konstytutywnym. Zawierany był przy okazji tzw. zmówin, które traktowane były jako umowa wstępna, w ramach której dokonywano ustaleń dotyczących posagu, wiana i ustalano termin wesela. Sam ślub kościelny nie oznaczał zawarcia małżeństwa. Strony do momentu wesela i pokładzin mogły jeszcze odstąpić od jego zawarcia, ponieważ zwyczajowe prawo ludności ruskiej zamieszkującej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, ujmowało małżeństwo jako: *umowę, która dochodziła do skutku przez wesele (w uroczystej formie) i połączone z nim spełnienie małżeństwa, [...] które miało [...] charakter aktu zawieranego publicznie, czemu towarzyszyła sankcja społeczna*. Stąd do momentu wesela cały czas istniała możliwość odstąpienia od zawarcia małżeństwa, ale strona zrywająca umowę musiała zapłacić wysoki zakład zwany też *zaruką*. Strony mogły także odstąpić od zawartego zobowiązania dobrowolnie. Natomiast jeżeli tylko jedna strona odstąpiła od umowy, to druga uprawniona była do roszczenia o odszkodowanie jak również do żądania zapłaty na jej rzecz kary umownej zwanej *zaruką* w wysokości ustalonej w czasie zmówin. Aktem decydującym o faktycznym zawarciu małżeństwa było wesele, które odbywało się najczęściej po upływie pewnego czasu od zmówin. Okres ten sięgał najczęściej jednego roku, a nawet mógł być dłuższy. Przeznaczony był na załatwienie formalności związanych z oprawą i zapisem wiana w księgach sądowych. Dopiero po dopełnieniu tych formalności w terminie ustalonym w czasie zmówin odbywało się wesele połączone z pokładzinami, które było aktem rozstrzygającym o zawarciu małżeństwa, powodowało „dokonanie skutecznego małżeństwa”. Wesele było aktem świeckim, publiczną uroczystością połączoną ze spełnieniem małżeństwa, który decydował o jego ważności. Ślub kościelny nie przesądzał o zawarciu małżeństwa nawet wśród arystokracji prawosławnej. Można było go zignorować, a nawet powtórzyć. Rodzina mogła nawet wydać pannę młodą – która była już po ślubie kościelnym z jednym mężczyzną – za innego mężczyznę, ale musiała zapłacić karę umowną w wysokości ustalonej podczas zmówin z tym pierwszym mężczyzną. Ślub kościelny służył raczej umocnieniu zobowiązań ustalanych w czasie zmówin przez rodziców lub opiekunów panny młodej z panem młodym występującym w asyście krewnych i

⁵¹ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVII w.*, Warszawa 1970, s. 261-272, 277.

przyjaciół. Spełniał rolę zaręczyn występujących przy małżeństwach zawieranych w obrządku rzymsko-katolickim, dlatego też na ogół identyfikowano go z rozwiązywalnymi zaręczynami, a nie z konstytutywnym aktem małżeństwa. Mniej skomplikowane było zawarcie małżeństwa przez osoby stanu pospolitego. Od kobiet wiejskich, które wstępowały w związek małżeński pobierano jednorazową opłatę zwaną kunicą. Małżeństwa chłopskie określano jako *specyficzny stan prawny dwóch osób różnych płci [...], mający trwać całe życie a umocniony sankcją społecznego uznania*⁵².

Generalnie małżeństwo w ówczesnym czasie pojmowano jako umowę cywilną, z reguły zawieraną przy udziale czynnika duchownego. Pominięcie jego nie czyniło jednak zawartego w sposób świecki związku małżeńskiego nieważnym, do czasów soboru trydenckiego (1563 r.)⁵³. Podobnie problem ten kształtował się u Żydów. Małżeństwo było zawierane przy udziale dwóch świadków, dochodziło do niego przez wręczenie symbolicznego daru w postaci monety lub jakiejś innej rzeczy. W czasie tego aktu strony wygłaszały formułę przepisaną przez Talmud. Związek małżeński mógł być zawarty także przez samo wręczenie umowy zwanej *kesuba* – w obecności świadków. W społeczeństwie żydowskim również można było zawrzeć ważne małżeństwo z pominięciem udziału duchownego. Aktu ślubu mógł udzielić duchowny albo osoba świecka⁵⁴.

Zawarte małżeństwa mogły być unieważniane, rozwiązywane bądź wspólnie pożycie małżonków mogło nastąpić w drodze separacji. Sprawa dopuszczalności rozwiązania małżeństwa osób żyjących była odmiennie uregulowana w prawie świeckim i kościelnym. Zróżnicowane też były uregulowania dotyczące przesłanek rozwodu w osobowym prawie małżeńskim poszczególnych wyznań. Różnie też była uregulowana kwestia samej dopuszczalności rozwodów. W świetle prawa świeckiego rozwody były dopuszczalne, natomiast prawo kanoniczne wprowadziło bezwzględny zakaz rozwodów małżeństw ważnie zawartych i spełnionych fizycznie. Przepisy prawa kościelnego dopuszczały jednak możliwość unieważnienia małżeństwa z powodu zaistnienia przeszkód zrywających, a także separację⁵⁵. Łagodziło to w znacznym stopniu surowość kanonicznego prawa rozwodowego.

Osobowe sprawy małżeńskie ludności katolickiej powszechnie podlegały jurysdykcji sądów kościelnych od czasu wejścia Litwy w związek z Polską (1386 r.). Unieważnienie małżeństwa czy separację przede wszystkim normowały przepisy prawa kanonicznego⁵⁶.

Małżeństwa w okresie po chrystianizacji Litwy ważnie zawarte według prawa kanonicznego traktowane były jako związki nierozzerwalne. Mogły jednak być unieważnione z powodu zaistnienia przeszkód zrywających przez sądy ko-

⁵² J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVII w.*, Warszawa 1970, s. 261-277, 279.

⁵³ S. Płaza, *op. cit.*, s. 232.

⁵⁴ J. Sauk, *op. cit.*, s. 121.

⁵⁵ S. Płaza, *op. cit.*, s. 232, 235; T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 122.

⁵⁶ K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 102, 135.

ścielne, które zachowywały wyłączną jurysdykcję w małżeńskich sprawach osobowych. W zasadzie prawo kanoniczne regulowało osobowe prawo małżeńskie. Prawo kanoniczne zawsze traktowało związek małżeński jako nierozzerwalny z mocy boskiego prawa. Wiązało się to ze specyficznym poglądem Kościoła rzymskokatolickiego na instytucję małżeństwa. Uważane było ono za ustanowiony przez Boga sakrament – *zewewnętrzny znak wewnętrznie działającej łaski*. Kościół wprowadził bezwzględny zakaz rozwodów małżeństw ważnie zawartych i fizycznie spełnionych (*ratum et consummatum*)⁵⁷.

Jednocześnie prawo kanoniczne nie uznawało małżeństw zawartych z naruszeniem prawa kościelnego. W szczególności w myśl jego przepisów kontrakt ślubny nie powstawał, a w ślad za nim sakrament małżeństwa z powodu wadliwie zawartego ślubu. Kościół dopuszczał także rozwiązanie ważnie zawartego małżeństwa, ale niedopełnionego fizycznie (*matrimonium ratum*) pod warunkiem, że jedna ze stron tego związku zobowiązała się do wstąpienia do klasztoru. Także na mocy specjalnej dyspensy papieskiej mogło dojść do unieważnienia takiego małżeństwa. Do unieważnienia małżeństwa mogło zawsze dojść z powodu przeszkód zrywających⁵⁸.

Mniej rygorystyczne w tym względzie było osobowe prawo małżeńskie innych, pozakatolickich wyznań. Prawo Kościoła prawosławnego dopuszczało rozwiązanie małżeństwa w drodze rozwodu z powodu szeregu przyczyn. Zaliczano m.in. do nich: cudzołóstwo, niemoc płciową, zesłanie na wieczną katorgę, zaginięcie bez wieści, nieuleczalną chorobę, nastawanie na życie współmałżonka⁵⁹. W świetle prawa Kościoła wschodniego podstawą orzeczenia o rozwodzie nie mogła być obopólna zgoda małżonków. W praktyce strony na ogół same dokonywały wyboru formy rozwodu, najczęściej wybierając bardziej dogodną dla nich formę świecką. Sądy tak świeckie, jak i kościelne udzielały rozwodu na podstawie oświadczenia woli małżonków, które było aktem konstytutywnym zgodnie z istniejącym prawem zwyczajowym⁶⁰.

Jurysdykcja w małżeńskich sprawach osobowych podlegała w zasadzie sądom kościelnym. W praktyce w pełni była stosowana na Litwie zamieszkałej przez ludność katolicką. Natomiast na terenach prowincjonalnych Wielkiego Księstwa Litewskiego zamieszkałych przez ludność ruską wyznania prawosławnego w osobowych sprawach małżeńskich orzekały sądy i urzędy świeckie, pomimo, że sprawy dotyczące małżeństwa także w świetle obowiązującego tam prawa zostały zastrzeżone wyłącznie dla sądów kościelnych: *Wo wsem kniażenii naszom da iskorenitsia wsiak bezzakonen brak i błud [...]. Sija wsia sudy cerkow' da sudit ... kniazem że, bojarom i sudiam w tyje sudy ne wstupatisia*. Wyłączną jurysdykcję duchowną w sprawach małżeńskich zastrzegł także Zygmunt I w przywileju ziemskim wydanym w 1511 r. na prośbę episkopatu prawosławnego i części lokalnych możnowładców: *I prikazujemy, aby wsi kniazi i panowe naszoho rimskoho zakona, kak duchowmyje tak swetskije i też wojewody, starosty i namestniki, tak rimskoho*

⁵⁷ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 253.

⁵⁸ S. Płaza, *op. cit.*, s. 232, 235; T. Maciejewski, *op. cit.*, s. 122.

⁵⁹ S. Płaza, *op. cit.*, s. 236.

⁶⁰ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa...*, s. 282, 306-307.

zakonu kak i hreczeskoho i tiwuny i wsi zakazniki i derżawcy po horodam naszym i też po mestam naszym wojtowie, burmistry i radcy [...] w dochody cerkownyje i wo wsi sprawy i w sudy duchownyje nie wstupalisia [...], bo jesmi prikazali mitropolitu i episkopom suditi i riaditi i dela duchownyje sprawowati, i ludi cerkownyje zawedati, podle dawnoho oby- czaja⁶¹.

Jednak w praktyce prawo zwyczajowe górowało nad prawem skodyfikowanym, a sądownictwo w sprawach małżeńskich nadal wykonywane było przez urzędy państwowe. Lokalne władze świeckie uzurpowały sobie uprawnienia jurysdykcji duchownej, wykorzystując uległą im hierarchię Kościoła wschodniego jak również ogół kleru, który tolerował takie praktyki, a nawet niejednokrotnie w nich współuczestniczył. Państwowe urzędy lokalne sprawowały samowolnie sądownictwo w osobowych sprawach małżeńskich, a w szczególności w sprawach rozwodowych. Nie liczyły się w ogóle z uprawnieniami Kościoła wschodniego. Ten stan rzeczy tolerowany był przez większość duchowieństwa prawosławnego szczebla dolnego, a nawet biskupów.

Małżeństwo tworzyło rodzinę, która w każdej ówczesnej społeczności była podstawową jednostką każdej społeczności, każdego państwa. Z racji tej małżeństwo podlegało szczególnej ochronie prawnej. Ustanie małżeństwa mogło nastąpić tylko w wyniku śmierci jednego z współmałżonków, unieważnienia małżeństwa lub rozwodu. W czasach pierwotnych po śmierci męża, kobiety popełniały samobójstwo lub uśmiercano je i chowano razem z mężem. Zwyczaj ten aczkolwiek barbarzyński miał niewątpliwie wpływ na dalsze kształtowanie się poglądu na status wdowy. Z czasem ten okrutny sposób traktowania żon zmarłych mężów zanikł, pozostałe zaś przy życiu wdowy, które chciały powtórnie wyjść za mąż, zobowiązane były do zapłaty pewnej sumy pieniędzy na rzecz rodziny zmarłego jej męża. Wprowadzono również długie okresy żałoby. Cel ich był różnorodny. Chciano m.in. w ten sposób okazać szacunek dla osoby zmarłego, a także miało to zapobiegać powstawaniu wątpliwości co do pochodzenia dzieci narodzonych po śmierci pierwszego małżonka. W ówczesnym litewskim prawie świeckim główną przyczyną ustania małżeństwa podobnie jak i w innych systemach prawnych funkcjonujących w tym okresie była śmierć jednego z małżonków. W prawie świeckim w okresie przedchrześcijańskim także było dopuszczalne rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, który następował za obopólną zgodą stron lub jednostronnie przez zwykłe oddalenie żony z domu męża. Oddalenie mogło nastąpić m.in. z powodu cudzołóstwa, bezpłodności, nastawiania na życie męża. Zarzuty te musiały być udowodnione, gdyż w przeciwnym razie groziła mężowi zemsta ze strony ze strony krewnych żony. Bezpodstawne odtrącenie żony uprawniało ją i jej rodzinę do roszczenia o odszkodowanie⁶². Ta forma rozwiązania małżeństwa charakterystyczna była dla związków małżeńskich zawieranych w czasach pogańskich.

W podobny sposób ulegały rozwiązaniu małżeństwa niewieńczone zawierane przez prawosławną ludność ruską Wielkiego Księstwa Litewskiego, a mia-

⁶¹ Przywilej wydany w 1499 r. przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, *ibidem*, s. 297, 299.

⁶² S. Płaza, *op. cit.*, s. 233, 235-236.

nowicie mogły nastąpić nawet: *przez zwykłe opuszczenie drugiej strony*. Generalnie jednak w prawosławnym środowisku szlacheckim i mieszczańskim rozwód następował z obopólną zgodą stron (*divortium ex consensu*). Podstawą ważności, elementem konstytutywnym takiego rozwodu była zgodna wola stron. Mogła być wyrażona w formie ustnego oświadczenia wpisywanego do ksiąg urzędowych lub w formie aktów pisemnych, tzw. listów rozwodowych, które po podpisaniu przez siebie i świadków, a następnie po opatrzeniu pieczęciami, strony wymieniały między sobą. Akty mogły być rejestrowane w urzędowych księgach w urzędach i sądach grodzkich lub w magistratach miejskich. Wpis listu rozwodowego nie był jednak koniecznym warunkiem dla ważności rozwodu. Listy rozwodowe były dokumentem o charakterze prywatnym. Rozwód traktowany był przez strony jako wyzwolenie z małżeństwa. Miał formę dwustronnej umowy rozwodowej, która zawierała szereg klauzul, dotyczące m.in. rezygnacji z restytucji małżeństwa i przyzwolenia na zawarcie ponownego związku przez strony z dowolnie wybraną osobą. Warunki umowy umacniane były najczęściej tzw. zakładem na rzecz drugiej strony lub rzecz władcy.

Prawo do inicjatywy rozwodowej przysługiwało zarówno mężowi i żonie. Pozycja obu stron postępowania w świetle prawa zwyczajowego prawosławnej ludności ruskiej była formalnie równa.

Najczęstszymi przyczynami rozwodu było niezgodne pożycie, cudzołóstwo, a także przymus przy zawieraniu małżeństwa, choroba jednego z małżonków czy też bankructwo. Do rozwodów dochodziło także w wyniku postępowania polubownego przy udziale arbitrów-jednaczy⁶³. Powodem rozwodu mogło być także przejście jednego z małżonków z wiary prawosławnej na katolicką. Małżonek, który domagał się rozwodu zobowiązany był do uprzedniego uiszczenia stosownych opłat na rzecz drugiego małżonka (*pro infamia, verecundia*), a także na rzecz władzy orzekającej o rozwodzie (*divorcionales, pro divorcio*). Opłaty pobierane były przez króla, starostę, wojewodę czy władykę. Wysokość opłaty sięgała 30 grzywien⁶⁴.

Rozwody wśród ruskiej ludności chłopskiej wyznania prawosławnego były jeszcze bardziej uproszczone. Wystarczyła wola tylko jednej strony związku małżeńskiego do zainicjowania procesu rozwodowego. Jednak aktem konstytutywnym nie było samo oświadczenie woli jednego z współmałżonków, ale akt władzy dominialnej udzielającej zgody na rozwód. Strona rozwodowa zobowiązana była także do uiszczenia stosownych opłat na rzecz władcy, później pana dominialnego - dziedzica. Opłata za rozwód wynosiła trzy grzywny. Uprzednie uiszczenie tej opłaty było warunkiem koniecznym na drodze do uzyskania rozwodu przez osobę ze stanu chłopskiego⁶⁵. Małżonkowie, którzy uzyskali w ten sposób rozwód mogli ponownie zawrzeć związek małżeński z wybraną osobą według zasad wyznaczonych prawem zwyczajowym⁶⁶.

⁶³ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa...*, s. 272, 279-297.

⁶⁴ P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 373.

⁶⁵ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa...*, s. 284-296.

⁶⁶ P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 374.

Summary**Marriage rites in the Grand Duchy of Lithuania in the fourteenth and fifteenth centuries and reasons for their decline**

The article offers evidence of marriage rites in the Grand Duchy of Lithuania both in the pre-Christian period of the fourteenth and fifteenth centuries, and after Christianization. For Ruthenian people of the Orthodox Church living in the Belarusian and Ukrainian territories annexed by the Grand Duchy, the validity of marriage was established not by the church ceremony itself but by the presence of witnesses at the wedding and at its subsequent consummation. This tradition of the validity of marriage was superseded by changes in common law and by ecclesiastical laws decreed by the Roman Catholic Church and the Orthodox Church. Divorce practices observed by Lithuanians, and by those of the Orthodox persuasion resident in the Ruthenian lands, also differed from the principles constituted in civil law.

Andrzej Król

**Postawa uczestników sejmiku w Sądowej Wiszni wobec osoby
króla i sposobu jego wyboru w drodze wolnej elekcji
w latach 1572-1648**

Instrukcje poselskie i lauda sejmikowe województwa ruskiego z lat 1572-1648, będące pierwszorzędym źródłem do dziejów sejmiku wiszeńskiego, poruszają niezwykle zróżnicowaną tematykę. Wśród zagadnień dyskutowanych na forum tego sejmiku przez uczestniczącą w nim szlachtę ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej była również problematyka postaw wobec osoby królewskiej jako instytucji ustrojowej i sposobu wyboru monarchy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Stosunek sejmikującej szlachty do obydwu tych zagadnień stanowił niezwykle istotny składnik jej postawy politycznej. Edward Opaliński, badający to zagadnienie w odniesieniu do szlachty całej Korony, uznał że postawa ta wynikała nie tylko z ukształtowanej pod wpływem doświadczeń historycznych mentalności, lecz także była konsekwencją pamięci panowania poszczególnych władców, funkcjonującego w Rzeczypospolitej systemu politycznego, świadomości znaczenia politycznego własnego stanu i jego znaczenia w państwie¹. Celem niniejszego artykułu jest przeanalizowanie tychże postaw, co pozwoli na wskazanie cech charakterystycznych praktyki życia publicznego na omawianym obszarze. Autor skupił się nie tyle na opinii szlachty wobec konkretnych poczynań władców, ile przede wszystkim próbował przyrzeć się jej postawom wobec osoby królewskiej jako instytucji ustroju Rzeczypospolitej.

Osoba króla

W omawianym okresie funkcjonowania sejmiku wiszeńskiego jednym z najważniejszych problemów poruszanych na jego forum był stosunek do osoby królewskiej. W tym kontekście należy wspomnieć o ukształtowanych w 2. poł. XVI w. fundamentalnych wartościach stanu szlacheckiego, którymi były wolność

¹ E. Opaliński, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587-1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, t. 90, z. 4, s. 793. Szerzej na ten temat: idem, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652*, Warszawa 1995, s. 52-57; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 100-109.

i równość². Nadmieniam się o nich dlatego, iż w rozumieniu szlachty królowie stanowili dla tych wartości przynajmniej potencjalne zagrożenie. Stan szlachecki był szczególnie uwrażliwiony na, czasem rzeczywiste a niekiedy tylko wyimaginowane w świadomości szlachty, dążenia władców do *absolutum dominium*³. Powodowało to, że przedstawiciele stanu szlacheckiego, nie tylko gromadzący się na sejmikach, ale i podejmujący bardziej zdecydowane działania, zmierzali do zapobieżenia takim działaniom monarchów. Stosunek sejmikującej szlachty do zakresu władzy królewskiej, jak i samych panujących w omawianym okresie, był najlepiej widoczny w czasie *interregnum* i podczas różnych kryzysów politycznych⁴. Postawę szlachty sejmikującej w Sądowej Wiszni wobec poruszanego problemu przedstawiono poniżej w ujęciu chronologicznym.

Podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta na terenie województwa ruskiego zawiązano kilka konfederacji. Uczestnikiem pierwszej, ustanowionej 17 VII 1572 r. w Krasnymstawie, była szlachta chełmska. Następny związek konfederacki, który został zawiązany 31 VII 1572 r. w Glinianach, miał szerszy zasięg, gdyż przystąpiła do niego nie tylko szlachta województwa ruskiego: lwowska, przemyska, sanocka, halicka i chełmska, ale także szlachta podolska. Kolejna z konfederacji w czasie tego bezkrólewia została zainicjowana 16 X 1572 r. na zjeździe województw ruskiego i podolskiego nad rzeką Rak nieopodal Sądowej Wiszni. Następne zgromadzenie szlacheckie zebrało się 14 XII 1572 r. Wówczas na sejmiku przedkonwokacyjnym wiszeńskim wybrano posłów mających udać się na konwokację i przygotowano dla nich instrukcję. Zawierała ona informacje o tym, jakie stanowisko miało zająć województwo ruskie podczas zbliżającej się nie tylko konwokacji, ale też w trakcie sejmiku elekcyjnego. Warto podkreślić, że szlachta ziem ruskich i ziemi chełmskiej, w przeciwieństwie do szlachty litewskiej czy bełskiej, pozytywnie odniosła się do samego faktu zwołania sejmiku konwokacyjnego⁵. Wychodząc naprzeciw obawom, aby Litwa nie opowiedziała się za kandydaturą na tron polski przedstawiciela dynastii habsburskiej, zawiązano konfederację zdecydowanie sprzeciwiającą się ewentualnej elekcji Habsburga. Z dużym naciskiem podkreślono, iż w przypadku takiego postępowania Litwinów, szlachta ruska wraz z jej zwolennikami rozpocznie wojnę domową w Rzeczypospolitej⁶. Uczestnicy sejmiku przedelekcyjnego w Sądowej Wiszni z 2 III 1573 r., zgadzając się z postanowieniami konwokacji w sprawie miejsca i czasu elekcji, zasugerowali aby na sejmie elekcyjnym nie wprowadzano żadnych nowości do już istniejących praw, tylko zajęto się wy-

² J. Urwanowicz, *Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III. Wokół wartości ustrojowych*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 184-185.

³ E. Opaliński, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej...*, s. 800.

⁴ J. Ternes, *Sejmik chełmski za Wazów (1587-1668)*, Lublin 2004, s. 47.

⁵ E. Noailles, *Henri de Valois et la Pologne en 1572*, t. 3, Paris 1867, s. 234-235.

⁶ A. Prochaska, *Sejmiki wiszyńskie w czasach trzech elekcji pojadiellońskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, t. 17, s. 374-375.

eliminowaniem ich nadużyć ze strony króla, senatorów i niższych urzędników⁷. Podczas sejmu elekcyjnego, który trwał od 3 IV do 20 V 1573 r. sejmik wiszeński, podobnie jak inne sejmiki ziem ruskich, głosował za francuskim kandydatem Henrykiem Walezym. Olbrzymi wpływ na taką jego postawę miał fakt, że Francja pozostawała w sojuszu z Imperium Osmańskim, które nieustannie zagrażało Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jej południowo-wschodniej części, w której było położone województwo ruskie. Szlachta ruska obawiała się kandydatury arcyksięcia Ernesta Habsburga, która rodziła niebezpieczeństwo wojny z Turcją i Tatarami, gdyż ten był przedstawicielem monarchii od zawsze broniącej praw chrześcijan i mającej wrogie stosunki z islamskim Imperium Tureckim⁸.

Na postawę sejmiku wiszeńskiego podczas kolejnej elekcji, po ucieczce z kraju Henryka Walezego wiosną 1574 r., po raz kolejny decydujący wpływ wywarło zagrożenie tureckie. Jeszcze przed sejmem konwokacyjnym wzywającym Walezego do powrotu do kraju, który odbył się we wrześniu 1574 r., przybył do Rzeczypospolitej poseł sułtana Selima II, który zażądał w jego imieniu, żeby Polacy na przyszłej elekcji nie wybierali na króla żadnego z wrogów Turcji i zaproponował kandydaturę wojewody sandomierskiego Jana Kostki, albo księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego. W tym samym czasie Tatarzy dwukrotnie najechali na Podole i Ruś Czerwoną, a poseł polski w Turcji informował o jej przygotowaniach do najazdu na Rzeczypospolitą. Bezpośrednio przed kolejnym sejmem konwokacyjnym w październiku 1575 r., nastąpił poważny w skutkach najazd Tatarów na ziemie ruskie, który sięgnął aż po Lwów. Uczestnicy sejmiku przedelekcyjnego w Sądowej Wiszni, odbytego 26 X 1575 r., wobec spustoszeń poczynionych przez Tatarów, uchwalili nie jechać na elekcję *viritim*, czyli wszystką szlachtą, tylko wyjątkowo wysłać na nią posłów. *Viritim* spośród ziem ruskich udała się tylko ziemia chełmska i województwo bełskie. Podczas elekcji posłowie sejmiku wiszeńskiego oświadczyli, że szlachta z ich okręgu sejmikowego zajęta obroną przed Tatarami, zakazała im zgadzać się pod jakimikolwiek warunkami na wybór kandydata austriackiego, którym był cesarz Maksymilian II Habsburg. Nieprzejednana postawa posłów wiszeńskich wpłynęła w dużym stopniu na stanowisko pozostałej szlachty zgromadzonej na polu elekcyjnym na Woli koło Warszawy. W trakcie sejmu elekcyjnego tylko senatorowie poparli kandydata habsburskiego⁹. Ostatecznie podczas drugiej wolnej elekcji pojagiellońskiej szlachta i kilku senatorów ogłosiło przyszłymi panującymi Rzeczypospolitej księcia Siedmiogrodu Stefana Batorego i siostrę zmarłego Zygmunta Augusta Annę Jagiellonkę¹⁰, natomiast senatorowie wybrali na tron polski Maksymiliana II. Szlachta ruska, zgromadzona na sejmiku poelekcyjnym 31 XII 1575

⁷ Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie (dalej: AGZ), t. 20, *Lauda wiszeńskie 1572-1648*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1909, s. 12-13; S. Płaza, *Wielkie bezkrólewia*, Kraków 1988, s. 9.

⁸ A. Prochaska, *Sejmik wobec elekcji i konfederacji*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1920, t. 46(48), s. 1031-1034.

⁹ Idem, *Sejmiki wiszyńskie...*, s. 376-380.

¹⁰ E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998, s. 304.

r. zdecydowanie poparła wybór S. Batorego i A. Jagiellonki¹¹. W przekonaniu szlachty legitymizacja elekcji Batorego nastąpiła na zjeździe jędrzejowskim w styczniu 1576 r.¹²

W trakcie bezkrólewia po zgonie S. Batorego, który nastąpił 12 XII 1586 r. na forum sejmiku wiszeńskiego ścierały się dwa stronnictwa. Bardzo duży wpływ na postawę szlachty ruskiej wywierał kanclerz i hetman koronny Jan Zamoyski. To on doprowadził do objęcia po śmierci Mikołaja Lanckorońskiego stanowiska wojewody ruskiego przez swojego zwolennika i powinowatego, Stanisława Żółkiewskiego, ojca późniejszego znanego hetmana. Jego nominację kanclerz przeprowadził jeszcze za życia króla, ale ogłoszono ją już po jego śmierci, co stało się powodem niezadowolenia szlachty ruskiej. Stronnictwo Zamoyskiego opowiadało się za obiosem w przyszłej elekcji przedstawiciela rodzimej dynastii Piastów. Na czele obozu popierającego kandydaturę habsburską stali w województwie ruskim starosta śniatyński Mikołaj Jazłowiecki i chorąży lwowski Jan Herburt¹³.

Na sejmiku przedkonwokacyjnym, który odbył się we Lwowie 7 I 1587 r. obóz przeciwny Zamoyskiemu wystąpił z żądaniem zawieszenia jego funkcji hetmańskiej na czas bezkrólewia. Zarzucono mu także, że złamał zasadę *incompatibilitas* piastując jednocześnie urząd kanclerski i hetmański, oraz negowano prawomocność objęcia urzędu wojewody przez S. Żółkiewskiego. Nakazano, żeby w sprawie elekcji przyszłego króla z nikim się nie porozumiewać, nie wysyłać poselstw, ani też ich nie przyjmować. Zalecano wybranym na konwokację posłom wyznaczyć czas i miejsce elekcji sugerując jednocześnie, żeby odbyła się ona dla wygody Litwinów w Lublinie lub Parczowie. Powaga i liczebność tego zjazdu miały spowodować zażegnanie ewentualnego najazdu tatarskiego lub tureckiego. Powyższe wymienione decyzje sejmiku były zgodne z duchem zamiarów kanclerza Zamoyskiego. Jednakże inne jego uchwały, a wśród nich żądanie uchwalenia na sejmie konwokacyjnym obrony województw południowo-wschodnich oznaczały w konsekwencji zaprzeczenie władzy hetmańskiej Zamoyskiego. Co charakterystyczne, pod laudum tego sejmiku zabrakło podpisu kanclerza, co można rozumieć jako jego protest wobec przepisów wymierzonych przeciw jego władzy. Uchwały sejmiku przedkonwokacyjnego doskonale odzwierciedlały rywalizację stronnictw elekcyjnych¹⁴.

Kolejny zjazd szlachty ruskiej, którym był sejmik przedelekcyjny połączony z okazaniem, odbył się nad Rakiem 8 V 1587 r. Laudum tego zjazdu informowało, że doszło do podziału stronnictw po obu stronach rzeki. Po jednej stronie był obecny wojewoda ruski S. Żółkiewski, senatorowie oraz urzędnicy ziemi przemyskiej i lwowskiej, natomiast po przeciwnej zgromadziła się szlachta ziemi sanockiej i zwolennicy kandydatury habsburskiej, wśród których nie było jednak ani senatorów ani urzędników wyższego szczebla. Kiedy szlachta z obozu pro-

¹¹ AGZ, t. 20, s. 43-44.

¹² E. Dubas-Urwanowicz, *Król i szlachta na sejmach batoriańskich. Konflikty i kompromisy*, [w:] *Między monarchią a demokracją...*, s. 144.

¹³ A. Prochaska, *Sejmiki wiszyńskie...*, s. 560.

¹⁴ *Ibidem*, s. 561-564.

habsburskiego została zaproszona do wspólnych obrad pod przewodnictwem wojewody odmówiła argumentując, że nie uznaje zajmowanego przez niego urzędu. Ostatecznie koło przeciwników kanclerskich wysłało kilku posłów do wojewody ruskiego, aby ten wraz z innymi senatorami przybył do ich koła i wysłuchał relacji obecnych wśród nich posłów z sejmiku konwokacyjnego. Żółkiewski i inni senatorowie odrzucili tę propozycję, podejmując jednocześnie decyzję o zaniechaniu okazowania. Następnego dnia liczebność stronnictwa antykanclerskiego znacznie się zmniejszyła. W kole antyhabsburskim zdecydowano udać się na sejm elekcyjny *viritim* i nie dopuścić do elekcji kandydata Habsburgów¹⁵. Obóz przeciwny, obradujący pod przewodnictwem stolnika lwowskiego Stanisława Podoleckiego także postanowił podążyć na elekcję *viritim* zastrzegając, że każdy szlachcic który nie spełni tego obowiązku będzie podlegał karze wysokości tysiąca grzywien. W ten sposób chciano podwyższyć frekwencję zwolenników kandydatury habsburskiej na sejmie elekcyjnym. Zagrożono także senatorom i urzędnikom z koła przeciwnego, że gdyby dalej byli im przeciwni to powierzą władzę w województwie tym urzędnikom, przed którymi odbyli okazowanie¹⁶. Jak widać, zarówno przebieg, jak i uchwały sejmiku przedelekcyjnego potwierdziły zdecydowaną przewagę stronnictwa kanclerskiego.

W czasie sejmiku elekcyjnego, który rozpoczął się 30 VI 1587 r. zwolennicy kandydatury habsburskiej, którym przewodzili Zborowscy utworzyli „koło konwokacyjne”, natomiast kanclerz Zamoyski sformował „koło antykonwokacyjne”. Pośrodku wrogich sobie obozów stanęła szopa senatorska. Szlachta województwa ruskiego miała swoich przedstawicieli w obydwu stronnictwach. W obozie prohabsburskim byli obecni między innymi starosta śniatyński M. Jazłowiecki i chorąży lwowski J. Herburt¹⁷. Jednakże zdecydowana większość szlachty ruskiej znajdowała się w kole Zamoyskiego¹⁸, a podczasy chełmski Paweł Orzechowski był nawet marszałkiem „koła antykonwokacyjnego”¹⁹. Stronnictwo kanclerskie początkowo popierało elekcję Piasta, jednakże nie przedstawiło konkretnego kandydata. Ostatecznie obóz Zamoyskiego opowiedział się za wyborem królewicza szwedzkiego Zygmunta Wazy. Podczas opisywanego sejmiku elekcyjnego doszło do podwójnego wyboru. Stronnictwo kanclerskie ogłosiło elekcję Zygmunta, a koło konwokacyjne nominowało brata cesarskiego, arcyksięcia Maksymiliana Habsburga²⁰. Po dokonanej podwójnej elekcji rozgorzała walka pomiędzy zwolennikami obydwu elektów. Szlachta ruska miała się opowiedzieć za jednym z nich podczas sejmiku zwołanego do Sądowej Wiszni na 5 XI 1587 r. Jednakże zamiast zdecydowanej deklaracji o poparciu jednego z kandydatów, uznano obydwie elekcje za nieważne argumentując, że odbywały się one pod presją siły. Poza tym wysłano posłów do senatorów, aby wstrzymali się z koronacją elekta Zygmunta do zwołanego na 15 XI 1587 r. zjazdu pod Rzeszo-

¹⁵ Pisma Stanisława Żółkiewskiego, wyd. A. Bielański, Lwów 1861, s. 131-132.

¹⁶ A. Prochaska, *Sejmiki wiszyńskie...*, s. 573-574.

¹⁷ *Dyaryusze sejmowe z roku 1587*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1887, s. 69, 123.

¹⁸ *Ibidem*, s. 113, 125-126.

¹⁹ J. Ternes, *op. cit.*, s. 48.

²⁰ A. Prochaska, *Sejmiki wiszyńskie...*, s. 579-580.

wem, podczas którego szlachta ruska miała podjąć ostateczną decyzję w sprawie elektów. Stanowisko sejmiku wiszeńskiego można było określić jako neutralne. Wielu przedstawicieli szlachty ruskiej uczestniczyło także w zjeździe wiślickim, popierającym wybór Zygmunta. Trzeba zauważyć, że decyzje sejmikujących przyczyniły się do zapobieżenia wojnie domowej na Rusi Czerwonej, na terenie której obydwie stronnictwa miały wielu zwolenników. Na zjeździe rzeszowskim, którego laudum uchwalono 2 XII 1587 r., mimo wcześniejszych zapowiedzi, także nie podjęto decyzji o poparciu któregoś z kandydatów, oraz zobowiązano się nie podlegać żadnemu stronnictwu. Oprócz podjęcia tych decyzji wysłano z Rzeszowa poselstwo do obydwu elektów, aby powstrzymali się od rozlewu krwi. Dalsza postawa sejmiku wiszeńskiego była uzależniona od wydarzeń na które częściowo nie miał on wpływu. 25 XII 1587 r. prymas Karnkowski koronował Zygmunta Wazę na króla, a kanclerz Zamoyski wyruszył przeciw Maksymilianowi na Śląsk, pod Byczynę i zmusił go po rozstrzygającej bitwie do ustąpienia z granic koronnych. Przeciwnicy królewicza szwedzkiego, pod wpływem namów arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego, ostatecznie poparli go podczas zgromadzenia szlachty na sejmiku we Lwowie 1 I 1588 r. Duże znaczenie miało zaakceptowanie królewskiej władzy Zygmunta III zwłaszcza przez obydwu obecnych na tym sejmiku Herburtów, starostę lwowskiego Mikołaja i chorążego lwowskiego Jana, oraz wielu opozycyjnych dotychczas szlachciców, którzy wspólnie z arcybiskupem wysłali królowi oświadczenie wierności²¹. Można stwierdzić, że poparcie kandydatury szwedzkiej przez zdecydowaną większość szlachty z okręgu sejmikowego wiszeńskiego wynikało z niechęci do wiązania się z Habsburgami, a także z ogromnych wpływów kanclerza Zamoyskiego.

Szlachta ziem sejmikujących w Sądowej Wiszni była także aktywna w czasie zjazdów poprzedzających sejm inkwizycyjny. Wprawdzie wśród uczestników zjazdu protestantów w Radomiu, odbywającego się w dniach 23-25 IX 1591 r. nie było jeszcze żadnego jej przedstawiciela²², ale kiedy akcja zjazdowa nasiliła się wiosną 1592 r., na zjeździe lubelskim 9 IV 1592 r. był już obecny kasztelan lwowski i hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski oraz stronnik królewski Adam Stadnicki²³. Obradujący w Lublinie wysłali do króla poselstwo, które miało go nakłonić do zwołania sejmu jeszcze przed swoim weselem z Anną Habsburżanką, a gdyby król tego nie uczynił zagrożono zwołaniem nowego zjazdu do Jędrzejowa. Jednym z posłów do króla został Wojciech Herburt²⁴. Podczas kolejnego zjazdu, w Jędrzejowie w czerwcu 1592 r., sejmik wiszeński reprezentowali hetman Żółkiewski, Jan Szczęsny Herburt, Andrzej Rzeszowski, Andrzej Koniecpolski, Hieronim Rzeszowski i Mikołaj Herburt²⁵. Ruch zjazdowy zakończył sejm inkwizycyjny w 1592 r. Na sejmiku przedsejmowym w Sądowej Wiszni 7 VIII 1592 r. obradująca szlachta wyraziła nadzieję, że król nie będzie potępiać

²¹ *Ibidem*, s. 583-587.

²² *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591-1592*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1911, s. 13.

²³ *Ibidem*, s. 421, 422.

²⁴ *Ibidem*, s. 426.

²⁵ *Ibidem*, s. 82-83.

uczestników ostatnich zjazdów oraz zrozumie motywację działania i obawy ich uczestników. Niemniej sejmikujący stwierdzili, że inkwizycja, czyli śledztwo w sprawie praktyk i działań podejmowanych przez króla powinna mieć miejsce na sejmie, a nie na innego rodzaju zjazdach szlacheckich. Polecono także wybranym posłom: J. Herburtowi, Jakubowi Leśniowskiemu, J. Sz. Herburtowi, Stanisławowi Stadnickiemu i Jerzemu Stano, aby stanowczo domagali się rozliczenia króla i uzyskania od niego wyjaśnień²⁶. W trakcie obrad sejmu inkwizycyjnego J. Herburt przedstawił propozycję w sprawie sposobu przeprowadzenia inkwizycji²⁷, a senator S. Żółkiewski w wygłoszonej mowie odniósł się do postępowania Zygmunta III w ostatnim czasie następującymi słowami: „Zamysł KJMci o odjechaniu nas i praktyki niektórych dały pobudkę do zbiegania złemu RP.; co że KJMć wdzięcznie przyjmować raczy, bardzo miło słuchać i wiele ich tym kontentuje, że z nami chce mieszkać, gdzieby potrzeba odjazdu, nie chce bez konsensu, rzecz dobra i wiernym poddanym bardzo pocieszna”²⁸.

Podczas rokoszu Zebrzydowskiego szczególną aktywnością w obozie antykrólewskim odznaczyło się dwóch reprezentantów szlachty ruskiej – S. Stadnicki i J. Sz. Herburt. Pierwszy z nich, mimo usilnych zabiegów regalistów, został wybrany na sejmiku przedsejmowym posłem na sejm w 1606 r. W trakcie obrad sejmowych należał do grona czołowych opozycjonistów²⁹. Marszałkiem zjazdu stężyckiego, obradującego równoległe z sejmem, a mającego ujawnić szkodliwe dla państwa intrygi królewskie i pertraktacje z Habsburgami, został chorąży lwowski J. Herburt³⁰. Wśród ośmiu obecnych w Stężycy senatorów koronnych był hetman Żółkiewski³¹. Uczestnicy zjazdu stężyckiego uchwalili uniwersał, który zwoływał nowy zjazd do Lublina na 4 VI 1606 r.³² Jednocześnie król rozesał na sejmiki uniwersał opisujący przebieg ostatniego sejmiku, w którym odrzucił zarzuty opozycji, sprzeciwiał się zwoływanym przez nią zjazdom i wyrażał niezadowolony, że z powodu zerwania ostatniego sejmiku nie podjęto żadnych uchwał w sprawie obrony kraju³³. Decyzje w tej ostatniej sprawie miały podjąć sejmiki relacyjne, które Zygmunt III wyznaczył na 3 czerwca, z tego powodu, iż szlachta zgromadzona na zjeździe w Stężycy również na 3 czerwca zwołała zjazd do Lublina. Takie działanie monarchy miało zapobiec udziałowi szlachty w zjeździe lubelskim³⁴. W odpowiedzi na to 19 V 1606 r. kilkunastu przedstawicieli szlachty na czele ze S. Stadnickim złożyło protestację w grodzie sanockim. Protestujący doskonale odczytali królewskie intencje stwierdzając, że *o tym sejmiku [relacyjnym – AK] wiedzieć nie chcemy, że ze złej rady (jako i wiele inszych rzeczy) wyniknął, to jest aby zjazd lubelski, dla zabezpieczenia i tym złym radom i skutkom ich, za którymi ostatnia zguba praw i wolności naszych następuje, na zjeździe przeszłym stężyc-*

²⁶ AGZ, t. 20, s. 91.

²⁷ *Dyaryusze i akta sejmowe...*, s. 246.

²⁸ *Ibidem*, s. 257.

²⁹ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Kraków 1913, s. 55, 59.

³⁰ *Ibidem*, s. 155.

³¹ H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Kraków 1989, s. 4.

³² *Ibidem*, s. 8.

³³ J. Ternes, *op. cit.*, s. 49.

³⁴ W. Sobieski, *op. cit.*, s. 238.

*kim uchwalony, rozerwać i nas pomięsząć a te rzeczy, które się w Stężycy odkryły, tak jako to już na sejmie uczyniono, zatłumić i zatrzeć, czego ci, którzy na każdym placu one pokazać a co najwięcej świadków niewinności swej mieć sobie życzyć zwykli*³⁵.

Nie jest znane oficjalne stanowisko sejmiku wiszeńskiego w sprawie zjazdu lubelskiego. Wiadomym jest jednak, że wziął w nim udział S. Żółkiewski, S. Stadnicki i Jan Herburt. Zjazd lubelski przebiegał pod hasłem obrony naruszonych praw i przywilejów szlacheckich, a także występował przeciwko projektom królewskim zawartym w instrukcji na sejm 1606 r.³⁶ Stadnicki zabierając głos podczas zjazdu lubelskiego wyraził zgodę na rokosz, ale tylko w celu wypowiedzenia królowi posłuszeństwa, i zwołania elekcji nowego króla. Dla realizacji tych celów zaproponował zajęcie Krakowa i Warszawy. W Lublinie postanowiono, aby zjazd rokoszowy odbył się pod Sandomierzem 6 sierpnia³⁷.

Szlachta bełska, podolska i ruska podczas zjazdu 31 VII 1606 r. nad Rakiem wyraziła zaniepokojenie, że podczas zjazdów antykrólewskich są podejmowane decyzje bez zgody ogółu. Żądała aby opozycjoniści rozpuścili oddziały, złożyli broń, i dopiero wtedy podjęli negocjacje z królem. Obradujący udzielili wsparcia Zygmuntowi III. Uchwalili, aby wobec niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się król, hetman Żółkiewski zebrawszy żołnierzy *przymknął i provideat securitatem reipublice i króla Imci, któremu żołnierzowi na zapłatę pobory województw naszych naczynamy, kędy i my z Imcią chętnie radzi jedziemy i zdrowia nasze przy Imci poniesiemy*³⁸. Podjęto także decyzję, aby wysłać posłów do opozycyjnie nastawionej wobec monarchy szlachty zgromadzonej pod Sandomierzem, aby ta nie podjęła decyzji zagrażających Rzeczypospolitej i pozostałej szlachcie. Wyjaśniono, że sejmikujący nie udali się pod Sandomierz z powodu wypowiedzenia przez zebranych tam królowi posłuszeństwa oraz obecności przy rokoshanach wojsk cudzoziemskich³⁹. Zdaniem Henryka Wisnera zdecydowane poparcie udzielone królowi przez szlachtę ruską, najbardziej narażoną na najazdy tatarskie, wymagało szczególnego podkreślenia⁴⁰.

Złożone pod laudum tego zjazdu podpisy wielu znaczących senatorów: wojewody ruskiego Stanisława Golskiego, wojewody bełskiego Stanisława Włodka, wojewody trockiego Aleksandra Chotkiewicza, kasztelana przemyskiego Adama Stadnickiego, kasztelana lwowskiego S. Żółkiewskiego, kasztelana kamienieckiego Jakuba Pretwicza i kasztelana halickiego Jana Gulskiego⁴¹, dowodziły że Zygmunt III miał w województwie ruskim duże poparcie.

Na zjeździe sandomierskim szlachty ruskiej było prawdopodobnie niewiele, a ta która była tam obecna stanowiła klientelę S. Stadnickiego i J. Herburt. Można o tym wnioskować dlatego, że owa obecna tam szlachta ruska wybrała jako deputatów do komisji porządkowej właśnie Stadnickiego i Herburt. Wśród

³⁵ AGZ, t. 20, s. 113.

³⁶ H. Wisner, *op. cit.*, s. 13-16.

³⁷ *Ibidem*, s. 16-17.

³⁸ AGZ, t. 20, s. 117.

³⁹ *Ibidem*; A. Prochaska, *Województwo ruskie wobec rokoshu Zebrzydowskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1908, t. 36, 1908, s. 769-780.

⁴⁰ H. Wisner, *op. cit.*, s. 19.

⁴¹ AGZ, t. 20, s. 118; A. Prochaska, *Sejmik wobec elekcji...*, s. 1052.

obecnych senatorów nie było żadnego z województwa ruskiego. Przykrym zaskoczeniem dla rokoszan była zwłaszcza nieobecność S. Żółkiewskiego, uczestniczącego we wcześniejszych zjazdach w Stężycy i Lublinie, który teraz przeszedł na stronę królewską. Przybył za to pod Sandomierz J. Sz. Herburt, który jeszcze miesiąc wcześniej złożył przysięgę wierności królowi, ale teraz zawiedziony nadaniem przez Zygmunta III starostwa przemyskiego Andrzejowi Stadnickiemu, porzucił stronnictwo monarsze⁴². Do obozu królewskiego pod Wiślicą udał się jako jeden z deputatów rokoszan podczaszy lwowski J. Leśniowski⁴³.

W czasie kiedy pod Sandomierzem obradowali rokoszanie, Zygmunt III przybył do Krakowa, i po naradzie z senatorami udał się do Wiślicy, gdzie gromadzili się jego stronnicy. Wśród uczestników zjazdu wiślickiego byli obecni przedstawiciele szlachty ruskiej, a podsędek ziemski lwowski J. Narajowski został wydelegowany 4 IX 1606 r. jako poseł tegoż zjazdu do obozu rokoszan⁴⁴.

Szlachta ruska potwierdziła swoje prokrólewskie nastawienie na sejmiku we Lwowie 7 III 1607 r. Zaprotestowano wówczas przeciw zjazdowi szlachty wielkopolskiej w Kole, który rozpoczął się 2 II 1607 r. stwierdzając, że *niektóre osoby i upiornego przedsięwzięcia swego ojczyznę do widomego upadku wiodą i słowy łagodnymi wolność słodząc nas wszystkich do wiecznej niewoli a Rzpltą do upadku prowadzić chcą*⁴⁵. Wezwano także szlachtę województw podolskiego, bełskiego i ruskiego do stawienia się na sejmiki przedsejmowe 27 III 1607 r., oraz uznano że wszelkie nowe zjazdy zagrażają spokojowi Rzeczypospolitej. Pod tymi postanowieniami podpisali się arcybiskup lwowski Jan Zamoyski, wojewoda bełski S. Włodek, kasztelanowie: poznański Jan Ostroróg, lwowski – S. Żółkiewski, kamieniecki – J. Pretwicz, a także urzędnicy lwowscy i haliacy oraz szlachta⁴⁶.

Na sejmiku przedsejmowym w Sądowej Wiszni, który odbył się 27 III 1607 r. polecono wybranym posłom, aby artykuły wiślickie zostały wpisane do księgi praw oraz wyrażono poparcie dla króla i gotowość, w razie dalszej działalności rokoszan, do udzielenia wsparcia zbrojnego królowi. Podziękowano za *ojcowskie J. kr. Mci za dobrem Rzplitej naszej obmyśliwanie i postępek przeciw niektórym braciej naszej w tym zamieszaniu Rzplitej*⁴⁷.

Co ciekawe, w czasie kolejnego zjazdu rokoszan, rozpoczętego 2 IV 1607 r. pod Jędrzejowem nadeszło do działaczy opozycyjnych pismo dotychczasowego zagorzałego rokoszanina J. Sz. Herburtu grożące zebrany, że szlachta ruska zamierza zbrojnie uderzyć na rokoszan, gdy ci będą kontynuowali swoje działania⁴⁸. W trakcie trwania sejmu w Warszawie zgromadzeni w Jędrzejowie rokoszanie otwarcie wypowiedzieli Zygmuntowi III posłuszeństwo. W imieniu raczej

⁴² H. Wisner, *op. cit.*, s. 21.

⁴³ *Ibidem*, s. 25.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ AGZ, t. 20, s. 120.

⁴⁶ H. Wisner, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁷ AGZ, t. 20, s. 122-123.

⁴⁸ H. Wisner, *op. cit.*, s. 54; *Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606-1608*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 234.

nielicznie tam zgromadzonej szlachty ruskiej deklaratywnie uczynił to chorąży lwowski J. Herburt⁴⁹.

Po raz kolejny pozytywny stosunek wobec osoby królewskiej sejmik wiszeński wyraził 8 VIII 1607 r. Zaakceptował wówczas uchwalony na sejmie 1607 r. pobór, a także wybrał dwóch posłów, Stanisława Derszniaka i Jakuba Dobrzyńskiego, którzy mieli udać się do króla, aby *imieniem nas wszystkich winczowali zdrowia dobrego i panowania fortunnego nam wiernym i uniżonym poddanym swym*⁵⁰. Posłowie mieli także podziękować królowi, że *„za staraniem swem i stawieniem na szacun zdrowia swego, ten niebezpieczny i straszliwy ogień w Rzplitej zapalony, po wielkiej części Rplitą naszą uspokoić a nas z wielkiego i ciężkiego żalu wyzwolić raczył*⁵¹. Kolejnym miernikiem nastrojów szlachty ruskiej były postanowienia sejmiku deputackiego, który odbył się 10 IX 1607 r. Jego uczestnicy złożyli obecnemu na sesji sejmikowej legatowi królewskiemu podziękowanie za przekazane informacje o podejmowanych przez króla w trakcie ostatniego sejmiku działaniach zmierzających do porozumienia z rokoszanami. Uczestnicy sejmiku zobowiązali się również do wierności, posłuszeństwa i popierania działań króla⁵².

W trakcie elekcji 1632 r.⁵³ szlachta powszechnie akceptowała kandydaturę królewicza Władysława⁵⁴. Ziemię lwowską, przemyską i sanocką na zjeździe elekcyjnym reprezentował podstoli koronny Mikołaj Ostroróg, stolnik lwowski i sekretarz królewski Jakub Maksymilian Fredro, krajczy koronny Jakub Sobieski, podkomorzy przemyski Felicjan Grochowski, podsędek ziemski przemyski Aleksander Wojciech Przedwojewski oraz podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński⁵⁵. J. Sobieski pełnił funkcję marszałka sejmiku elekcyjnego⁵⁶, podobnie jak wcześniejszego konwokacyjnego⁵⁷. Dużą aktywnością podczas elekcji wykazywał się M. Ostroróg, który pełnił funkcję delegata koła poselskiego do konsultacji z senatem w sprawie niewypłacenia przez podskarbiego litewskiego żołdu żołnierzom, a także do narady nad udzieleniem pomocy Litwie przed ofensywą wojsk moskiewskich⁵⁸. J. M. Fredro odczytywał przed elektem pacta conventa⁵⁹. W trakcie dyskusji nad rozpatrzeniem wniesionej po sejmie konwokacyjnym

⁴⁹ H. Wisner, *op. cit.*, s. 64.

⁵⁰ AGZ, t. 20, s. 125.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*, s. 126.

⁵³ Szerzej na ten temat zob.: W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólestwa 1632*, Opole 1986.

⁵⁴ J. Ternes, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁵ *Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, t. 3, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 365-366; K. Przyboś, *Reprezentacja sejmowa ziemi przemyskiej w latach 1573-1695*, „Rocznik Przemyski” 1998, t. 34, z. 4, s. 26, 31.

⁵⁶ E. Opaliński, *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólestwa*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, t. 92, z. 3, s. 534.

⁵⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 256.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 291, 296.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 214.

przez biskupa łuckiego Achacego Grochowskiego protestacji przeciwko powziętym uchwałom o dysydentach wypowiedział się jego brat, poseł sejmiku wiszeńskiego, F. Grochowski. Uznał on, że jedynym motywem złożonej przez biskupa protestacji była chęć obrony wiary katolickiej⁶⁰. Ostatnim z reprezentantów sejmiku wiszeńskiego, który zaznaczył swoją obecność na sejmie elekcyjnym był A. Trzebiński, uczestniczący w dyskusji na temat niskiej wartości polskiej monety⁶¹.

Sybilla Hołdys, badająca praktyczny aspekt funkcjonowania sejmu walnego w czasach panowania Władysława IV, zaliczyła sejmik wiszeński do zgromadzeń o nastawieniu prokrólewskim. Jego stosunek do władcy zmienił się dopiero po śmierci w 1646 r., mającego duże wpływy w tej części Rzeczypospolitej, stronnika króla hetmana S. Koniecpolskiego⁶², a także wobec królewskich planów wojny z Turcją⁶³.

Pod uchwałą sejmu elekcyjnego 1648 r.⁶⁴, który wybrał na tron polski Jana Kazimierza Wazę, złożyli podpisy, oprócz przedstawicieli innych województw, także reprezentanci województwa ruskiego: czterech senatorów, 124 szlachetnie urodzonych i trzech mieszczan⁶⁵. Personalia ważniejszych uczestników sejmu elekcyjnego można także poznać z uchwał sejmiku przedkoronacyjnego, który z powodu buntu kozackiego na Ukrainie nie odbył się w Sądowej Wiszni, ale zgromadził zaraz po zakończonej elekcji w Warszawie. Na tym sejmiku wybrano na sejm koronacyjny posłów z ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej: M. Ostroroga, Marka Sobieskiego, Andrzeja Maksymiliana Fredro, Jana Wojakowskiego, Jana Adama Stadnickiego i Hieronima Ossolińskiego⁶⁶. Konkurencyjny komplet posłów obrała szlachta tych ziem zebrana również na sejmiku przedkonwokacyjnym, tyle że w Przemyślu 15 XII 1648 r.⁶⁷

Wolna elekcja

Podczas obrad sejmiku wiszeńskiego wypowiedziano się również na temat sposobu wybierania króla w drodze wolnej elekcji, która stanowiła jedną z głównych podstaw ustroju Rzeczypospolitej. Taka procedura powoływania władcy na tron polski po śmierci Z. Augusta została zagwarantowana w statutach z 1530 i 1538 r. Nie była ona jednak doprecyzowana, dlatego w czasie bezkrólewia po śmierci ostatniego przedstawiciela dynastii jagiellońskiej należało ostatecznie rozstrzygnąć problem, czy w elekcji ma uczestniczyć cała szlachta czy tylko jej przedstawiciele. Jako pierwsza zdecydowane stanowisko w tej kwe-

⁶⁰ *Ibidem*, s. 63.

⁶¹ *Ibidem*, s. 294.

⁶² S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 24.

⁶³ W. Czaplński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972, s. 364-370.

⁶⁴ Szerzej na temat tego sejmów elekcyjnych zob.: J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy i elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003.

⁶⁵ *Volumina Legum*, t. 4, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 105.

⁶⁶ AGZ, t. 21, *Lauda sejmikowe wiszeńskie 1648-1673*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1911, s. 42.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 47.

stii zajęła szlachta chełmska zgromadzona 17 VII 1572 r. pod Krasnymstawem, która opowiedziała się za sposobem elekcji *viritim*⁶⁸.

Kwestii sposobu elekcji króla nie poruszono na pierwszym w czasie tego bezkrólewia zjeździe konfederackim szlachty ruskiej w Glinianach 31 VII 1572 r. Szlachta województwa ruskiego i podolskiego ostatecznie rozstrzygnęła tę sprawę na zjeździe nad Rakiem 16 X 1572 r. Zadecydowała, aby elekcja odbywała się *viritim*. Od uczestnictwa w sejmie elekcyjnym zostali zwolnieni tylko ci, którzy *niemocą są złożeni łożną, albo w domiech swych zapowietrzeni będąc we złem powietrzu mieszkając albo podstarości, którzy są zamków sądowych, albo którzy są na służbie Rzplitej w cudzych stronach i którzy dla nauk i pocziwego ćwiczenia przedtem do cudzych ziem z Korony zjechali, którzyby tedy prze choroby ciężkie prawdziwie i prze zapowiatrzne jechać nie mogli, będą powinni na pierwszym zjeździe naszym po elekcji przysięgą swą tego dowieść*. Wobec odmawiających udziału w elekcji zobowiązano się powstać zbrojnie i nie uznawać ich za szlachtę. Zastrzeżono także, że w przypadku niezwołania szlachty przez wojewodę na określone miejsce, z którego miano się udać na elekcję, powinni to uczynić starsi wybrani spośród zgromadzonych⁶⁹. Województwo ruskie traktowało udział w elekcji nie jak prawo każdego przedstawiciela stanu szlacheckiego, ale jako obowiązek, od którego uchylenie się groziło poważnymi konsekwencjami, a zwolnienie z udziału w elekcji następowało tylko na takich zasadach, jak zwolnienie od uczestnictwa w pospolitym ruszeniu. Poruszono także kwestie bardziej szczegółowe, a mianowicie ustalono dokładny porządek udania się na elekcję, obowiązki wojewody podczas jej trwania czy kary grażące ze burdy i gwałty, których dopuszczano by się na polu elekcyjnym⁷⁰.

Sejmikujący w Sądowej Wiszni potwierdzili swój stosunek do sposobu elekcji króla na sejmiku przedelekcyjnym 26 X 1575 r., kiedy wobec spustoszeń najazdu tatarskiego i konieczności obrony przed kolejnymi, uchwalono aby na elekcję udali się tylko przedstawiciele sejmiku, z wyraźnym zastrzeżeniem że tylko „na ten raz”⁷¹.

Na forum samorządowym szlachta lwowska, przemyska i sanocka stanowczo domagała się utrzymania wyboru króla na drodze wolnej elekcji i sprzeciwiała się wszelkim pomysłom królewskim postulującym zmianę tego stanu rzeczy. Szlachta wymienionych ziem dowodnie potwierdziła swoje stanowisko na sejmiku w 1627 r., kiedy odnosząc się do pomysłów przedstawionych na sejmie toruńskim 1626 r., w uchwalonej dla posłów instrukcji zastrzegła, że *potwierdzonych praw de libera electione sacrosancte się trzymając o żadnych substytutach myśleć i wiedzieć nie chcemy*⁷². Po raz kolejny zgromadzenie szlacheckie w Sądowej Wiszni ustosunkowało się do wolnej elekcji, kiedy Zygmunt III w uniwersałach królewskich na sejmiki 1630 r. zaproponował uporządkowanie sposobu postępowania

⁶⁸ J. Ternes, *op. cit.*, s. 54.

⁶⁹ AGZ, t. 20, s. 5-6.

⁷⁰ E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie...*, s. 37.

⁷¹ A. Prochaska, *Sejmiki wiszyńskie...*, s. 378.

⁷² AGZ, t. 20, s. 245.

w czasie bezkrólewia i zabezpieczenie przebiegu elekcji⁷³. Uczestnicy sejmiku przedsejmowego stwierdzili wówczas, że *straszna to była rzecz obywatelom województwa naszego słuchać tego punktu de modo liberae electionis*⁷⁴, ponieważ *ten punkt basis et fundamentum prawie jest wszystkich swobód naszych*⁷⁵. Polecono wybranym posłom, aby na sejmie nie wdawali się w żadne rozmowy na temat reformy elekcji. Przypomniano także, iż wszelkie prawa i wolności szlacheckie nie tylko zabraniają dokonywania zmian w sposobie elekcji, ale nie pozwalają na dyskusowanie, czy wręcz myślenie o tym. Zgromadzona na tym sejmiku szlachta domniemywała, że król przedstawił tę propozycję za namową senatorów. W związku z tym zarządzono, aby posłowie rozeznali się na sejmie, jakie są planowane konkretne zmiany w sposobie elekcji, i żeby informacje o nich przedstawili na sejmiku relacyjnym. Jednocześnie udający się na sejm w czasie jego obrad nie mieli zgadzać się na żadne konstytucje reformujące wolną elekcję⁷⁶. Ostatecznie zamiast planowanej przez Zygmunta III reformy, na skutek sprzeciwu sejmików sejm z 1631 r. potwierdził bez żadnych zmian zapis o wolnej elekcji⁷⁷.

Także w 1632 r. sejmik wiszeński nakazał swoim posłom takie postępowanie na sejmie w sprawie sposobu elekcji *jakoby praw i wolności naszych co ni w czem nie naruszyli*⁷⁸. Szlachta z omawianego okręgu sejmikowego strzegła swojej wyłączności w dokonywaniu wyboru króla. Taką postawę potwierdzała w formułowanych na sejmiku żądaniach wobec mieszkańców niektórych miast, które rzekomo dysponowały przywilejami dającymi im prawo udziału w elekcji króla. Domagała się, aby reprezentanci takich miast przedstawili te dokumenty na najbliższym sejmie. W przeciwnym razie sejm definitywnie rozstrzygnie tę sprawę na ich niekorzyść⁷⁹.

Podczas bezkrólewia po śmierci Władysława IV szlachta biorąca udział w obradach sejmiku wiszeńskiego zaproponowała, aby w obliczu powstania kozackiego przysła elekcja trwała najdłużej sześć tygodni, a jeśli przebieg działań wojennych okazałyby się niepomyślny należało, jej zdaniem, termin elekcji przesunąć na później. Zabiegano o to, żeby elekcja odbywała się bez udziału cudzoziemców i pocztów wojskowych, które mogłyby zagrażać jej wolności⁸⁰. Żądano również, żeby w trakcie sejmiku elekcyjnego najpierw układać *pacta conventa* i egzorbitancję, i dopiero po tym przystępować do głosowania na kandydatów do tronu⁸¹. Szlachta zgromadzona na sejmiku przedkronacyjnym w Przemyślu 15 XII 1648 r. żaliła się do prymasa, że do grodu nie przysłano żadnej informacji o rezultacie elekcji. Dopominała się o dostarczanie na przyszłość listów sejmiko-

⁷³ J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629-1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 53-55.

⁷⁴ AGZ, t. 20, s. 285.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572-1696*, Kielce 1985, s. 42.

⁷⁸ AGZ, t. 20, s. 306.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 446-447.

⁸⁰ AGZ, t. 21, s. 7.

⁸¹ *Ibidem*, s. 43.

wych informujących o wyniku sejmiku elekcyjnego najpóźniej do dwóch tygodni po jego zakończeniu⁸².

Przedstawiona powyżej ogólna charakterystyka postaw szlachty sejmikującej w Sądowej Wiszni wobec osoby króla i wolnej elekcji pozwala na stwierdzenie, że wykazywała ona duże zainteresowanie sprawami państwowymi. Widoczne to było już w trakcie pierwszego bezkrólewia, kiedy wspólnie ze szlachtą chełmską zdecydowanie opowiedziało się za wyborem monarchy w drodze elekcji *virilium*. Także w trakcie dwóch kolejnych *interregnum* na zjazdach wiszeńskich podejmowano decyzje, z którymi liczyli się uczestnicy sejmów konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych. Szlachta lwowska, przemyska i sanocka przejawiała też aktywność w trakcie zjazdów poprzedzających sejm inkwizycyjny i podczas rokосу Zebrzydowskiego, w trakcie którego zajęła stanowisko zdecydowanie prokrólewskie. Sprzyjanie obozowi regalistycznemu i niechęć do jakiegokolwiek reformy sposobu elekcji były charakterystyczne dla sejmiku wiszeńskiego właściwie aż do połowy XVII w.

Summary

The attitude of participants in the regional assembly (pol. sejmik) in Sądowa Wisznia to the king and the method of his election in 1572-1648

One of the issues exercising the forum of the regional assembly in Sądowa Wisznia in 1572-1648 was its attitude to the monarch within the constitutional institution of the Republic of Poland, and the monarch's election by popular vote. Gentry from the Lvov, Przemyśl and Sanok lands of the Ruthenian province gathered at the regional assembly in Sądowa Wisznia during the first interregnum which followed the death of the king Zygmunt August, achieving a new election procedure, *electio virilium*, in which only the nobility were enfranchised. In the next two interregnums a majority of regional assembly participants in Sądowa Wisznia were accordingly in favour of Stefan Batory and Zygmunt Waza. It is worth mentioning that, during previous regional assemblies in the period before the Inquisitional Sejm of 1592 and during Zebrzydowski's Rebellion, the regional assembly in Sądowa Wisznia took a royalist stand. In the elections of 1632 and 1648 representatives of the regional assembly of Ruthenia province supported the nomination of the Waza family. In the whole period, the gentry gathered in Sądowa Wisznia to safeguard the stability of the Polish Republic system and never postulated reform of monarchical election procedures, asserting that all noble rights and liberties not only forbade changes in the procedures but also prohibited discussion of the subject. Participation in elections was not a right but a duty.

⁸² *Ibidem*, s. 48.

Rafał Czupryk

Bractwa cerkiewne i łacińskie diecezji przemyskich w XVIII wieku. (Szkic komparatystyczny)

Bractwa cerkiewne

Charakterystyczną cechą Kościoła Wschodniego był udział świeckich w życiu Cerkwi, który koncentrował się w tradycyjnych instytucjach społeczno-religijnych – bractwach cerkiewnych (konfraterniach). Ich korzenie poszukiwać należy przypuszczalnie w średniowiecznych związkach rodowych i tzw. *bratczynach* – biesiadach organizowanych w parochiach z okazji wielkich świąt kościelnych. Przede wszystkim jednak grunt dla ich rozwoju stanowiły zinstytucjonalizowane formy korporacji miejskich, wykazując pod względem form organizacyjnych podobieństwo do cechów rzemieślniczych. Spośród owych bractw cechowych wyłaniały się przycerkiewne związki mieszczan broniące wolności religijnej oraz interesów narodowych i ekonomicznych mniejszości prawosławnej.

Początki bractw cerkiewnych na ziemiach polskich sięgają najprawdopodobniej XV w. Z tego okresu pochodzą informacje o „organizacjach parochialnych” (o nie spisanych zasadach działania) funkcjonujących w miastach województwa ruskiego. Przewodzili im tzw. *witrykusze* lub *ktytorzy*, czyli opiekunowie cerkwi zajmujący się utrzymaniem budynków, opieką nad majątkiem cerkiewnym, zaopatrzeniem w utensylia potrzebne do kultu. W I połowie XVI w. pojawili się opiekunowie cerkwi określane jako *seniores Ruthenici, provisores, seniores vitrici*. Występowali oni nie tylko w sprawach cerkiewnych, ale jako przedstawiciele społeczności ruskiej we Lwowie broniąc interesów ekonomicznych swej cerkwi przed radą miejską. Podobne organizacje zawiązywały się przy cerkwiach na przedmieściach Lwowa. Wśród nich po raz pierwszy pojawiła się nazwa *bractwo*. Pojęcie to użyte zostało w ustawach konfraterni lwowskich przy cerkwi Zwiastowania NMP z 1542 r. i przy cerkwi św. Mikołaja z 1544 r. W kolejnych latach do największego znaczenia doszły bractwa: lwowskie – Wniebowzięcia NMP (1585) i Trójcy św. w Wilnie (1584). Po zatwierdzeniu przez patriarchę konstantynopolitańskiego i monarchę polskiego statutów brackich, obie konfraternie uzyskały rozległe prerogatywy, które nie ograniczały ich możliwości tylko do funkcji religijnych, ale zezwalały działać na polu oświatowym, wy-

dawniczym i politycznym. Wkrótce, ich pozycja dodatkowo wzrosła kiedy w roku 1589 otrzymały prawo stauropigii, tzn. zostały wyjęte spod jurysdykcji władzycznej i podporządkowane bezpośrednio patriarsze konstantynopolitańskiemu. Dodatkowo, został im powierzony nadzór nad życiem religijno-moralnym wiernych prawosławnych na ziemiach Rzeczypospolitej, w tym również i duchowieństwa. Bractwa miały informować patriarchę o sytuacji Cerkwi w Polsce, o naruszaniu praw kanonicznych przez władcy, a przedstawiciele konfraterni mieli prawo uczestnictwa w wyborze władzy. Dzięki nabytym przywilejom konfraternie ze Lwowa i Wilna stały się wzorem i ośrodkiem kierowniczym dla wszystkich innych bractw cerkiewnych w Rzeczypospolitej. Pod koniec XVI i w XVII w. bractwa cerkiewne istniały już we wszystkich ważniejszych ośrodkach na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Białorusi i Litwie. Ich rozwojowi sprzyjał ustrój Cerkwi prawosławnej, zwłaszcza rola, jaką odgrywali w niej świeccy. Stymulowała go potrzeba ochrony czystości prawosławia przed wpływami katolicyzmu i zachodniej kultury łacińskiej, wzrastającymi z ekspansją Rzeczypospolitej na wschód i powstaniem Kościoła unickiego, który patronował organizowaniu podobnych bractw¹.

Bractwa przybierały zazwyczaj nazwę od cerkwi, przy której istniały, były otwarte na wszystkie grupy społeczne zrzeszając je na zasadzie dobrowolności. Powstawały nie tylko z inicjatywy duchowieństwa, mieszczan, szlachty, ale także z woli ludności wiejskiej. Podstawy prawne dawały im statuty i potwierdzenia królewskie, patriarsze, metropolickie i synodalne. Ich samorząd opierał się na wybieranych co roku starszych (starostach), zwanych niekiedy cechmistrzami, którzy zwoływali schadzki brackie i przewodniczyli im, zawiadywali funduszem bractwa, rozstrzygali spory i zatargi między braćmi. Do zadań i funkcji bractw należało dbanie o potrzeby materialne cerkwi, kapłana i służby cerkiewnej (niekiedy ich wybór i zatrudnienie przy cerkwi), działalność charytatywna oraz uroczyste obchodzenie prazdników cerkiewnych, połączonych z ucztami brackimi. Dla podniesienia poziomu intelektualnego wiernych, bractwa zakładały i utrzymywały szkoły bądź reorganizowały już istniejące. W trosce o kształt świadomości religijnej podejmowały często działalność wydawniczą. Dodatkowo, zakładały i utrzymywały szpitale dla ubogich i ułomnych, dla chorych, kalek i sierot. Udzielały pomocy materialnej zubożałym i podupadłym finansowo braciom, zapewniały im opiekę w czasie choroby i chrześcijański pogrzeb oraz opiekę wdowom i sierotom po ubogich braciach. Zadaniem bractw była także opieka nad cerkwią i troska o utrzymanie kapłanów i służby cerkiewnej. Niektóre bractwa same sobie wybierały odpowiednich kapłanów na mocy upoważnienia króla, władcy czy panów feudalnych. Tam gdzie przy cerkwiach brackich istnia-

¹ Por. *Historia Kościoła w Polsce* [dalej: HKP], red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. I, cz. 2, Poznań-Warszawa 1974, s. 96; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce* [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, *Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1970, s. 828–832; B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej obrządku wschodniego w XVII–XVIII wieku*, Rzeszów 2005, s. 35–40; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003; J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004.

ły monasterium, jak we Lwowie i Wilnie, bractwo sprawowało również nad nimi opiekę i nadzór².

Bractwa łacińskie

Kościół katolicki niemal od początku swego istnienia wylaniał różnego typu wspólnoty religijne wiernych zrzeszające osoby świeckie i duchownych, które pragnęły ściślejszego zjednoczenia, by lepiej przeżywać relacje z Bogiem i bliźnimi. Ich rozwój korzeniami sięgał starożytności i odbywał się w sposób złożony, na co miały wpływ różne czynniki. Zmiany przyspieszyło średniowiecze, w tym korporacyjny charakter życia miejskiego, które stawało się egzystencją społeczeństwa grupowego, wzajemnie powiązanego siłami wspólnoty, tradycji i religii³. Nie bez znaczenia na działalność stowarzyszeń religijnych (bractw) miały także zakony, jak też reformatorskie idee *devotionis modernae*, które zaowocowały pojawieniem się nowych wspólnot religijnych⁴.

Bractwa, określane jako *fraternitas* lub *confraternitas*, zrzeszały w swoich szeregach świeckich różnych stanów, a często i duchownych, odgrywając ważną rolę w formowaniu religijności. Na przestrzeni dziejów Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce działały ich różne typy: bractwa o charakterze gospodarczym, społeczno-charytatywnym, oświatowo-katechetycznym, wychowawczym, stanowym, ascetycznym i dewocyjnym. Były to wspólnoty braterskie, które zawsze łączył jeden cel⁵. Erygowane lub zatwierdzone formalnym dekretem władzy kościelnej (biskupa miejsca), pozostawały pod jej zwierzchnictwem jako stała fundacja o osobowości prawnej, mająca administrację, własne statuty regulujące

² Por. HKP, t. I, cz. 2, s. 96; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, s. 829, 833-837; R. Pelczar, *Szkolnictwo w miastach zachodnich ziem województwa ruskiego (XVI-XVIII w.)*, Rzeszów 1998, s. 209; J. Półcwiartek, *Badania historyczne nad autorytetem plebanii – parafii łacińskiej i ruskiej we wsi małopolskiej czasów nowożytnych*, [w:] *Seria społeczno-pedagogiczna i historyczna. Historia 9*, red. J. Motylewicz, Rzeszów 2001, s. 71; tamże, B. Lorens, *Sieć bractw cerkiewnych w diecezji przemyskiej obrządku wschodniego w XVI-XVIII wieku*, s. 80; S. Nabywaniec, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762-1778*, Rzeszów 1998, s. 505-514.

³ Por. *Bractwa religijne*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, T. 4, Warszawa 1860, s. 247; E. Wipszycka, *Świeckie bractwa w życiu religijnym chrześcijańskiego Egiptu*, „Przegląd Historyczny” 1968, T. 59, z. 3, s. 447-462; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne” 1969, T. 17, z. 2, s. 52-53; W. Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej (od XVI w. do 1810 r.)*, Wrocław 1983, s. 44-54; K. Kuźmak, *Bractwo kościelne, konfraternia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, T. 2, Lublin 1985, kol. 1013-1016; I. Czarciniński, *Bractwa w wielkich miastach państwa krzyżackiego w średniowieczu*, Toruń 1993, s. 10-15; S. Litak, *Bractwa religijne w Polsce przedrozbiorowej XIII-XVIII wiek. Rozwój i problematyka*, „Przegląd Historyczny” 1997, T. 88, s. 499-523.

⁴ O. Oexle, *Spółczesność średniowiecza. Mentalność – grupy społeczne – formy życia*, Toruń 2000, s. 7, 95; H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław 1977, s. 37.

⁵ B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne” 1967, t. 1-2, s. 290-293; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 44-45, 54-57.

strukturę, charakter i cele, a także sposoby ich realizacji. Co więcej, określony stan prawny stanowił o posiadaniu majątku i pewnej autonomii bractwa w stosunku do miejscowego proboszcza. Ten jednak miał obowiązek składania biskupowi corocznych sprawozdań z działalności brackiej z obszaru swojej parafii⁶. W przeciwieństwie do kongregacji zakonnych, członkowie bractw nie składali ślubów i nie byli zobowiązani do codziennego życia we wspólnotach. Głównym ich celem było propagowanie i rozwijanie kultu bożego, Najświętszej Maryi Panny lub wybranych świętych, pogłębianie religijności członków bractwa oraz działalność charytatywna w stosunku do ludzi ubogich, chorych i potrzebujących pomocy materialnej. Każde z bractw przyjmowało wezwanie określające jego nazwę. Pod tym względem konfraternie można podzielić na: Osób i tajemnic Boskich (np. Trójcy Św.), Matki Boskiej (np. NMP, Szkaplerza Św.), świętych oraz inne nie mieszczące się w trzech wymienionych grupach, np.: dobrej śmierci, literackie, szpitalne, pokutne, wspomagające więźniów itp. Niektóre z bractw posiadały tytuł archikonfraterni, który był nadawany przez Stolicę Apostolską wraz z przywilejem powołującym te same stowarzyszenia przy innych kościołach⁷.

Na czele stowarzyszeń brackich stało zazwyczaj dwóch braci zwanych seniorami lub starszymi, którzy pełnili swe funkcje kierownicze najczęściej przez rok. Do ich obowiązków należało m.in. kierowanie całością spraw brackich, troska o zachowanie wewnętrznej dyscypliny oraz zarządzanie dobrami materialnymi. Finansami bractwa opiekował się skarbnik. Do podstawowych obowiązków członków bractw zaliczano: udział we Mszy św. i innych nabożeństwach, które odprawiano z okazji ściśle określonych świąt patronalnych i kwartalnych za zmarłych; udział w procesjach; pomoc potrzebującym braciom, jak również wiernym spoza bractwa; nabożne odprawianie praktyk religijnych; moralny sposób życia. Ważnym obowiązkiem wspólnoty brackiej było również uczestniczenie w zebraniach, które odbywały się kilka razy w roku. Na sesjach brackich odczytywano własne statuty, wybierano zarząd, omawiano problemy związane z funkcjami religijnymi członków oraz sprawy gospodarcze. Wszystkie wymienione czynności członków bractwa były obłożone sankcjami karnymi w przypadku ich niewypełnienia. Ważnym elementem egzystencji bractw było także ich uposażenie, które dokładnie kontrolował biskup miejsca. Majątek pochodził z zapisów testamentowych, składek obowiązkowych i dobrowolnych oraz kar nakładanych na członków bractwa. Finanse przeznaczano na wydatki związane z funkcjonowaniem konfraterni oraz pomoc charytatywną. Ambicją członków danego bractwa było posiadanie w kościele parafialnym specjalnego ołtarza, przy którym mogły odbywać się nabożeństwa pod patronatem świętego – opie-

⁶ H. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 214.

⁷ Por. S. Chodyński, *Bractwo*, [w:] *Encyklopedia Kościelna*, t. 2, oprac. M. Nowodworski, Warszawa 1873, s. 551-577; B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia...*, s. 289-356; K. Kuźmak, *Bractwo kościelne*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1976, s. 1013-1020.

kuna wspólnoty. W strukturach wspólnoty opiekunem związku był proboszcz lub wikariusz, wyjątkowo ksiądz zamiejskowy⁸.

Po Soborze Trydenckim (1545–1563) stowarzyszenia brackie rozwinęły się z nową mocą, co wpisywało się w dzieło reformy i odnowy Kościoła jako remedium na kryzys pogłębiony wybuchem Reformacji⁹. Wielki rozkwit wspólnot brackich na ziemiach polskich, podobnie jak w całym Kościele, nastąpił w XVII i XVIII w. Impulsem stała się Konstytucja apostolska *Quaecumque* papieża Klementa VIII z 7 XII 1604 r.¹⁰ Dzięki niej nastąpił dynamiczny rozrost bractw wśród szerokich warstw społecznych, przy czym na pierwsze miejsce wysunęły się konfraternie różańcowe i szkaplerzne, tercjarskie, bractwa Męki Pańskiej oraz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Nowe, potrydenckie bractwa nie były już wspólnotami zamkniętymi, wszak ich członkowie należeli do kilku wspólnot równocześnie¹¹.

Bractwa przemyskich diecezji

W diecezji przemyskiej obrządku wschodniego udokumentowana działalność bractw cerkiewnych datuje się na wiek XVI¹². Wzorem dla zakładanych i

⁸ H. Wyczawski, *op. cit.*, s. 214-215; *Bractwo kościelne*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. II, Lublin 1985, kol. 1013 i nn; *Encyklopedia Kościelna*, t. V-VI, Warszawa 1905, s. 113-116; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, s. 67-72.

⁹ Dokumenty soborowe dostępne są na stronach internetowych biblioteki uniwersytetu w Sewilli w wersji elektronicznej: *Se reproduce el microfilm de Canones et decreta Sacrosancti oecumenici et generalis Concilii Tridentini sub Paulo III, Iulio III, Pio III Pontificibus Max*, Compluti, Andreas de Angulo 1564, procedente de la Biblioteca de la Universidad de Sevilla, online:

www.cervantesvirtual.com/servlet/SirveObras/01372753133571620089024/index.htm; także www.intratext.com/X/ENG0432.HTM; zob. także W. Wójcik, *Znaczenie uchwał Soboru Trydenckiego dla historii prawa kanonicznego*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 8 (1965), z. 2, s. 5-10.

¹⁰ Zob. W. Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej od XVI wieku do 1810 roku*, Legnica 2000, s. 269-276.

¹¹ Z nowszych prac poświęconych tej tematyce można wymienić: P. Natanek, *Bractwa i stowarzyszenia kościelne diecezji krakowskiej w latach 1795-1939*, Kraków 1995; W. Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej od XVI wieku do 1810 roku*, Legnica 2000; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003; J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004; B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, Rzeszów 2005; Sz. Tracz, *Bractwa religijne w dekanacie żywieckim (1598-1772)*, Kraków 2005.

¹² Por. I. Isajewicz, *Bractwa cerkiewne w diecezjach przemyskich obrządku wschodniego w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. III, Przemysł 1996, s. 65; B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, s. 41-43; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, s. 629; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka w latach 1772-1795*, [w:] *Premislia Christiana*, red. T. Śliwa, t. 5, 1992/1993, s. 273; R. Pelczar, *op. cit.*, s. 209.

reorganizowanych konfraterni było tu bractwo lwowskie¹³. Po synodzie brzeskim (1596), który zapoczątkował rywalizację między zwolennikami a przeciwnikami unii z Rzymem, bractwa opowiedziały się po stronie tych ostatnich. Zajęcie takiego stanowiska było w dużym stopniu konsekwencją wcześniejszych wystąpień czołowych bractw przeciwko autorytetowi kleru. W miarę jednak rozszerzania się wpływów unii, bractwa cerkiewne zostały niejako zmuszone do zaakceptowania katolicyzmu łacińskiego. Działały w dalszym ciągu, ale już jako instytucje unickie. Według statutów zajmowały się głoszeniem słowa bożego, ożywiały życie sakramentalne wiernych, krzewiły kult maryjny, zachęcały do działalności charytatywnej i otwarcie przyjmowały w szeregi brackie chętnych łacinników¹⁴.

Przemyskie wspólnoty brackie powstawały najczęściej przy cerkwiach miejskich i podmiejskich. Ich aktywność zależała od zamożności członków i warunków gospodarczo-społecznych. Powstawaniu bractw sprzyjała zróżnicowana struktura wyznaniowa i narodowościowa pogranicza polsko-ruskiego wymagająca od wiernych pewnej konsolidacji¹⁵. Spośród istniejących tylko niektóre konfraternie prowadziły szkoły, natomiast w innych wsiach i miasteczkach zajmowały się tym gromady (grupy społeczne)¹⁶. Organizacja bractw i zasady ich funkcjonowania zostały przyjęte na synodzie przemyskim w 1693 r.¹⁷. Potwierdzono wówczas przywileje istniejących bractw i wyrażono zgodę na powstanie nowych, które znalazły się pod kontrolą dziekanów (bez ich wiedzy konfraternie nie mogły sprzedawać ani zastawiać ziemi, szat liturgicznych czy sreber cerkiewnych)¹⁸. Do podstawowych zadań bractw należała opieka nad świątyniami. Stąd bardzo często zajmowały się one budową i odnawianiem cerkwi, wyposażaniem ich w paramenty liturgiczne, ikony, księgi i świece¹⁹. Bractwa dbały także o potrzeby obiektu cerkiewnego, o interesy materialne kapłanów i służby cerkiewnej, organizowały kredyt, produkcję rzemieślniczą, działalność dobroczynną, obchody uroczystych świąt cerkiewnych, zarządzały sprzętem cerkiewnym, pełniły określone usługi w cerkwi (ustawianie świec przed ikonami, zbieranie ofiar na tacę w czasie nabożeństw). Działalność bractw szczególnie widoczna była w parochiach miejskich. Tam z zasady tworzyły one równocześnie kongregacje rzemieślnicze²⁰. Bractwa były najczęściej organizacjami męskimi. Wprawdzie kobiety wpisywano do rejestrów brackich, ale praktycznie były one odsu-

¹³ I. Isajewicz, *op. cit.*, s. 67-68; R. Pelczar, *Szkolnictwo w miastach zachodnich ziem województwa ruskiego (XVI-XVIII w.)*, s. 209.

¹⁴ B. Lorens, *Sieć bractw cerkiewnych...*, s. 84.

¹⁵ *Ibidem*, s. 81-84, 86; eadem, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, s. 43-62.

¹⁶ I. Isajewicz, *op. cit.*, s. 68-71.

¹⁷ APP, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 1 *Ustawy Rządu Duchownego (1693)*; zob. także Bp *Innocenty Winnicki. Ustawy Rządu Duchownego i inne pisma*, red. A. S. Fenczak, E. Lis, W. Pilipowicz, S. Stępień, Przemysł 1998, s. 39-67.

¹⁸ S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska...*, s. 275-276.

¹⁹ I. Isajewicz, *op. cit.*, s. 72; B. Lorens, *Sieć bractw cerkiewnych...*, s. 85.

²⁰ J. Półcwiartek, *Parafie greckokatolickie diecezji przemyskiej w XVIII wieku. Stan organizacyjny, pozycja gospodarcza i społeczna*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. III, Przemysł 1996, s. 98.

nięte od podejmowania decyzji w sprawach konfraterni i nie brały udziału w posiedzeniach. Mężczyźni żonaci i samodzielni gospodarczo wchodzili w skład bractw starszych. Młodzież męska tworzyła natomiast bractwa młodsze. Obydwa stowarzyszenia posiadały własną starszyznę, odrębne miejsce w cerkwi i swoje zadania. Po osiągnięciu samodzielności rodzinnej i gospodarczej członkowie bractw młodszych wchodzili w skład konfraterni starszej²¹. Po synodzie zamojskim (1720)²² przewidywane zmiany w życiu wewnętrznym konfraterni następowały powoli – nadal chociażby, członkowie bractw wywierali wpływ na obsadzanie stanowisk duchownych rekomendując swoich kandydatów²³.

W XVIII stuleciu przemyskie bractwa cerkiewne współistniały z różnorodnymi bractwami rzymskokatolickimi (literackie, szkaplerzne, różańcowe, pod patronatem świętych i inne) poświęcając się różnym formom kultu publicznego i realizując wspólne cele charytatywne. Bractwa łacińskie były jednak stosunkowo mniej aktywne i nie pełniły w życiu kościelnym tak wielorakich funkcji jak to czyniły bractwa cerkiewne. Te ostatnie powstawały w omawianym okresie dość licznie przy parochiach wiejskich. Ich rola była wprawdzie ograniczona jedynie do spraw związanych z opieką nad świątyniami, niemniej jednak ich wzrost postępował. W parochiach tych wiele bractw działało bez statutu i zatwierdzenia przez władze duchowne. Zdarzały się również wypadki, że bractwo kiedyś istniejące, mimo uposażeń i fundacji przestawało działać, a jedynym śladem po jego istnieniu były księgi lub pewne tradycje brackie. Wezwania konfraterni przybierano od świąt liturgicznych lub imion świętych. Przeważnie nawiązywały one do wezwań cerkwi, przy której dane bractwo działało. Tytuł bractwa mógł być również związany z ołtarzem lub obrazem szczególnie czczonym w danej świątyni²⁴. Do rozbiorów w diecezji przemyskiej obrządku wschodniego działało łącznie 235 bractw, w tym 105 w miastach i 130 w parochiach wiejskich²⁵.

W łacińskiej diecezji przemyskiej pierwsze stowarzyszenia brackie pojawiły się u schyłku XIV w. i były tworzone aż do początku lat 80. XVIII stulecia²⁶. Początkowo były nieliczne (miasta) i miały charakter wybitnie elitarny. Dopiero w XVII i XVIII stuleciu rozpowszechniły się w parafiach wiejskich i wówczas ich liczba niepomiaralnie wzrosła²⁷. Ilościowy wzrost konfraterni był jednym z rezul-

²¹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, s. 837.

²² *Synodus provincialis Ruthenorum habita in civitate Zamosciae anno 1720. Sanctissimo Domino nostro Benedicto PP. XIII dicata*, Romae 1883.

²³ B. Lorens, *Sieć bractw cerkiewnych...*, s. 85.

²⁴ Por. I. Isajewicz, *op. cit.*, s. 72-73; B. Lorens: *Sieć bractw cerkiewnych...*, s. 86-87; eadem, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, s. 69-70; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska...*, s. 276-279.

²⁵ B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, s. 310-321.

²⁶ Wykaz bractw religijnych diecezji przemyskiej z okresu przedrozbiorowego znajduje się w pracy H. Borcza, *Bractwa religijne w kościołach parafialnych diecezji przemyskiej w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 28 (1981), z. 4, s. 79-82; idem, *Archidiecezja przemyska. Zarys dziejów i organizacji*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 79 (2003), s. 105.

²⁷ Por. J. Kwolek, *Początki biskupstwa przemyskiego*, „Nasza Przeszłość”, 43 (1975), s. 20; J. Ataman, *Zarys dziejów diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego*, Przemyśl 1985, s. 15, 29-

tatów wprowadzanej na szeroką skalę reformy trydenckiej. Nowe bractwa miały dodatkowo charakter wybitnie dewocyjny, stąd były dostępne dla ogółu wiernych. Szczególną zasługę w ich tworzeniu, o czym świadczą m.in. akta wizytacji kanonicznych, mieli dwaj pasterze diecezji: Antoni A. Fredro (1724-1734)²⁸ i Wacław H. Sierakowski (1742-1759)²⁹. W sumie, w oparciu o dane wizytacji biskupa W. H. Sierakowskiego z lat 1743-1757, istniało w diecezji 134 bractwa, w tym 90 w parafiach miejskich i 44 w parafiach wiejskich. Wzrost i dynamiczny rozwój konfraterni został jednak zahamowany przez spłylenie i formalizm religijny XVIII stulecia³⁰. Ostateczny kres istnieniu konfraterni położył dekret kasacyjny cesarza Józefa II (1780-1790), który z dniem 22 V 1783 r. znosił wszystkie bractwa kultowe na rzecz jednego – Czynnej Miłości Bliźniego³¹.

30; H. Borcz, *Bractwa religijne w kościołach parafialnych diecezji przemyskiej w okresie przedrozbiorowym*, s. 83-87; idem, *Archidiecezja przemyska. Zarys dziejów i organizacji*, s. 105-106.

²⁸ Z polecenia bpa A. Fredry wizytację diecezji przeprowadził Andrzej Pruski (sufrogan przemyski, archidiakon, wikariusz i oficjał generalny), który w latach 1727-1728 zlustrował kościoły parafialne w dekanatach: jarosławskim, leżajskim, rzeszowskim i krośnieńskim i niektóre kościoły w sanockim. W 1730 r. dodatkowo zwizytował kolegiatę w Brzozowie. W dekanatach przemyskim i mościskim (za wyjątkiem kościołów w Pruchniku, Radymnie, Mościskach, Krakowcu i Kaszycach) wizytację przeprowadził w roku 1728 Jakub Arakielowicz, protonotariusz apostolski i kanonik przemyski. Natomiast Maciej Flaszynski zwizytował dekanat dynowski (1728) i samborski (1729). Zob. Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz.], sygn. 160-161 *Wizytacja generalna biskupa A. Fredry (1727-1730)*; W. Sarna, *Dzieje diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego. Episkopat przemyski obrządku łacińskiego*, cz. 1, Przemyśl 1902, s. 419; Z. Budzyński, *Ludność rzymskokatolicka diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XVII i XVIII wieku. Stan i rozmieszczenie*, „Rocznik Przemyski”, 26 (1988), s. 154; J. Ataman, *Akta wizytacji diecezji przemyskiej do końca XVIII wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 1 (1960), z. 2, s. 32-44.

²⁹ Biskup osobiście przeprowadził wizytację całej diecezji w latach 1743-1757. Akta zachowały się prawie w całości. Brak jedynie relacji z drugiej wizytacji dekanatu nowomiejskiego i drugiej dekanatu pruchnickiego. Łącznie, dokumentacja obejmuje 27 ksiąg z obu wizytacji. Owoc pracy biskupa stanowią także *Ordinationes* (dekrety reformacyjne), które zawierają konkretne rozporządzenia i wskazówki pastoralne. Zob. AAPrz., sygn. 163-189; *Kurendy II (1742-1760)*; *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1746, 1747, 1748, 1749, 1752, 1758), AAPrz., sygn. 77-78; także, J. Ataman, *Akta wizytacji...*, s. 32-44.

³⁰ H. Wyczawski, *Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI wieku*, „Prawo Kanoniczne” 7 (1964), nr 1-2, s. 75.

³¹ HKP, t. II, cz. 1, s. 279.

Summary

Latin and Orthodox Brotherhoods of Przemyśl dioceses in the eighteenth century (comparative outline)

One of the characteristic features of the Eastern Orthodox Church was the participation of lay people in its life, which was concentrated in brotherhoods (confraternities). Their roots were in the institutionalized forms of municipal corporations, demonstrating similarity in their organization to craft guilds. From these guild brotherhoods emerged Orthodox bourgeois associations defending freedom of religion and the national and economic interests of the Orthodox minority. The beginnings of Orthodox brotherhoods in Polish lands probably date back to the fifteenth century.

The Roman Catholic Church, almost from its early days, formed various kinds of religious communities in which lay people and clergy were united in their desire for a closer relationship with God and with their fellow men.

Brotherhoods, described as *fraternitas* or *confraternitas*, consisted of lay people of different status and clergymen, playing an important role in the development of religion. Across the ages of history of the Common Church and the Church in Poland, brotherhoods were created with different intentions including economic, social and charitable, educational and catechistic, didactic, geographic, ascetic and pious. Approved with a church decree granted by a bishop, each brotherhood stayed under church control as a permanent legal foundation with its own administration and status regulating its structure, character and aims, and their realization.

Mariusz Kaznowski

Katalog unickiego duchowieństwa parafialnego w dekanacie jaśliskim eparchii przemyskiej w XVIII w. (do czasów józefinizmu)

Zasadniczą rolą duchowieństwa parafialnego w osiemnastowiecznej Cerkwi unickiej pozostawało pod względem teologicznym jego naczelne zadanie, czyli troska o zbawienie wiernych, powierzonych opiece duszpasterskiej. Zgodnie z tradycją i przepisami kanonicznymi, również na terenie przemyskiej eparchii obrządku unickiego w tym stuleciu, księża pełniący posługę sakramentalną w parafiach powinni w sposób jak najskuteczniejszy animować pobożność członków swoich wspólnot. Przede wszystkim od stopnia zaangażowania kapłanów w sprawowanie czynności kultowych na poziomie najniższych jednostek administracyjno-religijnych Cerkwi zależał całokształt życia religijnego parafian¹.

Wyjątkowe i nadprzyrodzone zarazem posłannictwo duchowieństwa parafialnego zostało klarownie zdefiniowane w prologu czwartego rozdziału statutów przemyskiego synodu eparchialnego (14 I 1740 r.): *Wyrazić niepodobna godności, jaką kapłan przez otrzymany przezacny stopień swiaszczeństwa otrzymuje [...], ale też i wymówić i opisać straszno, jakową przy tymże charakterze kapłańskim zaciąga obligację, bo reprezentując na swojej osobie funkcję pasterza [...], powinien [...]* trzode

¹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 959; W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczypospolitej*, red. J. Kłoczowski i A. Gil, Lublin 2005, t. 2, passim, zwłaszcza s. 101-121, 149-178; Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Stan, Rozmieszczenie, Struktura wyznaniowa i etniczna*, t. 1, Przemysł-Rzeszów 1993, s. 224; M. Kaznowski, *Duchowieństwo parafialne w świetle prawodawstwa synodalnego unickiej eparchii przemyskiej w dobie staropolskiej*, „Roczniki Teologiczne” 2003, t. 50, z. 4, s. 111; W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998, s. 47; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka w latach 1772-1795*, „Premisla Christiana” 1992/1993, t. 5, s. 172; E. Piwowar, *Pierwszy synod unicki eparchii przemyskiej (1693)*, „Polska-Ukraina. 1000 Lat Sąsiedztwa” 1990, t. 1, s. 163; J. Półćwiartek, *Parafie greckokatolickie diecezji przemyskiej w XVIII w. Stan organizacyjny, pozycja gospodarcza i społeczna*, „Polska-Ukraina. 1000 Lat Sąsiedztwa” 1996, t. 3, s. 95; T. Śliwa, *Greckokatolicka diecezja przemyska w XVIII w. (do 1772 r.)*, „Polska-Ukraina. 1000 Lat Sąsiedztwa” 1996, t. 3, s. 89.

Chrystusową paść i pilnować, posilając [...] nauką zbawienną, pobożnymi przykładami, ordynaryjnymi nabożeństwami, która rzecz że pochodzi stąd, kiedy kapłan przystojnie i przykładowie żyje, modestę [przyzwoitość – MK] w[ew]nętrzną i powierzchowną zachowuje, rzeczami zbawiennymi bawi się. [...] Zbawienie dusz owieczek powierzonych jest w rękę pasterzów, tak też wielką pilność i żwawość mieć pasterze powinni, żeby z niedbałości jego albo ospalstwa, daleko bardziej ze złości miała która wieczną zgubą zginać, bo by o tej stracie wielką przed Straszny Sędzią dał relację i z jego rąk rekwirowałby tej zguby².

Podstawowe czynności duszpasterskie w Cerkwi obejmowały: sprawowanie liturgii świętej w niedziele i święta, a także udzielanie sakramentów. Pełniący posługę na parafiach najczęściej byli szafarzami chrztu, bierzmowania, eucharystii i spowiedzi³.

Bardzo ważne funkcje były przewidziane dla duchownych na niwie katechetycznej. Prawodawstwo synodalne wskazywało przede wszystkim na rolę księży w nauczaniu dzieci i dorosłych prawd wiary i modlitwy, egzekwowanie od parafian przestrzegania postów, świętowania dni nakazanych oraz powstrzymywania się od praktyk wróżbiarskich i czarów. Również i samym kapłanom stawiane były rygorystyczne wymagania w zakresie sprawowania czynności duszpasterskich, zwłaszcza w kaznodziejstwie, egzorcyzmowaniu i samokształceniu⁴.

Również administrowanie parafią i majątkiem cerkiewnym obarczone zostało poważnymi obowiązkami beneficjentów. Szczegółowe przepisy zakazywały m.in. ubiegania się o święcenia duchowne kandydatowi bez prezenty kolatorskiej, kumulowania beneficjów przez jednego parocha, a także uzurpowania nieruchomości cerkiewnych bez zgody duszpasterza. Nakazywały z kolei m.in. zabezpieczenie dokumentacji majątkowej beneficjów, systematyczne prowadzenie ksiąg metrykalnych, troskę o stan świątyni i plebanii, prowadzenie sprawozdawczości o stanie religijnym parafii, a także uiszczanie świadczeń na rzecz kurii władczej⁵. Niekiedy w kwestii wieku wyświęcanych młodzieńców ordynariusz mógł dyspensować z przeszkody zbyt wczesnego ubiegania się o święcenia, choć powszechnie praktykowano zasadę, według której subdiakonatu można było udzielić mężczyźnie w 22. roku życia, diakonatu – w 23., a prezbiteratu – w 25. Ciekawym rozwiązaniem na terenie eparchii przemyskiej okazało się nie tylko

² Три синоди Перемиські й епархіальні постанови Валявські в 17-19 ст., вигот. Г. Лакота, Перемишль 1939, s. 131, 135.

³ W. Bobryk, *op. cit.*, s. 106, 152, 156-157, 160-165; M. Kaznowski, *op. cit.*, s. 114-120; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 201, 203-205, 213-214; E. Piwowar, *op. cit.*, s. 160, 164-165; *Три синоди...*, s. 130-131, 135, 137; I. Winnicki, *Ustawy rządu duchownego i inne pisma*, Przemyśl 1998, s. 47-48, 50-57.

⁴ W. Bobryk, *op. cit.*, s. 169-170; M. Kaznowski, *op. cit.*, s. 120-122; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 203, 205-206; E. Piwowar, *op. cit.*, s. 163-164; *Три синоди...*, s. 131, 136, 138; I. Winnicki, *op. cit.*, s. 53-56.

⁵ L. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 925; W. Bobryk, *op. cit.*, s. 131, 150-151; Z. Budzyński, *op. cit.*, t. 1, s. 212, 231; M. Kaznowski, *op. cit.*, s. 122-126; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 104, 119, 194; E. Piwowar, *op. cit.*, s. 162-163; *Три синоди...*, s. 126-133, 150-151; I. Winnicki, *op. cit.*, s. 49, 55-57, 64.

egzaminowanie kandydata do święceń w zakresie wiedzy teologicznej i liturgicznej, ale także przeprowadzanie wywiadu środowiskowego w parafii pochodzenia i docelowej ubiegającego się o sakrament kapłaństwa i instytucję kanoniczną na beneficjum⁶.

Rygorystycznie traktowano w prawodawstwie cerkiewnym kwestie dyscypliny i pobożnego życia duchowieństwa niższego. Przepisy kościelne domagały się od księży zwłaszcza posłuszeństwa wobec przełożonych, comiesięcznego spowiadania się, zachowania godnego stroju i wyglądu zewnętrznego, powstrzymania się od czynności uwłaczających stanowi kapłańskiemu, a zwłaszcza od upijania się, udziału w bójkach i w czynnościach handlowych⁷.

Eparchia przemyska w XVIII w. przed wdrożeniem zasad józefinizmu wykazywała w hierarchii duchowieństwa parafialnego cechy Kościoła pierwotnego, tzn. występowała instytucja równorzędnych rządców parochii – współparochów (komparochów), zasadniczo pełniących posługę duszpasterską wspólnie i razem korzystających z uposażenia cerkiewnego. Natomiast z rzadka władcy kierowali neoprezbiterów na konkretne placówki jako drugich duszpasterzy w charakterze wikariuszy, koadiutorów lub koadiutorów z prawem następstwa. Mimo to z reguły ci kapłani nawet w dokumentacji wizytatorskiej byli tytułowani parochami lub ściślej – komparochami⁸.

Charakterystyczną dla górskiej (południowej) części unickiej eparchii przemyskiej przestrzeni również pod względem posługi duszpasterskiej duchowieństwa parafialnego, był w XVIII w. dekanat jaśliski. Należał on do najmniejszych namiestnictw na terenie diecezji, obejmując zaledwie 20 cerkwi parafialnych i dwie filialne – na terenie o powierzchni 335,6 km². Znajdował się we wschodniej części Beskidu Niskiego, w dorzeczu górnej Jasiołki i górnego Wisłoka, granicząc z dekanatami: dukielskim, leskim i krośnieńskim, eparchią mukačewską oraz strefą osadnictwa zdominowaną przez ludność obrządku rzymskokatolickiego. Obejmował wyłącznie miejscowości o statusie wiejskim, gdyż nominalna stolica dekanatu (Jaśliska) jako niezamieszkała przez unitów stanowiła enklawę na jego terytorium. Najmniej parafii, tylko 4, znajdowało się w dobrach królewskich (tenucie beskiej starostwa sanockiego), natomiast po 8 funkcjonowało w dobrach szlacheckich (klucza rymanowskiego) i kościelnych (klucza jaśliskiego dóbr stołowych rzymskokatolickiego biskupstwa przemyskiego)⁹.

Zamieszczony poniżej katalog księży dekanatu jaśliskiego z pewnością nie jest kompletny, na co wpłynęło szczątkowe zachowanie archiwaliów dotyczących tej części eparchii. Dane personalne w przypadku wielu duchownych również nie obejmują wszystkich informacji. Zostały one opracowane według nastę-

⁶ W. Bobryk, *op. cit.*, s. 102-103.

⁷ L. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 900-901, 914, 921; W. Bobryk, *op. cit.*, s. 171-173; Z. Budzyński, *op. cit.*, t. 1, s. 229; M. Kaznowski, *op. cit.*, s. 126-129; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 164; E. Piwowar, *op. cit.*, s. 162-163; *Тру синоду ...*, s. 125-136, 150-151; I. Winnicki, *op. cit.*, s. 48-55.

⁸ L. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 952, 955; W. Bobryk, *op. cit.*, s. 103-104; Z. Budzyński, *op. cit.*, s. 224; W. Kołbuk, *op. cit.*, s. 47; S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 172.

⁹ M. Kaznowski, *Beneficja parafialne dekanatu jaśliskiego unickiej diecezji przemyskiej w 1761 r.*, „Premisla Christiana” 2003, t. 10, s. 326-329.

pującego układu: a) urodzenie (ur.); b) formacja duchowna (form. duch.); c) prezenta kolatorska na beneficjum (prez.); d) święcenia duchowne – ostiariat (ost.), lektorat (lekt.), egzorcystat (egzor.), akolitat (akol.), subdiakoniat (sdk.), diakonat (dk.), prezbitera (prez.); e) skierowanie neoprezbitera na placówkę duszpasterską (skier.); f) instytucja kanoniczna na beneficjum (instyt. kan.); g) wzmianki dodatkowe (wzm.); h) zgon (zm.).

CZARNECKI (CERNECKI, CZERNIECKI) Jan – ur. ok. 1705 r.; form. duch. – b.d.; prez. przez właściciela klucza rymanowskiego Dominika ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – b.d., dk. 9 III 1728 r. (*non bigamus*), prezb. 7 III 1731 r. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Dymitra w Wisłoczku; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. w 1761 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Dymitra w Wisłoczku; *de vita et moribus do-
brze zalecony*; wzm. 8 VII 1767 r. jako paroch tamże¹⁰.

CZARNECKI Atanazy – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji właściciela klucza rymanowskiego; święcenia ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Dymitra w Wisłoczku¹¹.

DANIŁOWICZ Andrzej – ur. ok. 1694 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez star. sanockiego – marsz. wlk. kor. Józefa Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. ... IX 1724 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na prezbitera przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Moszczańcu; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego¹².

DANIŁOWICZ Jakub – ur. ok. 1704 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez star. sanockiego – marsz. wlk. kor. Józefa Wandalina Mniszcha lub przez Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. ... VII 1729 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Moszczańcu; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. w 1761 r. jako paroch tamże¹³.

DASZKIEWICZ Bazyli – ur. ok. 1693 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Aleksandra Antoniego Fredrę; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 6 I 1729 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Praksedy (Paraskewy) w Daliowej; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; zm. lub opuścił parochię przed 1761 r., kiedy jej komendantem był ks. Aleksander Stebnicki¹⁴.

¹⁰ APP, Archiwum biskupstwa greckokatolickiego w Przemyślu (dalej: ABGK), sygn. 26, s. 78; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 80, s. 31, 49.

¹¹ Tamże, sygn. 67, s. 46; sygn. 221, s. 59.

¹² Tamże, sygn. 80, s. 13.

¹³ Tamże, sygn. 26, s. 58; sygn. 80, s. 38.

¹⁴ Tamże, sygn. 80, s. 35.

- FAŁAT Bazyli – ur. ok. 1708 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji szlachyca Wojakowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 20 V 1732 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi dolnej pw. św. Onufrego w Wisłoku Wielkim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego¹⁵.
- FAŁAT Jan – ur. ok. 1686 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji Wojakowskich; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. ... X 1724 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, prawdopodobnie parocha, przy cerkwi pw. św. Onufrego w Wisłoku Wielkim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego¹⁶.
- GROZIK (GRAZIEWICZ) Jan – ur. ok. 1735 r. w Kamionce w rodzinie chłopskiej Szymona i Marii; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego na wakujące beneficjum; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 20 VII 1760 r. w Walawie; dk. 8 IX 1760 r.; prezb. 12 XI 1760 r. w Walawie przez bp. Onufrego Szumlańskiego (*dyspensowany z przeszkody zbyt młodego wieku*); skier. na duszpasterza przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Kamionce; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r. jako kapłan tamże, *niedawno poświęcony*; wzm. 12 VII 1764 r., 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże¹⁷.
- HORNYSIAK (CHOMISZAK) Teodor – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. przez star. sanockiego – zapewne marsz. nadw. kor. Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d., przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. – b.d.; instyt. kan. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch przy cerkwi w Moszczańcu¹⁸.
- JARECKI Piotr – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. ok. 1724 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Dymitra w Zawojach¹⁹.
- JARECKI Teodor – ur. ok. 1724 r. w Zawojach, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Piotra i Anny; form. duch. – b.d.; prez. przez chor. kor., woj. wołyńskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol. 23 X 1754 r., sdk. i dk. 18 XII 1754 r., prezb. 7 I 1755 r. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Dymitra w Zawojach na wakujące beneficjum; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r. bezimiennie jako kapłan tamże; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże²⁰.
- JAWORNICKI Antoni – ur. ok. 1724 r. w Lipowcu; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol.,

¹⁵ Tamże, sygn. 220, s. 13.

¹⁶ Tamże, sygn. 80, s. 13.

¹⁷ Tamże, sygn. 26, s. 69; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 46; sygn. 71, s. 109; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 48.

¹⁸ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59.

¹⁹ Tamże, sygn. 78 supl., s. 184.

²⁰ Tamże, sygn. 26, s. 60; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 78 supl., s. 184.

sdk., dk. 18 X 1752 r. w Walawie, prezb. 22 X 1752 r. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Lipowcu po odsądzeniu ks. Kierniesiewicza; inst. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. 31 I 1742 r. jako paroch tamże; wzm. w 1761 r. jako paroch tamże i duszpasterz w cerkwi filialnej w Czeremsze, *po-bożny, skromny*; wzm. 8 VII 1767 r. jako paroch tamże i duszpasterz w cerkwi filialnej w Czeremsze; wzm. 10 VIII 1782 r. jako paroch w Lipowcu; wzm. 28 IX 1783 r. jako paroch tamże, który zrezygnował na rzecz swego syna sdk. Grzegorza Jawornickiego²¹.

JAWORNICKI Grzegorz – ur. prawdopodobnie w Lipowcu, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Antoniego; form. duch. – *aliquid calenti lingua Latina*; prez. w 1774 r., prawdopodobnie przez bp. Józefa Tadeusza Kierskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – b.d.; skier. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 28 IX 1783 r. jako sdk., na rzecz którego beneficjum w Lipowcu zrezygnował ojciec ks. Antoni Jawornicki²².

JAWORNICKI Michał – ur. ok. 1733 r. w Jaworniku, w rodzinie chłopskiej Teodora i Heleny; form. duch. – b.d.; prez. przez star. sanockiego – marsz. nadw. kor. Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 24 II 1758 r., dk. i prezb. 25 III 1758 r. w Straszewicach przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na wikariusza przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Surowicy; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. 25 I 1764 r. jako wikariusz tamże; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże²³.

JODŁOWSKI Bazyli – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 31 I 1742 r. jako dziekan dekanatu jaśliskiego²⁴.

JODŁOWSKI Jan – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. przez woj. wołyńskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d. przez bp. Atanazego Szeptyckiego, tj. nie wcześniej niż 8 IX 1762 r.; instyt. kan. przez bp. Atanazego Szeptyckiego; wzm. 8 VII 1767 r. jako paroch przy cerkwi górnej w Wisłoku Wielkim²⁵.

JODŁOWSKI Stefan – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. bezimiennie w 1761 r. jako paroch przy cerkwi górnej pw. Ducha Świętego w Wisłoku Wielkim; wzm. przed 10 I 1766 r. jako paroch tamże i ojciec Teodora – kandydata na beneficjum; zm. przed 10 I 1766 r.²⁶

²¹ Tamże, sygn. 26, s. 65; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 57 supl., s. 26-27; sygn. 78 supl., s. 165.

²² Tamże, sygn. 221, s. 59.

²³ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 46; sygn. 71, s. 5; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 4.

²⁴ Tamże, sygn. 57 supl., s. 26-27.

²⁵ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; S. Nabywaniec, *Unicy biskupi przemyscy w latach 1610-1991. Szkice biograficzne*, Rzeszów 1995, s. 44.

²⁶ APP, ABGK, sygn. 26, s. 68; sygn. 43 supl., s. 92.

JODŁOWSKI (JADŁOWSKI) Teodor – ur. ok. 1741 r. w Wisłoku Wielkim Górnym, w rodzinie parocha cerkwi górnej pw. Ducha Świętego w Wisłoku Górnym ks. Stefana i Marii; form. duch. – b.d.; prez. 10 I 1766 r. w Lesku przez Józefa Kantego Ossolińskiego na parocha cerkwi górnej w Wisłoku Wielkim po śmierci ks. Stefana Jodłowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 2 IV 1766 r. w Straszewicach, dk. 15 X 1766 r. w Walawie, prezb. 6 XII 1766 r. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na parocha przy cerkwi górnej pw. Ducha Świętego w Wisłoku Wielkim, na wakujące beneficjum; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch cerkwi górnej pw. Ducha Świętego w Wisłoku Wielkim²⁷.

KASIARDA Daniel – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. w 1761 r. jako dawny paroch przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Króliku Wołoskim, przed ks. Michałem Wołoszynowiczem starszym (prawdopodobnie na początku XVIII w.)²⁸.

KIERNASIEWICZ (KIERMESIEWICZ) [imię nieznane] – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. przed 1761 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Lipowcu, odsądzony z beneficjum cerkiewnego w Lipowcu²⁹.

KOMANIECKI (KUMANIECKI) Antoni – ur. ok. 1713 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Walentego Czapskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 14 II 1740 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Woli Niżnej Jaśliskiej; inst. kan. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. w 1761 r. i 8 VII 1767 r. jako paroch tamże³⁰.

KOMANIECKI Jan – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji rzymskokatolickiego biskupstwa przemyskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Woli Niżnej Jaśliskiej³¹.

KRÓLICKI Michał – ur. ok. 1698 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Aleksandra Antoniego Fredrę; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 22 III 1730 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Króliku Wołoskim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego³².

²⁷ Tamże, sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 43 supl., s. 92; sygn. 79 supl., s. 165, 173-174.

²⁸ Tamże, sygn. 26, s. 39.

²⁹ Tamże, sygn. 26, s. 64.

³⁰ Tamże, sygn. 26, s. 53; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 220, s. 95.

³¹ Tamże, sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59.

³² Tamże, sygn. 80, s. 43.

- LEWICKI Andrzej – ur. ok. 1706 r. lub 1709 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Aleksandra Antoniego Fredrę; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – b.d., dk. 13 XII 1730 r. w Świętym Spasie (*non bigamus, prawdopodobnie dyspensowany z przeszkody wieku*), prezb. 12 XII 1731 r. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, prawdopodobnie parocha, przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Lipowcu; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego³³.
- MICHALSKI [imię nieznane] – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. w 1761 r. jako kapłan przy cerkwi w Surowicy, który poświęcił wiele trudu i nakładów finansowych na odebranie nieruchomości cerkiewnych od świeckich użytkowników³⁴.
- MUSZCZYŃSKI Jerzy – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 14 V 1756 r. jako dziekan dekanatu jaśliskiego³⁵.
- PACŁAWSKI (PACŁAWOWICZ) Bazyli – ur. ok. 1700 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., zapewne przez star. sanockiego – łow. wlk. kor. Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 9 III 1740 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. Zesłania Ducha Świętego w Puławach; instyt. kan. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. jako zły kapłan, który doprowadził do zniszczenia cerkwi i gospodarstwa plebańskiego, a następnie został pozbawiony beneficjum dekretem biskupim i wygnany przez parafian; zm. przed 1761 r. lub przebywał w 1761 r. poza parochią, gdyż wtedy wakowała³⁶.
- PIETRZYKÓW (PIETRZYKIEWICZ) Grzegorz – ur. ok. 1716 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez star. sanockiego Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 14 II 1740 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Michała w Jasielu; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; zm. przed 27 V 1764 r.³⁷
- POLAŃSKI Andrzej – ur. ok. 1707 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 6 XII 1730 r. (*non bigamus, dyspensowany z przeszkody wieku*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. św. Michała w Polanach Surowicznych; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. 1761 jako komparoch tamże i brat stryjeczny komparocha ks. Grzegorza Polańskiego³⁸.

³³ Tamże, sygn. 80, s. 47; sygn. 220, s. 9.

³⁴ Tamże, sygn. 26, s. 79.

³⁵ *Три синоди ...*, 63.

³⁶ APP, ABGK, sygn. 26, s. 46; sygn. 220, s. 97.

³⁷ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 71, s. 109; sygn. 220, s. 96.

³⁸ Tamże, sygn. 26, s. 50; sygn. 80, s. 47.

- POLAŃSKI Grzegorz – ur. ok. 1715 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez Jakuba ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 12 VII 1740 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie komparocha, przy cerkwi pw. św. Michała w Polanach Surowicznych; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. 1761 r. jako komparoch tamże i brat stryjeczny komparocha ks. Andrzeja Polańskiego, a 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże³⁹.
- PUCHYROWSKI (PUHYROWSKI) Piotr – ur. 29 VI 1750 r. w Wołtuszej, w rodzinie tamtejszego sołtysa Jana i Marii; form. duch. – znajomość łaciny; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 13 II 1776 r. jako kandydat na koadiutora przy cerkwi w Wołtuszej; wzm. 28 IX 1783 r. jako sdk.⁴⁰
- PUŁAWSKI Bazyli – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. przez właściciela klucza rymanowskiego ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego, tj. pomiędzy 1715 r. a 1746 r.; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. Opieki NMP w Tarnawce; instyt. kan. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. 1761 r. jako paroch tamże, w podeszłym wieku, skromny tak za młodu, jak i wówczas, z powodu starości prawie niezdolny do sprawowania czynności liturgicznych⁴¹.
- PUŁAWSKI (POŁAWSKI, POLAŃSKI) Stefan – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. przez właściciela klucza rymanowskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. – b.d.; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. 8 VII 1767 r. jako paroch przy cerkwi w Tarnawce; zm. przed 31 VII 1772 r., kiedy prezentę na wakujące beneficjum otrzymał Michał Zatwarnicki⁴².
- RACZYŃSKI Aleksy (Aleksander) – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji właściciela klucza rymanowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. w 1761 r. jako *podeszły w latach* paroch przy cerkwi w Desznie, *temporibus [czasem] bardzo do pijaństwa skłonny*; zm. przed XII 1763 r.⁴³
- RACZYŃSKI Bazyli – ur. ok. 1729 r. w Desznie, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Aleksandra i Anny; form. duch. – b.d.; prez. przez woj. wołyńskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 28 III 1764 r. w Straszewicach, dk. 10 VI 1764 r. w Walawie, prezb. 24 VI 1764 r. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na parocha przy cerkwi w Wołtuszej, na wakujące beneficjum⁴⁴; instyt. kan. przez bp. Atanazego Andrzeja

³⁹ Tamże, sygn. 26, s. 50; sygn. 67, s. 45; sygn. 220, s. 100; sygn. 221, s. 59.

⁴⁰ Tamże, sygn. 77, s. 3-5; sygn. 221, s. 59.

⁴¹ Tamże, sygn. 26, s. 43.

⁴² Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 43 supl., s. 83.

⁴³ Tamże, sygn. 26, s. 75; sygn. 71, s. 6.

⁴⁴ Tamże, sygn. 79 supl., s. 129.

- Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 8 VII 1767 r. i 10 VIII 1782 r. jako paroch tamże; zm. 8 III lub 12 XII 1782 r.⁴⁵.
- RACZYŃSKI Michał – ur. ok. 1696 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 1 XII 1728 r. (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana przy cerkwi pw. Wniebowzięcia NMP w Bałuciance; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; opuścił parochię lub zm. przed 8 VII 1767 r., gdy cerkiew pozostawała bez duszpasterza i została określona jako filia parochii w Desznie⁴⁶.
- RACZYŃSKI Teodor – ur. ok. 1700 r.; form. duch. – b.d.; prez. przez ks. Czartoryskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. VIII 1726 r. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego (*non bigamus*); skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. Narodzenia NMP w Desznie; instyt. kan. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. 1761 r. jako podeszły paroch tamże; wzm. 29 VI 1750 r. i 8 VII 1767 r. jako paroch tamże. Sprawował też posługę w cerkwi filialnej w Bałuciance⁴⁷.
- SKORODYŃSKI (SKORODEŃSKI) Bazyl – ur. ok. 1730 r. w Zawadce, w rodzinie ks. Jana i Marii; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 20 VII 1760 r. w Walawie, dk. 8 IX 1760 r., prezb. 1 X 1760 r. w Walawie przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na kapłana, prawdopodobnie parocha, przy cerkwi pw. Narodzenia NMP w Zawadce Rymanowskiej, na wakujące beneficjum⁴⁸; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r., 8 VII 1767 r. i 10 VIII 1782 r. jako paroch tamże, a 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże i komendant w wakującej parochii pw. św. Mikołaja w Szklarach⁴⁹.
- SKORODYŃSKI Jan – ur. ok. 1700 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Walentego Czapskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 11 VII 1738 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. Narodzenia NMP w Zawadce Rymanowskiej; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego⁵⁰.
- STEBNICKI z Unichowa Aleksy (Aleksander) herbu Przestrzał – ur. ok. 1721 r. w Mszanie, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Jana i Anny; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol. 11 X 1746 r., sdk. 1 II 1747 r., dk. 2 II 1747 r., prezb. 22 lub 23 II 1747 r. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. 23 II 1747 r. na parocha (*curatus*) przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Szklarach; instyt. kan. 23 II 1747 r. w Świętym Spasie przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r. jako dziekan

⁴⁵ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 46; sygn. 219, s. 182-183; sygn. 221, s. 59.

⁴⁶ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 80, s. 35. Cerkiew w Bałuciance w większości dokumentów cerkiewnych w XVIII w. (do czasów józefinizmu) występuje jako filia parochii w Desznie.

⁴⁷ Tamże, sygn. 26, s. 75; sygn. 66, s. 171-173; sygn. 77, s. 5; sygn. 80, s. 23.

⁴⁸ Tamże, sygn. 79 supl., s. 47.

⁴⁹ Tamże, sygn. 26, s. 71; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45 i 46; sygn. 221, s. 59.

⁵⁰ Tamże, sygn. 219, s. 182-183; sygn. 220, s. 81.

jaśliski, paroch w Szklarach i paroch (faktycznie komendarz) w Daliowej, a także fundator ołtarza bocznego św. Anny, św. Bazylego, św. Jana Złotoustego i św. Grzegorza w cerkwi w Szklarach (w 1760 r.), jako fundator zielonego felonionu jedwabnego wraz z takimi epimanikonami i epitrachylionem (przed 1761 r.), jako budowniczy nowej plebanii w Szklarach, jako prowadzący kwerendę dokumentacji majątkowej parochii w Szklarach; wzm. 25 I 1764 r. i 12 VII 1764 r. jako dziekan dekanatu jaśliskiego i duszpasterz w Szklarach; wzm. 8 VII 1767 r., 21 VI 1773 r., 24 V 1773 r. i 13 II 1776 r. jako dziekan dekanatu jaśliskiego i paroch w Szklarach; wzm. 15 I 1765 r. jako administrator dekanatu dukielskiego; zm. 10 VII 1781 r. lub 8 VIII 1782 r.⁵¹

SZELKIEWICZ Andrzej – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. przed 23 V 1767 r. jako paroch przy cerkwi dolnej w Wisłoku Wielkim; zm. przed 23 V 1767 r., kiedy prezentę na wakujące beneficjum otrzymał Jan Szelkiewicz⁵².

SZELKIEWICZ (SUJKOWICZ, SZAJKIEWICZ SZYKIEWICZ, SZYRKIEWICZ) Jan – ur. ok. 1728 r. w Wisłoku Wielkim, w rodzinie parocha przy cerkwi dolnej pw. św. Onufrego w Wisłoku Wielkim ks. Andrzeja i Marii; form. duch. – b.d.; prez. 23 V 1767 r. przez chor. kor., woj. wołyńskiego Józefa Kantego Ossolińskiego po śmierci ks. Andrzeja Szelkiewicza; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. 1 IX 1755 r., prezb. 16 IX 1755 r. w Walawie przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na wikariusza przy cerkwi dolnej (niższej) pw. św. Onufrego w Wisłoku Wielkim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r. jako paroch tamże, *dość poprawny*; wzm. 8 VII 1767 r. jako wikariusz przy cerkwi dolnej w Wisłoku Wielkim, bez prezenty; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże⁵³.

SZYJKO Stefan – ur. ok. 1712 r.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez star. sandomierskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. 16 X 1737 r. w Walawie (*non bigamus*) przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi pw. Zesłania Ducha Świętego w Wisłoku Wielkim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Hieronima Ustrzyckiego⁵⁴.

TARNAWSKI Bazyli – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. ok. 1734 r. jako paroch przy cerkwi w Tarnawce⁵⁵.

TARNAWSKI Stefan – ur. ok. 1734 r. w Tarnawce, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Bazylego i Anny; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez woj. wołyńskiego Józefa Kantego Ossolińskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 25 III 1762 r. w Straszewicach, dk. 6 XII 1762 r. w Straszewi-

⁵¹ Tamże, sygn. 26, s. 33-35, 37, 63; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 71, s. 5, 109; sygn. 76, s. 41, 70; sygn. 77, s. 3, 63; sygn. 221, s. 59; sygn. 78 supl., s. 69.

⁵² Tamże, sygn. 43 supl., s. 94.

⁵³ Tamże, sygn. 26, s. 67; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 46; sygn. 221, s. 59; sygn. 43 supl., s. 94; sygn. 78 supl., s. 192.

⁵⁴ Tamże, sygn. 220, s. 66.

⁵⁵ Tamże, sygn. 79 supl., s. 85.

cach, prezb. 16 II 1763 r. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na koadiutora z prawem następstwa przy cerkwi w Tarnawce, instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego⁵⁶.

TURCZMANIEWICZ (TURCZMANOWICZ) Pantaleon – ur. ok. 1732 r. w Woli Wyżnej Jaśliskiej, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Jana i Marii; form. duch. – b.d.; prez. 10 VIII 1763 r. w Brzozowie przez bp. przemyskiego, podkanc. kor. Michała Wodzickiego na kapłana przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Woli Wyżnej po śmierci ks. Jana Turczmanowicza; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – 7 III 1764 r. w Straszewicach, dk. 10 VI 1764 r. w Walawie, prezb. 24 VI 1764 r. w Walawie przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na parocha przy cerkwi w Woli Wyżnej Jaśliskiej, na wakujące beneficjum; instyt. kan. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. w 1761 r. jako syn kapłański i popowicz (tj. sługa cerkiewny) tamże; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże⁵⁷.

TURCZMANOWICZ Jan starszy – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., w kolacji rzymskokatolickiego biskupstwa przemyskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. w 1761 r. (bezimiennie) jako paroch przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Woli Wyżnej Jaśliskiej, prześladowany przedtem przez miejscowego sołtysa; wzm. przed 10 VIII 1763 r. jako paroch tamże; wzm. jako ojciec ks. Stefana Turczmanowicza (parocha przy cerkwi w Horbie w dekanacie krośnieńskim) oraz ks. Jana Turczmanowicza młodszego (parocha przy cerkwi w Gwoździance w dekanacie dukielskim); zm. przed 10 VIII 1763 r.⁵⁸.

TYLAWSKI Antoni – ur. ok. 1737 r. w Daliowej, w rodzinie parocha przy cerkwi w Puławach ks. Grzegorza i Marii; form. duch. – b.d.; prez. przez star. sanockiego – marsz. nadw. kor. Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha lub przez Józefa Jana Tadeusza Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – 29 VI 1761 r. w Walawie, dk. 15 VII 1761 r. w Walawie, prezb. – b.d. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. – b.d.; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch przy cerkwi w Puławach; wzm. w III 1786 r. jako administrator wakującej parochii w Wołtuszu⁵⁹.

TYLAWSKI Antoni – ur. ok. 1751 r. w Daliowej, w rodzinie tamtejszego kapłana ks. Jana i Anastazji; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. – 23 IV ... [prawdopodobnie 1775 r.], dk. 11 X 1775 r. w Walawie, prezb. 31 III 1776 r. w Straszewicach przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi w Desznie; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego;

⁵⁶ Tamże, sygn. 79 supl., s. 85.

⁵⁷ Tamże, sygn. 26, s. 55; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 43 supl., s. 96; sygn. 79 supl., s. 126.

⁵⁸ Tamże, sygn. 26, s. 54-55; sygn. 43 supl., s. 96; sygn. 79 supl., s. 155 i 183-184.

⁵⁹ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 219, s. 182-183; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 71.

- wzm. 10 VIII 1782 r. jako paroch tamże, a 28 IX 1783 r. jako paroch tamże i komendant w Woltuszowej⁶⁰.
- TYLAWSKI Grzegorz – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. jako paroch przy cerkwi w Puławach ok. 1737 r.⁶¹
- TYLAWSKI (TELAWSKI) Jan – ur. ok. 1727 r. w Daliowej, w rodzinie Tymoteusza i Marii; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 29 VIII 1757 r., dk. 26 X 1757 r., prezb. 9 XII 1757 r. w Straszewicach przez bp. Onufrego Szumlańskiego; skier. na wikariat przy cerkwi pw. Paraskewy w Daliowej; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. w 1761 r. jako wikariusz tamże, a 8 VII 1767 r. jako paroch tamże⁶².
- TYLAWSKI Michał – ur. ok. 1749 r. w Daliowej, w rodzinie tamtejszego kapłana ks. Jana i Anastazji; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Józefa Tadeusza Kierskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 25 VIII 1773 r., dk. 25 III 1774 r., prezb. 29 V 1774 r. w Walawie przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. na koadiutora z prawem następstwa przy cerkwi pw. Paraskewy w Daliowej; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże⁶³.
- WANCZOWSKI (WANCZKOWSKI, WANCEWICZ, WAŃCOWICZ) Jan – ur. ok. 1732 r. w rodzinie chłopskiej Teodora i Anny; form. duch. – b.d.; prez. przez star. sanockiego – marsz. nadw. kor. Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha lub Józefa Jana Tadeusza Mniszcha; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk. – b.d., prezb. – przez bp. Onufrego Szumlańskiego (prawdopodobnie *bigamus*, poślubił wdowę po duchownym); skier. na kapłana, przypuszczalnie parocha, przy cerkwi w Jasielu; instyt. kan. przez bp. Onufrego Szumlańskiego; wzm. 12 VII 1764 r. jako kandydat do beneficjum tamże; wzm. 8 VII 1767 r., 10 VIII 1782 r. i 5 IX 1783 r. jako paroch tamże⁶⁴.
- WOLAŃSKI Piotr – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. – b.d.; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d.; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d.; wzm. 27 IV 1693 r. jako dziekan dekanatu jaśliskiego; niewykluczone, że „Wolański” nie było nazwiskiem, lecz określeniem pochodzenia, tzn. ks. Piotr mógł być parochem w Woli Niżnej Jaśliskiej lub Woli Wyżnej Jaśliskiej, a może nawet w Woli Michowej (Smolnickiej) w dekanacie krośnieńskim⁶⁵.
- WOŁOSZYNOWICZ (WOŁOSZYNO CZ) Michał starszy – ur. – b.d.; form. duch. – b.d.; prez. przez bp. Aleksandra Antoniego Fredrę; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; skier. – b.d.; instyt. kan. przez bp. Hieronima Ustrzyckiego; wzm. w 1761 r., 8 VII

⁶⁰ Tamże, sygn. 67, s. 46; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 282.

⁶¹ Tamże, sygn. 79 supl., s. 71.

⁶² Tamże, sygn. 26, s. 62-63; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 78 supl., s. 212.

⁶³ Tamże, sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 265.

⁶⁴ Tamże, sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 67, s. 45; sygn. 71, s. 109-112; sygn. 221, s. 59.

⁶⁵ *Три синоди ...*, s. 24; I. Winnicki, *op. cit.*, s. 66.

1767 r. i 17 VIII 1772 r. jako paroch przy cerkwi pw. św. Mikołaja w Króliku Wołoskim⁶⁶.

WOŁOSZYNOWICZ Michał młodszy – ur. ok. 1749 r. w Króliku Wołoskim, w rodzinie tamtejszego parocha ks. Michała starszego i Anny Fryczowej; form. duch. – b.d.; prez. – b.d., prawdopodobnie przez bp. Józefa Tadeusza Kierskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk. 25 VIII 1773 r., dk. 25 III 1774 r., prezb. 21 IX 1774 r. przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. do cerkwi w Króliku Wołoskim; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 17 VIII 1772 r. i 21 VI 1773 r. jako kandydat na koadiutora tamże, opisany jako *w całości trzeźwy, cichy, pokorny, cnotliwy*; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże; wzm. w III 1786 r. jako administrator w Szklarach⁶⁷.

ZATWARNICKI Michał – ur. prawdopodobnie w rodzinie chłopskiej (*uczciwy*); form. duch. – b.d.; prez. 31 VII 1772 r. przez Józefa Kantego Ossolińskiego na parocha cerkwi pw. Opieki NMP (Świętej Pokrowy) w Tarnawce po śmierci ks. Stefana Polańskiego; święcenia: ost., lekt., egzor., akol., sdk., dk., prezb. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; skier. – b.d.; instyt. kan. – b.d., zapewne przez bp. Atanazego Andrzeja Szeptyckiego; wzm. 10 VIII 1782 r. i 28 IX 1783 r. jako paroch tamże⁶⁸.

Summary

The register of Uniate parish clergy in the Jaśliska deanery of Przemyśl jurisdiction in the eighteenth century (until Josephinism)

The overriding concern of Uniate Orthodox parish clergy in the eighteenth century was pastoral care for the faithful. Fundamental pastoral activities included celebrating the Eucharist on Sundays and holidays, as well as administering sacraments. Priests also performed important functions concerned with the religious education of parishioners and self-education, and took responsibility for administering the parish and the property of the church.

In the eighteenth century Jaśliska deanery was characteristic of the mountainous part of the Uniate jurisdiction of ministry areas of Przemyśl. This comprised 20 Orthodox parish churches and two affiliated churches in an area covering 335.6 sq.km. Only four parishes were in royal hands, while eight prospered as noble and church possessions.

The published register of Uniate parish clergy in Jaśliska deanery is certainly incomplete because only some archival materials from this part of the jurisdiction

⁶⁶ APP, ABGK, sygn. 26, s. 39-40; sygn. 66, s. 171, 173; sygn. 75, s. 139-140.

⁶⁷ Tamże, sygn. 67, s. 45; sygn. 75, s. 139-140; sygn. 76, s. 41; sygn. 221, s. 59; sygn. 79 supl., s. 264-265.

⁶⁸ Tamże, sygn. 67, s. 45; sygn. 221, s. 59; sygn. 43 supl., s. 83.

have survived. In many cases even personal records of clerks are incomplete: these were compiled by (a) birth, (b) clerical formation, (c) patronage of the benefice, (d) ordination, (e) appointment to a parish after ordination, (f) canonical institution in the benefice, (g) additional records, and (h) death.

Sławomir Wnęk

Galicja u schyłku XVIII wieku w przewodniku geograficzno-histerycznym Andrzeja Ewarysta Kuropatnickiego z 1786 roku

Przedstawienie dominujących tematów z zakresu architektury rezydencjonalnej i sakralnej, zagadnień gospodarczych, historii Polski oraz typowych dla przewodników informacji ogólnych zawartych w przewodniku geograficzno-histerycznym po Galicji z 1786 r. Andrzeja Ewarysta Kuropatnickiego, wypełni ramy prezentowanego artykułu. Rozwinięcie tych tematów pozwoli na naszkicowanie portretu erudyty epoki stanisławowskiej, który w swoim piarstwie poruszał się w ramach wyznaczonych *dobrym gustem*, który w tym czasie łączył *gust z polorem, wdziękiem i umiarem*¹. Kuropatnicki wielokrotnie mówił o „wybornym guście” właściciela rezydencji, dworów lub ogrodów, chcąc w ten sposób wyrazić uznanie i podkreślić siłę estetycznych wrażeń. Po drugie, artykuł ten jest tylko pretekstem do tego, aby odbyć krótką podróż po Galicji schyłku wieku XVIII, niezauważoną w rozległych studiach nad dziejami tej prowincji².

Wstęp

W drugiej połowie XVIII w atmosfera dworku w Tarnowcu położonego w cyrkule dukielskim, należał do Andrzeja Ewarysta Kuropatnickiego i jego żony Katarzyny. Niezwykła Atmosfera dworku inspiruje badaczy epoki stanisławowskiej, stanowiąc świadectwo niesłychanej żywotności kulturalnej prowincji galicyjskiej. Dom w Tarnowcu był gościnny, chętnie odwiedzany przez szlachtę zamieszkującą sąsiednie majątki. W Tarnowcu przebywał Adam Stadnicki ze Żmigrodu, historyk i bibliofil i Stanisław Jabłonowski z Trzciny, właściciel rozległych dóbr, wykazujący zainteresowania literackie. Ci i inne goście Kuropatnickich, współtworzyli rodzaj wspólnoty uczonych interesujących się bieżącymi wydarzeniami, ale także dzielących wiedzę naukową, którą wzbogacała korespondencja z uczelniami i towarzystwami naukowymi, autorami, wydawnictwami, owocując gromadzeniem informacji bibliograficznych i źródłowych. Atmosfera dworu tarnowieckiego nawiązywała do Puław, które Kuropatnicy poznali dzięki życzliwości Adam Czartoryskiego. Kuropatnicki utrzymywał służbę,

¹ J. Woźniakowski, *Podróż Jana Onufrego Ossolińskiego [w:] Czy artyście wolno się zenić?*, Warszawa 1978, s. 31.

² *Galicja 1772-1918. Problemy metodologiczne. Stan badań i potrzeby*, t. 1-3, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkiłianka, Rzeszów 2011.

którą tworzyło po dwóch fuzerów, hajdamaków, lokai, kucharzy oraz woźnica, masztalerz, ogrodnik, szafarz i kredencarz. Działał teatr dworski, którego częścią była kapela złożona z dwóch skrzypków i tyluż waltornistów oraz flecista i bachelista. Właściciel Tarnowca interesował się historią, prawem, geografiami, literaturą, pisał wiersze. Żona Kuropatnickiego wykazywała zainteresowania literackie, była porównywana do Elżbiety Drużbackiej, ponadto tłumaczyła z francuskiego³.

Niewątpliwie Kuropatnicki miał ambicje naukowe, poparte podobno studiami w Krakowie i Zamościu, ale to informacja niepewna. W 1768 r. przetłumaczył z niemieckiego i wydał anonimowo u Michała Grölla (Lipsk-Drezno) „Geografię Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież innych prowincji do nich należących” autorstwa Antoniego Fryderyka Büschinga. Szczególnie zajmowała go heraldyka. Badaniu historii herbów i rodzin szlacheckich w Rzeczypospolitej poświęcił wiele czasu. W 1783 r. zapowiedział wydanie herbarza, ale książkę opublikowano dopiero po śmierci autora w 1789 r. pt. „Wiadomość o klejnocie szlacheckim w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim” i była dedykowana Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Było to dzieło kompilacyjne, oparte na ustaleniach głównie Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, Jana Augusta Hylzena oraz Wacława Warszyckiego. Pisał także wiersze, ale jak się uważa, niewielkiej wartości, które w większości pozostały w rękopisie. Niektóre opublikowano w antologii poezji okresu konfederacji barskiej opracowanej w 1928 r. przez Kazimierza Kolbuszewskiego. Jego korespondencja także pozostaje w rękopisie, przybywa natomiast opracowań związanych z epoką w której żył, więc i nasza wiedza na jego temat jest coraz pełniejsza⁴.

W podgórskich Puławach, jak nazywano Tarnowiec, Kuropatnicki napisał pierwszy przewodnik geograficzno-historyczny po Galicji, który opublikował anonimowo w 1786 r. w Przemyślu w drukarni Antoniego Matyaszowskiego. Inspiracją dla niego była niewątpliwie francuska literatura geograficzna, ciesząca się ogromnym zainteresowaniem w Polsce⁵. Szacuje się, że książkę odbito w nakładzie około 500 egzemplarzy⁶. We wstępie zawarł informacje statyczne na temat Galicji z lat 1780-1785, które zaczerpnął z urzędowych źródeł. Podając informację na temat ludności Galicji, wykazał się krytycyzmem wobec oficjalnych danych, opatrując je komentarzem. Zwrócił uwagę na zaniżone statystyki dotyczące liczby chrześcijan, żydów oraz na wyraźny napływ ludności niemieckiej

³ S. Cynarski, *Na dworze Kuropatnickich w Tarnowcu* „Kwartalnik Rzeszowski” 1967, nr 2, s. 83-88.

⁴ *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 6, cz. 1, oprac. E. Leksandrowska, Wrocław 1970, s. 616-617; *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewicz, wyd. 2, Wrocław 1991, s. 30-31.

⁵ J. E. Piasecka, *Książka francuska w geografii polskiej (XVII wiek – połowa XX wieku)* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1995, nr 3, s. 129-144.

⁶ S. Darłakowa, *Starodruki polskie XVI-XVIII w. w zbiorach Biblioteki Muzeum w Rzeszowie. Katalog*, Rzeszów 1965, s. 3, 27, 38. Drugi egzemplarz znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie w dziale starodruków, sygn. 100. Książkę tę wydano po raz drugi we Lwowie w 1858 r. nakładem Wojciecha Znanięckiego. Na karcie tytułowej podano imię i nazwisko autora.

kolonizującej Galicję przy wsparciu rządu wiedeńskiego. Według oficjalnych danych liczba mieszkańców Galicji wynosiła 2,7 mln, Kuropatnicki te dane podważył sugerując, że ich rzeczywista liczba sięga 3 mln⁷. Zawarł również podstawowe informacje na temat struktury organizacyjnej prowincji galicyjskiej informując, że prowincja została podzielona na 18 cyrkulów: myślenicki, bocheński, sądecki, tarnowski, dukielski, przemyski, rzeszowski, zamojski, żółkiewski, leski, samborski, stryjski, lwowski, brodzki, tarnopolski, brzeżański, stanisławowski i zaleszczykowski, którymi zarządzali starostowie podlegający Gubernium lwowskiemu. Nowy podział wynikał z reformy administracyjnej przeprowadzonej w 1782 r. skutkiem której, miasta cyrkularne stały się rozległymi obszarami. Przykładem Brody, Sambor, Tarnów, Przemyśl, Zamość oraz Dukla, która na tym podziale zyskała najwięcej kosztem Krosna, za sprawą dukielskiej byłej rezydencji Mniszchów, wyjątkowo nadającej się na siedzibę urzędu cyrkularnego⁸. Kuropatnicki zwięźle przedstawił zarys struktury administracji świeckiej i kościelnej według wyznań, sądownictwa, ponadto ogólne informacje na temat szkolnictwa. Wykazał się zręcznością pisarską, szkicując na podstawie mapy Galicji z 1780 r. jej granice: *Od wschodu Podole polskie, Wołoszczyzna i Bukowina cesarska; od południa Bieszczad naturalna granica odgraniczająca z dawną Transylwanią i Węgry [...]; od zachodu Morawa, Śląsk, dalej Wisła granicą aż do wyjścia Sanu rzeki w Wisłę; od północy po Zaklików, poza Zamość, Krasiczyn, Uchanie poza Zastepankowice, Bug rzekę, potem granice dawne między bełskim i wołyńskim województwem i tu do Gródka do Włodzimierza, stolicy niegdyś Lodomerii tylko półtora mili polskiej, dalej poza Brody, poza Zbaraż, Czochowce, rzeka Podhorce ogranicza teraz*⁹.

Książka Kuropatnickiego cieszyła się sporym zainteresowaniem z uwagi na niebanalną treść, przejrzystą konstrukcję i zrozumiały język. Nie bez znaczenia było to, że miała charakter regionalny, dotyczyła bowiem osób i miejsc dotąd tak szeroko nie opisywanych. W 1814 r. Feliks Bentkowski opublikował dwa tomy „Historii literatury polskiej”, w której zawarł rozległą wiedzę bibliograficzną z zakresu literatury i innych nauk humanistycznych¹⁰. W drugim tomie tej wysoko ocenionej pracy, z dorobku Kuropatnickiego Bentkowski wymienił tylko książkę o tematyce heraldycznej, dodając przy tym, że *skromny autor wyraźnie sam w przedmowie zaznacza skąd czerpał*¹¹. Nie wspomniał jednak o książce opisującej Galicję, a to jest niezrozumiałe.

1. Erudyta doby oświecenia

Andrzej Ewaryst Kuropatnicki urodził się 26 X 1734 we wsi Obrowiec koło Hrubieszowa w rodzinie Józefa Kuropatnickiego, kasztelana bieckiego i jego

⁷ A. E. Kuropatnicki, *Geographia albo dokładne opisanie Królestwa Galicyi i Lodomerji*, Przemyśl 1786, s. 4 (dalej: *Geographia*).

⁸ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 40.

⁹ *Geographia*, s. 5.

¹⁰ S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w 1 połowie w. XIX*, Warszawa 1969, s. 23-27.

¹¹ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t.2, Wilno 1814, s. 673.

drugiej żony Teresy Zuzanny z Kurdwanowskich. Rozległe koneksje rodzinne z rodami Tarłów, Sapiehów i Załuskich, zapewniły Kuropatnickiemu silną pozycję społeczną. Przez małżeństwo zawarte 25 I 1756 z Katarzyną Łętowską (1732-1797), skoligaconą z rodzinami Jordanów, Morsztynów i Lubomirskich, wpływy te jeszcze wzmocniły. Z tego małżeństwa urodziło się pięcioro dzieci, ale pełnoletności doczekało tylko dwoje: córka Agata Konstancja (1757-1803) i Józef Ksawery (1766-1832), ostatni męski przedstawiciel rodu Kuropatnickich, pełniący wysokie funkcje w administracji austriackiej.

W wieku dziewiętnastu lat Kuropatnicki rozpoczął działalność polityczną, jako komisarz trybunału skarbowego w Radomiu w 1753 r. W następnych latach pełnił liczne funkcje polityczne, zostając w 1764 r. posłem województwa bełskiego na sejm elekcyjny. Dzięki bliskim kontaktom z Kazimierzem Poniatowskim, bratem króla Stanisława Augusta, cieszył się łaską monarchy wyrażającą się intrygantnymi nadaniami. W 1767 r. został odznaczony przez króla Orderem Świętego Stanisława, a w 1778 r. Orderem Orła Białego. Po I rozbiorze, Kuropatnicki korespondował ze Stanisławem Augustem, proponując monarsze pakiety reform państwa, rozważał ponadto w swych projektach wystąpienie zbrojne przeciwko Austrii. Z drugiej jednak strony, szybko i skutecznie podjął starania, aby zaistnieć w nowej rzeczywistości politycznej. W 1775 r. wystąpił do władz austriackich o przyznanie mu tytułu hrabiowskiego, co nastąpiło w 1779 r.

Ambicje Kuropatnickiego sięgały również uznania na polu naukowym i dlatego zabiegał w 1781 r. o nadanie mu tytułu doktora nauk z zakresu filozofii, prawa i teologii Akademii Krakowskiej, jednak nieskutecznie. Rok później (1782), został zaliczony w poczet członków honorowych tej krakowskiej uczelni. W podobny sposób został uhonorowany przez Akademię Zamojską. Kuropatnicki zmarł 21 II 1788 w Tarnowcu i tam został pochowany w podziemiach kościoła parafialnego. W okresie administrowania dobrami tarnowieckimi, uchodził za sprawnego gospodarza, nie wykorzystującego swej uprzywilejowanej pozycji względem poddanych, a przy tym hojny kolator wobec kościoła parafialnego¹².

Przez dwadzieścia lat Kuropatnicki prowadził w Tarnowcu przykładne życie erudyty, uzupełniającego warsztat naukowy przez ciągle rozbudowywanie księgozbioru będącego jego wizytówką i jednocześnie zapleczem do badań z zakresu heraldyki, historii i geografii, w których się najchętniej wypowiadał¹³. Biblioteka Kuropatnickiego była wszechstronna i zasobna w druki sporej wartości, stale powiększana drogą zakupów i wymian bibliofilskich. Około 1770 r. nabył od krośnieńskich jezuitów znaczną część ich biblioteki klasztornej, a w 1776 r. otrzymał zezwolenie papieskie na gromadzenie książek zakazanych przez Kościół. W sumie zgromadził 148 kodeksów rękopiśmiennych, w tym tak cenne pozycje jak np. pochodząca z XIV w. „Kronika Dzierzwy” oraz rękopis „Historia Polonica” Wincentego Kadłubka. Posiadał 3050 dzieł drukowanych w 3750 woluminach, z których zdecydowana większość to polonica. Dwie trzecie

¹² S. J. Gruszyński, *Kuropatnicki Ewaryst Andrzej (1734-1784)*. PSB, t. 16, s. 251-252.

¹³ *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, Wrocław 1971, s. 1357; *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Teichel, Warszawa-Łódź 1972, s. 490.

zbioru stanowiły druki opublikowane w drugiej połowie XVIII w., w większości książki o charakterze naukowym lub popularnonaukowym. To wskazuje na temperament czytelniczy właściciela, który gromadził nowości wydawnicze z wielu dziedzin. Stanisław Jerzy Gruszyński analizujący jego księgozbiór, wyodrębnił rdzeń tematyczny księgozbioru dowodząc wszechstronności zbioru. Szeroko była reprezentowana literatura piękna (20,5%), literatura religijna (19,3%), historiografia (13,2%), literatura polityczna (12,1%), literatura z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i stosowanych (11,8%) oraz pozostałe działy piśmiennictwa zajmujące razem 23,1% księgozbioru¹⁴. Biblioteka Kuropatnickiego była kompletowana z wyraźnym zacięciem kolekcjonerskim. Gromadził więc niemałym nakładem środków, dokumenty życia literackiego, kulturalnego, politycznego i społecznego swojej epoki, w tym druki ulotne, kolekcję autografów oraz liczne odpisy. Kolekcjonował gazety pisane z lat 1759-1782, które obecnie stanowią wartościowy zbiór dokumentów do dziejów konfederacji radomskiej i barskiej. Wiele jego rękopiśmiennych zbiorów wzbogaciło później zasoby Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, pomnożone ponadto zbiorami syna Józefa, weszły w skład zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i we Lwowie oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Kuropatnicy kolekcjonowali ekslibrisy, których znaczna kolekcja znajduje się w zbiorach Ossolineum i w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵. Jeszcze wiele po śmierci obojga pamiętano o ich zasługach dla kultury narodowej, ponieważ *oboje wykształceni, zacni, pobożni, odznaczyli się korzystnie wśród zepsutego społeczeństwa*¹⁶.

W połowie XVIII w. czytelnictwo stało się modne, a więc popularne, a książki tańsze, przez to bardziej dostępne. Drukarze podejmowali starania, aby dotrzeć do odbiorców z ofertą, dlatego organizowano punkty sprzedaży przy okazji np. jarmarków. Wydawcy księgarze przesyłali klientom katalogi informujące o ofercie wraz z krótkim streszczeniem tytułów. Dla wydawcy i klienta najkorzystniejszą formą zawierania kontraktu była prenumerata, gwarantująca wydawcy powodzenie przedsięwzięcia, klientom zaś, terminowe dostarczenie poszukiwanego tytułu książkowego lub prasowego. Ta wiedza obecnie dostarcza badaczom czytelnictwa doby stanisławowskiej interesującego materiału badawczego, pozwalającego scharakteryzować grupy społeczno-zawodowe reprezentującą uprzywilejowaną grupę prenumeratorów. Ogólnie mówiąc, tworzyły je instytucje kościelne i świeckie, dostojnicy państwowi i wysocy urzędnicy, urzędnicy grodzcy i ziemscy, urzędnicy państwowi, duchowieństwo różnych wyznań i szczebli, wojskowi, lekarze, profesorowie, nauczyciele, studenci, uczniowie, mieszcianie i grupa osób nierozpoznanych¹⁷.

¹⁴ S. J. Gruszyński, *Księgozbiór i zainteresowania czytelnicze Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego (1734-1788)*. Komunikat, [w:] *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*. Seria A., t. 28, Wrocław 1975, s. 40-41.

¹⁵ Z. Klemensiewicz, *Bibliografia ekslibrisu polskiego*, Wrocław 1952, s. 6.

¹⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t.13, Warszawa 1909, s. 232.

¹⁷ A. Kapłon, *Czytelnictwo czasów oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorów*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*. *Studia*, red. T. Kostkiewicz,

W dobie oświecenia rozpowszechnił się ideał erudyty-badacza, publikującego materiały źródłowe, doskonalącego technikę badawczą i rozwijającego badania według poszczególnych specjalności. Wyodrębnione zostały wówczas takie działy nauki, jak np.: historia Kościoła, historia prawa, heraldyka, genealogia, geografia metrologia historyczna, numizmatyka, epigrafika, paleografia, edytorstwo źródeł i inne¹⁸. Modne stało się kolekcjonerstwo, dlatego Kuropatnicki odnotował w rezydencji Ignacego Cetnara w Krakowcu *kolekcję obrazów, portretów, kopersztychów, ksiąg, numizmatów, monet, nasion, tabakier, guzików nawet samych, marmurów, konch, ptaków i co tylko może pomnożyć wiadomość historii krajów i naturalnej*¹⁹, a więc to co sam w większości gromadził i czym się pasjonował.

Erudyta doby oświecenia, jakim był niewątpliwie Kuropatnicki, kładł duży nacisk na znajomość języków obcych, jako warunku obcowania z tekstem oryginalnym. Znał obydwa języki starożytne, a ponadto francuski i niemiecki z którego tłumaczył, spełniał więc wymagania epoki stawiane „ludziom oświeconym”. Zauważyć należy, że w Polsce doby stanisławowskiej na nowo zainteresowano się starożytnością, organizując misje archeologiczne, podróże i popularyzując ten rodzaj kolekcjonerstwa wśród najzamożniejszych. Ta moda dała ożywczy impuls do poszukiwań tzw. starożytności krajowych²⁰.

2. Architektura

Podróż Kuropatnickiego po Galicji byłaby dla nas dużo bardziej wartościowym źródłem wiedzy, gdyby autor istotnie odwiedził miejscowości, które opisuje. Trudno powiedzieć, w ilu z wymienionych rezydencji magnackich Kuropatnicki był, ile naprawdę zwiedził kościołów, ponieważ opisy są zbyt ogólne, aby im w większym stopniu dać wiarę. Uwzględnić należy okoliczności, w których ta książka powstawała. W XVIII w. Polacy piszący o architekturze mieli z tym niemały problem, ponieważ w języku polskim nie było słów, za pomocą których można by było oddać specyfikę języka architektury²¹.

Architektura rezydencjonalna

W swojej książce Kuropatnicki wymienił kilkanaście spośród kilkudziesięciu rezydencji magnackich, które znalazły się po 1772 r. na obszarze zaboru austriackiego. Do Czartoryskich należała Sieniawa, do Lubomirskich Boguchwała,

Wrocław 1978, s. 66-67, Z. Goliński, *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej. Kilka uwag, ibidem*, s. 33-48.

¹⁸ J. Kozłowski, *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII- pierwsza połowa XVIII w.) i lata upadku druga połowa XVIII w.. Stan badań i horyzonty badawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, nr 2, s. 3-20.

¹⁹ *Geographia*, s. 67.

²⁰ A. Abramowicz, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce. Cz. II: Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, Wrocław 1987, s. 140-160.

²¹ A. Vincenz, *Od lanszaftu do krajobrazu. Kilka myśli o języku, kulturze i inkulturacji*, [w:] *Fermentum masse mundi*, red. N. Cieślińska, P. Rudziński, Warszawa 1990, s. 306-310.

Łańcut, Rzeszów, Wiśnicz, do Mniszchów a potem Ossolińskich Dukla, do Potockich Krasiczyn, do Radziwiłłów Żółkiew, a Podhorce do Rzewuskich. Zwłaszcza na terenie Galicji Wschodniej do najzamożniejszych rodów należały rozległe majątki, które ulegały rozdrobnieniu od chwili I rozbioru, ale także wskutek działań, zadłużenia i wyprzedaży. W ten sposób poważnie uszczuplone zostały majątki Branickich, Czartoryskich, Lubomirskich, Mniszchów, Ossolińskich, Potockich, Rzewuskich i Tarnowskich²².

W Łańcucie Kuropatnickiego mało interesował pałac, więcej uwagi poświęcił jego otoczeniu, widział więc „zwierzyniec, drogi wysadzany lipami i rozmaitego drzewa ulicami na wszystkie strony po monarchicznemu ozdobili²³”. Zasygnalizował tylko istnienie sieniawskiej rezydencji z rozmachem rozbudowanej przez Czartoryskich. W Żółkwi zanotował *przepyszny tu pałac ozdobiony galerią ze statuami sławnych Polaków, malowanymi bataliami króla Jana pod Wiedniem, Chocimiem, Żurawnem*²⁴. W Narolu należącym do Feliksa Łosia zauważył pałac, ale znowu w otoczeniu ogrodu *pałac na górze za miastem pawilonami, ogrodem i wszelkimi oficynami, przewyborną architekturą wymurowany. Droga od miasta do pałacu nie tylko lipami rozkosznie wysadzane*²⁵. Do Dukli było mu najbliżej, a mimo to informacja na ten temat tej interesującej rezydencji jest lakoniczna *pałacem nie tak wspaniałym, jak we wszystkie wygody obfitym*²⁶. W czasie, gdy Kuropatnicki publikował książkę o Galicji, najbardziej okazała rezydencja magnacka w Podhorcach, opuszczona przez właściciela została ograbiona z wyposażenia i bogatych zbiorów. Autor nie posiadał tej informacji, więc zanotował *Pałac w Podhorcach niezliczonym mnóstwem najwyborniejszych obrazów najświetniejszego pędzla i różnej fabryki i krajów, porcelaną napętnił, nie tylko ozdobił*²⁷.

Architektura sakralna

U Kuropatnickiego znajdziemy informacje na temat architektury sakralnej, ale podobnie jak w przypadku architektury rezydencjonalnej, próżno oczekiwać obszerniejszego opisu. W Przemyślu na przykład zauważa katedrę jako „szczególniejszą ozdobę miasta” i na tym zakończył opis. Wymienia miejscowości znane w kraju z uwagi na działalność męskich zgromadzeń zakonnych: Kalwaria bernardynów, Tyniec benedyktynów oraz żeńskich w Staniątkach należących do benedyktynek. Część zgromadzeń zakonnych skasowano w pierwszych latach zaboru, a należące do nich nieruchomości zamieniono na magazyny, tak było w Zamościu z kościołem i klasztorem bonifratrów.

Mauzolea

²² I. Rychlikowa, *Losy fortun magnackich w Galicji 1772-1815*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 3, s. 127-171.

²³ *Geographia*, s. 17.

²⁴ *Ibidem*, s. 95.

²⁵ *Ibidem*, s. 76.

²⁶ *Ibidem*, s. 44-45.

²⁷ *Ibidem*, s. 147; por. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 7. *Województwo ruskie: ziemia halicka i lwowska*, Wrocław 1997, s. 430.

Do końca XVIII w. kościoły różnych wyznań pełniły rolę czynnych cmentarzy dla właścicieli dóbr, duchownych oraz osób dysponujących znacznymi środkami finansowymi. W Wiśniczu (cyrkuł bocheński), mieście rodowym Lubomirskich zanotował: *Kościół przy nim sławny z grobów książęcych, trumnami srebrnymi, cynowymi, mauzoleami ozdobnymi, w których grobach z nadanych funduszków nabożeństwo się odprawiało*²⁸. Podobne uwagi uczynił w miejscowości Luszów (cyrkuł tarnowski) i tamtejszy kościół parafialny, w którym znajdują się groby i ich mauzolea rodziny Tarłów. Więcej miejsca poświęcił Żółkwi, w której *kolegiata wspinała wielu mauzoleami przednimi*²⁹. Z Żółkwią związani byli Żółkiewscy, Sobiescy, Tarłowie i Radziwiłłowie. Zachwycił się Zamościem, ponieważ tam *Kolegiaty kościół wspinały, w którym groby mauzolea domu Zamojskich*³⁰, a w pobliskim Uchaniu *wspinałym kościołem z posadzką z marmuru szwedzkiego, w którym mauzoleum wspinałe i groby wielkiego domu Uchańskich. W grobach są trumny cynowe, marmurowe, alabastrowe*³¹. Z tego samego powodu zachwalał Brzeżany *sławny grobami wielkiego domu Sieniawskich, wspinałymi mauzoleami i nagrobkami ozdobiony*³² oraz Tarnów, *gdzie kolegiata wspinała [...] mauzoleami grobami sławnego domu hrabiów Tarnowskich wewnątrz ozdobiona*³³. Pisząc o Galicji często wtrącał motywy rodzinne także w odniesieniu do znaczniejszych mauzoleów, wyróżniając w ten sposób należący do niego Tarnowiec, a także Lipinki i Hrubieszów, gdzie pochowano Kuropatnickich i Kordwanowskich, z których pochodziła jego matka. Z uwagi na sąsiedztwo, szerzej opisał groby i mauzolea znajdujące się w kościele krośnieńskim franciszkanów pw. Nawiedzenia NMP – wczesnobarokowa kaplica grobowa Oświęcimiów, a w dukielskim kościele *nagrobek Amalii z Brühlów z marmuru białego leżącej osoby piedestałem marmuru czarnego, z napisami wyrytymi i wyłocnymi*³⁴.

Parki i ogrody

Od starożytności żadna epoka nie przyniosła tylu zmian w krajobrazie europejskim co wiek XVII i XVIII. Najzamożniejsi opuszczali miejskie posiadłości, aby korzystać z uroków życia w wiejskich rezydencjach i czerpać przyjemność z obcowania z naturą w ogrodach projektowanych z tą myślą³⁵. Pierwsze ogrody krajobrazowe w Polsce powstawały w drugiej połowie XVIII w. i były one wzorowane na zachodnioeuropejskiej sztuce ogrodowej. Najbardziej reprezentacyjne ogrody powstawały znacznym nakładem środków przy wiejskich rezydencjach

²⁸ *Geographia*, s. 25.

²⁹ *Ibidem*, s. 95.

³⁰ *Ibidem*, s. 86.

³¹ *Ibidem*, s. 86-87.

³² *Ibidem*, s. 162.

³³ *Ibidem*, s. 38.

³⁴ *Ibidem*, s. 45.

³⁵ M. Cieński, *Przyjemności parkowe i ogrodowe w życiu i literaturze polskich oświeconych*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewicz, Warszawa 2011, s. 53-62.

magnackich, które niekiedy budziły wśród zwiedzających zdumieniem ich rozmachem.

Kuropatnicki lubił i podziwiał ogrody krajobrazowe, podobnie jak jego rówieśnik Jan Onufry Ossoliński podróżujący po Europie. Obaj woleli przyrodę uporządkowaną, zamkniętą w ogrodach, niż dziką i nieujarzmioną³⁶. I tak na przykład w Bryniu (cyrkuł tarnowski) należącym do Czartoryskich, Kuropatnicki zauważył *najpiękniejszy ogród w całej Galicji*³⁷. W Sufczynie (cyrkuł bocheński) należącym do Bzowskich dostrzegł *dom w bardzo pięknym położeniu, z ślicznym propektem na dal bardzo, ogrodem i domem porządnym*³⁸. W Dębowcu (cyrkuł dukielski) należącym do Zborowskich, oko nacieszył *pałacem nowo murowanym, ogrodem, oranżerią, zwierzyńcem ozdobna z propektem od natury uszczęśliwiona*³⁹. Odwiedzając Boguchwałę zachwyił się kompleksem pałacowo-kościelnym, zbudowanym pół wieku wcześniej przez Teodora Lubomirskiego. Kompleks nadal budził doznania estetyczne *pięknym pałacem, ogrodem w kondygnacje nad staw obszernym, kępą wysadzaną drzewami, do którego się batem podjeżdża spuszczo- nym, kościołem murowanym ozdobna, domu Starzyńskich*⁴⁰. W Suchej (cyrkuł myślenicki) należącej do Wielopolskich, zauważył ogród z oranżerią, dostarczający do Krakowa *pańskich potraw*, ponadto cytryny i pomarańcze.

W Galicji największym uznaniem cieszył się ogród Ignacego Cetnara (1728–ok.1800) wojewody bełskiego⁴¹. W Krakowcu (cyrkuł przemyski) zgromadził rzadkie okazy roślin z różnych kontynentów *ogród ze zbiorem kwiatów, ziół, fruk- tów, jarzyn, warzyw, krzewów [...] jakby się cała botanika znajdowała*⁴². Kolekcją zainteresował nawet cesarza Józefa II, który zamierzał utworzyć przy Uniwersytecie Lwowskim ogród botaniczny, korzystając z zasobu roślin kolekcji Cetnara. Ostatecznie, nie doszło do realizacji zamierzeń cesarza, ale sława tego ogrodu jeszcze w połowie XIX w. była niepodważalna, co potwierdził Maciej Stęczyński przeszło pół wieku później odwiedzając Krakowiec ze szkicownikiem w ręku. Przypomniał wówczas, że właśnie Kuropatnicki jako jeden z pierwszych napisał o tym szczególnym miejscu⁴³. Po śmierci właściciela Krakowca, dalszym rozwojem tej kolekcji zajmował się Franciszek Tuszer, francuski planista-ogrodnik, zatrudniony następnie przez dwór cesarski przy zakładaniu ogrodów na Krymie⁴⁴. Zainteresowanie Kuropatnickiego budził widok opustoszałego zwierzyńca w miejscowości w tej samej nazwie, dziś powiedzielibyśmy prywatnego ogrodu zoologicznego, należącego do ordynacji zamojskiej, w którym w specjalnych pomieszczeniach dawniej trzymano *konie dzikie, jelenie, daniele, sarny*⁴⁵.

³⁶ J. Woźniakowski, *Podróż Jana Onufrego Ossolińskiego...*, s. 47.

³⁷ *Ibidem*, s. 39.

³⁸ *Ibidem*, s. 28.

³⁹ *Ibidem*, s. 50.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 74.

⁴¹ S. Konopczyński, *Cetnar Ignacy (ok. 1728-1800)*, PSB, t. 3, s. 238-239; F. Karpiński, *Historia mojego wieku ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 45-46.

⁴² *Geographia*, s. 67.

⁴³ M. B. Stęczyński, *Okolice Galicyi*, Lwów 1847, s. 53-54.

⁴⁴ G. Ciołek, *Ogrody polskie*, Warszawa 1978, s. 166.

⁴⁵ *Geographia*, s. 83.

Ruiny zamków

Na osiemnastowiecznych rycinach Jana Filipowicza, Jana Piotra Norblina, Johanna Georga Plerscha, czy Marii z Czartoryskich księżnej Wirtemberskiej, znajdujemy popularne w tym czasie motyw krajobrazu z ruinami zamków w tle, jako przykład gustowania w malowniczych ruinach. Ruiny zamków położone na wzniesieniach lub w trudnodostępnym terenie górskim były krokiem w przeszłość oraz materialnym dowodem minionej świetności Rzeczypospolitej, którą z pasją podejmowali artyści tej epoki i następnej⁴⁶.

U Kuropatnickiego znajdujemy kilka tego rodzaju odniesień. Pisząc o Nowym Sączu zanotował, że na szczycie Pienin znajduje się zamek *na skale teraz opuszczony*⁴⁷. Opustoszały był również sławny zamek w Melsztynie. Wymienił opustoszały zamek w Czorsztynie, ruiny w Gołogórze *rudera zamku niegdyś wspaniałego*⁴⁸ i w Odrzykoniu *ruderami zamku na wysokiej górze*⁴⁹. W miejscowości Uchanie odnotował *wielkość i ogromność pustego zamku teraz i jego rudera, okazują zamożną wielkość bogactw domu już wygasłego*⁵⁰. W Podkamieniu należącym do Jabłonowskich, autor odnotował ruiny zamku, o czym przypominała góra zamkowa z widokiem na Lwów, a w nieodległym Białym Kamieniu widoczne były ruiny zamku książąt Wiśniowieckich. Gabinetowe zwiedzanie Galicji sprawiło, że Kuropatnicki odnotował zaledwie kilka z kilkudziesięciu starożytnych rozwałisk, jak wówczas pisano.

Tematyka górska

W drugiej połowie XVIII w. dopiero rozwijało się zainteresowanie tematyką górską w polskiej nauce. Pierwszy polski podręcznik do geografii opublikowano dopiero w 1721 r. Przegląd problematyki górskiej od XVIII w. przedstawił niedawno Janusz M. Ślusarczyk, wskazując kompilacyjny charakter tych dzieł, wynikający z nieznamomości metody badawczej oraz braku prac terenowych, które rozpowszechniły się dopiero w pierwszej połowie XIX w. za sprawą ustaleń Stanisława Staszica⁵¹. Obiektywną przeszkodą w poznaniu gór była ich niedostępność. W gronie autorów epoki stanisławowskiej podejmujących tematykę górską wymieniany jest także Kuropatnicki. Pochlebnie na temat potraktowania tematyki górskiej zawartej w *Geographii* wypowiedział się Ślusarczyk, że „*O górach autor wspomniał marginalnie, lecz - co jednak ważne - nie powtarzał bezkrytycznie żadnej ciekawostki, czy kuriozum*”⁵². Kuropatnicki czerpał wiedzę na tematy geogra-

⁴⁶ Z. Sinko, *Gotyk i ruiny w wyobraźni literackiej epoki oświecenia*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 9, s. 32-43.

⁴⁷ *Geographia*, s. 31-32.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 153.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 87.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 87.

⁵¹ J. M. Ślusarczyk, *Problematyka górska w twórczości XVIII-wiecznych uczonych*, „Studia Historyczne” 2012, nr 2, s. 163-180.

⁵² *Ibidem*, s.181.

ficzne z różnych źródeł m.in. od Stanisława Ładowskiego (imię zakonne Remigiusz), pijara, którego książka wydana w Warszawie w 1783 r. „Historia naturalna Królestwa Polskiego” była mu pomocna w kwestiach związanych z tematyką górską. Opisując Nowy Targ w kilku zdaniach zawarł informacje na temat Tatr i górskiej roślinności, pisząc: *Przyległe górom Tatry zwanym, których osobliwości: wysokość ich, jeziora na wysokościach gór, na których ułamki kawałków okrętowych pływają oraz zioła botaniczne, po które z Włoch, Francji zajeżdżają, są już na wielu miejscach opisane*⁵³. Wymienił Pieniny, zamieścił informację na temat Cergowej (716 npm) górującej nad Duklą. Zawarł ogólne informacje na temat Bieszczadów, przypisując Bieczowi rolę stolicy tego regionu⁵⁴. Opisując Strzyżów, zwrócił uwagę na ogromne wzniesienie górujące nad miastem *a najwięcej górą nad miastem, na którą wyjeżdżać i zjeżdżać potrzeba*⁵⁵. Korzystając z podręczników historii naturalnej, zwrócił uwagę na niektóre minerały, jak kamień ciosowy i wapienny wykorzystywany w budownictwie.

3. Zagadnienia gospodarcze

Zagadnieniom gospodarczym Kuropatnicki poświęcił wiele uwagi, pisząc ogólnie na temat sieci połączeń lądowych i wodnych, a także perspektyw handlowych Galicji. Podsumowując każdy z 18 cyrkulów, podawał informacje na temat stanu dróg. Najlepsze *murowane drogi* znajdowały się przy głównych szlakach handlowych i w większości odpowiadały drogom ustalonym jeszcze w wiekach średnich; one też były najbezpieczniejsze⁵⁶. Przeważały jednak drogi nieutwardzone. Od Kuropatnickiego dowiadujemy się, że w cyrkule brodzkim stan dróg był zły, a w brzeżańskim w ogóle nie było dróg murowanych, co oznaczało spore utrudnienia dla karawan kupieckich i podróźnych. Odnotował stacje pocztowe np. w Busku, które zlokalizowane były przy głównych traktach handlowych.

Drogi, mosty, promy i porty rzeczne

Kuropatnicki mało interesował się rzekami, jako problemem geograficznym, ale rozumiał ich znaczenie w gospodarce, dlatego zawarte informacje na temat mostów, promów, portów rzecznych są internujące i ważne. Niektóre z wymienionych przez niego obiektów, ulegały sile górskich rzek. We wsi Koszyczki położonej nad Białą, zbudowano na arkadach *wspaniały z przykryciem most murowany*⁵⁷. Na porywistym Dunajcu w miejscowości Błonie, regularnie odbywała się przeprawa *sławna przewozem przez Dunajec na promach z masztami i żaglami na*

⁵³ *Geographia*, s. 33.

⁵⁴ Por. A. Fastnacht, *Bieszczady w relacjach pamiętnikarskich z XIX wieku*, „Rocznik Sanocki” 1967, s. 133.

⁵⁵ *Geographia*, s. 58.

⁵⁶ H. Samsonowicz, *Przemiany osi drożnych w Polsce późnego średniowiecza* „Przegląd Historyczny” 1973, nr 4, s. 697-711

⁵⁷ *Ibidem*, s. 31.

*drodze wiedeńskiej ku Lwowowi*⁵⁸. W historii Zboisk z pewnością interesująca jest wiadomość, że w drugiej połowie XVIII w. na Jasionce zbudowano pierwszy most, łączący drogę z Węgier w kierunku Lwowa *na arkadach dachem pokryty z facjatami murowany*⁵⁹. Na Rabie w miejscowości Droginia był *most murowany na arkadach*⁶⁰ prowadzący do głównego traktu. Wspomnił również o portach rzecznych, które były istotną częścią spławu wiślanego. Pierwszy z nich znajdował się w Sieniawie i ten posiadał *spichlerze nad portem Sanu ozdobne*⁶¹, drugi w Baranowie *spichlerzami jako portowe napętnione*⁶², kolejny równie ważny w Ulanowie. Odnotował miejscowość Sośnica *slawną najlepszym portem nad Sanem, stąd wiele statków z sobą załadowanych idzie na Wisłę*⁶³. W tym kontekście wspomniął o miejscowości Uście Solne, gdzie jego zdaniem, znajdowała się komora celna i odbywał się transport rzeczny na Wiśle.

Handel rzeczny łączył nawet najdalsze miejscowości Rzeczypospolitej z Gdańskiem, pozwalając tym samym magnatom zaspakajać najbardziej niezwykle zachcianki. Przykładem siostra króla Stanisława Leszczyńskiego po mężu Potocka, posiadająca w Stanisławowie hodowlę kanarków. Wykorzystując spław wiślany *tysiąc kanarków do Gdańska posłała*⁶⁴.

Jarmarki

Handel jarmarczny był barometrem mówiącym o kondycji gospodarczej regionu, z którego jasno wynikało, że wzrost liczby jarmarków oznacza jego rozwój, zmniejszenie zwiastuje upadek. Istotne były warunki klimatyczne, które dyktowały warunki organizacji jarmarków, z których wynikało, że najważniejsze z nich odbywały się w porze wiosenno-letniej (zob. Tabl. 1).

Wiedza Kuropatnickiego na temat struktury organizacyjnej jarmarków galicyjskich była skromna. Trudno powiedzieć skąd czerpał informację na ten temat. Wydaje się, że były to opiniotwórcze w tym zakresie kalendarze, ponieważ szeroko o tym informowały, podając miejsca i czas organizowania jarmarków. Z punktu widzenia Tarnowca, najbliższe nadgraniczne jarmarki na woły cieszące się lokalnym rozgłosem odbywały w Bukowsku koło Sanoka, począwszy od środy popielcowej i trwały kilka dni, następane przed świętem Piotra i Pawła⁶⁵.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 30.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 46.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 22.

⁶¹ *Ibidem*, s. 70.

⁶² *Ibidem*, s. 39.

⁶³ *Ibidem*, s. 66.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 168.

⁶⁵ F. Kiryk, *Zarys dziejów Bukowska do roku 1795*, „Rocznik Sanocki” 1963, s. 146.

Tabl. nr 1

Główne jarmarki galicyjskie

Miejscowość	Cyrkuł	Data	Miejscowość	Cyrkuł	Data
Brody	brodzki	Trzech Króli	Łańcut	rzeszowski	Wniebowstąpienie,
Busk	brodzki	Znalezienie św. Krzyża	Przemysł	przemyski	Św. Piotra i Pawła
Czudec	dukielski	Zielone Świątki	Rawa	żółkiewski	Św. Agnieszki
Drohobycz	samborski	Niedziela po św. Bartłomieju wg ruskiego kalendarza	Sokal	żółkiewski	Św. Piotra i Pawła
Hrubieszów	zamojski	Podwyższenia Krzyża wg ruskiego kalendarza	Tarnogród	zamojski	Św. Macieja
Janów pod Lwowem	lwowski	Nowy Rok ruski, Gromniczej, Św. Jędrzeja, Wniebowstąpienie, Św. Michała	Tomaszów	zamojski	Trzech Króli, Znalezienie św. Krzyża
Jarosław	przemyski	Popielec, Wniebowstąpienie, Św. Jędrzeja	Zaleszczyki	zaleszczycki	Św. Stanisława
Krasnobród	zamojski	Podwyższenia krzyża	Zamość	zamojski	Zielone Świątki
Leżajsk	rzeszowski	Św. Wojciecha	Żółkiew	żółkiewski	Trzech Króli, Św. Piotra i Pawła
Lwów	lwowski	Św. Agnieszki			

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: B. Grochulska, *Jarmarki w handlu polskim w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1973, nr 4, s. 812-819.

Autor odnotował również jarmarki w Lutowiskach i Ustrzykach, a z miejscowości dalej położonych od Tarnowca wymienił Chyrów. Nieco uwagi poświęcił Ropczycom położonym przy trakcie krakowskim, pisząc, że *stawne jarmarkami na żywności postnej od wstępnej środy w post kilkudniowy*⁶⁶. Im dalej od Tarnowca, tym jego wiedza na temat jarmarków była mniejsza.

Austerie

Szlakom handlowym przecinającym Galicję towarzyszyły austerie, dziś powiedzielibyśmy domy zajezdne służące podróżnym posiłkiem i noclegiem. Kuropatnicki wymieniał kilkanaście z nich, opatrując niekiedy interesującym komentarzem. W cyrkule tarnowskim zwrócił uwagę na austerię w miejscowości Dobrków, gdzie zauważył *przewóz cesarski na Wistoce na trakcie wiedeńskim, austerię osobliwie nazwaną Pilzniętko*⁶⁷. Było powszechną praktyką nadawanie austeriom intrygujących nazw, zachęcając tym samym podróżnych do zatrzymania

⁶⁶ *Geographia*, s. 75.

⁶⁷ *Ibidem*, s.41.

się⁶⁸. W Miękiszu (cyrkuł przemyski), zawrócił uwagę na *piękną austerią murowaną i wysadzanyimi drzewami ozdobną*⁶⁹, zaś o Nienadowej (cyrkuł leski) napisał, że tamtejsza austeria była rozpoznawalna z uwagi na korzystne położenie przy gościńcu węgierskim prowadzącym do Lwowa, ale także z uwagi na architekturę tego budynku *piękną z ciosu wystawioną kolumną, porządną jak żadna inna na trakcie*⁷⁰. W poszukiwaniu austerii Kuropatnicki prowadzi nas do miejscowości Zboiska w cyrkułe lwowskim, gdzie *wieś sławna austerią, do którego droga teraz murowana, daje sposobność spacerów z miasta*⁷¹. Na bliskości Lwowa korzystała austeria w miejscowości Krzywczyce *z austerią od wielu lat. Tam bywają z miasta spacery, czyli dzikie promenady*⁷². Kuropatnicki zainteresował też czytelnika austerią w Krasnobrodzie dowodząc, że żona Jana III Sobieskiego tam właśnie urodziła dziecko, będąc w podróży z Żółkwi do Warszawy.

Niekiedy austerie były miejscem wypoczynku dla strudzonych pątników podróżujących do miejsc kultu religijnego np. do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam właśnie nieustannie pielgrzymowano, ponieważ tam był *kościół i klasztor bernardynów wspaniały, przy którym drogi męki Chrystusowej tak są rozłożone, jak w Jeruzalem, kościołami i kaplicami ozdobne. Tysięczne tu bywają konkursa [zgromadzenia-S.W.] ludu chrześcijańskiego*⁷³. W Kobylance natomiast, lokalnym rozgłosem cieszył się kościół parafialny *w którym obraz ukrzyżowanego Pana nieustannymi słynie cudami i tysięczne od wiosny do zimy bywają konkursa. Piękne tu domy dla przebywających i austerie*⁷⁴. W Zborowie natomiast, był kościół zbudowany przez Antoniego Bilskiego, w którym znajdował się obraz słynący cudami. Przejżdżający dowiadywali się o tym z inskrypcji wykonanej złotymi literami umieszczonej na zewnątrz kościoła.

Rzemiosło

Niemal w każdym folwarku i gospodarstwie chłopskim przeznaczano pewną część gruntu pod uprawę lnu, w porze zimowej trudniąc się obróbką słomy lnianej i przędzeniem. Przędza lniana była jednym z najbardziej poszukiwanych

⁶⁸Bogdan Baranowski podaje niektóre nazwy domów zajezdnych, np. Wygoda, Wygódka, Radość, Rozkosz, Rozkoszna, Uciecha, Ucieszka, Hulanka, Pohulanka, Hulajdusza, Zabawa, Wesola, Zgoda, Czekaj, Poczekaj, Łowigość, Łapigość, Łapigrosz, Łapiguz, Ostatnigrosz, Utrata, Piekło, Piekiełko, Sodoma, Rzym, Mitręga, Wymysłów, Nazłość, Zawada, Przekora, Wilcza Jama. Zob. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1986, s. 13.

⁶⁹ *Geographia*, s. 73.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 109.

⁷¹ *Ibidem*, s. 144.

⁷² *Ibidem*, s. 140.

⁷³ *Ibidem*, s. 16-17.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 52.

produktów gospodarstwa wiejskiego, ponieważ stanowiła podstawowy surowiec płóciennictwa. Tkanie płótna i handel nim, dawało dodatkowy dochód⁷⁵.

Kuropatnicki miał ogólne rozeznanie na temat całego galicyjskiego przemysłu tkackiego, ale szkicując galicyjską mapę tkactwa skupił uwagę na trzech cyrkulach: dukielskim, myślenickim i rzeszowskim. Największym ośrodkiem tkackim był Andrychów położony w cyrkule myślenickim, miejscowość *fabryką drellichów, obrusów, serwet nie tylko w Galicji, ale i Polsce, Moskwie, we Włoszech, na Węgrzech, Czechach, Śląsku i Morawie sławna*⁷⁶. W cyrkule dukielskim największe znaczenie miała Korczyna, której mieszkańcy jeszcze do połowy XIX w. utrzymywali się z tkactwa, bo tam była *fabryka płócien, dym, obrusów sławna i handlem wielkim płótnem do Węgier*⁷⁷. Wymienił mniejsze ośrodki tkackie, takie jak: Błazowa, Jodłowa, Libusza, Olszyny, Rzepiennik, Serzyny, Żmigród oraz Gorlice *sławne blichami, magłem i fabryką płócien*⁷⁸. W cyrkule rzeszowskim, autor spośród wielu miejscowości żyjących z tkactwa, wyszczególnił tylko ośrodek przeworski, ponieważ tam *fabryków tkaczy płóciennych, bawełnianych i wełnianych i bogatych płócien w kolory drellichów, obrusów, serwet*⁷⁹. Dębowiec natomiast wyróżniał się „fabryką wielką rąbków, których w różne strony osobliwie dla Żydówek z górą 30 tys. wychodzi⁸⁰”, a Radymno znane było w okolicy „fabryką nici, włoków, koronek grubych⁸¹”. Wymienił także szpalerników z Bieździadki i Łańcuta.

Rzemiosło metalowe reprezentowali złotnicy głogowscy⁸². W Pilźnie autor dostrzegł kotlarzy *którzy koło miedzi robią*⁸³. Znacznie więcej było przedstawicieli rzemiosła drzewnego, budowlanego i ceramicznego. W Kolbuszowej, znanym w kraju ośrodku stolarstwa pracującym na zamówienie najważniejszych ośrodków magnackich zauważa *Miasto najwięcej ma stolarzy, którzy wysadzają swą robotę i od tutejszych kutą ślusarzy, swą handlują robotą po całej Galicji, Polsce, Litwie i dalej*⁸⁴. W mniejszych ośrodkach, jak np. Jaworów koło Lwowa, oprócz stolarzy wymienia również tokarzy i snycerzy. Wielokrotnie odnotował ośrodki garncarskie, odróżniając grupki przedstawicieli tego rzemiosła od dobrze zorganizowanego ośrodka garncarskiego, jakim były np. Kołaczyce *fabryką garncarską glinianych naczyń kołaczyckich zwanych sławne, które na galerach handlują do Warszawy, Torunia*

⁷⁵ H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1958, s. 213-225; M. Kulczykowski, *Andrychowski ośrodek płócienniczy w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1972.

⁷⁶ *Geographia*, s. 18.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 47.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 53.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 77-78.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 50.

⁸¹ *Ibidem*, s. 66.

⁸² Ta informacja nie znajduje potwierdzenia w literaturze; por. E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze od XVI do XIX wieku*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1969, t. 5, s. 51-83.

⁸³ *Geographia*, s. 41.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 40.

i Gdańska⁸⁵. W Jaworowie była garncarzy *nieprzebrana moc*, podobnie jak w Wiszni i Radgoszczy koło Radomyśla.

Dobrze zorganizowane rzemiosło skórzane istniało miastach i miasteczkach. Zakłady garbarskie spotykamy np. w Dębicy: *obicia tu malują i płótna i skóry cielęce na angielskie wyprawiają*⁸⁶, ponadto w Czudcu, Busku, także w Ropie, z tym, że tam, oprócz garbarzy, miejscowość słynęła jeszcze *źródłem ropy tłustej sławna i rudą żelaza*⁸⁷. W nieodległym Krośnie płytkie źródła ropy wykorzystywano do nasączenia skór. Kuropatnicki wielokrotnie wymieniał zakłady szewskie, przykładem Rybotycze koło Przemyśla *wielością szewców prostych miasteczko głośnie*⁸⁸ oraz frysztańskich rzemieślników, którzy *terlice, kulbaki, siodła robi*⁸⁹. Zaznaczył także zakłady kamieniarskie w pobliskim Cieklinie i Foluszu. Tam robiono posadzki z kamienia, na które rzemieślnicy mieli zbyt w większych ośrodkach. Wykonywane tam statuy z kamienia opatrzyl adnotacją, że na te produkty *rzemieślników nie masz dobrych*⁹⁰.

Rzemiosło spożywcze było skromnie zaznaczone. Tam gdzie pozwalały na to warunki naturalne uprawiano tytoń. Tak było w Winnikach, także w Nadwornej, gdzie znajdowała się rozległa plantacja naddniestrzańskich tytoniów i w Strusowie produkującym tzw. cybuchy strusowskie. Bochnia i Drohobycz słynęły żupani soli warzonej, a Łańcut fabryką piw.

Rzeki galicyjskie były zasobne w ryby. Kuropatnicki więc wymienia karpie wiślane, łososie w Dunajcu, ponadto leszcze, pstrągi, sumy i węgorze. W Jagielnicy zauważa *wielu fularzów, którzy ryby na spust zakupują i ku Kamieńcu, gdzie kraj nierybny handlują*⁹¹ a Żelechowie dobrze zorganizowany handel rybami, w tym także rakami i węgorzami. Ubolewa że, w Busku z chwilą uruchomienia fabryki skór zniszczono łęgowisko węgorzy. Informacje podane przez Kuropatnickiego dotyczą również gospodarki rybnej prowadzonej przez dwory. W pobliżu rezydencji brzeżańskiej Czartoryskich, stawy rybne stanowiły obiekt reprezentacyjny. W miejscu kilku mniejszych stawów, usypano szeroką groblę, łącząc je w jeden rozległy staw. Dzięki uzyskanej w ten sposób znacznej jego długości *uczynił, iż przewyższa tarnopolski, płotycki, kapliński, gliński, zborowski, założeniecki i inne*⁹².

4. Stosunki wyznaniowe

Galicja była krajem wielonarodowym i wielowyznaniowym. U schyłku XVIII w. ludność polska, wyznania rzymskokatolickiego przeważała na terenie Galicji Zachodniej z dobrze zorganizowaną siecią parafii. Na temat grekokatolików, dominujących pod względem liczebności w Galicji Wschodniej, Kuropatnicki nie wypowiadał się odrębnie. Sporadycznie wspominał o *wsiach ruskich*. Zaznaczył

⁸⁵ *Ibidem*, s. 49.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 40.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 52.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 66.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 48.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 55.

⁹¹ *Ibidem*, s. 180.

⁹² *Ibidem*, s. 163-164.

główne miejsca sprawowania kultu, czyli Przemyśl, gdzie znajdowała się *katedra biskupa ruskiego*⁹³ oraz Lwów, gdzie stoi *cerkiew nazwana Wołoską parochialna, nie tak obszerna jak wspaniała, z ciosu samego i z wieżą murowaną*⁹⁴ i miasta z wysokim odsetkiem ludności wyznania greckokatolickiego.

Kuropatnicki zauważył Ormian jako odrębną społeczność etniczną i religijną informując, że posiadają własne świątynie we Lwowie i Stanisławowie. Opisując Lwów zanotował: *Tu [...] arcybiskup nacji ormiańskiej ma stolicę, którego nie tylko jurysdykcja nad Ormianami w całej Galicji i Lodomerii rozciąga się, ale na Wołoszczyźnie, w Polsce i Litwie, gdzie się tylko unicy Ormianie znajdują*⁹⁵. Ormianie osiedlali się w głównie w Galicji Wschodniej, z powodzeniem zajmując się handlem i rzemiosłem⁹⁶.

W dziejach Galicji silnie zaznaczyła swoją obecność we wszystkich obszarach życia gospodarczego społeczność żydowska. W końcu XVIII w. na terenie Galicji zamieszkiwało według różnych szacunków około 200 tys. Żydów. Rozbieżności statystyczne wynikały z wykazów ludności żydowskiej, na podstawie których naliczany był podatek. Z tych względów liczba Żydów była z reguły zaniżana. Rozmieszczenie ludności żydowskiej było nierównomierne. Żydzi przeważali na terenie Galicji Wschodniej i tam znajdowały się największe ich skupiska. W ośrodkach miejskich głównym źródłem ich utrzymania był handel i rzemiosło. W warunkach wiejskich pełnili najczęściej rolę dzierżawców propinacji dworskiej, a także młynów i stawów w dobrach należących do szlachty⁹⁷. W niektórych skupiskach miejskich, Żydzi stanowili większość mieszkańców – przykładem były Brody. W 1778 r. mieszkało tam blisko 11 tys. osób, w większości Żydów trudniących się handlem⁹⁸. Z tego powodu Kuropatnicki nazwał to miasto stolicą Żydów. Na temat Żydów lwowskich podał informację, że znajduje się tam dyrekcja mięsa koszerne dla Żydów na cały kraj. Zwrócił uwagę na miasteczka galicyjskie, zaludnione przez Żydów, stanowiących najważniejszy żywioł ekonomiczny⁹⁹. W Strzyżowie odnotował nową murowaną bożnicę. Nadmieniał, że *Żydzi bogaci tu byli i handel osobliwie hurtowy znacznie prowadzili*¹⁰⁰. Gródek koło Lwowa był podzielony na dwie dzielnice żydowską i katolicką. Na granicy Narola i Lipska, zbudowano bożnicę dla mieszkańców tych miasteczek. Bobowa, Dynów i Martynów, to miejscowości *żydami osiadłe*, a w Libertowie (powiat myślenicki) *ludność żydami pomnożona*. W cyrkule lwowskim, w miejscowości Kukizów, Kuropatnicki odnotował obecność Karaimów, grupę etniczną i

⁹³ *Ibidem*, s. 61.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 133.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 124.

⁹⁶ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 147-173.

⁹⁷ J. Półćwiartek, *Skupiska żydowskie w Galicji u schyłku XVIII wieku*; [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 149-157.

⁹⁸ T. Lutman, *Studia na dziejami handlu Brodów 1772-1880*, Lwów 1937, s. 122, 134, 167.

⁹⁹ T. Gąsowski, *Galicja – „żydowski matecznik”*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, *Spółeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995, s. 123-135.

¹⁰⁰ *Geographia*, s. 58.

wyznaniową pochodzenia tureckiego, odrzucającą Talmud tj. całokształt piśmiennictwa religijno-doktrynalnego judaizmu, obejmującego uzupełnienia i komentarze do Starego Testamentu.

Czwartą co do wielkości nację zamieszkującą Galicję, stanowiła ludność pochodzenia niemieckiego, osiadła tu u schyłku XVIII w. w ramach procesu kolonizacji rozpoczętego w 1774 r. W 1783 r. odnotowano 5330 osadników niemieckich złożonych z chłopów, kupców i rzemieślników w większości wyznania katolickiego i ewangelickiego, którym rząd wiedeński obiecał korzystne nadania ziemi i pomoc finansową w pierwszej fazie działalności. Ponieważ jednak rząd nie wywiązał się ze złożonych obietnic, wywołało to ich sprzeciw osadników i groźbę powrotu do kraju. Większość osad niemieckich powstało w Galicji Wschodniej w okolicach Lwowa. Galicję Zachodnią zamieszkiwali w okolicy Nowego Sącza, między Krakowem a Tarnowem, nad ujściem Wisłoki do Wisły i w cyrkule zamojskim. Szacuje się, że w latach 1782-1803 do Galicji przybyło 3300 rodzin tj. około 15 000 osób. Uwzględnić należy również administrację zamieszkującą miasta¹⁰¹.

Kuropatnicki odniósł się do tej kwestii na przekładzie Zimnej Wody (cyrkuł lwowski) pisząc, że: *piękna tu osada i porządna kolonistów zagranicznych, dzieł monarchicznie prawdziwe, takich w Galicji już jest wiele na ekonomicznych niepołomickiej, sandomierskiej, samborskiej, sandeckiej, pod Zamościem i pod Podhajcami*¹⁰². Wspominał również Bregidów w cyrkule samborskim. Miasteczko to *cudzoziemcami kolonistami osiadłe*¹⁰³, nazwę zawdzięczało gubernatorowi Galicji i Lodomerii Józefowi Brigido. W gronie osadników znalazły się osoby różnych wyznań, dlatego w Szczepanowicach zauważył „kościół konfesji helweckiej wzniesiony nad brzegiem Dunajca”¹⁰⁴, a na Podgórzu niedaleko Krakowa, zbudowano kościół dla ewangelików.

5. Konfederacja barska

Konfederacja radomska (1767) i barska (1768-1772) obfitowały w wiele dramatycznych wydarzeń, których świadkiem był Kuropatnicki. Były one, jak się uważa, wstępem do pierwszego etapu upadku Rzeczypospolitej, wyrażonego następnie ustaleniami rozbiorowymi w 1772 r. W 1767 r. zawiązała się konfederacja radomska, mająca zasięg ogólnokrajowy. Kierował nią ambasador rosyjski w Polsce Mikołaj Repnin¹⁰⁵.

¹⁰¹ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej...*, s. 273-287; I. Roskau-Rydel, *Niemcy w Galicji (1772-1918)*, [w:] *Galicja 1772-1918...*, t. 2, s. 56-64.

¹⁰² *Geographia*, s. 139.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 117.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 44.

¹⁰⁵ E. M. Rostworowski, *Gra trzech czarnych orłów*, [w:] *Popioły i korzenie. Szkice historyczne i rodzinne*, Kraków 1985, s. 74-102, J. Łukawski, *Bar nieudany? Konfederacja radomska 1767-1768 – prekursora Baru*, [w:] *Konfederacja barska, jej konteksty i tradycje*, red. A. Bachmann, A. Dalnilczyk, Warszawa 2010, s. 95-103.

W dniu 5 VI 1767 Kuropatnicki podpisał, jak się wyraził, z *musu* konfederację radomską¹⁰⁶. W październiku 1767 r. Repnin na nadzwyczajnym posiedzeniu polskiego sejmu, aresztował czterech czołowych przywódców opozycji Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna oraz Kajetana Sołtyka i Józefa Załuskiego. Posłów zakuto w łańcuchy i wywieziono do Smoleńska, a następnie do Kaługi, gdzie byli przetrzymywani kilka lat¹⁰⁷. To wydarzenie przypomniał w swojej książce Kuropatnicki.

Kuropatnicki był zaangażowany w bieżące wydarzenia polityczne w kraju, dając temu wyraz w książce, przypominając miejsca i osoby związane z konfederacją barską, na której czele stanęli przedstawiciele wpływowych rodów Krasieńskich, Potockich i Sapiechów, przeciwko represjom rosyjskim, których symbolem nieprawości był Repnin¹⁰⁸. W tym czasie, Tarnowiec był bazą zaopatrzeniową dla konfederatów dowodzonych przez Kazimierza Pułaskiego, który dziękował korespondencyjnie Kuropatnickiemu za okazane wsparcie. Dobra tarnowieckie dostarczały konfederatom koni i furazę oraz żywności dla wojska, co mocno obciążało majątek tarnowieckiego, powodując jego znaczne straty¹⁰⁹.

Kuropatnicki wymienił niektóre miejscowości z południa Małopolski szczególnie aktywnie wspierające konfederatów np. Tylicz, który nazwał miastem konfederatów. Wymienił też miejscowości, w których doszło do potyczek konfederatów z Rosjanami: Bobrek, Krzemionki i Wysową. Obszernie przypomniał jedną z ostatnich bitew konfederatów pod Lanckoroną (23 V 1771), w czasie której poległ Kajetan Sapieha, wojewoda mścisławski, marszałek konfederacji województwa połockiego, pochowany w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Z grona działaczy politycznych tego okresu, Kuropatnicki sporo miejsca poświęcił Michałowi Wielhorskiemu (ok. 1730-1794), kuchmistrzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, który wychował się we Francji, ale był głęboko przywiązany do ojczyzny. Współtworzył konfederację radomską i stał na czele delegacji wyjeżdżającej z interwencją do Moskwy, a potem zaangażował się w konfederację barską. W 1770 r. posłował w jej imieniu do Paryża. Jest autorem najważniejszego dokumentu ideowego konfederacji barskiej, publikowanego w książce pt. „O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw” (1775), które inspirowały francuskich pisarzy, przykładem – Malby i Rousseau, podejmujących w publicystyce kwestię polską¹¹⁰. Kuropatnicki widział w Wielhorskim wpływowego polityka *Ten pan na jakie poważanie u monar-*

¹⁰⁶ A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 61-61.

¹⁰⁷ Z. Zielińska, *Rzewuski Wacław (1709-1779)*, PSB, t. 34, s. 174-177; M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan (1715-1788)*, PSB, t. 40, s. 394-397.

¹⁰⁸ D. Dukwicz, *Czy konfederacja barska była przyczyną pierwszego rozbioru Polski? (Rosja wobec Rzeczypospolitej w latach 1769-1771)*, [w:] *Konfederacja barska, jej konteksty i tradycje...*, s. 103-126.

¹⁰⁹ J. Garbacik, *Ostatni kasztelan biecki i jego siedziba w Tarnowcu*, [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 332.

¹¹⁰ *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII w. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 248; A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 27-30.

chów zagranicznych zrobił sobie – Paryż, Drezno, Wiedeń, zaświadczyć może¹¹¹. Chętniej jednak przedstawiał go jako erudyty z zasobną biblioteką w dzieła francuskich najprzedniejszych autorów oraz znawcą literatury i muzyki.

6. Ciekawostki turystyczne

Nie ulega wątpliwości, że Kuropatnicki potrafił zainteresować czytelnika, podając zróżnicowane informacje z wielu dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Czytelnicy dowiedzieli się na przykład, że miasteczko Tłumacz swoją nazwę wzięło od mieszkających tam tłumaczy z języków orientalnych pozostających w służbie Rzeczypospolitej Nieco uwagi poświęcił miejscowości Szkło, wsi położonej blisko 40 km na północny zachód od Lwowa, nad rzeką o tej samej nazwie, znaną już w XVI w. z właściwości leczniczych. W latach siedemdziesiątych XVIII w. zorganizowano tam łaźnię dla chorych żołnierzy, o której pisze Kuropatnicki, że jest najporządniejsza w Galicji; wymienia również papiernię¹¹².

W pobliżu Lwowa w Kulparkowie zorganizowano domek dla rozrywki, a w Hrebennem, dowodził Kuropatnicki, że *tutejsi włościanie umieli leczyć chorobę z Ameryki po Europie rozmnożoną*¹¹³. W Bieczu zauważył, że *szpital jest tu bogato tak ufundowany, jak żaden innych w Galicji*¹¹⁴; wspominał także o prowadzonym przez szarytki szpitalu dukielskim, a także rzeszowskim. Niewątpliwie ciekawostką była informacja na temat Brzozowa, gdzie rezydencję mieli biskupi przemyscy rzymskiego oraz – dla kontrastu wiadomość, że ich ruscy odpowiednicy posiadali dwie rezydencje: letnią w Walawie i zimową w Straszowicach. Poinformował również o organach w kościele bernardynów w Leżajsku. Przypomniał być więzienie w Złoczowie, bo *w tutejszym zamku więźniowie tatarscy i tureccy zawsze byli lokowani*¹¹⁵. Przekonująco streścił tragiczny los ostatniego spadkobiercy Jazłowca *który przypatrywał się nachyliwszy głębokości studni, wpadł w nią i utonął w wodzie*¹¹⁶. Pisząc o Gródku poinformował, że tam właśnie zmarł Władysław Jagiełło, zaś z informacji o Olecku najistotniejsze było zdanie, że „w tym zamku urodził się „nieśmiertelnej pamięci [...] wybawiciel niegdyś Wiednia”¹¹⁷.

Wydawałoby się, że tej miary erudyta nie zamieści zupełnie nieprawdopodobnych informacji na temat relikwii przechowywanych w brzeżańskiej cerkwi. A jednak dał się zwieść pisząc, że August Czartoryski, wojewoda generał ziem ruskich wymurował cerkiew *w której ze skarbcza domu Sieniawskich brzeżańskiego, złożył rękę prawą św. Jana Chrzciciela bez palców, tylko z członkiem wielkiego palca w*

¹¹¹ *Geographia*, s. 119.

¹¹² S. F. Gajerski, *Papiernia szkielska – przyczynek do dziejów przemysłu papierniczego na Rusi Czerwonej za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, „Rocznik Przemyski” 1978, s. 147-156.

¹¹³ *Geographia*, s. 104.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 51.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 151.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 175.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 146.

trumienne wyłącanej z kłódką jednego korala i z wielką paką autentyków greckich, ruskich z pieczęciami cesarzów wschodnich książąt panujących ruskich i patriarchów¹¹⁸”.

Kuropatnicki interesował się szkolnictwem. Podkreślał znaczenie Akademii Lwowskiej i Akademii Zamojskiej, podkreślając wiodącą rolę i znaczenie tej pierwszej. W tym kontekście przypominał o likwidacji licznych zgromadzeń zakonnych w dobie tzw. reform józefińskich wraz ze szkołami prowadzonymi przez bazylianów, dominikanów, jezuitów, pijarów, i innych, cieszących się sporym uznaniem społecznym. Rozproszeni uległy ich księgozbiory¹¹⁹. W parafii Rachnie (cyrkuł zamojski) zaznaczyli swoją obecność księża komunii nazywani bartoszkami, od nazwiska założyciela Bartłomieja Holzhausera (1613-1658), który zorganizował instytut zrzeszający księży świeckich.

Zawarł nieco informacji na temat drukarstwa galicyjskiego. We Lwowie odnotował drukarnię gubernialną Pillerowej oraz Schlichtyna, ponadto nowe drukarnie gazet francuskich, żydowskich oraz drukarnię ruską. Opisując Przemyśl, odwdzińczył się wydawcy życzliwą uwagą, zamieszczając informację na temat tej drukarni „Jest tu także publiczna drukarnia JP Matyjaszowskiego, typografa biskupa obojga obrządków; uważa na omyłki, z pięknymi charakterami drukująca¹²⁰. Przypominał o byłej drukarni zamojskiej. Wielu drukarni jednak nie wymienił¹²¹.

Autor starannie dobierał wydarzenia z dziejów Rzeczypospolitej, zamieszczając tylko te, które się chwalebnie zapisały. Opisując Zurawno, przywołał zwycięską bitwę pod dowództwem Jana III Sobieskiego. Przypominał miasteczko Horodlo, gdzie w 1413 r. podpisano unię polsko-litewską. Krzepiąc ducha narodowego, przypominał wydarzenia z przeszłości i zakończone powodzeniem zrywy szlacheckie przeciwko Szwedom, Moskwie i Sasom. Kuropatnicki szeroko pisał o osobach, których zasługi względem Rzeczypospolitej nie podlegają wątpliwości. Największym uznaniem darzy Jan III Sobieski, jedyne polskie monarchę, którego sława przekroczyła granice kraju i otoczyła legendą oraz kultem zwycięzcy¹²². Wielokrotnie podkreślał zasługi wojskowe hetmana Wacława Rzewuskiego i, jak przystało na heraldyka, wymienił niektórych przedstawicieli rodów Branickich Czartoryskich, Jabłonowskich, Potockich i Sieniawskich. Przypominał postać św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego i męczennika.

Słusznie przypominał, że w Bieczu urodził się Marcin Kromer. Życzliwie napisał o Benedykcie Chmielowskim, że to sławny pisarz książek tytułem *Nowe Ateny i innych*, jednak zachował krytyczny stosunek do jego głównego dzieła i nie traktował zawartych w niej informacji jako źródła. Doceniał jednak zamysł uporządkowania przez niego dat historycznych dotyczących Polski. Cenił go również

¹¹⁸ *Ibidem*, s.163.

¹¹⁹ M. Miławicki, *Stan i perspektywy badań nad dziejami męskich wspólnot zakonnych Kościoła rzymskokatolickiego w Galicji w latach 1772-1918*, [w:] *Galicja 1772-1918...*, t. 2, s. 147-194.

¹²⁰ *Geographia*, s. 63.

¹²¹ J. Sowiński, *Polskie drukarstwo*, Wrocław 1988, s. 90-93.

¹²² W. Fijałkowski, *Chwała i sława króla Jana*, [w:] *Chwała i sława Jana III Sobieskiego w sztuce i literaturze*, red. W. Fijałkowski, J. Mielezko, Warszawa 1983, s. 7-50.

jako zaradnego proboszcza parafii Firlejów i bibliofila, który swój księgozbiór zapisał Bibliotece Załuskich.

Z grona żyjących wymienił Ignacego Krasickiego urodzonego w Dubiecku i Grzegorza Piramowicza. Opracowując Śniatyń, Kuropatnicki wykazał się znajomością dzieł Adama Naruszewicza, twórcy krytycznej historiografii polskiej, cytując wyjątki z „Historii narodu polskiego”. Jednym zdaniem wspominał o Augustie Moszyńskim nazywając go największym w Galicji kapitalistą. Moszyński to niezmiernie interesująca postać. Wychowany w Dreźnie na dworze saskim, tam odebrał staranne wykształcenie, które spożytkował pracowitością oraz pasją podróżnika, znawcy architektury i kolekcjonera starożytności. Miał sporą wiedzę z zakresu ekonomii i nauk ścisłych. Od 1764 r. był wpływową osobą na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu monarcha powierzał wiele kosztowych projektów, które nadszarpnęły kasę królewską, a jego naraziły na zarzuty rozrzutności. Posiadał majątek Włoczysko w cyrkule brzeżańskim, graniczącej rzeką o nazwie Podhorce z Rzeczpospolitą. Pozostawił niesłychanie interesujące dzienniki podróży po Europie, napisane po francusku, przetłumaczono na polski¹²³.

Kuropatnicki próbował zainteresować czytelnika walorami przyrodniczymi Galicji, przypominając o Puszczy Niepołomickiej. O florze pisał mało, ograniczył się więc do wymienienia podstawowych gatunków drzew owocowych.. Za to z pasją wymieniał zwierzyne – dziki, jelenie, niedźwiedzie, sarny, wilki i zwierzęta znane z gospodarstw w tym cenione na jarmarkach woły pokuckie. Przedstawił także walory uzdrowiskowe prowincji, wskazując na obecność źródeł leczniczych np. w Latoszynie, Wapiennym oraz znajdujący się *w miłym położeniu* Iwonicz, który szczególnie sobie upodobał Józef Ossoliński. Jeszcze u schyłku XVIII w. chłop był częścią krajobrazu, którego nie opisywano, bowiem postrzegano go wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. To nastawienie zmieniła dopiero następna epoka¹²⁴.

Zakończenie

Od pierwodruku książki Kuropatnickiego minęło przeszło 220 lat i nadal jest ona cytowana w wielu opracowania historycznych; korzystają z niej również historycy sztuki. Ci autorzy, którzy bezkrytycznie zaufali informacjom podanym przez Kuropatnickiego w wielu wypadkach srodze się zawiedli. Niemało w jego tekście jest informacji nieprawdziwych, wręcz bałamutnych, np. w Nosówce koło Rzeszowa zlokalizował murowany kościół, którego tam nie było. Na szczęście druzgocących pomyłek jest niewiele. W drugim wydaniu z 1858 r., lwowski wydawca zamieścił dodatek poprzedzony następującą uwagą: *Rozpatrzywszy się bliżej po dziele, sądziliśmy rzeczą pożyteczną dodać kilka poprawek i uzupełnień, zwłaszcza przedmiotach w niczym nie zmieniających się*. Wydawca uściślił nazwy rzek oraz dodał pominięte przez Kuropatnickiego.

¹²³ K. Wierzbicka-Michalska, *Moszyński August (1731-1786)*, PSB, t. 22, s. 108-112.

¹²⁴ Z. Stefanowska, *Literackie role chłopca*, [w:] *Lustra historii. Rozprawy i eseje*, red. M. Kalinowska, E. Kiślak, Warszawa 1998, s. 41.

W 1998 r. krośnieńskie wydawnictwo „Roksana” wspólnie z krośnieńskim Muzeum Okręgowym wydało reprint drugiego wydania książki Kuropatnickiego z 1858 r., dostarczając po raz trzeci na rynek wydawniczy tę interesującą pozycję. Wydaje się, że tę książkę należy opublikować po raz kolejny, tym razem wraz z komentarzem, opracowaniem redakcyjnym i wzbogacić o materiał ikonograficzny, którego przecież nie brakuje. Otrzymalibyśmy wówczas interesujący opis Galicji schyłku XVIII w. Byłby to najwłaściwszy komentarz do galicyjskiej podróży Kuropatnickiego, w dużym stopniu teoretycznej, odbytej w większości w zaciszu tarnowieckiej biblioteki.

Mając na uwadze dalsze badania nad dziejami Galicji, pilną sprawą jest opracowanie dzienników podróży, osób które zwiedzały tę prowincję w okresie przedromantycznym. Na początek, byłoby ogromnie interesujące zapoznanie się z tym, jakiego rodzaju spostrzeżenia zawarł podróżujący po Galicji Józef Rohrer w książce wydanej w 1804 r. w Wiedniu.

Summary

Galicia at the turn of the eighteenth century in the geographical and historical guide of Andrzej Ewaryst Kuropatnicki from 1786

In 1786 a landowner from Tarnowiec, Andrzej Ewaryst Kuropatnicki (1734–1788), by avocation a heraldist and historian as well a writer, published anonymously in Przemyśl the first geographical and historical guide to Galicia entitled *‘Geographia albo dokładne opisanie Królestwa Galicyi i Lodomerii’*. The book received considerable interest on account of its content, lucid structure and intelligible language, and its regional character was not insignificant.

Kuropatnicki’s authenticity derived from his experiences as the first to make a scientific journey through Galicia at the turn of the eighteenth century, just over a decade after these lands were incorporated into the Habsburg monarchy. He described his findings by concentrating on economic issues, domestic and sacred architecture, and tourism, as well as on the importance to Poles of historic places related to the history of the Polish Republic. The diversity of this book, written nearly two centuries ago, ensures that it continues to be consulted by researchers today.

Grzegorz Zamojski

Ludność Galicji w latach 1831-1832 w świetle austriackich wydawnictw statystycznych

Ukazujące się w latach 1828-1860 *Tafeln zur Statistik der oesterreichischen Monarchie* są ważnym źródłem informacji dla dziejów Austrii i jej krajów koronnych – w tym także Galicji. Publikowane corocznie wydawnictwo prezentowało informacje statystyczne na temat wielu dziedzin życia gospodarczego, funkcjonowania dworu, państwa i jego urzędów oraz dane demograficzne. Układ wydawnictwa był przejrzysty i choć stopniowo rozbudowywany – zachował niezmienną postać praktycznie przez cały okres swego ukazywania się¹.

Badania nad ludnością Galicji w okresie przedautonomicznym znajdują się w powiakach. Wynika to prawdopodobnie z niezajomości, niedostępności i braku wiarygodnych źródeł, obaw przed nieprawdziwością przedstawianych danych a także braku zainteresowań tą tematyką. Badania nad ludnością galicyjską w okresie autonomicznym, choć nadal jeszcze pełne luk i trwających sporów – są znacznie bardziej zaawansowane. Dotyczy to szczególnie prac ośrodka krakowskiego – szczególnie Krzysztofa Zamorskiego, którego praca jest już klasyczną w tym zakresie². To samo dotyczy publikacji i opracowań licznych statystyk państwowych przedstawiających wyniki spisów ludności, przeprowadzonych na terenie Austrii w latach 1869, 1880, 1890, 1900 i 1910³.

Interesujące nas w prezentowanym opracowaniu dane dotyczą informacji demograficznych w odniesieniu do Galicji i pochodzą z dwóch roczników, obejmujących lata 1831-1832 i przechowywanych w Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu. Oba roczniki składają się z pięciu części oznaczonych literami A-E. Część A to *Mieszkańcy (Die Bewohner)*, w której znalazły się informacje o ludności państwa, w roczniku z 1831 roku znalazł się wykaz miast, liczących ponad

¹ digital.onb.ac.at/OnbViewer/viewer.faces

² K. Zamorski, *Transformacja demograficzna w Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Rozprawy Habilitacyjne Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 228, Kraków 1991.

³ K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji: ludność Galicji w latach 1857-1910*; red. H. Madurowicz-Urbańska, Kraków-Warszawa 1989; L. A. Zyblikiewicz, *Kobieta w Krakowie w 1880 r. w świetle ankiet powszechnego spisu ludności. Studium demograficzne*, Kraków 1999.

2 tys. mieszkańców oraz ruch naturalny ludności – małżeństwa, urodzenia i zgony. Najobszerniejsza część B – *Administracja państwa (Staatsverfassung und Verwaltung)* informowała o administracji dworskiej, dochodach i wydatkach finansowych państwa (także dochodach z podatków), administracji wojskowej i marynarki, administracji sądowej czy administracji terytorialnej. Część C – określana jako *Cultur* – przedstawiała informacje o sytuacji w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, szkolnictwie, ochronie zdrowia, prezentowała liczbę duchowieństwa, stan dróg, kolei itp. Część D stanowił przegląd krajów koronnych (*Provinzial Uebersichten*) zaś część E – *Dodatki (Anhang)*, zawierała dane o funkcjonowaniu kas oszczędności, Banku Narodowego, cenach rynkowych czy działalności zakładów ubezpieczeń od ognia⁴.

Ważną cechą opublikowanych wyników tych spisów jest zachowana jednolitość prezentowanych informacji, dotyczących ludności krajów koronnych monarchii habsburskiej. *Tafeln zur Statistik...* zachowały przez cały okres identyczne pola informacyjne.

W prezentowanym roczniku część A to informacje o ludności państwa na początku 1832 r. Prezentowane w tym roczniku dane dla krajów koronnych dotyczą jednak roku 1831, kiedy przeprowadzony został spis wojskowy⁵. Do wyników przeprowadzonego spisu ludności dodano nowourodzonych oraz odjęto liczbę zmarłych. Wyjątkiem pozostała Galicja, w której wojskowy spis ludności przeprowadzono w 1832 roku⁶. Dane dla tej prowincji opublikowane w 1832 roku były więc prawdopodobnie znacznie bardziej wiarygodne. Odnalezione materiały statystyczne prezentują informacje w sposób bardzo rzetelny i uporządkowany. Informacje podzielone są na działy tematyczne, które będą zachowane przez kilka dziesiątków lat w późniejszych rocznikach statystycznych. Informacje dotyczące zagadnień demograficznych prezentowane są w pierwszej części każdego rocznika, poświęconej mieszkańcom państwa (*Bewohner*) a także rozszerzone w częściach poświęconych każdemu krajowi koronnemu. W przypadku Galicji i Bukowiny dane z omawianego okresu – do roku 1846 – podawane były łącznie dla obu krajów.

Informacje zawarte w pierwszej części statystyk obejmowały dane ogólne: o powierzchni każdej z części monarchii, liczbie tworzących ją jednostek administracyjnych (w przypadku Galicji i Bukowiny – cyrkułów), ilości miast, wsi i miasteczek. W części poświęconej prowincji galicyjsko-bukowińskiej statystyki informowały o liczbie ludności, zamieszkałej we Lwowie i poszczególnych cyrkułach z podziałem na kobiety i mężczyzn, a także wskazywały średnią gęstość zaludnienia. Odrębną grupę stanowili wojskowi, służący na terenie prowincji – ich liczba wykazywana była w corocznych zestawieniach, w których

⁴ „*Tafeln zur Statistik der österreichischen Monarchie für das Jahr Zusammengestellt von der kaiserl. königl. Direction der administrativen Statistik. Fünfzehnter Jahrgang, Wien 1846. Aus der kaiserl. königl. Hof- und Staats Druckerei*”

⁵ Austriackie władze statystyczne przeprowadziły w latach 1831, 1834, 1837, 1840, 1843 i 1846 spisy ludności, których wyniki opublikowano w omawianym wydawnictwie.

⁶ *In Galizien fand im Jahre 1832 eine Konskription statt.*

informowano także o jednostkach wojskowych, stacjonujących na terenie Galicji i Bukowiny.

Dane demograficzne podawano w rozbiu na poszczególne kraje koronne, informując o liczbie zawartych małżeństw, wieku i wyznaniu małżonków i ich stanie cywilnym przed zawarciem małżeństwa. Dane o urodzinach dzieci dotyczyły liczby urodzeń z rozróżnieniem na tzw. małżeńskie i pozamałżeńskie, płci nowonarodzonych, wyznania rodziców a także informowały o liczbie dzieci martwo urodzonych. Zgony prezentowano z podziałem na płeć i przedziały wiekowe zmarłych, ich wyznanie a także przyczynę śmierci.

Podobne dane demograficzne prezentowano w częściach poświęconych poszczególnym krajom koronnym. W przypadku Galicji dane demograficzne prezentowane były dla Lwowa i wszystkich cyrkułów - wliczano tutaj także bukowiński cyrkuł w Czerniowcach.

Liczba ludności Galicji i Bukowiny

Liczba ludności Galicji w latach 1818-1831 stale rosła, stanowiąc największą część populacji w krajach monarchii Habsburgów, bez uwzględniania krajów włoskich (Lombardii i Wenecji) oraz krajów węgierskich - Węgier, Siedmiogrodu i Pogranicza Wojskowego (*Militärgränze*)⁷. Odsetek ludności Galicji w tej części monarchii wahał się w latach 1818-1831 od 27,86% do 28,36%, osiągając najwyższy poziom (28,70%) w roku 1827. W 1832 r. obok ujmowanych łącznie Galicji i Bukowiny, na terenie których mieszkało 4272,9 tys. osób, najliczniej zamieszkałe były Czechy (3994,7 tys. osób), Morawy wraz ze Śląskiem (2123,1 tys.), Dolna Austria (1336,4 tys.) i Styria (922,8 tys.). Najmniej ludności mieszkało w nadadriatyckiej Dalmacji (355,9 tys.) i na Pobrzeżu (Küstenland - 441,6 tys. osób).

Wspomniane w dalszej części przyczyny spowodowały w latach 1831-1832 spadek liczby ludności w Galicji i w efekcie także spadek omawianego odsetka do 26,94%. Nadal jednak Galicja pozostawała najludniejszym krajem tej części monarchii habsburskiej⁸.

Widoczny na poniższym Wykresie nr 1 spadek liczby ludności zaboru w latach 1831-1832 aż o 267,3 tys. osób był spowodowany przede wszystkim epidemią cholery, która zdziesiątkowała ludność prowincji. Spadek liczby ludności w ciągu roku wyniósł aż 5,46% (z 4519,6 tys. do 4272,9 tys. osób) i objął wszystkie cyrkuły Galicji⁹. Średnia gęstość zamieszkania zmniejszyła się w tym okresie z 2977 do 2833 osób na austriacką milę² (czyli obszar ponad 57,5464 km²).

Średnia gęstość zaludnienia Galicji była niższa, niż dla omawianej części Austrii, w której w 1831 r. mieszkało przeciętnie 3090 osób na milę², a rok później w związku z epidemią cholery w niektórych krajach koronnych wielkość ta zmniejszała się.

⁷ Był to buforowy region graniczny monarchii habsburskiej, znajdujący się pod administracją wojskową, istniejący od XVI do XIX w. wzdłuż granicy Królestwa Chorwacji oraz Królestwa Węgier z osmańską Turcją; obejmował tereny m.in. Wojwodiny i Banatu.

⁸ TzS 1831, Tablica A1, *Bevölkerung im Jahre 1831*; TzS 1832, Tablica A1, *Bevölkerung im Jahre 1832*, obliczenia własne.

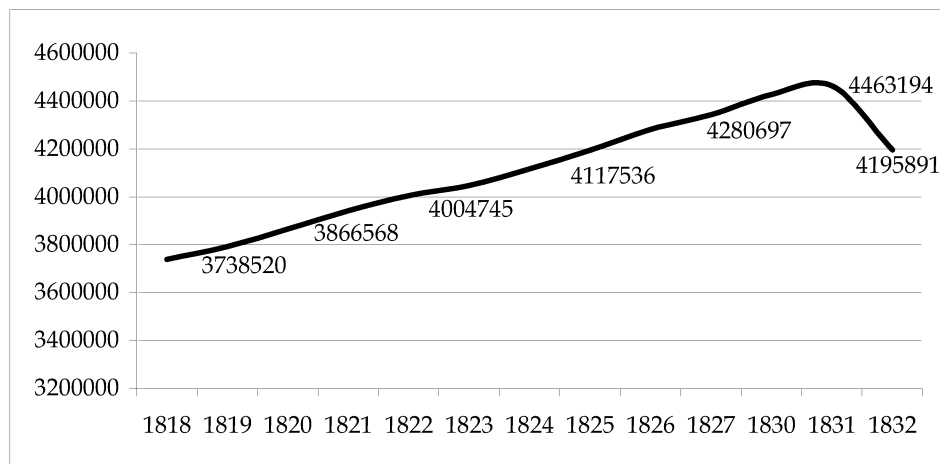
⁹ *Ibidem*.

szyla się do 3011 osób. Najgęściej zaludnionymi krajami koronnymi były w 1832 roku Morawy i Śląsk (4605 osób/milę²) oraz Czechy (4385 osób), zaś najrzadziej zaludnione były Dalmacja (1561 osób) i Tyrol (1653 osoby)¹⁰. Gęstość zaludnienia w tych krajach koronnych wzrosła w porównaniu z 1831 r. – np. na Morawach i Śląsku z 4550 do 4605 osób a w Dalmacji z 1538 do 1561 osób/milę².

W roku 1831 najgęściej zaludnionymi były cyrkuły zachodniej Galicji – bocheński (5587 osób/milę²), wadowicki (5301) i jasielski (4671). We wschodniej części zaboru można było zauważyć znaczne zróżnicowanie gęstości zaludnienia. Obok cyrkułu lwowskiego, w którym mieszkało w 1831 r. średnio 5035 osób na austriacką milę², położone były cyrkuły o znacznie niższej gęstości zaludnienia – stryjski (1851 osób/milę²), kołomyjski (2108), żółkiewski (2303) czy stanisławowski (2377). Na współczynnik gęstości zaludnienia Galicji wpływ jednak miała bardzo niska gęstość zaludnienia na Bukowinie, czyli na obszarze cyrkułu w Czerniowcach (1545 osób/milę²). Statystyki wskazywały, że gęstość zaludnienia w tej części monarchii była znacznie niższa, niż w Galicji i prawie dwukrotnie niższa, niż przeciętna dla omawianej części monarchii.

Wykres nr 1

Liczba ludności Galicji i Bukowiny w latach 1818-1834



Źródło: TzS 1840, Tabl. A2, *Bevölkerung in den Jahren 1818 bis 1840*.

Jak wspomniano – w omawianym okresie (1831-1832) liczba ludności w Galicji i na Bukowinie zmniejszyła się, a największy spadek liczby ludności zanotowano w cyrkułach przemyskim (o 9,78%), złoczowskim (o 9,25%), tarnowskim (o 9,15%) i tarnopolskim (o 9,13%). Najmniejsze spadki liczby ludności odnotowano w cyrkułach kołomyjskim (o 1,54%), wadowickim (o 1,77%) i nowosądec-

¹⁰ TzS 1832, Tablica A1, *Bevölkerung im Jahre 1832*.

kim (o 2,89%). Liczba ludności Lwowa także zmniejszyła się w tym czasie (o 5,75%), z 54,1 tys. do 51,0 tys. mieszkańców.

Spadek liczby ludności w znacznie większym stopniu dotknął wschodnią część Galicji, w której zmniejszyła się jej liczba o 7,06% w porównaniu do zachodniej części zaboru, gdzie spadek ten wyniósł 4,97%. Na Bukowinie liczba ludności zmniejszyła się w tym czasie jedynie o 1,46% (zob. Tabl. nr 1).

Tabl. nr 1

Ludność cyrkułów w Galicji i na Bukowinie w latach 1831-1832

Cyrkuł	1831	1832	Zmiana	Cyrkuł	1831	1832	Zmiana
m. Lwów	54123	51011	-5,75	Żólkiew	214138	195256	-8,82
Lwów	117080	107705	-8,01	Złoczów	237232	215299	-9,25
Wadowice	328637	322819	-1,77	Brzeżany	210437	196455	-6,64
Bochnia	212325	200825	-5,42	Stryj	211043	198986	-5,71
N. Sącz	228319	221725	-2,89	Stanisławów	228169	213836	-6,28
Jasło	238227	222173	-6,74	Kołomyja	193916	190933	-1,54
Tarnów	236677	215011	-9,15	Tarnopol	209730	190573	-9,13
Rzeszów	267058	253629	-5,03	Czortków	189012	176828	-6,45
Sanok	257394	246094	-4,39	Czerniowce	287299	283105	-1,46
Sambor	292373	268065	-8,31	KK Militaer	56391	77013	+36,57
Przemyśl	250005	225563	-9,78	GALICJA	4519585	4272904	-5,46

Źródło: TzS 1831, Tablica D69, *Statistische Uibersicht von Galizien u. der Bukowina*; TzS 1832, Tablica D69, *Statistische Uibersicht von Galizien u. der Bukowina*; obliczenia własne.

Spadek liczby ludności odnotowany w 1832 r. spowodował także zmniejszenie przyrostu liczby ludności w Galicji w latach 1827-1832, który wyniósł - 84,8 tys. osób. W tym samym czasie liczba ludności w całym państwie wzrosła jedynie o 147,0 tys. osób. Był to przyrost znacznie mniejszy, niż w latach 1818-1822, gdy wyniósł prawie 1,3 mln osób, a w samej Galicji ponad 266,2 tys. (zob. Tabl. nr 2).

Tabl. nr 2

Przyrost ludności Galicji i Austrii w latach 1818-1832

Kraj	1818-1822	1823-1826	1827-1832
Galicja	266225	275952	-84806
Austria	1299009	162376,1	147015,1

Źródło: jak w Wykresie nr 1; obliczenia własne.

Na podstawie omawianych statystyk trudno wskazać poziom urbanizacji na terenie zaboru, ponieważ nie są znane pełne dane na temat ludności, zamieszkującej miasta. Omawiane źródło wskazało, że w 1831 r. w Galicji wraz z Bukowiną znajdowało się 95 miast, z tego 46 miast cesarskich (*Haupt- und Residenz dann*

königliche Freistädte) oraz 49 miast municypalnych (*Munizipal landesfürstliche und sonstige Städte*). W 62 miastach, stanowiących 65,3% ich liczby mieszkało więcej, niż 2 tys. mieszkańców – razem 345225 osób, co stanowiło 7,73% mieszkańców zaboru¹¹.

Tabl. nr 3

Ludność w wybranych miastach Galicji w roku 1831

Miasto	Cyrkuł	Liczba mieszkańców 1831
Lwów	Lwów	54938
Brody	Złoczów	18152
Tarnopol	Tarnopol	12292
Sambor	Sambor	10129
Stanisławów	Stanisławów	9906
Przemyśl	Przemyśl	8716
Jarosław	Przemyśl	8087
Drohobycz	Sambor	7675
Rzeszów	Rzeszów	5873
Nowy Sącz	Nowy Sącz	4970
Tarnów	Tarnów	4936
Leżajsk	Rzeszów	3676
Nowy Targ	Nowy Sącz	3247
Wadowice	Wadowice	2992
Dynów	Sanok	2822
Łańcut	Rzeszów	2282
Krosno	Jasło	2227
Sanok	Sanok	2035

Źródło: TzS 1831, Tablica A2, *Städte mit mehr als 2000 Einwohner*.

Oprócz miast austriackie ustawodawstwo rozróżniało kategorię miasteczek (*Märkte*) i wsi (*Dörfer*). Spis wskazywał, że w 1831 r. w Galicji było 137 takich miejscowości, zamieszkałych przez 2-4 tys. osób, 8 liczących 4-6 tys. osób oraz 1 z liczbą ludności równą 6300 osób. Niestety – brak w omawianym źródle informacji o łącznej liczbie mieszkańców tych miejscowości.

Opublikowane wyniki spisów z lat 1831-1832 pozwalają wskazać strukturę wyznaniową ludności krajów koronnych monarchii, bez podania danych dla poszczególnych cyrkułów. Jak można przypuszczać – danych dla poszczególnych cyrkułów nie publikowano, gdyż było to niemożliwe z powodu trudności uzyskania wiarygodnych informacji źródłowych – podziały religijne (np. parafie czy dekanaty) nie pokrywały się bowiem z podziałami administracyjnymi.

Niestety struktura wyznaniowa ludności dla samej Galicji nie jest ona prawdziwa, bowiem zamieszczone dane podsumowano z danymi dla Bukowiny – gdzie struktura wyznaniowa była odmienna. Dotyczy to przede wszystkim zamieszkiwania na jej terenie znacznej grupy wyznawców prawosławia, którzy w

¹¹ TzS 1831, Tablica A2, *Städte mit mehr als 2000 Einwohner*, obliczenia własne.

samej Galicji byli stosunkowo nieliczni. Jak informują dane z Tabl. nr 5 prawosławni stanowili 5,15% ludności Galicji, stanowiąc jednocześnie 76,97% wszystkich wyznawców tej religii na terenie monarchii.

Dominującymi grupami religijnymi byli w Galicji katolicy obu obrządków, stanowiąc 88,74% mieszkańców Galicji. Zróżnicowanie religijne pokrywało się w praktyce z późniejszym podziałem Galicji na jej część wschodnią, zdominowaną przez grekokatolików i część zachodnią z przewagą ludności rzymskokatolickiej.

Tabl. nr 4

**Liczba ludności w Galicji i innych krajów koronnych
według wyznania w 1831 r.**

Kraj	Rzymsko-katolicy	Greko-katolicy	Prawosławni	Protestanci		Żydzi	Razem
				Augsburskie	Kalwini		
Galicja	1990210	1970699	230436	19438	2530	249881	4463194
Czechy	3748384	0	0	11981	48725	66567	3875657
Styria	893020	1	2	4700	90	0	897813
Austria	12811271	1970782	299386	137845	100406	356945	15736835
Kraj	Odsetek						
Galicja	44,59	44,15	5,16	0,44	0,06	5,60	100,0
Czechy	96,72	0,00	0,00	0,31	1,26	1,72	100,0
Styria	99,47	0,00	0,00	0,52	0,01	0,00	100,0
Austria	81,41	12,52	1,90	0,88	0,64	2,27	100,0

Źródło: TzS 1831, Tablica A1, *Bevölkerung*, obliczenia własne.

Na tle innych krajów monarchii Galicja z Bukowiną wyróżniały się znacznym zróżnicowaniem wyznaniowym. Odróżniało ją to np. od Czech czy Styrii, w których zdecydowanie dominowała ludność rzymskokatolicka. Cechą charakterystyczną dla Galicji był również znaczny odsetek ludności żydowskiej, która stanowiła 5,6% ludności prowincji. Aż 70,01% ludności żydowskiej w monarchii zamieszkiwało teren Galicji i Bukowiny (zob. Tabl. nr 4).

Struktura zawodowa ludności

Spis z roku 1832 roku przedstawiał również strukturę zawodową ludności męskiej zamieszkałej w Austrii i jej krajach koronnych, w tym także w Galicji. Ludność męska Galicji stanowiła 29,1% tej populacji w monarchii a w statystyce rozpatrywana była głównie pod kątem potrzeb wojskowych monarchii. Demograficzna piramida wieku wśród mężczyzn miała prawdopodobnie charakter progresywny, charakterystyczny dla młodego społeczeństwa¹². Blisko połowę jego męskiej części (48,15%) stanowiły bowiem dzieci i młodzież, a odsetek ten był wyższy niż w całym państwie, gdzie wynosił 45,23%.

Osoby w wieku ponad 18 lat stanowiły 51,85% populacji mężczyzn w zaborze. Choć prezentowany spis nie podaje pełnej informacji o strukturze wieku, to

¹² J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1999, s. 144.

przedstawia strukturę zawodową dorosłej ludności męskiej, w której przeważali chłopci. Zaliczono do tej grupy 363,2 tys. galicyjskich mężczyzn, co stanowiło 16,45% wszystkich mężczyzn i prawie 1/3 dorosłych mężczyzn (31,73%).

Niestety – publikowane statystyki – z podanych wyżej powodów – nie podawały podobnych danych w odniesieniu do kobiet, co uniemożliwia odtworzenie struktury wieku tej płci.

Tabl. nr 5

**Struktura zawodowa i wiekowa mężczyzn w Galicji
i wybranych krajach koronnych w 1831 r.**

Kraj	MĘZCZYŹNI				
	Duchowni	Szlachta	Urzędnicy	Rzemieślnicy i artyści	Chłopi
Galicja	3697	30138	4664	3320	363235
Czechy	4148	2228	8485	43102	135370
Styria	1325	1278	2120	7478	46666
Austria	22826	44766	37073	114212	841174
Odsetek	0,17	1,37	0,21	0,15	16,45
Kraj	Pozostali	Młodociani		RAZEM	
		-15	16-18		
Galicja	739639	943741	119197	2207631	
Czechy	812254	736586	106357	1848540	
Styria	189424	153849	20691	422831	
Austria	3093554	3005670	423514	7582789	
Odsetek	33,50	42,75	5,40	100,00	

Źródło: jak w Tabl. nr 4.

W powyższej Tabl. nr 5 warto zwrócić uwagę na charakterystyczne informacje, potwierdzające ogólnie znane opinie. Zwracała w Galicji uwagę znaczna liczebność szlachty, która stanowiła aż 67,32% liczby męskich przedstawicieli tej warstwy społecznej w całym państwie!¹³ Mimo opinii o wielkim znaczeniu austriackiej administracji, urzędników w Galicji było stosunkowo mało: co ósmy urzędnik (12,58%) w Austrii pracował na terenie Galicji; odsetek ten w Czechach był znacznie wyższy i wynosił 22,89%. Czechy dominowały nad Galicją także w innej statystyce – na ich terenie pracowało 13 razy więcej rzemieślników i artystów, niż w Galicji! Na bardzo niski poziom rozwoju rzemiosła galicyjskiego wskazuje także niewielka liczba rzemieślników, którzy stanowili jedynie 2,9% liczby mężczyzn wykonujących rzemiosło na omawianym terenie monarchii – oznaczało to, że jedynie co 34 rzemieślnik w państwie mieszkał w Galicji!

¹³ Zob. np. K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994.

Rozmieszczenie ludności

Prezentowane spisy przedstawiały rozmieszczenie ludności według cyrkułów, dzieląc ją jednak jedynie według kryterium płci a nie uwzględniając innych podziałów – szczególnie wyznaniowego. Statystyki objęły także ludność cyrkułu w Czerniowcach, czyli teren późniejszego odrębnego kraju koronnego Bukowiny oraz wskazywały na liczbę ludności wojskowej i ich rodzin, stacjonujących na terenie Galicji.

W 1831 roku na terenie Bukowiny mieszkało 287299 osób, zaś liczba osób wojskowych na terenie Galicji i Bukowiny (określanych jako *K.K. Militaer*), wynosiła 56391. Oznaczało to, że w cyrkułach „galicyjskich” zamieszkiwało 4175895 osób. W 1832 roku na Bukowinie liczba ludności zmniejszyła się do 283105 osób zaś liczba wojskowych wynosiła na terenie jej terenie wraz z Galicją 77013 osób. Oznaczało to więc, że cyrkuły „galicyjskie” były zamieszkałe przez 4272904 osoby.

Przyjmując, że późniejszy podział zaboru na część wschodnią i zachodnią dokonał się według podziału na cyrkuły, można przyjąć, że w zachodniej części Galicji znajdowały się cyrkuły wadowicki, bocheński, nowosądecki, tarnowski, jasielski i rzeszowski. Natomiast we wschodniej części Galicji znalazło się dwanaście cyrkułów: sanocki, przemyski, samborski, żółkiewski, złoczowski, lwowski, stryjski, stanisławowski, kołomyjski, czortkowski, brzeżański i tarnopolski.

W zachodniej części zaboru, która obejmowała powierzchnię 358 mil², mieszkało 1436182 mieszkańców, czyli 33,61% mieszkańców Galicji.

Tabl. nr 6**Podstawowe dane o cyrkułach zachodniogalicjskich w 1832 roku**

Cyrkuł	Powierzchnia (w milach ²)	Liczba miast	Liczba miasteczek	Liczba wsi
Wadowice	62	11	2	340
Bochnia	38	5	9	377
Nowy Sącz	65	8	5	387
Jasło	51	5	12	373
Tarnów	62	3	11	468
Rzeszów	80	4	13	334
Razem:	358	36	52	2279

Źródło: TzS 1832, Tablica D69, *Statistische Uibersicht von Galizien u. der Bukowina*; obliczenia własne.

Najwięcej osób w tej części zaboru mieszkało w cyrkułe wadowickim – 322819 osób, rzeszowskim (253629) i nowosądeckim (221725) a najmniej w cyrkułe bocheńskim – 200825 osób. Rok później, w roku 1832 w zachodniej części zaboru mieszkało 1511243 mieszkańców, czyli 36,19% mieszkańców Galicji. Najwięcej osób mieszkało w cyrkułe wadowickim – 328637 osób, rzeszowskim (267058) i jasielskim (238227) a najmniej w cyrkułe bocheńskim – 212325 osób.

W latach 1831-1832 liczba ludności sześciu zachodnich obwodów Galicji zmniejszyła się o 75061 osób (spadek o 4,97%). W największym stopniu skutki epidemii cholery odczuła ludność cyrkułu tarnowskiego (spadek aż o 9,15%) i jasielskiego (spadek o 6,74%) a w najmniejszym stopniu obwodów wadowickiego (1,77%) i nowosądeckiego (spadek o 2,89%). Skutki epidemii były w tej części zaboru statystycznie mniejsze, niż w obwodach wschodniej części kraju.

Gęstość zaludnienia tej części kraju była dość zróżnicowana. Jak wspomniano – cyrkuły bocheński i wadowicki były najgęściej zamieszkałymi cyrkułami w Galicji, podobnie jak cyrkuł jasielski. Obok nich jednak znacznie mniejszą gęstość zamieszkania charakteryzowały się cyrkuły tarnowski (3817 osób/mil²), sądecki (3513) i rzeszowski (3338). Główną przyczynę należy upatrywać w cechach przyrodniczo-geograficznych tych jednostek administracyjnych, na terenie których znaczne obszary zajmowały słabiej zaludnione tereny górskie o ostrym klimacie i kiepskiej jakości glebach (jak w przypadku cyrkułu sądeckiego) czy obszary leśne – jak w przypadku przede wszystkim cyrkułu rzeszowskiego.

Tabl. nr 7

Ludność w cyrkułach zachodniej Galicji w latach 1831-1832

Cyrkuł	Ludność		Zmiana (w %)	Średnia gęstość zaludnienia	
	1831	1832		1831	1832
Wadowice	328637	322819	-1,77	5301	5207
Bochnia	212325	200825	-5,42	5587	5285
Nowy Sącz	228319	221725	-2,89	3513	3411
Jasło	238227	222173	-6,74	4671	4356
Tarnów	236677	215011	-9,15	3817	3468
Rzeszów	267058	253629	-5,03	3338	3170
Razem:	1511243	1436182	-4,97	X	X

Źródło: jak w Tabl. nr 1.

Należy także pamiętać, że po epidemii cholery i w konsekwencji zmniejszeniu się w 1832 r. liczby ludności Galicji, zmniejszyła się także jej gęstość zaludnienia. Najbardziej ucierpiały cyrkuły tarnowski, gdzie średnia gęstość zaludnienia spadła do 3468 osób, jasielski, w którym średnia gęstość zaludnienia spadła z 4671 do 4356 osób/mil² oraz bocheński, gdzie średnia gęstość zaludnienia spadła z 5587 do 5285 osób/mil².

We wschodniej części Galicji, obejmującej obszar 964 mil², mieszkało w 1831 roku 2664662 mieszkańców, czyli 63,81% mieszkańców Galicji. Najwięcej osób mieszkało w cyrkule samborskim – 292373 osoby, przemyskim (250005) i złoczowskim (237232) a najmniej w cyrkule lwowskim – 171203 osoby. Rok później w tej części zaboru mieszkało 2476604 mieszkańców, czyli 57,96% mieszkańców Galicji. Najwięcej osób mieszkało w cyrkule samborskim – 268065 osób, sanockim (246094) i przemyskim (225563) a najmniej w cyrkule lwowskim – 158716 osób. W roku 1832 w tej części zaboru mieszkało o 188048 osób mniej, niż rok wcześniej – liczba ludności spadła więc aż o 7,06%.

Gęstość zaludnienia w tej części kraju była zróżnicowana. Jak już wspomniano – najgęściej zamieszkałym cyrkułem we wschodniej części kraju był cyrkuł lwowski (5035 osób/milę²). Z pewnością znaczny wpływ na tę wielkość miała znaczna – jak na warunki galicyjskie – liczba ludności Lwowa. Obok tego cyrkułu znacznie mniejszą gęstość zamieszkania charakteryzowały się cyrkuły przemyski (3731 osób/milę²), samborski (3322), tarnopolski (3277) i sanocki (3064). Na obszarze pozostałych cyrkułów średnia liczba ludności była znacznie niższa – poniżej 3000 lub nawet 2000 osób na milę² – jak w przypadku cyrkułu w Stryju (1851 osób). Pozostałe cyrkuły wschodniogalicyjskie miały gęstość zaludnienia w przedziale 2-3 tys. osób/milę² – np. cyrkuł w Czortkowie (2908 osób), Brzeżanach (2769), Stanisławowie (2377) i Kołomyji (2108 osób).

Tabl. nr 8

Podstawowe dane o cyrkułach wschodniogalicyjskich w 1832 roku

Cyrkuł	Powierzchnia (w milach ²)	Liczba miast	Liczba miasteczek	Liczba wsi
Lwów	34	4	2	173
Sanok	84	10	10	434
Sambor	88	7	3	346
Przemyśl	67	5	12	372
Żółkiew	93	4	17	267
Złoczów	91	6	20	319
Brzeżany	76	3	14	318
Stryj	114	2	10	304
Stanisławów	96	5	13	264
Kołomyja	92	3	12	204
Tarnopol	64	4	6	250
Czortków	65	3	19	242
Razem:	964	56	138	3493

Źródło: jak w Tabl. nr 6.

Podobnie jak w zachodniej części zaboru – za główną przyczynę mniejszej gęstości zaludnienia należy uznać cechy przyrodniczo-geograficzne tych jednostek administracyjnych – gęsto zalesionych i górzystych. Należy także pamiętać, że po epidemii cholery i w konsekwencji zmniejszeniu się w 1832 r. liczby ludności Galicji, zmniejszyła się także jej gęstość zaludnienia.

Wskazany w 1832 r. spadek liczby ludności o 7,06% we wschodniej części Galicji dotknął wszystkie obwody tej części kraju – w największym stopniu cyrkuły przemyski (spadek aż o 9,78%), złoczowski (o 9,25%) i tarnopolski (o 9,13%) a w najmniejszym cyrkuły w Kołomyji (o 1,54%) i Sanoku (o 4,39%). Liczba ludności w cyrkułe przemyskim w latach 1831-1832 zmniejszyła się o ponad 25,4 tys. a w cyrkułe samborskim o 24,3 tys. osób (zob. Tabl. nr 9).

W najmniejszym stopniu liczba ludności zmniejszyła się w cyrkułach kołomyjskim (o prawie 3,0 tys. osób), sanockim (o 11,3 tys.) i stryjskim (prawie 12,1 tys. osób). Liczba ludności w cyrkułe w Czerniowcach spadła w tym czasie o

prawie 4,2 tys. osób. Liczba ludności Lwowa zmniejszyła się o 5,75% z 54123 do 51011 osób.

Tabl. nr 9

Ludność w cyrkułach wschodniej Galicji w latach 1831-1832

Cyrkuł	Ludność		Zmiana	Średnia gęstość zaludnienia (osób/miła ²)	
	1831	1832		1831	1832
Lwów	171203	158716	-7,29	5035	4668
Sanok	257394	246094	-4,39	3064	2930
Sambor	292373	268065	-8,31	3322	3046
Przemyśl	250005	225563	-9,78	3731	3367
Żółkiew	214138	195256	-8,82	2303	2100
Złoczów	237232	215299	-9,25	2607	2366
Brzeżany	210437	196455	-6,64	2769	2585
Stryj	211043	198986	-5,71	1851	1745
Stanisławów	228169	213836	-6,28	2377	2227
Kołomyja	193916	190933	-1,54	2108	2075
Tarnopol	209730	190573	-9,13	3277	2978
Czortków	189012	176828	-6,45	2908	2720
Razem:	2664652	2476604	-7,06	X	X

Źródło: jak w Tabl. nr 1.

Spadek liczby ludności spowodował także zmniejszenie się innej wielkości statystycznej – średniego zaludnienia, które np. w obwodzie lwowskim zmniejszyło się w ciągu roku o 367 osób, w obwodzie przemyskim o 364 osoby a w cyrkułe tarnopolskim o 299 osób na milę kwadratową (zob. Tabl. nr 9).

Małżeństwa

Omawiane wydawnictwo statystyczne prezentowało wydarzenia metrykalne, na pierwszym miejscu ujmując zawierane małżeństwa. Jak wykazały statystyki, w latach 1821-1832 w Galicji i na Bukowinie zawartych zostało 489280 małżeństw, czyli średnio 40773,3 na rok¹⁴. W latach 1831-1832 na terenie Bukowiny zostało zawartych odpowiednio 2736 i 3181 małżeństw, co stanowiło łącznie 6,58% małżeństw, zawartych w tym czasie na terenie Galicji.

Liczba zawieranych małżeństw w Galicji nie miała określonego trendu i widoczne są znaczne wahania ich liczby z charakterystycznym wzrostem w 1830 roku, załamaniem w roku 1831, gdy zawartych zostało 35,3 tys. związków i gwałtownym wzrostem ich liczby w następnym roku do ponad 60,5 tys. (zob. Wykres nr 2). Trudno wskazać przyczynę takiego znacznego wzrostu, tym bardziej w warunkach szalejącej epidemii.

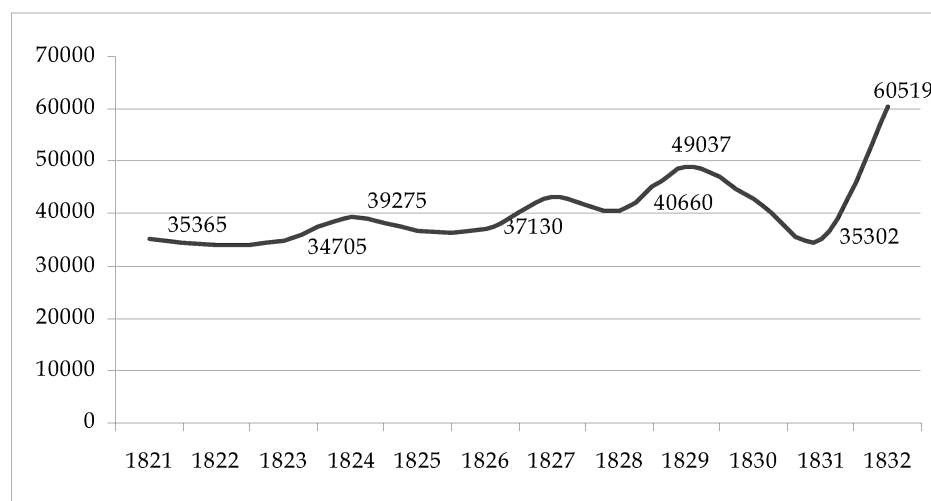
¹⁴ TzS 1840, Tablica A4, *Trauungen, Geburten und Sterbfälle in den Jahren 1821 bis 1840*.

W 1831 r. na terenie Galicji (bez cyrkułu w Czerniowcach) najwięcej małżeństw zawartych zostało w cyrkułach wadowickim (2317), rzeszowskim (2006) i tarnowskim (1930) a we wschodniej części kraju w obwodzie samborskim (2253), sanockim (2247) i stanisławowskim (2058) a najmniej w lwowskim (1171) i żółkiewskim (1249). Statystyka informowała, że we Lwowie zawartych zostało 529 małżeństw. Rok później – w 1832 r. – w zaborze austriackim liczba zawartych małżeństw wzrosła aż o 71,%. W zachodniej części kraju najwięcej małżeństw zawartych zostało w cyrkułach rzeszowskim (3572), wadowickim (3567), jasielskim (3308) i tarnowskim (3256) a we wschodniej Galicji w obwodach samborskim (4552), stanisławowskim (4024) i sanockim (3716) a najmniej w lwowskim (2090) i tarnopolskim (2489); we Lwowie zawartych zostało 540 małżeństw.

Charakterystycznym zjawiskiem w zawieranych małżeństwach były związki, zawierane przez młodsze kobiety i starszych mężczyzn. Na ogólną liczbę 35302 związków małżeńskich, zawartych w Galicji w roku 1831, kobiety przed 30 rokiem życia stanowiły 84,39% zawierających małżeństwa (84,30% w 1832 r.), natomiast mężczyźni jedynie 62,71% (w 1832 r. – 66,89%). Można więc uznać, że tego typu zjawisko było pewną uznaną społecznie stałą praktyką.

Wykres nr 2

Liczba zawartych związków małżeńskich w Galicji w latach 1821-1832



Źródło: TzS 1840, Tablica A4, *Trauungen, Geburten und Sterbfälle in den Jahren 1821 bis 1840*.

Wśród osób zawierających małżeństwa w przedziale wieku między 30-50 rokiem życia przeważali mężczyźni. W roku 1831 stanowili oni 32,66% wszystkich mężczyzn, wchodzących w związki małżeńskie (28,34% w roku 1832), podczas gdy kobiety odpowiednio 15,08% i 15,14% kobiet zawierających małżeństwa. Mężczyźni powyżej 50 roku życia stanowili odpowiednio 4,63 i 4,77% zawierają-

cych małżeństwa w latach 1831-1832, zaś kobiety czyniły to nader rzadko – w omawianym czasie odpowiednio 0,53 i 0,55%.

Mimo krótkiego okresu prowadzonej analizy, warto zwrócić uwagę na stabilne wielkości statystyczne, dotyczące małżeństw kobiet w przedziałach do 30 roku życia, między 30 a 50 rokiem i powyżej 50 roku życia. W przypadku mężczyzn wielkości te były bardziej płynne.

Statystyka informowała również o stanie cywilnym osób zawierających związki małżeńskie. Dominowały małżeństwa, w których obie strony zawierały je po raz pierwszy – 19460 takich małżeństw (55,12%). W roku 1832 zawarto 31346 takich małżeństw, co stanowiło 69,12% wszystkich zawartych związków.

W roku 1831 prawie 1/3 zawartych małżeństw (31,22%) stanowiły związki, gdy jedna ze stron była stanu wdowiego – w roku następnym odsetek ten zmniejszył się do 21,92% wszystkich zawartych małżeństw.

W 1831 r. prawie co ósme małżeństwo (4819 przypadków – a więc 13,65%) stanowiły małżeństwa zawarte przez osoby stanu wdowiego. Rok później, w 1832 r., liczba takich małżeństw zmniejszyła się (4063 przypadki a więc 8,96%), powodując że prawie co jedenaste małżeństwo zostało zawarte przez obie osoby stanu wdowiego.

Tabl. nr 10

Małżeństwa zawarte w Galicji w latach 1831-1832

Przedział wiekowy	Mężczyźni					
	do 24	24-30	30-40	40-50	50-60	+ 60
	1831					
Liczba	11666	10471	7664	3866	1254	381
Odsetek	33,05	29,66	21,71	10,95	3,55	1,08
X	1832					
Liczba	22832	17656	11067	6088	2257	628
Odsetek	37,72	29,17	18,28	10,06	3,73	1,04
Przedział wiekowy	Kobiety					
	do 20	20-24	24-30	30-40	40-50	+ 50
	1831					
Liczba	13305	8808	7679	4154	1169	187
Odsetek	37,69	24,95	21,75	11,77	3,31	0,53
X	1832					
Liczba	24089	14555	12378	7088	2078	331
Odsetek	39,80	24,05	20,45	11,71	3,43	0,55

Źródło: TzS 1831, Tablica A3, *Trauungen, Geburten und Sterbfälle im Jahre 1831*; TzS 1832, Tablica A2, *Trauungen, Geburten und Sterbfälle im Jahre 1832*, obliczenia własne.

Małżeństwa zawierane w Galicji w omawianym okresie były z reguły jednolite wyznaniowo. W roku 1831 zaledwie 107 małżeństw (0,3%) zawarły osoby odmiennych wyznań; 0,28% małżeństw (0,29% w 1832 r.) w Galicji stanowiły małżeństwa żydowskie, choć wyznawcy judaizmu stanowili znacznie większy odsetek galicyjskiego społeczeństwa. W roku następnym liczba małżeństw za-

wartych przez osoby odmiennych wyznań wzrosła prawie dwukrotnie (205 małżeństw), ale ich udział w ogólnej liczbie zawartych małżeństw pozostał na zbliżonym poziomie (0,34%).

W liczbie zawartych małżeństw dominowały związki zawarte przez katolików i grekokatolików, które wspomniane statystyki prezentowały razem – w 1831 roku stanowiły one 91,75% ogółu zawartych małżeństw. W roku 1832 statystyki odnotowały 57095 małżeństw katolików i grekokatolików, czyli 94,34% wszystkich zawartych w tym roku związków małżeńskich.

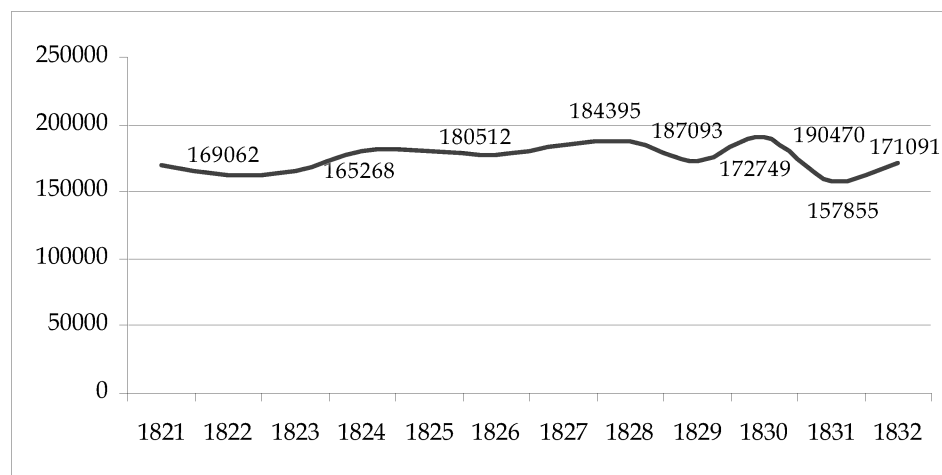
Urodzenia

W latach 1821-1832 w Galicji i na Bukowinie statystyki odnotowały 2095589 przypadków urodzeń, co dawało średnią roczną 174632,4. W tym okresie najwięcej dzieci urodziło się w roku 1830 (190470 urodzeń) a najmniej w roku 1822 (161645)¹⁵.

Znaczne wahania liczby urodzeń odnotowano w latach 1830-1832. Po rekordowym roku 1830, w roku następnym liczba urodzeń była znacznie niższa, gdyż spadła o 17,1% do liczby 157855 urodzeń. W kolejnym jednak roku (1832) liczba urodzeń była znacznie wyższa, i wyniosła 171091 urodzeń (wzrost o 8,39%). Jednocześnie jednak była o 10,17% niższa, niż w rekordowym roku 1830, gdy na świat w Galicji przyszło prawie 190,5 tys. dzieci (zob. Wykres nr 3).

Wykres nr 3

Liczba urodzeń w Galicji i Bukowinie w latach 1821-1832



Źródło: jak w Wykresie nr 2.

¹⁵ TzS 1840, Tablica A4, *Trauungen, Geburten und Sterbfälle in den Jahren 1821 bis 1840*.

Większość rodzących się dzieci stanowili chłopcy – w roku 1831 ich odsetek wyniósł 51,60% a rok później 51,37%. Oznaczało to, że na każde 1000 urodzonych dziewcząt przypadało w roku 1831 aż 1066,25 przypadków urodzeń chłopców a rok później 1056,36 – wskaźnik ten był więc zaskakująco wysoki¹⁶.

Tabl. nr 11

Urodzenia w wybranych cyrkułach Galicji w latach 1831-1832

Cyrkuł	1831			1832			Przyrost
	M	K	Razem	M	K	Razem	
Lwów	3136	2888	6024	3684	3381	7065	17,28
Wadowice	6748	6360	13108	6622	6268	12890	-1,66
Nowy Sącz	4495	4341	8886	4464	4242	8706	-2,03
Rzeszów	4505	4250	8755	4727	4472	9199	5,07
Sanok	4552	4292	8844	5113	4847	9960	12,62
Przemyśl	3702	3486	7188	3899	3706	7605	5,80
Tarnopol	3945	3696	7641	5372	5009	10381	35,86
Żółkiew	3404	3223	6627	4145	3872	8017	20,97
Stanisławów	4186	3877	8063	4694	3839	8533	5,83
Czortków	4092	3817	7909	4853	4583	9436	19,31

M – chłopcy, K – dziewczynki

Źródło: jak w Tabl. nr 1.

W latach 1831-1832 statystyki odnotowały największą liczbę urodzeń w cyrkule wadowickim (razem prawie 26 tys. dzieci). Znacznie mniej urodzeń odnotowano w cyrkułach samborskim (18,9 tys.), sanockim (18,8 tys.), sądeckim i stanisławowskim (po 17,5 tys.) oraz złoczowskim (17,3 tys.). Najmniej dzieci (12,9 tys.) urodziło się w tym czasie w cyrkule lwowskim, z tego 5177 dzieci w stolicy kraju – we Lwowie.

Tabl. nr 12

Urodzenia w Galicji w latach 1831-1832

Płeć	Urodzenia ślubne			Urodzenia nieślubne			Urodzenia razem		
	M	K	Suma	M	K	Suma	M	K	Suma
	1831								
1	76482	71756	148238	4976	4641	9617	81458	76397	157855
2	51,59	48,41	100,0	51,74	48,26	100,0	51,60	48,40	100,0
	1832								
1	83215	78856	162071	4675	4345	9020	87890	83201	171091
2	51,34	48,66	100,0	51,83	48,17	100,0	51,37	48,63	100,0

1 – liczba urodzeń; 2 – odsetek liczby urodzeń; M – chłopcy, K – dziewczynki

Źródło: jak w Tabl. Nr 10.

¹⁶ TzS 1832, Tablica A1, *Bevölkerung im Jahre 1832*; TzS 1840, Tablica. A2, *Bevölkerung im mehrerer Jahre. Mit Anfang der Jahre.*

W bukowińskim cyrkule w Czerniowcach statystyki odnotowały w latach 1831-1832 ponad 24,9 tys. urodzeń.

Wśród dzieci urodzonych w Galicji w latach 1831-1832 zdecydowaną większość stanowiły dzieci, urodzone w związkach małżeńskich, określane przez statystyki jako „ślubne” (*eheliche*). W roku 1831 stanowiły one 93,91% a rok później ich odsetek wzrósł do 94,73%. Oznaczało to, że odsetek dzieci „nieślubnych” (*uneheliche*) wynosił odpowiednio 6,09% i 5,27% w 1832 r. Ten dość znaczny odsetek dzieci „nieślubnych” prawdopodobnie stanowiły dzieci wyznania mojżeszowego. Mogło to być wynikiem faktu, że większość tych dzieci rodziła się w związkach, które nie zawarły formalnego małżeństwa, zgodnego z przepisami prawa a ich rodzice pozostawali jedynie w związkach religijnych.

Przypuszczenia te zdaje się potwierdzać przykład cyrkulu lwowskiego, w którym w 1831 r. prawie 19,7% nowonarodzonych dzieci urodziło się jako „nieślubne” a rok później odsetek ten był bardzo zbliżony (ponad 19%). Być może tak znaczny odsetek był spowodowany w tym przypadku znaczną liczbą urodzeń dzieci żydowskich w samym Lwowie, gdzie mieszkała najliczniejsza populacja tej ludności w Galicji.

Tabl. nr 13

**Urodzenia w wybranych cyrkułach Galicji w latach 1831-1832
według statusu prawnego**

Cyrkuł	Urodzenia ślubne		Urodzenia nieślubne	
	1831	1832	1831	1832
Lwów	4791	5935	943	1130
Wadowice	12343	12227	765	663
Nowy Sącz	7981	7949	855	757
Rzeszów	7231	8818	524	381
Sanok	8428	9564	416	396
Przemyśl	6761	7241	427	364
Tarnopol	7402	10008	239	373
Żółkiew	6330	7820	297	197
Stanisławów	7718	7499	345	325
Czortków	7713	9047	196	389

Źródło: jak w Tabl. nr 1.

Wśród nowonarodzonych dzieci na terenie Galicji i Bukowiny dominującą większość stanowiły dzieci obu wyznań katolickich ze zbliżonym odsetkiem w przypadku obu lat na poziomie 89,45 i 89,44%, stanowiąc ponad jedną czwartą dzieci urodzonych w Austrii (zob. Tabl. nr 14).

Pozostałą część urodzonych dzieci (około 10,5%) stanowiły dzieci innych wyznań. Największą grupę stanowiły dzieci małżeństw prawosławnych (odpowiednio 6,63 i 6,40%), z dużym prawdopodobieństwem większość urodzona na Bukowinie. W latach 1831-1832 nieznacznie wzrósł odsetek urodzeń dzieci ży-

dowskich (z 3,07 do 3,25%) oraz obu wyznań protestanckich, ujmowanych w statystykach łącznie – z 0,85 do 0,90%.

Tabl. nr 14

Urodzenia w Galicji i w Austrii w latach 1831-1832 według wyznania

Kraj	Katolicy i unicy	Prawosławne	Protestanckie	Mojżeszowe	Suma
	1831				
Galicja	141195	10468	1341	4851	157855
Austria	534597	12682	8830	7256	563365
Odsetek w Galicji	26,41	82,54	15,19	66,86	28,0
1832					
Galicja	153026	10948	1532	5555	171061
Austria	547988	12688	9151	7908	577735
Odsetek w Galicji	27,93	86,29	16,74	70,25	29,61

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

Bardzo wysoki był odsetek dzieci, urodzonych w rodzinach prawosławnych i żydowskich. Na terenach Galicji i Bukowiny urodziło się w latach 1831-1832 znacznie ponad 80% dzieci prawosławnych i około 70% dzieci żydowskich urodzonych na terenie Austrii. Jednocześnie wśród dzieci urodzonych w Galicji dzieci prawosławne stanowiły w latach 1831-1832 odpowiednio 6,63 i 6,4% a żydowskie – 3,07 i 3,25%. Potwierdzało to jedynie fakt, że na terenie Galicji i Bukowiny zamieszkiwała większość wyznawców prawosławia i judaizmu na terenie Austrii.

Tabl. nr 15

Urodzenia martwe w Galicji w latach 1831-1832

X	Urodzenia ślubne			Urodzenia nieślubne			Urodzenia martwe razem		
	M	K	Razem	M	K	Razem	M	K	Razem
Rok	1831								
Liczba urodzeń	432	320	752	113	75	188	545	395	940
Odsetek	57,45	42,55	100,0	60,11	39,89	100,0	57,98	42,02	100,0
Rok	1832								
Liczba urodzeń	495	385	880	114	100	214	609	485	1094
Odsetek	58,54	41,46	100,0	55,75	44,25	100,0	57,96	42,04	100,0

M – chłopcy, K – dziewczynki

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

Liczba dzieci martwo urodzonych w latach 1831-1832 na terenie Galicji i Bukowiny wzrosła z 940 do 1094 takich przypadków. Wzrost był spowodowany

wzrostem liczby urodzin a odsetek liczby takich przypadków w stosunku do liczby urodzeń pozostawał zbliżony i wynosił odpowiednio 0,60 i 0,64%.

W roku 1831 najwięcej przypadków urodzeń martwych odnotowano w cyrkulach wadowickim (128), przemyskim (119) oraz złoczowskim (87), natomiast najmniejsza liczba takich wypadków miała miejsce w cyrkulach wschodniogalicyskich – czortkowskim – 9, stanisławowskim – 12 i kołomyjskim 13. Rok później było podobnie – znów najwięcej dzieci martwo urodzonych urodziło się w cyrkule wadowickim (220) oraz w złoczowskim (158) i nowosądeckim (115), natomiast najmniejsza liczba takich wypadków miała miejsce w okręgach wschodniogalicyskich – kołomyjskim – 12, sanockim – 14 i czortkowskim – 15.

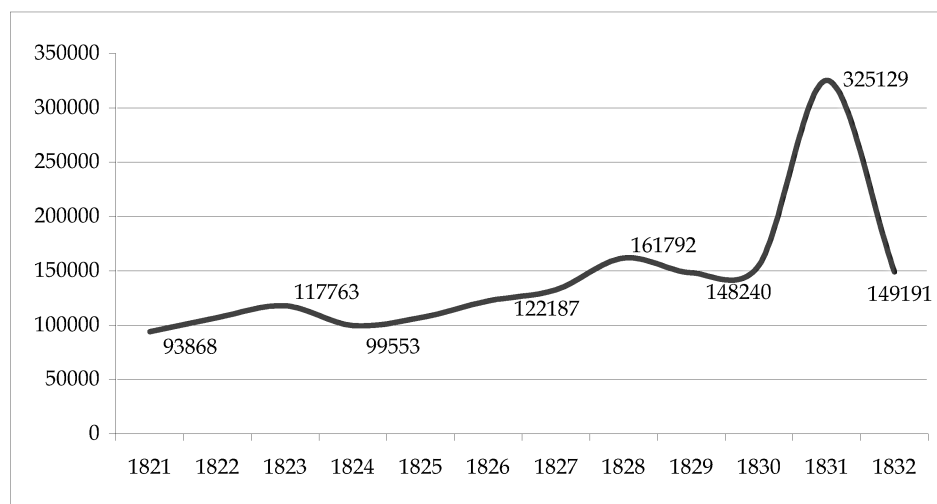
W cyrkule wadowickim, gdzie w latach 1831-1832 notowano najwięcej przypadków urodzeń martwych, ich odsetek był znacznie wyższy niż średnia dla całego omawianego obszaru i wynosił odpowiednio 0,98 i 1,71%!

Zgony

Widoczny na powyższym wykresie ponad dwukrotny wzrost liczby zgonów w 1831 r. w porównaniu z rokiem 1830 był spowodowany panującą na terenie Austrii epidemią cholery, w wyniku której na terenie całego państwa zmarło do końca października 281,2 tys. osób, z tego na Węgrzech prawie 178,8 tys. a w Galicji 96080 osób¹⁷.

Wykres nr 4

Liczba zgonów w Galicji w latach 1821-1831



Źródło: jak w Wykresie nr 2.

¹⁷ Im Jahre 1831 (bis Ende Oktober) starben an der Cholera in Oesterreich unter der Enns: 2.300, in Mähren und Schlesien 4.040, in Galizien 96.080, in Ungarn 178.780. Zusammen: 281.200; TzS 1831, Tablica A3, Trauungen, Geburten und Sterbfälle im Jahre 1831.

Opublikowana statystyka za rok 1831 wskazuje, że do końca roku z powodu epidemii zmarło w Galicji prawie 118,5 tys. osób (zob. Tabl. nr 16), co stanowiło prawie 90% zmarłych w epidemiach na terenie Austrii (bez Węgier i krajów włoskich). Rok później w epidemiach – najprawdopodobniej o zasięgu lokalnym – w Galicji i na Bukowinie zmarło prawie 7,1 tys. osób.

Zastanawiające jest jednak także coś innego – znaczny wzrost w Galicji i na Bukowinie w 1831 r. przyczyn zgonów, określanych jako pospolite (*gewöhnliche*). Statystyki odnotowały w tym czasie prawie 201,3 tys. takich przypadków, a rok później jedynie 135,9 tys. Wydaje się więc, że na gwałtowny wzrost liczby zgonów w 1831 r. w Galicji składały się także inne – niż epidemia – przyczyny.

Analizując dane zawarte w Tabl. nr 16 warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wskaźnik, obrazujący wielkość epidemii – zmarli w Galicji w 1831 r. stanowili prawie połowę (49,23%) wszystkich zmarłych w Austrii. Rok później wskaźnik ten spadł do poziomu 26,83%, zbliżonego do odsetka liczby ludności Galicji w całej populacji Austrii.

Tabl. nr 16

Przyczyny zgonów zwyczajnych w Galicji i Austrii w latach 1831-1832

Kraj	Pospolite	Choroby		Razem
		Epidemie	Ospa	
1831				
Galicja	201295	118474	2073	321842
Austria	517529	131947	4230	653706
Odsetek w Galicji	38,90	89,79	49,01	49,23
X				
1832				
Galicja	135929	7069	4712	147710
Austria	473324	67913	9239	550476
Odsetek w Galicji	28,72	10,41	51,00	26,83

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

Jako odrębną przyczynę zgonów spowodowanych chorobami statystyki wskazywały ospę (*Blattern*). Liczba zgonów, spowodowanych przez tę chorobę była w Galicji znaczna, stanowiąc w obu omawianych latach blisko połowę takich przypadków w Austrii (zob. Tabl. nr 16). W roku 1832 w Galicji liczba zgonów spowodowanych przez ospę wzrosła w stosunku do roku 1831 aż o 127,3%.

Statystyki z lat 1831-1832 informowały także o przyczynach śmierci „gwałtownej” (*gewaltsame*), wymieniając ich pięć rodzajów: samobójstwa (*Selbstmord*), wściekliznę (*Hundwuth*), na skutek morderstwa (*ermordet*), nieszczęśliwe wypadki (*Unglücksfälle*) oraz wyroki śmierci (*Hinrichtungen*). W roku 1832 prawie połowa przypadków śmierci „gwałtownej” miała miejsce na terenie Galicji i Bukowiny a w roku następnym prawie co trzeci taki przypadek. Większość z nich stanowiły kończące się śmiercią nieszczęśliwe wypadki – w 1831 r. stanowiły one ponad 91,1% wszystkich przypadków śmierci gwałtownej.

Statystyki ujmowały też pojedyncze przypadki zgonu spowodowane wścieklizną, ale były to przypadki rzadkie – nie tylko w Galicji, ale także w całej monarchii.

Tabl. nr 17

Przyczyny śmierci gwałtownej w Galicji i Austrii w latach 1831-1832

Kraj	Samo- bójstwa	Wściekli- zna	Morder- stwa	Nieszczęśliwe wypadki	Wyroki śmierci	Ra- zem
Galicja	144	12	92	2904	35	3187
Austria	592	31	274	5483	50	6430
Odsetek w Austrii	24,32	38,71	33,58	52,96	70,00	49,56
1832						
Galicja	242	8	106	1095	30	1481
Austria	723	20	316	3747	50	4856
Odsetek w Austrii	33,47	40,00	33,54	29,22	60,00	30,50

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

Wysoki był w Galicji odsetek samobójstw – szczególnie w roku 1832, gdy co trzeci przypadek śmierci z tego powodu miał miejsce w Galicji; podobny odsetek dotyczył morderstw. Na terenie zaboru w latach 1831-1832 wykonano także większość wyroków śmierci – 2/3 spośród nich na terenie Austrii.

Tabl. nr 18

Struktura wieku i płeć zmarłych w Galicji w latach 1831-1832

	Płeć		Zmarli razem	Wiek					
	M	K		-4	4-20	20-40	40-60	60-80	+80
1831									
1	168587	156442	325029	90237	53760	63266	71140	40010	6616
2	51,87	48,13	100,00	27,76	16,54	19,47	21,89	12,31	2,03
1832									
1	75588	73603	149191	57566	23620	23272	25672	15947	3114
2	50,67	49,33	100,00	38,59	15,83	15,60	17,21	10,68	2,09

1 – liczba zmarłych; 2 – odsetek liczby zmarłych; M – mężczyźni; K – kobiety

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

W roku 1831 odnotowano w Galicji gwałtowny wzrost liczby zgonów, w znacznym stopniu wywołany epidemią cholery. Porównując dane z obu lat warto wskazać, że obu przypadkach odsetek zgonów mężczyzn był wyższy, niż zgonów kobiet – szczególnie znacząca była ta różnica w roku 1831. W obu badanych latach dostrzec można również różnice w strukturze wiekowej zmarłych. Szczególnie wyraźne są one w przypadku dzieci. Statystyki podawały informacje

dla dzieci w dwóch przedziałach wiekowych – do 1 roku życia oraz pomiędzy 1 a 4 rokiem życia. W okresie epidemii w 1831 r. dzieci do 4 roku życia stanowiły ponad ¼ przypadków śmierci (27,76%), zaś rok później wskaźnik ten wzrósł aż do poziomu 38,59%! Na jego wzrost składała się bardzo wysoka śmiertelność wśród dzieci poniżej pierwszego roku życia – aż 21% przypadków śmierci w tym roku.

Innym wyraźnym zróżnicowaniem była wyższa śmiertelność osób w przedziałach wiekowych 20-60 lat. W roku 1831 zmarli z tej grupy wiekowej stanowili 41,36% zmarłych, zaś w roku 1832 – 32,81%. Prawdopodobnie do tak wysokiego wskaźnika w roku 1831 przyczyniła się szalejąca epidemia cholery.

Warto także zwrócić uwagę na zbliżony w latach 1831-1832 odsetek zgonów w najstarszych grupach wiekowych, obejmujących osoby zmarłe po ukończeniu 60 roku życia – w 1831 r. wynosił on 14,34% a w roku 1832 – 12,77%.

Tabl. nr 19

Zgony w wybranych cyrkułach w Galicji w latach 1831-1832

Cyrkuł	1831			1832		
	M	K	Razem	M	K	Razem
Tarnów	9715	8911	18626	5637	5598	11235
Wadowice	6996	6907	13903	5673	5580	11253
Nowy Sącz	5264	5170	10434	3960	4073	8033
Rzeszów	9557	9060	18617	4834	4738	9572
Sambor	11820	10980	22800	3901	4019	7920
Przemyśl	10767	10114	20881	4239	4254	8493
Tarnopol	11060	9993	21053	3281	3186	6467
Złoczów	10852	10227	21079	3761	3763	7524
Kołomyja	5146	4999	10145	2881	2999	5880
Czerniowce	6904	6326	13230	4259	4011	8270

Źródło: jak w Tabl. nr 10.

W 1831 roku najwięcej zgonów odnotowano w cyrkułach wschodniogalicyskich: samborskim (22800), złoczowskim (21079), tarnopolskim (21053) i przemyskim (20881). Najmniej przypadków zgonów zanotowano natomiast w zachodniej Galicji w cyrkułach nowosądeckim (10434), wadowickim (13903) i bocheńskim (14970). Epidemia spowodowała liczne zgony także we Lwowie – w 1831 r. zmarło w tym mieście 9936 osób. Rok później – w roku 1832 – najwięcej zgonów odnotowano z kolei w cyrkułach zachodniogalicyskich: wadowickim (11253), tarnowskim (11235), rzeszowskim (9572) i bocheńskim (9487). Najmniej przypadków zgonów zanotowano natomiast we wschodniej Galicji w cyrkułach czortkowski (5031), lwowskim (5262) i kołomyjskim (5880). Sytuacja była odmienna niż rok wcześniej, gdy więcej zgonów odnotowano w cyrkułach Galicji Wschodniej.

Dla historyków „Tafeln zur Statistik” pozostają niewykorzystanym źródłem informacji. Cechuje je wielka różnorodność tematyczna – szczególnie w części

Cultur – zawierającej wiele informacji o sytuacji w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, kolei, stanie dróg a także w szkolnictwie i ochronie zdrowia. Warto je wykorzystać – tym bardziej, że dostęp do nich jest ułatwiony za pośrednictwem stron internetowych Biblioteki Narodowej w Wiedniu.

Summary

The population of Galicia in the years 1831-1832 in the light of Austrian statistical publishing companies

Published from 1828, 'Tafeln zur Statistik der oesterreichischen Monarchie' is a little-known and untapped statistical source stored at Österreichische Nationalbibliothek in Vienna. One part of this yearbook from 1832 has information on the inhabitants of the state along with a list of cities, numbering more than 2000 residents and recording natural movements of the population by marriages, births and deaths.

Demographic data was categorised by individual crown countries, giving the number of marriages, the age and religion of both spouses and their marital status before the solemnization of a marriage. Birth records show births within marriage and out of wedlock, the gender of infants, and their parents' religion. The data also includes the number of stillbirths. Death records are categorised by gender, age, religion, and cause of death.

For Galicia the data is presented for Lvov and all districts, with Bukowina also included as part of the district of Czerniowce. Similar data is presented for other crown countries.

Piotr Przybytek

Krakowska prasa rolnicza w latach 1806-1918

Początki prasy rolniczej w Krakowie nie były obiecujące. Krakowski architekt, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, Feliks Radwański (1756-1826), zaczął w 1806 r. wydawać „Dziennik Gospodarski Krakowski”. Chciał nakłonić do unowocześnienia miejscowego rolnictwa przez informowanie społeczeństwa o osiągnięciach w dziedzinie gospodarowania za granicą. Nie dość, że chętnych czytelników brakowało, to jeszcze nie znalazł w tym przedsięwzięciu żadnych współpracowników. Zapełniał więc to pismo tłumaczeniami z obcej literatury fachowej¹. W efekcie żadna oryginalna publikacja pióra rodzimego autora się tym czasopiśmie nie pojawiła a dominowała głównie literatura francuska. Z bardziej znanych nazwisk pojawiło się nazwisko księdza Roziera i jego porady z dziedziny pszczelarstwa, sadownictwa, uprawy ziemi i win, a także znakomitego botanika Henri Louisa Duhamela du Monceau², który objaśniał zasady płodozmianu czy opisywał pługi³. Z innych znanych nazwisk należy wymienić też niemieckiego agronoma Albrechta Thaera, propagującego uprawę ziemniaków, prawie nieznaną jeszcze wtedy w kraju, a także kapusty⁴. A. Thaer był także autorem artykułów o osuszaniu bagnisk i drenowaniu pól. Z kolei wyciągi z pism jednego z pionierów agronomii, Brytyjczyka Jethro Tulla, dotyczyły układu uprawy wraz z niezbędnymi do tego uprawami i narzędziami.

W tych tłumaczeniach pojawiały się też jednak myśli starożytnych autorów, takich jak Kolumella czy Wergiliusz: *Wirgili z ugorów robił początek rolnictwa ważny; chociaż radzi częstą uprawę ziemi żeby ją podzielić i rozdrobnić, wymaga iednak żeby po żniwie została przez rok cały nietknięta. [...] Kolumella nie przyjmuje układu ugorów: podług iego zdania ziemia dobrze znawożona, nie iest nigdy zdolna do wyniszczenia się i starości. Nikt z dawnych pisarzy nie znał tak dobrze jak on sposobów zdalnych do unikania wyniszczenia ziemi*⁵.

¹ A. Żeleńska-Chełkowska, *Radwański Feliks*, PSB, T. XXX/1, z. 124, s. 19-20.

² K. Mägdefrau, *Historia botaniki. Życie i dokonania wielkich badaczy*, Wrocław 2004, s. 116-117.

³ II. *Mechanika. Dalszy ciąg pisarzy francuskich. O gospodarstwie traktat teoretyczny i praktyczny. O narzędziach rolniczych*, „Dziennik Gospodarski Krakowski” 1807, nr VII.

⁴ A. Żeleńska-Chełkowska, *op. cit.*, s. 20.

⁵ *Początki ogólne o uprawie ziemi*, „Dziennik Gospodarski Krakowski”, X 1806, s. 34-35.

Każdy zeszyt czasopisma był podzielony na sześć działów a każdy z nich stanowił zazwyczaj kontynuację tematyczną poprzedniego. I tak „Ogrodnictwo” kontynuowano jako „Dalszy ciąg ogrodnictwa”, „Budownictwo wiejskie” jako „Dalszy ciąg budownictwa wiejskiego”, „Pielęgowanie zwierząt” jako „Dalszy ciąg pielęgnowania zwierząt”, „O pszczołach” jako „Dalszy ciąg o pszczołach”. Kontynuowano też ciągle pod tymi samymi nazwami m.in. „Mechanikę” (dotyczącą narzędzi rolniczych), „Hidraulikę” (skupiającą się na osuszaniu) i „Różne wiadomości gospodarskie”.

Po wydaniu jedenastu zeszytów Radwański zaprzestał tej działalności, gdyż nie znajdował chętnych czytelników⁶. *Nie znalazło przyjęcia i nie udało się wcale; nie było nań prenumeratorów i prawie cały nakład obrócony został i użyty na makulaturę, sprzedaną do sklepów* – tak opisał przyczyny zaprzestania wydawania tego czasopisma i los niesprzedanych egzemplarzy w swoich wspomnieniach Ambroży Grabowski, praktykant w Drukarni Greblowskiej, gdzie wydrukowane zostały wszystkie numery⁷. W efekcie jego wydawanie zostało zakończone nagle. Większość artykułów z sierpniowego zeszytu kończyło się nawiasem z zwrotem „Dalszy ciąg w następujących Numerach”. Te jednak się już nie pojawiły.

Trzy lata później z podobną inicjatywą wystąpił Franciszek Borgiasz Piekarski, wydając „Gospodarza Krakowskiego”. Tym razem jednak była to kompletna efemeryda, bo z nieznanых powodów ukazał się zaledwie jeden numer. Kazimierz Ossowski domyśla się, że Piekarski zrezygnował najpewniej dlatego, że pierwszy zeszyt nie przyniósł mu spodziewanych zysków, tym bardziej, że w 1812 r. na terenie Księstwa Warszawskiego pojawiło się konkurencyjne pismo „Dziennik Gospodarczo-Rolniczy”, wspierane powagą Towarzystwa Królewskiego Gospodarczo-Rolniczego⁸.

Swoją motywację do wydawania czasopisma „Gospodarz Krakowski. Projektu poprawienia rolnictwa obywateli” (taki był pełny tytuł pierwszego i zarazem jedynego numeru) tak tłumaczył sam autor *Od dzieciństwa na wsi uchowany, i z samego urzędowania Prawie całą Galicyą przejechawszy, mając także kawałek ziemi, gospodarowałem, i gospodarujących widziałem, a czytając książki w języku oyczystym i cudzoziemskim, czego nam brakuje, a w innych krajach od nas dokładniej wyrabiają, pilnie porównywałem, i co do Oyczyzny przystosować, i wykonać można, zapisywałem. Pracę więc moją Przesławnej Publiczności ofiaruję*⁹. Zauważając, że wcześniejsze czasopisma gospodarczo-rolnicze „nie bez pożytku czytane były i nie mało z nich korzystano”, wierzył iż jego periodyk przyczyni się do „wydoskonalenia rolnictwa”¹⁰. Prawdą było, że żyjący w latach 1759-1834 Piekarski był z wykształcenia prawnikiem, dorastającym w zubożałej rodzinie szlacheckiej,

⁶ W swojej bibliografii M. Jakubek mylnie podaje, jakoby miesięcznik ten wydawano od października do lipca – wychodziłoby wtedy 10 zeszytów (zob. M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 121). W rzeczywistości jednak ostatni, jedenasty zeszyt ukazał się sierpniu 1807 r. A. Żeleńska-Chełkowska, *op. cit.*, s. 20.

⁷ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 25.

⁸ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 230.

⁹ F. B. Piekarski, „Gospodarz Krakowski. Projektu poprawienia rolnictwa obywateli. Pismo peryodyczne o gnoiu. Jako zasadzie całego rolnictwa” 1811, s. 5.

¹⁰ Cyt. za K. Ossowski, *op. cit.*, s. 375.

zamieszkującej Węgierkę pod Nowym Sączem. Aktywny już w służbie publicznej Księstwa Warszawskiego (wszedł w skład Dozoru Szkoły Głównej Krakowskiej i Dozoru Szkół Departamentowych), zyskał słowa uznania księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, by w Rzeczypospolitej Krakowskiej zostać prezesem Sądu Apelacyjnego Wolnego Miasta Krakowa. Był też jednak także pisarzem rolniczym, który pozostawił po sobie wiele rozpraw poświęconych głównie rolnictwu i oświacie ludowej¹¹, *znanym z światła i chęci wspierania dobra ogółu swoim badaniem i wynalazkami w ekonomice*¹². Choć dosyć kontrowersyjnie przedstawia się jego gospodarowanie w swojej majątności Tomaszowice. Biskup Ludwik Łętowski, który krytykował Piekarskiego za jego pracę w Komisji Włościańskiej W. M. Krakowa pisał, iż był on „kontuszowym filantropem”, który nic nie zrobił, aby polepszyć status prawny chłopów w Tomaszowicach. Odmienną opinię wyraził z kolei J. Wawel-Louis, według którego Piekarski wzorowo urządził tę wieś i ustalił fundusz dla młodzieży wiejskiej¹³.

Piekarski nawiązywał do tradycji podobnych pism, a więc oczywiście do „Dziennika Gospodarskiego Krakowskiego” oraz ukazującego się w latach 1803-1804 „Dziennika Ekonomicznego Zamojskiego”, redagowanego przez Bazylego Kukolnika i Wojciecha Gutkowskiego, o których wspominał w prospekcie swojego pisma¹⁴.

Gdy ukazał się pierwszy numer „Dziennika Gospodarskiego Krakowskiego”, Kraków leżał w granicach Księstwa Warszawskiego, którego położenie Piekarski tak postrzegał: *Kray nasz tak mało handlowy, a rękodziel najmniej mający, trzebaby rolnictwem podnieść, i to, co jest nayistotniejszą podporą i siłą narodów, wydoskonalić należy, a reszta zapewne sama kresu swego doydzie. Lecz iakże to uskutecznić*¹⁵.

W uprawie ziemi za najważniejsze uważał jej nawożenie. Jego zdaniem należało przykładać większą wagę do podstawowego nawozu naturalnego, jakim jest obornik. *Kamień filozoficzny rolnictwa jest gnoy, a gdy tego podostatek, pewna intrata; lecz któryż kochany Komisarz, Ekonom, Podstarości, Włódarz o nim pomyśli, albo potrzebne wyda do zebrania rozporządzenia? Wiele oto niedbaia. Dlaczegóż mamy ugory! Dla czegóż nam iedno ziarno dwa, a naywięcey trzy rodzi. Przyczyna niedostatek gnoiu*¹⁶. Jeszcze przez cały okres ery autonomicznej największą rolę w rolnictwie w Galicji odgrywały nawozy naturalne wytwarzane we własnych gospodarstwach, gdy nawozy sztuczne były wykorzystywane stosunkowo w niewielkim zakresie¹⁷. Nie powinny dziwić więc apele i napomnienia Piekarskiego.

¹¹ W. M. Bartel, *Piekarski Franciszek Bogusz*, PSB, T. XXVI/1, z. 108, s. 63-64.

¹² Opinia o Piekarskim „Dziennika Departamentowego Radomskiego” z 1811 r. (cyt. za: K. Ossowski, *op. cit.*, s. 229).

¹³ W. M. Bartel, *op. cit.*, s. 64.

¹⁴ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 27.

¹⁵ Fr. B. Piekarski, „Gospodarz Krakowski...” 1811, s. 4.

¹⁶ *Ibidem*, s. 7.

¹⁷ P. Franaszek, *Produkcja roślinna w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1995, s. 118-119.

Piekarski, pełniący jednocześnie funkcję redaktora, autora i wydawcy¹⁸, wybrał dla swojego periodyku formułę zeszytów monotematycznych, jednak na planach się skończyło, mimo że w redakcyjnej tece leżało wówczas dziewięć następnych, gotowych do druku „projektów”, a w różnych fazach opracowania było jeszcze czternaście. Drugi numer miał być „o łąkach i ich uprawie”, trzeci o „Paszy dla obory i jarzyny”, czwarty – „naucze wyżywienia bydła w stajni”, piąty – „uprawie gruntów pod zasiewy”, szósty o „poprawieniu gospodarstwa”, a siódmy miał stanowić odpowiedź „na sławne w rolnictwie zapytanie, czyli ugory koniecznie w naszym kraju potrzebne lub nie?”. Piekarski zamierzał jeszcze pisać w następnych numerach o rolnictwie „angielskim, szwajcarskim, niderlandzkim, ile do naszego kraju stosownym”, wreszcie o wszystkim „co tylko być może użytecznego” w gospodarowaniu majątkiem ziemskim¹⁹. Czasopismo to tuż przed końcem 1811 r. znalazło się w ofercie dwóch warszawskich księgarni: Karoliny Szczepańskiej i Natana Glücksberga. Jednak jak uważa Ossowski, z pewnością sprzedawano go też w Krakowie i być może w Wilnie oraz we Lwowie²⁰.

Jednym z działów „Dziennika Gospodarskiego Krakowskiego” było „Ogrodnictwo”. Dwadzieścia dwa lata później pojawił się specjalistyczny periodyk ogrodniczy: „Dziennik Ogrodniczy”. Zaczęto go wydawać od 1 I 1829 r. w drukarni braci Gieszkowskich. Jego pierwszy tom składał się z czterech zeszytów. W następnym roku również wydano cztery zeszyty. Trzeci tom ukazał się dopiero w 1833 (już bez podziału na zeszyty). Przerwę tą spowodowało powstanie listopadowe, o czym informował sam redaktor w przedmowie do trzeciego tomu: *okoliczności krajowe, przerwały Dziennika tego wydawanie, do którego dalszej redakcji lubo mi na ochocie zbywało*²¹. Tym redaktorem był hrabia Stanisław Wodzicki, który z racji zajmowania w latach 1815-1831 stanowiska prezesa Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa, stał na czele krakowskiej władzy wykonawczej. Tych prezesowskich rządów nie zawahano się we współczesnej ocenie nazwać „podwawelską despotcją”. Wodzicki, przewodząc koterii arystokratyczno-ziemiańskiej, konsekwentnie zwalczał obóz akademicko-mieszczański. Gdy w grudniu 1827 r. przegrał wybory na prezesa Senatu, nie wahał się wezwać na pomoc zaborców, którzy unieważnili wybory i ze swojej nominacji mianowali go znów na to stanowisko. Dopiero wspomniane przez niego powstanie listopadowe przyniosło kres jego rządów. Doświadczyło go ono nadzwyczaj boleśnie, bo obawiał się nawet o swoje życie. Skończyło się na tym, że rozjuszony tłum wtargnął w styczniu 1831 r. do rezydencji Wodzickiego, wymuszając na nim dymisję i udanie się do Warszawy, gdzie zasiadł w powstańczym parlamencie²².

¹⁸ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 229. Taka kumulacja funkcji redaktora i wydawcy nie była w czasach Księstwa Warszawskiego odosobniona, skoro Ossowski naliczył jeszcze dwa takie przypadki spośród wydawców gazet oraz cztery spośród wydawców czasopism (zob. *ibidem*, s. 106).

¹⁹ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 229-230.

²⁰ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 230, 317.

²¹ [S. Wodzicki], *Do czytelnika*, „Dziennik Ogrodniczy. Na rok 1831, 1832, 1833”, T. III, s. III.

²² M. Getka-Kenig, *Podwawelska despotcja. Z dziejów prezesowskich rządów Stanisława Wodzickiego w Krakowie*, „Mówią wieki” 2010, nr 3/10, s. 19-23.

Co ciekawe, w powyższych swoich wyznaniach przyznaje, że brakowało mu ochoty na redagowanie kolejnego tomu Dziennika, jednak ambicji politycznych mu nie brakło, skoro jeszcze w 1833 r. ponownie zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko prezesa, która w ówczesnej sytuacji politycznej nie miała już szans. Jednak swojego ukochanego ogrodu w Niedźwiedziu starał się nie zaniedbywać nawet w ciągu tych ostatnich burzliwych lat. Wodzicki, zapalony botanik, szczególnie pasjonował się dendrologią, dlatego swój ogród urządził wraz z parkiem wokół imponującego rozmiarami klasycystycznego pałacu²³. „Rośliny obok polityki zawsze były jego największą miłością”²⁴.

Ostatni tom „Dziennika Ogrodniczego” za lata 1834-1835 wyszedł w 1836 r. (tym razem w drukarni Józefa Czecha) – również bez podziału na zeszyty i znów pod redakcją Wodzickiego. Czasopismo to nie było oryginalnym periodykiem, a jedynie przedrukiem przetłumaczonych na język polski artykułów z pism zagranicznych czy rozpraw, autorstwa głównie doświadczonych ogrodników. Czasopismami tymi były periodyki francuskie „Annales de la societe d’horticulture de Paris”, „Bon Jardinier pour l’annè”, „Journal des Jardins”, „Annuaire du Jardinier”, „Annales de l’Institut horticole de Fromont”, „Revue horticole”, niemieckojęzyczne („Neues Allgemeines Garten – Magazin”, „Neues Handbuch des Verständigen Gäertners”), angielskie („Londons hortus Britannicus”) a nawet rosyjskie („Dziennik Odessański”).

Artykuły w „Dzienniku Botanicznym” dotyczyły szeroko pojętej botaniki. Przykładowo zamieszczono w nim artykuły o wpływie zimna i światła na rośliny, wegetacji, nawożeniu solą i ciekłymi nawozami, szczepieniu i przesadzaniu roślin, o ogrodach w najróżniejszych miejscach na świecie, szkołach i organizacjach botanicznych, czy wreszcie o poszczególnych odmianach drzew, warzyw, owoców czy kwiatów z osobna. Były też artykuły o wystawach kwiatów we Wiedniu czy Nowym Jorku.

Początki Komitetu Gospodarczo-Rolniczego dla okręgu Wolnego Miasta Krakowa sięgają roku 1845²⁵. W tym roku, w związku z drożyzną wywołaną zupełnym nieurodzajem ziemniaków, z inicjatywy krakowskiego Senatu kilkunastu gospodarzy obmyślało środki zaradcze dla uchronienia ludności wiejskiej od głodu i chorób zakaźnych²⁶. W 1847 r. nazwa towarzystwa została zmieniona na Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie (4 lata później dodano jeszcze c. k.)²⁷. Ważną sprawą w jego działalności miał się okazać jego własny organ prasowy²⁸. Były nimi kolejno „Dodatek do Czasu poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej” ukazujący się w „Czasie” w drugiej połowie 1850²⁹, ukazujący się: w latach 1851-1853 „Rocznik c. k.

²³ *Ibidem*, s. 20, 23.

²⁴ *Ibidem*, s. 20.

²⁵ J. A. Lippoman, *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, Kraków 1898, s. 63.

²⁶ „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” (dalej: TR-P) 1854, nr 1, s. 1.

²⁷ *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa-Kraków 2000, s. 1004.

²⁸ TR-P 1854, nr 1, s. 1.

²⁹ „Dodatek do Czasu poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej”, pierwszy nr ukazał się w „Czasie” 15 VII 1850 r.

Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego”³⁰, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” z lat 1854-1862³¹, „Dziennik Rolniczy”, który ukazywał się w latach 1862-1869³², „Przewodnik Ekonomiczny” z lat 1870-1871, „Poradnik Przemysłowo-Rolniczy (Ilustrowany)”, ukazujący się w latach 1874-1879 oraz „Tygodnik Rolniczy” z lat 1884-1919. Począwszy od 1855 r. przez następne kilka lat co miesiąc ukazywał się „Przegląd usiłowań rolniczo-przemysłowych”, w którym można było znaleźć opinie krytyczne wobec Towarzystwa. Od 1860 r. wychodziło również „Ognisko”³³. Redagował je członek Towarzystwa – Walery Wielogłowski, właściciel Rybnej i wpływowy ziemianin krakowski³⁴.

„Dziennik Rolniczy”, nie przyniósł długotrwałej stabilizacji, gdyż wydawano go tylko w latach 60. XIX w. A że była to już czwarta z kolei inicjatywa wydawnicza, to nic dziwnego iż redakcja w pierwszym jego numerze wykazała nawet pewne zdesperowanie, otwarcie apelując o większe zainteresowanie: *Ani Komitet, ani Redakcja, z konieczności przykuta do miejskiego bruku, bez współdziałania całego kraju, i to bez współudziału rzeczywistego, gorącego, czynnego i nieustającego, nic tu nie poradzą. Obraz stanu gospodarstwa krajowego i jego potrzeb, kraj tylko dać może. Jest to rzecz tak jasna i dotykalna, że nie wspominalibyśmy o niej, a przynajmniej nie kładli na nią przycisku, gdyby nie to, że właśnie niepojęta obojętność w tej mierze była główną przyczyną, dla której Pismo będące dotąd organem Towarzystwa, nie mogło nim stać się rzeczywistością, i nie było w stanie w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu. Dlatego to w chwili ukazania się tego pisma w nowym przeobrażeniu, poczytujemy sobie za obowiązek odezwać się do całego kraju, a mianowicie i głównie do wszystkich członków Towarzystwa naszego, wzywając ich zarówno w imieniu ogólnego dobra, jak w imieniu własnego ich interesu, do czynnego a skutecznego moralnego popierania usiłowań Redakcji*³⁵. Niestety na nic się zdały apele. Mała liczba osób prenumerujących czasopismo sprawiała, że nakłady się nie opłacały. Działo się tak mimo przymusu prenumeraty, który z racji dotychczasowej nieskuteczności zniesiono. Dlatego postanowiono porozumieć się z Towarzystwem Ubezpieczeń Wzajemnych i Galicyjskim Bankiem dla Handlu i Przemysłu. W efekcie od 1870 r. zaczęło wychodzić co tydzień ich wspólne czasopismo zatytułowane „Przewodnik Ekonomiczny”. I znów Towarzystwu nie sprzyjało szczęście. Zgodnie z umową – jeśli dwaj pozostali kontrahenci nie zdołają pokryć rocznych kosztów druku – to Towarzystwo miało obowiązek wnieść na ten cel 2000 złr. rocznie. Skończyło się na tym, że już w 1871 r. zaprzestano wydawania „Przewodnika”, a Bank Galicyjski zażądał od Komitetu zwrotu 1/3 strat poniesionych przy tym wydawnictwie³⁶. Przez pięć lat (1874-1879) rolę organu Towarzystwa pełnił „Poradnik Przemysłowo-Rolniczy

³⁰ „Rocznik C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego”, z. I ukazał się w 1851 r.

³¹ „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy”, pierwszy numer ukazał się 1 I 1854 r.

³² „Dziennik Rolniczy”, pierwszy numer ukazał się 15 X 1862.

³³ „Ognisko”, pierwszy numer ukazał się 1 I 1860 r.

³⁴ S. Brzozowski, *Dzieje Szkoły Rolniczej w Czernichowie*, Warszawa 1962, s. 22.

³⁵ „Dziennik Rolniczy” (dalej: DR) 1862, Nr 1, s. 2.

³⁶ J. A. Lippoman, *op. cit.*, s. 106-107.

(ilustrowany)", o czym jednak nie informowano w adresie wydawniczym pisma³⁷. Dopiero po pięciu latach znów zaczęto wydawać własne pismo pod nazwą „Tygodnik Rolniczy”³⁸, które ukazywało się do końca istnienia Towarzystwa w do 1919 r., kiedy połączyło się ono z Towarzystwem Kółek Rolniczych w Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, którego organem prasowym był „Przewodnik Kółek Rolniczych”³⁹.

Niestety na łamach prasy Towarzystwa propagowano czasami chybione pomysły czy mylne poglądy. Szeroko propagowany w prasie Towarzystwa import bydła holenderskiego w dłuższej perspektywie okazał się raczej niefortunny. Bydło to w ostrzejszym galicyjskim klimacie i gorszych warunkach hodowli uległo zwyrodnieniu (zwiększyła się np. zapadalność na gruźlicę lub nawet utrata mleczności)⁴⁰. Prawie powszechna wśród członków Towarzystwa krytyka importu koni angielskich okazała się niesłuszna, gdyż z przejściem na angloaraby i konie półkrwi angielskiej zyskała galicyjska gospodarka, zarówno hodowlana, jak i rolna, bo otrzymano konie roślejsze i mocniejsze⁴¹. Niesłuszna była również krytyka broszury księdza Jakubowskiego „Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicji” (jej przedruk zamieszczono w „Roczniku”), w której słusznie zauważał on, że gdzie fabryki się nie rozwinęły, tam rolnictwo którym się wszyscy zajmują, stoi na niskim stopniu rozwoju, bo uprawa większych przestrzeni wymaga ułatwień za pomocą stosownych maszyn i narzędzi, które wyrabiać powinno się w właściwych fabrykach. Zwracał uwagę na przeludnienie Galicji. Jednak jego broszura nie znalazła pełnego zrozumienia w ówczesnym społeczeństwie, które znajdowało się pod sugestią braku rąk do pracy w rolnictwie, wywołanego uwłaszczeniem. Pogląd że przemysł zabiera rolnictwu potrzebne siły robocze, utrwalił się w opinii warstw szlacheckich na dłuższy czas i zaważył później silnie na polityce większości ziemiańskiej w Sejmie Krajowym. Krytykę poglądów Jakubowskiego rozpoczął „Czas” już w 1851 r.⁴² Pojawiała się ona także w czasopiśmie „Ognisko”⁴³ i na ogólnych zebraniach Towarzystwa, z których protokoły zamieszczano w prasie Towarzystwa⁴⁴. Towarzystwu udało się uruchomić w 1860 r. szkołę rolniczą w Czernichowie⁴⁵ i świetnie działającą „Floriankę”. Inne pomysły nie doczekały się realizacji. Nie powstał ani bank rolniczy, ani stowarzyszenie emerytalne. Jak już wcześniej było mówione, kolejno

³⁷ H. Kramarz, *Krakowski „Poradnik Przemysłowo-Rolniczy” (1874-1879) jako pozytywny epizod w rozwoju galicyjskiej prasy „fachowej*, [w:] [redacted]. *Książki-czasopisma-biblioteki XIX i XX wieku*, T. VI, część 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003, s. 43.

³⁸ J. A. Lippoman, *op. cit.*, s. 107.

³⁹ *Encyklopedia Krakowa*, s. 1004.

⁴⁰ F. Bujak, *Galicja*, T. I: *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów 1908, s. 333.

⁴¹ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918*, T. I: *Okres 1772-1881*, s. 497.

⁴² W. Saryusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804-1929*, s. 71-73.

⁴³ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853-1866*, s. 86.

⁴⁴ *Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r.*, TR-P 1860, nr 12, s. 89-90.

⁴⁵ S. Brzozowski, *op. cit.*, s. 33.

wydawane pisma nie cieszyły się poczytnością. Co jakiś czas udawało się zorganizować wystawy, które przynosiły nawet pewne dochody. Sytuacja ta niestety zmieniła się po 1869 r., gdy – według Stanisława Brzozowskiego – wystawy zaczęły przynosić straty⁴⁶.

„Dziennik Botaniczny” nie utrzymał się długo na rynku wydawniczym. Na kolejny periodyk ogrodniczy Kraków musiał poczekać jeszcze 62 lata. Według wybitnego znawcy dziejów gospodarczych i społecznych Galicji, Franciszka Bujaka *„ogrodnictwo, dzielące się na sadownictwo, warzywnictwo i kwieciarstwo, jest wprowadzone tak samo, jak rolnictwo właściwe, uprawą roślin, ale uprawą tak odmienną i często wyspecjalizowaną, że musi być zupełnie odrębnie traktowana”*⁴⁷. W dodatku ogrodnictwo doczekało się nawet odrębnego stowarzyszenia, jakim było założone w 1893 r. Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie, istniejące aż do 1991 r. (zaprzestało działalności jedynie w okresie II wojny światowej). Założono je w celu upowszechnienia naukowego i praktycznego osiągnięć w zakresie ogrodnictwa i dziedzin pokrewnych, pogłębiania wiedzy ogrodniczej oraz podniesienia produkcji ogrodniczej i sadowniczej w rejonie Krakowa i zachodniej Galicji. W strukturze Towarzystwa funkcjonowały sekcje, a Towarzystwo zajmowało się propagowaniem planowego ogrodnictwa poprzez wystawy, pokazy, targi, wycieczki oraz zebrania. Zakładano sady wzorcowe, szkółki oraz zwiększano produkcję odmian szlachetnych. Na potrzeby kursów ogrodniczych zakładano m.in. szklarnie i ogrody warzywniczo-sadownicze. Badania naukowe koncentrowano nad szczepieniem i uszlachetnianiem drzew owocowych. W ramach działalności szkoleniowo-oświatowej organizowano m.in. wieczorowe kursy ogrodnictwa przeznaczone dla pracowników ogrodów publicznych i handlowych czy dla nauczycieli ludowych⁴⁸. Tak szeroko zakrojona działalność Towarzystwa możliwa była przede wszystkim dzięki pełnemu entuzjazmu i poświęcenia w pracy społecznej współzałożycielowi i długoletniemu prezesowi Józefowi Brzezińskiemu, wiceprezesom Stanisławowi Ziobrowskiemu i Henrykowi Rozwadowskiemu, Stefanowi Ziobrowskiemu i Mieczysławowi Kamberskiemu, oraz innym członkom szczególnie najbliższemu współpracownikowi Brzezińskiego, Janowi Zabłockiemu. Współpracowali z towarzystwem w różnych okresach tak wybitni uczeni przyrodnicy, jak profesorowie Stanisław Goliński, Seweryn Krzemieniewski, Józef Rostafiński, Władysław Szafer, Dezydery Szymkiewicz, Namysłowski, Władysław Vorbrodt, Kazimierz Roupert, Józef Trzebiński, Stefan Jentyś, Jan Włodek. Wśród zasłużonych dla Towarzystwa członków warto zwrócić uwagę na Józefa Raczyńskiego, przyszłego kilkakrotnego ministra rolnictwa, przez pewien czas sekretarza Towarzystwa a równocześnie redaktora „Tygodnika Rolniczego”. Dzięki niemu Towarzystwo Ogrodnicze Krakowskie współpracowało ściśle z Towarzystwem Rolniczym w Krakowie. Wielkie zasługi dla Towarzystwa położył też Karol Jakimionek, kierownik Zakładu „Glinka”, współpracownik

⁴⁶ S. Brzozowski, *op. cit.*, s. 25, 35.

⁴⁷ F. Bujak, *op. cit.*, s. 362.

⁴⁸ *Encyklopedia Krakowa*, s. 1003.

„Ogrodnictwa” i wykładowca warzywnictwa⁴⁹. W takich warunkach wydawanie własnego periodyku mogło wydawać się wręcz nakazem. Brak własnego pisma byłby oznaką nieudolności, tym dziwniejszą skoro udało się działać wcale nie tak mało. Organem prasowym tegoż Towarzystwa zostało czasopismo „Ogrodnictwo”, które zaczęto wydawać 5 lat po jego powstaniu⁵⁰. Pierwszy numer ukazał się w lipcu 1898 r. a cykl wydawniczy przerwany został na stałe dopiero z końcem 1939 r. Redakcja z zadowoleniem przyznawała, iż pismo traktowane początkowo jako próbne pokazało, że *brak fachowego organu ogrodniczego silnie odczuć się dawał w kraju*⁵¹.

Pismo redagowane było w pierwszym okresie przez Edwarda Janczewskiego, lecz wkrótce główna rola przypadła Józefowi Brzezińskiemu, wówczas redaktorowi odpowiedzialnemu, później naczelnemu. Współpracowali z nim w różnych okresach Kazimierz Simm, Stefan Ziobrowski i Jan Zabłocki. „Ogrodnictwo” zaprojektowane jako miesięcznik o objętości 1,5 arkusza druku, zostało potem rozszerzone do 2 arkuszy⁵². Po przerwie w wydawaniu, rozpoczętej po sierpniu 1914 r., wznowiono je w styczniu 1918 r.⁵³, lecz do 1923 r. trudno było zapewnić regularność druku⁵⁴.

Redakcja „Ogrodnictwa” na swoich łamach informowała o wystawach ogrodniczych, co mogło zachęcić do organizowania takich wystaw, a jeszcze bardziej do brania w nich udziału. W pierwszym roku wydawania „Ogrodnictwa” okazję do zorganizowania takich wystaw dała 50 rocznica panowania Franciszka Józefa I. Propagowanie idei wystaw przebiegało dwutorowo. Najpierw z wyprzedzeniem informowano o czasie i miejscu wystawy wraz z planem jej przebiegu. Później natomiast niekiedy zdawano sprawozdania z odbytej już wystawy. Takie postępowanie było jak najbardziej logiczne. Jeśli chciało się zachęcić do udziału w wystawie, to należało odpowiednio zachęcić do wzięcia w niej udziału. Jeżeli natomiast wystawa warta była sprawozdania z jej przebiegu, to redakcja takie sprawozdanie mogła zamieścić. Z tym był jednak jeden problem. O ile we wspomnianym 1898 r. zapowiadana na okres 24 września – 2 października wystawa we Lwowie⁵⁵ rzeczywiście się odbyła, o czym świadczy sprawozdanie w listopadowym numerze „Ogrodnictwa”⁵⁶. Natomiast mająca się odbyć z okazji

⁴⁹ *Historia Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie*, <http://www.tokrakow.pl/towarzystwo/historia1.htm>

⁵⁰ *Encyklopedia Krakowa*, s. 1003 podaje, iż czasopismo to nazywało się „Ogrodnik”.

⁵¹ Redakcja, *Do czytelników*, „Ogrodnictwo” 1899, Rok II, z. I, s. 1.

⁵² Jak w przyp. 53.

⁵³ M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 217.

⁵⁴ Jak w przyp. 53.

⁵⁵ E. Lipowski, *Ze spraw ogrodniczych. Jubileuszowa Wystawa krajowa ogrodnicza i pszczelnicza we Lwowie ku uczczeniu rocznicy 50-letniego panowania naszego Najmiłościvszego i Najjaśniejszego Cesarza i Króla*, „Ogrodnictwo” 1898, Rok I, z. II, s. 42.

⁵⁶ Redakcja: E. Janczewski, J. Brzeziński, B. Malecki, S. Goliński, *Sprawozdanie z Wystawy Ogrodniczej Jubileuszowej we Lwowie*, „Ogrodnictwo” 1898, Rok I, z. V, s. 97-105. Była ona w ocenie redakcji „Ogrodnictwa”: „*największą, jaką dotąd widziano w Galicji*” (s. 98).

tego samego jubileuszu wystawa w Wiedniu, o której informowano w trzecim numerze z 1898 r.⁵⁷, nie odbyła się w ogóle⁵⁸.

Informowano nie tylko o wystawach odbywających się na terenie monarchii austro-węgierskiej, ale i także poza nią, np. w Petersburgu⁵⁹ czy Paryżu⁶⁰, a same wystawy mogły być bardziej wyspecjalizowane, np. wystawa owoców i jarzyn w Czerniowcach⁶¹, czy szeroko reklamowana krakowska wystawa chryzantem⁶², jak i tych samych kwiatów w innych miastach (Warszawa⁶³, Lwów⁶⁴).

Poza fachowymi artykułami czy to z sadownictwa (np. K. Kamionka)⁶⁵, z warzywnictwa (np. S. Szarka)⁶⁶ czy kwiaciarstwa (np. K. S. Rafałowskiego i J. Kverki)⁶⁷, zamieszczano recenzje dzieł rolniczych (np. broszury księdza Karola Obolewicza „*O sadach wiejskich czyli rady i sposoby zakładania i utrzymywania sadów na nieuprawionej ziemi, przez gospodarzy nieobeznanych z ogrodnictwem*”)⁶⁸, artykuły o zwalczaniu szkodników (np. J. Brzezińskiego)⁶⁹ czy chwastów (J. Trzebińskiego)⁷⁰. Do tego zamieszczano sprawozdania: czy to z posiedzeń Towarzystwa (np. z posiedzenia w dniu 9 I 1901 r.⁷¹), czy też inne, nie związane już z czynnościami tegoż Towarzystwa (np. konsula austriackiego w Warszawie⁷²); rozkłady (np. rozkład posiedzeń Komisji kwiaciarstwa i roślin ozdobnych⁷³); konkursy (np.

⁵⁷ S. G., *Jubileuszowa Wystawa krajowa ogrodnicza i pszczelnicza we Lwowie ku uczczeniu rocznicy 50-letniego panowania naszego Najmiłościwszego i Najjaśniejszego Cesarza i Króla*, „Ogrodnictwo” 1898, Rok I, z. III, s. 63.

⁵⁸ Zob. *Wystawa ogrodnicza w Wiedniu*, „Ogrodnictwo” 1898, Rok I, z. V, s. 115.

⁵⁹ Blumfeld, *Ze spraw ogrodniczych. Wystawa ogrodnicza międzynarodowa w Petersburgu*, „Ogrodnictwo” 1898, z. IV, s. 92.

⁶⁰ E. M., *Z Wystawy w Paryżu*, „Ogrodnictwo” 1901, z. I, s. 21.

⁶¹ J. Brunicki, *Wystawa owoców i jarzyn w Czerniowcach*, „Ogrodnictwo” 1898, z. VI, s. 136.

⁶² G. Pol., *Wystawa Chryzantemów w Krakowie*, „Ogrodnictwo” 1898, z. II, s. 41; J. Brzeziński, *Wystawa Chryzantemów w Krakowie*, „Ogrodnictwo” 1898, z. VI, s. 121.

⁶³ S. Rutkowski, *Chryzantemy w Warszawie*, „Ogrodnictwo” 1899, z. XII, s. 369.

⁶⁴ A. Urbańczyk, *Wystawa Chryzantemów we Lwowie*, „Ogrodnictwo” 1899, z. XII, s. 370.

⁶⁵ K. Kamionek, *O nawożeniu drzew owocowych*, „Ogrodnictwo” 1901, z. V, s. 132.

⁶⁶ S. Szarek, *Uprawa fasoli*, „Ogrodnictwo” 1901, z. III, s. 73.

⁶⁷ K. S. Rafałowski, *Hodowla cieplarniana i pokojowa najważniejszych storczyków*, „Ogrodnictwo” 1901, z. XI, s. 330; J. Kverka, *Kila odmian fiołków wielokwiatowych*, „Ogrodnictwo” 1901, z. XII, s. 361.

⁶⁸ K. J., *Piśmiennictwo ogrodnicze*, „Ogrodnictwo” 1901, z. VII, s. 215.

⁶⁹ J. Brzeziński, *Szkodliwe owady*, „Ogrodnictwo” 1901, z. V, s. 129.

⁷⁰ J. Trzebiński, *Niszczanie chwastów za pomocą soli mineralnych*, „Ogrodnictwo” 1901, z. VII, s. 206.

⁷¹ *Posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego z dnia 9 stycznia 1901 r.*, „Ogrodnictwo” 1901, z. II, s. 60.

⁷² *Sprawozdanie konsula austriackiego w Warszawie o handlu owocami*, „Ogrodnictwo” 1901, z. II, s. 59.

⁷³ *Rozkład posiedzeń Komisji kwiaciarstwa i roślin ozdobnych*, „Ogrodnictwo” 1901, z. IV, s. 123.

konkurs kierowników szkół ludowych powiatu krakowskiego⁷⁴); regulaminy (np. regulamin targu owocowego⁷⁵); programy⁷⁶ i inne sprawy organizacyjne. Na końcu każdego z zeszytów zamieszczano tzw. „Kronikę”: zbiór bardzo krótkich informacji na różne tematy (często bieżące), dotyczące głównie odmian kwiatów i drzew. W czasopiśmie prowadzono rubrykę „Zapytania i odpowiedzi” polegającą na tym, że na jego łamach zamieszczano pytania czytelników na które odpowiadali czy to autorzy artykułów z osobna, czy też redakcja. Stanisław Goliński prowadził rubrykę „Ceny produktów ogrodowych w Krakowie”, która zawierała maksymalne i minimalne ceny owoców w Krakowie w poszczególnych miesiącach.

Inną stałą rubryką były „Spostrzeżenia meteorologiczne”, opierające się na doświadczeniach, przeprowadzonych w Studium Rolniczym UJ na Prądniku Czerwonym. Podawano w niej maksymalne i minimalne temperatury powietrza i ziemi w poszczególnych odcinkach czasu oraz informacje o ilości opadów w tym samym czasie.

W zeszytach znajdowała się też rubryka pośrednictwa pracy: „Poszukiwanie ogrodników i posad”, gdzie zamieszczano dane oraz warunki jakie oferuje swojemu ewentualnemu przyszłemu pracownikowi pracodawca.

Podobny charakter jako „Ogrodnictwo”, miał „Okólnik Rybacki” będący organem Krajowego Towarzystwa Rybackiego (KTR). *Pragniemy zwrócić na tak ważne źródło korzyści gruntowych uwagę wszystkich właścicieli ziemskich. Rybactwo nie wymaga wielkich nakładów, bo produkcja jest pewniejsza niż wielu innych gałęzi gospodarstwa gruntowego, a nie ma prawie okolicy, w której nie znalazł się tu i ówdzie kawałek ziemi częstokroć do innego użytku mniej przydatny, a to do założenia stawu bardzo dobry. Dzisiaj, gdy przy wzrastającej ludności potrzeba zdrowego a silnego pożywienia coraz większą się staje, rozwinięcie jak największej produkcji ryb, jest koniecznością ekonomiczną. Właściciele wód! podajcie nam bratnią dłoń do wspólnej pracy na polu rybactwa, a praca nasza uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem⁷⁷.* Tak zarysowane cele przyświecały twórcom tego czasopisma.

KTR zgodnie z ówczesną praktyką różnicowało status swoich członków. Byli tu przede wszystkim członkowie zwyczajni, ale także dożywotni i honorowi. Jako członków korporacyjnych wliczano inne towarzystwa. Byli też i delegaci oraz członkowie korespondenci. Według stanu z końca sierpnia 1892 r. Towarzystwo liczyło 135 członków zwyczajnych, 13 honorowych i 20 dożywotnich. Natomiast członków korporacyjnych stanowiło 28 towarzystw, głównie z terenu Cesarstwa Niemieckiego i monarchii austro-węgierskiej. Prawie zawsze były to towarzystwa rybackie, z wyjątkiem Francuskiego Towarzystwa narodowego aklimatyzacji w Paryżu i Towarzystwa Łowieckiego ze Lwowa. Towarzystwem kierował jego

⁷⁴ Konkurs kierowników szkół ludowych powiatu krakowskiego, „Ogrodnictwo” 1901, z. V, s. 153.

⁷⁵ Regulamin targu owocowego, „Ogrodnictwo” 1901, z. IX, s. 281.

⁷⁶ Program wieczornych kursów ogrodnictwa, „Ogrodnictwo” 1901, z. XI, s. 347.

⁷⁷ M. Piotrowski, Część I. Sprawozdanie z czynności krajowego Towarzystwa rybackiego za czas od 1 września 1892 do 31 grudnia 1892 r., „Okólnik Rybacki” (dalej: OR) 1893, nr 7, s. 1-2.

wydział, składający się z prezesa i wiceprezesa, kilku członków i skarbnika⁷⁸. Czasopismo zamieszczało obwieszczenia urzędowe i administracyjne, dotyczące Krajowego Towarzystwa Rybackiego. Obowiązkowe w każdym „Okólniku” było sprawozdanie z czynności Krajowego Towarzystwa Rybackiego, informujące o poczynaniach tegoż Towarzystwa. Na przykład połowicznym sukcesem zakończyła się w 1898 r. prośba do Wydziału Krajowego obowiązku wprowadzenia nauki rybactwa jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach rolniczych w Brzeżnicy i Suchodole (Wydział Krajowy uwzględnił ją tylko częściowo). Jednocześnie informowano ministerstwo rolnictwa o incydencie z Węgrami przy połowie łososi w Morskim Oku w 1899 r., będące epizodem konfliktu o to jezioro na przełomie XIX i XX wieku⁷⁹.

Poza sprawozdaniami pojawiały się tu różne ogłoszenia, zawiadomienia o terminach walnych zgromadzeń, konkursy, informacje o otrzymanych darach i subwencjach, kursach rybackich, sprzedaży ryb, narybku itd., zakładaniu stawów, akcjach zarybiania, ochrony ryb i raków, zakładaniu rewirów rybackich, zwalczaniu kłusowników czy literaturze rybackiej. Publikowano także przepisy dotyczące przewozu ryb, narybku i ikry, wiadomości handlowe i gospodarcze, protokoły walnych zgromadzeń, warunki uzyskania pozwoleń na rybołówstwo, zaproszenia, a także inne krótkie artykuły na tematy szeroko pojętego rybactwa. Czasopismo publikowało także sprawozdania inspektora rybactwa krajowego przedkładane C.K. Namiestnictwu⁸⁰.

Spośród fachowych artykułów z dziedziny rybactwa można wspomnieć zamieszczany w częściach w 1899 r. „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego” Józefa Rozwadowskiego, w którym ten doskonały znawca spraw rybackich i wędkarskich propagował wędkarstwo w Galicji⁸¹. Ten sam autor przez kolejne 8 lat publikował bardzo wartościowy cykl artykułów „Nasze ryby” (numery 45-104), obejmujący w krótkich monografiach morfologię, biologię, siedliska, okresy połowów itp. wszystkich ryb słodkowodnych w Galicji⁸².

Innym organem prasowym organizacji rolniczej był „Przewodnik Kółek Rolniczych” Towarzystwa Kółek Rolniczych, wychodzący przez 38 lat (I 1899 – 1 IX 1914, 1 XII 1916 – 1 V 1938?)⁸³. Jak na organ prasowy przystało, „Przewodnik” publikował wszelkie informacje dotyczące kółek rolniczych. Redakcja grupowała je tematycznie w spisach treści. Najpierw pojawiały się okólniki i odezwy Zarządu Głównego, do których wliczano także ogłoszenia redakcji „Przewodnika”. Do drugiej grupy wliczano sprawy zarządów powiatowych kółek rolniczych, a do trzeciej informacje o kółkach rolniczych z poszczególnych powiatów. Oddzielnie

⁷⁸ Część I. *Sprawozdanie z czynności krajowego Towarzystwa rybackiego za czas od 1 czerwca 1891 do 31 sierpnia 1892 r.*, OR 1892, nr 6, s. 3.

⁷⁹ J. Rozwadowski, *Zajście na granicy węgierskiej*, OR 1899, nr 42, s. 11.

⁸⁰ Np. [Zygmunt] Fiszer, *Sprawozdanie c. k. inspektora rybactwa krajowego dotyczące stanu gospodarstwa rybnego w rewirach dorzeczy Wisły, Skawy, Raby, Dunajca i Bugu w r. 1898 przedłożone c. k. Namiestnictwu*, OR 1900, nr 44, s. 27.

⁸¹ Zob. J. Rozwadowski, *Poradnik dla miłośników sportu wędkowego. Czyli sztuka łowienia pstrąga, lipienia i łososia na wędkę*, OR 1899, nr 37, s. 14.

⁸² S. Sroka, *Józef Rozwadowski*, PSB, T. XXXII/1, zeszyt 132, s. 413.

⁸³ M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 250.

spis treści grupował artykuły dotyczące Towarzystwa Kółek Rolniczych, ale nie mające charakteru okólników i odezw. Pojawiały się też wspomnienia pośmiertne, komunikaty innych organizacji, np. c. k. Towarzystwo Rolnicze Krakowskie czy Towarzystwo Oświaty Ludowej, artykuły gospodarcze, rady i wskazówki w sprawach rolniczych (odnoszące się do upraw i melioracji), rady i wskazówki z higieny, wyżywienia i leczenia zwierząt, chowu drobiu, spraw handlowych i informacji handlowych, nabywania i używania maszyn, sadownictwa, ogrodnictwa i przetwórstwa owocowego, pszczelnictwa, rybactwa, spółek oszczędności i pożyczek. Objasniano też ustawy oraz zamieszczano artykuły dotyczące taryf kolejowych, pożarnictwa i ubezpieczeń od ognia, lecznictwa, przemysłu domowego czy innych „drobiazgów z gospodarstwa domowego”. Spis treści wyodrębniał też artykuły kwalifikowane do działu „Głosy ze wsi”. Były to artykuły na dowolne tematy rolnicze, nadsyłane z różnych wsi galicyjskich, często od włościan⁸⁴.

Bartnictwem w Galicji, obok chłopów zajmowali się także księża i nauczyciele. Skupiało się głównie na wschodzie Galicji między Lwowem, Dniestrem i granicą rosyjską, w powiatach Skalat, Tarnopol, Trembowla i Zbaraż. Natomiast bardzo zaniedbane było pszczelarstwo w Galicji Zachodniej⁸⁵. To zapewne jest przyczyną, dla czego w tej części Galicji tak długo nie pojawiło się żadne czasopismo pszczelarskie, gdy natomiast w Galicji Wschodniej „Bartnik Postępowy” był jedną z najdłuższych utrzymujących się pozycji na rynku prasowym – ukazywało się w latach 1875-1918⁸⁶. Dopiero w styczniu 1918 r. ukazał się tygodnik „Pszczelarz”, wydawany do listopada 1920 r., a publikowane w nim artykuły odzwierciedlały zły stan pszczelarstwa w zachodniej Galicji po I wojnie światowej⁸⁷. Jednak wojna wyrządziła większe straty pszczelarstwu w Galicji Wschodniej. Wiosną 1915 r. gdy walki przetoczyły się przez Galicję, zniszczone zostały pasieki i utracono tysiące rojów. Ocalały w ten sposób nieliczne pasieki w zachodniej części kraju, a we wschodniej, w której działania wojenne trwały znacznie dłużej, zniszczenia pasiek były niemal zupełne⁸⁸.

⁸⁴ Np. P. Ziemiański, *O użyciu krów do roboty*, „Przewodnik Kółek Rolniczych” 1902, s. 177; L. Żeglen, *O nawozie pod proso*, „Przewodnik...” 1902, s. 182; J. Ciuba, *O potrzebie melioracji i komasacji*, „Przewodnik...” 1902, s. 486.

⁸⁵ F. Bujak, *op. cit.*, s. 351-352.

⁸⁶ J. Jarowiecki, *Typologia i statystyka prasy lwowskiej w latach 1864 - 1939*, [w:] *Kraków - Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, T. IV, red. J. Jarowiecki, Kraków 1999, s. 221

⁸⁷ Zob. Dis, *Odbudowa pasiek*, „Pszczelarz” 1918, nr 1, s. 6-7; A. Weis, *Stan pszczelnictwa w okręgu rzeszowskim*, „Pszczelarz” 1918, nr 5, s. 95; J. Piwowarski, *Co należałoby czynić, aby podnieść pszczelnictwo*, „Pszczelarz” 1918, nr 8, s. 161; Lorenz, *Ratujmy pszczoły*, „Pszczelarz” 1918, nr 9 i 10, s. 177; J. Ch., *To i owo ze spostrzeżeń tegorocznych w pasiece*, „Pszczelarz” 1918, nr 9 i 10, s. 191; J. Mauer, *Sprawozdanie o chorobie gnilca w pasiekach powiatu żywieckiego*, „Pszczelarz” 1919, nr 11, s. 156; Mrozowski, *Uwagi i spostrzeżenia nad stanem pasiecznictwa koło Nienaszowa i okolicy, w powiecie jasielskim*, „Pszczelarz” 1920, nr 1, s. 5; Góral od Żywca, *Katastrofalny stan pszczelnictwa w Żywieckim*, „Pszczelarz” 1920, nr 1, s. 8.

⁸⁸ Dis, *Odbudowa pasiek*, „Pszczelarz” 1918, nr 1, s. 6-7.

Dość ciekawym przypadkiem był periodyk „*Ekonomista Narodowy*”, początkowo wydawany w Krakowie w latach 1884-1885. Po kilkuletniej przerwie zaczął ukazywać się ponownie od 1894 r. do marca roku 1898⁸⁹. Przez pierwszy rok wydawania wznowionego czasopisma redakcja ograniczyła się do zamieszczania w nim artykułów o hodowli zwierząt i krótkich wskazówek handlowych⁹⁰. Główną tematyką była hodowla drobiu i królików a efektem publikacji było założenie I. Galicyjskiego Towarzystwa dla hodowli drobiu i królików, z siedzibą w Jarosławiu⁹¹. „*Ekonomista Narodowy*” aż do grudnia 1897 r. był organem tegoż Towarzystwa a jego członkowie otrzymywali to pismo bezpłatnie⁹².

W 1895 r. rozszerzono tematykę publikacji na całe gospodarstwo wiejskie, a kwestie poruszane w czasopiśmie i jego myśli miały przekonać praską firmę Ernesta Bahlsena do rozszerzenia działalności także na Galicję. Założona w Krakowie filia tej firmy miała działać w kierunku promowania galicyjskich ziemiopłodów. Bahlsen miał zacząć zasiewać specjalnymi zbożami grunty orne w Galicji, uszlachetniając tym samym zasiewy. Od 1896 r. „*Ekonomista Narodowy*” wychodził już jako tygodnik, zamieszczając artykuły o nowoczesnym ogrodnictwie z uprawą roli, zakładaniu i utrzymaniu łąk oraz o mleczarstwie⁹³.

Jednak w marcu 1898 r. zamknięto wydawanie czasopisma. Jego redakcja tłumaczyła, iż decyzja ta nie była podyktowana ani brakiem czytelników, ani też brakiem środków na jego wydawanie. Powodem miało być to, że obydwie krajowe towarzystwa rolnicze (lwowskie i krakowskie) miały udoskonalić swoje organy prasowe, wobec czego redakcja uznała za zbędną swoją działalność wydawniczą⁹⁴. Faktem jest, że trzy miesiące wcześniej redakcja pisała: *prawdą jest, że krajowe c.k. Towarzystwa rolnicze wyteżają wszystkie swe siły w wyposażeniu swych wydawnictw dla prześcignienia i zwalczania Ekonomisty Narodowego, wydając w tym celu coraz wyższe subwencje*⁹⁵, przyznając przy tym, że znaczna liczba odbiorców zalegała z opłatą za prenumeratę, co redakcja tłumaczyła tym, że wielu zwątpiło w to, iż „*Ekonomista Narodowy*” utrzyma się na rynku przy wzmożonej konkurencji⁹⁶. Dlatego redakcja próbowała podtrzymać na duchu swoich czytelników wzniosłymi, optymistycznymi wezwaniami: *I my mamy zapas funduszków, składających się z dobrych chęci, poświęcenia i wytrwałości w pracy bezpłatnej, a to z obowiązku obywatelskiego, gdyż sądzimy, że praca nasza nie jest bezpłodną dla gospodarstwa krajowego. [...] Precz zatem z pokusą do nieufności, dość już wyrządziła ona krzywd*

⁸⁹ Redakcja *Ekonomisty Narodowego*, *Od redakcyi*, „*Ekonomista Narodowy*”. Tygodnik poświęcony gospodarstwu wiejskiemu, domowemu i handlowi” (dalej: EN) 1898, nr 13, s. 103.

⁹⁰ *Od redakcyi*, EN 1895, nr A 25, s. 193.

⁹¹ *Od redakcyi*, EN 1895, nr A 25, s. 193; Redakcja *Ekonomisty Narodowego*, *Odezwa do Szanownych Rolników w Galicji, na Ślązku i Bukowinie*, EN 1896, nr 52, s. 511.

⁹² Redakcja *Ekonomisty Narodowego*, *List otwarty do I. Galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu*, EN 1897, nr 52, s. 416.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Redakcja *Ekonomisty Narodowego*, *Od redakcyi*, EN 1898, nr 13, s. 103.

⁹⁵ *Od redakcyi*, EN 1897, nr 52, s. 417.

⁹⁶ *Ibidem*.

naszemu narodowi i czas, aby poczęła ustępywać niezachwianej wierze we własne siły!⁹⁷. Jak widać jednak te apele najwidoczniej na nic się zdały. Trzeba jednak docenić redakcję, iż zdołała nawet wykonać jakieś działania praktyczne, gdy w tym czasie obydwaj towarzystwa rolnicze (lwowskie i krakowskie) często krytykowano za nieudolność w swojej działalności⁹⁸.

Podobne intencje jak przy wydawaniu „Ekonomisty Narodowego” przyświecały redakcji, która na początku 1906 r. zaczęła wydawać „Przegląd Rolniczy”. Tym razem jednak ten periodyk nie miał w zamysłach twórców odgrywać roli ogólnogalicyskiego czasopisma rolniczego (dystansującego się od podziału strefy wpływów na Galicję wschodnią – gdzie prym wiodło towarzystwo lwowskie – i zachodnią, gdzie działało towarzystwo krakowskie), gdyż ich ambicje szły dalej – miało być to czasopismo centralnym (ogólnokrajowym) periodykiem rolniczym. Redakcja deklarowała, iż nie ma zamiaru osłabiać, ani współzawodniczyć z lokalnymi pismami rolniczymi⁹⁹ mającymi na celu głównie obronę i orędownictwo miejscowych interesów społeczno-rolniczych i to zadanie spełniającymi w zupełności i z całą sumiennością, bo redaktorzy „Przeglądu Rolniczego” chcieli zwracać szczególniejszą uwagę na całość rolnictwa polskiego, oraz służyć wiedzy zawodowej tak pojętej i tak przystępnie wyłożonej, by mogła przynieść korzyść najszerzszemu ogółowi rolników polskich. Redakcja podkreślała: *pragniemy wypełnić tylko lukę istotną, a zdaniem naszym dotkliwą w naszym piśmiennictwie zawodowym, mamy też niepłoną nadzieję, że prasa zawodowa w uznaniu naszych zamiarów udzieli nam pomocy i poparcia. Stojąc na gruncie czysto zawodowym, pragniemy w <<Przeglądzie rolniczym>> przedstawiając systematycznie całokształt stosunków rolniczych i życia rolniczego na całym obszarze ziem polskich, by <<Przegląd rolniczy>> stał się ogniskiem a zarazem rozsądnikiem tych myśli twórczych polskich których przeszczepienie z jednej okolicy do innych byłoby bardzo pożądanem, równocześnie zaś pilnie baczyć będziemy, by pismo nasze było rzeczywistym odbiciem powszechnego postępu rolniczego i cokolwiek zauważymy na obczyźnie, co by mogło wzbudzić szersze zainteresowanie u naszych rolników, podamy czytelnikom, czy to w postaci osobnego artykułu, czy wzmianki kronikarskiej, czy wreszcie bibliograficznego sprawozdania¹⁰⁰.*

Redakcja szczyliła się, że pozyskała na stałe do współpracy przedstawicieli znacniejszych środowisk ruchu rolniczego, tworząc placówki, którym redakcja pozostawiła zupełną samodzielność w referowaniu spraw rolniczych danego okręgu¹⁰¹. Takimi przedstawicielami okręgowymi „Przeglądu Rolniczego” byli: Stefan Surzycki w Czernichowie pod Krakowem, Zdzisław Januszewski w Kijowie, Józef Lec-Zapartowicz w Winnicy, Karol Karpowicz w Muchówce (na Nowogródzczyźnie), Stanisław Mukułowski w Czerniaku (w Wielkim Księstwie Poznańskim)¹⁰².

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ F. Bujak, *op. cit.*, s. 532.

⁹⁹ *Od Redakcji*, „Przegląd Rolniczy. Pismo Tygodniowe, ilustrowane poświęcone rolnictwu na ziemiach polskich” (dalej: PR) 1906, nr 1, Tom 1, s. 1.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 2.

¹⁰² *Przedstawiciele „Przeglądu Rolniczego” okręgowi*, PR 1907, nr 9, s. 116.

Jednak „Przegląd Rolniczy” czekał jeszcze krótszy żywot, niż „Ekonomiście Narodowego”, gdyż zaprzestano wydawania tego tygodnika już po 15 miesiącach, w marcu 1907. Jak zapewniał redaktor i wydawca Jan Lutosławski, przez cały ten czas czasopismo to, będąc przeznaczone dla rolników-praktyków, starało się jednak utrzymać na możliwie – jak na tygodnik – wysokim poziomie naukowym. Za ten czas czasopismo zdobyło sobie blisko tysiąc czytelników, co było dobrym wynikiem, jednak zbyt małym, aby przezwyciężyć spore trudności finansowe. Lutosławski przekonywał, że „Przegląd Rolniczy” dowiódł, iż taki ponadzaborowy periodyk był możliwy i pożyteczny dla ogółu polskich rolników, który dla regionalnych pism nie stanowił konkurencji, bo te miały wiele własnych zadań lokalnych do zrealizowania, aby w wydawnictwie ogólnopolskim widzieć konkurencję. Lutosławski twierdził, że cztery najważniejsze towarzystwa rolnicze na ziemiach polskich (Centralne Towarzystwo Gospodarskie w Wielkim Księstwie Poznańskim, Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, Towarzystwo Rolnicze Krakowskie i Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim) mogłyby wydawnictwo w rodzaju „Przeglądu Rolniczego” utrzymać, tworząc z niego pożądany dla siebie łącznik¹⁰³.

W ukazujących się od 1904 r. „Rocznikach Nauk Rolniczych” znaleźć można rozprawy z zakresu produkcji i inżynierii rolnej, administracji wiejskiej czy mechanizacji¹⁰⁴. Miał on charakter czasopisma naukowego, o czym świadczy zarówno nie tylko tytuł czasopisma, ale i tytuły publikowanych artykułów¹⁰⁵. Wśród autorów, którzy publikowali w „Rocznikach...” i „Przeglądzie Rolniczym”, byli m.in. Tadeusz Chrzęszcz, Ignacy Kosiński, Karol Malsburg, Witold Staniszkis, czy też Jan Lutosławski. Kolejnymi redaktorami „Roczników...” byli m. in. E. Godlewski, S. Jentys, W. Lubomirski i W. Klecki¹⁰⁶.

Na galicyjskim rynku prasowym pojawiał się też periodyki o tematyce mieszanej. Jednym z pism takiego rodzaju była na pewno „Ziemia” wychodząca od 10 XI 1892 do 1897 r. (z krótką przerwą pomiędzy 10 lipca a 10 października 1894 r.)¹⁰⁷. Redakcja „Ziemi” pisała w swojej odezwie w pierwszym numerze: *podstawą ekonomii narodowej jest nasza ziemia, przeto zadaniem naszym będzie przede wszystkim skupienie interesów ziemiaństwa wszelkich warstw i praca nad ich rozwojem, w tych wszystkich kierunkach, dla których chętnych czynu znajdujemy współpracowników. Z tych względów pismo nasze nie będzie ani ludowym, ani pismem dla oświecieńszych wyłącznie, lecz pismem ziemiaństwa wszelkich stanów, które będzie się wciskało zarówno*

¹⁰³ PR 1907, nr 13, s. 153.

¹⁰⁴ *Encyklopedia Krakowa*, s. 843.

¹⁰⁵ F. Rogoziński, *O rozkładzie kazeiny przez niektóre bakterie fermentacji mlekowej, wyhodowane z sera ementalskiego*, „Roczniki Nauk Rolniczych” 1906, Tom II, zeszyt 1, s. 319; S. Jentys, *O istocie chemicznej i budowie skrobi*, „Roczniki...” 1907, Tom III, zeszyt 1, s. 291; Idem, *O niedokładności oznaczeń kwasu fosforowego rozpuszczalnego w tomasynach*, „Roczniki...” 1907, Tom III, zeszyt 1, s. 397; T. Chrzęszcz i S. Pierożek, *Wpływ laktoformolu i formaliny na przebieg fermentacji*, „Roczniki...” 1909, Tom IV, zeszyt 1, s. 277.

¹⁰⁶ J. Jarowiecki, *„Czasopisma i problemy kultury literackiej w Krakowie i Lwowie w XIX i XX wieku, [w:] Kraków-Lwów. Książki-czasopisma-biblioteki XIX i XX wieku, T. VI, część 2*, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003, s. 29.

¹⁰⁷ M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 311.

do dworów, plebanij i szkół, jakoteż i do chat wieśniaczych, oraz na stoliki tej inteligencji miast, która zawsze patriotyczna, wie, że zdrowie i dobrobyt ziemiaństwa to podstawa narodowego życia. [...] znając dokładnie niedostatek sił naszych, nie występujemy w roli przewodców, lecz tylko w roli pośredników, w roli łączników warstw ziemiańskich, pewni

że gdy każdy chętnie sił dobrych dołoży,
To się łatwo sama całość wielka złoży¹⁰⁸

Już sam podtytuł („Pismo ekonomiczno-społeczne, rolnicze, handlowe”) wskazywał, że tematyka tego tygodnika nie będzie się ograniczała do samego rolnictwa. Można w czasopiśmie znaleźć artykuły dotyczące ważnych ówczesnych problemów politycznych¹⁰⁹. Publikowano jednak i artykuły z zagadnień typowych dla czasopism rolniczych¹¹⁰.

Podobnie było z czasopismem „Rola”. Naczelne jego hasło zamieszczane zawsze na pierwszej stronie głosiło: „Rolnicy polscy, mali i wielcy – łączcie się!” Można w nim było znaleźć informacje z kraju i zagranicy, fragmenty prozy, ale i także czasem artykuły rolnicze, np. „Jak żywić bydło tej zimy?” – najwidoczniej przedrukowany z „Przewodnika Kółek Rolniczych”¹¹¹. Periodyk ten łączył więc w sobie cechy gazety informacyjnej, czasopisma literackiego i rolniczego, a przy tym było to czasopismo z pewnymi aspiracjami politycznymi.

Tak jak i na początku omawianego okresu, tak też w epoce autonomicznej nadal pojawiały się efemeryczne czasopisma rolnicze. Takim czasopismem był z pewnością „Rocznik Sekcji Leśnej c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego”, którego jedyny numer ukazał się w 1871 r. Sekcja Leśna była kontynuatką zawiązanego w 1862 r. Towarzystwa Leśnego Zachodniej Galicji, które obrało swoim prezesem hrabiego Henryka Wodzickiego. Pięć lat później przyłączone one zostało, jako „Sekcja leśna”, do Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego¹¹². I to właśnie ta sekcja wydała jeden numer własnego czasopisma. Jego układ był typowy dla pism będących organami organizacji, bo zamieszczono w nim protokół z zebrania, które odbyło się 28 IX 1869 r.¹¹³. Podano tu też wyniki egzaminów z leśnictwa we Lwowie w 1869 r.¹¹⁴. Jednak poza takimi urzędowymi informacjami zamieszczono tu też specjalistyczne artykuły z dziedziny

¹⁰⁸ Komitet Redakcyjny, *W imię Boże!*, „Ziemia. Pismo ekonomiczno-społeczne, rolnicze, handlowe” 1892, nr 1, s. 2.

¹⁰⁹ *Potrzeba dworów a pacelacya*, „Ziemia...” 1892, nr 2, s. 1; *Postęp w ziemiaństwie a oświata ludowa*, „Ziemia...” 1892, nr 3, s. 1.

¹¹⁰ *Koniec myszom*, „Ziemia...” 1892, nr 4, s. 3; A. Wójcik, *Pielegnowanie sadów*, „Ziemia...” 1893, nr 3, s. 19; *Polska hodowla ziemniaków z nasienia sztucznie zapłodzonego*, „Ziemia...” 1893, nr 3, s. 20; O. de B. S., *Marchew pastewna*, „Ziemia...” 1893, nr 6, s. 44.

¹¹¹ *Jak żywić bydło tej zimy?*, „Rola. Tygodnik ilustrowany, organ polskiego związku rolników” 1909, nr 3, s. 1.

¹¹² J. A. Lippoman, *op. cit.*, s. 64.

¹¹³ *Protokół posiedzenia odbytego w dniu 28 września 1869 roku w Leżajsku, przez członków Sekcji leśnej c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego*, „Rocznik Sekcji Leśnej c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego” 1871, s. 65.

¹¹⁴ *Wiadomość o wypadku egzaminów z leśnictwa we Lwowie w r. 1869*, „Rocznik...” 1871, s. 87.

leśnictwa¹¹⁵. Pojawiło się też sprawozdanie Wawrzyńca Firganka z wycieczki po lasach ordynacji łańcuckiej, odbytej we wrześniu 1869 r.¹¹⁶

Dosyć zagadkowo przedstawia się sytuacja z czasopismami „Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski” oraz „Humus”. „Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski” był prawdopodobnie efemerydą, choć w jego pierwszym numerze informuje się, że wydawnictwo obejmuje 20 zeszytów. Jako cel stawiano sobie tutaj odbudowę podupadłych przemysłów rolniczych¹¹⁷. W tym celu zamieszczono artykuł o produkcji alkoholowej, hodowli drobiu w celach eksportowych, produkcji wędlin i nabiału¹¹⁸.

„Humus” z kolei ukazał się w 1898 r. i nie wiadomo, do kiedy się ukazywał. W Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się tylko numery pierwszy i trzeci, które były kilkunastostronicowymi periodykami, mającymi charakter reklamy handlowej, zachęcającej do zamawiania chemicznie preparowanego proszku roślinnego „Humus”, będącego nawozem sztucznym¹¹⁹.

Nie do wszystkich czasopism rolniczych można dziś dotrzeć, a niektóre z nich nie zachowały się do naszych czasów, jak czasopismo „Leśnik”¹²⁰. Czasopisma rolnicze dłużej zaczynały się utrzymywać na krakowskim rynku prasowym dopiero od połowy XIX wieku, kiedy zaczęły się pojawiać periodyki organizacji rolniczych. Kolejnym etapem były specjalistyczne periodyki rolnicze, ogrodnicze, pszczelarskie, leśne czy rybackie.

Galicja była krajem rolniczym, dlatego tak trudno było się obyć bez czasopism rolniczych. Praktycznych porad z zakresu rolnictwa potrzebowali zarówno ziemianie, jak i chłopcy (choć w przypadku tych ostatnich występował problem analfabetyzmu). To właśnie na początku XX wieku miał nastąpić najszybszy przyrost periodyków gospodarczych, wraz z postępującym rozwojem cywilizacyjnym, przemysłowym i gospodarczym zaboru austriackiego¹²¹.

¹¹⁵ L. Szerautz, *Uwagi nad odmładzaniem sosnowych drzewostanów drogą kultury i samosiewu*, „Rocznik...”, 1871, s. 43; J. Noworytka, *Zasiew sośniny na lotnych piaskach*, „Rocznik...”, 1871, s. 84.

¹¹⁶ W. Firganek, *Wycieczka do lasów ordynacji łańcuckiej, odbyta we Wrześniu 1869 r. przez członków sekcji leśnej c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego*, „Rocznik...”, 1871, s. 1.

¹¹⁷ Z. J., *Rozwój gospodarczy wiejski wobec nowoczesnych warunków ekonomicznych, przemysłowych i handlowych*, „Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski. Wydawnictwo ilustrowane”, Zeszyt 1, s. 2.

¹¹⁸ Z. J., *Spis przedmiotów zawartych w poszycie Iym*, „Rozwój...”, Zeszyt 1, s. 23.

¹¹⁹ „Humus. Czasopismo gospodarczo-przemysłowe”, 1898, nr 1, s. 11 i 14.

¹²⁰ Jakubek uzyskał o tym czasopiśmie informacje przeglądając zbiory Zakładu Historii Społeczno-Gospodarczej i Statystyki Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. O jego wydawaniu nie informuje się nigdzie indziej. Zob. M. Jakubek, *Prasa Krakowa 1795-1918*, T. 1, s. 13 [mps pracy doktorskiej znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej].

¹²¹ M. Jakubek, *Prasa Krakowa 1795-1918. Statystyka i typologia...*, s. 323.

Summary**The agricultural press in Cracow in the years 1806-1918**

The author of this article did not manage to survey all of the agricultural magazines published in Cracow in the period, as some of them have not survived. At first this type of publication was published by known and influential politicians, although the majority of their magazines were in print for a very short period of time. The agricultural press started to appear more enduringly on the Galician market only from the middle of the nineteenth century, with periodicals from agricultural organizations such as Cracow Agricultural and Economic Society. After 1918 a few magazines appeared on the market with different frequencies of publication, such as 'Tygodnik Rolniczy' [Agricultural Weekly] (1884–1919). Specialist periodicals were published on various subjects including gardening, apiculture, forestry and fishing. Both landowners and peasants needed agricultural advice although, for peasants, there was the problem of illiteracy.

Jan Draus

Józef Karge. Zapomniany amerykański generał i profesor¹

Na cmentarzu w Princeton odnaleźć można niewielki nagrobek ze zblakłym i mało już czytelnym, wyrzeźbionym napisem w języku angielskim: „JOSEPH KARGE. Born At Posen. Prussia July 4 1823. U.S. Citizen 1856, Teacher 1851-1862; LT. COL. (?) N.J. CAV. COL. 2nd N.J. CAV. 1863-1865; Brevet Brig. Gen. U.S. Vols. 1865; 1st LT. 8th U.S. CAV. 1867-1870; Professor of Continental Languages and Literature. College of N.J. 1870-1892; Died Dec. 27. 1892. A Gallant Soldier. An Accomplished Teacher, A True Friend”. Odnalazł go i odnowił 2 IV 1938 r. Wiktor Wojciechowski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Jorku². Przechodzący obok niego Polacy i Amerykanie niewiele wiedzą o tej chlubnej, zasłużonej postaci dla niepodległości Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nadszedł więc czas, aby tę sylwetkę amerykańskiego generała i profesora polskiego pochodzenia przypomnieć i upowszechnić. Wszak należy ona do panteonu walczącego „O naszą i Waszą wolność”.

Józef Karge urodził się 4 VII 1823 r. w Terespotockich Olędрах koło Opalenicy w Wielkopolsce³. Była to wieś założona w 1770 r. na prawie holenderskim przez Wojciecha Opalińskiego i nazwana od imienia i nazwiska jego żony Teresy z Potockich. Kargowie uchodzili za zamożną rodzinę chłopską⁴. Ojciec Jakub

¹ Tekst wygłoszony w Kwaterze Naczelnego Dowództwa Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Mons w 2001 roku podczas konferencji „Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych”.

² W. Wojciechowski, *Generał Józef Karge*, „Polska Walcząca”, nr 51, Londyn 1942, s. 5.

³ Informacje i noty biograficzne Józefa Karge odnaleźć można m.in. w: *Who is Who in Polish America*, by Rev. Francis Bolek, New York 1939, s. 13-14; *Who's Who in Polish America*, Francis Bolek Editor, New York 1970, s. 193-194; J. H. Retinger, *Polacy w cywilizacjach świata do końca wieku XIX-go*, Warszawa 1937, s. 180; W. Wojnacki-Kietlicz, *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie. Od średniowiecza do II wojny światowej*, Lublin 1980, s. 166, 285; *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*, wybór i komentarze Bogdan Grzeloński, Warszawa 1975, s. 97-98. Marian Zgórniak w biogramie Józefa Karge, podaje datę urodzenia 4 VI 1823 r., zaś miejsce urodzenia Olędry Terespolskie pod Opalenicą; zob. M. Zgórniak, *Karge Józef*, PSB, t. XII, s. 43-44. Błędne informacje zawarte są także w: A. i Z. Judyccy, *Rodacy w obcych mundurach. Popularny słownik biograficzny*, t. I, Toruń 2001, s. 53-54.

⁴ B. Grzeloński, J. Rusinowa, *Polacy w wojnach amerykańskich 1775-1783, 1861-1865*, Warszawa 1975, s. 227-228.

Karge (1774-1843) gospodarzył na roli zaś matka Weronika z domu Braniewicz (1785-1874) prowadziła gospodarstwo domowe. Mieli ośmioro dzieci: Franciszka (1805-1875)⁵, Mariannę (1807-1998)⁶, Józefa (1807-1823), Jana (1810-1818), Jana (1818-1880), Ferdynanda (1821- ?), Józefa (1823-1892) i Michalinę (1827-1828)⁷. Józef, jako siódme dziecko rodziny Kargów dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi. Do szkoły elementarnej uczęszczał w Terespotockich⁸ a następnie w latach 1836-1841 kształcił się w polskim gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu⁹. Tutaj wykryły się jego językoznawcze zainteresowania, toteż po ukończeniu poznańskiego gimnazjum podjął studia filologiczne na niemieckim uniwersytecie wrocławskim, gdzie w 1841 r. powstała katedra slawistyki. Jako student wykazujący zainteresowanie literaturą słowiańską, dowiedziawszy się o głośnych wykładach Adama Mickiewicza w College de France, który od grudnia 1840 r. prowadził tam katedrę literatur słowiańskich, udał się wkrótce do Paryża, gdzie przez kilka miesięcy był studentem polskiego „wieszcza”. Później przeniósł się na Uniwersytet w Berlinie, gdzie uzyskał dyplom ukończenia studiów w zakresie językoznawstwa¹⁰.

Z chwilą ukończenia studiów w życiu i działalności Józefa Karge rozpoczął się nowy etap. Jako poddany Fryderyka Wilhelma IV zobowiązany był do odbycia służby wojskowej. Wstąpił więc do armii pruskiej, służąc w oddziałach kawalerii, uzyskawszy niebawem stopień oficerski. Nie długo jednak trwał ten epizod w służbie zaborczej armii. Po wybuchu rewolucji berlińskiej (18-19.III.1848), kiedy w Poznaniu 20 marca zawiązał się Komitet Narodowy, przekształcony wkrótce w Centralny Komitet Narodowy a w wielu miejscowościach Wielkopolski powstały komitety polskie usuwające władzę zaborczą i tworzące polskie oddziały zbrojne, Józef Karge zrzucił mundur pruski i wstąpił w szeregi Siły Zbrojnej Narodowej pod dowództwem uwolnionego uprzednio z więzienia w Moabicy (w wyniku amnestii) Ludwika Mierosławskiego¹¹. Kiedy pruski generał Colomb 3 IV 1848 r. ogłosił w Poznaniu stan oblężenia, z inicjatywy rządu pruskiego za pośrednictwem gen. Wilhelma Willisena, zawarty został z Komitetem Narodowym kompromis w Jarosławcu (11 IV 1848 r.) na mocy którego część prowincji wielkopolskiej miała uzyskać autonomię w zamian za rozbrojenie polskich oddziałów. Wkrótce gdy okazało się że układ jarosławiecki był jedynie chwilowym zawieszeniem broni, po którym nastąpiła pacyfikacja obozów polskich

⁵ Franciszek Karge został franciszkaninem. Święcenia kapłańskie przyjął 21 X 1834 r. w Warszawie. Wydalony z zaboru rosyjskiego, bez prawa pobytu w zaborze pruskim, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych (1851), gdzie został proboszczem parafii w Portsmouth a od 1871 r. parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Delhi, stanie Ohio. Zmarł 25 IV 1875 r.; www.opalenica.pl

⁶ Marianna Vogel z domu Karge, żyła 91 lat.

⁷ www.myheritage.pl

⁸ www.opalenica.pl

⁹ *Absolwenci Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1805-1950*, opr. Adam Białobłocki, Poznań 1995, s. 62.

¹⁰ B. Grzeloński, *Do New Yorku, Chicago i San Francisco. Szkice do biografii polsko-amerykańskich*, Warszawa 1983, s. 56.

¹¹ B. Grzeloński, *Bohater w cieniu*, „Panorama Polska” 1992, nr 8, s. 3.

wojsk powstańczych, doszło do wojny polsko-pruskiej. Oddziały Mierosławskiego w których służył Józef Karge, pokonały kolumnę gen. Blumena pod Mirosławiem (30 kwietnia) a następnie pod Sokołowem (2 maja). Wobec kapitulanczej postawy szlachty i niezdecydowania Mierosławskiego 9 V 1848 r. podpisano w Bardo pod Wrześnią umowę kapitulacyjną. Ludwik Mierosławski próbując ucieczki został ujęty i osadzony w cytadeli poznańskiej. Aresztowany został także Józef Karge, któremu za dezercję z armii pruskiej groziła szczególnie wysoka kara. Toteż w oczekiwaniu na proces postanowił ratować się ucieczką. W wykopanym przez siebie tunelem podziemnym zbiegł z więzienia, udając się do Holandii, gdzie podjął się pracy w charakterze prywatnego nauczyciela jednej z bogatych rodzin holenderskich¹². Niebawem wytropiony przez pruską policję, wskutek interwencji rządu berlińskiego zmuszony był opuścić terytorium Holandii. Udał się więc do Paryża, skąd po paru miesiącach w 1850 r. wyjechał do Londynu.

Opuszczenie Francji przez Józefa Karge posiadało zarówno kontekst polityczny jak i ludzki-egzystencjalny. Z jednej strony rząd francuski nie dawał wówczas gwarancji bezpieczeństwa dla osób uczestniczących w rewolucjach Wiosny Ludów, ale jednocześnie nie przeszkadzał tym osobom w emigracji do innych krajów w szczególności do Anglii i Stanów Zjednoczonych¹³. Z drugiej strony opuszczenie Francji przez Józefa Karge stało się koniecznością z powodu braku środków do życia i perspektywy ułożenia sobie przyszłości. W Anglii natomiast nie tylko nie zabraniano wówczas przebywania emigrantom politycznym, ale także nie ograniczano im politycznej działalności. Jakkolwiek nie posiadali oni większych problemów z uzyskaniem pracy czy otrzymaniem zapomogi, to jednak Józef Karge po prawie rocznym pobycie w Londynie, gdzie spotkał swojego starszego brata Franciszka i licznych emigrantów z zaboru pruskiego, nie zamierzał na stałe osiedlić się w Anglii. W 1851 r. dołączył do grupy około 30 uchodźców z zaboru pruskiego, uczestników konspiracji z 1846 r. i Wiosny Ludów w Poznańskim, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych¹⁴.

Józef Karge zamieszkał w Nowym Jorku i dzielił los emigranta próbującego z nadzieją o własnych siłach torować sobie drogę egzystencji. Szczęściem dla niego okazało się przypadkowe poznanie Marii Williams, wdowy po pastora amerykańskim, z którą niebawem zawarł związek małżeński¹⁵. Wówczas dzięki pomocy jej rodziny a w szczególności jego szwagra, znanego adwokata nowojorskiego, założył w 1856 r. w Nowym Jorku prywatną szkołę języków obcych, nauczając w niej języka francuskiego i niemieckiego. Szkoła ta stała się nie tylko udanym przedsięwzięciem, ale zarazem spełnieniem jego marzeń z okresu studiów językoznawczych. Dzięki swym talentom językowym zyskał wówczas przychylność a nawet sławę wśród społeczeństwa i rządu amerykańskiego. Od tej pory talent

¹² *Generał Józef Karge urodził się 150 lat temu*, „Zgoda”, Chicago, 8.XI.1973, s. 4.

¹³ F. Stasik, *Polska emigracja polityczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1831-1864*, Warszawa 1983, s. 183-185.

¹⁴ *Ibidem*, s. 185.

¹⁵ Z małżeństwa z Marią Williams Józef Karge miał dwóch synów: Władysława i Romualda.

Karge i jego szkoła języków obcych stały się dla niego życiowym i zawodowym kapitałem na ziemi amerykańskiej¹⁶.

Wybuch wojny secesyjnej (1861-1865) pomiędzy północnymi a południowymi stanami amerykańskimi niespodziewanie na kilka lat odmienił drogę życiową i zawodową 38-letniego wówczas Józefa Karge. Porzucił szkołę i karierę nauczycielską i na apel prezydenta Abrahama Lincolna zaciągnął się w szeregi armii Unii Północnej. 18 X 1861 r. otrzymał etat podpułkownika w 1 pułku kawalerii New Jersey, formowanym i dowodzonym przez płk. Williama Halsteda¹⁷. Początkowo służba w tej formacji nie układała się dla Józefa Karge pomyślnie. Przyczyną tego był konflikt z dowódcą pułku, który w przeciwieństwie do Kargego nie posiadał odpowiedniego przygotowania ani praktyki wojskowej, aby przysposobić pułk do walki na froncie. Dopiero odsunięcie płk. Halsteda w lutym 1862 r. i objęcie dowództwa pułku przez Anglika Percy'ego Wyndhama, byłego oficera austriackiego, uczestnika rewolucji francuskiej z 1848 r., wojny krymskiej oraz żołnierza oddziałów Garibaldiiego, doprowadziło do zażegnania konfliktu i należytego przygotowania wojskowego pułku¹⁸.

W marcu 1862 r. 1 pułk kawalerii New Jersey podporządkowany został armii gen. Irwina McDowella, która osłaniać miała Waszyngton przed wojskami Południa a jednocześnie przesuwac się w kierunku miasta Richmond, twierdzy konfederacji stanów południowych. Natomiast pod koniec kwietnia 1862 r. przydzielony został do brygady gen. George'a D. Bayarda, podporządkowanej armii gen. Johna Fremonta, której zadaniem było rozbicie konfederackich wojsk gen. Thomasa Jacksona, zwanego „kamienną ścianą”, w rejonie rzeki Shenandoah. Toteż 1 VI 1862 r. 1 pułk kawalerii New Jersey stoczył pierwszą bitwę z wojskami Południa. Józef Karge dowodził wówczas batalionem, który rozbił kolumnę gen. Jacksona, wzięwszy do niewoli kilkunastu jeńców¹⁹. Jakkolwiek odparto wówczas wojska konfederackie to jednak wciąż dochodziło do walk z oddziałami gen. Jacksona. W trakcie jednej z nich 1 pułk New Jersey wpadł w zasadzkę. Jego dowódca płk. Wyndham dostał się do niewoli a dowództwo przejął Józef Karge wydostawszy pułk z okrażeń. W lipcu 1862 r. pułk Kargego, przydzielony wówczas do armii gen. McClellera, kilkakrotnie przeprowadził ofensywę w kierunku twierdzy Richmond. W trakcie jednej z nich Józef Karge został ranny i trafił na kilka dni do szpitala. Wróciwszy do pułku już 7 VIII 1862 r. przyczynił się do zwycięstwa w bitwie pod Barnetts Ford, które powstrzymało marsz gen. Jacksona na Waszyngton. Kilka dni później, kiedy konfederacki dowódca Stuart napadł 20 sierpnia pod Brendy Station na wojska gen. Bayarda, Karge na czele swoich oddziałów nie tylko powstrzymał atak nieprzyjaciela, ale także dzięki uzyskanym posiłkom, przeszedł do ofensywy oddalając niebezpieczeństwo. W

¹⁶ B. Grzeloński, *Do New Yorku...*, s. 57.

¹⁷ *Poles In American History and Tradition*, by Joseph A. Wytrwal, Detroit, Michigan 1969, s. 161-162.

¹⁸ Warto podkreślić, że ppłk Józef Karge wraz z mjr Beamontem przez pewien czas przebywali w areszcie, gdyż płk Halsted oburzony był wprowadzoną przez nich dyscypliną i szkoleniem żołnierzy; zob. B. Grzeloński, J. Rusinowa, *op. cit.*, s. 233-234.

¹⁹ *Ibidem*, s. 235.

trakcie tego ataku został ponownie ranny i przez 3 miesiące leczył się w szpitalu²⁰.

Józef Karge na początku października 1862 r., wróciwszy do wojska, otrzymał dowództwo nad 1 pułkiem kawalerii New Jersey. Terenem jego działań była teraz północna Wirginia, gdzie stoczył kilka bitew z wojskami konfederacji Południa. Jeszcze w październiku zdobył miasto Warrentown a następnie 31 października stoczył bitwę pod Aldie z wojskami gen. Stuarta, która powstrzymała jego dalszą operację przeciwko wojskom Unii²¹. Podczas tej bitwy pod Aldie odnowiły się Józefowi Karge rany i zmuszony był na kilka miesięcy wycofać się z pola walki. 22 XII 1862 r. wystąpił z 1 pułku kawalerii New Jersey i udał się na leczenie, które trwało do czerwca 1863 r.²²

Podczas tego przymusowego urlopowania z wojska do Stanów Zjednoczonych dotarła wiadomość o wybuchu powstania styczniowego. Już 13 II 1863 r. poinformowały o tym fakcie dzienniki angielskie a nieco później nowojorskie. Wśród wielu polskich emigrantów wzmogło się zainteresowanie sprawami kraju i odżyły nadzieje na odbudowę niepodległości Polski. 14 marca najbardziej aktywna grupa polskich emigrantów, głównie uczestników wydarzeń z lat 1846 i 1848 powołała do życia Komitet Centralny Polski w Nowym Jorku pod przewodnictwem dr. W. Mackiewicza. Komitet ten w podjętej deklaracji wyraził sympatię wobec powstańców styczniowych oraz podjął działania na rzecz pomocy dla kraju, głównie w formie środków finansowych. Jednym z członków tego Komitetu był Józef Karge²³. Ze względu na fakt, że zainteresowanie działalnością tego Komitetu zarówno ze strony polskich emigrantów jak i społeczeństwa amerykańskiego, żyjącego wojną secesyjną, było nikłe, niektórzy członkowie Komitetu w tym Józef Karge po paru tygodniach zaniechali dalszej pracy w Komitecie²⁴.

W czerwcu 1863 roku Józef Karge powrócił na front wojenny. Awansowany został wówczas na stopień pułkownika i objął dowództwo 2 pułku jazdy New Jersey. Po odpowiednim przygotowaniu pułku rekrutującego się m.in. z Niemców, Polaków i innych cudzoziemców, w październiku 1863 r. skierowany został najpierw do Wirginii a w listopadzie na południowo-zachodni teatr wojenny w rejon dorzecza rzeki Missisipi. W związku z tym, że region ten w zasadzie opany był już przez wojska Północy dzięki ofensywom gen. Ulyssesa Granta, pułkownikowi Karge przypadło zadanie zlikwidowania kilku partyzanckich oddziałów konfederackich, aktywnych w stanach Missisipi, Tennessee, Kentucky a częściowo Arkansas i Luizjany²⁵. W ramach tych operacji płk. Karge odniósł kilka spektakularnych zwycięstw. 2 V 1864 r. pokonał pod Bolivar konfederacki oddział podporządkowany Frenchowi Forrestowi, grasujący w Tennessee i częściowo w Kentucky. W czerwcu 1864 r., kiedy gen. Samuel Sturgis z którym ope-

²⁰ *Poles in American...*, s. 164-165.

²¹ *Ibidem*, s. 164.

²² B. Grzeloński, J. Rusinowa, *op. cit.*, s. 239.

²³ F. Stasik, *op. cit.*, s. 265-266.

²⁴ *Ibidem*, s. 267-269.

²⁵ B. Grzeloński, *Do New Yorku...*, s. 58-59.

racyjnie współdziałał 2 pułk jazdy New Jersey, rozbity został przez Forresta, pułkownik Karge odniósł serię kolejnych zwycięstw docierając do Corinth, niszcząc po drodze konfederackie magazyny broni, mosty i tory kolejowe, uniemożliwiając przeciwnikowi kolejne akcje²⁶. Gen. Samuel Sturgis w raporcie z 24 VI 1864 r. napisał m.in.: *Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia swego wysokiego uznania za cenne usługi oddane przez świetnego i dzielnego oficera, pułkownika Józefa Karge z 2 pułku jazdy New Jersey*²⁷. Podobną opinię wystawił płk. Karge w liście do ministra wojny gen. Benjamin Grierson, dowódca dywizji w skład której wchodził 2 pułk jazdy New Jersey, pisząc m.in.: *Pułkownik Józef Karge z 2 pułku jazdy New Jersey zasłużył na specjalną nagrodę za wzorowe operacje i przeprowadzenie wyprawy (w rejon Corinthu). Jednocześnie rekomendował płk. Karge do nominacji na generała brygady*²⁸.

Zanim wojskowe władze amerykańskie podjęły decyzje o awansie, w sierpniu 1864 r. Józef Karge dostał wyróżnienia w postaci tymczasowego dowództwa nad 2 dywizją jazdy przy korpusie kawalerii zachodniego okręgu Tennessee. Zadaniem tej dywizji było spenetrowanie ogromnego obszaru od Memphis po Oxford. Nie napotkawszy w czasie tej wyczerpującej wyprawy oddziałów konfederackich, szczęśliwie powrócił do sztabu, gdzie powierzono mu dowództwo 1 brygady w 2 dywizji jazdy. Kiedy objął tę funkcję okazało się jak wiele zdrowia kosztowała go ostatnia wyprawa. Organizm odmówił posłuszeństwa i płk. Józef Karge trafił do szpitala, rezygnując uprzednio z powierzonego mu stanowiska.²⁹

W połowie grudnia 1864 r. Józef Karge ponownie wstawił się w sztabie gen. Griersona, aby wziąć udział w przygotowywanej wówczas ofensywie przeciwko siłom Południa w stanie Missisipi. Objął wtedy dowództwo 1 brygady złożonej z 2 pułku jazdy New Jersey, 4 pułku jazdy Missouri, 7 pułku jazdy Indiany i 1 pułku strzelców konnych Missisipi. Głównym zadaniem płk. Kargego, podjętym 21 XII 1864 r., było zdobycie Vernona Station, gdzie znajdowały się magazyny broni konfederatów, strzeżone przez oddział kawalerzystów Forresta. W wyniku tej operacji wyznaczone cele zostały w pełni osiągnięte a ponadto kilka dni później w Okolona w stanie Missisipi zdobyto kolejne magazyny broni zaś w okolicach Egiptu rozbity oddział konfederacki, gdzie poległ jego dowódca gen. Ghal-sno.³⁰

Na początku stycznia 1865 r. brygada Józefa Karge przybyła do Vicksburga, który od ponad roku był już w rękach wojsk Północy. Po kilku tygodniach odpoczynku 17 IV 1865 r. płk. Karge wraz z gen. Griersonem podjęli ostatnią w tej wojnie wyprawę przez stan Alabama. W trakcie jej trwania wojna została zakończona podpisaniem kapitulacji przez skonfederowane stany Południa w Appomattox. Dla Józefa Karge koniec wojny oznaczał radość podwójną: nie tylko zakończenie zwycięskiego wojennego wysiłku, ale także uzyskanie awansu na stopień generała brygady. Ta generalska nominacja, o której dowiedział się pod-

²⁶ B. Grzeloński, J. Rusinowa, *op. cit.*, s. 243.

²⁷ *Poles in American...*, s. 166.

²⁸ *Ibidem*, s. 166-167.

²⁹ B. Grzeloński, J. Rusinowa, *op. cit.*, s. 243-244.

³⁰ *Poles in American...*, s. 167.

czas postoju swojej brygady w Natchez w stanie Missisipi, została zatwierdzona 13 III 1865 r. przez Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki w uznaniu dzielności i chwalebnej służby podczas wojny³¹.

Uzyskanie przez Józefa Kargego stopnia generała brygady, pomimo zakończenia wojny, nie oznaczało wcale odejście ze służby w armii amerykańskiej. Jakkolwiek 1 XI 1865 r. został honorowo zwolniony z armii Unii, to jednak na własną prośbę pozostał nadal w wojsku. W 1867 r. przyjął etat porucznika i rozpoczął regularną służbę w stanie Nevada, najpierw w 8 pułku kawalerii a od lutego 1870 r. w 9 pułku piechoty. Ze służby w armii amerykańskiej zrezygnował 1 I 1871 roku.³²

Przyczyną odejścia gen. Józefa Karge z wojska było zaproszenie go przez Princeton University w stanie New Jersey na katedrę języków i literatur europejskich. Powrócił więc do swoich naukowych korzeni, profesora-językoznawcy, wykładając amerykańskim studentom język i literaturę francuską i niemiecką. Od samego początku dzięki wysokiemu wykształceniu, zaletom charakteru i rzadkim talentom pedagogicznym stał się jednym z najgłośniejszych ówczesnych profesorów³³. Już w 1871 r. otrzymał honorowy doktorat z filozofii w Rutgers University³⁴.

Generał-Profesor Józef Karge przez 22 lata służył nauce amerykańskiej, podkreślając zawsze swoje polskie pochodzenie, pomimo, że Niemcy ze względu na brzmienie nazwiska i służbę w wojsku pruskim usiłowali uważać go za Niemca. Zmarł 27 XII 1892 r. na promie (zawał serca), płynąc z Jersey City do Nowego Jorku. Pochowany został na cmentarzu w Princeton. Wkrótce po śmierci jego przyjaciel z Katedry Języków i Literatur Europejskich Uniwersytetu w Princeton prof. William Alfred Packard³⁵ wydał broszurę pt. „Joseph Karge” (1893), podkreślając wkład polskiego profesora do nauki amerykańskiej, jak i w wojnie secesyjnej³⁶. Natomiast w 1980 r. płk Francis Casimir Kajencki³⁷, który całe życie służył w amerykańskiej armii poświęcił gen. Józefowi Karge osobną książkę, skupioną głównie na jego militarnym udziale w amerykańskiej wojnie z lat 1861-1865³⁸. Józefa Karge nie zapomniano także w Opalenicy. W 1986 roku nakładem Ośrodka Postępu Technicznego w Sielinku wydano broszurę pt. „Józef Karge

³¹ *Ibidem*, s. 167.

³² PSB, t. XII, 1966-1967, s. 44.

³³ B. Grzeloński, *Bohater w cieniu...*, s. 3.

³⁴ *Poles in American...*, s. 168.

³⁵ William Alfred Packard (1830-1909), amerykański filolog, urodzony w Brunswick. Studiował m.in. w Getyndze. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrował w 1857 r.. Pochowany na tym samym cmentarzu, na którym spoczywa Józef Karge.

³⁶ W. A. Packard, *Joseph Karge, A.D.F. Randolph and co.*, New York 1893.

³⁷ Francis Casimir Kajencki (1918-2008), syn emigrantów polskich urodzony w Stanach Zjednoczonych. Inżynier mechanik, historyk, pułkownik armii amerykańskiej. Absolwent uczelni cywilnych (m.in. Uniwersytetu Kalifornijskiego) i wojskowych (m.in. West Point, United States Military Academy). W latach II wojny światowej walczył na Pacyfiku. Po 1945 r. pracował m.in. w Sztabie Generalnym i Pentagonie. Szef Informacji NATO w Izmirze (Turcja). Autor kilku książek historycznych o Polakach w służbie amerykańskiej a także „Amerykańska zdrada. Franklin Roosevelt rzuca Polskę w komunistyczną niewolę”.

³⁸ F. C. Kajencki, *Star on many a battlefield Brevet Brigadier General Joseph Karge in the American Civil War*, Fairleigh Dickinson University Press 1980.

1823-1892. Syn Ziemi Opalenickiej”, autorstwa Bogumiła Wojcieszaka i Zygmunta Dudy. Został także patronem Szkoły Podstawowej nr 1 w Opalenicy zaś w 100-rocznicę Jego śmierci na budynku Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy odsłonięto tablicę następującej treści: „Józef Karge 1823-1892. Generał i Profesor. Syn Ziemi Opalenickiej. 1848 – walczy o wolność Ojczyzny, 1851 – prześladowany przez zaborcę emigruje do USA, 1861-1865 – walczy o prawa człowieka, 1871-1892 – kieruje Katedrą na Uniwersytecie w Princeton. Stan New Jersey”. Jego imię nosi także z jedna z ulic Opalenicy.

Summary

Józef Karge. The forgotten American general and professor

Józef Karge (1823–1892) was a Polish emigrant in the USA who came from Greater Poland. He took part in the Greater Poland uprising during the 1848 Revolution under the Prussian partition, and left for the United States in 1851. In the American Civil War he fought on the Union side, in the ranks of 1 Cavalry Regiment New Jersey against the army of General Thomas Jackson. From 1863, as a colonel, he took command of 2 Cavalry Regiment New Jersey. In 1865, after the end of the American Civil War, he was promoted to the rank of brigadier in the American army. In 1871 he resigned from service in the army, having been invited by the Department of Languages and European Literatures at Princeton University to lecture on French and German literature. In 1892 he was buried in the cemetery at Princeton.

Krzysztof Śmiechowski

**Ukraińska sprawa narodowa a jej wpływ
na konflikt wewnętrzny w szeregach
towarzystwa gimnastycznego „Sokił” w latach 1897-1901**

Poczynając od upadku Wiosny Ludów w 1848 r. dał się zaobserwować schyłek mocarstwowości, a tym samym i autorytetu Austrii. Równocześnie wzrastał prestiż imperium rosyjskiego. Zmieniający się układ polityczny nie pozostał bez wpływu na świadomość galicyjskich Ukraińców¹. Sytuację Ukraińcom komplikował namiestnik Galicji hrabia Agenor Gołuchowski, który w czasie swych rządów oddał wielkie zasługi polskiej sprawie narodowej, zwolna zastępując austriackich urzędników Polakami². Wzmocnienie pozycji Polaków, otwarcie im drogi do dominacji w życiu politycznym Galicji było nie po myśli obozu Ruskiego. Liderzy tegoż ugrupowania czuli się zdradzeni przez rząd austriacki, który według nich zostawił ich samych na pastwę silniejszych Polaków. Nie pozostało im nic innego jak udowodnić, że mają takie same prawa narodowe jak Polacy, i równie jak oni, bogate tradycje kulturalne i polityczne. W poszukiwaniu argumentów przemawiających na ich korzyść w obozie ruskim doszło do rozłamu. Jedni, starorusini, zaczęli poszukiwać swej tożsamości w historii Rusi Kijowskiej i literaturze staro-cerkiewno-słowiańskiej³. Drudzy szukali ratunku przed polonizacją uciekając pod skrzydła imperium rosyjskiego. Powoli zaczęły w tej grupie odżywać idee utworzenia „jednoplemiennej Rosji” –

¹ Do roku 1895, a w praktyce i w latach późniejszych dla określenia narodowości ludności greckokatolickiej w Galicji używano pojęcia „Rusin”. Pojęcie „Ukrainiec” używano raczej w znaczeniu terytorialnym, a nie narodowościowym. Z czasem pojawiła się podwójna nazwa „Rusin-Ukrainiec”, następnie „Ukrainiec-Rusin”, a wreszcie tylko „Ukrainiec”. Zob. R. Tomczyk, *Radykałowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji 1890-1914*, Szczecin 2007, s. 16-17.

² J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 90.

³ Do początków lat osiemdziesiątych XIX w. koordynatorami działań ruskich w Galicji byli metropolita i najwyższe duchowieństwo skupione przy katedrze Św. Jura, stąd ich zwolenników nazywano „świętojurcami”. Od roku 1866 do roku 1882 określenie „świętojurcy” utożsamiano z terminem „starorusini”, co w tym czasie oznaczało tyle co moskalofile. Po odejściu metropolity J. Sembratowicza katedra Św. Jura stała się oparciem dla koncepcji antymoskalofili, co nie umniejszało faktu, że moskalofile nadal posiadali znaczne wpływy w wyższym duchowieństwie unickim; D. Maciak, *Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888-1895*, Warszawa 2006, s. 42.

państwa od Karpat aż po Kamczatkę. Głosili oni hasło, że *lepiej utopić się w rosyjskim morzu niż w polskiej kałuży*, a swoje stanowisko przedstawiali na łamach lwowskiej gazety „Słowo”⁴. Koncepcja moskalofilska – „kierunku na Moskwę” – towarzysząca Ukraińcom, od wielu lat nie posiadającym własnego państwa, teraz zaczęła nabierać mocy sprawczej. Kręgi moskalofilskie działające nie tylko na terenie Galicji, ale także Bukowiny i Zakarpacia, w drugiej połowie XIX i na pocz. XX w. opłacane przez reżim carski, podczas okupacji tych ziem przez wojska rosyjskie, pomagały niszczyć wszelkie dążenia niepodległościowe czym same się zdyskredytowały i skompromitowały w oczach działaczy kręgów postępowych i patriotycznych. Moskalofile głosili konieczność połączenia wszystkich elementów niepodzielnej narodowości rosyjskiej w jedną całość. W 1863 r. poparli edykt carskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym zabronił on używania języka ukraińskiego⁵. Dowodzili zresztą, że język ukraiński to tylko odmiana języka rosyjskiego, różniący się jedynie wymową, lub przejętymi ze słownictwa ludowego zwrotami. Dziwili się z czynionych wysiłków w celu tworzenia narodowej literatury ukraińskiej, wobec obszernej literatury rosyjskiej. Pozyskawszy znaczną część duchowieństwa greckokatolickiego, co głośno piętnował radykał K. Trylowski, stronnictwo moskalofilskie osiągnęło znaczne sukcesy w sferze oświaty wyprzedzając pod tym względem kolejną grupę – narodowców. Na przykład w latach 70-tych XIX w. moskalofile potrafili założyć 160 czytelni, podczas gdy narodowcy zaledwie 6⁶. Popularyzowali używanie w odniesieniu do ludności ukraińskiej określenia „Rusini” jako słowa wywodzącego się od „Rosjanin”. Sprzeciwiał się temu ostro wybitny historyk ukraiński Mychajło Hruszewski⁷. Moskalofile jako licząca się grupa uzyskali pewne sukcesy w swych działaniach. Posiadali w różnych częściach Ukrainy własne czasopisma: „Słowo” (1861-1887 Lwów), „Nauka” (1874-1900 Lwów), „Hałyczanin” (1893-1914 Lwów), „Bukowynska Zorja” (1870 Czerniowce), „Ruśkaja Rada” (1871-1912), „Swet” (1867-1871 Użhorod). Wydawali własny almanach naukowo-literacki. W ich rękach znajdowało się powstałe w 1873 r. Towarzystwo im. Michaiła Kaczkowskiego⁸. W wyniku wpływowych działań opanowali „Dom Narodowy”,

⁴ J. Hrycak, *op. cit.*, s. 92.

⁵ Carski minister spraw wewnętrznych Piotr Wałujew wydał edykt, w którym stwierdził, że języka małoruskiego (ukraińskiego) „nie ma, nie było i być nie może”. Zabronił tym samym drukowania po ukraińsku wydawnictw szkolnych i religijnych, zezwalając jedynie na druk starych dokumentów i utworów literackich, ale tylko z użyciem rosyjskiej ortografii. W 1876 car Aleksander II, wydał akt emski, w którym podtrzymał zakaz druku książek w języku ukraińskim, a także zabronił przywożenia takowych zza granicy; [w:] <http://www.suputnyk.site.pl/strony.php?poz1=kulturaihistoria&poz2=historiaskrot>.

⁶ W. Osadczy, *Kościół i Cerkiew na wspólnej drodze*, Concordia 1863, Lublin 1999, s. 190.

⁷ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001, s. 222.

⁸ Towarzystwo im. Michaiła Kaczkowskiego – towarzystwo założyciela fundacji literackiej, która usiłowała przekształcić twórczość pisarzy ukraińskich w miejscową odmianę literatury rosyjskiej. Powoływano się w nim na Gogola, pochodzącego z drobnoziemiańskiej rodziny ukraińskiej, który wprowadził do literatury rosyjskojęzycznej wątki ruskie tj. kozaczyznę. Towarzystwo starało się wzorować na „Proświcie”, ale nigdy nie osiągnęło jej rozmachu. W roku 1912 posiadało ok. 30 filii. W. Najdus, *Kształtowanie się*

wydawnictwo „Halicko-Ruską Maticę” i stowarzyszenie „Ruska Besida”⁹. Ponadto wygłaszali bardzo chwytne i populistyczne hasła jak np. zniesienie pańszczyzny, co w społeczeństwie ukraińskim, w którym dominowali chłopci trafiało na podatny grunt.

Moskalofilom przeciwstawiali się jak tylko mogli, wspominani wyżej, zwolennicy ruchu narodowego, widząc w nich zagrożenie dla przyszłej państwowości. Ruch narodowy narodził się tak naprawdę na początku lat sześćdziesiątych XIX, i o ile jeszcze w okresie Wiosny Ludów można było policzyć tylko jednostki sprzyjające rodzącej się idei, to już w latach sześćdziesiątych w Galicji można mówić o znacznym wzmocnieniu ruchu i jego rozszerzeniu. Impuls dała mu rosnąca stopniowo w siłę inteligencja świecka, wzorująca się na hasłach narodowych kielkujących na Wielkiej Ukrainie¹⁰. Dzięki pracy wschodnioukraińskich patriotów, echem działalności stowarzyszenia św. Cyryla i Metodego, modnego tam chłopomanstwa, masowemu rozpowszechnieniu poezji Tarasa Szewczenki, a także żywym tradycjom „Ruskiej Trójcy” w końcu i w Galicji narodziła się ukraińska orientacja narodowa. Z czasem ziemie te zyskały miano Ukraińskiego Piemontu. Tym samym wzmogła się opozycja w stosunku do moskalofilów. W programie narodowców z roku 1867 napisano: *jesteśmy dumni, że należymy do 15 milionowego narodu, którego nazwa to Rusini albo Ukraińcy, a którego ojczyzną jest nasza Matka - Ruś - Ukraina.. Nasi nieprzyjaciele to polska szlachta i rząd moskiewski... zawsze będziemy po stronie naszego biednego chłopskiego ludu*¹¹. Przedstawiciele tego ruchu wywodzili się z kręgów młodej inteligencji ukraińskiej. Przewodzili im Wołodymyr Szaszkekycz, Jewhen Zharśkyj, Ksenofont Kłymkowycz, Fedor Zarewycz i Daniło Taniaczkekycz¹². W kręgach narodowych, zwolenników kierunku prorosyjskiego - „moskalofilów” - nazywano pogardliwie „kacapami”. Opór przeciw odłamowi moskalofilskiemu był tym większy im lepsze rezultaty w kwestii narodowej osiągnęto. Narodowcy współpracowali z czasopismami „Weczernyci” (1862), „Meta” (1863-65), „Nywa” (1865), „Rusałka” (1866), z gazetą dla chłopów „Batkiwszczna” (od 1879), „Diło” (od 1880), „Zorja” (od 1883) i z ukazującym się od 1897 roku czasopismem „Ruslan”. Zdobyli silne wpływy w organizacjach studenckich zwanych „Hromadami”. Narodowcom w roku 1848 udało się doprowadzić do otwarcia katedry języka i literatury ukraińskiej na Uniwersytecie Lwowskim¹³, a także założyć towarzystwa, które w zamiarze miały wpłynąć na podniesienie poziomu kultury i oświaty społeczeństwa, stając się z czasem zalążkiem przyszłego systemu oświatowego. Założyli oni także: „Dom Narodowy” i „Ruską Maticę” (Macierz Ruską), ale obie w niedługim czasie ku rozgoryczeniu patriotów zostały opanowane przez stronnictwo moskalofilskie.

nowoczesnych więzów społeczno-organizacyjnych ludności ukraińskiej Galicji Wschodniej w dobie konstytucyjnej, [w:] *Lwów: miasto, społeczeństwo, kultura*, t. II, red. H. Żaliński i K. Karolczak, Kraków 1998, s. 154.

⁹ *Ibidem*, s. 219.

¹⁰ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1990, s. 142.

¹¹ H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1986, s. 191.

¹² J. Hrycak, *op. cit.*, s. 93.

¹³ Jej pierwszym kierownikiem został Jakiw Hołowacki.

Iwan Franko – pisarz, poeta i autorytet moralny Ukraińców – napisał o moskalofilach: *Nasza moskwofilska sekta lgnie do Rosji, której z reguły nie zna, do narodowej jedności z wielkim rosyjskim narodem, o którym nie ma pojęcia, do rosyjskiej mowy i literatury, której nawet nie czyta. Nierzadko sekta ta znieważa swój własny narodowy ukraiński język, starając się pisać łamanym rosyjskim, pomieszanym z ukrainizmami. Sekta ta tęskni za prawosławiem jak za jedyną wszechruską wiarą, nie mając pojęcia, czym jest współczesny skarb rosyjskiego prawosławia*¹⁴.

Zacięta walka między moskalofilami, a młodymi ludźmi z narodowych organizacji Galicji, wywodzącymi się głównie ze środowisk studenckich dość szybko objęła swym zasięgiem wielorakie formy działalności społecznej, a działalność narodowców zaczęto określać nie inaczej jak „ukraińskim podbojem” Galicji¹⁵. Podbój ten przejawiał się w dynamicznym rozwoju sieci organizacji i placówek kulturalno-oświatowych obejmujących swym zasięgiem wszystkie powiaty, sięgając najdalszych zakątków Galicji. Rozwinął się ruch spółdzielczy reprezentowany przez spółki, sklepy i kasy pożyczkowe¹⁶. Wspierały go ukraińskie towarzystwo oszczędnościowe „Dnister” (1892), spółka „Silśkyj Hospodar” (Gospodarz Wiejski 1898) i Krajowy Bank Ziemi (1908). Zaczęły ukazywać się coraz prężniej ukraińskie postępowe czasopisma, a największym bodaj sukcesem i zdobyczą ruchu narodowego była mobilizacja ukraińskiego chłopstwa, rozbudzenie świadomości narodowej i aktywności społecznej ukraińskiej wsi, dotąd pogrążonej w letargu i bardzo zaniedbanej. W ciągu dwóch przedwojennych dziesięcioleci od roku 1894 do 1914 z uciskanej, pozbawionej praw i ciemnej masy chłopskiej wyrósł świadomy swoich interesów politycznych naród ukraiński. W znacznej mierze przyczyniły się do tego nowopowstałe towarzystwa gimnastyczno - przeciwpożarowe „Sicz” i „Sokił”. O wzroście świadomości ukraińskich chłopów w tym czasie pisano: *Kto był kiedykolwiek obecnym na wiecu radykałów ruskich i widział chłopów w kozuchach z odwróconą na wierzch wełną na szerokim kołnierzu, z włosami wysmarowanymi smalcem, robiących sobie na świstkach, opartych na kolanie notatki... by brać udział w dyskusji, ten musiał nabrać podziwu i szacunku dla inteligencji i zdolności rozwojowej tego narodu. Kto zna ogrom dzieła kulturalnego, dokonany za naszych czasów przez narodowców, a w szczególności przez radykałów, ten przyjdzie do przekonania, że Polacy niejednego od nich nauczyć się mogą*¹⁷.

¹⁴ B. Trofymjak, *Gimnastyczno-sportywni orhanizaciii w nacionalno-wyzwolnomu rusi Hałyczyny, druha poł. XIX st.-persza poł. XX st.*, Ternopil 2001, s. 81.

¹⁵ J. Hrycak, *op. cit.*, s. 97.

¹⁶ Powstające kasy pożyczkowe opierały się na systemie opracowanym przez Friedricha Wilhelma Raiffeisena. Ten był podoficer zawodowy, późniejszy wójt westfalskiej wsi zasłynął jako organizator wiejskiej spółdzielczości. Na podstawie własnych doświadczeń wydał, wielokrotnie potem wznawianą, książeczkę: *Kasy pożyczkowe jako pomoc w niedoli ludności wiejskiej*. By uniknąć konkurencji na terenie gminy można było założyć tylko jedną taką kasę. Język urzędowania każdej kasy ustalali drogą głosowania jej członkowie. W roku 1912 na 1399 wiejskich kas zwanych popularnie „raiffeisenkami” w 402 z nich obowiązywał język ukraiński, a w 997 język polski. W. Najdus, *Kształtowanie się...*, s. 154.

¹⁷ W. Feldman, *Sprawa ukraińska*, [w:] S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej (1850-1914)*. Wybór tekstów, Wrocław 1952, s. 321.

Również młodzież bardzo interesowała się wszystkimi przejawami życia społeczno-politycznego i żywo na nie reagowała. Ich koła wiodły zawziętą walkę z moskalofilstwem, która polegała na planowej propagandzie ukraińskiej idei narodowej, przekonywaniu zarażonych moskalofilstwem rówieśników o potrzebie istnienia niepodległości ukraińskiego państwa i obronie poprawności idei wyzwolenczej. Uczniowie szkół średnich i studenci często brali udział w życiu społecznym pomagając przy zakładaniu czytelni „Proświty”¹⁸, wstępując do towarzystw gimnastycznych, pożarniczych, organizując wiece, kolportując czasopisma i książki, wygłaszając odczyty po wsiach, agitując za ukraińskimi posłami przy wyborach do sejmu czy parlamentu. Dlatego też nie należy się dziwić, że powstałe w roku 1894, postępowe i zgodne z ideami narodowo-wyzwoleńczymi ukraińskie towarzystwo „Sokił” znalazło się wkrótce w kręgach zainteresowań stronnictwa moskalofilów, stając się areną walki politycznej i terenem ostrych sprzeczek w walce o stanowiska kierownicze i wpływy. Do wygrania było bardzo dużo – cała ukraińska młodzież, z którą wiązano przyszłość Ukrainy.

Jak się szybko okazało w ścisłym kierownictwie „Sokiła” a także i wśród zwykłych członków znalazła się znaczna grupa zwolenników kierunku moskalofilskiego. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Konflikt wewnętrzny w towarzystwie gimnastycznym między zwolennikami ukraińskiego odrodzenia narodowego a moskalofilami był tylko kwestią czasu. I taki czas nadszedł w czwartym roku istnienia towarzystwa. Okazją do konfrontacji była wspomniana zbliżająca się 50 rocznica zniesienia pańszczyzny, przez postępowców postrzegana jako rocznica odrodzenia życia narodowego wśród galicyjskich „Rusinów”¹⁹.

Z okazji tego wydarzenia (50 rocznica przypadała w roku 1898), Ruski Komitet Wyborczy we Lwowie przejął na siebie inicjatywę organizacji obchodów i 20 V 1897 r. powołał Komitet Jubileuszowy zapraszając na jego pierwsze posiedzenie (27 maja) przedstawicieli wszystkich ruskich towarzystw, w tym „Sokiła”. Z ramienia „Sokiła” delegowani na to zebranie zostali dwaj, przedstawiciele starszyzny: Wasyl Moroz i Wołodymyr Ławriwski. Kiedy na posiedzeniu tegoż ko-

¹⁸ „Proświta” – towarzystwo społeczno-oświatowe założone przez narodowców we Lwowie 8 XII 1868 roku, stawiające sobie za cel „oświatę i podniesienie dobrobytu ruskiego narodu”; *Ilustrowany Narodnyj Kaljendar Towarystwa „Proświta” na rok zycząjnyj 1897*, Lwow 1897, s. 211.

¹⁹ Sprawa chłopska w Galicji była podnoszona wielokrotnie. Odżyła ponownie w czasie Wiosny Ludów. Wówczas to emisariusze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zaczęli namawiać ziemian galicyjskich do zniesienia pańszczyzny. Chciano tym manewrem pozyskać chłopów dla sprawy narodowej. Samo uwłaszczenie i zniesienie pańszczyzny planowano ogłosić w Wielkanoc 1848 r. Plany te jednak pokrzyżował namiestnik cesarski hr. Franciszek Stadion, który uprzedził stronę polską wydając pospiesznie „w imieniu cesarza” dekret uwłaszczeniowy. Tym dekretem miał na celu osłabić polski i ukraiński ruch narodowy odwracając uwagę mas chłopskich od powstałych w Galicji Centralnej Rady Narodowej i ukraińskiej Rady Ruskiej z biskupem przemyskim Hryhoryjem Jakymowyczem na czele (z czasem Rada Ruska została opanowana przez stronnictwo moskalofilskie), jednocześnie pozyskując ich poparcie dla władz austriackich [w:] http://www.historia.terramail.pl/opracowania/nowozytna/kwesita_chlopska_w_polsce

mitetu doszło do bezpośredniego spotkania wszystkich zaproszonych delegatów, przedstawiciele „Sokiła” nie kryli swego oburzenia. Wśród przybyłych znaleźli się m.in. znani moskalofile jak: poseł dr Markow, o. Monczałowski i prezes przesiąkniętej ideami promoskiewskimi Ruskiej Rady – Delkewycz. Sokilscy delegaci samowolnie podjęli decyzję i kategorycznie oświadczyli, że w takim wypadku żadne z ruskich towarzystw, w żadnym świącie wspólnie z moskalofilami udziału nie weźmie. Ławriwski z Morozem, bez uprzednich konsultacji z zarządem, złożyli oświadczenie, w którym zaznaczyli, że towarzystwo „Sokił” odmawia wzięcia udziału w obchodach i pracach komitetu, po czym opuścili salę. Jako uzasadnienie podali m.in., że udział w takim przedsięwzięciu byłby poniekąd i sprzeczny z zasadami sokilskiej idei²⁰.

Trzy dni później, tj. 30 maja 1897 r., odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Sokilskiego, na którym zebrani po wysłuchaniu sprawozdania, poparli delegatów, a ich czyn usprawiedliwiono. Niestety reakcja obu przedstawicieli i poparcie jej przez niemal cały zarząd nie spodobały się prezesowi towarzystwa Wasylowi Nahirnemu, skądinąd zasłużonemu działaczowi na rzecz niepodległości państwa ukraińskiego, toteż wielu z obecnych nie mogło zrozumieć stanowiska swojego prezesa. Konflikt stał się faktem, a nad towarzystwem zawisła groźba secesji.

Wasyl Nahirny – człowiek wpływowy (był prezesem towarzystwa „Zorja”, prezesem „Narodnoj Torhowlji”, członkiem rady nadzorczej towarzystwa ubezpieczeniowego „Dnister”²¹) – szybko i bez większego trudu zdołał zebrać wokół siebie sporą grupę zwolenników. Po przerwie wakacyjnej, 23 IX 1897 r., doprowadził do zebrania swoich stronników, ale już nie w siedzibie „Sokiła” tylko w siedzibie swojego towarzystwa „Zorja”, tam gdzie wstęp dla ewentualnych opozycjonistów był utrudniony. Jednym z punktów obrad było usunięcie – bez obecności samych zainteresowanych – obu przedstawicieli, którzy ośmielili się wyrazić sąd w imieniu całego towarzystwa²². Jak twierdzili adwersarze, Nahirny miał zamiar pozbawić towarzystwo sokilskie pomieszczenia. Całe to zdarzenie odbiło się szerokim echem nie tylko w kręgach sokolich, ale także i w całym Lwowie. Komentowały je zarówno prasa polska jak i ukraińska. Dziwiono się powszechnie skąd u tak zasłużonego działacza jak Nahirny takie nastawienie

²⁰ „Monitor” 1897, nr 47-48, s. 9; CDIAU, F. 312, op. 1., spr 2.

²¹ Wasyl Nahirny (1848-1921) – ukraiński architekt, działacz kultury i animator życia społecznego. Dyrektor i prezes ukraińskich spółek. Pomysłodawca utworzenia, w roku 1899, „Narodnoj Hostynnyci” [Hotelu Narodowego] – spółki, która poprzez swoją działalność miała wdrażać ukraińską młodzież w arkana hotelarstwa i małej gastronomii. Jako architekt zasłynął projektami obiektów sakralnych. W latach 1882-1918, ponoć co czwarta nowopowstała na terenie Galicji cerkiew, była jego projektu. Współzałożyciel i pierwszy prezes (1894-1900) Ukraińskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokił”.

²² Na łamach innej gazety, „Dziennika Polskiego” Nahirny tłumaczył wykluczenie z członkostwa w „Sokile” Ławriwskiego tym, że ten nie płacił składek: *Jeden z tych delegatów, a mianowicie p. Ławrowski, został wykreślony ze spisu członków z powodu niepłacenia składek i to wraz z innymi członkami, którzy składek nie płacili. Drugi z delegatów (Moroz – KS) płacił prawidłowo swe składki pozostaje, więc członkiem towarzystwa do dziś dnia;* „Dziennik Polski” 1897, 20 grudnia, s. 2.

moskalofilskie. Uczynek, którego się dopuścił był postrzegany przez ogół jak nic innego tylko ukłon w stronę powszechnie pogardzanych „kacapów”. Zaczęto mówić już nie o rozłamie, a o likwidacji towarzystwa. Prasa postępową otwarcie wydała wyrok na Nahirnego, osądzając go już w samych tytułach zamieszczanych artykułów, jako współnika „kacapów”²³. Nawet gazeta „Bukowyna”²⁴ z dalekich Czerniowiec poświęciła temu wydarzeniu obszerny artykuł, w którym wobec prezesa Nahirnego wysunęła cztery poważne zarzuty – prawne uchybienia²⁵, jednocześnie zaznaczając, że prezesowi Nahirnemu nie udało się przeciągnąć „Sokiła” na wspólną manifestację z moskalofilami. Siedemnastu członków zarządu towarzystwa sokliskiego oburzonych zajęciem i postępowaniem swojego prezesa wystosowało doń pismo, w którym otwarcie pytali dlaczego tak haniebnie splamił honor towarzystwa²⁶?

A tak przedstawiła to zdarzenie jedna z ówczesnych polskich gazet – ukazujący się we Lwowie „Monitor”: ...prezes „Sokoła” p. Nahirny wbrew oświadczeniu delegatów oznajmił, że „Sokił” weźmie udział w manifestacji urządzonej przez ów komitet. Zaraz, więc na samym początku całej drogi (chodzi o działalność towarzystwa „Sokił” przyp. aut.), objawiło się bezhołowie. Po tem zajściu, rozpoczęła się zacięta walka w „Sokole” („Sokile”) między radykałami i Ukraińcami, a moskalofilami. Zwolennicy partyi staroruskiej poczęli agitować, aby obu delegatów za powyższe oświadczenie wykluczyć z Towarzystwa. Naturalnie, że w ich obronie stanęła partya ukraińska i radykalna. Powyższy, więc wniosek był traktowany na posiedzeniu wydziału dnia 1 czerwca br. (1897). Jednak posiedzenie to skończyło się takim epilogiem, że poczęto podnosić na się kułaki i traktować się per psy. Podczas tego zamieszania p. Nahirny zrezygnował z godności prezesa i prosił, by go członkowie upoważnili do zwołania Walnego Zgromadzenia, w celu wyboru, naturalnie na co się obopólnie zgodzono. I rzeczywiście czytaliśmy w pismach codziennych, że się ma odbyć Walne Zgromadzenie, jednak w kilka dni później p. Nahirny Zgromadzenie to odwołał i od tego czasu nie pokazywał się w „Sokole”.

Myślano wówczas, że p. Nahirny faktycznie porzucił myśl przemienienia ruskiego Towarzystwa na asyllum starojurców, lecz niespodziewanie zwołał d. 23 września posiedzenie wydziału nie do lokalu „Sokoła”, lecz do towarzystwa „Zorja”. Tutaj na posiedze-

²³ Artykuły osądzające prezesa i ówczesne kierownictwo „Sokiła” zamieściły m.in. „Dziennik Polski”, „Monitor”, „Ruslan”, „Diło”, „Bukowyna”.

²⁴ „Bukowyna” – ukraińska gazeta wychodząca w Czerniowcach w latach 1885-1915 i w roku 1918. Pierwotnie, w latach 1885-1892 ukazywała się jako dwumiesięcznik, by w okresie 1896-98 ukazywać się jako dziennik. Była organem bukowińskich narodowców i jako taki miała znaczny wpływ na kształtowanie narodowo-demokratycznych postaw tamtejszej społeczności ukraińskiej. Zamieszczano w niej wiele materiałów z zakresu historii i kultury Bukowiny. Patrz: <http://www.vesna.org.ua/txt/dov/istukr/Ib.html>; Ukrajński czasopisy Lwowa 1848-1939, t. 1, Lwów 2002.

²⁵ W artykule pt. *Kacapski spilnyki* Nahirnemu postawiono zarzut poczwórnego naruszenia prawa: zwołania posiedzenia starszyny w dniu 1 VII 1897 r. mimo, że ustąpił on ze stanowiska; ponownego zwołania posiedzenia zarządu w dniu 23 września tegoż roku i to poza lokalem towarzystwa w siedzibie „Zorji”; nieprawego zwolnienia z członkostwa Ławriwskiego i Moroza; niezgodność z §22 statutu towarzystwa, co do liczby głosujących (zabrakło 12 członków). Patrz: „Bukowyna” 1897, nr 217, s. 2.

²⁶ I. Kopańcz, *Z moich sokilskich spomyniów*, Lwów 1934, s. 5.

niu nie kompletnem, bo zaledwie było 9 członków i zwołanem nielegalnie, gdyż p. Nahirny zrezygnował, a jego zastępcy również porezygnowali, uchwalono wykluczyć z Towarzystwa obu delegatów p. Ławrowskiego [Ławriwskiego] i Moroza. Również przyjęto propozycję jednego z członków, by nie wyrzucać p. Ławrowskiego przemocą, tylko wynieść go z krzesłem na ulicę. Po tej uchwale starał się p. Nahirny przy pomocy swoich zwolenników opanować „Sokół” („Sokił”) i odebrać klucze od gospodarza p. Ławrowskiego, który został wybrany przez Walne Zgromadzenie.

Ponieważ p. Ławrowski dobrowolnie kluczy oddać nie chciał, przeto starano się siłą go wyrzucić. Więc temu 3 tygodnie w celu odebrania kluczów wpadło do „Sokoła” wieczorem dwóch „mocnych”, którzy z laskami rzucili się na gospodarza....

...Lecz nie dość na tem. Dnia 27 listopada o godz. 8 wiecz. zjawił się p. Nahirny na czele swojego hufcu pod „Sokołem”, a ponieważ tenże był zamknięty, porozbijali kłódki i zamki, wtargnęli do wnętrza lokalu, porozbijali stoliki i szafę i odbyli znowu nie kompletne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, który ongi zrezygnował. Na owem posiedzeniu przyjęto en bloc tow. akademików moskalofilów, co ze statutem się nie zgadza. Cel był ten, by p. Nahirny miał silniejszy zastęp swych zauszniaków....

Wobec nielegalnego wykluczenia obu delegatów, wobec odbywania nielegalnych i niekompletnych posiedzeń wydziału, wobec tego, że do zwoływania takowych p. Nahirny nie ma prawa, bo zrezygnował, wobec zwołania nielegalnego Walnego Zgromadzenia i przyjęcia en bloc tow. wniosła partya radykalna i ukraińska protest do namiestnictwa. Zdaje się, że wobec mieszania polityki i burd wyprawianych, Tow. „Sokił” zostanie w tych dniach rozwiązane, tem bardziej, że zwołanie Zgromadzenia nie jest możliwe, bo przyszyłoby do zaciętej walki między partjami, do walki przypominającej nam zajścia w parlamencie, a ostatecznie p. Nahirny i jego zastępcy porezygnowali, więc nie ma komu przewodniczyć²⁷.

Walka wewnątrz towarzystwa zataczała coraz szersze kręgi i przybierała na sile. Stawiano w niej coraz poważniejsze zarzuty. Zwolennicy Ławriwskiego posunęli się nawet do tego, że wnieśli protest do namiestnictwa, w którym oskarżali prezesa Nahirnego o zwołanie nielegalnego zebrania i o despotyczne sprawowanie władzy w towarzystwie, które z założenia miało hołdować zasadom demokracji. Otwarcie żądano rozwiązania towarzystwa²⁸. Sprawa wydawała się niemalże przesądzona. Napiętnowany przez postępową prasę prezes „despota”, za nic mający interes narodowy i ewidentnie przechodzący na stronę pogardzanych przez patriotów ukraińskich moskalofilów musiał ustąpić. W grę nie wchodziło żadne inne rozwiązanie. W pierwszym odruchu wobec stawianych zarzutów prezes Nahirny poinformował o zamiarze zwołania walnego zgromadzenia, w obecności którego mógłby złożyć godność prezesa. Jednakże na prośbę swoich zwolenników pozostał w towarzystwie nadal. Z uwagi na to, że stronnicy Ławriwskiego i Moroza nie chcieli oddać kluczy do lokalu towarzystwa, posiedzenia grupy Nahirnego odbywały się w lokalu towarzystwa „Zorja”. W tym okresie praktycznie nie prowadzono żadnych sprawozdań z działalności towarzystwa. Księgi kasowe były w posiadaniu byłego administratora Ławriw-

²⁷ „Monitor” 1897, nr 47-48, s. 9-10; CDIAU, F. 312, op. 1., spr 2.

²⁸ CDIAU, F. 146, op. 25, spr. 223. Pismo do c.k. Namiestnictwa Galicyjskiego z 20 XII 1897 r. z prośbą Wołodymyra Ławriwskiego, Wasyla Moroza, Leona Daniluka i Justyna Hankiewiczza, członków towarzystwa „Sokił” o rozwiązanie towarzystwa.

skiego, podobnie jak nieznaną ilość pieniędzy z tytułu zbieranych przezeń składek. Nie można było prowadzić ewidencji członków. Zalegano z opłatami za lokal. Obu delegatów odsądzano od czci i wiary zarzucając im nieposłuszeństwo, buntowanie innych, brutalność i niedbalstwo, choć jeszcze nie tak dawno nie było bardziej godnych niż oni do reprezentowania „Sokiła” w pracach Komitetu Jubileuszowego. W świetle zaistniałego chaosu i nieładu, znaczna liczba członków, którzy jeszcze nie wystąpili z towarzystwa oświadczyła, że dopóki nie zostanie zaprowadzony porządek, nie zamierzają płacić składek, a w razie jakichkolwiek nacisków z „Sokiła” wystąpią. W celu ratowania bytu stowarzyszenia i uporządkowania spraw zwołano na 5 XII 1897 r. Nadzwyczajne Walne Zebranie członków. Informacje o nim zamieszczane w lokalu towarzystwa były zrywane przez zwolenników Ławriwskiego, a ono same musiało się odbyć w lokalu „Zorji”. Wybrano na nim nowy zarząd i prezesa, którym został ponownie... Wasyl Nahirny²⁹. Jego zastępcami zostali Roman Cehtynski i Lew Koczorowski. Jedną z pierwszych uchwał nowego zarządu było wysłanie zmian statutowych w celu zatwierdzenia ich przez MSW. Unieważniono także dotychczasowe legitymacje. Aby ponownie uzyskać ważność miano je specjalnie opieczętować. By nie dopuścić do ponownych zawirowań legislacyjnych postanowiono powołać nową komisję – prawną. W miesiąc później, w nadziei dalszego kontynuowania zajęć sportowych zakupiono wielki podręcznik szermierki wydany w języku niemieckim. Był on pretekstem do powołania następnej komisji – przekładu, w celu przetłumaczenia go na język ukraiński. Komisja przekładu miała się zajmować adaptacją również i innych obcojęzycznych podręczników na potrzeby towarzystwa. Z braku własnej prasy fachowej postanowiono oficjalnie zaprenumerować polski „Przewodnik Gimnastyczny”.

Rok od opisywanych wydarzeń na ręce zarządu wpłynęło pismo – odpowiedź z namiestnictwa w sprawie wniesionego przez W. Ławriwskiego protestu. C. k. Namiestnictwo wyjaśniało w nim (reskrypt z dnia 23 VII 1898 r., nr 58036), iż nie ma zamiaru wchodzić w ocenianie przedstawionych mu zarzutów z dnia 23 IX 1897 r., jednocześnie polecając załagodzenie spraw, które są wewnętrznymi sprawami samego towarzystwa³⁰. Ale nie był to jeszcze finał sprawy. Ławriwski jakby przewidując, że władze nie staną po jego stronie, wraz z garstką swoich stronników wniósł do rejestracji statut swojego, czysto narodowego, towarzystwa z nadzieją przeciągnięcia pozostałych niezdecydowanych członków z towarzystwa, które już i tak chyliło się ku upadkowi. Ślady jego działalności zachowały się w dokumentach lwowskiego urzędu. W piśmie Dyrekcji Policji do c. k. Namiestnictwa z dnia 27 II 1900 r. czytamy: *przedkładając więc sprawę niniejszą jako bezprzedmiotową donoszę c. k. Namiestnictwu, że drugie towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Ruski Sokół”, którego statuty zatwierdzono reskrytem c. k. Namiestnictwa z dnia 21 listopada 1897 L. 102888, założył Włodzimierz Ławrowski wspólnie ze swoimi stronnikami, którzy z powodu nieporozumień będących przedmiotem niniejszego dochodzenia wystąpili ze Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokół” zatwierdzonego reskrytem*

²⁹ „Dziennik Polski” 1897, nr 352, s. 2; [w:] CDIAU m. Lwów, F 312, op. 1, spr. 2.

³⁰ CDIAU, F. 312, op. I, spr. 37 (Księga protokołów towarzystwa, s. 105-106).

c. k. Namiestnictwa z dnia 3 sierpnia 1893 roku L. 62583. *Obydwa towarzystwa powyższe istnieją dotąd obok siebie*³¹.

Niestety w toku dalszych badań nie natrafiono na jakiegokolwiek inne dokumenty potwierdzające istnienie czy działalność drugiego z sokilskich towarzystw. Wiadomym jest tylko, że jego siedziba miała się mieścić przy ul. Łyczakowskiej. Pozostaje domniemywać, że nie rozwinęło ono swojej działalności i zniknęło ze sceny podobnie jak i jego założyciel Wołodymyr Ławriwski.

Z kolei Nahirny zaczął walczyć o swoje dobre imię. W odpowiedzi na prasowe zarzuty zamieścił sprostowania i swoją wersję wydarzeń. Zarzucił adwersarzom, że nadużyli m.in. dobrego imienia towarzystwa, wykorzystując go do celów prywatnych, obrazili zebranych, oraz to, że wpłatali towarzystwo w spory partyjne, a „Sokił” z założenia takich nie kultywuje. Sprostowania zamieściły m.in. lwowski „Dziennik Polski” i „Monitor”.

Obojętnym jest czy racja w tym konflikcie była po stronie prezesa czy jego oponentów, czy prezes i jego stronnicy inklinowali bezpośrednio w stronę moskalofilstwa czy też nie, to zgodnym pozostaje jeden fakt, że te nieporozumienia i wewnętrzna secesja niewątpliwie nie przysporzyły towarzystwu popularności i nie przysłużyły mu się niczym dobrym, a okres od rozpoczęcia waśni, aż do chwili zakończenia prezesury Wasyla Nahirnego był niewątpliwie okresem застоju w działalności towarzystwa. O tym, że w tym trudnym okresie statutowe zajęcia z gimnastyki zostały w ogóle zaplanowane świadczą jedynie zapisane w dokumentach nazwiska wyznaczonych do ich prowadzenia instruktorów: w 1898 roku – Jozafata Kocyłowskiego (późniejszego biskupa diecezji przemyskiej obrządku greckokatolickiego), a w 1899 r. – Wajcowycza [Wojtowycza]³². Ani w jednym ani w drugim roku nie jest za to znana liczba ćwiczących³³.

Liczba członków zaczęła spadać i to w zatrważającym tempie. Zmniejszyła się aż o 25% osiągając stan z roku 1895³⁴. Może to i spostrzeżenie subiektywne, ale jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, iż po usunięciu z szeregów Ławriwskiego, w protokolarnych zapisach w czasie od 20 XII 1897 do 9 XII 1898 r. pojawiło się wiele rusycyzmów, m.in. rosyjskie nazewnictwo miesięcy! Również warty podkreślenia jest fakt, że w sześcioletniej sokilskiej działalności, chociaż była ku temu najlepsza droga – nie powstało ani jedno sokilskie gniazdo! Pewną ilustracją pracy towarzystwa może być ilość posiedzeń jego zarządu. Na podstawie zebranych danych sporządzono tabelę porównawczą obejmującą ilość posiedzeń w omawianym okresie.

³¹ Tamże, F. 146, op. 25, spr. 223. (Pismo Dyrekcji Policji do c. k. Namiestnictwa z 27 II 1900 r., nr 22522).

³² W 1900 r. jako prowadzący gimnastykę w „Sokile” figurowali: Wojtowycz, J. Wincowski, W. Bezkorowajnyj, P. Suchynski i J. Semotjuk; „Sokilski Wisty” 1928, nr 2, s. 3.

³³ *Kalendar „Wistyj z Zaporoża” na 1914 rik*, I ricznyk, Lwiv 1913, s. 199.

³⁴ Porównawcze zestawienie członków dokonane na podstawie: „Wisty z Zaporoża”, *Kalendar Sokił” na 1897 rik*, „Ruslan” 1904, nr 6, s. 2.

Tabl. nr 1

Liczba posiedzeń zarządu towarzystwa „Sokił” w latach 1894-1900

Rodzaje posiedzeń	Lata						
	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900
Zwyczajne posiedzenie zarządu	26	15	13	18	7	2	17
Nadzwyczajne walne zebranie	2	-	1	2	-	-	1
Zwyczajne walne zebranie	1	1	1	1	-	-	1
Razem:	29	15	15	20	7	2	19

Źródło: CDIAU, F. 312. op. I, spr. 37 i 38.

W roku 1897 odbyło się 20 zebrań, ale większość z nich dotyczyła tarć personalnych i sytuacji wewnętrznej. W roku następnym tych spotkań było 7, a dwa lata później zaledwie 2! Co ciekawe, na walnym zebraniu członków towarzystwa za rok 1899 zmniejszono w statucie liczbę członków zarządu z 18 do 9 bo... łatwiej było odbyć posiedzenie wciąż topniejącego personalnie i chwiejnego decyzyjnie zarządu. Towarzystwo praktycznie zaprzestało działalności. W nielicznych dotyczących działalności „Sokił” opracowaniach ten okres jest pomijany. Po braku źródeł można wnioskować, że w istocie działalność tej instytucji ustała. Stąd też wielu członków tracąc zaufanie i nadzieje na możliwość dalszego rozwoju towarzystwa, masowo opuszczało jego szeregi.

A Nahirny prezesem pozostał nadal, corocznie wybierany na to stanowisko, aż do roku 1900. W dniu 4 XI 1900 r. podczas Walnego Zebrania Towarzystwa członkowie kolejny raz obdarzyli go zaufaniem (otrzymał 34 głosy), chociaż trzeba zauważyć, że z racji swojego wieku, coraz słabszego zdrowia i nawału obowiązków był raczej prezesem reprezentacyjnym, a nie aktywnie działającym. Faktyczne kierownictwo już od jakiegoś czasu spoczywało w rękach jego zastępcy Romana Cehłyńskiego³⁵. Z kolei na miejsce tego ostatniego, członkowie 4 listopada, wybrali lekarza pediatrę z zawodu – Wasyla Hukewycza (33 głosy), a drugim zastępcą prezesa został, przywrócony do łask... Wasyl Moroz (23 głosy). Jak zanotował pod sprawozdaniem z zebrania protokolant: *Wybrano narodowców, kacapy poszli w ką*³⁶. Nahirny poprowadził jeszcze kolejne zebranie 10 listopada, ale następnemu (15 listopada) przewodził jego zastępca Hukewycz. Odczytał on przybyłym list od Nahirnego, który zrzekał się w nim funkcji prezesa towarzystwa³⁷. Do podjęcia takiej decyzji przyczyniły się powyższe fakty, ale i niewątpliwie skandal sprzed dwóch lat³⁸. W sposób zgodny ze statutem kierownictwo

³⁵ W. Nahirny, *Z mojih spomyniw*, Lwów 1935, s. 46.

³⁶ CDIAU, F. 312, op. I, spr. 38.

³⁷ Tamże, Protokół posiedzenia z dnia 15 XI 1900 r.

³⁸ Do dymisji wraz z Nahirnym podali się zastępca prezesa Koczorowski i pełniący obowiązki zastępcy Wrócona; „Bukowyna” 1897, nr 21.

objął jego pierwszy zastępca i został tym samym drugim w historii towarzystwa prezesem (przewodził w okresie 15 XI 1900 – 17 XI 1901).

W archiwach nie znaleziono żadnego potwierdzenia udziału ukraińskiego „Sokiła” w obchodach, które stanowiły przedmiot sporu. Pozostaje przypuszczać, że tak w istocie się stało. Przemawia za tym fakt trwania prezesury Nahirnego i jego oświadczeń zamieszczanych w prasie, że taki udział sokilskich przedstawicieli będzie miał miejsce.

Z chwilą ustąpienia Wasyla Nahirnego zakończył się pierwszy dosyć istotny etap działalności towarzystwa do wybuchu I wojny światowej, etap który o mało nie doprowadził do jego upadku. Wraz z wyborem nowego prezesa Hukewycza zaczął się kolejny, drugi okres – tym razem powolnego, ale stałego rozwoju, zajęcia właściwego miejsca w obszarze cielesnego wychowania i narodowego zjednoczenia ukraińskiej młodzieży na podstawie sokilskich idei. Idee te w niedługim czasie zaczęły promieniować na cały obszar Galicji. Niewątpliwą zasługą nowego prezesa było to, że zaczął on normować sytuację wewnętrzną w towarzystwie. Zajął się poważnie problemem moskalofilstwa. Moskalofile musieli z niego raz na zawsze wystąpić. Niektórzy z nich robili to ostentacyjnie i na zasadzie bojkotu. Występujących było wielu. Problem nie dotyczył tylko moskalofili, ale również i tych, którzy się na towarzystwie po prostu zawiedli. Fakt, że utracono wielu członków w tak krótkim czasie zmusił pozostałych do działania. 28 lutego 1901 roku za propozycją wiceprezesa Wasyla Moroza, starszyzna sokilska postanowiła wystosować apel do *najznamienitszych obywateli* z prośbą o liczne wstępowanie w szeregi „Sokiła”, tak by *swoim autorytetem i bezpośrednim członkostwem ratowali byt towarzystwa*³⁹. Wysłano petycję do Sejmu Krajowego o stałą roczną subwencję w kwocie 1000 koron. Petycję złożono na ręce posła i członka Wydziału Krajowego P. Sawczaka⁴⁰. W celu zaprowadzenia ładu i dokonania podziału pracy wewnątrz towarzystwa, tak dla zarządu jak i pojedynczych funkcjonariuszy, uchwalono baczniej przyrzeć się dotychczasowemu statutowi i poddać go ewentualnej korekcie.

Im więcej czasu upływało od konfliktu tym bardziej towarzystwo krzepło. Zaczęło się coraz bardziej konsolidować i rozwijać. Chociaż od czasu konfliktu wewnętrznego podobne sytuacje nie miały już miejsca, to walka ze stronnictwem moskalofilskim, jak czas pokazał, trwała jeszcze przez długie lata. Ukraińcy spod znaku „Sokiła” otwarcie i jawnie odnosili się z niechęcią do wszystkiego, co rosyjskie. W ich rozumieniu, stanowiło to naturalną przeszkodę na drodze do uzyskania własnej państwowości⁴¹.

³⁹ „Sokilski Wisty” 1929, nr 9, s. 2-3.

⁴⁰ CDIAU, F. 312, op. I, spr. 28 i 22.

⁴¹ Jednym z takich przykładów był incydent z Wszechsokolego Złotu w roku 1912 w Pradze. Kiedy na jednym ze spotkań orkiestra zagrała hymn rosyjski „Boże chroń cara” wokół zapanowała cisza. Wszyscy obecni sokoli powstawali na baczność. Siedziała tylko delegacja sokolów ukraińskich i mimo dawanych im zewsząd znaków, aby wstali pozostali w swym postanowieniu nieugięci. Potem tłumaczyli, że: *im jako Ukraińcom z Rosjanami nie po drodze, a Rosja w ogóle to odwieczny wróg Ukrainy*; O. Waceba, *Narysy z Istoriji Zachidno-Ukrajinskoho Sportywnoho Ruchu*, Iwano-Frankiwnsk 1997, s. 43.

Ciekawostką niech będzie fakt, że mimo zacieklej walk o tożsamość narodową, dopiero w zmienionym statucie z roku 1906 wprowadzono zmianę w zapisie §7: *język towarzystwa ruski na: urzędowym językiem towarzystwa jest język ukraiński*⁴², chociaż przymiotnik *ukraiński* w nazwie towarzystwa zaczął się oficjalnie pojawiać już w roku 1905.

Nie wiadomo jest także, jaką rolę w konflikcie odegrała osoba Ilko Jaremkewycza (od 17 XI 1901 r. zastępca prezesa towarzystwa), ale wartym odnotowania jest fakt, iż w roku 1902 na wniosek Iwana Boberskiego (późniejszego najbardziej zasłużonego prezesa „Sokiła”) właśnie jego wyróżniono najwyższym sokilskim tytułem: honorowego członka założyciela towarzystwa. W tym wspomnianym trudnym okresie miał on swoją pracą przyczynić się do tego, że: *w towarzystwie górę wzięli Ukraińcy*⁴³.

Jak się okazało, zawirowania w „Sokile” i jego osłabienie nie były tylko sprawą wewnętrzną tej organizacji. Jej słabość i rozbitcie w szeregach, wykorzystał inny ukraiński działacz społeczny, wspomniany już adwokat i poseł do Wiedeńskiego Parlamentu – Kyrył Trylowski (1864-1941). Z jego inicjatywy w roku 1900 (choć próby powołania organizacji miały miejsce rok wcześniej), powołano do życia Gimnastyczno-Pożarnicze Towarzystwo „Sicz”, które z czasem rozrosło się w potężną organizację obejmującą swym zasięgiem prawie wszystkie „ruskie” wsie Galicji. To nowe towarzystwo, o zbliżonej do „Sokiła” działalności, oparte na narodowych zasadach i tradycjach Siczy Zaporoskiej z czasem stało się rywalem sokilskiego towarzystwa. Obie organizacje dosyć szybko i na długie lata podzieliły ukraińskie społeczeństwo zajmując wobec siebie wrogie stanowiska na drodze „narodowej sprawy”.

Summary

The case of Ukraine and its influence on internal conflict in the ranks of the gymnastic society 'Sokił' in the years 1897-1901

The Ukrainian (Ruthenian) gymnastic society 'Sokił' in Lvov, apart from developing and propagating the athletic and gymnastic movement, also had ambitions to become the 'guardian' of the organized national education system. The main purposes of this movement, apart from disseminating physical culture, were to propagate national diversity, to popularize the language, and to promote native culture and customs. In a relatively short time the activities of 'Sokił' contributed to a new Ukrainian national consciousness of political interests. The society intended to remain a non-governmental organization, gathering all interested parties irrespective of their political or religious orientation – those devoted to future national revival and Ukrainian statehood. Yet despite this declared

⁴² CDIAU, F. 312, op. I, spr. 38, s. 27, (posiedzenie z dnia 8 czerwca 1910).

⁴³ Tamże, s. 8.

political neutrality, many members in the first years of the society's existence represented different political allegiances, from nationalism to the one most despised by nationalists – the Moskalofilski movement. It was stressed that political beliefs were supposed to be a personal matter for members, and were not supposed to affect the direction of the activities of this young organization. 'Sokił', in theory free from politics, became soon its tool. Quite quickly the discrepancy of political ideologies in the close managerial circle of the gymnastic society triggered aggressive conflict. This conflict arose at the approach of the fiftieth anniversary of the abolition of serfdom, perceived in patriotic circles as a celebration of the revival of the national life of Galician Ruthenians, and provoked disunity in the society which almost led to its total collapse.

Maria E. Ożóg

**Bruno S. Gruszka (1881-1941).
Lata edukacji szkolnej i uniwersyteckiej**

Jeden z najwybitniejszych działaczy ludowych w latach II Rzeczypospolitej Bruno Gruszka urodził się 6 X 1881 r. w Skołoszowie koło Radymna¹ jako syn Michała Gruszki, przedsiębiorcy budowlanego i Eudokii z domu Bartoszewskiej. Na przełomie wieku ojciec był sekretarzem gminy Skołoszów i właścicielem przedsiębiorstwa pozyskiwania żwiru z doliny Sanu, który dostarczał dla celów budowlanych, drogowych oraz wojsku. Zbudował w Radymnie dom w rynku i na początku XX w. należał do znaczących obywateli miasteczka. Był członkiem kierownictwa Towarzystwa Powroźniczego oraz aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (przez pewien czas stał na czele ogniska radymniańskiego). Musiał być jednak zdolnym człowiekiem, skoro uzyskał w swoim nowym środowisku wysoki status społeczny. Jak wynika ze sprawozdania rocznego „*Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych w Galicji i W. Księstwie Krakowskim*” za rok 1905, wchodził w skład dyirekcji Towarzystwa Powroźniczego w Radymnie². Celem Towarzystwa, jak zapisano w statucie, było „*podźwignąć z upadku i rozwinąć przemysł powroźniczy przez zespolenie powroźników, którzy by wyrabiali pod dozorem towar dobry z materiału doborowego*”³. Powroźnicy pracowali początkowo metodą chałupniczą, dopiero w 1893 r. wobec rosnącej produkcji wzniesiono w południowej części miasteczka obszerną wytwórnię. Obiekt ten został rozbudowany w okresie międzywojennym, za czasów kierowania Towarzystwem przez syna Michała Gruszki – Brunona i istnieje do dziś.

Michał Gruszka zaangażowany był także w działalność społeczną i niepodległościową. Po wybuchu I wojny światowej na terenie Galicji powstawały Komitety Narodowe. W czerwcu 1915 r. powstał w Radymnie Miejski Komitet Narodowy. W jego skład weszli prominentni obywatele miasta, wśród nich Michał Gruszka – właściciel realności i prezes miejscowego „Sokoła”⁴.

¹ Ta część wsi w latach 30-tych włączona została do miasta Radymna.

² Z. Ziembowski, *100 lat Włókienniczej Spółdzielni Pracy im. Karola Świerczewskiego w Radymnie*, Kraków 1984, s. 41.

³ Cyt. za: K. Gottfried, *Z przeszłości Radymna*, „Rocznik Przemyski”, t. X, Przemysł 1964, s. 179.

⁴ J. Szymańska, *Zarys dziejów Radymna (do 1918 r.)*, praca magisterska napisana pod kier. doc. dr. hab. J. Półciwarka, Instytut Historii WSP w Rzeszowie 1988, mps, s. 156.

Bruno miał młodszego o 10 lat brata Sylwestra⁵. Ojciec przywiązywał wielkie znaczenie do kształcenia synów. Bruno rozpoczął zapewne naukę w szkole ludowej w Skołoszowie. W tym czasie istniała tam szkoła 2-klasowa, której kierownikiem był Stefan Takliński oraz nauczycielką Amalia Guzio. Interesujące, że w pobliskim Radymnie, które było przecież miasteczkiem istniała tylko szkoła 1-klasowa⁶. Trudno to wyjaśnić, jako, że w podobnym pod względem wielkości miasteczku Sieniawa była szkoła 4-klasowa, a w Pruchniku 3-klasowa. Czy świadczyć to może o niedocenianiu przez ówczesne władze miasta znaczenia kształcenia dzieci, czy też o braku stosownego obiektu, który można było przeznaczyć na szkołę, trudno dziś stwierdzić, ponieważ wszystkie akta miejskie przepadły w czasie pożaru ratusza we wrześniu 1939 r.⁷

Bruno wykazywał się dużymi zdolnościami. Aby osiągnąć ten cel i podjąć dalszą naukę musiał ukończyć szkołę 4-klasową i poznać przynajmniej podstawy języka niemieckiego⁸. Taka możliwość istniała w pobliskim Jarosławiu, gdzie była 4-klasowa szkoła etatowa męska. W tym czasie pracowało tam doborowe grono nauczycieli. Kierownikiem szkoły był Michał Mekler, zaś nauczycielami: Leon Kapiszewski, Adolf Alschler, Antoni Kościński, Stanisław Bar, Józef Steinbach, Rudolf Tomczek, Władysław Zawitkowski i Jan Szczęsikiewicz⁹. Radymno położone jest w odległości 13 km od Jarosławia, stąd chłopiec z całą pewnością zamieszkał na stacji.

Program szkoły ludowej obejmował naukę czytania i pisania w języku ojczystym, podstawowe wiadomości z przyrody, historii i geografii. Stosunkowo szeroki był zakres nauki matematyki – wprowadzano podstawowe wiadomości z geometrii wraz z rysunkami oraz w szkołach wiejskich naukę gospodarstwa wiejskiego. W wyższych klasach uczono także języka niemieckiego, którego znajomość (przynajmniej w zakresie podstawowym) wymagana była u kandydatów do gimnazjum¹⁰.

Po ukończeniu nauki w szkole ludowej w Jarosławiu, w 1892 r. rozpoczął Bruno dalsze kształcenie w c.k. I Gimnazjum w Jarosławiu. Przed przyjęciem do zakładu musiał złożyć pomyślnie egzamin wstępny. Wymagania były ściśle określone. I tak: z religii wymagano wiadomości, jakich uczeń powinien nabyć w czterech latach nauki szkolnej w szkole 4-klasowej; z języka polskiego: płynnego

⁵ Sylwester ukończył prawo na UJ. Walczył w armii austriackiej w czasie I wojny światowej i znalazł się w niewoli rosyjskiej. Pod koniec wojny wrócił do Radymna. W 1919 r. uzyskał stopień doktora praw na UJ. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do armii polskiej, którą opuścił w randze kapitana piechoty. Po demobilizacji wstąpił do służby dyplomatycznej. W latach II RP był wybitnym dyplomatą, konsulem w Niemczech, Francji, Stanach Zjednoczonych AP, zaś w czasie wojny opiekunem Polonii w Australii, gdzie zmarł.

⁶ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1888*, Lwów 1888, s. 384-385.

⁷ K. Gottfried, *op. cit.*, s. 173.

⁸ E. Podgórska, *Sytuacja szkolnictwa i oświaty w zaborze austriackim. Szkolnictwo elementarne*, [w:] *Oświata na wsi polskiej*, pr. zb. pod red. S. Michalskiego, barw., s. 264.

⁹ *Szematyzm...na rok 1893*, s. 435.

¹⁰ E. Podgórska, *op. cit.*, passim.

czytania i umiejętności omówienia treści przeczytanego fragmentu tekstu, znajomości części mowy, odmiany rzeczowników i czasowników, rodzajów zdań i ich rozbioru, znajomości ortografii (dyktando); z języka niemieckiego: płynnego czytania, odmiany czasowników i rzeczowników oraz słów posiłkowych, odpowiedniego zasobu wyrazów i poprawnego napisania dyktanda; z rachunków: pisania liczb do miliona, biegłości w czterech działaniach liczbami całkowitymi, biegłej znajomości tabliczki mnożenia, znajomości ważniejszych miar metrycznych. Na egzamin należało zgłosić się wraz z rodzicem, który winien przedstawić metrykę chrztu lub urodzenia. Po ukończeniu nauki w szkole ludowej w Jarosławiu, w 1892 r. rozpoczął Bruno dalsze kształcenie w c.k. I Gimnazjum w Jarosławiu. Przed przyjęciem do zakładu musiał złożyć pomyślnie egzamin wstępny. Wymagania były ściśle określone. I tak: z religii wymagano wiadomości, jakich uczeń powinien nabyć w czterech latach nauki szkolnej w szkole 4-klasowej; z języka polskiego: płynnego czytania i umiejętności omówienia treści przeczytanego fragmentu tekstu, znajomości części mowy, odmiany rzeczowników i czasowników, rodzajów zdań i ich rozbioru, znajomości ortografii (dyktando); z języka niemieckiego: płynnego czytania, odmiany czasowników i rzeczowników oraz słów posiłkowych, odpowiedniego zasobu wyrazów i poprawnego napisania dyktanda; z rachunków: pisanie liczb do miliona, biegłości w czterech działaniach liczbami całkowitymi, biegłej znajomości tabliczki mnożenia, znajomości ważniejszych miar metrycznych. Na egzamin należało zgłosić się wraz z rodzicem, który winien przedstawić metrykę chrztu lub urodzenia, potwierdzającą, że kandydat ukończył (lub ukończy w bieżącym roku kalendarzowym) 10 lat. Przy zapisie należało wpłacić takse wstępną w wysokości 2 złr 10 ct oraz 1 złr na środki naukowe. Ponadto należało przedstawić świadectwo szkolne z ostatniego półrocza nauki w szkole ludowej¹¹.

Bruno pomyślnie spełnił wszystkie wymagania i w roku szkolnym 1892/93 został uczniem I klasy gimnazjum w Jarosławiu. Opłata szkolna wynosiła 15 złr za jedno półrocze.

W Jarosławiu mógł zamieszkać na stacji lub w bursie prowadzonej przez szkołę. Jak podaje J. Hoff w tym czasie *w takim mieście jak Jarosław stacja dla ucznia gimnazjalnego, czyli po prostu osobna kanapa lub łóżko we wspólnym pokoju, wraz z utrzymaniem kosztowała około 10 złr miesięcznie, ale mogli sobie na nią pozwolić tylko synowie najzamożniejszych chłopów albo zamożnych małomiasteczkowych kupców czy rzemieślników... Reszcie musiało wystarczyć mieszkanie w bursie – półfilantropijnej instytucji, w której za miejsce w wieloosobowym pokoju płacono się jedynie 2 złr*¹². Można przypuszczać, że Bruno zamieszkał na stacji. W okresie nauki w wyższych klasach gimnazjum, zwłaszcza po śmierci matki, mógł dojeżdżać pociągiem¹³.

¹¹ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Gimnazjum w Jarosławiu za rok 1903*, Jarosław 1903, s. 46-47.

¹² J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005, s. 95.

¹³ Matka Brunona i Sylwestra zmarła 8 II 1896 r. w wieku 37 lat w wyniku krwotoku, prawdopodobnie podczas porodu.

W gimnazjum był wysoki poziom nauczania – pracowali tam świetni nauczyciele. Szczegółowy plan nauczania w tym czasie obrazuje Tabl. nr 1.

Tabl. nr 1

Plan nauczania w c.k. Gimnazjum w Jarosławiu (1893-1901)

Przedmiot	Wymiar zajęć w tygodniu/klasa							
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
Religia	2	2	2	2	2	2	2	2
Język polski	3	3	3	3	3	3	3	3
Język łaciński	8	8	6	6	6	6	5	5
Język niemiecki	6	5	4	4	4	4	4	4
Język grecki	-	-	5	4	5	5	5	5
Propedeutyka filozofii	-	-	-	-	-	-	2	2
Historia	-	2	1	2	3**	3**	3**	3**
Geografia	3	2	2	2	-	-	-	-
Historia naturalna	2	2	-	-	2	2	-	-
Matematyka	3	3	3	3	4	3	2	2
Fizyka	-	-	-	3	-	-	3	3
Nauki przyrodnicze	-	-	2	-	-	-	-	-
Rysunek odręczny	4	4	4	-	-	-	-	-
Język ruski (dla Polaków)*	1	1	2	-	-	-	-	-
Gimnastyka*	1	1	1	1	1	1	-	-
Kaligrafia*	1	1	-	-	-	-	-	-
Śpiew*								
Historia kraju rodzinnego*	-	-	2	2	2	2	2	2
Razem:	31+ 4*	31+4 *	32+ 5*	29+ 3*	29+ 3*	28+3 *	29+2 *	29+2 *

* – Przedmioty nadobowiązkowe; ** – z geografiją

Źródło: zestawienie własne na podstawie *Sprawozdań Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jarosławiu za lata 1893-1901*, Jarosław 1893-1901.

Jak wynika z powyższego zestawienia, obciążenie uczniów było znaczne. Dodać należy, że opanowanie materiału nauczania z większości przedmiotów wymagało dobrej pamięci. Szkoła miała profil klasyczny – w programie nauczania wysoką pozycję miał łacina i greka, dla nauk matematyczno-przyrodniczych nie pozostawiano wiele miejsca. W szkole były jednak obok sal lekcyjnych i biblioteki pracownie: przyrodnicza, chemiczna, fizyczna wraz z gabinetem oraz sale rysunkowe¹⁴. Celem gimnazjum było dostarczenie absolwentowi wiedzy potrzebnej do podjęcia studiów uniwersyteckich. Program nauczania obejmował naukę religii (w zależności od wyznania uczniów – rzymskokatolickiej, grekokatolickiej i mojżeszowej), języka łacińskiego i greckiego, równoległe z językiem polskim (dla Rusinów – ruskiego) i niemieckim i był tak ukształtowany, że uczeń

¹⁴ S. Szim, M. Wolska, *Pół wieku w dziejach jarosławskiego gimnazjum*, [w:] *Księga pamiątkowa jubileuszu 100-lecia I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu*, pr. zbior. pod red. S. Sobockiego, Jarosław 1987, s. 33-68.

uzyskiwał ogrom wiedzy klasycznej, przy odwróceniu uwagi od aktualnych zagadnień społeczno-politycznych.

Program nauczania był obszerny. Oprócz zajęć dydaktycznych w szkole, uczniom zadawano wiele zadań domowych. Od klasy piątej uczniowie zobowiązani byli do przygotowywania wypracowań pisemnych (rozprawek) w języku polskim i niemieckim. Np. w roku szkolnym 1899/1900 uczniowie klasy piątej mieli do opracowania 14 tematów w postaci klasówek bądź prac domowych a uczniowie klasy szóstej mieli do napisania 14 wypracowań.

W klasie siódmej uczniowie mieli do napisania 10 wypracowań. Uczniowie klasy ósmej mieli to rozpracowania 8 tematów. Za podstawę opracowań szkolnych służyły tematy z „Irydiona” i „Nieboskiej komedii” Z. Krasińskiego; Ody rzymskie Horacego oraz z III części „Dziadów” A. Mickiewicza.

Jak wynika z pobieżnej nawet analizy tematów wypracowań, problematyka ich miała charakter interdyscyplinarny – należało wykorzystać wiedzę zdobytą na lekcjach z języka polskiego, łaciny i greki, historii powszechnej i dziejów ojczystych a także lektury własnej. Większość wymagała dużej wiedzy i umiejętności wiązania faktów i zjawisk literackich, historycznych i życia społecznego.

W okresie nauki w klasach V-VIII uczniowie pisali także wypracowania w języku niemieckim. W klasie V i VI było to po 14 tematów, w klasie VII – 10 tematów i klasie VIII – 8 tematów¹⁵.

Odsiew w szkole był znaczny. Kiedy Bruno rozpoczynał naukę w klasie I, było dwa oddziały liczące w sumie ponad 80 uczniów. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 25 abiturientów w tym 2 eksternistów.

Mimo bogatego programu dydaktycznego nie znaczy bynajmniej, że młodzież pozostawała w oderwaniu od otaczającego ich życia. W szkole było wiele ku temu okazji – odbywały się różnorodne uroczystości – oprócz państwowych i religijnych, obchodzono ważne dla Polaków rocznice wydarzeń historycznych oraz związane z państwem zaborczym. W okresie nauki Brunona było to np. 300-lecie Unii Brzeskiej (7 X 1896 r.). Wielkim wydarzeniem była wizyta w mieście cesarza Franciszka Józefa I (na początku września 1894 r.). Jak możemy przeczytać w sprawozdaniu dyrekcji *Nowy rok rozpoczął się od nader szczęśliwego i rzadkiego wydarzenia. Oto Najjaśniejszy Pan, biorąc udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych, raczył 5 września nawiedzić nasze miasto. Okoliczność ta nastąpiła sposobności gronu nauczycielskiemu i uczniom tutejszego zakładu do głośnego objawiania uczuć miłości i przywiązania i wdzięczności, jakie żywi ku Osobie Najdostojniejszego Monarchy*¹⁶. Uczniowie starsi tworzyli straż honorową na peronie dworca kolejowego i w przejściu przez budynek stacyjny, pozostali ustawieni byli opodal, tuż przy bramie triumfalnej i wznosili na cześć cesarza gromkie okrzyki. Wśród uczniów witających cesarza Franciszka Józefa I był niewątpliwie Bruno. Z pewnością był podekscytowany, bowiem wydarzenie było niecodzienne. Nie wiemy natomiast czy był przepełniony uczuciami *miłości, przywiązania i wdzięczności*. Cesarz w towarzystwie Namiestnika Galicji przejeżdżał obok budynku gimnazjum, który

¹⁵ *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Jarosławiu za r. 1900*, Jarosław 1900, s. 17-20.

¹⁶ *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Jarosławiu za rok 1894*, Jarosław 1894, s. 36.

został staraniem *Reprezentacji miasta rzeźbiście iluminowany i flagami przyozdobiony*¹⁷.

Corocznie organizowane były w szkole uroczyste obchody rocznic związanych z rodziną panującej dynastii. Były to uroczyste nabożeństwa z okazji imienin panującego cesarza Franciszka Józefa I (4 października) i jego małżonki Elżbiety (19 listopada). W rocznicę śmierci cesarza Ferdynanda (28 czerwca) i cesarzowej Marii Anny (4 maja) młodzież uczestniczyła w nabożeństwach żałobnych. W dniu 12 IX 1898 r. dyrektor Zakładu wraz z gronem nauczycielskim złożył na ręce c.k. Starosty wyrazy najgłębszego współczucia z powodu *tragicznego zgonu Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej Elżbiety oraz niewzruszonej wierności dla Najjaśniejszego Pana i Najwyższego Domu Panującego; a dnia 17 września i 19 listopada wziął zakład udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym za duszę ś.p. Jej Cesarskiej Mości*¹⁸. W tym samym roku szkoła uroczystość obchodziła 50-lecie panowania cesarza Franciszka Józefa I. Odbyło się nabożeństwo dziękczynne a potem dyrektor zakładu (dla uczniów starszych) i jeden z nauczycieli (dla uczniów młodszych) wygłosili pogadanki o znaczeniu tej uroczystości. Przedstawiono *dobrodziejstwa, jakie w ciągu półwiekowych rządów z mądrości i sprawiedliwości Monarchy spłynęły na państwo a w szczególności na nasz kraj i naród. Przemówienia te zakończyli okrzykiem na cześć uwielbianego Monarchy, poczem obecni odśpiewali 1. zwrotkę Hymnu ludu*¹⁹.

Corocznie 13 listopada zakład święcił uroczystość patrona zakładu św. Stanisława Kostki. Szkoła troszczyła się o wychowanie religijne uczniów. W każdym roku szkolnym uczniowie uczestniczyli w rekolekcjach przed świętami wielkanocnymi. Trzykrotnie przystępowali w sposób zorganizowany do spowiedzi i Komunii św. – na początku roku, przed Wielkanocą i na koniec roku szkolnego.

Czyniono pewne starania o rozwój fizyczny uczniów. Jak podawał dyrektor zakładu w sprawozdaniach rocznych, w zimie młodzież korzystała ze ślizgawki urządzonej przez jarosławskie gniazdo „Sokoła”, latem z kąpieli w Sanie. Przerwy między lekcjami spędzali uczniowie w ogródku szkolnym na zabawach i ćwiczeniach na różnych przyrządach. Na wynajętym pod miastem polu na boisko, w środy i soboty po południu młodzież pod okiem nauczycieli grała w różne gry zespołowe. Odbywano także wycieczki naukowe i turystyczne po najbliższej i dalszej okolicy.

Do tradycji szkoły należały, trzeba dodać półlegalne, spotkania w dniu Wszystkich Świętych, na starym cmentarzu przy grobie Leona Czechowskiego²⁰. Często dołączali do nich mieszkańcy miasta. Palono znicze, śpiewano pieśni patriotyczne. Wielu nauczycieli prowadziło koła zainteresowań, np. literackie, w których podejmowano sprawy niekoniecznie literackie. Przedsięwzięciem o wielkim znaczeniu były tzw. „Wieczory Mickiewiczowskie”. Jak piszą autorzy

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Tamże, r. 1899, s. 26.

¹⁹ Tamże, s. 26.

²⁰ Leon Czechowski (1797-1887) uczestnik powstań 1830-1831, 1846, 1848 (na Węgrzech), w 1863 r. dowódca wyprawy galicyjskiej do Królestwa Polskiego.

przywoływanego opracowania ich inicjatorem był prof. Jan Rembacz. Przygotowywano je w listopadzie lub w grudniu, zawsze z niezmienną starannością przez całe pierwsze półwiecze istnienia szkoły, z pietyzmem dla twórczości Mickiewicza i dla podkreślenia jego. Przygotowywano je w listopadzie lub w grudniu, zawsze z niezmienną starannością przez całe pierwsze półwiecze istnienia szkoły, z pietyzmem dla twórczości Mickiewicza i dla podkreślenia jego roli w życiu narodu²¹. Początkowo „Wieczory...” odbywały się na terenie szkoły, w sali rysunków, jednak z czasem wzbudziły zainteresowanie społeczności miasta i przeniesiono je do hotelu „Victoria” lub sali pobliskiego „Sokoła”. Trzeba też zauważyć, że uczniowie zdawali maturę w wieku 18-19 lat, kiedy poglądy na otaczającą ich rzeczywistość powinny być w dużej mierze ukształtowane. W przypadku Brunona, podobnie jak i wielu kolegów niebagatelny wpływ miało środowisko rodziny, w tym wypadku ojca, który, jak przedstawiono wyżej, należał do osób aktywnych społecznie i politycznie.

W sprawozdaniach szkolnych zawarte są listy uczniów kończący daną klasę. Wynika z nich, że Bruno ukończył klasę VI, VII i VIII z wynikiem celującym. Tak wyróżnionych uczniów bywało w poszczególnych klasach najwyżej trzech²².

Osiem lat nauki w gimnazjum kończył egzamin maturalny. Było to wielkie wydarzenie zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. W egzaminie uczestniczył delegat Rady Szkolnej Krajowej. Był nim sam inspektor krajowy lub w zastępstwie któryś z wybitnych profesorów uniwersytetu, w tym wypadku lwowskiego. Egzamin był trudny, obejmował siedem przedmiotów: język łaciński, grecki, niemiecki i polski, geografii i historię, matematykę i fizykę. Najpierw należało zdać pomyślnie egzamin pisemny z pięciu przedmiotów: języka łacińskiego, języka greckiego, języka polskiego, niemieckiego i matematyki a następnie ustny z tych przedmiotów. Jedynie uczniowie wyróżniający się, którzy w ostatnich dwóch klasach uzyskali oceny bardzo dobre z historii i fizyki byli zwolnieni z egzaminu ustnego z tych przedmiotów²³. Biorąc pod uwagę celujące oceny w trzech ostatnich klasach, możemy stwierdzić, że Bruno należał do nielicznego grona tych szczęśliwców.

Egzamin pisemny Brunona odbywał się w dniach 7-12 V 1900 r. Abiturienti mieli do opracowania następujące tematy:

Z języka łacińskiego: a/przekład z języka polskiego na łacinę fragmentu „Opowiadań z dziejów powszechnych” A. Semkowicza; b/ przekład z łaciny na język polski fragmentu dzieła Tacyta „Annales”.

Z języka greckiego tłumaczenie fragmentu dzieła Platona.

Z języka polskiego – rozprawka nt. *Jakie węzły łączyły szczepy i państwa greckie w jedną całość narodową; kiedy i przez co objawiło się to poczucie narodowości najwspanialej?*

Z języka niemieckiego – *Inwiefern können Goethes Dichtungen „Gelegenheitsgedichte” in höherem Sinne genannt werden?*

²¹ S. Szim, M. Wolska, *op. cit.*, s. 36.

²² *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jarosławiu za rok 1898, 1899, 1900*, Jarosław 1898, 1899, 1900.

²³ J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego*, [w:] *Galiczyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955, s. 442.

Z matematyki maturzyści mieli do rozwiązania 3 zadania.

1. Oznaczyć postępowanie geometryczny, składający się z pięciu liczb rzeczywistych, jeżeli suma wyrazów ze wskaźnikami nieparzystymi równa się 455, a z parzystymi 150.

2. Obliczyć powierzchnię i objętość bryły, utworzonej przez obrót połowy wielokąta umiarowego około prostej, przechodzącej przez dwa przeciwległe wierzchołki o współrzędnych (1,4) (-3,1), jeżeli równanie boku tego wielokąta, przechodzącego przez jeden z danych wierzchołków jest $y = -0.5921x + 3.4079$.

3. Ktoś pozostawia swemu 14-letniemu synowi 6000 K, które niosą 5%. Ile może opiekun rocznie wydawać na wychowanie chłopca, skoro majątek ma wystarczyć do ukończenia 24. roku. (Wydatki opłaca się z końcem roku).

Egzamin ustny odbywał się w dniach 1-6 czerwca pod przewodnictwem c.k. Inspektora krajowego Emanuela Dworskiego (kilka lat wcześniej był dyrektorem jarosławskiego gimnazjum). Egzamin dojrzałości złożyło pomyślnie 18 abiturientów.

Jan Jakubiec, uczeń gimnazjum w Wadowicach, zdawał egzamin maturalny 4 lata wcześniej. Opisał to wydarzenie we wspomnieniach. Można przypuszczać, że w gimnazjum jarosławskim przebiegało ono podobnie. Jak pisał, *Sam egzamin odbywał się także w uroczystych formach zewnętrznych: zasiadaliśmy do egzaminu w czarnych żakietach, zwanych później jaskółkami. To kosztowało dużo pieniędzy, bo coś [około – MO] trzydzieści guldenów.[...] Do garnituru maturalnego należała jeszcze laska²⁴. Prymus klasy, a był nim bez wątpliwości Bruno, przygotowywał przemówienie na uroczystości rozdania świadectw dojrzałości. Wszyscy nauczyciele i uczniowie szkoły zbierali się w auli, by być świadkami tego ważnego wydarzenia. Po uroczystości urządzano zazwyczaj wspólną fotografię a wieczorem ucztę pożegnalną. Należy żałować, że nie zachowały się świadectwa tych wydarzeń.*

W aktach szkoły znajduje się protokół egzaminu dojrzałości Brunona, który po ośmiu latach nauki złożył 2 VI 1900 r. Z poszczególnych przedmiotów egzaminu uzyskał doskonałe oceny: nauka religii – celujący, język łaciński – bardzo dobry, język grecki – celujący, język polski – celujący, język niemiecki – bardzo dobry, historia i geografia – bardzo dobry, matematyka – bardzo dobry, historia naturalna – celujący, fizyka – bardzo dobry, propedeutyka filozofii – bardzo dobry. Komisja podjęła następującą uchwałę: *dojrzały z odznaczeniem²⁵*. Uzyskawszy tak wspaniałe świadectwo miał z całą pewnością świadomość, że droga do dalszego kształcenia stoi przed nim otworem.

Warto dodać, że w gronie 18 absolwentów gimnazjum z r. 1900 było 10 Polaków, 2 Rusinów i 6 Żydów. Określili oni kierunek dalszej nauki – 6 osób chciało studiować filozofię, po 5 osób prawo i kierunek techniczny i 2 osoby medycynę. Bruno wybrał kierunek techniczny. Można się więc było spodziewać, że podejmie studia na politechnice²⁶.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Protokół egzaminu dojrzałości Gruszka Bruno Stanisław, kopia w posiadaniu autorki. Oprócz niego egzamin z wyróżnieniem złożyło 2 abiturientów: Józef Billet i Izrael Lax, patrz: *Sprawozdanie...*, tamże.

²⁶ *Ibidem*.

W nielicznych biogramach brak jest informacji o losach Gruszki w pierwszych latach XX w. Wynikało z nich, że w 1904 r. podjął naukę w seminarium nauczycielskim w Tarnowie. Miał ją ukończyć w 1906 r. i wówczas miał otrzymać propozycję podjęcia pracy w charakterze nauczyciela w szkole ludowej w Boguminiu. Trudno uwierzyć w prawdziwość tej informacji. Autor biogramu Gruszki publikowanego w „Słowniku biograficznym adwokatów polskich” pisze, że Gruszka *ukończył seminarium duchowne w Tarnowie*²⁷. Twierdzenie to też raczej pozbawione jest podstaw. Dlaczego Bruno miałby uczyć się w seminarium duchownym w Tarnowie, skoro mieszkał na terenie diecezji przemyskiej, gdzie istniało seminarium o wieloletnich tradycjach. Autor tego biogramu pisze dalej, że po ukończeniu seminarium duchownego podjął on pracę w szkole jako nauczyciel. Absolwent seminarium duchownego podjąłby raczej posługę kapłańską w którejś z parafii. Autor tego biogramu zamieścił w nim wiele innych nieprawdziwych informacji, nie warto więc z nim polemizować.

Autorka sprawdziła, czy twierdzenie o egzaminach eksternistycznych w Seminarium Nauczycielskim w Tarnowie jest prawdziwe. Sprawdziła protokoły egzaminów prowadzonych w tej szkole w latach 1900-1907. Jak wynika z dokumentacji, zresztą bardzo starannie prowadzonej, egzaminy odbywały się dwukrotnie w każdym roku (wrzesień-październik i luty). Kandydaci musieli uprzednio odbyć dwuletnią praktykę w szkole ludowej w charakterze nauczyciela kontraktowego. W badanym okresie nazwisko Gruszki na listach egzaminowanych nie występuje²⁸. Oznacza to, że informacja o przygotowywaniu się Brunona do zawodu nauczycielskiego jest nieprawdziwa. Dziwić musi, że E. Bielenin nie sprawdził tego w aktach szkoły. Mam pewność, że nikt tego nie uczynił, ponieważ byłam pierwszą osobą, która sięgnęła do tych akt. Wydaje się, że Bruno mógł podjąć studia na Politechnice Lwowskiej. Hipoteza ta wymaga jednak dalszych badań w archiwum tej uczelni.

Nie wiadomo jednak, dlaczego nie podjął natychmiast studiów. Być może brak matki był przyczyną, że chciał się szybko usamodzielnąć. Może musiał się zaopiekować 9-letnim bratem Sylwestrem. Ten jednak już był w końcowym okresie nauki w szkole ludowej i przygotowywał się do podjęcia kształcenia w gimnazjum. Jest rzeczą mało prawdopodobną, że ojca nie stać było na opłacenie nauki obu synów i Bruno musiał poczekać. Nie wiadomo jednak, czym zajmował się w latach 1900-1904. Zapewne spędził te lata w rodzinnym domu, którego zresztą nie opuścił na stałe do 1939 r.

Bardzo prawdopodobna jest hipoteza, że Bruno podjął studia we Lwowie na kierunku technicznym lub ekonomicznym. Miałby czas na ukończenie tych studiów i podjęcie nauki na drugim kierunku. Faktem jest bowiem, że dopiero od 1905 r. zaczął studia na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznej Uniwersytetu im. Cesarza Franciszka I we Lwowie. W tym czasie jego brat uczył się już w gimnazjum, także w Jarosławiu.

²⁷ J. Syska, *Gruszka Bruno*, [w:] *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. II, z. 1, Szczecin 1988.

²⁸ APKr, Oddział w Tarnowie, Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Jana Śniadeckiego w Tarnowie, sygn. 9-12, passim.

We Lwowie miał Bruno okazję kształcenia się pod kierunkiem wybitnych profesorów²⁹.

Trudno stwierdzić, dlaczego po trzech latach studiów przeniósł się Bruno na c.k. Uniwersytet Krakowski. Studiował tam przez ostatni, czwarty rok na Wydziale Prawa i Administracji. Mieszkał na stacji przy ul. Sławkowskiej 8. Jak wynika z dokumentów przechowywanych w Archiwum UJ, w semestrze zimowym czwartego roku studiów wysłuchał wykładów z pięciu przedmiotów: postępowanie sądowe cywilne – Franciszek Ksawery Fierich dr praw prof. zw. austriackiej procedury cywilnej, członek Polskiej Akademii Umiejętności (6 godz. wykładu tygodniowo), prawo handlowe – Antoni Górski dr praw, prof. zw. prawa handlowego i wekslowego (4 godz.), prawo polityczne ogólne i austriackie – Michał Rostworowski dr praw, prof. zw. prawa narodowego i ogólnego prawa politycznego (5 godz.), zasady austriackiego ustawodawstwa administracyjnego w dziedzinie górnictwa i przemysłu – Jerzy Michalski dr praw, prof. nauk skarbowych i austriackiego prawa skarbowego (1 godz.), nauka administracji i austriackie prawo administracyjne – prof. dr Władysław Leopold Jaworski – dr praw, prof. zw. prawa cywilnego powszechnego austriackiego (6 godz.)³⁰.

Jak wynika z ordynacji studiów z 1 X 1850 r. oraz rozporządzenia ministra I. Thuna z 2 X 1855 r., w ostatnim semestrze powinien był wysłuchać jeszcze wykładów z austriackiego prawa karnego, nauki gospodarstwa społecznego i polityki ekonomicznej oraz skarbowości. Tak z całą pewnością się stało. Absolutorium uzyskał bowiem w terminie – w dniu 31 VII 1909 r. Państwowy egzamin prawniczy z nauk politycznych zdał 17 VII 1910 r. Prawdopodobnie podjął też starania o uzyskanie stopnia doktora praw. Świadczy o tym notatka, że 27 VII 1914 r. uzyskał rygorozum I³¹. Nie kontynuował jednak starań o dokończenie procedury. Prawdopodobnie na przeszkodzie stanęła wojna. Warto przy tym zaznaczyć, że obowiązująca wówczas ustawa o uzyskiwaniu stopnia doktora

²⁹ W latach 1905-1908 pracowali tam m.in.: August Balatsis – prof. austriackiej procedury cywilnej, Aleksander Janowicz – prof. prawa niemieckiego, doc. austriackiej procedury cywilnej, Gustaw Roszkowski – prof. zw. filozofii prawa i prawa narodowego, Oswald Balzer – prof. zw. prawa polskiego, Władysław Abraham – prof. zw. prawa kanonicznego, Szczęsny Gryziecki – prof. zw. prawa austriackiego i procedury karnej, Stanisław Starzyński – prof. zw. prawa ogólnego i austriackiego prawa państwowego, Władysław Ochenkowski – prof. zw. ekonomii politycznej, Stanisław Głabiński – prof. zw. ekonomii politycznej, Stanisław Szachowski – prof. zw. prawa rzymskiego i doc. prawa cyw. francuskiego, Marcei Chlamtacz – prof. zw. prawa rzymskiego, Ernest Till – prof. nadzw. prawa austriackiego cywilnego, Stanisław Dniestrzański – prof. nadzw. prawa austriackiego prywatnego, Aleksander Doliński – prof. nadzw. prawa handlowego i wekslowego, Alojzy Winiarz – doc. pryw. prawa polskiego, Józef Buzek – doc. pryw. statystyki, nauk administracyjnych i austriackiego prawa administracyjnego, Alfred Halban – prof. zw. historii porównawczej prawa – *Szematyzm...*, na lata 1905-1908. s. 450-451.

³⁰ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katalog słuchaczy Wydziału Prawa, półrocze zimowe 1908/09, A-Ł, sygn. WPII 257; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1910*, Lwów 1910, s. 514.

³¹ *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51-1917/18 (E-J)*, red. K. Stopka, Kraków 2006, s. 576.

praw z 1855 r. nakładała na starających się o stopień doktora obowiązek złożenie trzech rygorozów. W rozporządzeniu 15 IV 1872 r. rygoroza podzielono na trzy grupy przedmiotów: historyczno-prawne, sądowe i polityczne³². W czasie, gdy studiował Bruno, kończenie studiów doktoratem nie było powszechną praktyką. Np. w 1900 r. przeprowadzono na Wydziale Prawa UJ jedynie ok. 60 doktoratów³³. Procedura prawnicza uzyskiwania stopnia doktora bywała często odkładana w czasie. Mógł natomiast Bruno starać się o doktorat na Uniwersytecie Lwowskim. Brak dostępu do źródeł nie pozwala na jej weryfikację.

Po zakończeniu studiów mógł Bruno wybrać karierę jako sędzia, notariusz lub adwokat. Wymagało to podjęcia dalszego kształcenia, przejścia wymaganej procedury i złożenia stosownych egzaminów. W nielicznych notach biograficznych przedstawiany jest jako adwokat³⁴. Nie stanowi to jednak dowodu na to przypuszczenie. Uzyskanie uprawnień zgodnie z prawem austriackim było możliwe a regulowała ten proces ordynacja adwokacka z 1872 r. Opierała ona organizację adwokatury na szerokim samorządzie zawodowym. Posiadał on uprawnienia do prowadzenia kształcenia zawodowego. Izba adwokacka decydowała o wpisaniu bądź skreśleniu konkretnej osoby z listy adwokatów i kandydatów adwokackich. Całkowity okres aplikacji wynosił siedem lat, w tym roczną bezpłatną praktykę sądową. Aplikant miał także obowiązek uzyskania w tym czasie doktoratu. Egzamin adwokacki składany był po czterech latach, ale rada adwokacka mogła wpisać aplikanta na listę adwokatów po trzech latach. Bruno jako mieszkaniec Radymna znajdował się w rejonie działalności Izby Adwokackiej w Przemyślu. Tam należałoby szukać potwierdzenia, czy Bruno podjął starania o uzyskanie uprawnień w zakresie adwokatury. Jednak Przemyska Izba Adwokacka została zniesiona w 1932 r. a jej dokumentacja przejęta przez Izbę Lwowską nie została odnaleziona³⁵.

Nie udało się też ustalić, czy i w której kancelarii odbywał aplikację oraz kiedy zdał wymagane egzaminy. Należy przypuszczać, że mogło to być w Jarosławiu, gdzie w tym czasie pracowało kilku wytrawnych adwokatów. Istniała też możliwość odbycia praktyki w Radymnie. Z całą pewnością do 1914 r. nie był samodzielny adwokatem. W wydawanych przez Namiestnictwo we Lwowie „*Szematyzmach...*” na lata 1910-1914 jego nazwisko nie występuje³⁶. Samodzielną pracę jako adwokat rozpoczynałby więc prawdopodobnie po 1917 r. kiedy jego

³² D. Grodowska-Kulińska, *Wydział Prawa. Wstęp*, [w:] *Inwentarz akt wydziałów i studiów UJ*, red. J. Michalewicz, Kraków 1997, s. 72-73.

³³ *Ibidem*, s. 74.

³⁴ J. Syska, *op. cit.*, passim.

³⁵ T. Kotliński, *Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 10-14.

³⁶ W latach 1911-1914 w Jarosławiu praktykowało kilku wytrawnych adwokatów: Emil Blumenfeld, Dawid Buchheim, Mojżesz Ettinger, Fryderyk Lüfschütz, Jakub Meisels, Roman Ressler, Maksymilian Segal, Mendel Überral, Julian Wortmann. W latach 1913-1914 podjęli tu pracę jako adwokaci Michał Stańko i Mieczysław Stanecki a w 1914 r. Stanisław Milz. W Radymnie w tych latach nieprzerwanie pracowało 3 adwokatów: Szymon Burmann, Maurycy Enkel i Jakub Spett, zob. *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim* na rok 1911, s. 128; 1912, s. 126; 1913, s. 127; 1914, s. 125.

rówieśnicy mieli w tym wieku już ugruntowaną pozycję zawodową. Był to jednak okres wojny, która przekreśliła wiele dobrze zapowiadających się karier.

Summary

Bruno S. Gruszka (1881–1941). The years of school and university education

Bruno S. Gruszka was one of the most outstanding peasant activists in the Second Polish Republic. He came from Skołoszów near Radymno. After leaving folk school in Jarosław, Bruno began his further education in k.k. I Gymnasium in Jarosław in 1892, graduating in 1900. He probably started technical or economic studies in Lvov but did not complete them, because in 1905 he became a student of the law faculty at Lvov University. After three years he transferred to Jagiellonian University, where in 1909 he was awarded his certificate of completion. The following year he passed the national law exam in political science.

Володимир Доліновський

Діяльність Земського архіву у Львові (1919–1933 рр.)¹

Відродження самостійної Польської держави у 1918 р. забезпечило політико-правові підстави для організації національної архівної служби, створеної згідно із законом від 7 лютого 1919 р. – системи державних архівів, підпорядкованої Відділу державних архівів при Міністерстві віросповідання і освіти². Закон визначав правові та методичні засади функціонування архівів, окреслював принципи їх організації та основні завдання, декларував існування мережі державних архівів³. Окрім того, він передбачав розширення влади на Крайові архіви гродських і земських актів у Львові (Бернардинський)⁴ і Кракові, які після офіційного

¹ Дана стаття є спробою узагальнення окремих аспектів діяльності архіву, які вже розглядалися в інших публікаціях її автора.

² Цьому передувало створення у квітні 1917 р. рішенням Тимчасової Ради Стану Польського Королівства при Департаменті політичних справ спеціальної Архівної комісії (голова М. Гандельсман), одним з основних завдань якої була підготовка закону про архіви. Створений у січні 1918 р. окремий реферат для архівних справ, 16 лютого був реорганізований у Відділ державних архівів (очолив його С. Еренкройц) – перший польський архівний уряд, що здійснював централізоване керівництво державними архівами (Див.: А. Rybarski, *Centralny zarząd archiwalny*, „Archeion” 1927, Т. 1. s. 4-7; А. Tomczak, *Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich zadania*, „Archeion” 1966, Т. 43. s. 71; І. Mamczak-Gadkowska, *Archiwa Państwowe w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2006, s. 42, 45. Текст закону – Dekret z dnia 7 II 1919 roku o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwialiami, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, nr 9, poz. 9).

³ До неї входило 9 архівних установ – 5 варшавських (Головний архів давніх актів, Архів давніх актів, Архів Фінансів (Archiwum Skarbowe), Архів Міністерства віросповідань та освіти, Військовий архів і 4 провінційних (Державні архіви у Любліні, Пйорткуві, Плоцьку, Львові).

⁴ Про організацію та формування Бернардинського архіву в загальному див.: В. Доліновський, *Організація та комплектування Бернардинського архіву у Львові (1784-1918 рр.)*, „Архіви України” 2009, nr 5, s. 68-70; S. Ciara, *Archiwa a uniwersytety w Krakowie i Lwowie w latach 1877/78-1918*, Warszawa 2002, s. 75-78; idem, *Archiwa lwowskie w dobie autonomii Galicji*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004, Т. II, s. 110.

підпорядкування їх центральній архівній владі у Варшаві 1 жовтня 1919 р. отримали назви Земських архівів у Львові і Кракові відповідно⁵.

Функціонування новоствореної архівної служби і реалізація поставлених перед архівами завдань залежала від архівних кадрів, зокрема їх кількості, професійної кваліфікації та наукової активності⁶. Персонал Земського архіву у Львові за кількісним складом залишався незмінним протягом усього періоду його існування. Відповідно до даних за 1919, 1924, 1928, 1930-1933 рр. він складався з 5 осіб (4 архівних та 1 нижчого службовців)⁷. Директором архіву був О. Бальцер, посади архівістів, а згодом кустошів займали А. Прохаска та Г. Полячківна, аплікантами архіву були А. Новак, Р. Лютман (деякий час був на посаді асистента), А. Беньковська та В. Гейнош (згодом став архівістом), асистентом, а згодом архівістом був К. Малечинський, возним – Я. Леткий⁸. Окрім виконання своїх професійних обов'язків, працівники архіву вели активну науково-дослідну та археографічну (видавничу) діяльність, викладацьку роботу на університетських кафедрах (О. Бальцер, К. Малечинський і В. Гейнош – у Львівському університеті, Г. Полячківна – у Познанському), відігравали

⁵ *Archiwum Ziemskie we Krakowie w latach 1920-1926*, „Archeion” 1928, Т. 3. s. 168; *Archiwum Ziemskie we Lwowie w latach 1920-1926*, „Archeion” 1928, Т. 3. s. 185. Розширення мережі державних архівів тривало до середини 1920-х рр. Станом на 1 квітня 1924 р. їх налічувалося 21, у 1926-1930 рр. – 18 (І. Мамчак-Gadkowska, *op. cit.*, s. 105-06, 108). Відповідно до проекту К. Конарського і В. Лопацинського, який передбачав ліквідацію варшавських архівів з організацією на їх основі єдиного Державного архіву – Головного архіву Речі Посполитої та створення нових архівів на провінції, їх кількість мала скоротитися лише до 11 установ (К. Konarski, W. Łopaciński, *Reorganizacja Archiwów Państwowych*, [w:] *Pamiętnik V Powozszecznego zjazdu historyków polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, Т. I, *Referaty*, Lwów 1930, Sekcja III, s. 457). Втіленню цього проекту в життя завадили фінансові труднощі архівної служби.

⁶ Про персонал польських архівів міжвоєнного періоду, див.: М. Lewandowska, *Kadra archiwów państwowych w Polsce Ludowej 1945-1983*, Warszawa-Lódź 1988, s. 9-30; І. Мамчак-Gadkowska, *op. cit.*, s. 121-164.

⁷ І. Мамчак-Gadkowska, *op. cit.*, s. 128. Загалом кількість архівних працівників у міжвоєнній Польщі була непропорційно малою стосовно до потреб архівів того часу, а також у порівнянні з архівами за кордоном, наприклад, німецькими чи радянськими (Див.: W. Suchodolski, *Potrzeby archiwów państwowych w świetle wniosków, zgłoszonych na Wrocławskiej Konferencji Archiwistów*, „Archeion” 1948, Т. 18, s. 48-49) і становила в середньому від 60 осіб у 1919 р до 110-122 в наступні роки (І. Мамчак-Gadkowska, *op. cit.*, s. 130-131). Це було пов'язано з недостатнім фінансовим забезпеченням архівів, що впливало на низькі зарплати архівістів і спричинило їх переходи на інші більш оплачувані спеціальності (М. Lewandowska, *op. cit.*, s. 17-18).

⁸ Більшість з них працювали в архіві ще до його реорганізації у Земський – О. Бальцер займав посаду директора з 1 серпня 1891 р., А. Прохаска розпочав свою роботу 18 червня 1878 р., Г. Полячківна працювала у 1907-1908 та 1909-1911 рр., а потім з 1 серпня 1917 р., Я. Леткий – з 6 червня 1913 р. Детальніше про персонал архіву, назви посад, кваліфікацію працівників та організацію їх роботи див.: В. І. Доліновський, *Формування особового складу працівників Земського архіву у Львові (1919-1933 рр.)*, „Архіви України” 2010, nr 5, s. 77-90.

провідні ролі в діяльності численних наукових товариств та інституцій, як польських, так й іноземних. Особливо плідною була їхня співпраця з Історичним товариством, Товариством для підтримки польської науки (з 1920 р. – Наукове товариство у Львові), Академією наук у Кракові і Геральдичним товариством у Львові⁹.

Одним з основних завдань державних архівів Польщі міжвоєнного періоду було комплектування документальних збірок¹⁰. Земський архів у Львові належав до числа тих архівних установ, що зберігали більшість документів періоду Речі Посполитої¹¹. У 1924–1927 рр. тут налічувалося 17 948 книг, фасцикулів, індексів (4922 томи), пергаментних та паперових документів¹², хронологічні межі яких охоплювали 1368–1894 рр.¹³ Фонди архіву склалися з документів двох категорій: 1) актових книг давніх судово-адміністративних установ; 2) депозитів¹⁴.

Перша з них була створена ще у 1784 р., коли книги ліквідованих гродських і земських судів Галичини були перевезені до Львова і склали основу збірок новоорганізованого архіву¹⁵; формування другої було

⁹ Детальніше див.: В. І. Доліновський, *Штрихи до наукової діяльності працівників Земського архіву у Львові*, „Архіви України” 2013, nr 3, s. 88-104.

¹⁰ Про діяльність державної архівної служби у цій сфері див.: I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 165-246; T. Matuszak, *Kształtowanie zasobu archiwalnego w Polsce w latach 1918-1939*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2011, T. 12, s. 95-109.

¹¹ Фонди польських архівів міжвоєнного періоду склалися з: документів періоду Речі Посполитої – 9,3% загальнодержавного архівного фонду; документів австрійського періоду та Першої світової війни – 88,1%; документів, створених в урядах та інституціях незалежної Польської держави – 2,6% (I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 181).

¹² Центральний державний історичний архів України, м. Львів (ЦДІАУЛ, далі – CDIA), F. 145, op. 1, spr. 9, ark. 20 зв.; E. Chwalewik, *Archiwum Ziemięskie, [w:] Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Warszawa-Kraków 1926, Tom I (A–M), s. 375; W. Łopaciński, *Archiwa Państwowe Rzeczypospolitej Polskiej (Stan na dzień 1 stycznia 1927 r.)*. Na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne archiwa państwowe, „Archeion” 1927, T. 1, s. 25-26; I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 176.

¹³ Найдавнішим документом архіву на той час вважався локаційний привілей Судової Вишні, датований 26 березня 1368 р. (Копію привілею, зроблену у XIX ст. див.: CDIA, F. 123, op. 1, spr. 1, k. 1-2); найдавнішою книгою була сільська книга Черешнева з 1419 р. (CDIA, F. 48, op. 1, spr. 1, k. 1-365), найпізнішою – книга уряду цехмістрів Березова 1773-1894 рр. (CDIA, F. 145, op. 1, spr. 16, k. 66).

¹⁴ Частково питання формування збірок архіву розглянуто у: В. Доліновський, *Організація та комплектування Бернардинського архіву...*, s. 71-74, більш детально – у його статті *Kształtowanie się zasobu archiwalnego Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie w latach 1784-1933* (у друці).

¹⁵ Сюди, зокрема, потрапили книги гродських і земських судів Руського, Белзького, Краківського та Сандомирського воєводств; фрагменти судових актів Любачева, Городка, Самбора та Красностава; книги підкоморських, каптурових (періоду міжкоролів'я), підвоєводських (для єврейського населення) та скарбових (фінансових) судів; книги комісії для розгляду справ державних мастків; книги вищого суду німецького права у Сяноку, а також актові книги Люблінського

започатковано у 1887 р. (на підставі циркуляру Крайового комітету) і продовжувалося до моменту ліквідації архіву. Завдяки прийому депозитів архівні збірки поповнили цінні документи – пергаментні грамотами, судові книги, акти самоврядування міст і сіл, поземельні кадастри Галичини. Це зокрема, документи таких населених пунктів як: Бабичі, Белз, Березів, Войнилів, Глиняни, Жидачів, Зборів, Климківка, Маркопіль, Мостиська, Немирів, Одрехова, Потелич, Радомишль, Рогатин, Самбір, Судова Вишня, Сянок, Тереховля, Тирява Сільна, Фірлеїв, Хирів, Черешнів, Яворів, Яричів та ін.¹⁶; збірки судових кримінально-політичних та інших актів, отримані від Крайового карного та Вищого Крайового судів у Львові, а також повітового суду в Дрогобичі (документи магістрату)¹⁷; матеріали Йосифінської та Францисканської метрик.

Фонди архіву доповнювали також документи, утворені в результаті його діяльності – т. зв. книги короборації угод, повноважень, заяв, до яких вносилися зобов'язання і договори, що не стосувалися земельних справ¹⁸, документи про організацію Крайових архівів гродських і земських актів у Львові і Кракові за 1869-1921 рр.¹⁹, дипломи про підтвердження шляхетства, витяги та регести з актових книг тощо.

Коронного трибуналу для Брацлавського, Волинського, Київського та Чернігівського воеводств (Детальну характеристику видів і категорій усіх книг див.: CDIA, F. 145, op. 1, spr. 154, k. 3-36, 42-82v; О. Купчинський, *Земські та гродські судово-адміністративні документальні фонди Львова*, Київ 1998, s. 19-33; P. Dąbkowski, *Krajowe archiwum akt grodzkich i ziemskich we Lwowie*, [w:] *Pokłosie z dwudziestu lat pracy naukowej zebrane 1897-1917*, Lwów 1917, s. 64-66; S. Sochaniewicz, *Archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie*, Lwów 1912, s. 22-30). У 1787-1800 рр. до актових книг гродських і земських судів були укладені індекси (детальніше: В. І. Доліновський, *Опрацювання документів у Земському архіві у Львові*, „Архіви України” 2012, nr 5, s. 27). Чисельність збірок архіву, який на той час, за оцінками істориків, був найбільшим судовим архівом не лише Галичини, а й усієї Австрійської монархії, значно зменшилася після передачі до Росії у 1828 та 1848 рр. частини актів Белзького воеводства і книг Люблінського Коронного трибуналу, до Крайового архіву гродських і земських актів у Кракові у 1887 і 1897 рр. книг Краківського і Сандомирського воеводств (Про кількість переданих книг і тих, які залишилися див.: В. Доліновський, *Організація та комплектування Бернардинського архіву...*, s. 71-72).

¹⁶ Детальний опис цих документів див.: CDIA, F. 145, op. 1, spr. 93; s. 136. Архів не отримав документів громадських урядів сіл (Висока, Гольцова, Маркова, Особниця, Чорна, Футома та ін.) та магістратів міст Галичини (Переворськ, Ялиська), які були передані на депоноване зберігання до Державного архіву у Львові. Туди ж потрапили окремі книги магістратів Белза і Бродів (CDIA, F. 776, op. 1, spr. 64, k. 1-6). Невідомо, коли саме були передані ці документи, можна лише припустити, що це сталося вже після ліквідації Земського архіву у 1933 р.

¹⁷ Частину цих книг разом з документами інших судів у грудні 1920 р. і жовтні 1921 рр. передано на зберігання до Державного архіву у Львові (CDIA, F. 29, op. 1, spr. 269, k. 4; F. 145, op. 1, spr. 9, k. 14v.; spr. 126, k. 13, 21; F. 776, op. 1, spr. 13, k. 4; *Archiwum Państwowe we Lwowie w latach 1918-1926*, „Archeion” 1928, T. 3, s. 181).

¹⁸ CDIA, F. 145, op. 2, spr. 1-240.

¹⁹ CDIA, F. 145, op. 1, spr. 163, k. 1-5.

Прийом документів зіткнувся, однак, з проблемою їх розміщення в архіві. Приміщення, якого вистачало для актових книг гродських і земських судів, після поповнення новими надходженнями виявилось замалим²⁰. Проблему підсилювала ще й відсутність стелажів та шаф, через яку частина документів була складена прямо на підлозі, а також наявність великої кількості скринь і пак із виданнями та паперами Польського Наукового товариства у Львові, якими доценту були заставлені всі проходи та кути²¹. Внаслідок цих факторів, а також використання всієї висоти приміщення (до 5 метрів) діставання часом величезних книг з верхніх полиць було не лише дуже складним, а й небезпечним для життя²². Крім того, така ситуація негативно впливала на стан збереження документів²³.

Незважаючи на вищезгадані труднощі, усі передані до архіву документи були інвентаризовані та упорядковані, ставши доступними для наукового використання²⁴. Слід відзначити також самовідданість та

²⁰ В одному з листів до С. Кутшеби у 1907 р. О. Бальцер писав про відсутність місця для розміщення документів і відзначав, що архів переповнений до такої міри, що рухатися по ньому майже неможливо (*Listy Oswalda Balzera i Stanisława Kutrzeby z 1907 roku w sprawie brakowania akt sądowych*, oprac. E. Perłakowska, „Kraowski Rocznik Archiwalny” 2001, T. 7, S. 171). Земський архів у Львові, на відміну від багатьох інших архівних установ міжвоєнної Польщі, мав власне приміщення, яке знаходилося в будівлі Бернардинського монастиря. Воно було призначене на кабінети, для яких служили дві кімнати (тут знаходилася канцелярія і зберігалися індекси до актових книг) та сховище, яке розміщувалося у монастирському коридорі з 11 вікнами, які для більшої безпеки, крім ґрат, мали також залізни віконниці (CDIA, F. 145, op. 1, spr. 154, k. 2, 41). Загальна площа приміщення, включаючи сіни і дровитню становила близько 340 м. кв. (ЦДІАУЛ, F. 145, op. 1, spr. 11, k. 40; spr. 231, k. 93v, 116). Детальніше про локальні умови польських архівів того часу, технічний стан будівель, у яких вони знаходилися, відповідність останніх архівним потребам див.: *Archiwa Polskie zagrożone*, Komisja Wydawnictwa Sekcji archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historii, Warszawa 1939; W. Łopaciński, A. Rybarski, *Gmachy Archiwów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej*, „Archeion” 1929, T. 5, s. 89-111; I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 247-270.

²¹ Спочатку тут зберігалося 70 скринь та пак, а згодом, після того як товариство забрало частину своїх матеріалів їх залишилося 31. Частина матеріалів, які не помістилися у скрині залишалися лежати на підлозі.

²² Трапився випадок, коли працівник архіву, витягуючи книгу, впав з драбини і зламав руку.

²³ Детальніше питання забезпечення збереженості документів в архіві розглянуто у: В. І. Доліновський, *Умови зберігання документів у Земському архіві у Львові* (у друці).

²⁴ Детальніше про напрями упорядкування документів та етапи їх виконання див.: В. І. Доліновський, *Опрацювання документів у Земському архіві...*, s. 26-41. Більшість цих документів складають окремі фонди сучасного ЦДІАУЛ (Див.: *Центральний державний історичний архів України, м. Львів. Путівник*, Держкомархів України. ЦДА України, м. Львів; О. Гнєвишева, У. Єдлінська, Д. Пельць та ін. Львів-Київ 2001).

ентузіазм архівістів, з якими вони зберігали довірені їх опіці пам'ятки минулого²⁵.

Зміни, що відбулися в організації архівної справи Польщі у міжвоєнний період відкрили перед архівами нові перспективи у сфері використання документів. Документи Земського архіву у Львові користувалися значним зацікавленням з боку науковців²⁶. Серед відвідувачів читального залу були такі відомі історики як Микола Андрусак, Богдан Барвінський, Оскар Галецький, Василь Гарасимчук, Станіслав Гошовський, Роман Зубик, Теофіл Коструба, Іван Крип'якевич, Люк Курт, Юзеф Рафач, Луція Харевічова, Александр Чоловський та ін.²⁷ Результатом їх активної праці яких стали численні наукові публікації на підставі джерельних матеріалів архіву.

Про цінність документів архіву свідчило також постійне зростання кількості архівних пошуків (*kwerend*), які найчастіше виконувалися на звернення органів державної влади та місцевого самоврядування, а також приватних осіб і служили як для практичних, так і наукових цілей. Архівні пошуки на вимогу органів державної влади та місцевого самоврядування стосувалися переважно підтвердження приналежності окремих осіб до відповідних громад, надання інформації про господарські угіддя, маєтки і земельні наділи громад, власників нерухомого майна (на підставі ґрунтових метрик). Замовлення приватних осіб полягали переважно у здійсненні генеалогічних пошуків, наданні відомостей про герби родин, виготовленні копій документів про підтвердження шляхетства, а також обґрунтуванні права власності на маєтки. Науковий характер носили звернення приватних осіб про здійснення пошуків до історії церков і парафій, міст і сіл, окремих аспектів історії²⁸.

Важливим кроком для майбутнього використання архівних збірок стала також фундація графа А. Стадніцького, який у 1855 р. заповів кошти на видання найдавніших документів архіву. Починаючи від 1868 до 1935 рр. світ побачили 25 томів джерельного видання „*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie*”, що охопили дипломатарій (тт. I-X), обляти документів (тт. XI-XX), постанови місцевих сеймиків Галичини (тт. XXI-XXV)²⁹.

²⁵ Дуже часто їм доводилося працювати за відсутності опалення в приміщенні. У березні-квітні 1923 р. навіть велася мова про його закриття, однак архівісти все-таки продовжили роботу, закупивши за власний кошт вугілля та дров (CDIA, F. 145, op. 1, spr. 231, k. 124; Rkps Ossolińskich. Sygnatura 7687/II (Biblioteka Narodowa w Warszawie. Mf. 31743). S. 90-91).

²⁶ Про порядок та умови доступу документів в архіві див.: В. І. Доліновський, *Організація доступу та порядок користування документами у Земському архіві Львова: нормативно-правовий аспект*, „Архіви України” 2011, nr 5, s. 48-60.

²⁷ Про користувачів документами архіву див.: CDIA, F. 145, op. 1, spr. 138, k. 1-129; spr. 139, k. 1-118; spr. 140, k. 1-199.

²⁸ Див.: CDIA, F. 145, op. 1, spr. 48-54, 56, 57, 59-62, 107, 124, 125, 127-132, 134, 135.

²⁹ У різні роки редакцією видання керували К. Ліске, А. Прохаска та В. Гейнош. Підготовлений до друку т. XXVI видання, у якому планувалося видати акти

Популяризації архіву сприяли також екскурсії. У 1930–1932 рр. архів відвідали групи студентів Львівського університету, професори університетів у Граці і Парижі, а також художник проф. І. Розен та А. Лянцкоронський (пошуки зразків геральдики XVIII ст. для каплиці на Каленбергу біля Відня)³⁰.

Після смерті О. Бальцера 11 січня 1933 р., відповідно до розпорядження міністра віросповідання та освіти від 24 травня тогож року Земський архів як окрему установу ліквідовано і з 1 липня разом з усіма фондами та персоналом приєднано до Державного архіву у Львові³¹. Згодом у листопаді 1939 р. на базі Державного архіву у Львові, Архіву давніх актів м. Львова (магістрату) та ряду відомчих, організаційних і приватних архівів було створено Центральний Архів Давніх Актів у Львові (попередник теперішнього ЦДАУЛ)³².

сеймиків Белзького воєводства та Холмської землі через початок Другої світової війни так і не побачив денного світла (Детальніше про долю цього тому див.: О. Вінниченко, *Не виданий 26-ий том „Aktów grodzkich i ziemskich”*, „Вісник Львівського університету”, Серія історична, Львів 1998, Випуск 33, s. 207-216). З тих же причин не вдалося здійснити публікацію підготовлених до друку Г. Полячківною реєстрів перемишльських актів в одному з томів AGZ, присвяченому VII з'їзду польських істориків у 1940 р. (S. Ciara, *Helena Polaczkówna (1881-1942) – historyk, kustosz Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznanі międzywojennego Lwowa. Studia i materiały*, T. 2, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2009, s. 55; W. Kaput, *Polaczkówna Helena Maria Franciszka (1881-1942)*, [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, T. 1 (1918-1984), oprac. M. Bielińska, I. Janusz-Biskupowa, Warszawa-Łódź 1988. s. 171).

³⁰ CDIA, F. 145, op. 1, spr. 60, k. 6v, 9; spr. 61, k. 6v, 9, 10; spr. 62, k. 6v, 9; S. Ciara, *Rola archiwów lwowskich w edukacji historycznej do 1939 r.*, [w:] *Історія-ментальність-ідентичність. Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття*, red. Л. Зашкільняка, Й. Пісулінської, П. Серженги, Т. IV, Львів 2011, s. 320; I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 339.

³¹ CDIA, F. 776, op. 1, spr. 18, k. 40; Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 maja 1933 r. w sprawie likwidacji Archiwum Ziemskiego we Lwowie, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1933, nr 6, poz. 111; *Sprawozdanie z działalności WAP w latach 1933 i 1934*, „Archeion” 1935, T. 13, s. 156. Вже з 12 січня 1933 р. обов'язки директора Земського архіву доручено виконувати директору Державного архіву Є. Барвінському (v, F. 145, op. 1, spr. 260, k. 137). Відсутність задокументованих відомостей не дозволяє визначити причин ліквідації архіву. Як одну з версій можна вважати припущення дослідниці І. Мамчак-Гадковської про утримання окремоті архіву лише з міркувань ввічливості з огляду на великі наукові та організаційні заслуги директора О. Бальцера (I. Mamczak-Gadkowska, *op. cit.*, s. 109). Однак ця гіпотеза потребує підтвердження.

³² 24 червня 1941 р. Центральний Архів Давніх Актів у Львові реорганізували у Філіал Центрального державного історичного архіву УРСР (наказ про це повторили 1 грудня 1943 р.), однак через початок війни рішення не було виконане. Під час німецької окупації 1941-1944 рр. архів відновив діяльність як Архів м. Львова, підпорядкований Архівному управлінню генерал-губернаторства у Кракові. У 1944-1945 рр. архів діяв як відділ давніх актів Львівського обласного державного архіву, з

За роки свого існування Земський архів у Львові досягнув високого наукового та організаційного рівня. Важливим підґрунтям для цього стала професійна та наукова активність його працівників, а також значна суспільна роль. Зберігаючи найбільшу колекцію актових книг гродських і земських судів, архів відіграв важливу роль у збереженні, отриманих в депозит цінних документів – пергаментних грамот, судових книг, актів самоврядування міст і сіл Галичини, поземельних кадастрів. Після інвентаризації та упорядкування ці документи стали доступними для наукового використання.

Summary

The activity of Zemskij Archives in Lviv in the years 1918-1939

In 1918 along with the revival of Polish independent state and the establishment of national archives service Bernadine Archives in Lviv were reorganized and got its name Zemskij. The high scientific level of the Archives staff and significant social role were the important basis for the organization of Archives in interwar period. Preserving the largest collection of act books from grodski and zemski courts Archives greatly enlarged its collection by taking on the storage valuable documents such as parchments, court books, self-government town and village acts, cadastral maps from Galicia state institutions and individuals. After being inventoried and put into order the documents became available for scientific use. Active research and publishing activity of Archives staff helped to transform it into one of the largest research centers in Galicia.

Piotr Wisz

Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego

Rzeszów, miasto liczące w 1939 r. około czterdziestu tysięcy ludności, stanowiło w tym okresie jedną parafię, którą kierował ks. Michał Tokarski (1868-1949). W okresie międzywojennym działało w tym mieście kilku wybitnych kapłanów, którzy ofiarnie angażowali się w posługę duszpasterską. Jednym z nich był ks. dr Józef Jałowy (1885-1954), który zasłynął jako budowniczy kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla. Przy ul. 3 Maja działał kościół popijarski, gimnazjalny, zaś w dawnym kościele reformackim zlokalizowane było duszpasterstwo wojskowe¹. Od kilku wieków z Rzeszowem związani byli bernardyni.

Z Rzeszowem końcowe lata swojego życia związał ks. Julian Łukasziewicz. Biogram jego życia to bogate pasmo wielu wyzwań duszpasterskich. Kapelan Sapiehów, duszpasterz Polaków w Wiedniu, organizator plebiscytu na Śląsku, dyrektor szkoły w Pniewach i Liskowie, kierownik Archiwum Miejskiego w Grudziądzu – to tylko niektóre formy jego pracy i posługi². W Rzeszowie w

¹ O życiu Kościoła w Rzeszowie w okresie międzywojennym pisali m.in.: J. Majka, *Kościół poreformacki i parafia wojskowa* [w:] *Kościół, klasztory i parafie dawnego Rzeszowa*, pod red. M. Jarośnińskiej, Rzeszów 2001, s. 147-156; A. Motyka, *Życie religijne w Rzeszowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Lublin-Rzeszów 2000; idem, *Parafia rzeszowska w okresie międzywojennym (1918-1939)* [w:] *Kościół, klasztory...*, s. 41-57; W. Wierzbieniec, *Stosunki wyznaniowe* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. III, red. F. Kiryk, Rzeszów 2001, s. 402-443.

² Ks. Julian Antoni Łukasziewicz, syn Józefa i Anny ze Staltensteinów, urodził się 14 XII 1857 r. w Rzeszowie w rodzinie mieszczańskiej. Ukończył Gimnazjum w Rzeszowie, Seminarium Duchowne we Lwowie oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego. Pracował jako wikariusz w parafii Sasów, Chorostków, Skąta, ucząc religii w szkołach powszechnych. Był kapłanem i bibliotekarzem u Sapiehów w Krasieczynie (1890-1893). Chory na płuca, leczył się w zakładzie ks. S. Kneippa w Worishofen w Bawarii. Odbił liczne podróże po terenach nad Morzem Śródziemnym (Dalmacja, Bośnia, Jerozolima, Egipt). W latach 1901-1920 mieszkał w Wiedniu, m.in. kierował szkołkami ludowymi Fundacji im. F. Ziemiałkowskiego (1907-1920) i współpracował z miejscowymi polskimi organizacjami. W czasie I wojny światowej opiekował się Polakami ewakuowanymi z Galicji, udzielał pomocy legionistom na froncie. W 1920 r. brał udział w przygotowaniach do plebiscytu na Górnym Śląsku (Bytom). Był dyrektorem Prywatnej Szkoły Wyższej w Pniewach (1920-1921) i Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Liskowie koła Kalisza (1922-1923). W latach 1921-1929 mieszkał w Grudziądzu, pracował jako

pierwszej kolejności kojarzy się z Zakładem Wychowawczym dla Chłopców i Sierocińcem św. Antoniego przy ul. Dąbrowskiego 59, który przekazał opiece saletynów. Założył też fundację na rzecz rodzin chrześcijańskich szewców³.

Wertując w Archiwum Państwowym w Rzeszowie dokumenty zespołu Archiwum ks. Juliana Łukaszkiewicza, natrafiono na dokumentację związaną z Chrześcijańskim Kołem Mieszczańskim Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego, które stanowiło ostatnie dzieło kapłana na polu jego bogatej działalności społeczno-religijnej. Dokumenty dotyczące tej organizacji pochodzą z lat 1936-1937. Najważniejsze z nich to Statut Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego i Książka Protokołów⁴. Z informacji zawartych w dokumentach wynika jednoznacznie, że inicjatywa zorganizowania stowarzyszenia, treść statutu, a następnie najważniejsze formy działalności miały autora w osobie ks. Juliana Łukaszkiewicza.

Cel stowarzyszenia

Ks. Julian Łukaszkiewicz znał dobrze środowisko Rzeszowa. Tu się urodził, ukończył gimnazjum, przy ul. Sokoła 4 był jego dom rodzinny, tu mieszkała jego najbliższa rodzina⁵. Rzeszów stanowił w okresie międzywojennym zbitkę dwóch nacji i kultur – polskiej i żydowskiej. Miastem rządził burmistrz (od 1933 r. prezydent) narodowości polskiej. Pod względem gospodarczym większość zakładów, sklepów znajdowała się w rękach Żydów. Środowisko żydowskie było dobrze zorganizowane, polskie rozbite politycznie, zróżnicowane majątkowo⁶. Mieszczanie Rzeszowa wspólny front stworzyli jedynie w wyborach w 1927 r.,

nauczyciel języka polskiego i historii w Państwowej Szkole Budowy Maszyn i kierował Archiwum Miejskim (1923-1929). Był działaczem Stronnictwa Mieszczańskiego na Pomorzu, pisał do „Gazety Grudziądzkiej”. Od 1929 r. mieszkał w Rzeszowie. Ufundował Zakład Wychowawczy dla katolickiej młodzieży rzemieślniczej, przekazany saletynom, założył fundację stypendialną dla dzieci chrześcijańskich szewców. Był współzałożycielem Towarzystwa Regionalnego Ziemi Rzeszowskiej i Muzeum Rzeszowskiego. Ks. J. Łukaszkiewicz jest autorem blisko siedemdziesięciu pozycji książkowych, adresowanych głównie do ludu i młodzieży o tematyce religijnej i historycznej. Wydał liczne książeczki do nabożeństwa i kalendarze. Przetłumaczył wszystkie dzieła ks. S. Kneippa o wodolecznictwie. Jego działalność polityczna i publicystyczna została nagrodzona wieloma odznaczeniami kościelnymi. Zmarł 2 XI 1937 r. w Rzeszowie; S. Poręba, *Łukaszkiewicz Julian Antoni, PSB*, t. 18, s. 553-554.

³ APRz, AMRz, sygn. 2517, *Fundacje im. ks. J. Łukaszkiewicza*; J. Basta, *Działalność charytatywna i pomoc ubogim w Rzeszowie w okresie autonomii galicyjskiej [w:] 140 lat samorządu miasta Rzeszowa*, pod red. W. Bonusiaka i M. Czarnoty, Rzeszów 2007, s. 66.

⁴ APRz, Archiwum ks. Juliana Łukaszkiewicza (dalej: AJŁ), sygn. 95, *Protokoły Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego 1936-1937* (dalej: Protokoły ChKMRz); tamże, *Statut Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego* (dalej: Statut ChKMRz).

⁵ APRz, AMRz, sygn. 3911.

⁶ J. Petrus, *Stosunki gospodarcze [w:] Dzieje Rzeszowa*, t. III..., s. 62-73; W. Wierzbieniec, *Żydzi rzeszowscy [w:] Encyklopedia Rzeszowa*, red. J. Draus i in., Rzeszów 2004, s. 824-825.

opowiadając się zgodnie za Romanem Krogulskim⁷. Ks. J. Łukasziewicz, sam wywodzący się z mieszczaństwa, miał już spore doświadczenie w pracy ze środowiskiem mieszczańskim. W latach dwudziestych XX w. był działaczem Stronnictwa Mieszczańskiego na Pomorzu i redaktorem jego organu prasowego „Mieszczanin”⁸. Postanowił to wykorzystać dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Prawdopodobnie w maju 1936 r. ks. J. Łukasziewicz podjął pierwsze działania zmierzające do zorganizowania i konsolidacji w jednej organizacji części mieszczaństwa Rzeszowa i okolicy⁹. W październiku 1936 r. trzech delegatów: ks. Julian Antoni Łukasziewicz, Henryk Czerny¹⁰ i Jan Gaska¹¹, „w imieniu mieszczańskich” złożyło w starostwie rzeszowskim podanie z tekstem statutu w celu zarejestrowania jako zwykłe stowarzyszenie Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego¹². Starostwo Powiatowe w Rzeszowie 6 XI 1936 r. zatwierdziło statut. W zastępstwie starosty na dokumencie podpisał referendarz J. Chmielowski¹³. Osoby wymienione na podaniu, zgodnie z zapisami statutu, do czasu powołania przez walne zgromadzenie zarządu zostały uznane przez starostwo za zarząd tymczasowy¹⁴. Siedzibą stowarzyszenia o nazwie Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego był Rzeszów, terenem działalności zaś powiat rzeszowski¹⁵. Z braku pieniędzy na wynajem lokalu kancelarią stowarzyszenia zostało mieszkanie ks. J. Łukasziewicza przy ul. Sokoła 4¹⁶.

Celem stowarzyszenia było zorganizowanie mieszczaństwa polskiego politycznie i gospodarczo. W statucie podkreślano, że stowarzyszenie wspiera „prawowity rząd Rzeczypospolitej Polskiej, który popierać będzie sprawiedliwie potrzeby chrześcijańskiego mieszczaństwa polskiego”¹⁷. Propozycję konsolidacji szeregów mieszczańskich Rzeszowa skierowano do wszystkich grup tej warstwy społecznej. Ten wymiar działalności mocno podkreślał podczas walnego zgromadzenia ks. J. Łukasziewicz. Przywołał kilka epizodów z historii zaangażo-

⁷ K. Szela, *Wybory samorządowe w Rzeszowie w latach 1918-1939* [w:] *140 lat samorządu...*, s. 86-88.

⁸ S. Poręba, *op. cit.*, s. 553.

⁹ Podczas walnego zgromadzenia, które odbyło się 29 XI 1936 r., ks. Julian Łukasziewicz powiedział: „Prawie pół roku pracowałem nad tym z dzisiejszymi członkami [tymczasowym zarządem], a owocem jest statut i zatwierdzenie Stowarzyszenia Mieszczańskiego w Rzeszowie”; APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

¹⁰ Henryk Czerny urodził się 21 VII 1861 r. w Krakowie; od 1881 r. związany z Rzeszowem; drukarz, wydawca, księgarz, społecznik, radny Rzeszowa; zmarł 29 V 1941 r. w Krakowie. A. Jagusztyń, *Czerny Henryk*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa...*, s. 74.

¹¹ Jan Gaska, syn Walentego, urodził się 23 X 1859 r. w Błazowej. Od 1883 r. mieszkał w Rzeszowie przy ul. T. Kościuszki 9. APRz, AMRz, sygn. 3885.

¹² APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokoły ChKMRz, s. 1.

¹³ Tamże, Statut ChKMRz, s. 8; *Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa*, „Zew Rzeszowa” 1936, nr 34, s. 278.

¹⁴ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.; Statut ChKMRz, s. 8.

¹⁵ Tamże, Statut ChKMRz, art. I-II.

¹⁶ Tamże, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

¹⁷ Tamże, Statut ChKMRz, art. IV pkt 1.

wania się mieszczan w życie Rzeszowa. Zarzucił burmistrzowi Romanowi Krogulskiemu między innymi instrumentalne wykorzystanie tej grupy w wyborach w 1927 r. Mieszczanie poparli go w wyborach, a ich postulaty przedwyborcze i oczekiwania, niestety, nie zostały przez magistrat później zauważone. Po tych wyborach mieszczanie rozproszyli się, znaleźli się we wszystkich komitetach wyborczych, nie mając większego wpływu na losy miasta. Kapłan używał w swoim wystąpieniu przekonujących porównań. „Trzeba naprawić błędy przeszłości. Rozproszeni, jesteśmy kupą piasku. Cementem musi być idea historyczna i państwowa”¹⁸. Stowarzyszenie zamierzało popierać wszelką działalność mieszczan rzeszowskich. Nie tylko chodziło o wsparcie ich na polu handlu, przemysłu, rękodzielnictwa, ale mowa była o docenieniu i poparciu mieszczan jako inteligencji zawodowej i pracowników wolnych zawodów. Redagujący statut kreślili wizję większego wpływu mieszczan na życie społeczne i państwowe we wszystkich jego przejawach¹⁹. Statut jednoznacznie określał przestrzeń aksjologiczną promowaną przez mieszczan. Deklarowano popieranie w Polsce wszelkich działań opartych na zasadach religii katolickiej, etyki i moralności chrześcijańskiej²⁰. Jeden z podpunktów statutu wprost określał środowiska wrogie, których ideologia nigdy nie zostanie przez stowarzyszenie zaakceptowana. Chrześcijańskie Koło Mieszczzańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego deklarowało „walkę z bolszewizmem, masonerią, bezbożnictwem, pornografią i tajnymi spiskami rewolucyjnymi”²¹.

Działalność

Statutowe cele: wzmożone popieranie interesów mieszczan i wychodzenie w różny sposób naprzeciw ich potrzebom i oczekiwaniom, stowarzyszenie zamierzało realizować w praktyce przez urządzanie wykładów, odczytów, prelekcji propagujących konieczność zaistnienia w przestrzeni publicznej miasta zorganizowanych wielopłaszczyznowo struktur mieszczzańskich wyznaczonych przez wspólnotę interesów, wydawanie ulotek, broszur, czasopism promujących rozwój i idee stowarzyszenia. Ważne były konkretne działania natury narodowej i religijnej oraz dobro Rzeszowa. Obrona polskiego i chrześcijańskiego charakteru miasta, starania o rozwój gospodarki miejskiej na czytelnych zasadach zgodnych z oczekiwaniami i potrzebami większości mieszkańców, domaganie się sprawie-

¹⁸ Tamże, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r. W wyborach samorządowych w 1927 r. „w obozie lewicowym utworzone zostało ugrupowanie zwane mieszczzańskim, kupiecko-rękodzielniczym lub magistrackim. [...] Obóz chrześcijański, wiedząc, że ludność żydowska w IV kole stanowi 50% wyborców, a w II kole 80%, wystąpił »z inicjatywą zrzeszenia ludności katolickiej«. Jednak obóz mieszczkański R. Krogulskiego odmówił współpracy. Do wyborów przystąpiły dwa silne bloki wyborcze. Jeden to Komitet Ogólnochrześcijański (wraz z Żydami ortodoksyjnymi) oraz drugi, magistracki, składający się z socjalistów, syjonistów i zwolenników Romana Krogulskiego”; K. Szela, *Wybory samorządowe...*, s. 86.

¹⁹ APRz, AJŁ, sygn. 95, Statut ChKMRz, art. IV, pkt 2-3; *Chrześcijańskie Koło Mieszczzańskie Rzeszowa*, „Zew Rzeszowa” 1936, nr 34, s. 278.

²⁰ APRz, AJŁ, sygn. 95, Statut ChKMRz, art. IV, pkt 4.

²¹ Tamże, Statut ChKMRz, art. IV, pkt 5.

dliwych podatków państwowych i komunalnych uwzględniających możliwości finansowe i warunki życiowe mieszczaństwa, wspieranie istniejących i pomoc w tworzeniu nowych podmiotów gospodarczych mieszczańskich, integracja środowiska poprzez wyrównanie zawodowych różnic między grupami mieszczan, uświadomienie mieszczanom ich wartości jako warstwy społecznej, porozumienie się z innymi organizacjami w mieście dla zgodnego działania w interesie mieszczan to postulaty i konkretne propozycje działań przewijające się w dokumentach organizacji²².

W ciągu niespełna roku działalności niektóre wskazania statutu zdołano już wprowadzić w życie. W grudniu 1936 r. zamierzano wydrukować afisz z wykazem firm chrześcijańskich w mieście. Nie zyskało to jednak poparcia polskich kupców. Twierdzili, że jest to inicjatywa spóźniona, ludność dokonała już zakupów u Żydów i przedsięwzięcie wygenerowałoby jedynie straty w postaci opłaty za druk²³. Między innymi 28 II 1937 r. stowarzyszenie zorganizowało odczyt na temat podatków. Urząd Skarbowy oddelegował na spotkanie dwóch pracowników – Janiszewskiego i Przemysłowskiego. Na odczycie było pięćdziesiąt osób. Prelegenci wyjaśniali „sprawy podatku przemysłowego dochodowego i od nieruchomości w kontekście historycznych i obecnych przepisów”. Następnie doszło do ożywionej dyskusji: „członkowie stawiają pytania, jakie mieli krzyże w płaceniu podatków, otrzymali wskazówki, jak się bronić, jak zakładać księgi handlowe itp.”²⁴ Spotkanie trwało trzy godziny. Z racji dużego zainteresowania tematyką postanowiono w przyszłości zorganizować odczyty na pokrewne tematy²⁵.

O możliwościach działania każdej organizacji decydują w dużej mierze finanse. Fundusze na rzecz działalności stowarzyszenia Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego miały pochodzić ze składek członkowskich, darowizn, dobrowolnych wpłat, zapisów testamentalnych i subwencji. Członek zwyczajny uiszcział comiesięczną składkę w wysokości 25 groszy. Kwota składki mogła ulec zmianie, jej wielkość ustalało walne zgromadzenie. Członek wspierający płacił co miesiąc jeden złoty. Mógł opodatkować się na wyższą kwotę miesięczną. Stowarzyszenie zamierzało zarabkować. W statucie mowa była o prowadzeniu w przyszłości własnych przedsiębiorstw, jak drukarnia, księgarnia itp. Za zgodą władz miasta planowano przeprowadzać zbiórki publiczne, organizować płatne koncerty, zabawy, wystawy, przedstawienia teatralne, wykłady, imprezy artystyczne i odczyty naukowe²⁶.

Członkowie

Największy bogactwem stowarzyszeń są ludzie chętni do bezinteresownej pracy. Ich zaangażowanie decyduje o ilości podejmowanych inicjatyw, codzien-

²² Tamże, Statut ChKMRz, art. V.

²³ Tamże, Protokoły ChKMRz z 9 i 16 XII 1936 r.

²⁴ Tamże, Protokół ChKMRz z 28 II 1937 r.

²⁵ Tamże, Protokół ChKMRz z 8 IV 1937 r.

²⁶ Tamże, Statut ChKMRz, art. VI, art. VII, pkt 2.

nym działaniu i odbiorze społecznym organizacji. Stowarzyszenie precyzyjnie określało wymogi dotyczące członkostwa. Mogła należeć do niego jedynie osoba pełnoletnia, bez względu na płeć, wyznania chrześcijańskiego, narodowości polskiej, mająca obywatelstwo polskie. Zastrzegano, że członkowie Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego nie mogą należeć do innych organizacji o przeciwnych statutowi celach i środkach działania. Prowadziłoby to do kolizji interesów stowarzyszenia. Członkostwo w stowarzyszeniu mogło być trojakiemu rodzaju. Większość to członkowie zwyczajni, ponadto statut wymieniał członków wspierających, był też w nim zapis o członkostwie honorowym. Charakter przynależności w dwóch pierwszych przypadkach był uzależniony od wielkości obciążeń miesięcznych wnoszonych na rzecz stowarzyszenia. Tytuł członkostwa honorowego nadawało walne zgromadzenie za szczególne zasługi położone na rzecz stowarzyszenia. Członków zwyczajnych i wspierających przyjmował do stowarzyszenia zarząd. Wcześniej jeden z członków musiał poręczyć za wstępującego. Nowi podpisywali deklarację, akceptując wszystkie punkty statutu. Zarząd mógł bez podania uzasadnienia odmówić przyjęcia kandydata w szeregi stowarzyszenia. Od decyzji zarządu nie było procedur odwoławczych²⁷.

Nie udało się odnaleźć wykazów członków stowarzyszenia. Wiadomo jedynie, że w walnym zgromadzeniu uczestniczyło trzydziestu członków, a piętnastu usprawiedliwiło swoją nieobecność przed tymczasowym zarządem²⁸. Cały czas werbowano nowych członków. Starano się „o pozyskanie członków czynnych, a nie papierowych, z imienia, którzy składki płacą, ale nie popierają stowarzyszenia”²⁹. Aptekarz Ferdynand Lipczyński na zebraniu zarządu 20 I 1937 r. zobowiązał się udać osobiście z propozycją członkostwa „do kupców bogatszych i właścicieli domów, którzy są podstawą polskiego mieszczaństwa”³⁰. Do stowarzyszenia zamierzano zaangażować więcej kobiet, licząc na większy oddźwięk i konkretne efekty, gdyż jak twierdzono: „mają więcej czasu na agitację i pracę w sekcjach”³¹. W lutym 1937 r. F. Lipczyński miał nawiązać kontakty z mieszczanami ze Lwowa³².

Statut przewidywał przypadki skreślenia z listy członków zwyczajnych i wspierających. Mogło to nastąpić na pisemne żądanie samego zainteresowanego skierowane do zarządu albo automatycznie wskutek niepłacenia składek miesięcznych przez pół roku po wcześniejszym jednorazowym upomnieniu. Ponadto decyzja taka jeszcze w jednym przypadku leżała w gestii zarządu stowarzyszenia. Dotyczyło to sytuacji, gdy członek stowarzyszenia działał na szkodę organizacji, nie przestrzegał statutu albo zachowywał się w sposób, „który uchybia powadze i obowiązkowi [...], lub z innych ważnych powodów”. Ten przypadek

²⁷ Tamże, Statut ChKMRz, art. VIII, pkt 1-3.

²⁸ Tamże, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

²⁹ Tamże, Protokół ChKMRz z 9 XII 1936 r.

³⁰ Tamże, Protokół ChKMRz z 20 I 1937 r.

³¹ Tamże, Protokół ChKMRz z 8 IV 1937 r.

³² Tamże, Protokół ChKMRz z 17 II 1937 r.

wydalenia dawał możliwość odwoływania się od decyzji zarządu do walnego zgromadzenia³³.

Władze

Władze Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego stanowiło walne zgromadzenie, komisja rewizyjna, zarząd i sąd polubowny³⁴.

Walne zgromadzenie stanowiło najwyższą władzę stowarzyszenia i ono upoważnione było do ostatecznego rozstrzygnięcia we wszystkich sprawach należących do zakresu działalności stowarzyszenia, do których statut nie upoważniał innych jego władz. Mogło zbierać się w trybie zwyczajnym lub nadzwyczajnym. Zwyczajne walne zgromadzenie miało się odbywać raz w roku, najpóźniej do 1 marca każdego roku. Nadzwyczajne walne zgromadzenie mogło zostać zwołane uchwałą zarządu na żądanie komisji rewizyjnej lub w oparciu o pisemną prośbę przynajmniej 1/4 członków stowarzyszenia. Zarząd miał wówczas czternaście dni na zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Żądający musieli podać powód i przedmiot obrad. Zarząd ustalał dzień, godzinę i porządek obrad. Informacje te miały się pojawić przynajmniej sześć dni przed walnym zgromadzeniem jako ogłoszenie publiczne³⁵. Każdy członek zwyczajny, wspierający lub honorowy miał prawo udziału w walnym zgromadzeniu. Przysługiwało mu zgłaszanie wniosków, udział w głosowaniu oraz miał czynne i bierne prawo wyborcze do władz stowarzyszenia³⁶.

Pierwsze, a zarazem w świetle dostępnych dokumentów jedyne walne zgromadzenie Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego odbyło się 29 XI 1936 r. w Rzeszowie w budynku przy ul. 3 Maja 13. Brało w nim udział trzydziestu członków. Walnym zgromadzeniem kierował tymczasowy przewodniczący zarządu ks. J. Łukaszewicz. Po powitaniu zgromadzonych wygłosił referat o mieszczańach w Polsce przedrozbiorowej i po 1918 r. Dokonał oceny sytuacji tej warstwy społecznej w Rzeszowie w przeszłości i w ostatnich latach. Przedstawił drogę, którą wraz z kilkoma działaczami już przeszedł ku zjednoczeniu mieszczaństwa rzeszowskiego, a owocem ich wysiłków stał się statut i zarejestrowane stowarzyszenie. Następnie odbyły się wybory do władz stowarzyszenia. Wcześniej Józef Żyradzki odczytał ze statutu punkty dotyczące procedur wybierania władz stowarzyszenia³⁷.

Do najważniejszych obowiązków walnego zgromadzenia należał wybór członków zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego, rozpatrywanie i zatwierdzanie rocznego sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej i udzielanie im absolutorium, uchwalanie zmian w statucie, rozpatrywanie i rozstrzygnięcie

³³ Tamże, Statut ChKMRz, art. VIII, pkt 4.

³⁴ Tamże, Statut ChKMRz, art. IX.

³⁵ Tamże, Statut ChKMRz, art. X.

³⁶ Tamże, Statut ChKMRz, art. VIII, pkt 6.

³⁷ Tamże, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

wniosków przedstawionych przez zarząd, mianowanie członków honorowych na wniosek zarządu³⁸.

Walnemu zgromadzeniu przewodniczył przewodniczący zarządu lub jego zastępca, który na czas obrad wybierał sekretarza. Istniał drugi scenariusz prowadzenia walnego zgromadzenia. Przewodniczący zarządu jedynie rozpoczynał spotkanie, które spośród siebie wybierało przewodniczącego walnego zgromadzenia, a on z kolei sekretarza. W obradach walnego zgromadzenia mieli prawo uczestniczyć osobiście członkowie zwyczajni i wspierający płacący regularnie składki oraz członkowie honorowi. Do ważności uchwał wymagana była obecność połowy członków. Jeśli na sali nie było wymaganej większości, odraczano obrady na pół godziny. Następnie wznawiano walne zgromadzenie, podejmując wiążące decyzje w oparciu o głosy obecnych na sali. Uchwały zapadały zwykłą większością głosów³⁹. O sposobie głosowania decydowało walne zgromadzenie. Tajne głosowanie obowiązywało w przypadku wyboru członków zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego oraz przy rozpatrywaniu spraw osobistych członków. Za zgodą zgromadzonych dozwolony był wybór przez aklamację. W przypadku równej liczby głosów decydował przewodniczący, a przy wyborach losowanie. Protokół walnego zgromadzenia miał być podpisany przez przewodniczącego lub jego zastępcę oraz sekretarza⁴⁰. Walne zgromadzenie 29 XI 1936 r. zobowiązało zarząd do utworzenia sekcji, które zapewnią stowarzyszeniu podjęcie skutecznych działań i realizację zapisów statutowych⁴¹.

Walne zgromadzenie rokrocznie miało wybierać ośmioosobowy zarząd, który urzędował przez najbliższy rok. Członek zarządu tracił swój mandat, jeśli został mianowany płatnym urzędnikiem stowarzyszenia. Przewodniczącego zarządu oraz jego zastępcę wybierał ze swojego grona zarząd w głosowaniu tajnym. Wybrany przewodniczący zarządzał wybór sekretarza, jego zastępcy i skarbnika. Do ważności uchwał zarządu wymagana była obecność przewodniczącego lub jego zastępcy oraz trzech członków. Członek zarządu, który opuścił cztery posiedzenia bez podania przyczyny, tracił mandat. Uzupełnienie składu zarządu dokonywało się przez kooptację⁴².

W wyniku wyborów 29 XI 1936 r. ukonstytuował się na rok zarząd Chrześcijańskiego Koła Mieszkańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego. Przewodniczącym został ks. J. Łukaszewicz, zastępcą dr Henryk Gretschel⁴³, sekretarzem Piotr Gąsior⁴⁴, zastępcą sekretarza Józef Zgierski⁴⁵, skarbnikiem Ferdinand

³⁸ Tamże, Statut ChKMRz, art. XI, pkt 1-5.

³⁹ Tamże, Statut ChKMRz, art. XII.

⁴⁰ Tamże, Statut ChKMRz, art. XII.

⁴¹ Tamże, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

⁴² Tamże, Statut ChKMRz, art. XIII, pkt 1, art. XVI.

⁴³ Henryk Gretschel, syn Karola, urodził się 18 VIII 1871 r. w Tenczynku. Od 1913 r. mieszkał w Rzeszowie przy ul. J. Kraszewskiego 3; APRz, AMRz, sygn. 3888.

⁴⁴ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 20 I 1937 r. Prawdopodobnie chodzi o Piotra Gąsiora, syna Jakuba, urodzonego 13 VI 1902 r. W Rzeszowie mieszkał przy ul. Czwartaków 2; APRz, AMRz, sygn. 3885.

⁴⁵ Józef Zgierski, syn Eliasza, urodził się 6 XII 1892 r. w Ostropolu (powiat Nowogródek). W Rzeszowie mieszkał przy ul. H. Sienkiewicza 29; APRz, AMRz, sygn. 3954.

Lipczyński, zastępcą skarbnika inż. Zygmunt Lefnard, zaś Jan Leśniak i Franciszek Żyradzki⁴⁶ członkami⁴⁷. Niebawem zaszła konieczność dokonania zmian w składzie zarządu. Rozchorowali się bowiem Z. Lefnard i F. Żyradzki⁴⁸. Wkrótce F. Żyradzki zmarł, a P. Gąsior opuścił Rzeszów. Przez kooptację wybrano nowego sekretarza – Bogdana Smorawińskiego⁴⁹, zastępcą skarbnika został Alojzy Piwoński⁵⁰. Na kolejnym posiedzeniu 13 V 1937 r. do składu zarządu dokooptowano jako członków dwie osoby (?) Gniewka i Ferdynanda Ungeheuera⁵¹. Wszystkie dokumenty stowarzyszenia miały być sygnowane podpisem przewodniczącego i sekretarza zarządu. Pod nieobecność sekretarza reprezentował go którykolwiek z członków zarządu⁵².

Rutynowe posiedzenia zarządu miały się odbywać raz na miesiąc lub częściej według uznania przewodniczącego lub na żądanie połowy członków zarządu albo komisji rewizyjnej. Uchwały podejmowane były zwykłą większością głosów⁵³. W praktyce w 1936 r. zarząd obradował dwa lub trzy razy w miesiącu, później starczało niekiedy jedno spotkanie miesięcznie⁵⁴. W ramach zarządu działało prezydium: przewodniczący, sekretarz, skarbnik. W nagłych przypadkach prezydium mogło wydawać zarządzenie, które następnie przedkładało do wiadomości zarządowi⁵⁵.

Szerokie kompetencje zarządu umożliwiały skuteczne kierowanie organizacją. Zarząd decydował o wszystkich sprawach z wyjątkiem zarezerwowanych dla walnego zgromadzenia. Wnosił między innymi podania i wnioski do różnych instytucji, władz samorządowych i państwowych, zarządzał majątkiem i funduszami stowarzyszenia, zawierał umowy, mianował urzędników zarządu, przyjmował i usuwał członków, przedkładał walnemu zgromadzeniu kandydatury na członków honorowych, zaciągał w imieniu stowarzyszenia zobowiązania majątkowe, uchwalał regulaminy obrad, organizował wiece, odczyty, popularyzował działalność organizacji, wprowadzał w życie uchwały walnego zgroma-

⁴⁶ Franciszek Żyradzki, syn Jakuba, urodził się 12 VIII 1896 r. w Staroniwie. W Rzeszowie mieszkał od 1936 r. przy ul. Skarbowej 8 (dziś ul. L. Lisa-Kuli); APRz, AMRz, sygn. 3956.

⁴⁷ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

⁴⁸ Tamże, Protokół ChKMRz z 20 I 1937 r.

⁴⁹ Bogdan Józef Smorawiński, syn Józefa, urodził się 11 I 1910 r. w Poznaniu. Od 1936 r. mieszkał w Rzeszowie przy ul. 3 Maja 8; APRz, AMRz, sygn. 3936.

⁵⁰ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 8 IV 1937 r. Alojzy Antoni Piwoński, syn Juliana, urodził się 18 V 1907 r. w Ochotnicy Dolnej. Do Rzeszowa przybył w 1936 r. z Poznania. Mieszkał przy ul. 3 Maja 8; APRz, AMRz, sygn. 3924.

⁵¹ W dokumentach jest mowa o procesie o oszczerstwo między J. Leśniakiem a Janikiem. Prawdopodobnie jeden z dokooptowanych zastąpił procesującego się J. Leśniaka. APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 13 V 1937 r. Ferdynand Ungeheuer, syn Stanisława, urodził się 13 X 1904 r. w Rzeszowie. Mieszkał przy ul. Marszałkowskiej 15; APRz, AMRz, sygn. 3947.

⁵² APRz, AJŁ, sygn. 95, Statut ChKMRz, art. XII.

⁵³ Tamże, Statut ChKMRz, art. XIII, pkt 3.

⁵⁴ Tamże, Protokoły ChKMRz z lat 1936-1937.

⁵⁵ Tamże, Statut ChKMRz, art. XIII, pkt 3.

dzenia, sporządzał sprawozdanie roczne z działalności zarządu na walne zgromadzenie⁵⁶.

Już na posiedzeniu zarządu 2 XII 1936 r. podjęto decyzję o zakupie potrzebnych ksiąg związanych z funkcjonowaniem stowarzyszenia. Ustalono, że składki można wpłacać co miesiąc lub na kilka miesięcy wprzód. Zdecydowano też o wydrukowaniu statutu i sprzedawaniu go członkom stowarzyszenia po piętnaście groszy. Wkrótce wydrukowano pięćset sztuk statutu⁵⁷. O działalności stowarzyszenia zamierzano zaznaczyć jak największą liczbę mieszkańców. W maju 1937 r. zarząd podjął decyzję o druku i rozwieszaniu cyklicznym afiszów, „*aby ludzie wiedzieli, że istnieje Związek Mieszczan Chrześcijan, aby łączyć się dla obrony interesów polskich*”⁵⁸. W czerwcu 1937 r. w Rzeszowie rozlepiono pięćdziesiąt afiszów, w następnym miesiącu zamierzano wydrukować kolejne⁵⁹.

O jednym z ostatnich przedsięwzięć dowiadujemy się z protokołu zarządu z 17 VI 1937 r., który informuje o powstaniu sekcji ozdoby domów kwiatami. Inicjatywa ta zyskała poparcie władz miejskich. Zamierzano zachęcać do ozdabiania kwiatami głównie okien, balkonów, ogrodzeń i elewacji frontowych. Ostatnie udokumentowane zebranie z 30 VI 1937 r. podaje, że sekcja kwiatowa porozumiała się ogrodnikami Gilowskim i Stafiejem. Obaj mieli zrobić zapasy sadzonek kwiatów na następny rok. Najpiękniejsze obejścia planowano nagradzać⁶⁰. Gazeta „*Zew Rzeszowa*” informowała o powołaniu komisji, która miała oceniać kwiatowe kompozycje rzeszowian⁶¹. W sierpniu 1937 r. podano pierwsze ustalenia oceniających⁶².

Poczynania zarządu kontrolowała komisja rewizyjna. Wybierało ją w tajnym głosowaniu walne zgromadzenie. Kadencja komisji rewizyjnej trwała rok. Jej zadaniem była kontrola działalności finansowej i gospodarczej zarządu. Składała się z trzech członków. Komisja ze swego grona wybierała sobie przewodniczącego, który ją zwoływał. Uzupełnienie składu komisji rewizyjnej dokonywało się przez kooptację. Komisja rewizyjna miała stały dostęp do ksiąg i dokumentów dotyczących stowarzyszenia. Z wynikami kontroli w formie sprawozdania komisja rewizyjna zaznajamiała członków podczas walnego zgromadzenia. Ponadto stawiała wnioski o udzielenie lub nieudzielenie zarządowi absolutorium z roku rozliczeniowego. Z przyczyn oczywistych członkowie komisji rewizyjnej

⁵⁶ Tamże, Statut ChKMRz, art. XIII, pkt 2.

⁵⁷ Tamże, Protokół ChKMRz z 2 i 9 XII 1936 r.

⁵⁸ Tamże, Protokół ChKMRz z 13 V 1937 r.

⁵⁹ Tamże, Protokół ChKMRz z 17 VI 1937 r.

⁶⁰ Tamże, Protokół ChKMRz z 17 i 30 VI 1937 r.

⁶¹ Do komisji wybranej 30 VI 1937 r. weszli: ks. J. Łukasziewicz, dr H. Gretschel, Jakubowski i Stafiej. *Sekcja kwiatowa*, „*Zew Rzeszowa*” 1937, nr 20, s. 159.

⁶² „*Najpiękniej ozdobiony balkon jest na plebanii przy placu Farnym, a drugi przy ulicy Krakowskiej nr 6, zastępcy Starosty, p. Lasockiego*”; Rzeszów miastem kwiatów, „*Zew Rzeszowa*” 1937, nr 22, s. 170.

nie mogli wchodzić do zarządu⁶³. Na czele komisji rewizyjnej stanął Władysław Uzarski⁶⁴, a uzupełniali ją Jan Gąska i Alojzy Piwoński⁶⁵.

Kolejnym organem Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego wybieranym przez walne zgromadzenie był sąd polubowny (rozjemczy). Składał się z trzech członków, którzy ze swego grona wybierali przewodniczącego. Rozstrzygał spory między członkami wynikłe ze stosunków służbowych w stowarzyszeniu. Od rozstrzygnięcia sądu polubownego nie było odwołania. Uzupełnienie składu sądu polubownego dokonywało się przez kooptację⁶⁶. Przewodniczącym sądu polubownego został Rudolf Kozusznik⁶⁷, członkami Stanisław Burz i Stanisław Ćwikliński⁶⁸.

Likwidacja stowarzyszenia

Rozwiązanie Chrześcijańskiego Koła Mieszczańskiego Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego mogło się dokonać wskutek uchwały dwóch po sobie następujących walnych zgromadzeń. W przypadku głosowania wymagana była obecność 2/3 członków. Inny wariant zakładał poparcie 2/3 obecnych na sali, przy czym w obradach musiało brać udział przynajmniej 3/5 wszystkich członków. Zaprzestanie działalności ustawało automatycznie, w przypadku gdy liczba członków spadła poniżej dziesięciu. Walne zgromadzenie miało dokonać formalnej likwidacji stowarzyszenia i rozstrzygnąć o przeznaczeniu majątku. Tu były jednak konkretne wskazania. W razie rozwiązania stowarzyszenia cały majątek miał przejść na stowarzyszenie „Gwiazda”⁶⁹.

Zakończenie

Stowarzyszenie Chrześcijańskie Koło Mieszczańskie Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego w pierwszym roku istnienia oprócz czysto logistycznych przedsięwzięć, zmierzających do formalnego zapoczątkowania działalności, podjęło inicjatywy, dzięki którym zaistniało w przestrzeni miasta. Snuto odważne plany na przyszłość, zamierzano kontynuować sprawdzone pomysły. Wiele planów pokrzyżowała śmierć przewodniczącego ks. J. Łukaszkiewicza 2 XI 1937 r. Nie wiadomo, jak potoczyły się losy stowarzyszenia od listopada 1937 r., nie natrafiono bowiem na inne akta ani informacje związane z omawianą instytucją.

⁶³ APRz, AJŁ, sygn. 95, Statut ChKMRz, art. XIV, XVI.

⁶⁴ Władysław Ignacy Uzarski, syn Jana, urodził się 24 V 1890 r. w Rzeszowie; APRz, AMRz, sygn. 3947.

⁶⁵ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r.

⁶⁶ Tamże, Statut ChKMRz, art. XV-XVI.

⁶⁷ Rudolf Kozusznik, syn Jana, urodzony 18 XII 1886 r. W 1935 r. przyjechał do Rzeszowa z Warszawy. W 1937 r. przeniósł się do Nowego Sącza. W Rzeszowie mieszkał przy ul. 3 Maja; APRz, AMRz, sygn. 3903.

⁶⁸ APRz, AJŁ, sygn. 95, Protokół ChKMRz z 29 XI 1936 r. Stanisław Burz, syn Franciszka, urodzony 12 XI 1904 r. w Staroniwie. Od 1934 r. mieszkał w Rzeszowie przy ul. Bernardyńskiej 3; APRz, AMRz, sygn. 3873.

⁶⁹ APRz, AJŁ, sygn. 95, Statut ChKMRz, art. XII, XVII.

Summary**The Christian Bourgeois Circle of Rzeszów and Rzeszów District**

The Christian Bourgeois Circle of Rzeszów and Rzeszów District was established in 1936 at the initiative of the priest Julian Łukaszewicz. On the November 6th 1936 XI its statute of association was granted by the District Starosta in Rzeszów. The aim of the association was to politically and economically organize the Polish Christian bourgeois in Rzeszów. Funds for the association came from members' contributions, donations, voluntary payments, legacies and government grants.

The organisation of the Christian Bourgeois Circle of Rzeszów and Rzeszów District comprised the general meeting, the audit committee, the board of directors and the arbitration court. The first chairman of the association, chosen by the general meeting in November 1936, was J. Łukaszewicz while the vice-chairman was Henryk Gretscheł PhD. The available documentary sources confirm the association's activity until the summer of 1937.

Jakub Nowiński

Z osiągnięć lwowskiej chirurgii w II Rzeczypospolitej

Na przestrzeni dwóch ostatnich dziesięcioleci Uniwersytet Lwowski zyskał sobie już stosunkowo dużą uwagę historyków, dążących do określenia i szerszej oceny osiągnięć edukacyjnych i naukowych tej tak bardzo zasłużonej w dziejach narodu polskiego instytucji. Do stosunkowo mało znanych i zbadanych zagadnień należą jednak dzieje chirurgii, dynamicznie rozwijającej się na Uniwersytecie Lwowskim. Zasługują one na uwagę, ponieważ lwowski ośrodek chirurgiczny stał się wiodący na ziemiach polskich pod względem naukowym już w okresie autonomii Galicji i odgrywał bardzo ważną rolę także w dwudziestoleciu międzywojennym.

Niezwykle dynamiczny rozwój chirurgii we Lwowie nastąpił w końcu XIX wieku, gdy doszło do wyodrębnienia się ortopedii jako nowej specjalności zabiegowej. Rozwój i znaczenie lwowskiej chirurgii było ściśle związane z funkcjonowaniem i rozwojem Kliniki Chirurgicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego w tym mieście, zlokalizowanej przy ul. Pijarów 4. Wydział ten powstał w 1894 roku. Po jego utworzeniu zaczęto organizować Klinikę Położniczo-Ginekologiczną, Klinikę Chorób Wewnętrznych oraz Klinikę Chirurgiczną¹. Tę ostatnią oddano do użytku 22 V 1897 r. Propozycję objęcia stanowiska kierownika nowej Kliniki Chirurgicznej i Katedry Chirurgii na Uniwersytecie Lwowskim otrzymał prof. Ludwik Rydygier, który wcześniej pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim².

Prof. Ludwik Rydygier powołany na stanowisko dyrektora Kliniki Chirurgicznej, dokonał jej oficjalnego otwarcia 25 V 1897 r.³ Natomiast w 1898 r. bardzo wzbogacił bibliotekę Kliniki, do której przekazał znaczną część swego księgozbioru. Zaliczał się on do najwybitniejszych chirurgów o światowej sławie. W 1881 r. przeprowadził pierwszy na świecie zabieg resekcji żołądka z powodu owrzodzenia. Natomiast w 1884 r. wprowadził nową metodę chirurgicznego leczenia choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy za pomocą zespolenia żołądkowo-jelitowego. Był autorem wielu technik operacyjnych, m. in. oryginalnej

¹ L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. 2, Lwów 1894, s. 341, 345-346.

² A. Magowska, *Lwowskie tradycje polskiej ortopedii*, „Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska” 2008, nr 73, s. 392.

³ W. Wojtkiewicz-Rok, *Lwów*, [w:] *Zarys dziejów chirurgii polskiej*, pod red. W. Noszczyka, Warszawa 1989, s. 143.

metody usuwania gruczolaka gruczołu krokowego. Do dziś stosowane są niektóre wprowadzone przez niego metody, a mianowicie metody operowania raka odbytnicy, żołądka, kardiochirurgii, amputacji, ortopedii, urologii, a także chirurgii plastycznej⁴.

Budynek kierowanej przez prof. Ludwika Rydygiera Kliniki Chirurgicznej składał się z trzech zasadniczych części, a mianowicie z ambulatorium zwanego „kliniką ruchomą”, z „kliniki stałej” przeznaczonej do hospitalizacji chorych poddawanych poważniejszym zbiegom chirurgicznym oraz z sali wykładowej. W suterrenach znajdowała się pracownia opatrunków, ciemnia fotograficzna, muzeum kliniki, a ponadto kotłownia i mieszkania dla służby. Największą część parteru przeznaczona była na ambulatorium, czyli przychodnię. Wykonywano tam opatrunki i podstawowe zabiegi chirurgiczne. Ponadto na parterze znajdował się dobrze wyposażony gabinet rentgenowski, kancelaria dyrektora, pokój dla lekarzy, separata oraz pokój z przyrządami do zakładania opatrunków ortopedycznych. Sale dla chorych znajdowały się w obu skrzydłach budynku. Cztery sale duże i trzy separatki mieściły w sumie 50 łóżek.

Na pierwszym piętrze centralne miejsce zajmowała sala operacyjna. W górnej połowie jednej z jej ścian został wybity i oszklony szeroki otwór, przez który studenci mogli obserwować jak przebiegała operacja. Ponadto w Klinice znajdowała się jeszcze jedna sala operacyjna, która była przeznaczona do operacji ściśle aseptycznych. Ważnymi elementami wyposażenia Kliniki były cztery sterylizatory – w sali operacyjnej aseptycznej, w sali wykładowej oraz po jednym w obu salach ambulatoryjnych. Salę wykładową, która mogła pomieścić 200 osób usytuowano nad pomieszczeniami przychodni. Wchodziło się do niej z pierwszego piętra.

Do Kliniki chorzy przyjmowani byli przez 9 miesięcy w roku, ponieważ w okresie wakacyjnym ją zamykano. W ciągu roku akademickiego zgłaszało się do niej przed I wojną światową około 3500 chorych. Spośród nich 40% leczono ambulatoryjnie, około 10% przyjmowano do Kliniki, natomiast pozostałych odsyłało do innych zakładów, które funkcjonowały we Lwowie. W ambulatorium w ciągu roku wykonywano około 1500 zabiegów. W osobnym parterowym budynku w podwórzu znajdowała się należąca do Kliniki pracownia mikroskopowo-doświadczalna⁵.

Zespół naukowo-dydaktyczny Kliniki oprócz Ludwika Rydygiera tworzyło pięciu chirurgów. Natomiast młodszą kadre stanowiło trzech asystentów i elew rządowy – młodszy asystent. Poza stale zatrudnionym zespołem, w Klinice zawsze było kilku lekarzy-praktykantów. Przydzielano ich do pomocy asystentom⁶.

Z upływem czasu Klinika Chirurgiczna zwiększała swe wyposażenie. Powiększał się również jej stan zatrudnienia. W 1906 roku otrzymała drugi etat młodszego asystenta. W tym samym roku zastąpiono dotychczasowy aparat

⁴ S. Sokół, *Ludwig Rydygier*, Warszawa 1961, s. 85-157.

⁵ J. Wiczkowski, *Lwów jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście*, Lwów 1907, s. 217-220, 222.

⁶ W. Wojtkiewicz-Rok, *op. cit.*, s. 143-144.

Roentgena nowym modelem. Natomiast w 1911 roku Klinika otrzymała do użytku od Towarzystwa „Montana” w Wiedniu 2,472 mg radu.

Kierujący Kliniką Ludwik Rydygier, dążąc do jej rozwoju i rozbudowy zaczęła zabiegać o wybudowanie pawilonu ortopedycznego. Korzystał przy tym ze wszystkich okazji, aby do budowy tego pawilonu doprowadzić. Gdy w 1903 roku zaproponowano mu objęcie Katedry Chirurgii na Uniwersytecie w Pradze, uzależnił swe pozostanie we Lwowie m. in. od wybudowania pawilonu ortopedycznego. Ministerstwo Oświaty nie przychyliło się jednak do jego prośby. Ulegając namowom przedstawicieli lwowskiego środowiska naukowego Ludwik Rydygier zdecydował, że będzie nadal pracował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego. Do Pragi wysłał odmowną odpowiedź, podając jako powód, że nie zdąży się nauczyć języka czeskiego. Dalsze starania Ludwika Rydygiera o wybudowanie pawilonu ortopedycznego zostały definitywnie przekreślone z chwilą wybuchu I wojny światowej⁷.

Codziennie funkcjonowanie Kliniki Chirurgicznej odbywało się według ściśle określonego harmonogramu. Pracę rozpoczynano o godzinie 7 rano. Asystenci Kliniki przeprowadzali wtedy na salach chorych krótką wizytę, a następnie przyjmowali chorych w ambulatorium. O godzinie 8 rano rozpoczynał pracę Ludwik Rydygier. Jego przybycie do Kliniki sygnalizowane było przez portiera donośnym dzwonkiem. Wówczas asystenci zgłaszali się w gabinecie profesora i składali sprawozdanie o stanie chorych. Następnie pod przewodnictwem Ludwika Rydygiera odbywała się wizyta chorych. Po jej zakończeniu przedstawiano Ludwikowi Rydygierowi ciekawsze przypadki z ambulatorium, które ten wyznaczał na wykład. W trakcie wykładu studenci mieli obowiązek badać chorych, stawiać rozpoznania i proponować leczenie. Podczas wykładów odbywały się także egzaminy praktyczne i krótkie operacje na chorych leczonych ambulatoryjnie. Gdy wykład się zakończył przeprowadzano operacje chorych leczonych klinicznie na sali operacyjnej. Po wykonanych operacjach kończono przyjmowanie chorych w ambulatorium. Pracę popołudniową rozpoczynało wizytą chorych o godzinie czwartej. Po niej następowało wykonywanie niezbędnych zabiegów – opatrunki, cewnikowanie, płukania, itd. Ponadto raz w tygodniu w godzinach popołudniowych odbywały się posiedzenia naukowe, którym zwykle przewodniczył Ludwik Rydygier. Pracujący w Klinice lekarze referowali wówczas przeczytane artykuły z zagranicznych czasopism naukowych⁸.

Po wybuchu I wojny światowej i wyjeździe Ludwika Rydygiera ze Lwowa, dotychczasową działalność Kliniki Chirurgicznej przerwano na kilka lat. Jej kadra naukowa została wówczas oddana do dyspozycji ministra wojny, w celu organizowania oddziałów sanitarnych w pobliżu linii frontu. Dopiero wiosną w 1917 r. Klinika zaczęła ponownie funkcjonować. W dalszym ciągu kierował nią Ludwik Rydygier, który powrócił do Lwowa. Na początku 1920 r. przeszedł jednak na emeryturę, a wkrótce potem w czerwcu tego samego roku zmarł⁹.

⁷ S. Sokół, *op. cit.*, s. 75-76.

⁸ *Ibidem*, s. 81-82.

⁹ *Ibidem*, s. 84.

Próbując podsumować okres działalności Kliniki Chirurgicznej, gdy na jej czele stał Ludwik Rydygier należy podkreślić, że był on twórcą lwowskiej szkoły chirurgii, cieszącej się bardzo wysoką renomą. Wzorcem osobowości polskiego lekarza. Nadawał ton prowadzonym w Klinice badaniom naukowym. Do najważniejszych kierunków badań, które były w niej podejmowane do 1920 r. należała chirurgia żołądka, dróg żółciowych, układu współczulnego, oraz narządów dokrewnych. Gromadzono również materiały z zakresu chirurgii płuc¹⁰.

Po śmierci Ludwika Rydygiera uniwersytecką Kliniką kierowali kolejno jego uczniowie i współpracownicy. W 1920 r. nominację na stanowisko kierownika otrzymał profesor Hilary Schramm, który od 1915 r. pełnił funkcję ordynatora oddziału chirurgicznego Szpitala Powszechnego we Lwowie i prowadził zleczone wykłady z chirurgii dla studentów Uniwersytetu Lwowskiego. W wyniku podjętych przez niego starań Ministerstwo Skarbu w roku akademickim 1924/25 przyznało specjalną dotację, która pozwoliła na rozbudowę i modernizację Kliniki Chirurgicznej. W rezultacie stworzono dla chirurgów warunki do szerszej współpracy naukowej z radiologami. Korzystając z nowych możliwości, Hilary Schramm wraz ze swym asystentem Adamem Grucą i we współpracy z radiologiem Emilem Meiselsem skorygował asymetrię twarzy u liczącego 24 lata pacjenta. Dokonane usunięcie kości pozwoliło na uzyskanie poprawy wyglądu i jakości życia pacjenta¹¹.

W rozwijającej się i ciągle unowocześnianej Klinice w 1926 roku wykonano już 684 operacje, w tym m. in. 16 operacji plastycznych, 14 resekcji stawu kolanowego, 4 resekcje stawu łokciowego, 6 artroplastyk, 9 szwów kostnych, 9 tendoplastyk, 8 amputacji kończyn i 86 innych zabiegów kostnych¹².

Pewnym problemem w kierowaniu Kliniką było osiągnięcie przez Hilarego Schramma w 1922 r. wieku emerytalnego. Od tego czasu rokrocznie Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza podkreślając jego wybitne osiągnięcia naukowe, zwracała się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o pozostawienie go na stanowisku. Ministerstwo biorąc pod uwagę ogromne uznanie i szacunek, jakim Hilary Schramm cieszył się w środowisku lekarskim uwzględniało te prośby do 1932 r. Na polu naukowym szeroko znany był on z tego, że zajmował się z równym powodzeniem chirurgią kostno-stawową i stomatologiczną, jak również chirurgią klatki piersiowej i jamy brzusznej, a ponadto chirurgią tarczycy, skóry, mózgu oraz nerwów¹³.

Po przejściu Hilarego Schramma na emeryturę, w 1932 r. Kliniką Chirurgiczną zaczął kierować profesor Tadeusz Ostrowski, który wcześniej był zatrudniony jako prymariusz Oddziału Chirurgicznego Szpitala Powszechnego we Lwowie. W 1923 r. został profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

¹⁰ W. Wojtkiewicz-Rok, *op. cit.*, s. 144.

¹¹ A. Magowska, *op. cit.*, s. 394; E. Piotrowski, *Hilary Schramm*, [w:] *Album chirurgów polskich*, red. W. Rudowski, A. Środa, Wrocław 1990, s. 256.

¹² *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1926/27*, Lwów 1928, s. 102, 121.

¹³ A. Karwowski, A. Śródka, *Chirurgia w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zarys dziejów chirurgii polskiej*, pod red. W. Noszczyka, Warszawa 1989, s. 285-286.

Natomiast w latach 1937/38 pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego. Był znanym i cenionym naukowcem oraz lekarzem. Wspólnie z Wiktorem Brossem w 1935 r. wykonali pierwszą w Polsce udaną dolną lobektomię płuca. Natomiast w następnym roku dokonali wycięcia płuca z powodu raka. Dzięki pionierskim badaniom doświadczalnym Tadeusz Ostrowski wykazał, że w przeszczepach na zwierzętach i u ludzi, chrząstki stawowe kolana bardzo dobrze się przyjmują dzięki procesom wytwórczym zarówno samej tkanki chrzęstnej, jak i tkanki łącznej podłoża. Rezultatem dokonywanych przez niego badań doświadczalnych było również zastosowanie w ortopedii szwów metalowych, zapobiegających powikłaniom po złamaniach. Dzięki osiągnięciom naukowym i ogromnemu uznaniu w środowisku lekarskim został wybrany prezesem Towarzystwa Chirurgów Polskich. Był również członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgicznego oraz Międzynarodowego Towarzystwa Urologicznego¹⁴.

Kierując Kliniką, Tadeusz Ostrowski poświęcił wiele uwagi jej unowocześnianiu i rozbudowie. Dopiero jednak latem 1939 roku oddano do użytku planowaną od wielu lat nadbudowę jej drugiego piętra i zaczęto ją rozbudowywać. Zwiększono liczbę sal dla chorych oraz przygotowano pomieszczenia na oddział operacyjny¹⁵. Dalszy rozwój Kliniki uniemożliwił wybuch II wojny światowej. Tadeusz Ostrowski wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jana Kazimierza został zamordowany przez Niemców z 3 na 4 VII 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie¹⁶.

Po II wojnie światowej lekarze związani z Kliniką Chirurgiczną Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie stali się organizatorami szpitali i klinik ortopedycznych w Konstancinie, w Warszawie, Lublinie, na Górnym Śląsku i we Wrocławiu. Dzięki Adamowi Grucy lwowska szkoła chirurgii zamieniła się w cieszącą się światowym rozgłosem warszawską szkołę ortopedii. Lwowskie osiągnięcia i tradycje chirurgii przetrwały w ludziach i ich pracy. Józef Kowalski, który rozpoczął swą pracę naukową we Lwowie, po II wojnie światowej był m. in. organizatorem oddziałów ortopedyczno-urazowych wrocławskiej Kliniki Ortopedii i Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznego we Wrocławiu. Tadeusz Onyszkiewicz, wieloletni asystent Tadeusza Ostrowskiego pracował na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Marian Garlicki, student Uniwersytetu Jana Kazimierza początkowo kierował Oddziałem Chirurgicznym Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie. Następnie został kierownikiem kliniki Chirurgii Ortopedycznej Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Reprezentantem lwowskich tradycji był również Marian Allan Weiss, organizator Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie¹⁷.

* * *

¹⁴ W. Bross, *Tadeusz Ostrowski 1881-1941*, [w:] *Album chirurgów polskich*, red. W. Rudowski, A. Środa, Wrocław 1990, s. 214.

¹⁵ A. Karwowski, A. Śródka, *op. cit.*, s. 288.

¹⁶ W. Bross, *op. cit.*, s. 214.

¹⁷ A. Magowska, *op. cit.*, s. 395-396.

Na przestrzeni okresu swego funkcjonowania, zarówno przed I wojną światową, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym Klinika Chirurgiczna stanowiła wzorowy zakład medyczny, świadczący usługi dla mieszkańców Lwowa i okolic, w którym prowadzono badania naukowe i zajęcia dydaktyczne dla studentów. W okresie II Rzeczypospolitej osiągnięcia Kliniki Chirurgicznej zajmowały czołowe miejsce nie tylko w bogatym dorobku naukowym i dydaktycznym Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, ale w skali ogólnopolskiej. Przykładem tego może być publikowane sprawozdanie.

L:100/1937.

Sprawozdanie z działalności
Kliniki chirurgicznej U.J.K.

Lwów, dnia 24. czerwca 1937.

Do
Dziekanatu Wydziału Lekarskiego
Uniwersytetu Jana Kazimierza
we L w o w i e.

Dyrekcja Kliniki Chirurgicznej U.J.K. we Lwowie przedkłada sprawozdanie z działalności swej w roku akademickim 1936/37, jak następuje:

Ad. 1 Adjunkt Kliniki: Prof. Dr. Henryk Hilarowicz

Asystenci st. Dr. Jerzy Szymonowicz, Dr. Emil Michałowski, Dr. Tadeusz Onyszkiewicz, Dr. Wiktor Bross, Dr. Kazimierz Streit, Lek. Władysław Chimiak, Dr. Józef Sieniawski

Asystenci młod.: Dr. Władysław Liebhart, Dr. Wit Rzepecki.

Nadto na Klinice pracowało jako wolontariusze oraz odbywało praktykę 28. lekarzy.

W bieżącym roku szkolnym zaszły na Klinice następujące zmiany personalne: odszedł z Kliniki Dr. Emil Michałowski, starszymi asystentami zostali: Dr. Kazimierz Streit, Lek. Władysław Chimiak i Dr. Józef Sieniawski, młodszymi Dr. Wit. Rzepecki.

Ad. 2. Na Klinice odbywały się następujące wykłady i ćwiczenia:

Prof. Dr. T. Ostrowski: klinika chirurgiczna wraz z wykładem patologii i terapii szczegółowej chorób chirurgicznych, 10 godz. tygodn. I, II, III. trym. codziennie z wyjątkiem soboty.

Ćwiczenia chirurgiczne 5 godz. tygodn. I., II., III. trym. codziennie z wyjątkiem soboty.

Prof. Dr. H. Hilarowicz: Ogólna diagnostyka i patologia chirurgiczna 3 godz. tygodniowo I., II., III. trym.

Chirurgia wojenna 2. godz. tygodn. II., III. trym.

Dr. doc. Wł. Dobrzaniecki: chirurgia ogólna 2. godz. tyg. I., II. trym.

Kurs operacyjny na zwłokach 2 godz. tyg. I., II. trym.

Chirurgia wieku dziecięcego 1. godz. tyg. III trym.

Sposób nauczania chirurgii polegał na metodzie poglądowej omówionej w sprawozdaniu zeszłorocznym.

Ad. 3. Materiał chorych na Klinice składał się z chorych ambulatoryjnych oraz klinicznych:

Chorych ambulatoryjnych leczono: mężczyzn	648
Chorych ambulatoryjnych leczono kobiet.....	663
.....	Razem 1.311

Przyjęto na Klinikę mężczyzn	508
Przyjęto na Klinikę kobiet	480
.....	Razem 988

U chorych przyjętych na klinikę wykonano zabiegów operacyjnych 891, w tym: laparatomii 316, a mianowicie: appendektomii 185, resekcji żołądka 27, z powodu wrzodu i raka, przetok żołądkowych 7, operacji na drogach żółciowych 18, zabiegów na kiszce grubej 14, wycięcia nerki 7, laparatomii próbnych 22, gastroenterostomii 36, innych zabiegów jak: wycięcie wola 50, raka sutka 31, przepuklin 82, raka odbytnicy 16, zabiegów na klatce piersiowej: lobektomii 1, thorakoplastyk 11, resekcji żeber 12, operacji plastycznych 29, naczyniowych 19, na drogach moczowo-płciowych 42, na układzie nerwowym 17, kostnych 35, szczęki 9, amputacji kończyn 6, wycięcia przytarczycy 2, innych różnych zabiegów 17.

Jako ważniejsze działy naukowe, którymi zajmowano się na Klinice należy wymienić:

1. Chirurgia żołądka.
2. Chirurgia dróg żółciowych, ze szczególnym uwzględnieniem zespołów operacyjnych dróg żółciowych z przewodem pokarmowym.
3. Chirurgia układu współczulnego, a mianowicie szczególnie leczenie chirurgiczne nadciśnienia samoistnego, oraz stanów pokrewnych.
4. Chirurgia gruźlicy płuc.
5. Chirurgia przytarczycy.
6. Dalsze badania nad zaburzeniami pooperacyjnymi.
7. Jontoforeza histaminowa.
8. Lobektomia.
9. Badania doświadczalne nad zachowaniem się cukru przy urazach czaszki.
10. Leczenie choroby Basedowa.
11. Chirurgia nowotworów kiszki grubej.
12. Ostra martwica trzustki.
13. Gruźlica sutka.
14. Przerzuty raka piersi do kości.
15. Nowotwory szczęki dolnej.

Wyżej wymienione działy naukowe były podstawą dla wykonania 12. prac doktorskich z dziedziny chirurgii na podstawie których dotychczas otrzymało doktoraty 6-ciu lekarzy pracujących stale na Klinice.

Ad. 4. Prof. Dr. T. Ostrowski i Doc. Dr. W. Dobrzaniecki: *Considerations sur la valeur de l'implantation des ureteres selon la methode de R. C. Coffey a la lumiere de l'urographie intra-veineuse*, Journal de Chirurgie, T.47, No.6, 1936.

Prof. Dr. T. Ostrowski – *Deux cas de lobectomie*. – Memories de l'Academie de Chirurgie 1937.

Prof. Dr. T. Ostrowski i Dr. E. Michałowski: *O parathyreoidektomii*. – Polski Przegl. Chirurg. 1937.

Prof. Dr. T. Ostrowski: – *O następstwach uszkodzeń urazowych czaszki*. – Pol. Przegl. Chirurg. 1937.

Prof. Dr. T. Ostrowski: – *O lobektomii*. – Pol. Przegl. Chirurg. 1937.

- Prof. Dr. T. Ostrowski, Prof. Dr. W. Dobrzaniecki i Doc. Dr. W. Grabowski: *Znaczenie urografii dożylniej w rozpoznawaniu niektórych schorzeń jamy brzusznej*. – Pol. Przegl. Chirurg. 1937.
- Prof. Dr. T. Ostrowski i Dr. W. Bross: *O rozstrzeniach oskrzeli. Uwagi w sprawie jednoczasowej lobektomii*. – Pol. Gazeta Lekarska 1937.
- Prof. Dr. T. Ostrowski i Dr. W. Bross: *Ueber die Behandlung der Bronchiektasien mittels einzeitiger Lobektomie*. – Archiv. f. klin. Chirurgie 1937.
- Prof. Dr. H. Hilarowicz i Dr. E. Michałowski: *Technika operacji wytwórczej przełyku*. – Chirurg. 1937.
- Prof. Dr. H. Hilarowicz i Dr. E. Michałowski: *Oesophagoplasties prethoraciques dans deux cas de stenose de l'oesophage*. – Presse Medicale Nr. 34. 1936.
- Prof. Dr. H. Hilarowicz i Dr. J. Sieniawski: *Przypadek charłactwa przysadkowego /choroba Simmondsa/ omówiony za stanowiska chirurгии*. – Pol. Przegl. Chirurg. 1937. /Zjazd Chirurgów/.
- Prof. Dr. H. Hilarowicz, Dr. W. Bross i Dr. P. Kubikowski: *Badania doświadczalne nad wartością zabiegów na nerwie trzewnym w związku z leczeniem nadciśnienia tętniczego*. Pol. Przegl. Chirurg. 1937. / XXIX Zjazd Chirurgów Warszawa/.
- Prof. Dr. H. Hilarowicz, Dr. W. Bross i Dr. P. Kubikowski: *Uwagi techniczne dotyczące operacyj na nerwie trzewnym przy nadciśnieniu tętniczym*. Pol. Przegl. Chirurg. 1937.
- Dr. E. Michałowski: *W sprawie zapobiegania leczenia t. zw. choroby pooperacyjnej*. Zjazd Chirurgów Polskich Warszawa. 1937.
- Dr. E. Michałowski i I. Vogelfanger: – *O zmianach w chemizmie krwi w przetokach jelitowych*. – Pol. Przegl. Chirurg. T. XVI. 1937.-
- Dr. E. Michałowski: – *Zabieg operacyjny jako leczenie bodźcowe*.
- Dr. E. Michałowski: – *Zur Behandlung der Haemangiome mittels der Elektrokaugulation*. – Münch. Med. Woch. 1397.
- Dr. E. Michałowski: – *Consideration sur l'origine de l'hypochloremie postoperatoire*. Lyon Chirurgical T.34.1937.
- Dr. E. Michałowski i I. Vogelfanger: – *Hyperazotemie et hyperchloremie postoperatoire*. Lyon Chirurgical T.34.1937.
- Dr. W. Bross i Dr. B. Lueken: – *Ueber den Einfluss von chirurgischen Eingriffen an der Lungenwurzel auf Kreislauf und Atemvolumen*. – Archiv. f. klin. Chirurgie. 1937.
- Dr. W. Bross i Dr. B. Lueken: – *Wstrząs operacyjny przy zabiegach za płucach, oraz sposoby zapobiegawcze*. – Pol. Przegl. Chirurg. 1937. /Zjazd Chirurgów Polskich Warszawa/.
- Dr. E. Michałowski: – *Untersuchungen über den Einfluss des operative Eingriffs auf die Reaktionslage der Haut*. Archiv f. klin. Chirurgie. T. 188. z. 3. 1937.
- Dr. W. Bross i Dr. S. Koczorowski: *Badania doświadczalne nad mechanizmem przecukrzenia krwi po urazach czaszki* – Polski Przegl. chirurg. 1937/XXIX Zjazd Chirurgów Polskich Warszawa/.
- Dr. W. Bross, Dr. H. Długosz i Dr. P. Kubikowski: *Poziom adrenaliny we krwi w przypadkach nadnerczaków i jego znaczenie rozpoznawcze*. – Pol. Przegl. chirurg. 1937. /XXIX. Zjazd Chirurgów Polskich Warszawa/

- Lek. Wł. Chimiak: – *Krótkofalowość w chirurgii.* – Pol. Przegl. Chirurg. 1937.
- Lek. Wł. Chimiak: – *Nowotwory złośliwe jam kostnych, przetok i blizn.* Pol. Przegl. chirurg. 1937./Zjazd Chirurgów Pol. Warszawa/.
- Lek. Wł. Chimiak: *Własności dynamiczne krwi po jontoferezie histaminowej.-/Badania doświadczalne/.* Pol. Przegl. chir. /Zjazd Chirurgów Polskich Warszawa.- /
- Lek. Wł. Chimiak: *Zastosowanie szczepionki „Delbeccin” w miejscowych zakażeniach ropnych.* – Pol. Przegl. chirurg. 1937. -
- Dr. J. Sieniawski: – *Hyperazotemia i hyperchloremia pooperacyjna.* – Pol. Przegl. chirurg. 1937. / Zjazd Chirurgów Pol. Warszawa/.-
- Dr. J. Sieniawski: *Badania zachowania się azotu pozabiałkowego i chlorków we krwi po zabiegach chirurgicznych.* /Praca doktorska/.- 1937.
- Dr. Wł. Liebhart: – *O chorobie Basedowa.* – /Praca doktorska 1937/.
- Dr. M. Łuszczujówna: *O raku kiszki grubej.* – /Praca doktorska 1937/.
- Dr. Wit Rzepecki: – *Ostra martwica trzustki.* – /Praca doktorska 1937/.
- Dr. St. Kossowski: *Nowotwory szczęki dolnej i sposób ich leczenia.* /w druku/ Wydawnictwo Lekarskie „Eskulap” 1937./Praca doktorska/.
- Dr. Wit Rzepecki: *Przyczynek do poznania wad rozwojowych macicy.* - /Ginekologia Polska 1937./
- Doc. Wł. Dobrzaniecki: *Le nez de bull-dog.* – Journal de Chirurgie. T. 48. Nr. 2. 1936.
- Ad. 5 Klinika chirurgiczna zgłosiła na Zjazd Chirurgów Polskich w Warszawie 1937. 19. referatów, oraz na Zjazd Lekarzy i Przyrodników w lipcu 1937 r. we Lwowie 3 koreferaty z dziedziny chirurgii narządów dokrewnych i chirurgii dróg żółciowych.
- Ad. 6 Zmian w pomieszczeniach Zakładu nie uskutecznilo. Pomieszczenie Kliniki stało się wobec zwiększonego ruchu chorych jeszcze mniej wystarczające, jak w latach poprzednich.-
- Ad. 7 W bieżącym roku szkolnym nabyto szereg nowych narzędzi chirurgicznych. Bibliotekę uzupełniono 9 tomami prenumerowanych stałe pism naukowych, oraz podręcznikami naukowymi.

Klinika Chirurgiczna Uniwersytetu J. K. we Lwowie ul. Pijarów 4
Dyr. Prof. Dr T. Ostrowski

Źródło: DALO, F. 26, op. 10, spr. 1158.

Summary

The achievements of the Lvov surgery in the Second Polish Republic

The history of surgery which is dynamically developing at Lvov University is one of the relatively little-known and unexplored aspects of the university's history. Yet it is worthy of note, as the Lvov surgical centre became a leading

scientific establishment in the Polish lands in the period of Galician autonomy. It also played a very important role in the interwar period. The development of the Lvov surgery is associated with Professor Ludwik Rydygier who, from the end of the nineteenth century, was in charge of the clinic. After his death in 1921 the clinic was managed by his students and co-workers.

Grzegorz Ostasz

Gotowość do powstania powszechnego rzeszowskiej podziemnej armii (1941-1944)

W grudniu 1939 r. gen. Władysław Sikorski w „Instrukcji dla Obywatela Rakonia” zalecił płk Stefanowi Roweckiemu: „przygotowanie powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych”. Powstanie – główny cel konspiracji wojskowej – miało nastąpić „z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do Kraju”¹. Latem 1940 Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) przystąpiła do opracowania odpowiedniego planu². Było to wtedy, kiedy sytuacja polityczna i wojskowa Polski okazywała się nader trudna. Na skutek klęski Francji załamała się nadzieja na szybkie zwycięstwo, a gen. Sikorski, premier i Naczelnny Wódz, musiał ewakuować się z Francji do Wielkiej Brytanii przysłanym przez Winstona Churchilla bombowcem.

Mimo, iż Polska została rozdzielona pomiędzy dwóch najeźdźców, akcja powstańcza konspiracji wojskowej miała objąć jedynie zachodnią część kraju, to jest tereny okupowane przez Trzecią Rzeszę. To właśnie pod władzą niemiecką znalazły się bowiem główne centra administracyjne i przemysłowe kraju, które mogły – w razie zwycięstwa powstania – stać się zalążkiem niepodległości. Tworzeniem planu powstania powszechnego kierował gen. Stefan Rowecki („Rakoń”, „Grot”)³. Pierwsze „wytyczne bojowe dla wystąpienia zbrojnego i opanowania kraju w obrębie okupacji niemieckiej” opracowano już końcem lata 1940⁴. Całość założeń zawierał „Raport operacyjny nr 54”, datowany na 5 II 1941 r.⁵. Jego podstawowe założenie głosi, iż działania powstańcze nastąpią wówczas, gdy militarna siła Niemiec ulegnie załamaniu, rozpoczynając rozstrój wewnętrzny Trzeciej Rzeszy. Powstanie, które „ma odegrać nie tylko rolę polityczną, ale [...] ma

¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945 (dalej: AK w dokumentach)*, t. I, Londyn 1970, s. 11.

² W tym samym czasie szef Oddziału Operacyjnego Sztabu NW, ppłk dypl. Andrzej Marecki, przygotowywał w Londynie założenia wsparcia walki powstańczej w kraju. Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP), sygn. 2.3.2.11.2, *Sztab Naczelnego Wodza, Oddział III, Londyn, 30.X.1940, Plan wykorzystania pierwszego nawiązania łączności z krajem przez oficera łącznikowego, ppłk dypl. Marecki*.

³ W dniu 3 V 1940 r. Rowecki został mianowany generałem brygady. Zob. T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1985.

⁴ *AK w dokumentach*, t. I, s. 288-293.

⁵ *AK w dokumentach*, t. VI, Londyn 1989, s. 134-171.

zaważyć na szali wojennego powalenia Niemiec” miało rozpocząć 2000 plutonów ZWZ, dozbrojonych przez sojusznicze państwa zachodu za pomocą desantów, lotniczych i morskich⁶. Na niemiecką przewagę liczebną Polacy mieli reagować impetem „zdecydowanej akcji bojowej”, zasadzkami i brawurowymi atakami w ustalonych miejscach. Na wypadek silnego oporu, bądź nawet kontruderzeń ze strony Niemców, powstańcy mieli się ograniczyć do osaczenia nieprzyjaciela w zajmowanych budynkach i „zmuszenia go do kapitulacji”⁷.

Zadania Rzeszowskiego Inspektoratu i Obwodu ZWZ Rzeszów były na swój sposób typowe; poza jednym wyjątkiem, o którym dalej. Polegały na „rozpracowaniu planu bojowego” w oparciu o tak zwane obiekty stałe, to jest okupacyjne posterunki policji, garnizony wojskowe, formacje pomocnicze, składy broni, radiostacje, lotniska, węzły komunikacyjne. Tego typu zadania otrzymały obwody ZWZ w Generalnej Guberni, na Śląsku i w Okręgu Łódzkim. Należało przecież opanować siedziby komend wojskowych i okupacyjnych władz niemieckich, budynki administracji, policji, zakłady użyteczności publicznej, dworce i węzły kolejowe, poczty, koszary wojskowe, lotniska, magazyny broni, żywności, materiałów pędnych. Zadanie o charakterze specjalnym formował załącznik „*Organizacja tyłów i zaopatrzenia powstania*”. Sugerował konieczność szybkiego uruchomienia produkcji silników w Państwowych Zakładach Lotniczych w Rzeszowie dla potrzeb polskiego lotnictwa⁸.

„*Raport operacyjny nr 54*” przewidywał specjalne zadania dla oddziałów ZWZ na terenach, które leżały wzdłuż linii demarkacyjnej Niemiec Hitlera i Związku Sowieckiego. Już w wytycznych z września 1940 r. gen. Rowecki zakładał, iż „bolszewicy mogą w momencie rozkładu Niemców próbować siać zamęt na zachód od Bugu i Sanu, przy pomocy oddziałów dywersyjnych lub wojsk eksponowanych”. Wobec takiej groźby nie pozostawało nic innego, jak „przeciwstawienie się czynne tej akcji po likwidacji Niemców, albo nawet równocześnie”⁹. Zatem Rzeszowskie oddziały ZWZ miały stawiać opór Armii Czerwonej nawet przy nikłych szansach powodzenia, pod następującym wszakże warunkiem. Mianowicie, jeśli wojska sowieckie nie przedstawiały większej wartości bojowej, słowem gdyby ZSSR w podobnym stopniu jak Niemcy znalazł się w sytuacji klęski¹⁰. Wówczas polski opór zapewniałby utrzymanie centrum kraju, które stanowiłoby bazę mobilizowanych oddziałów ZWZ i wojsk wracających z Wielkiej Brytanii. Południowo-wschodnią granicę tak rozumianej bazy miała stanowić linia Wisły. Oczywiście brano również pod uwagę możliwość wykorzystania

⁶ SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Oddział III Sztabu NW, marzec 1941, Przewidywania dotyczące użycia sił pozakrajowych, mjr Fudakowski*.

⁷ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 178.

⁸ *AK w dokumentach*, t. I, s. 289; *ibidem*, t. II, Londyn 1973, s. 93; *ibidem*, t. VI, s. 139, 166.

⁹ *AK w dokumentach*, t. I, s. 293.

¹⁰ W „*Raporcie operacyjnym nr 54*” zapisano: *Najprawdopodobniejszą wydaje się ewentualność, że Niemcy zadadzą Rosjanom szereg klęsk militarnych, wdzierając się głęboko w terytorium sowieckie poprzez Ukrainę. Może to [...] bardzo wydatnie wstrząsnąć strukturą Sowietów, osłabić ich spójność i zagrozić ich ustrojowi, jak również poderwać wartość i bez tego obezwładnionej niepowodzeniem armii*. Zob. *AK w dokumentach*, t. VI, s. 136.

zarówno niemieckich umocnień wzdłuż Sanu, jak i przeszkód naturalnych w postaci rzek. Front, stworzony między Sanem a Wisłą, chroniłby Kraków przed błyskawiczną inwazją ze strony wojsk sowieckich¹¹. Akurat do takich zadań przewidywano żołnierzy Obwodu ZWZ Rzeszów.

Sytuacja militarna w Europie uległa jednak sporej zmianie. Latem 1941 - wskutek urzeczywistnienia przez Niemców planu „Barbarossa”, który oznaczał ich atak na Związek Sowiecki - założenia „Raportu operacyjnego nr 54” straciły aktualność. Równolegle - w krajowej Komendzie Głównej ZWZ i w sztabie Naczelnego Wodza (NW) w Londynie - rozpoczęły się prace nad nowym planem powstańczym. Warto wspomnieć, iż ustalenia londyńskie opierały się na koncepcji kilku powstań w okupowanej przez Niemców Europie, to jest na obszarze skandynawskim (Norwegia oraz - w razie niemieckiej agresji - Szwecja), obszarze środkowo-europejskim (Polska, Czechosłowacja), obszarze bałkańskim (Grecja, Jugosławia, Albania), obszarze nadmorskim (Francja, Belgia, Holandia). W listopadzie 1941 r. zastępca Szefa Sztabu NW, płk dypl. Leon Mitkiewicz, przekonywał oficerów sztabu armii brytyjskiej, że obszar środkowo-europejski - polski - posiada znaczenie decydujące ze względu na możliwość przecięcia [...] najważniejszych komunikacji armii niemieckiej, zaangażowanej na wschodzie i na Bałkanach oraz odcięcie Rzeszy od źródeł naftowych i surowców bałkańskich¹².

W 1942 r. zestawiono, zgodnie z oczekiwaniami Komendanta Głównego ZWZ-AK, nowy, konspiracyjny, plan powstańczy - „Raport operacyjny nr 154”. Tak samo jak poprzedni został przygotowany przez zespół oficerów podległych płk dypl. Stanisławowi Tatarowi („Erazm”) z Wydziału Operacyjnego Komendy Głównej ZWZ-AK¹³.

W dniu 22 III 1943 r. „Raport operacyjny nr 154” znalazł się w Londynie¹⁴. Za głównego wroga uznawał tych Niemców, którzy będą się znajdować na terenie planowanego powstania. Natomiast przeciwnikiem „dalszym” określał „wojska niemieckie wracające ze wschodu przez Polskę do Rzeszy”. Wielką wagę przykładął do opanowania obszaru tak zwanej bazy, której granice - w sposób umowny - wyznaczały miasta: Warszawa, Łódź, Kraków, Rzeszów, Lublin. Według gen. Roweckiego owa baza to minimum tego, co muszą posiadać, by powstanie się udało i by były warunki dalszego szybkiego jego rozwoju. Stąd też pierwszorzędnym celem miało być opanowanie Warszawy, Kielc, Radomia, Częstochowy, Krakowa, Rzeszowa, Dębina, Puław, Lublina, Łodzi. „Raport operacyjny nr 154” przewidywał, że następnie powstanie rozszerzy się na teren Poznańskiego, Śląska, Pomorza. Dopiero „po opanowaniu obszarów centralnych i zachodnich” będzie mogło zaistnieć na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, to jest w Ma-

¹¹ *Ibidem*, s. 146-149.

¹² SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Przygotowanie powstań zbrojnych w Europie. Zasady*.

¹³ Według Jana Erdmana (*Droga do Ostrej Bramy*, Londyn 1984, s. 209), który korzystał z relacji gen. Stanisława Tatara oraz płk dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego, szefa łączności operacyjnej sztabu Komendy Głównej AK, ważną rolę w pracach nad drugim planem powstania powszechnego odegrał mjr dypl. Maciej Kalenkiewicz, hubalczyk, propagator polskich oddziałów spadochronowych, cichociemny. Spod jego pióra wyszły założenia „Raportu operacyjnego nr 154”.

¹⁴ *AK w dokumentach*, t. II, Londyn 1975, s. 328-339; *Polskie Sity Zbrojne*, s. 196-210.

łopolsce Wschodniej i na Wileńszczyźnie¹⁵.

Wypada podkreślić znamiennej ciągłość myślową „Raportu operacyjnego nr 54” z „Raportem operacyjnym nr 154”. Wszak również nowy plan zakładał, iż walki mogą wybuchnąć dopiero w sprzyjającym czasie, gdy *kłeska niemiecka [...] stanie się niewątpliwa, to znaczy wtedy, gdy wystąpią zupełnie wyraźnie, narastające w sposób ciągły, objawy katastrofy*¹⁶. Tak przewidywany termin rozpoczęcia walk oraz swego rodzaju unikanie działań na obszarach wschodnich - przynajmniej we wstępnej fazie powstania - zdają się świadczyć o rachubach na niejako powtórzenie się sytuacji z końca pierwszej wojny światowej i początku Drugiej Rzeczypospolitej¹⁷. Podobne założenia wypracowali polscy oficerowie w Londynie. W referacie przygotowanym dla Naczelnego Wodza wyraźnie zaakcentowali: *Jeśli załamanie się Niemiec następuje w momencie, kiedy front rosyjsko-niemiecki trzyma się jeszcze na linii Dniepru, wówczas przeprowadzenie powstania uważamy za możliwe. Będziemy mieli prawdopodobnie czas uderzyć całością sił na Niemców, a po rozprawieniu się z nimi, gdyby zaszła tego potrzeba, ostonić się od Rosji*¹⁸.

Według wytycznych „Raportu operacyjnego nr 154” Rzeszowski Obwód Armii Krajowej miał „w pierwszym rzędzie” opanować miasto Rzeszów, które uznano za jeden z głównych celów pierwszej fazy akcji powstańczej¹⁹. Potem zaś podporządkować sobie cały teren obwodu, oczyścić go z ewentualnych oddziałów ukraińskich, wziąć udział w ochronie środkowej części kraju przed Niemcami, którzy będą wracać z frontu wschodniego. Dopiero na etap dalszy, licząc się ze sformowaniem (czy też odtworzeniem) 24 Dywizji Piechoty AK, przewidywano udział w akcjach ofensywnych w kierunku Lwowa²⁰. Na dowódcę 24 DP przewidywano zrazu ppłk dypl. Gwido Karola Kawińskiego²¹.

Okręg Krakowski ZWZ rozpoczął wzmożone przygotowania do powstańczej akcji bojowej latem 1941. We wrześniu 1941 r. „opracowywanie zadań bojowych” przez komendę okręgu było - jak meldował do Londynu gen. Rowecki - na ukończeniu²². Natomiast Inspektorat Rzeszowski AK podjął pierwsze „przy-

¹⁵ AK w dokumentach, t. II, s. 335. Zob. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 279-282.

¹⁶ *Polskie Siły Zbrojne*, s. 197.

¹⁷ Zob. M. Ney-Krwawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999; J. J. Terej, *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, Wrocław 1978.

¹⁸ SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Referat dla Naczelnego Wodza w sprawie wytycznych operacyjnych dla AK*.

¹⁹ AK w dokumentach, t. II, s. 335; G. Ostasz, *Inspektorat ZWZ-AK Rzeszów w planach powstania powszechnego i odtwarzania sił zbrojnych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej” 1991, z. 14, s. 117-127.

²⁰ AK w dokumentach, t. II, s. 335-338.

²¹ S. Musiałek-Łowicki, relacja pisemna, kopia w zbiorach G. Ostasza. Już w 1939 r. ppłk Kawiński miał zostać dowódcą wojewódzkim Służby Zwycięstwu Polski w Rzeszowie. G. Ostasz, *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010, s. 13. Ostatecznie, już po awansie do stopnia pułkownika, Kawiński objął dowództwo 7 Dywizji Piechoty AK w Okręgu Radom-Kielce. Zob. W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988.

²² AK w dokumentach, t. II, s. 93, 110. Poważną przeszkodę w opracowywaniu planów

miarki" powstańcze jesienią 1942. Początkiem stycznia 1943 r. – zanim „Raport operacyjny nr 154” znalazł się w Londynie – kpt. Łukasz Ciepliński („Pług”), rzeszowski inspektor AK, przydzielił zadania bojowe trzem, podległym sobie, obwodom Inspektoratu AK Rzeszów²³. Komendanci obwodów Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa poznali założenia planu powstania powszechnego. Zostali wtajemniczeni w istotę stanu czujności i pogotowia. Stan czujności oznaczał gotowość wyruszenia do akcji w ciągu czterech godzin. Mógł trwać jak zakładano kilkanaście dni; jeśli nie był odwołany, przechodził w fazę pogotowia. Co się tyczy pogotowia, powinno wyprzedzać powstanie co najwyżej o 30-40 godzin. Inspektorat wyznaczył również tak zwane ogniska walki i przedmioty natarcia: Rzeszów, Dębicę, Pustków²⁴, Górno jako miejscowości, które skupiają „źródła sił i rozkazodawstwa nieprzyjaciela”²⁵. Podczas kolejnych odpraw – w lutym i marcu 1943 r. – sztab inspektoratu oraz komendanci obwodów ustalali szczegóły akcji powstańczej. Nade wszystko wydawało się ważne, aby po osiągnięciu celu wojaskowego i opanowaniu terenu, zagwarantować sobie od razu władzę „w sensie niedopuszczenia do niej organizacji działających na szkodę Państwa Polskiego”²⁶.

Wiosną 1943 r. koordynacja całości przygotowań do powstania powszechnego we wschodniej części Okręgu AK Kraków poddana została komendzie nowoutworzonego Podokręgu Rzeszowskiego. To właśnie potrzeby akcji powstańczej spowodowały wyodrębnienie czterech inspektoratów i poddanie ich komendzie rzeszowskiej.

Przygotowując się do walki, należało – za pomocą rozpoznania i wywiadu – „rozpracować” nieprzyjaciela. To znaczy uzyskać pewność, jakimi siłami dysponuje, jakie ma uzbrojenie, jaką przedstawia zdolność bojową. Słowem, upewnić się co do stanu „ducha wojsk” niemieckich²⁷. Wiedza tego rodzaju okazywała się ważna, ponieważ we wstępnej fazie walk obwody miały być zdane na samodzielność. Komórki wywiadu zintensyfikowały robotę. Oficerowie wywiadu Inspektoratu Rzeszowskiego AK, por. Mieczysław Wałęga („Jur”) oraz por. Józef Król („Krzywy”) sporządzali co miesiąc specjalne raporty. Szkiecowali obiekty

powstańczych spowodowała „wsypa” w komendzie Obszaru Krakowskiego z wiosny 1941.

²³ APRz, Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie (dalej: AWUSWRz), sygn. 114, *Ogniska walki w inspektoracie, styczeń 1943*; W. Składzień, *Wspomnienia*, t. II, cz. 2, s. 176. Również w tym samym czasie przygotowania do działań powstańczych podjęto w sąsiednich inspektoratach. W dniu 13 I 1943 r. plan uderzenia na ogniska walki przedstawił kpt. Kazimierz Pilat („Zaremba”), komendant Obwodu AK Nisko. APR, zespół 108, sygn. 114, *Plan, 13 stycznia 1943, Zaremba*.

²⁴ Dokładnie rzecz biorąc chodziło o miejscowość Blizna.

²⁵ *Instrukcja powstania*, zbiory G. Brzęka; A. Zagórski, *Inspektorat Armii Krajowej Rzeszów*, Kraków 1973, s. 49-50. Dla porównania Obwód AK Nisko z Inspektoratu Mieleckiego miał opanować aż trzy ogniska walki. APRz, AWUSWRz, sygn. 140, *Obwód Niwa, 9 stycznia 1944, Zaremba*.

²⁶ Relacja ustana M. Wałęgi (Londyn), 25 VIII 2000 r.; *Instrukcja powstania*, zbiory G. Brzęka. Zob. G. Ostasz, *Inspektorat ZWZ-AK Rzeszów w planach powstania...*

²⁷ *Instrukcja powstania*, zbiory G. Brzęka.

będące celami ataku, zestawiali dane o siłach i dyslokacji nieprzyjaciela. Aktualizowali mapy „sztabowe”. W ramach powstańczych przygotowań zestawiano informacje o liniach komunikacyjnych i kierunkach zaopatrywania wojsk niemieckich. Kalkulowano również zapotrzebowanie na środki walki własnych oddziałów pierwszo- i drugoliniowych. Ustalano także organizację wyżywienia oraz opieki sanitarnej dla sił powstańczych²⁸.

Meldunki – z rozpoznania ognisk walki – jakie wywiad kierował do komend obwodu oraz inspektoratu, świadczą zarówno o rzetelności sporządzających, jak i umiejętności penetrowania instytucji i wojska okupanta. Przykładem meldunki z 1942 r. o budowanym przez Niemców lotnisku w Jasionce (8 km na północny-wschód od Rzeszowa). Informują o stacjonującej tam jednostce Luftwaffe, jej uzbrojeniu, o danych technicznych (zilustrowanych szkicami) samolotów rozpoznawczych Fiesler Fi-156 „Storch”, taboru kołowego (mechanicznego i konnego), o zapasach paliwa. Podają numer poczty polowej, liczbę przymusowych robotników (spędzonych z okolicznych wsi i getta rzeszowskiego) zatrudnionych przy rozbudowie lotniska, stan i rodzaj uzbrojenia konwojentów, stany osobowe i wyposażenie służb wartowniczych, godziny zmian wartowników oraz hasła, wiadomości z kancelarii o urlopowanych żołnierzach, o godzinach wydawania posiłków, a nawet jadłospisy z kantyn; oficerskiej i żołnierskiej²⁹.

Komendant obwodu przewidywał oddziały do walki, wyznaczał dowódców ognisk i ważniejszych przedmiotów natarcia, uzbrojenie, określał miejsce i czas zbiórek, stanowiska wyczekiwania, podstawy szturmowe, znaki rozpoznawcze, hasła, łączność bojową (z komendą okręgu oraz ogniskami walki), zadania Wojskowej Służby Ochrony Powstania na czas po opanowaniu obiektu; polegały one najpierw na zabezpieczeniu, a potem przygotowaniu obrony. Na podległych komendom obwodów oddziałach WSOP spoczywało zadanie „opanowania anarchii, włączenia w ramy prawne uzasadnionej przeciw okupantowi zemsty, zapewnienie wymiaru sprawiedliwości, a co dla nas najważniejsze zapewnienie bezpieczeństwa, prowadzącym w ciężkich warunkach walkę, oddziałom powstańczym”³⁰. W konsultacji z Inspektoratem Rzeszowskim AK komendanci obwodów ustalali hierarchię celów w poszczególnych ogniskach walki; na przykład koszary wojskowe, posterunki żandarmerii, policji, urzędy pocztowe, budynki administracji okupacyjnej, elektrownie, gazownie, drukarnie, radiostacje, fabryki, dworce kolejowe, mosty, arsenały, magazyny żywności, materiałów pędnych, parki pojazdów mechanicznych, getta³¹. Ponadto komendanci obwodów nadzorowali wywiad. Oceniali nieprzyjaciela, jego wartość bojową, rodzaj broni, rozmieszczenie na kwaterach, służby wartownicze, rozeznawali trasy oraz

²⁸ APRz, AWUSWRz, sygn. 131, *Do ob. komendanta obozu w Poznaniu, 28 maja 1945 r.*; Relacja ustna M. Wałęgi (Londyn), 2 IX 2002 r.; SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Szef Wydziału „B”, mp. 13.II.1942, Warunki zaopatrywania w czasie powstania w kraju. Dyspozycja.*

²⁹ Meldunki wywiadowcze z lat 1943-1944, kopie w zbiorach G. Ostasza. Dla rzeszowskiej AK na terenie lotniska w Jasionce prowadził sabotaż i zbierał informacje żołnierz Luftwaffe, Alfred Posselt. G. Ostasz, *Podziemna armia...*, s. 152-153.

³⁰ SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Szef Wydziału „B”, mp. 13.II.1942, Warunki zaopatrywania w czasie powstania w kraju. Dyspozycja.*

³¹ *Instrukcja powstania*, zbiory G. Brzęka.

obiekty patrolowania, stanowiska obronne, miejsca składowania broni i sprzętu. Aby skalkulować czas potrzebny do wykonania przyszłych zadań, rozpoznawali teren. Przeprowadzali próbné przemarsze. Dowódcóm plutonów zlecieli szkolić dowódców drużyn i patroli. Ćwiczenia prowadzono tak, aby przygotowywały do uderzenia o jakiegokolwiek godzinie nocy. Jeden z wariantów zakładał rozpoczęcie akcji bojowej dwie godziny przed wschodem słońca, inny o zmierzchu (pół godziny po zachodzie). Ćwiczenia miały na względzie utrzymanie tajemnicy przygotowań do powstania³².

Podczas lutowej odprawy 1943 r. komendanci obwodów przedstawili inspektorowi Ciepłińskiemu własne plany. Na ich podstawie nastąpił podział sił przewidzianych do opanowania ognisk walki. O Rzeszów miały walczyć wszystkie oddziały Obwodu Rzeszowskiego AK. Dębicę – zakładano – będą zdobywać żołnierze tamtejszego obwodu AK, którzy nadto, wspólnie z kompanią „Magnus” z Obwodu AK Kolbuszowa, otrzymali zadanie zdobycia Pustkowa. Natomiast o niemieckie obozy wojskowe w Górnice (*Lager Süd, Lager Nord, Lager Massiv*) mieli bić się akowcy z placówki Sokołów (Obwodu AK Kolbuszowa). Wiosną 1943 taki plan został zatwierdzony przez komendanta Podokręgu AK Rzeszów³³.

Aby przygotować oddziały do powstania, dowódcy tworzyli specjalne patrole spośród żołnierzy dywersji. Obowiązkiem patroli było przygotować sprawne natarcie i zdobycie ogniska. „Specjalizowały się” w cichym likwidowaniu wartowników wroga, w opanowaniu mostów, wysadzaniu bram, drzwi, wskazywaniu celów rakietami oświetlającymi, tworzeniu zasłon dymnych. Do wypełniania zadań specjalnych w ramach powstania powszechnego zostali przewidziani żołnierze dywersji, część łącznościowców, saperów (pionierów); rozkazem komendanta Obwodu Rzeszowskiego AK wyłączono ich ze składów plutonów bojowych³⁴. Wszyscy żołnierze struktur terenowych AK przechodzili ćwiczenia odpowiednie do przygotowywanej akcji powstańczej. Wszak wiadano, że charakter takich walk „będzie obcy nawet dla wyszkolonych przed wojną żołnierzy”, a o sukcesie zadecyduje nie sama „siła ogniowa oddziału, lecz zaskoczenie i umiejętność posługiwania się pistoletem, granatem i nożem”³⁵. Każde ognisko walki miało swego lekarza; w Inspektoracie Rzeszowskim – podobnie jak we wszystkich innych inspektoratach AK – szykowano ponadto połowy zespół chirurgiczny³⁶.

³² APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Instrukcja bojowa. Mobilizacja i doprowadzenie oddziałów do walki*; *ibidem*, *Obowiązki i czynności dców uderzeń na przedmioty*; *AK w dokumentach*, t. III, Londyn 1976, s. 115-116; A. Stańko, *Gdzie Karpat progi ... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, wydanie III, s. 16.

³³ A. Zagórski, *op. cit.*, s. 50; E. Brydak, *Wojskowy ruch oporu na Rzeszowszczyźnie*, Kraków 1989, s. 75. Zob. G. Ostasz, *Inspektorat ZWZ-AK Rzeszów w planach powstania...*

³⁴ Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: IPN Kr), Zbiory Andrzeja Zagórskiego, T-10, k. 76, *Rozkaz okresowy Nr13, 35, 1[...]43 r., Korab*.

³⁵ APRz, AWUSWRz, sygn. 140, *Obowiązki i czynności dców uderzeń na przedmioty*; *ibidem*, *Obowiązki i czynności dcy plutonu*; A. Stańko, *op. cit.*, s. 16.

³⁶ SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Sztab Naczelnego Wodza, Oddział Specjalny, L.dz. 3305/tj. 44, Londyn, IV.1944, ppłk dypl. Protasewicz*.

Zarówno dowódcy jak i żołnierze szeregowi musieli znać swoje obowiązki w przygotowywanym powstaniu. Komenda Okręgu AK Kraków, a po niej komenda Podokręgu AK Rzeszów starały się o to, by taką wiedzę posiadli inspektorzy. Ci zaś instruowali dowódców niższych szczebli. Wedle instrukcji odpowiedzialność za szkolenie oddziałów spoczywała na komendancie obwodu, *dlatego musi on kontrolować plany działania i postęp przygotowań wszystkich plutonów obwodu. Z kolei zaś dowódcy plutonów i drużyn szkolili swoich żołnierzy do akcji dywersyjnych. Jeśli zaszła jakakolwiek zmiana w układzie sił nieprzyjaciela, plan bojowy musiał ją uwzględnić, był więc aktualizowany. Spośród obowiązków komendanta obwodu instrukcja wyróżniała zebranie sił do walki, bez zaalarmowania npla i zwrócenia uwagi ludności cywilnej. Jest to możliwym przy bardzo szczegółowym opracowaniu tej części zadania i stałym jej aktualizowaniu, przy zmianach położenia własnego, npla i pory roku. Stąd dowódcy, od Komendanta Głównego AK po komendantów obwodów, prowadzili systematycznie kontrole; temu samemu celowi służyły również specjalne instrukcje Komendy Głównej AK³⁷.*

Powstańcze wytyczne ustalały hierarchię dowodzenia. *Jeśli obwód ma jedno ognisko walki, kmdant obwodu jest zarazem d-cą walki [...]. Jeśli w obwodzie jest kilka ognisk, kmdant obw[odu] dowodzi najważniejszym z nich, wyznaczając osobnych d-ców ognisk pozostałych. W tym ostatnim wypadku kmdant obw[odu] przeprowadza osobiście mobilizację oddziałów tylko w ognisku, w którym dowodzi. W innych ogniskach walki prace mobilizacyjne, doprowadzenie oddz. do walki, kmdant obw[odu] przeprowadza za pośrednictwem d-ców danych ognisk walki. Nawet i wtedy kmdant obw[odu] nie jest zwolniony od odpowiedzialności za wykonanie tych prac.*

Poza [...] zasadniczymi szczeblami dowodzenia: kmdant obw[odu], d-cy ogniska i d-cy plutonu [...] [mogą wystąpić] – zwłaszcza w większych ogniskach walki – jeszcze szczeble pośrednie, np. d-cy zgrupowania plut. i d-cy rejonu. D-cy ci utrzymują zasadniczo działania bojowe dotyczące bezpośrednio walki. Mogą oni jednak być w razie potrzeby pociągani do prac przygotowawczych mobilizacyjno-organizacyjnych w okresie konspiracji³⁸.

Zastanawiając się nad szansami bojowymi oddziałów AK Inspektoratu Rzeszowskiego, trudno orzec, czy były na miarę zadań. Siły inspektoratu odpowiadały mniej więcej siłom okupanta, skupionym w samym Rzeszowie; wywiad polski szacował je na około 7000 ludzi³⁹. Oczywiście, znaczne dysproporcje na niekorzyść strony polskiej występowały w uzbrojeniu. Z kolei Niemcy byli zakwaterowani w prawie 50 różnych, często dość odległych od siebie, punktach miasta. Taki stan gwarantował akowcom element zaskoczenia, a jednocześnie stwarzał nadzieję na opanowanie Rzeszowa, najważniejszego ogniska walki podokręgu. Jednak według Andrzeja Zagórskiego, sceptycznego wobec zadań założonych przez rzeszowską konspirację wojskową, w początkowej fazie walk żołnierze AK Inspektoratu Rzeszowskiego byłiby w stanie zrealizować tylko część planów powstańczych⁴⁰. Istniało bowiem prawdopodobieństwo – nawet przy znacznym oporze Niemców – opanowania Rzeszowa i Dębicy. Podobnie

³⁷ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Instrukcja bojowa. Mobilizacja i doprowadzenie oddziałów do walki; AK w dokumentach*, t. III, s. 115-116.

³⁸ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Instrukcja bojowa. Mobilizacja...*

³⁹ A. Zagórski, *op. cit.*, s. 50.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 51.

poligon lotnictwa w Górnice (*Truppenübungsplatz der Luftwaffe Gemeinde Górnice*) nie był celem łatwym, choć dobre rozeznanie ze strony polskiego wywiadu stwarzało nadzieje na sukces⁴¹. Tymczasem planowane uderzenie na czwarte ognisko walki, Pustków (Blizna), nie miało najmniejszych szans powodzenia. W tym rejonie znajdował się poligon Waffen-SS (*Truppenübungsplatz Heidelager*), Wehrmachtu oraz baza przerzutu wojsk na front wschodni. Nadto - specjalnie strzeżony - doświadczalny ośrodek pocisków V-1 i V-2 (*Artilleriezielfeld-Blizna*)⁴², a także obóz koncentracyjny. W okolicach Pustkowie i Bliznej stale stacjonowało od 10 do 20 tysięcy frontowych weteranów z Wehrmachtu i Waffen-SS⁴³. Tymczasem oddziały AK, przewidywane do walki, nie dorównywały im ani doświadczeniem, ani liczebnością, ani uzbrojeniem.

Dowództwo inspektoratu liczyło się z realiami. Zakładało najpierw opanować Rzeszów, Dębicę i Górnice oraz dobroić swe oddziały bronią zdobyczną, niemiecką. Pustków - cel późniejszego ataku - miał być zrazu „izolowany” przez dwie kompanie dębickiej AK (jedna z placówki Sędziszów, druga z placówki Ropczyce) oraz jednej kompanii z Obwodu AK Kolbuszowa⁴⁴. Dopiero po zwycięskiej walce o Rzeszów, Dębicę, Górnice, dozbrojone oddziały AK miały wymusić kapitulację Niemców stacjonujących w Pustkowie. Takie zamiary cechowała logika oraz przezorność, której celem było zwycięstwo bez zbędnych strat oraz brawury.

„Raport operacyjny nr 154”, tak samo jak wcześniejszy, zakładał, iż AK podejmie walkę powstańczą niewielkimi oddziałami „w sile do plutonu lub co najwyżej zgrupowania paru plutonów”⁴⁵. Dopiero na wyzwolonym terenie przystąpi do odtwarzania sił zbrojnych (OSZ)⁴⁶. Odtwarzanie sił zbrojnych - faza właściwej mobilizacji - miało stanowić następny, zasadniczy okres działalności Armii Krajowej. Załącznik do „Raportu operacyjnego nr 154” zapowiadał, że „istotną częścią zakończenia naszych działań powstańczych będzie odtwarzanie sił zbrojnych w Kraju jako podstawy [...] dalszego czynu zbrojnego”⁴⁷. Przygotowanie OSZ prowadziły komórki, które nazywano „referatami mobilizacyjnymi”. Planowały odtworzyć dywizje oraz brygady Wojska Polskiego - tak zwane „Wielkie Jednostki” -

⁴¹ Poligon lotniczy był rozpoznany przez konspirację od lata 1943. Dowództwo AK знаło rozmieszczenie trzech obozów wojskowych w Górnice oraz miejsc ćwiczeń szkoły artylerii przeciwlotniczej, stanowiska dalmierzy oraz obrony przeciwlotniczej. Cały czas polski wywiad sprawdzał liczbę niemieckiego wojska na terenie Górnice. Mapy poligonu sporządził por. Władysław Nazimek („Drzazga”), zastępca komendanta Obwodu AK Kolbuszowa.

⁴² Poligon broni raketowej był przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony wywiadu AK, który rozpoznał załogę niemieckich bunkrów, rozmieszczenie koszar, komendanturę, kasyno oficerskie, magazyny. Relacja pisemna Mieczysława Stachowskiego, kopia w zbiorach G. Ostasza. Zob. M. Flis, M. Surdej, *Poligon raketowy Blizna 1943-1944*, [w:] *Tajemnice Blizny*, red. R. Wnuk, R. Zapart, Gdańsk 2012; G. Ostasz, *Struktury wywiadowcze Podokręgu Rzeszów Armii Krajowej*, [w:] *Tajemnice Blizny*...

⁴³ A. Stańko, *op. cit.*, s. 17.

⁴⁴ Relacja pisemna Mieczysława Stachowskiego, kopia w zbiorach G. Ostasza.

⁴⁵ *AK w dokumentach*, t. VI, s. 137.

⁴⁶ *Polskie Siły Zbrojne*, s. 211-214.

⁴⁷ *AK w dokumentach*, t. VI, s. 153.

sprzed września 1939 r.⁴⁸. Przemawiała za tym tradycja istnienia jednostek wojskowych w określonych miastach, potwierdzona obecnością kadry oficerskiej i podoficerskiej.

Sporządzenie planów mobilizacyjnych zainicjował rozkaz Komendanta Głównego AK z 9 IV 1942 r. Podano w nim: *Celem Odtwarzania Sił Zbrojnych w kraju jest zorganizowanie [...] wojska, które będzie zdolne przeciwstawić się zbrojnie nieprzyjacielowi i wytyczyć granice państwa*⁴⁹.

Należy dodać, że pewne założenia planu OSZ zostały dopracowane dopiero latem 1944. Jeszcze 10 VI 1944 r. Londyn depeszował do Komendanta Głównego AK z pytaniem „czy przynależność pp do Dywizji przedwojenna?”. Ponadto oficerów sztabu Naczelnego Wodza interesowały zadania, które KG AK przewidywała dla „czwartych baonów piechoty” w pułkach oraz dlaczego takie bataliony są odtwarzane jedynie przez pułki piechoty na terenach południowo-wschodnich⁵⁰.

Komenda Okręgu ZWZ Kraków zainicjowała prace nad odbudową Wojska Polskiego już w 1941 r. Niestety w wyniku dokonanych przez Niemców aresztowań wiosną 1941 „studium możliwości OSZ uległo zwłoce”⁵¹. Mimo to plany były kontynuowane. Ostatecznie ustalono, że Okręg Krakowski AK podejmie się odtworzenia kadr dla pięciu dywizji piechoty i jednej brygady zmotoryzowanej⁵². Co się zaś tyczy Inspektoratu AK Rzeszów, w lutym 1944 r. kpt. Ciepliński ogłosił rozkaz - uzgodniony z komendą Rzeszowskiego Podokręgu AK - regulujący OSZ⁵³. Zakładał, że przed powstaniem, „wszystkie oddziały insp[ektoratu] noszą nazwę 17 pp”. Przewidywał, iż „do walki idą wszyscy” oprócz tak zwanych zawiązków mobilizacyjnych. Każdy „oddział i samodzielna jednostka” przewidziane do odtwarzania powinny znaleźć oficerów i podoficerów sprzed wojny. Na podstawie instrukcji Okręgu Krakowskiego AK, kpt. Ciepliński sugerował, aby „zawiązkiem” mobilizacyjnym sztabu i służb „Wielkiej Jednostki” (dywizji, brygady) był oficer i pięciu podoficerów. Do odtwarzania pułku i tak zwanych „ośrodków równorzędnych” przewidywano również jednego oficera, choć aż sześciu podoficerów. Z kolei, żeby przygotować mobilizację samodzielnego batalionu, bądź dywizjonu, ewentualnie „ośrodków równorzędnych”, wystarczył oficer i trzech podoficerów. Podczas trwania walk powstańczych zawiązki miały pozostawać na miejscu, realizując plan OSZ. Odtworzywszy jednostki wojska regularnego, referaty mobilizacyjne - zawiązki - miały pełnić rolę formacji zapasowych. Wytyczne do OSZ głosiły, że na czas odtwarzania jednostek regularnych WP „funkcje dców” będą miały charakter „przejściowy”. Na-

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Polskie Siły Zbrojne*, s. 211.

⁵⁰ SPP, sygn. 2.3.2.11.2, *Depesza-szyfr, L.dz. 852/Op, „Lawina” - wyjaśnić z OSZ, 10.VI.44.*

⁵¹ *AK w dokumentach*, t. II, s. 93, 110.

⁵² *Polskie Siły Zbrojne*, s. 212.

⁵³ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Wytyczne do OSZ inspektora kpt. Cieplińskiego z lutego 1944 r.* Również w lutym 1944 r. rozkazy dotyczące odtwarzania sił zbrojnych (tak zwane rozkazy mobilizacyjne) wydali pozostali inspektorzy Podokręgu Rzeszowskiego AK. APR, zespół 108, sygn. 119, *Do Kmdtów Obwodów, Jagra, 3 lutego 1944 r.*

prawdę zaś dowódcami zostaną ci, którzy w czasie walki wyróżnią się⁵⁴. Wedle relacji Mieczysława Wałęgi pośród kandydatów na stanowisko dowódcze w ramach OSZ w Inspektoracie Rzeszowskim był jeden z oficerów – „zastępców” – płk Stanisława Maczka z 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej⁵⁵.

Oczywiście zakładano odtworzyć etaty sprzed września 1939 r. Komendant Podokręgu Rzeszowskiego oraz inspektorowie zwracali uwagę na uwarunkowaną doświadczeniami wojennymi potrzebę „zwiększenia motoryzacji”. Zaznaczali, że odtąd podstawowym oddziałem w obrębie broni głównych nie będzie pluton, lecz batalion, szwadron, bateria. Pluton miał zachować swoją rangę ledwie w broni pancernej, oddziałach saperów, łączności, żandarmów⁵⁶.

Inspektorat Rzeszowski AK wyznaczył odpowiedzialnych za odtwarzanie sił zbrojnych; taka zasada postępowania obowiązywała w Okręgu AK Kraków. Akcją odtwarzania mieli kierować zastępcy inspektorów. Właściwym organem wykonawczym zostawali komendanci obwodów oraz oficerowie mobilizacyjni⁵⁷. Główne zadanie w ramach OSZ przypadło Obwodowi Rzeszowskiemu AK. Otóż w ramach pierwszego rzutu miał on zmobilizować dwa bataliony 17 pułku piechoty, 20 pułk ułanów wraz z dwoma plutonami konnych zwiadowców, ośrodek artylerii zmotoryzowanej w następującym składzie: 5 dywizjon artylerii konnej, dwa dywizjony – po jednym – dla 5 i 10 pułków artylerii ciężkiej, 1 dywizjon 22 pułku artylerii lekkiej, 2 dywizjon pociągów pancernych, dywizjon artylerii przeciwpancernej Krakowskiej Brygady Kawalerii, nadto batalion saperów mostowo-kolejowych, pluton żandarmerii⁵⁸ 24 Dywizji Piechoty, batalion Wojskowej Służby Ochrony Powstania, dywizjon służby motorowej. Tymczasem rekonstruowany 20 pułk ułanów – zakładano – miał odtworzyć kawalerię 22 i 24 Dywizji Piechoty. Tak zwany „zapas” ułanów był przeznaczony do 5 pułku strzelców konnych, formowanego w Obwodzie Dębickim AK, gdzie również się odtwarzał III batalion 17 pułku piechoty. Mobilizacja IV batalionu tego pułku była zadaniem Obwodu Kolbuszowskiego AK. Ewentualne „nadwyżki” z Inspektoratu AK Rzeszów przeznaczano na bataliony zapasowe. Plan OSZ sugerował, iż żołnierze „specjaliści” z jednostek nie odtwarzanych przez Inspektorat Rzeszowski AK będą przekazywani do właściwych miejscowości, na przykład marynarze do Gdyni, Warszawy, Pińska. W ramach drugiego rzutu mobilizacji Inspektorat AK Rzeszów planował odtworzyć I pułk artylerii motorowej ze Stryja⁵⁹.

⁵⁴ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Wytyczne do OSZ inspektora kpt. Cieplińskiego z lutego 1944 r.*

⁵⁵ Relacja ustna M. Wałęgi (Rzeszów), 22 września 1998 r.

⁵⁶ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Wytyczne do OSZ inspektora kpt. Cieplińskiego...*

⁵⁷ *Ibidem.*

⁵⁸ Skadrowane pododdziały żandarmerii AK nie były przewidziane do walki bieżącej. Odpowiednie zadania dla żandarmerii przewidziano dopiero na czas powstania i wyzwolenia kraju. Zob. J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, s. 40.

⁵⁹ Rozkaz inspektora kpt. Cieplińskiego, analogicznie do założeń całego planu odtwarzania sił zbrojnych, uwzględniał przedwojenną dyslokację Wojska Polskiego. Wyjątkiem było nieuwzględnienie brygady zmotoryzowanej, choć przed wrześniem 1939 r. w Rze-

Plan OSZ wymagał uwzględnienia wielu szczegółów. Odtwarzanym jednostkom trzeba było zapewnić koszary. W Rzeszowie – jak głosił komunikat dyslokacyjny – miały się znaleźć ważne dla wojska urzędy i instytucje. W budynku koszar przy ulicy Batorego przewidywano ulokować Komendę Rejonu Uzuppełnień; gmach byłego żydowskiego domu ludowego przy ulicy Tannenbauma planowano na komendę Obwodu AK Rzeszów, siedzibę służb kwatermistrzowskich i referatu organizacyjno-administracyjnego; przewidując wielką liczbę żołnierzy AK, myślano uruchomić pięć szpitali wojskowych (dwa chirurgiczne, jeden okulistyczny, jeden wewnętrzny i jeden skórno-weneryczny); ustalono lokalizację obozów jenieckich (oficerskich i żołnierskich) oraz magazynów (intendencki, sprzętu motorowego, materiałów pędnych, sanitarny, saperski)⁶⁰.

Co się tyczy obozów jenieckich, w Rzeszowie zaplanowano trzy punkty zborne dla jeńców niemieckich; każda placówka miała zapewnić jeden punkt zborny. Ponadto należało przejąć kontrolę nad niemieckimi obozami, gdzie przebywali jeńcy z Armii Czerwonej. Latem 1943, w okolicach Rzeszowa, takie obozy znajdowały się w Majdanie Królewskim, w Porebach Dębskich, Wojślawiu. Instrukcja powstania głosiła: *Przy istniejących obozach [...] jeńców sowieckich zmienić warty, w miarę możliwości zaopatrzyć ich w żywność, nie pozwalać na rozłazenie się po okolicy. Ogłosić, że władze polskie wkrótce zorganizują ich powrót do ojczyzny*⁶¹.

Referat mobilizacyjny komendy Obwodu AK Rzeszów⁶² ppor. Józefa Króla („Krzywy”) przygotował perspektywiczny spis zadań administracyjno-organizacyjnych na pierwszy i drugi etap odtwarzania sił zbrojnych. Zestawił specjalne wytyczne OSZ, instrukcje ćwiczeń, tabele czynności mobilizacyjnych⁶³. Przewidywał najpierw „uporządkowanie biur i sprzętu oraz urządzenie” rzeszowskiej Rejonowej Komendy Uzuppełnień, z kolei zaś wykonanie afiszy, przygotowanie komunikatów i zarządzeń mobilizacyjnych. Przewidywano, że obowiązki RKU to kierowanie mobilizacją wojska i tworzeniem obozów jenieckich, nadzór nad aresztem garnizonowym, opracowanie planów wartowniczych, inwentaryzacja zdobyczy wojennych⁶⁴.

Zakres obowiązków referatu mobilizacyjnego Obwodu Rzeszowskiego był więc dość ambitny. Pracownicy wyróżniali się skrupulatnością w wypełnianiu

szowie stacjonowało dowództwo i część pododdziałów 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk dypl. Stanisława Maczka. Brygadę zmotoryzowaną – niektóre dokumenty mówią o dywizji – miał odtworzyć Inspektorat Mielecki AK. Przy okazji warto nadmienić, że na polach bitew wrześnieowych w składzie 10 BKZmot znajdował się 16 dywizjon artylerii motorowej z I pamot ze Stryja.

⁶⁰ APRz, AWUSWRz, sygn. 140, Załącznik nr 1 do OSZ, *Komunikat dyslokacyjny*.

⁶¹ *Instrukcja powstania*, zbiory G. Brzeka.

⁶² Wiosną 1944 referat mobilizacyjny komendy Obwodu AK Rzeszów miał pełną osadę.

⁶³ *Protokół zdawczo-odbiorczy K.O. „20”, oddający – „Andrzej”, odbierający – „Twardy”, zbiory W. Składzienia.*

⁶⁴ APRz, AWUSWRz, sygn. 140, *Chronologiczna tablica czynności na I-szy okres mobilizacji (OSZ); ibidem, Chronologiczna tablica czynności na II-gi okres mobilizacji (OSZ); Protokół zdawczo-odbiorczy K.O. „20”, oddający – „Andrzej”, odbierający – „Twardy”, zbiory W. Składzienia.*

zleconych im zadań. Jesienią 1943 ppor. Król przygotował akt mobilizacji na czas po zwycięskim powstaniu. Akt mobilizacji powoływał „ze stanu nieczynnego wszystkich oficerów służby stałej, podoficerów służby stałej, urzędników państwowych i niższych funkcjonariuszy państwowych, którzy w dniu 1 września 1939 pozostawali na etatach lub pełnili służbę w Komendach Rejonów Uzuppełnień”⁶⁵. Realizacja tej zapowiedzi stanowiła gwarancję autentycznej mobilizacji wojskowej. Ściśle rzecz biorąc, zarówno gwarancję stworzenia kadry oficerskiej odtwarzanych jednostek, jak i wcielenia najpierw czterech wyszkolonych roczników, a następnie, w zależności od potrzeb, roczników kolejnych. Plan OSZ dopuszczał mobilizację pośród niedawnych jeńców stalagów i oflagów oraz pobór ochotników. Choć *w konsp[iracji] udziału nie biorą, ale w czasie akcji [powstańczej] zgłoszą się, to trzeba ich „uważać za żołnierzy służby czynnej”*⁶⁶.

Potrzebne były zestawy oficerów, podoficerów i żołnierzy według specjalności wojskowych. Żmudną pracą urzędniczą podziemnych komórek RKU utrudniała na swój sposób zasada ścisłej konspiracji. Zdarzały się więc opóźnienia w przygotowaniu odpowiednich spisów ze strony placówek. Stąd w rozkazach okresowych monity ze strony komendy obwodu o spis kawalerzystów, artylerzystów, saperów-pionierów, łącznościowców, kierowców, itp.⁶⁷

Jak wiadomo, Inspektorat Rzeszowski AK wspólnie z Inspektoratem AK Przemysł miał odtwarzać 24 Dywizję Piechoty. Chociaż projekt powstania powszechnego - czyli „Raport operacyjny nr 154” - został zastąpiony planem wzmoczonej akcji dywersyjnej pod kryptonimem „Burza”, to w kwestii odtwarzania sił zbrojnych nie zaszły poważniejsze zmiany. „Ramowe wytyczne OSZ” przewidywały dwa warianty: pierwszy - formowanie jednostek „ciche, sposobem zakonspirowanym”, drugi - „formowanie jawne”. Więcej uwagi zwracały jednak na wariant pierwszy. Zakładał, że istniejące oddziały zostaną wykorzystane na „zręb formowanych jednostek”. Plutony AK urosną do tak zwanych stanów etatowych, aby mogły powstać kompanie, bataliony, pułki; rzecz jasna, w wyznaczonych rejonach zbiórek i koncentracji z zaplanowaną łącznością i zaopatrzeniem⁶⁸.

O szczegółach OSZ traktował, tyczący się „Burzy”, rozkaz nr 4-0 płk Edwarda Godlewskiego („Garda”), komendanta Okręgu AK Kraków; oznaczony datą 26 lipca 1944 r. Polecał zarówno komendantowi Podokręgu AK Rzeszów, jak i wszystkim inspektorom okręgu: *Ujawnienie większych oddziałów na terenie okręgu winno nastąpić: zgrupowanie 6 Dywizji Piechoty w rejonie Kraków, zgrupowanie 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w rejonie Nowy Sącz, zgrupowanie 24 Dywizji Piechoty w rejonie Rzeszów-Przemysł, zgrupowanie 22 Dywizji Piechoty w rejonie Jasło-Sanok, zgrupowanie Krakowskiej Brygady Kawalerii w rejonie Miechów, zgrupowanie dywizji pancernej w rejonie Inspektoratu Mielec. Ujawnienie innych oddziałów niż piechoty winno nastąpić w większych zgrupowaniach w rejonach wyznaczonych przez komendan-*

⁶⁵ APRz, AWUSWRz, sygn. 140, *Obwieszczenie, z rozkazu Komendanta Obwodu - „Krzywy” oficer mobilizacyjny.*

⁶⁶ APRz, AWUSWRz, sygn. 139, *Wytyczne do OSZ inspektora kpt. Cieplińskiego...*

⁶⁷ IPN Kr, zbiory Andrzeja Zagórskiego, T-10, k. 74, *Rozkaz okresowy Nr 12, 122, IX.43, Bór.*

⁶⁸ APR, AWUSWRz, sygn. 139, *Ramowe wytyczne OSZ.*

ta okręgu lub przy zgrupowaniach piechoty. Polecam wszystkim oddziałom nadać numery i nazwy zasadnicze w myśl planu OSZ, zameldować do komendy okręgu propozycje obsady dowódców pułków, podając stopień, pseudonim, dotychczas zajmowane stanowisko w konspiracji oraz krótką opinię⁶⁹.

Ma się rozumieć, że rozkaz komendanta Okręgu AK Kraków płk Godlewskiego niejako potwierdził instrukcje Inspektoratu AK Rzeszów w sprawie odtwarzania 24 Dywizji Piechoty (17 pułku piechoty, 5 pułku strzelców konnych i 20 pułku ułanów). Choć nie wiadomo, kiedy rozkaz trafił do adresatów, z całą pewnością można stwierdzić, że podczas „Burzy” żaden z obwodów Inspektoratu Rzeszowskiego AK nie używał ani numerów, ani nazw oddziałów odtwarzanych. Obwód AK Rzeszów, zamiast 17 pułku piechoty i 20 pułku ułanów, utworzył 5 zgrupowań; oddziały Obwodu Kolbuszowskiego AK nie posługiwały się nazwą IV batalion 17 pułku piechoty, Obwód AK Dębica nie był 5 pułkiem strzelców konnych, lecz zgrupowaniami (oddziały). Siłą rzeczy żaden z komendantów obwodów nie nazywał siebie dowódcą pułku, czy batalionu, lecz dowódcą wszystkich sił obwodu⁷⁰. Jedynie płk Kazimierz Putek („Zworny”), komendant Podokręgu AK Rzeszów, mienił się dowódcą 24 Dywizji Piechoty Armii Krajowej, kpt. Ciepliński („Pług”) zaś dowódcą wydzielonej z tej dywizji Grupy Operacyjnej. 24 Dywizją Piechoty AK określał płk Putek żołnierzy Inspektoratu Rzeszowskiego i Przemyskiego, natomiast nazwę Grupa Operacyjna 24 Dywizji Piechoty AK kpt. Ciepliński nadawał oddziałom Inspektoratu Rzeszowskiego. Informacja o „burzowych” walkach I, II i III batalionów 17 pp AK znalazła się w komunikacie dowództwa Grupy Operacyjnej 24 DP AK z 28 lipca 1944 r.⁷¹.

To wszystko, co dotąd zostało przedstawione, zdaje się sugerować, że „burzowy” rozkaz komendanta okręgu dotarł do komend Podokręgu i Inspektoratu AK Rzeszów, natomiast otrzymali go tylko niektórzy komendanci obwodów⁷² oraz dowódcy oddziałów wyznaczonych do „Burzy”. Tę hipotezę potwierdza następujący załącznik do rozkazu płk Putka; opatrzony datą 29 lipca 1944 r.:

1. Dowództwo 22 DP AK w rejonie 0/14 [Inspektorat AK Jasło] – obejmuje ob. Grzywa [płk Zdzisław Zajączkowski, inspektor Komendy Głównej AK]. Do czasu jego przybycia prowadzi zastępczo dowództwo Inspektor 0/14. Formuje ją zasadniczo 0/14, otrzymując uzupełnienia z III i IV/13 [obwody przeworski i łańcucki z Inspektoratu AK Przemyśl].

2. Dowództwo 24 DP AK w rejonie 0/11 i 0/13 [inspektoraty rzeszowski i prze-

⁶⁹ Rozkaz płk Godlewskiego z 26 VII 1944 r. dla komendy Podokręgu AK Rzeszów i inspektoratów, kopia dokumentu w zbiorach G. Ostasza.

⁷⁰ Najprawdopodobniej dowódcami odtwarzanych pułków i batalionów staliby się (niejako automatycznie) według założeń wcześniejszych planów OSZ komendanci obwodów, ewentualnie – w przypadku zaś sformowania większej liczby pułków czy batalionów przez dany obwód – ich zastępcy oraz oficerowie, którzy zajmowali wyższe stanowiska w komendach.

⁷¹ Komunikat D-twa Grupy Operacyjnej 24 DP Armii Krajowej z dnia 28.VII.1944, zbiory G. Ostasza.

⁷² Wedle Władysława Składzienia (*Wspomnienia*, t. II, cz. 2, s. 189) Obwód Kolbuszowski AK zaczął używać nazw batalionów i kompanii dopiero po akcji „Burza”.

myski] obejmują ją. Formuje ją zasadniczo 0/11, otrzymując uzupełnienia z I i II/13 oraz 0/12 [Obwód AK Przemyśl i Obwód AK Jarosław z Inspektoratu AK Przemyśl oraz Inspektorat AK Mielec].

3. Brygadę pancerną w rejonie 0/11⁷³ obejmie Wilk [N.N.]. Inspektor 0/11 zamelduje, czy to możliwe, w przeciwnym razie poda odpowiednich kandydatów.

4. Wyznaczeni wyżej inspektorzy formujący wielkie jednostki, przedstawią mi swe propozycje co do obsady dowódców pułków, podając stopień, pseudonim, dotychczasową funkcję w konspiracji i krótką opinię.

5. Obowiązują nr. i nazwy zasadnicze oraz skład (jednostki dywizyjne, w myśl planu OSZ).

6. Szczególną uwagę zwracam na łączność:

a. ze mną wszelkimi [...] środkami [...], specjalne powiązania przez 0/11. [...]

b. łączność z sąsiadami wg dotychczasowych zarządzeń⁷⁴.

Punkty 4 i 5 świadczą, że płk Putek znał rozkaz nr 4-0 komendanta Okręgu AK Kraków. Są przecież fragmentami rozkazu płk Godlewskiego. Jak się wydaje, nieprzypadkowo w punkcie 2 płk Putek potwierdza objęcie dowództwa 24 Dywizji Piechoty AK, utworzonej z żołnierzy inspektoratu 0/11 (rzeszowskiego) i dwóch obwodów: III/13 (przeworski) i IV/13 (łańcucki), z inspektoratu 0/13 (przemyski), a wspomaganych nadwyżkami z obwodów Przemyśl i Jarosław inspektoratu 0/13 oraz inspektoratu 0/12 (mieleckiego).

Powstanie powszechne nie doczekało się urzeczywistnienia. Jego plan nie został jednak zaprzeczony. Stał się punktem wyjścia tak zwanej wzmoczonej akcji dywersyjnej o kryptonimie „Burza”.

Sytuacja militarna i polityczna, która zaistniała na terenach Rzeczypospolitej po „Burzy” – choć łatwa do przewidzenia – zaskoczyła dowództwa akowskich okręgów i podokręgów, warszawską Komendę Główną AK, „centralę” w Londynie. Nie rozwijając kontekstu warto wspomnieć, iż plan odtwarzania sił zbrojnych był wciąż aktualny. Zaświadcza o tym choćby meldunek inspektora przemyskiego, a zarazem zastępcy komendanta podokręgu, ppłk Antoniego Dębskiego („Radwan”) o mianowaniu rtm. Tadeusza Wawrzekiewicza („Baca”) referentem (oficerem) mobilizacyjnym 24 DP AK⁷⁵. We wrześniu 1944 r. założenia OSZ zostały wykorzystane na Rzeszowszczyźnie podczas przygotowywanej dużej akcji zbrojnego ujawnienia wobec Sowieców⁷⁶. Ponadto niektórzy komendanci obwodów oraz inspektoratów, sporządzając „poburzone” raporty, przesyłali do komendy Podokręgu AK Rzeszów dane z zakresu odtwarzania sił zbrojnych. W ten sposób wypełniali rozkazy z wiosny 1944. 19 sierpnia 1944 r. kpt.

⁷³ Zawiązkiem brygady pancernej miał być 5 psk odtwarzany przez Obwód AK Dębica. Natomiast „burzowy” rozkaz płk Godlewskiego mówił o dywizji pancernej, dla której na miejsce ujawnienia wyznaczono teren Inspektoratu Mieleckiego.

⁷⁴ Załącznik do rozkazu płk Putka z 29 lipca 1944 r. do inspektorów, kopia w zbiorach G. Ostasza.

⁷⁵ Rotmistrz Wawrzekiewicz był do 23 sierpnia komendantem Obwodu AK Łańcut. Funkcję tę otrzymał po nim mjr Sławomir Holubek („Rawicz”). IPN Kr, zbiory Andrzeja Zagórskiego, T-3, k. 125, 0/13 do VIII/0014, mp. dn. 23.VIII.44 r., Radwan.

⁷⁶ Zob. G. Ostasz, A. Zagórski, Podokręg AK Rzeszów. Plan zbrojnego ujawnienia w świetle dokumentów (sierpień – wrzesień 1944 roku), Rzeszów 1999.

Tadeusz Zieliński („Obuch”) meldował, iż odtwarzanie 3 pułku piechoty Legionów oraz plutonu żandarmerii przeznaczonego dla 24 DP AK⁷⁷ znajduje się w pełnym toku. Z kolei 16 września inspektor mielecki przedstawiał płk Putkowi: *wykaz podoficerów] różnych rodz[ajów] broni (dla spraw OSZ) oraz wykaz mat[eriałów] łącz[ności], sap[erskich] i broni (dla spraw OSZ)*⁷⁸. Realizacji OSZ dotyczyła odprawa komendy podokręgu z 25 sierpnia 1944 r. Jednak z jednej strony fiasko rozmów z Sowietami, z drugiej zaś podjęcie mobilizacji przez PKWN przekreślały nadzieje na dalszą walkę oddziałów akowskich jako Wojska Polskiego. Natomiast na początku 1945 r. – w Podokręgu Rzeszowskim AK – plan odtwarzania sił zbrojnych stał się pretekstem do wymuszonej przez Sowietów „mobilizacji” dywizji piechoty.

Summary

Preparations for the general uprising of Rzeszów underground army (1941-1944)

The article considers the preparations for, and the objectives associated with, the general uprising in part of the Home Army Rzeszów Union of Armed Struggle, discussing operational reports and detailed arrangements for the Rzeszów military underground. The military potential of divisions of the Home Army Rzeszów is evaluated, and evidence for the so-called re-establishment of military forces and the formation of regular military units in the Home Army base is examined.

⁷⁷ IPN Kr, zbiory Andrzeja Zagórskiego, T-4, k. 29, 012 do m9, 19.8.1944, godz. 20.00, *Obuch*.

⁷⁸ Ibidem, k. 84, P1 do X1, mp. 16.9.44, godz. 7.00, *Obuch*. W meldunku z 28 września kpt. Zieliński przedstawiał „wykaz ilościowy szereg[owych] innych rodz[ajów] broni (z wyłączeniem piech[oty]) dla sprawy OSZ”. Ibidem, T-4, k. 97, P do X, 28.9.44, godz. 7.00, *Obuch*.

Dariusz J. Fudali

Więzienne ucieczki, próby odbicia więźniów w latach 1944-1956 na terenie województwa rzeszowskiego. Wybrane przykłady

Problem zapobiegania i przeciwdziałania ucieczkom z więzień, aresztów i obozów miał dla tworzącej się w Polsce „władzy ludowej” bardzo istotne znaczenie. Nie po to przecież zdecydowano się na rozprawę z przeciwnikami tworzonego w kraju nowego systemu polityczno-społecznego, aby tolerować ewentualne przypadki ucieczek osób pozbawionych wolności z nowo tworzonych więzień, aresztów i obozów pracy. Żadnych w tym względzie wątpliwości nie pozostawiał Okólnik nr 3 Kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN z dnia 12X 1944 r., w myśl którego naczelnicy więzień i dyrektorzy zakładów wychowawczo-poprawnych mieli obowiązek zawiadamiania kierownictwa resortu o wypadkach buntu, głodówek, samobójstw ucieczek więźniów.

Omawiając temat nie sposób nie wspomnieć o innym akcie prawnym. Zarządzenie nr 20 z 21 I 1946 r. dyrektora Departamentu Więziennictwa w zasadzie nie pozostawiało istotnych wątpliwości. Po pierwsze więc zobowiązywało naczelników więzień do powiadamiania departamentu specjalnymi raportami o wszystkich ucieczkach. Chcąc jednak doprecyzować sposób działania, tryb postępowania w takich przypadkach ujednoczyć i ułatwić zarazem działanie odpowiedzialnym funkcjonariuszom zdecydowano się na dalsze ujednoczenie przepisów. Mając na uwadze powyższe Departament Więziennictwa wydał w 1948 r. zbiór przepisów, który regulował powyższe kwestie. Ustalono między innymi, że pościg za zbiegłym więźniem miał się odbywać w promieniu 30 kilometrów od miejsca ucieczki. Mając na uwadze ówczesne uwarunkowania, a więc słabą i przy tym mocno zniszczoną sieć dróg, niewielkie możliwości przemieszczania się z uwagi na małą liczbę środków transportu, a także mocno rozbudowany system inwigilacji społeczeństwa można przyjąć, że zrobiono więc wiele, aby ewentualnych uciekinierów możliwie szybko schwytać i ponownie izolować. Zgodnie z wymienionymi przepisami meldunki do Departamentu Więziennictwa należało także składać w przypadku zaistnienia ucieczki grupowej, a za taką uważano uwolnienie się jednorazowo więcej niż 5 więźniów. Warto w tym miejscu dodać, że nawet w przypadku braku sukcesu w pościgu za uciekinierami, nie mogli oni na ogół czuć się bezpiecznie. Wysłane za nimi listy gończe miały im w tym skutecznie przeszkadzać. *Jeżeli zbiegły więzień był zaliczony do kategorii więźniów politycznych, był dezterterem lub „bandytą”, należało powiadomić Departamentu*

ment II Wydziału I MBP, przy ul. Koszykowej 6 w Warszawie, a jeżeli zbiegły należał do przestępców pospolicitych, powiadamiano Komendę Główną MO. Stosowne zawiadomienia wysyłano także do władz dysponujących, sądowych lub prokuratorskich¹.

Na tych procedurach władze więzienne bynajmniej jednak nie poprzestawały. Sprawy związane z problematyką ucieczek, możliwościami ich przeciwdziałania były w dalszym ciągu bardzo istotne. Temat ten poruszano zarówno w trakcie odpraw i szkoleń w jednostkach w terenie, ale co zrozumiałe także w Departamencie Więziennictwa w Warszawie. Zarządzenie nr 13 dyrektora DW z 15 V 1950 r. w sprawie poszukiwań zbiegłych więźniów ustanawiało następujące ich kategorie; Ia – więźniowie śledczy i karni zbiegli z więzień, aresztów i obozów pracy, skazani za przestępstwa antypaństwowe; Ib – dezerterzy z aparatu więziennictwa; II – zbiegli więźniowie pospoliccy.

W tym miejscu wypada zauważyć, że każda próba „samouwolnienia” się, a tym bardziej skutecznej ucieczki dla aparatu więziennictwa wiązała się nie tylko z koniecznością podejmowania dodatkowych działań, ale często prawie zawsze tego rodzaju wypadkom towarzyszyła obawa o możliwe konsekwencje dyscyplinarne, także i karne dla funkcjonariuszy. W pierwszej więc kolejności przeprowadzono dochodzenie, sporządzano tak zwany „protokół zameldowania”, który przyjmowano od funkcjonariusza który spostrzegł ucieczkę, albo bezpośrednio przyczynił się do tego, że spod jego dozoru więzień uciekł. Ponadto sporządzano protokół oględzin miejsca ucieczki i wykonywano plan sytuacyjny. Oczywiście przesłuchiwano świadków, osoby podejrzane oraz obwinione, próbowano niezwłocznie ustalić możliwie wiele szczegółów dotyczących ucieczki. Niewątpliwie w takich okolicznościach czynnikiem decydującym był czas, którego upływ był zazwyczaj sprzymierzeńcem zbiega. Efektem tych działań był raport, którego autorem był naczelnik, kierownik działu specjalnego lub inny wyznaczony do tej czynności funkcjonariusz. Przedstawiano w tym dokumencie konkretne wnioski, wskazywano winnych zaniedbań, ustalano stopień zawinienia występujących w tej sprawie osób. W sprawozdaniu podawano także, czy nie stwierdzono zmywy lub pomocy ze strony funkcjonariuszy, osób cywilnych, albo współwięźniów. Powinno być przeprowadzone w sposób możliwie rzetelny, miało w swoich założeniach pomóc w podjęciu zarządzeń, które powinny w przyszłości zapobiegać podobnym wypadkom. W praktyce jakość sprawozdań po dokonanej ucieczce często nie przedstawiała dużej merytorycznej wartości. W przypadku ustalenia winy funkcjonariusza do sprawozdania należało dołączyć opinię kwalifikacyjną i ewentualnie odpisy postanowienia o ukaraniu. W razie użycia broni lub zastrzelenia więźnia należało również przesłuchać świadków, którzy potwierdziliby konieczność jej użycia. Dodatkowe kary porządkowe: upomnienia, nagany mógł wymierzyć podległym funkcjonariuszom naczelnik więzienia, dyżur do 14 dni oraz aresztu do 7 dni, kary dyscyplinarne szeregowym i podoficerom SW wymierzał szef WUBP, a w przypadku ustalenia winy naczelnika lub kierowników działów wymierzał je dyrektor Departamentu Więziennictwa.²

¹ J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945-1956*, Olsztyn 2002, passim.

² *Ibidem*.

Koncentrując się na problematyce ucieczek z więzień, aresztów lub obozów pracy, nie sposób nie zauważyć, że przyczyny ich podejmowania były na ogół bardzo podobne. Obawa przed utratą zdrowia, a często i życia, strach przed represjami, bardzo trudne warunki socjalne i bytowe, wywierana na więźniach silna presja psychiczna i fizyczna, a wręcz stosowane względem wielu osób pozbawionych wolności ciężkie bicie i tortury miały istotne znaczenie. Jeśli dodać do tego zwyczajny ludzki strach, nostalgię za bliskimi osobami, domem, jednym słowem wolnością to wypada przyjąć, że niemal każda okazja mogła wydać się dobrym powodem, aby podjąć często desperacką, szaleńczą wręcz próbę ratowania, siebie lub innych ludzi. Więzienne ucieczki na Rzeszowszczyźnie można z pewnością podzielić na te bardzo spektakularne oraz te bardziej zwyczajne, nie mające dużego rozgłosu i nie wywołujące wielkiego oddźwięku społecznego, ani szczególnie silnych emocji.

Do tych pierwszych niewątpliwie najbardziej nagłośnionych i do chwili obecnej będącej przedmiotem bardzo dużego zainteresowania ze strony niektórych historyków z pewnością należy zaliczyć zdarzenie, jakie miało miejsce w Rzeszowie, w nocy z 7 na 8 października 1944 r. Początek akcji, która głośnie echem odbiła się nie tylko w okolicach Rzeszowa miał miejsce, o godz. 1.30 w nocy. Wtedy to właśnie doszło do napadu na koszary i biura Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie przy ul. Zamkowej 17 oraz na Więzienie na rzeszowskim Zamku. W świetle dostępnych materiałów wytworzonych przez Wydział Śledczy MO, a dotyczących tej sprawy zdarzenie to niemal na „gorąco” opisywano w ten oto sposób: *Napadu tego dokonał oddział o nieustalonej dotąd sile, uzbrojony w Rkm, pistolety maszynowe, ręczne granaty i karabiny wojskowe. Zaalarmowana Milicja Obywatelska dokonała przeciwnatarcia i odpędziła napastników, którzy wycofali się poza Wisłok w kierunku na Drabiniankę, pozostawiając na placu boju 2 Rkm z lufą zapasową, 4 pistolety automatyczne, granaty ręczne, aparat telefoniczny i amunicję, którą zabrała milicja prócz tego patrole sowieckie działające w tejże akcji zdobyły 18 automatów, angielskich „Sten” i 2 karabiny maszynowe „Bren”. Część swoich rannych zabrał oddział napastniczy na przygotowane zawczasu furmanki i odwiózł w kierunku na Drabiniankę. W czasie walki został z pośród napastników zabity jeden, a drugi ciężko ranny, który tego samego dnia zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. Nazwiska ich na razie nie zostały ustalone z powodu zupełnego braku dokumentów osobistych. Z pośród milicjantów biorących udział w walce zostali ranni: 1) ppor. Grabowski Józef 2) sierż. Więckowski Edward, 3) Purchla Bolesław, 4) kpr. Skrzela Straniśław, 5) NN 6) strz. Majewski Witold, 7) Wrzochal Marian. W związku z tym patrole milicji zatrzymały szereg podejrzanych osób, z których po przepracowaniu przez Wydział Śledczy większość została zwolniona, a 14 osób mianowicie: 1) Jaremko Roman, 2) Nitka Jan, 3) Nitka Stanisław, 4) Nitka Franciszek, 5) Wenicher Filip, 6) Hoffman Franciszek, 7) Hoffman Eugeniusz, 8) Nehrebecki Michał, 9) Beroński Antoni Witalis, 10) Grzybek Stefan, 11) Buż Jan, 12) Stafiński Marian, 13) Sedłowski Ignacy, 14) Michałowski Adam odstawione zostały w dniu 8 X 1944 r. o godz. 21-szej do więzienia w Rzeszowie jako podejrzane o współudział w napadzie. Prócz tego z pośród zatrzymanych zostało oddanych do dyspozycji R.K.U. 1) Murias Mieczysław, 2) Chyła Michał, 3) Tondera Stefan, 4) Hul Jan, 5) Trzeciak Bronisław, 6) Piela Stanisław, 7) Telek Ferdynand, 8) Wiech Tadeusz, 9) Lisowicz*

Karol, 10) Kłosowski Edward³. Z pewnością warto przytoczyć w tym miejscu atmosferę tamtych wypadków, w kontekście relacji spisanej bezpośrednio, po napadzie, a pochodzącej od jednego ze strażników więziennych: *Strzały na ulicy Jagiellońskiej i Zamkowej postawiły na nogi straż więzienną. Wzmocniono posterunki chociaż wszyscy byli pewni, że więzienie nie zostanie odbite. Strach i panika wielka zaplanowała. W trakcie strzelaniny wystarczyłby jeden granat pod główną bramę gdzie stało 2 żołnierzy. Na parterze przy drzwiach stało także 2 żołnierzy. Spodziewano się ataku od frontu i głównymi drzwiami lub od północnej bramy którą należało sforsować. Cała załoga w trakcie ostrzeliwania znajdowała się koło kuchni. Około godziny 3.00 przyszło do więzienia ok. 20 Sowieców. Kierownik wydz[iału] śledczego ppor. Grabowski (b[ły] nauzc[yciel] szk[ół] powsz[ehcnej]z Tarnopola) został ciężko ranny przez żołnierza AK strzelającego zza lipy. Dostał 3 strzały w piersi. Pod lipą na rogu został również zastrzelony przez milicję jeden z naszych ludzi. Poza tym straty są nieznanne⁴.*

Niemal tuż przed salwą plutonu egzekucyjnego zdołał dokonać skutecznej ucieczki Jan Rabczak ps. „Dąb”, dowódca tyczyńskiej placówki AK „Topola”. O zmroku w dniu 27 października 1944 r. zawieziono go pod eskortą na miejsce egzekucji. „Dąb” chciał jednak bardzo żyć, dokonał więc nieprawdopodobnego wręcz wyczynu, ocalał swoje życie. Nie byle kto, bo sam szef sądownictwa wojennego pułkownik Aleksander Tarnowski, cztery dni później przesłał adresowany do Stanisława Radkiewicza kierownika Resortu Bezpieczeństwa publicznego PKWN następujący raport: *W dniu 27 października 1944 roku, o godzinie 20.30 przy wykonywaniu wyroku w okolicach Rzeszowa skazany Rabczak zbiegł i skrył się w lesie ,ponieważ w aktach sprawy znajduje się podanie o ulaskawienie skazanego podpisane przez mieszkańców gminy Tuczyn (powinno być napisane Tuczyn-dopisek autora) jak to: Kwiatkowskiego Antoniego, Michałka Tadeusza, Puca Andrzeja, Rzeźnika Daniela i innych, należy przypuszczać, że podpisani na podaniu umożliwili skazanemu ucieczkę. W tych warunkach proszę wydać polecenie jednostronnym władzom bezpieczeństwa o przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie ucieczki skazanego Rabczaka i ewentualnego wykrycia osób które umożliwiły skazanemu ucieczkę.*

Duża liczba ucieczek miała miejsce z obozów pracy. Bardzo często osoby pozbawione wolności miały większą swobodę poruszania się poza obozem. Często bowiem więźniowie byli zatrudniani na zewnątrz, przy różnego rodzaju pracach porządkowych. Przykładowo 2 XII 1944 r. doszło do zbiorowej ucieczki 9 więźniów z Obozu Pracy w Jarosławiu. Wyżej wymienieni byli zatrudnieni w miejscowej elektrowni przy wykonywaniu prac porządkowych. Na ten ryzykowny krok zdecydowali się wtedy Adam Wojciechowski, Władysław Koczarski, Jan Janowski, Mieczysław Hładiak, Zbigniew Żeleziak, Dymitr Procajło, Leon Jarremko oraz Stefan Kordiak. Wiele lat później w dniu 24 XII 1953 r. do WSR w Rzeszowie wpłynęło pismo (*gazetka poszukiwanych*) z WUBP Rzeszów, z które-

³ AIPN Rz 0057/9/K, Napady rabunkowe dokonane przez bandy na posterunki MO w 1944 r., k. 1-2.

⁴ APRz, Wojewódzki Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie (dalej: WUSW), sygn. 142, k. 80.

go(ej) wynikało, że Leon Jaremko jesienią 1946 r. został zabity przez żołnierzy polskich, w trakcie walk z oddziałami UPA we wsi Zapałów koło Jarosławia.⁵

Warto zauważyć, że zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania obozu, jego władze w sposób mało skuteczny przeciwdziałały ucieczkom więźniów. Przykładowo w sprawie jednego z wymienionych wcześniej uciekinierów, już w dniu 1 XI 1944 r. do kierownika jarosławskiego obozu wpłynęło pismo od Franciszka Fołty komendanta posterunku MO w Surochowie: *W załączeniu przesyła się Kordiaka Srefana wraz z dochodzeniem jako czynnego członka ukraińskiej dywizji SS i równocześnie melduję, że Kordiak jest przestępcą niebezpiecznym i będzie się starał skorzystać z ucieczki. Kordiak ukrywał się od 27.IX.1944 r. i z tych względów należałoby zastosować względem jego dozór milicji. Kordiak w czasie przesłuchania zapodał wykrętne odpowiedzi i zachodzi podejrzenie, że jest on w posiadaniu broni palnej, której jednak podczas rewizji u wspomnianego, w dniu 28.IX.44 r. jak i 31.X.44 r. nie odnaleziono*⁶ (pis. oryg. – DF) Pomimo tego, że właściwie oceniono zamiary więźnia, Stanisław Kordiak zdołał jednak zbiec na wolność.

Z Obozu Pracy w Mielcu, w dniu 14 XI 1944 r. uciekło 3 Volksdeutsche, powiatowy komendant MO w tym mieście ppor. Boczek poinformował swoich przełożonych w Rzeszowie, że w związku z powyższym zdarzeniem „zamknął” dwóch swoich podkomendnych.

Niewątpliwie uwolnienie więźniów o którym za chwilę, mogłoby z pewnością posłużyć jako scenariusz do bardzo dobrego filmu sensacyjnego. Otóż w dniu 13 XII 1944 r. o godzinie 18.00 uzbrojony oddział AK w liczbie co najmniej 20 ludzi, zajął więzienie PUBP w Brzozowie. Napastnikom chodziło o uwolnienie członków konspiracji akowskiej. Pod wspomniane więzienie, które ochraniane było przez 3 wartowników Steckowicza, Pawłowskiego i Janickiego podeszło 3 żołnierzy AK wartebranych w mundury polskich oficerów. Reszta konspiracyjnego oddziału w ubraniach cywilnych udawała... zatrzymanych. Żołnierze konspiracji pod pretekstem przetrzymania na jedną noc w areszcie więźniów weszli przy użyciu tego podstępu do więzienia. Akowcy po wkroczeniu do gmachu rozdzielili się na grupy i rozbroili wartowników, wiążąc ich i kneblując im usta. Naczelnikowi więzienia odebrano klucze od więzienia. Pewna część napastników pobięła wypuszczać więźniów z AK, w sumie wypuszczono ich 11, zaś 27 więźniów którzy byli Volksdeutscheami pozostawiono w zamkniętych celach. W tym czasie druga grupa konspiratorów natychmiast udała się do pokoju gdzie zatrzymane wcześniej osoby przesłuchiwali kierownik PUBP w Brzozowie ppor. Julian Wojtusik oraz jego zastępca. Akowcy wtargnęli do pokoju z okrzykiem „ręce do góry” rozbroili ubowców zabierając im broń oraz całe umundurowanie. W wyniku bardzo sprawnie przeprowadzonej akcji żołnierzy konspiracji niepodległościowej, wolność odzyskali Ignacy Waniec, Bronisław Budryk, Piotr Chec, Edward Iskrzyński, Tomasz Gładysz, Stanisław Helc, Wilhelm Bogosz, Franci-

⁵ AIPN, 25/3078, Akta WSR w sprawie przeciwko; Jaremko Leon s. Mikołaja. Przynależność do SS „Galizien” – postępowanie umorzono z powodu śmierci oskarżonego, k. 12-14.

⁶ AIPN Rz, 25/3075, Akta WSR w sprawie przeciwko Kordiak Stefan s. Gabriela, przynależność do SS „Galizien”, k. 5.

szek Krzysik, Józef Zolkiewicz, Edward – Kazimierz Ślęczka oraz Józef Zubel. Po zwolnieniu więźniów z AK, konspiracyjny oddział zamknął kierownika PUBP oraz jego zastępcę w celi więziennej, zabierając przy tym ze sobą dwóch pracowników więzienia oraz materiały śledcze. Akowcy wycofywali się w kierunku Domaradza. Wartowników po uprzednim pobiciu wypuścili we wsi Blizne, 6 km od Brzozowa, około godziny 2 w nocy powrócili oni do więzienia. Akcja ta zakończyła się dla żołnierzy podziemia pełnym powodzeniem.⁷

Wróćmy ponownie do Obozu Pracy w Jarosławiu, otóż tam w dniu 24 XII 1944 r. a więc tuż przed świętami Bożego Narodzenia doszło do niecodziennego nawet i w owym czasie zdarzenia. Mianowicie w dniu Wigilii kierownik tego obozu Piotr Drabik... wypuścił na wolność 15 Volksdeuschów, których zresztą niedługo później znowu uwięziono. Za swoje postępowanie Drabik został uwięziony w Areszcie Wewnętrznym WUBP w Rzeszowie.⁸ Motywy jakimi kierował się wspomniany funkcjonariusz nie są znane, można się jedynie domyślać, że prawdopodobnie chodziło o przyjęcie przez niego korzyści majątkowej, „łapownictwo” wśród funkcjonariuszy, różnych zresztą formacji aparatu Bezpieczeństwa Publicznego w tamtym czasie było zjawiskiem dość powszechnym.

Nie wszystkie ucieczki kończyły się pełnym powodzeniem. Świadczy o tym inny przykład z jarosławskiego obozu pracy. W dniu 22 I 1945 r. został schwytany Volksdeutsch Jan Lepek, który usiłował zbiec z tego obozu. Pomocy w ucieczce udzieliła mu jego narzeczona Paulina Zajac, która dostarczyła więźniowi fałszywą przepustkę. Dokument ten kobieta wcześniej otrzymała od kierownika jarosławskiego kina „Urania”, Włodzimierza Olejewskiego. Jan Lepek został schwytany w trakcie bezpośredniego pościgu i ponownie uwięziony razem z tymi, którzy pomagali mu w ucieczce.⁹

Do innej, tym razem znacznie większej ucieczki doszło ponownie w tym samym mieście niedługo później. W dniu 7 III 1945 r. o godzinie 16.50 do biura Obozu Pracy w Jarosławiu zgłosił się zdenerwowany obozowy strażnik Władysław Berek i poinformował, że o godzinie 15.00 powierzono mu dozоровanie 8 więźniów, których zadaniem było przywiezienie chleba z piekarni do obozu. Sprawy jednak szybko wymknęły się spod kontroli, bowiem około godz. 16.30 podczas ładowania chleba na wóz jeden z więźniów, Iwan Skibiak korzystając z zamieszania zbiegł w niewiadomym kierunku. Pościgu za uciekinierem konwojent nie podjął z obawy, że pozostali więźniowie również uciekną. Zastanawia w tym przypadku duża niefrasobliwość ze strony władz obozowych, w szczególności brak zapewnienia odpowiedniej ilości konwojentów.

Choć dzisiaj wydaje się to mało prawdopodobne, to uciekali także więźniowie z rzeszowskiego „Zamku”. W dniu 13 V 1945 r. zbiegł z miejsca pracy więzień karny Stanisław Błachód. Był on zatrudniony poza więzieniem przy wykonywaniu prac porządkowych na rzecz miejscowego PUBP. Raport w tej sprawie trafił do kapitana Nowikowa komendanta „kontrazwiadki” (Smiersz), działającej przy 60 armii, złożył go naczelnik więzienia Feliks Maj.

⁷ AIPN Rz 04/34, Sprawozdania z pracy Szefa WUBP w Rzeszowie, 1944-1945, k. 26.

⁸ *Ibidem*, k. 36.

⁹ AIPN Rz, 04/144, Sprawozdania z pracy PUBP, 1944-1946, k. 22.

Zaledwie dwa dni później inny więzień Kazimierz Woś, który pozostawał do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Rzeszowie, dokonał udanej uciezki podczas wykonywania zleconych mu prac na zewnątrz więzienia.

Dzień później zbiegł następny więzień śledczy, tym razem był to Adam Suchoł, ten z kolei pozostawał do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Zakończył tę niemalże „falę uciezek” więzień śledczy Michał Kamiński, który samowolnie oddalił się w trakcie prac wykonywanych na rzecz PUBP w Rzeszowie.

Z pewnością do jednej z bardziej spektakularnych uciezek doszło w przemyskim więzieniu. Uczestniczyło w niej od 45 do 50 więźniów, a akcja miała miejsce w dniu 14 V 1945 r. Podczas apelu wieczornego więźniowie obezwładnili strażnika, związali mu ręce, zakneblowali usta, tak, aby nie wszczął alarmu i zamknęli go w tak zwanej „wojskowej” celi. Wiele wskazuje na to, że jeden z napastników, a dokładnie Adam Bodzoń¹⁰ przebrał się w mundur strażnika i z grupą innych więźniów zaczął otwierać pozostałe cele mieszkalne. Rozbrojeni zostali także funkcjonariusze Straży Więziennej, którzy pilnowali wejścia do bramy głównej więzienia. Przebrani w ich mundury napastnicy wraz z pozostałymi uciekinierami bez problemów uciekli z więzienia.

Pracownik rzeszowskiego więzienia, strażnik więzienny Stanisław Iżykowski¹¹ przyczynił się w sposób bardzo istotny do oswobodzenia ze Szpitala Powszechnego w Rzeszowie, Józefa Maciołka vel Józefa Wolnego ps. „Żuraw”, „Kazimierz”, „Andrzej.” Na prośbę organizacji WiN przyjął od swojego kolegi, funkcjonariusza WUBP w Rzeszowie, Stanisława Ludwikowskiego¹², środek farmakologiczny, który wywołał u Maciołka bardzo wysoką gorączkę. Ten „specyfik” wstrzyknął więźniowi lekarz więzienny Jan Matuszewski¹³. Spowodowało

¹⁰ AIPN Rz, 046/129, WUBP Rzeszów, Akta w sprawie przeciwko Bodzoń Adam s. Stanisława, k. 12.

¹¹ Stanisław Iżykowski s. Jana i Emilii, ur. 19 IV 1925 r. w m. Hordyczyn, pow. Łuck, woj. wołyńskie. Od 1940 r. pracownik warsztatu blacharskiego w Łucku. Następnie pomagał swoim rodzicom prowadzić gospodarstwo rolne. Od III do VIII. 1944 r. w oddziale partyzanckim Miedziedwiowa. Z Łucka wyjechał, w dniu 01 X 1944 r. przyjechał do Rzeszowa, zmobilizowany został do 2 pułku zapasowego. Wstąpił do żandarmerii wojskowej, później na krótko w WUBP Rzeszów, a od 30 X 1944 r. strażnik więzienny na Zamku w Rzeszowie. W dniu 4 I 1946 r. napisał prośbę do kierownika WUBP w Rzeszowie, o zwolnienie ze służby w Straży Więziennej; (AIPN Rz, 54/272, Akta osobowe Stanisława Iżykowskiego).

¹² Stanisław Ludwikowski s. Franciszka i Antoniny z d. Martyn, ur. 11. 01.1926 r. w m. Kolonia Przedbraże, pow. Łuck, woj. wołyńskie. Wykształcenie 4 klasy gimnazjalne. Funkcjonariusz WUBP w Rzeszowie. W okresie od XI 1944 r. do X 1945 r. pod ps. 99 współpracownik AK, DSZ. Zdekonspirowany i wyrokiem WSR w Warszawie, z dnia 30.11.1948 r. na mocy art. 90 KKWP został skazany na karę śmierci. Ponadto na mocy art. 46 par. 1 pkt. a, art. 48 par 1 KKWP pozbawiony został praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz orzeczono przepadek całego mienia na rzecz Skarbu państwa; (AIPN Rz, 0048/1935, k. 79-80).

¹³ Jan Matuszewski s. Franciszka i Wiktorii, ur. 23 V 1894 r. w Horodence. Ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Służył w wojsku austriackim, następnie jako lekarz w wojsku polskim; (AIPN Rz, 54/189, Akta osobowe Jana Matuszewskiego).

to wywiezienie więźnia do rzeszowskiego szpitala powszechnego, gdzie na początku lipca 1945 r. pomimo milicyjnej eskorty, Józef Maciołek został uwolniony przez „Straż” WiN-owską.

Naturalnie na dokonanie ucieczki nie decydowali się wyłącznie więźniowie „polityczni”, uciekali także przestępcy pospolici. Świadczy o tym następujący raport: *Na terenie powiatu Kolbuszowa w dalszym ciągu grasuje bandyta Puzio Andrzej, który do 1939 r. trudnił się rabunkiem będąc pospolitym złodziejem. Podczas okupacji niemieckiej dokonywał napadów rabunkowych za co był poszukiwany przez Niemców i policję granatową. Do podziemnej organizacji nie należał. Po wyzwoleniu terenów Polski, Puzio w dalszym ciągu rabuje i w 1945 r. został aresztowany przez PKMO Kolbuszowa i osadzony w więzieniu w Rzeszowie, skąd po trzech miesiącach zbiegł. Po ucieczce z więzienia zorganizował czteroosobową grupę dokonującą napadów na spółdzielnie i osoby cywilne*¹⁴.

Nie lepiej pod względem zabezpieczenia więzienia przed ewentualnymi próbami ucieczek, przedstawiała się w sytuacji w Więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu. Wyraźnie poirytowany kolejnym takim już zdarzeniem Kierownik PUBP W Jarosławiu Stanisław Hudyma raportował do Szefa WUBP w Rzeszowie: *Dnia 15.I.1946 r., o godz. 16.30 zbiegło z więzienia w Jarosławiu dwóch więźni (pis. oryg – DF), którzy byli do dyspozycji Prok. Spec. Sądu Karnego w Rzeszowie, a to: ursztyńska Matwiej ur.2.IX.1904 r. w Wołodyczach s. Jakuba i Anny, który był sądzony o przestępstwo z art. 1 Dekr. P.K.W.N z dnia 31 VIII.46 r. oraz Gnida Aleksander, który był także zamknięty o przestępstwo z tego samego art. Naczelnik Więzienia mimo wszystko wiedząc o tym, że) ursztyńska miał wyrok śmierci i powinien nad nim mieć specjalny nadzór, wyznaczył jego i Gnidę do roboty w warsztacie który znajdował się w zabudowaniach więziennych. Warsztat ten nie był dobrze ubezpieczony, drzwi jego nie zamykały się na zamek jedynie na zaczep żelazny. Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń aby bardziej wzmocnili czujność nad więźniami i bardziej niebezpiecznych nie używać do robot (pis.org.- D.F.). Naczelnik więzienia nie zwracał na to uwagi. Ponieważ mieliśmy już kilka wypadków, że więźniowie uciekli z więzienia za tym proszę o zmianę naczelnika tut. Więzienia z względu, że człowiek ten nie nadaje się na to stanowisko*¹⁵.

Więźniowie uciekali także z wolnościowych placówek służby zdrowia. W dniu 27 II 1946 r. pomiędzy godziną 4.00 a 8.00 z oddziału wewnętrznego Szpitala Powszechnego w Przemysłu udanej ucieczki dokonał więzień Edward Borczyk. W szpitalnym oddziale więziennym od godziny 1.00 w nocy pełnił wtedy służbę milicjant Władysław Jaroch. W trakcie służby konwojent kilkakrotnie sprawdzał stan więźniów, a ostatnio około godz. 4-ej rano. Zdając o godzinie 8.00 służbę milicjantowi Janowi Grondzie oświadczył, że wszyscy więźniowie są w oddziale szpitalnym. Po jakimś czasie Gronda stwierdził, że w oddziale wewnętrznym wspomnianego szpitala brak jest więźnia Borczyka.

W sposób dość banalny, a zarazem brawurowy w dniu 23 czerwca 1946 r. z rzeszowskiego Więzienia „na Zamku” uciekł więzień Władysław Bartoszek. W tym przypadku bezpośrednią winą i odpowiedzialnością, że do tego doszło obarczono strażnika więziennego Michała Zembalowskiego. Wymieniony od-

¹⁴ AIPN Rz, 04/36, Sprawozdania Szefa WUBP w Rzeszowie za lata 1948-1949, k. 287.

¹⁵ AIPN Rz, 04/144, Sprawozdania z pracy PUBP Jarosław za lata 1944-1946, k. 181.

działowy przesłuchiwany przez kierownika Działu Specjalnego, st. sierżanta Władysława Kalinowskiego zeznał w sposób następujący: *Pełniąc służbę oddziałowego zauważyłem, że schody przed bramą przy wejściu do więzienia są brudne. Nie pytając się nikogo ze swych przełożonych wypuściłem więźnia korytarzowego Bartosza Władysława, o godz[inie] 10-tej, ażeby te schody pozamiatał, a sam obserwowałem go przez okno w bramie. W międzyczasie zapukano w celi by podać wodę do celi, oddaliłem się by więźniom tej wody podać, przy tem nie obawiałem się o więźnia Bartosza Władysława, bo przy drugiej bramie stał strażnik Kozłowski Franciszek. Po jakimś czasie wyszedłem by więźnia przywołać na obiad lecz więźnia już nie było. Skorzystał z tego, że dziedziniec jest obsadzony żywopłotem morwowym i zagęszczony, więzień udał się w kierunku okien sądowych, wszedł przez okno na korytarz sądowy i stamtąd zbiegł na ulicę do miasta. O wypadku zaraz zameldowałem do naczelnika więzienia, wypuszczając więźnia Bartosza do pracy nie oddałem go pod dozór strażnika Kozłowskiego Franciszka, który pełnił służbę na bramie nr 2, przypuszczałem, że go sam zobaczy, gdyż brama od bramy jest widoczna. Gdy wypuszczałem więźnia Bartosza na wyżej wymienione schody wiedziałem o tym, że nie wolno mi wypuszczać więźnia za bramę bez zgody naczelnika więzienia względnie przodownika administracyjnego¹⁶ (pis. oryg. – DF).*

Oddziałowy Michał Zembalewski najpierw za powyższe zdarzenie poniósł konsekwencje natury dyscyplinarnej, ale bynajmniej na tym sprawa się nie zakończyła. W dniu 28 sierpnia 1946 r. zwrócił się z następującym pismem do WSR w Rzeszowie: *Proszę o uwolnienie mnie od winy i kary w związku z ucieczką więźnia Bartosza Władysława, gdyż czyn ten popełniłem nieumyślnie jedynie z niedopatrzenia, a to z powodu nawału pracy. Za czyn ten zostałem ukarany dyscyplinarnie karą – 14 dniowym aresztem z potrąceniem poborów o 50%, co dla mnie i tak jest wielką karą. Ze względów powyższych i, że był to wypadek pierwszy, a nadto kara którą odcierpiałem dała mi się odczuć, proszę sąd o uwolnienie mnie od winy i kary¹⁷ (pis. oryg. – DF).*

Za Zembalewskim ujął się nawet szef WUBP w Rzeszowie kpt. Tomasz Wiśniewski, nie na wiele się to wszystko jednak zdało. W dniu 29 VIII 1946 r. WSR w Rzeszowie, na mocy art. 150 § 2 kkwp skazał strażnika więziennego na karę 3 miesięcy aresztu, którą to karę zawieszono Zembalewskiemu warunkowo na okres 2 lat i 8 miesięcy.

Odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz karnej nie uniknął wspomniany już wcześniej naczelnik Więzienia przy Sądzie Grodzkim w Jarosławiu. Franciszek Jadownicki w dniu 4 VII 1946 r. występując w charakterze podejrzanego zeznał: *Za czas mojej służby była trzy razy ucieczka więźni z więzienia, pierwszy raz w dniu 29.IX.1945 r. uciekło pięciu więźni podczas służby klucznika Kubki Józefa. Drugi raz 15. I. 1946 r. uciekło dwóch więźni podczas służby klucznika Kafery Wojciecha, który uciekł razem z volksdeutscherką Maria Bargiel z domu sztuc i w dniu 3-4.VII 1946 r. uciekło czterech więźni i klucznik Kabański Antoni razem z volksdeutscherką Janiną Kapel. Z celi nr 5 na pierwszym Pietrze brakowało 4 więźni, a to: 1) Pryjda Piotr, 2) Kokot Leon, 3) Furgala Stanisław, 4) Kruszcak Jan, a pozostało na tej celi dwóch więźni, a to 1) Tront Józef, 2) Stefanowski Paweł, poza tym na wszystkich celach byli wszyscy, około godziny 6 poszedłem do Urzędu Bezpieczeństwa w celu powiadomienia Urzędu i o*

¹⁶ AIPN Rz, 25/249, Akta WSR w sprawie przeciwko Zembalewski Michał s. Jana – strażnik więzienny (art.150§1 i 2 KKWP ucieczka więź), k. 3.

¹⁷ Tamże, k. 22.

ucieczce pozostawiając klucznika Kabańskiego Antoniego któremu dałem rozkaz ażeby nie oddalał się z więzienia. Gdy powróciłem powrotem do więzienia za 15 minut klucznika Kabańskiego nie było jak również Volksdeutscherki Janiny Kapel, która przed moim odejściem do urzędu Bezpieczeństwa, gdy kontrolowałem cele i stan więźni była na swej celi¹⁸ (pis. oryg. – DF). Więźniowie uciekli przez dziurę w ścianie pod oknem i z pierwszego piętra po kocu zsunęli się na podwórze. Następnie uciekinierzy wzięli z magazynu drabiny i wykorzystując je uciekli na drugie podwórze w kierunku ogrodów. Uciekinierzy dzięki drabynom sforsowali cztero metrowy mur. Ponadto klucznik więzienny Antoni Kabański zwany przez więźniów „Ankosiem” zabrał ze sobą pistolet służbowy Parabellum. WSR w Rzeszowie w dniu 7 XI 1946 r. skazał Franciszka Jadownickiego, na mocy art. 150 §2 KKWP na karę aresztu przez 4 miesiące. Były naczelnik swój wyrok odsiadywał na rzeszowskim Zamku.

Do ucieczki, doszło na terenie Aresztu Wewnętrzny WUBP w Rzeszowie. Naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy rzeszowskiego WUBP poinformował swojego przełożonego, że w dniu 11 III 1947 r. na podstawie prac komisji przeprowadzającej kontrolę „Konsumu” funkcjonującego przy wymienionym wcześniej urzędzie, stwierdzono brak większej ilości towarów. Uznano, że kradzieży dokonał najprawdopodobniej pracownik sklepu Józef Burląg. Dlatego wymieniony został osadzony w areszcie, ale w tym samym dniu tuż przed północą zatrzymany zwrócił się do pełniącego służbę wartownika Stefana Wójcika, by ten wypuścił go z aresztu do domu. Stwierdził, że chciałby sobie zmienić ubranie, obiecał przy tym natychmiastowy powrót do aresztu. Wydaje się to dziwne, ale strażnik Wójcik wypuścił Burląga do domu. Aresztowany po wyjściu z aresztu WUBP nie poszedł do swojego domu lecz zbiegł w niewiadomym kierunku. Stefan Wójcik o całym zdarzeniu powiadomił przełożonych dopiero rano, około godziny 9-tej. Wszczęte za zbiegłym Burlągiem poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Powzięto podejrzenia, że strażnik pełniąc służbę był w zмовie z uciekinierem¹⁹.

Do innej ucieczki, w tym samym zresztą Areszcie Wewnętrznym WUBP w Rzeszowie doszło niewiele później. W dniu 7 IV 1947 r. pełniący służbę oddziałowy Władysław Sawczak pomiędzy godziną 18.00, a 19.00 dopuścił do ucieczki więźnia Romana Myśliwca. W tym przypadku zarzucono funkcjonariuszowi dużą niedbałość w wykonywaniu obowiązków służbowych. Zaczęło się jednak od tego, że oddziałowy otworzył kilka cel mieszkalnych i wypuścił z każdej z nich więźniów, aby umożliwić im wypróżnienie „kibli” do kanału. Wcześniej jednak Sawczak nie zamknął bramy w korytarzu aresztu. Roman Myśliwiec wyszedł z wiadrem chcąc jego zawartość wylać do kanału ściekowego. Mężczyzna

¹⁸ AIPN Rz, 25/390, Akta WSR w sprawie przeciwko: Jadownicki Franciszek s. Józefa. Funkcjonariusz PUBP w Jarosławiu – naczelnik aresztu przy Sądzie Grodzkim (art.150§2 166 KKWP – naruszenie dyscypliny pracy 1946, k.25.

¹⁹ Stefan Wójcik za powyższe zdarzenie został przez WSR w Rzeszowie, skazany na mocy art.150 §1 kkwp, na karę 1 roku pozbawienia wolności. Zob. AIPN Rz, 25/766, Akta WSR w sprawie przeciwko Wójcik Stefan s. Szczepana (art. 150§1 KKWP, jako wartownik WUBP ułatwił ucieczkę aresztantowi będącemu pod jego nadzorem.), k. 2.

szybko zorientował się, że brama aresztu nie była zamknięta, wyszedł przez nią na podwórko więzienne, a następnie wspiął się na mur odgradzający areszt od magazynów i po zejściu z niego zbiegł w niewiadomym kierunku. Tymczasem oddziałowy Sawczak dowiedział się o ucieczce Romana Myśliwca od innych więźniów. Wszczęte poszukiwania za zbiegiem nie dały żadnych rezultatów. W tej sytuacji bezspornym było, że winnym całego zdarzenia był oddziałowy. Sprawę skierowano do WPR w Rzeszowie²⁰. W trakcie późniejszego przesłuchania inny więzień Dmytro Sudyna, który przebywał wspólnie z Myśliwcem w jednej celi mieszkalnej, ucieczkę opisywał w sposób następujący: *Dnia 7.IV.br. wieczorem służbowy w okularach odemknął cele w której ja się znajdowałem i mówił ażeby kiblować. Po otwarciu celi więzień Myśliwiec Roman, który był komendantem celi kazał mi brać wiadro celem kiblowania, sam też wziął wiadro i poszedł. Klucznik po odemknięciu naszej celi odszedł do drugiej celi w przeciwnym kierunku od tego w którym poszedł Myśliwiec. Gdy ja po odejściu Myśliwca udałem się w ślad za nim do miejsca gdzie się kibluje, tak jego już tam nie było tylko stało wiadro. Zauważyłem, że byli powypuszczani z celi i stali na korytarzu aresztowani z celi wojskowej, jak również aresztowani z innych cel. Ja natychmiast powróciłem do swojej celi i zameldowałem klucznikowi, że Myśliwca Romana nie ma. Po moim zameldowaniu klucznik poszedł szukać Myśliwca pomiędzy więźniami znajdującymi się na korytarzu i nie znalazłszy go gdzieś poszedł, lecz gdzie tego nie wiem²¹ (pis. oryg. – DF). Ucieczka Myśliwca była niemiłym zaskoczeniem dla pracowników aresztu. Jeden z nich Władysław Materna, z pewnością na długo zapamiętał tamtą sytuację. W tym dniu funkcjonariusz służbę miał objąć dopiero o godzinie 20.00, w trakcie ucieczki nie był więc na terenie aresztu, przebywał na miasta. W areszcie pozostał dyżurny Józef Baj, który urzędował w kancelarii na parterze oraz oddziałowy Władysław Sawczak. Gdy strażnik Materna powrócił około godziny 19-tej dowiedział się, że uciekł jeden więzień. Wspólnie z Bajem udali się w poszukiwaniu zbiega, ale nie udało się go odnaleźć. Obaj funkcjonariusze powrócili do urzędu gdzie spotkali por. Stanisława Leśko, za-cę naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie w towarzystwie pracownika Wydziału do spraw Funkcjonariuszy. W tym momencie por. Leśko zobaczywszy Maternę uderzył go trzy razy mocno w twarz. Z powodu tej napaści strażnik miał podbite oko i krwawił z nosa²². W wyniku omawianej ucieczki strażnik Władysław Sawczak wyrokiem WSR w Rzeszowie, został skazany na mocy art. 150 § 2 kkwp, na karę trzech miesięcy aresztu, zawieszono ją warunkowo na okres jednego roku.*

Do więzienia „na Zamku”, w dniu 26 IV 1947 r. w charakterze podejrzanych trafili dwaj funkcjonariusze plutonu operacyjnego MO, szeregowi Stanisław Szurlej i Eugeniusz Jamrozik: *Kilka dni wcześniej, a dokładnie w 18.IV.47r. o godzinie 16-tej wsiedli z konwojowanym Bełzą Lucjanem groźnym przestępcą aresztowanym za zamordowanie swojej żony siekierą do pociągu relacji Rzeszów-Lublin. Po dojechaniu do*

²⁰ AIPN Rz, 25/773, Akta WSR w sprawie przeciwko: Sawczak Władysław s. Anastazji (art. 150 §1 KKWP) jako funkcjonariusz WUBP nieumyślnie dopuścił do ucieczki aresztanta, 1947-1949, k. 2.

²¹ *Ibidem*, k. 14.

²² *Ibidem*, k. 12.

stacji kolejowej w Rzeczycy Bełża wyskoczył z pociągu, uciekł obu milicjantom, a bezpośredni pościg nie przyniósł rezultatu²³.

Władz bezpieczeństwa próbowały przeciwdziałać więziennym ucieczkom. Podejmowano liczne w tym względzie działania operacyjne. Atmosferę tamtych lat bardzo dobrze oddaje meldunek jednego z konfidentów rzeszowskiego UB, skierowany do zastępcy Wydziału „A” WUBP w Rzeszowie. Informator ps. „Kuna” relacjonował, że mieszkanka Rzeszowa Zofia Noworól w swoim mieszkaniu przy ul. Gałęzowskiego 14/6, spotykała się z narzeczonym Julianem Chruściel, który wcześniej był więźniem rzeszowskiego „Zamku”. Człowiek ten według informatora planował wypuszczenie wszystkich więźniów na wolność. Konfident w meldunku pisał także, że Chruściel był około 5 lat w partyzantce, a obecnie utrzymuje kontakt z przebywającym w Anglii bratem²⁴.

W połowie września 1947 r. funkcjonariusz WUBP w Rzeszowie, Bronisław Kisiel wykonawca wyroków śmierci przyczynił się... do ucieczki więźnia. Aresztant, były funkcjonariusz Kazimierz Krupiński za jego zgodą po powrocie z rzeszowskiej polikliniki wszedł do celi w mundurze i pasie oficerskim, te rzeczy przydały mu się niedługo później do dokonania udanej ucieczki.

Służba wartownicza przy dozowaniu chorych więźniów była w dalszym ciągu wykonywana w sposób niedbały. Potwierdza to zdarzenie z dnia 13 stycznia 1948 r. kiedy to o godz. 21.45 zbiegł ze Szpitala Powszechnego w Przemyśle więzień Mieczysław Skibicki. Indagowany przez z-cę naczelnika przemyskiego więzienia, na okoliczność wspomnianej ucieczki lekarz Mieczysław Kaczor, pracownik przemyskiego szpitala zeznał: *O zachowaniu milicjantów, to mogę powiedzieć, że niektórzy z nich nie traktowali na poziomie swoich obowiązków, a to jeden z nich spał, po zwróceniu uwagi przeze mnie milicjant ten więcej już nie kładł się spać, a pilnował odpowiednio powierzonych mu więźniów. Zauważyłem, iż niektórzy strażnicy kiedy nie przychodziła zmiana na godzinę opuszczali salę z więźniami, zamykając ich na klucz, który zabierali ze sobą udając się do aparatu telefonicznego na bramę główną. Jeden z milicjantów pozostawił broń w taki sposób, że była możliwość zabrania mu, na co też zwróciłem uwagę, która wywarła zadowolenie i poprawę tego milicjanta²⁵*. Przesłuchany w charakterze podejrzanego w tej sprawie, milicjant Skawina Tadeusz zeznał: *Podczas pełnienia służby około godz. 21-szej więzień Skibicki położył się spać na łóżku i w tym czasie udałem się do ustępu, który mieści się na korytarzu obok sali gdzie przebywał więzień Skibicki. Po upływie około 5-ciu minut powróciłem na salę gdzie pozostawiłem więźnia Skibickiego, lecz po przyjsciu nie zastałem już go tam. Pomimo pościgu więzień zbiegł w nieznanym kierunku²⁶ (pis. oryg. – DF).*

²³ AIPN Rz, 25/768, Akta osobowe Szurlej Stanisław s. Piotra, Jamrozik Eugeniusz s. Władysława – art.150§2 KKWP – ucieczka aresztowanego – funkcjonariusze MO,1947 r., k. 4.

²⁴ AIPN Rz, 190/4, Wykazy funkcjonariuszy Więzienia w Rzeszowie i OP Jarosław, Lista aresztowanych znajdujących się w więzieniu śledczym przy WUBP w Rzeszowie, 1944-1947, k. 16.

²⁵ AIPN Rz, 25/1269, Akta WSR w sprawy przeciwko: Skawina Tadeusz s. Piotra, szer. MO, art.150§2 KKWP – niedopełnienie obowiązku służbowego (ucieczka więźnia), 1948-1951, k. 4.

²⁶ *Ibidem*, k. 30.

Do o wiele bardziej tragicznej w skutkach próby ucieczki, doszło w dniu 15 VI 1948 r. Około godz. 21.00, na terenie Aresztu Sądu Grodzkiego w Nisku doszło do gwałtownego zamachu na zdrowie i życie funkcjonariusza MO Stanisława Sieka. Najpierw milicjant został kilkakrotnie uderzony w głowę pustą butelką, następnie dodatkowe ciosy wymierzono mu wyrwanym z jego kabury pistoletem. Funkcjonariusz został postrzelony przez jednego z więźniów i w następstwie odniesionych ran chwilę później zmarł. Sprawcami tego zamachu byli więźniowie Stefan Oleksak i Józef Wiącek. Bezpośrednio po tym zdarzeniu obaj napastnicy zbiegli uzbrojeni w automat na dach budynku aresztu. Tam po krótkiej strzelaninie niedoszli uciekinierzy poddali się funkcjonariuszom bezpieczeństwa. WSR w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Nisku, w dniu 9 VII 1949 r. obu mężczyzn skazał na karę śmierci.

Do innej ucieczki w dniu 26 VII 1948 r. doszło tym razem w Sanoku. Strażnik więzienny Stanisław Rudy dozorcując więźniów zatrudnionych przy pracy w polu, na folwarku tamtejszego więzienia około godziny 21, doprowadził więźniów do pobliskiego strumyka, gdzie polecił im umyć naczynia po zjedzonej kolacji. W tym czasie jeden z więźniów Andrzej Majka wykorzystując ciemności oraz nieuwagę strażnika oddalił się i zbiegł, jak się później okazało do swojego domu. Dopiero po upływie dwóch dni uciekinier został odnaleziony i ponownie aresztowany. Strażnik Stanisław Rudy został za powyższe zdarzenie ukarany 14-dniowym aresztem zwykłym z równoczesnym potrąceniem o 50% jego miesięcznych poborów, w czasie trwania kary²⁷.

Kolejna ucieczka miała miejsce tym razem w Rzeszowie: *W dniu 10-go IX.1948 roku strażnik Gorłowski Józef zgodnie z poleceniem przodownika Kubickiego Stanisława udał się do szpitala WUBP gdzie o godz. 7-ej rano odebrał służbę od strażnika Pisarka Antoniego, który powierzył mu do ochrony więźnia śledczego nazwiskiem Mięso Stanisław, który w godzinę później poddał się operacji ślepej kiszki i został umieszczony w sali szpitalnej wraz z innymi więźniami. Strażnik Gorłowski pełniąc służbę w godzinach rannych zasnął na posterunku, a korzystający z tego więzień Mięso zbiegł z sali 103 na I piętrze w niewiadomym kierunku. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu²⁸.*

Także i w tym przypadku strażnik więzienny nie mógł liczyć na łagodne potraktowanie ze strony przełożonych. Dwa dni po całym zdarzeniu zastosowano względem niego areszt, a niedługo później, w dniu 5 XI 1948 r. WSR w Rzeszowie skazał winnego, na mocy art. 150 §1 kkwp, na karę dwóch lat więzienia. Przez pierwsze 6 miesięcy był strażnik więzienny odbywał wyrok w więzieniu „na Zamku”, zaś w marcu 1949 r. został przetransportowany do Więzienia w Barczewie. Zanim to jednak nastąpiło, w dniu 20 XI 1948 r. przebywając jeszcze w murach rzeszowskiego więzienia Gorłowski, za pośrednictwem WSR w Rzeszowie napisał prośbę o ułaskawienie: *Dostojny Włodarzu Polski Ludowej, Obywatelu Prezydencie! ...Czuję dobrze, że mogę dużo zdziałać poświęcając swoje młode siły państwu i narodowi, dlatego proszę, aby Obywatel prezydent raczył udzielić proszącemu Gorłowskiemu Józefowi aktu najwyższej Swej Ojcowskiej Łaski²⁹ (pis. oryg. – DF).*

²⁷ AIPN Rz, 54/427, Akta osobowe Stanisława Rudego, k. 43.

²⁸ AIPN Rz, 25/1599, Akta WSR w sprawie: Gorłowski Józef, k. 1.

²⁹ *Ibidem*, k. 47.

Także małżonka byłego strażnika, Franciszka Gorłowska, w dniu 14 I 1949 r. zwróciła się do Bolesława Bieruta z prośbą o ulaskawienie męża: *Panie Prezydencie tyle ludzi jest pocieszonych przez Pana Prezydenta, proszę i mnie wysłuchać bo jest to przecież drobnostka i proszę podarować resztę kary memu mężowi, bo zależy to przecież od Pana Prezydenta, a jak nie to choć zmniejszyć*³⁰. Przebywającego w więzieniu Gorłowskiego władze więzienne opiniowały w taki oto sposób: *Więzień wyrok uważa za słuszny, w stosunku do władz przełożonych jest mało zdyscyplinowany, wśród współwięźniów koleżeński. Wrogich wypowiedzi do dzisiejszej rzeczywistości nie notowano. We współzawodnictwie i nowatorstwie udziału nie bierze. W pracy niczym się nie wyróżnia. Podczas odbywania swej kary był kilkakrotnie karany dyscyplinarnie za nieprzestrzeganie przepisów dla więźniów. Ogólnie zachowuje się dostatecznie*³¹. Ostatecznie Józef Gorłowski został zwolniony z Więzienia w Ławie, po odbyciu całej kary.

Inna ucieczka, tym razem więźniarki, miała miejsce w dniu 11 VII 1951 r. Strażnik Aresztu w Łańcucie, Antoni Pisarek samowolnie zatrudnił Czesławę Nowacką do prac porządkowych w dyżurce. Pozostawiona bez dozoru kobieta zbiegła przez okno w nieznanym kierunku. Dopiero po pewnym czasie uciekierka została zatrzymana przez posterunek MO w Tyczynie, a następnie osadzona w rzeszowskim Więzieniu „na Zamku”. Złożone przez Nowacką zeznania były dużym zaskoczeniem dla przesłuchujących ją funkcjonariuszy: *Była zmuszona do ucieczki przez komendanta areztu Kardasa Stanisława który ją prześladował, bił i więził przez okres jednej nocy. Dlatego, że opowiedziała do współwięźniarek Kaczmar Stanisławy, Lech Stanisławy, Makary Anny i Kowalskiej Zofii o tym, że Komendant areztu Kardas Stanisław zmusił ją wbrew jej woli do odbycia stosunku płciowego, czyli, że dokonał na jej osobie gwałtu*³². Pomimo tego, że w owym czasie te zarzuty się nie potwierdziły, to obecnie jednak mając na uwadze realia ówczesnej więziennej rzeczywistości nie należy wykluczyć, że więźniarka mówiła wtedy prawdę.

W Sanoku doszło natomiast do zdarzenia, które dobrze oddawało obawy oraz panujący wtedy wśród rodzin funkcjonariuszy klimat niepewności i strachu. W dniu 19 VII 1952 r. uciekł więzień, a w bezpośrednim pościgu wzięła udział większość strażników więziennych: *Maszynistka Radwańska Sabina po zakończeniu w tym dniu swojej pracy w więzieniu poinformowała postronne osoby o ucieczce, a te wiadomości dotarły do żon strażników sanockiego więzienia. Kobiety te przychodziły do więzienia i pytały z obawą czy ich mężowie (funkcjonariusze) nie są aresztowani*³³.

Niektóre ucieczki miały swoje bardzo daleko idące konsekwencje. W Areszcie w Dębicy więzień śledczy Jan Bochenek³⁴ podjął pod koniec listopada 1954 r. nieudaną próbę ucieczki. Uciekinier został po tym fakcie bardzo dotkliwie pobity. *Jednego dnia nie mógł nic jeść, dostał straszny rozstrój nerwicy i jak mu strażnik podawał zupę to on zaczął uciekać na korytarzu i strażnik go trzymał, jedni pracownicy*

³⁰ *Ibidem*, k. 73.

³¹ *Ibidem*, k.111.

³² AIPN Rz, 54/205, Akta osobowe Antoniego Pisarka, k. 29.

³³ AIPN Rz, 54/372, Akta osobowe Sabiny Radwańskiej, k. 23.

³⁴ Jan Bochenek s. Władysława i Anny, ur. 6 VI 1943 r. w m. Chechły, woj. lwowskie. Zmarł w dniu 19 I 1955 r. w więzieniu na zamku w Rzeszowie (AIPN Rz, 191/892, k. 25).

mi mówili, że kopał go po twarzy, a drugi pracownik mówił, że go obezwładnili. Później był kilka dni skuty, raz na dzień dostawał strawy³⁵. Wymieniony więzień nie miał szczęścia, niedługo później zmarł, w Więzieniu „na Zamku” w Rzeszowie.

Ponadto dochodziło także do prób „wykupowania” więźniów. Przyjmowanie korzyści majątkowych, a więc powszechne wtedy „łapownictwo”, o czym już wcześniej wspomniano wśród funkcjonariuszy bezpieczeństwa było zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym. Jednakże zwłaszcza w przypadkach które dotyczyły członków organizacji WiN, nie były to sprawy łatwe do przeprowadzenia. W tym celu organizowano zbiórki pieniędzy na „łapówki”, dla przedstawicieli władzy, jednak nie często udawało się w ten sposób przywracać ludziom wolność.³⁶

Wolność miała swoją wysoką cenę, uciekinierzy byli ścigani przez aparat bezpieczeństwa, często przez wiele lat nie mogli liczyć na pobłażanie i litość. Dla wielu jednak ucieczka z miejsca odosobnienia była jedynym sposobem dla uratowania zdrowia, a często i życia. Pomimo ekstremalnie trudnych warunków byli ludzie, którzy decydowali się na szaleńcze wręcz rozwiązania. Próby odzyskania wolności świadczyły o chęci przetrwania za wszelką cenę.

Summary

Examples of prison escapes and attempts to rescue prisoners in Rzeszów province in the years 1944–1956

The problem of the preventing and responding to abscondings from prisons, detention and labour camps were significant in the foundation of the Polish ‘people’s government’. In 1944–1956 the communist system did much to counteract abscondings from prisons, detention and labour camps. Every escape from prison, and effectively from the whole apparatus of the prison system, triggered additional precautions and was almost always accompanied by anxieties about possible disciplinary action or prosecution of officers.

When considering the issues of break-outs from prison, detention and labour camps, it must be said that the reasons for escaping were in most cases similar. Anxiety of losing one’s health and often one’s life, a fear of repression, degrading social and living conditions, and the strong psychological and physical pressure exerted on prisoners including torture and heavy beatings, were all good reasons to escape. The article touches upon issues of prison break-outs based on examples selected by the author.

³⁵ AIPN Rz 191/892, Śledztwo OKBZpNP w sprawie spowodowania śmierci Jana Bochenka w dniu 19 stycznia 1955 r. w Rzeszowie w szpitalu WUBP, (1954-1955) 1990-1994, k. 11.

³⁶ G. Ostasz, *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje*, Rzeszów 2006, s. 390.

Mirosław Romański

System partyjny PRL. Nadzieje, rozczarowania, patologie (1945-1990)

System partii hegemonicznej, system monopartyjny, monopolistyczny to określenia charakterystyczne dla rządzącej Polską przez 40 lat nomenklatury komunistycznej PZPR. Partia ta powstała w wyniku wchłonięcia PPS przez PPR w grudniu 1948 r.¹ Już na I Kongresie Zjednoczeniowym, który odbył się w dniach 15-21 grudnia 1948 r., uchwalono deklarację PZPR, pierwszy statut, wybrano władze KC, który składał się z 72 członków i 53 zastępców, wybrano także CKKP i CKR². Przez ponad 5 lat nie było funkcji I sekretarza KC, urząd sekretarza generalnego KC pełnił ówczesny prezydent Polski Bolesław Bierut³. Utworzenie PZPR było zwieńczeniem parcia do władzy komunistów z PPR, którzy w myśl zasady „cel uświęca środki” tylko przy pomocy oszustw i fałszerstw dokonanych w latach 1946-47, tj. podczas referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego, siłą przejęli pełnię władzy w Polsce⁴. W I Kongresie Zjednoczeniowym PPR-PPS udział wzięło 1526 delegatów reprezentujących 1 mln członków PPR i 531 tys. członków PPS⁵. Po powstaniu PZPR, już w 1949 r. partia miała 40 tys. organizacji podstawowych, które skupiały ponad 1,3 mln członków⁶.

Już od momentu objęcia władzy w Polsce aparat partyjny zaczął prowadzić pełną agitację w różnych środowiskach społecznych celem poszerzenia liczby szeregów PZPR. Jednakże nie od dziś wiadomo, że zarówno PZPR, jak i jej poprzedniczka – PPR, były organizacjami, które *de facto* w społeczeństwie miały nikłe poparcie i tylko przy pomocy prac o charakterze propagandowym zdołały pozyskać w swoje szeregi pewną liczbę członków. Propaganda i duża liczebność, które były podstawowymi kwestiami w pracach partyjnych, miały wykazać pozorną świetność tej organizacji oraz zbudować w oczach społeczeństwa partię o

¹ *Skład władz PZPR. Zjazdy i posiedzenia plenarne KC 1948-1968*, oprac. J. Szczeblewski, Warszawa 1969, s. 64.

² „Życie Partii” 1978, nr 21, s. 4-5.

³ „Trybuna Ludu” 1953, nr 47, s. 1.

⁴ M. Łatyński, *Nie paść na kolana: szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002, s. 394-446.

⁵ Cz. Kozłowski, *Powstanie PZPR*, [w:] *Lata wielkich przemian*, red. J. Osica, Warszawa 1980, s. 88-89.

⁶ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski 1944-1989*, Poznań 1992, s. 205.

pełnym autorytecie, co jak się okazało, było poważnym problemem. Wszystkie działania władz były mocno podszyte obłudą i hipokryzją, a posługiwanie się w propagandzie przez komunistów kłamstwem zostało przez władze partyjno-państwowe podniesione do rangi szczególnej⁷. Już od początkowego okresu istnienia partii, stalinizacji życia społecznego oraz wdrażania w Polsce „kultu jednostki”, posługiwanie się kłamstwem było nagminne – m.in. dzięki niemu udało się przez następne lata utrzymywać władzę⁸.

PZPR była partią monopolistyczną, o czym świadczyły metody jej działania, polityka wewnątrzorganizacyjna i dążenie do narzucania społeczeństwu określonych metod funkcjonowania. Jej aktywność była stymulowana nierozzerwalnym związkiem z KPZR, co podkreślały zarówno jej statuty (tworzone po każdym zjeździe), jak i przemówienia sekretarzy. Odstępstwem od deklarowanej masowości i nieograniczonego niemal kontaktu partii z ludem była statutowo zagwarantowana zasada, że w poczet jej członków przyjmuje się „w trybie indywidualnym”, podobnie jak w ZSRR. Oznaczało to, że każdy kto chciał wstąpić w szeregi PZPR, musiał złożyć pisemną deklarację, która powinna zawierać nie tylko jasno określone powody chęci wstąpienia do partii, ale również samookreślenie się w stosunku do zasad socjalizmu i kierunku polityki partii⁹. Oczywiście prawdziwe powody wstępowania były różne. Wielokrotnie były nieujawnione lub też celowo przemilczane, szczególnie wtedy, gdy wstąpienie do partii było nieodzownym elementem kariery zawodowej, co było zjawiskiem częstym¹⁰. Decyzja taka wiązała się ze świadomością prowadzonej przez władze polityki reglamentacji dóbr materialnych. Zasilenie szeregów partyjnych stanowiło więc stosunkowo niską cenę za uzyskanie talonu na samochód czy szybsze otrzymanie mieszkania zakładowego, nie mówiąc już o wyższych funkcjach w aparacie PZPR od centrali po struktury lokalne, które były szczególnie uprzywilejowane, a urzędujący w nich dygnitarze partyjni prowadzili bogaty i wystawny styl życia, co osiągnęto głównie kosztem okradania społeczeństwa i gospodarki krajowej¹¹.

Obok typowo materialnych, istniały jeszcze inne powody wstępowania do partii. Pewne urzędy, wyeksponowane stanowiska kierownicze itp. musiały być obsadzone przez „ludzi zaufanych”, czyli partyjnych. Samo wypełnienie deklaracji partyjnej nie wystarczało, aby wstąpić w jej szeregi. To, kto mógł do niej należeć, ściśle określono wewnętrznymi normami, pochodzącymi jeszcze z czasów rewolucji bolszewickiej. Aby PZPR mogła efektywnie odgrywać kierowniczą rolę w państwie, przyjęto zapisaną w jej statutach tzw. *leninowską koncepcję członkostwa*. Każdy zjazd w konkretnych zapisach statutowych określał wymogi

⁷ P. Wierzbicki, *Struktura kłamstwa*, Londyn 1987, s. 91.

⁸ K. J. Stryjski, *Czas przeszły niedokonany*, Łódź 1986, s. 88-89.

⁹ A. Czubiński i in., *Podstawy wiedzy o partii. Ideologia, zasady działania, historia*, Poznań 1986, s. 99-101.

¹⁰ *Działalność Władysława Gomułki. Fakty, wspomnienia, opinie*, red. W. Namiotkiewicz, A. Cebrzyńska, Warszawa 1985, s. 577-578.

¹¹ P. Skorbut, *Zasady wstępowania do PZPR*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 5, s. 27-30; W. Pielecki, P. Gabryel, *Demony białego domu*, Warszawa 1990, s. 104; *Gierek i Jaroszewicz zeznają*, red. E. Desperak, M. Domański, Warszawa 1990, s. 16-20 i inne.

dotyczące cech członków partii. W 1950 r. w statucie PZPR napisano *członkiem partii może zostać robotnik, chłop małorolny i średniorolny, inteligent i każdy człowiek pracy, ideowy, aktywny, cieszący się zaufaniem swego środowiska i oddany sprawie socjalizmu*. W następnych latach rozbudowano tę charakterystykę: *W poczet członków partii przyjmuje się [...] ludzi pracy o poglądach zgodnych z ideami socjalizmu i celami partii, znających jej statut, wyróżniających się postawą moralną i wrażliwością na sprawy ludzkie, rzetelną pracą zawodową i aktywnością społeczną, cieszących się zaufaniem swego środowiska, oddaniem sprawie socjalizmu i pragnących realizować politykę partii*. Oczywiście to, co było napisane w statutach niewiele miało wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy, a statuty często łamano. Warunkiem wstąpienia do PZPR było posiadanie rekomendacji przynajmniej dwóch jej członków. Najczęściej rekomendowali koledzy i koleżanki z pracy, czyli z najbliższego otoczenia pracownika. W latach 50-tych wymagano rocznego stażu w partii¹². W masie członkowskiej PZPR wyróżniano „aktyw” czyli osoby, które piastowały stanowiska kierownicze w samej partii – od komitetów najniższego szczebla poczynając, na najwyższych instancjach wykonawczych kończąc. Stanowił on to, co Orwell nazwał – niezwykle trafnie – „partią wewnętrzną”. Z pewnego punktu widzenia można powiedzieć, że i ona miała charakter masowy – np. 1951 r. liczebność aktywu PZPR oceniano na około 300 tys. osób, czyli co czwarty członek partii piastował w niej jakąś funkcję. Przy takiej liczebności oczywistym jest fakt, iż aktyw miał strukturę hierarchiczną i dzielony był na „wyższy”, „średni” i „dolowy”¹³.

Ogólna struktura PZPR była prosta, w dużej mierze oparta na scentralizowaniu. Naczelną władzą był Komitet Centralny, pod niego podlegały komitety wojewódzkie, pod wojewódzkie z kolei komitety powiatowe, gminne, miejskie, dzielnicowe, osiedlowe i inne. Najniżej umieszczonymi w hierarchii partyjnej, ale zasadniczymi strukturami organizacyjnymi, były podstawowe organizacje partyjne (POP) i oddziałowe organizacje partyjne (OOP), zwane początkowo „kołami wydziałowymi”¹⁴. Struktura taka była nieodłącznym warunkiem bezpośredniej kontroli centrali nad terenowymi organami partii i funkcjonowania monopolistyczno-nomenklaturowego systemu rządów w Polsce, w którym poszczególne decyzje były zatwierdzane przez „góre”. Co się tyczy struktury wewnętrznej komitetów, w komitetach wojewódzkich i powiatowych była ona w zasadzie taka sama, jedynie struktura wewnętrzna KC znacznie od nich odbiegała¹⁵.

¹² P. Skorbut, *Zasady wstępowania...*, s. 29.

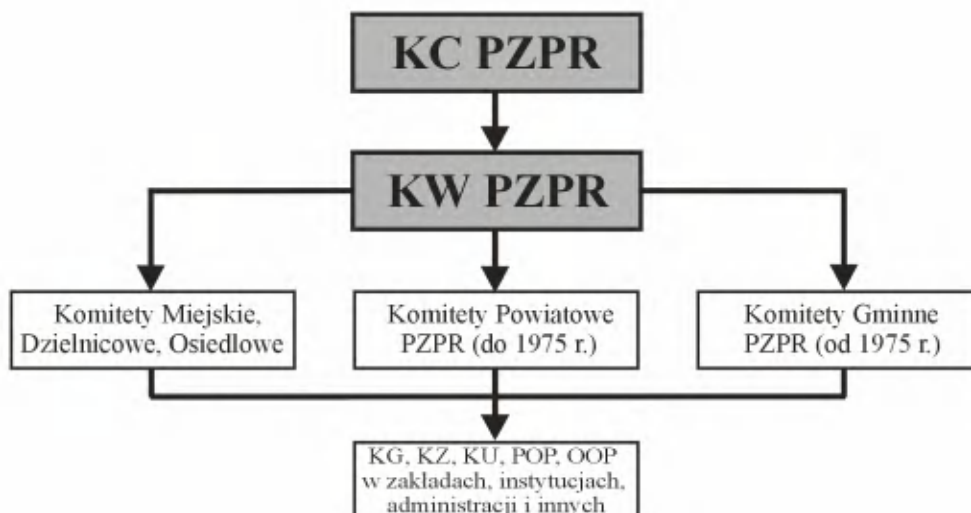
¹³ A. Paczkowski, *System nomenklatury*, [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948-1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 116-117.

¹⁴ J. Nosko, *Rewolucja i inteligencja. PPR i PZPR w łódzkim środowisku akademickim 1945-1971*, Łódź 1985, s. 123-124.

¹⁵ K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 40.

Schemat nr 1

Organizacja PZPR w latach 1948/49-1990.



Źródło: opracowanie własne na podstawie W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Warszawa 2003, s. 147-148; B. Cichoński, K. Józwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 24-25.

Ogółem na początku lat 50-tych we wszystkich komitetach wojewódzkich PZPR w Polsce było 813 członków, w tym pochodzenia robotniczego – 548, chłopskiego – 202, a inteligenckiego – 63. Co się tyczy ich wykształcenia, wyglądało ono w aparacie partyjnym następująco: podstawowe – 479, średnie – 274, wyższe – 63¹⁶.

Oprócz PZPR na scenie politycznej istniały także inne ugrupowania, takie jak ZSL i SD, które oficjalnie miały być organizacjami niezależnymi, a de facto były organizacjami satelickimi PZPR, nie wspominając innych jej przybudówek, takich jak ZMP, ZSMP, ZMW czy ZMS, które werbowały w szeregi organizacji komunistycznych młodzież¹⁷. Współrzędzenie PZPR z ZSL i SD oparte było na tzw. „trójpartyjnym systemie rządzenia” – PZPR reprezentować miała interesy klasy robotniczej, SD w dużej mierze inteligencji a ZSL środowiska wiejskiego¹⁸. Faktycznie żadna z tych organizacji poza własnymi, nie reprezentowała interesów wspomnianych grup, a najważniejszą dla PZPR była „klasa robotnicza”,

¹⁶ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, 237/VII-157, k. 3.

¹⁷ APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 9982, k. 8-13, *Uwagi o pracy SD*, b.d.; „Życie Partii” 1968, nr 1, s. 24; J. Mikosz, *Państwo a organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej*, Warszawa 1979, s. 48-52.

¹⁸ W. Gomułka, *Przemówienia lipiec 1964-grudzień 1966*, Warszawa 1967, s. 206-207; J. Zemke, *ZSL w systemie politycznym Polski Ludowej*, Warszawa 1979, s. 124-125; J. Syzdek, *Lata decydujących przemian (szkice z historii Polski Ludowej 1944-1956)*, Warszawa 1980, s. 174-175.

którą w propagandzie określono jako *najgłębszą przesłankę przewodniej roli partii*¹⁹. Struktura ZSL, metody jej działania i polityka organizacyjna były podobne jak w PZPR²⁰. Członkowie ZSL, podobnie jak SD, zobowiązani byli do przyswajania ideologii komunistycznej oraz wiedzy na temat ruchu robotniczego. Wzorem PZPR całkowicie wyeliminowano z ZSL swobodę wyrażania poglądów, wprowadzono wewnętrzną cenzurę autorów i redaktorów prasy oraz wydawnictw. Także niewielką część stanowisk PZPR przeznaczała dla przedstawicieli ZSL i SD tak w strukturach centralnych jak i niższych instancjach partyjnych, administracyjnych czy bezpieczeństwa publicznego. Wymagało to akceptacji odpowiednich instancji PZPR i determinowało w pewnym stopniu rolę oraz pozycję obu stronnictw – następował gwałtowny upadek ich znaczenia i zanik wszelkiej autonomii²¹. Bardzo ważną kwestią dla PZPR była praca z „bezpartyjnymi”, na których wpływno zgodnie z założeniami ideologii komunistycznej²². Wspólnie z nimi oraz wraz z SD i ZSL, komuniści utworzyli tzw. Front Jedności Narodu, w ramach którego razem wysuwali swych kandydatów w wyborach²³.

Przy takim „układzie sił politycznych” zdominowanych przez PZPR, istotnym elementem dla władz było utworzenie systemu nomenklatury, do której funkcjonowania musiał być spełniony podstawowy warunek istnienia w Polsce jednego ośrodka władzy czyli rządu monopolistycznego, co gwarantowała PZPR. Jej poprzedniczka PPR z racji istnienia na scenie politycznej kilku niezależnych organizacji typu PPS, SP, PSL, była tylko partią dominującą i nie mogła posługiwać się nomenklaturą, choć pewne resorty traktowała jako własne, jak np. „bezpiekę”, której kadra składała się przeważnie z przestępców i ludzi z marginesu społecznego²⁴. Mimo formalnego nieistnienia nomenklatury w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej, PPR wysunęła na stanowiska kierownicze w przemyśle około 3 tys. osób²⁵. Jak słusznie zauważył J. Chumiński, okres przed powstaniem PZPR był kształtowaniem się systemu nomenklatury w Polsce²⁶.

¹⁹ A. Wajda, *Rozwój polityczny klasy robotniczej*, Warszawa 1983, s. 160-163, 191-192.

²⁰ J. Łyczkowski, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w latach 1949-1975*, Warszawa 1979, s. 39.

²¹ J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944-1950*, Lublin 1997, s. 303, 313; A. Lutrzykowski, *System polityczny socjalizmu. Model i polskie doświadczenia*, Warszawa 1982, s. 273-276 i inne.

²² „Życie Partii” 1959, nr 10, s. 6; M. Karwat, W. Malinowski, *Ciągłość i zmiana w partii*, Warszawa 1985, s. 28-29.

²³ W. Gomułka, *Przemówienia lipiec 1964-grudzień 1966...*, s. 296-297; A. Werblan, *Nauka, ideologia, polityka. Studia i artykuły*, Warszawa 1980, s. 28-29.

²⁴ H. Pająk, S. Żochowski, *Rządy zbirów 1940-1990*, Lublin 1996, s. 118-120.

²⁵ H. Najduchowska, *Dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych [w:] Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, red. J. Szczepański, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 82.

²⁶ J. Chumiński, *Polityka kadrowa władz w przemyśle w latach 1945-1948 ze szczególnym uwzględnieniem roli kierowników personalnych*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziemi Odzyskanych po II wojnie światowej*, Słupsk 1997, s. 81. System nomenklatury powstał już w latach 1923-25 w ZSRR, gdzie sporządzono i skodyfikowano listy nomenklaturowe, nad którymi pracowali współpracownicy Stalina Wiaczesław Mołotow i Łazar Kaganowicz. Po II wojnie światowej został on wprowadzony we wszystkich krajach bloku wschodnie-

Pojęcie nomenklatury w aparacie partyjnym oznaczało wykazy stanowisk, których obsadzenie wymagało decyzji i akceptacji instancji partyjnych²⁷. Nomenklaturę rozumiano w dwóch aspektach – przedmiotowym i podmiotowym. W przedmiotowym były to wykazy stanowisk objętych zgodą instancji partyjnych, a w aspekcie podmiotowym – zakres kompetencji instancji partyjnych do decydowania o obsadzie stanowisk figurujących w wykazach nomenklaturowych²⁸.

Od początku swego powstania PZPR zajęła się sprawami kadrowymi i polityką personalną²⁹. Już w listopadzie 1949 r. – jak stwierdzono na listopadowym Plenum KC – kierownicze stanowiska w Polsce sprawowało około 15 tys. osób, głównie pochodzenia robotniczego³⁰. Pierwszą listę stanowisk objętych nomenklaturą partyjną pt. *Nomenklatura Kadr KC* skodyfikowano i opublikowano w broszurze po posiedzeniu plenarnym KC PZPR w dniach 8-10 V 1950 r.³¹. Jej utworzenie i rozbudowywanie było dla władz bardzo ważne, wszak dało im możliwość bezpośredniej kontroli nad instancjami partyjnymi, z drugiej jednak strony rodziło wiele patologii, które z biegiem czasu były nieodłącznym elementem a nawet warunkiem funkcjonowania nomenklatury partyjnej w Polsce. Należały do nich klientelizm, klikowość, korupcja, nadużycia, oszustwa, kradzieże i inne nieprawidłowości. Szybko doszło do tego, że nomenklaturę w Polsce stanowiła wyodrębniona i wyróżnialna grupa osób, która podejmowała decyzje dla obrony wyłącznie własnych interesów³². Dobrym tego przykładem były grabieżcze metody stosowane przez komunistów wobec społeczeństwa, jak np. kradzież obywatelom 3 mld zł w związku z reformą pieniężną 1950 r., która była dla elity rządzącej środkiem zdobycia funduszy na realizację planu 6-letniego³³. Aparat władzy podejmował oczywiście propagandowe zmiany na stanowiskach objętych nomenklaturą, co nie świadczyło o tym, że w miejsce osób które „nie sprawdziły się”, pojawiały się osoby „o czystych sumieniach”. Przykładowo od kwietnia do lipca 1950 r. – w okresie konferencji partyjnych w całej Polsce – na 348 pierwszych sekretarzy komitetów dzielnicowych, miejskich i powiatowych dokonano 133 mian, z czego 93 przesunięto, a 40 zwolniono z aparatu partyjne-

go. Zjawisko nomenklatury i związane z nim tworzenie klik oraz przestępczość tolerowana przez aparat władzy, istniały nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach objętych wpływami sowieckimi oraz generalnie we wszystkich państwach, gdzie władzę sprawował obóz komunistyczny; „Nowiny” 1986, nr 222, s. 2.

²⁷ J. Drygalski, J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1992, s. 244-245.

²⁸ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 117.

²⁹ Cz. Kozłowski, *Rok 1948*, Warszawa 1988, s. 353-354.

³⁰ H. Słabek, *Rewolucja Polska. Stadia rozwoju i charakter (1944-1970)*, [w:] *Spółczesność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, red. A. Czubiński, Warszawa 1977, s. 73.

³¹ *Ruch robotniczy w Polsce Ludowej*, red. J. Gołębiowski, W. Góra, Warszawa 1980, s. 604.

³² S. Ehrlich, *Nomenklatura – przykład Polski (próba analizy normatywno-porównawczej)*, „Państwo i Prawo” 1991, nr 12, s. 28.

³³ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Warszawa 2003, s. 248.

go. W przypadku drugich sekretarzy na taką samą ilość 348, zmieniono 140, z czego 95 przesunięto, a 45 zwolniono z aparatu partyjnego³⁴.

Inną patologią systemu nomenklatury oprócz wyżej wymienionych, była także chęć, zwłaszcza niższych instancji partyjnych, do tworzenia „swojej nomenklatury” i podejmowania różnych decyzji „na dziko”, co miało miejsce w czasie kryzysów politycznych, kiedy na polecenie PZPR usuwano osoby także ze stanowisk nie objętych jej nomenklaturą. W latach 50-tych do „odwilży październikowej” 1957 r., kiedy I sekretarzami KC PZPR byli Bolesław Bierut a następnie Edward Ochab, liczba stanowisk objętych nomenklaturą PZPR w Polsce wahała się w granicach 150-160 tys. osób, z tego w nomenklaturze samego KC było ponad 7 tys. stanowisk³⁵. Na początku lat 50-tych nomenklatura oficjalnie obejmowała około 70 tys. stanowisk³⁶. System ten nadzorowany był przez Wydział Kadr KC PZPR, który był największym po Wydziale Organizacyjnym pionem politycznym w aparacie KC. „Sercem” wydziału była tzw. „Kartoteka Centralna”, która obejmowała dane o wszystkich osobach pełniących stanowiska znajdujące się w nomenklaturze lub należące do „rezerwy kadrowej”, która to była wykorzystywana do obsadzenia stanowisk w przypadkach awaryjnych, gdy zachodziła konieczność rotacji kadr. W teczkach osobowych gromadzono różne informacje i dokumenty, nie tylko ankiety i życiorysy, ale także materiały przekazywane przez aparat bezpieczeństwa oraz materiały dochodzeniowe CK-KP i WKKP. Od grudnia 1952 r., kiedy zlikwidowano Wydział Kadr KC, sprawy nomenklaturowe rozdzielono między wydziały „branżowe”³⁷. Jak słusznie zauważył A. Dudek, system nomenklatury dawał komunistom możliwość swobodnego przeprowadzania zmian personalnych we wszystkich instytucjach państwowych, a także w większości istniejących organizacjach społecznych³⁸. Słusznie stwierdził F. Musiał, który zauważył, że upartyjnienie było specyficznym mechanizmem zależności, a nomenklaturowy system nadawania i odbierania posad stał się jednym z podstawowych narzędzi komunistycznej władzy zapewniającym serwilizm mianowanych³⁹.

Niemala była też liczba przestępstw dokonywanych przez kilki, które zatwierdzone nomenklaturą umacniały swoją pozycję. Były to szajki, zgraje, słowem – grono ludzi związanych wspólnym interesem w celu najczęściej nieszlachetnym. Grono takie zajmowało przeważnie eksponowane stanowiska w aparacie partyjnym, administracyjnym, szkolnictwie, w zakładach pracy, instytucjach i wielu innych sektorach gospodarki czy przemysłu. Istniały dwa rodzaje klik w PZPR – kliki „pionowe” i „poziome”. Kilka „pionowa” egzystowała najczęściej na zasadzie „pleców” i nieraz swym zasięgiem wychodziła poza daną instytucję, urząd, czy zakład pracy. Była to niewątpliwie bardziej zorganizowana, wyższa

³⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, 237/VII-157, k. 1.

³⁵ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 119-120, 135.

³⁶ *Nomenklatura – mit i rzeczywistość*, „Nowiny” 1989, nr 38, s. 3.

³⁷ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 133-134.

³⁸ A. Dudek, *Mechanizmy rekrutacji elity oraz kadr PZPR*, <http://www.omp.org.pl/index.php?module=subjects&func=viewpage&pageid=342>

³⁹ F. Musiał, *Zaciskanie pętli (1948-1956)*, [w:] *Komunizm w Polsce. Zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie*, red. W. Bernacki i inni, Kraków 2005, s. 238.

forma klikowości. Jeśli chodzi o klikę „poziomą”, była nią grupa która najczęściej działała w jednym zakładzie lub urzędzie na zasadzie „ręka rękę myje”. Zarówno jedna jak i druga klika była bardzo szkodliwa społecznie, nie mówiąc już o skutkach ich działania wyrażających się w złej atmosferze w środowisku pracy, kumoterstwie, klienteli, pijaństwie, niskiej jakości produkowanych wyrobów itp.⁴⁰ Pierwszym i podstawowym warunkiem istnienia klikki był brak jawności w miejscu pracy, otaczanie tajemnicą płac pracowników, przydziałów, remontów mieszkań. Dalszym warunkiem bezkarnego rozwoju klikowości była z reguły słabość organizacji partyjnej w miejscu pracy. Każda klika także korumpowała członków organizacji partyjnej często w formie bezzwrotnych pożyczek lub nieuzasadnionych premii. Nieodłącznym warunkiem działania klik partyjnych było potępienie wszelkich głosów krytycznych. Kliki tworzone przez nomenklaturę PZPR były jak hydra, na miejscu każdej zlikwidowanej powstawała nowa. Zjawisko klik i co z tym związane, licznych przestępstw i nadużyć ludzi na stanowiskach objętych nomenklaturą partyjną szło z góry, od KC PZPR poprzez komitety wojewódzkie, powiatowe, podstawowe organizacje partyjne, komitety zakładowe a także w wielu innych strukturach objętych nomenklaturą⁴¹.

Kliki powstałe w wyniku istnienia nomenklatury działały najczęściej bezkarnie. Wiele osób, które dopuściło się nadużyć i przestępstw nie ponosiło za to konkretnych kar, a jeśli już ponosiły jakieś konsekwencje, to i tak niebawem znów obsadzały stanowiska kierownicze. W 1956 r. „Trybuna Ludu” poinformowała, że *złodzieje mienia publicznego budują sobie domy za kradzione pieniądze, potem skazywani są na 2-3 lata pozbawienia wolności, a następnie są bezterminowo zwalniani i wracają do zdobytego kradzieżą majątku*⁴². Z drugiej strony na łamach prasy propagandowo odnotowywano same rzekome „sukcesy” na polu walki z nadużyciami i korupcją⁴³. Tymi sprawami zajmowały się powołane z inspiracji władz partyjnych w listopadzie 1957 r. zespoły do walki z nadużyciami i korupcją. O sporym rozmiarze akcji świadczy liczba ich powołania – było to 19 zespołów wojewódzkich, 422 zespoły powiatowe i miejskie oraz Centralny Zespół do Walki z Nadużyciami i Korupcją. Taki zespół powołano też w Wojsku Polskim, gdzie wśród osób na stanowiskach nomenklatury zjawisko korupcji było niemałe. Liczył on 9 zespołów na szczeblu okręgu i 120 na szczeblu dywizyjnym. Do końca 1957 r. do wszystkich zespołów na terenie całej Polski wpłynęło ponad 10 tys. spraw. Najwięcej spraw o nadużycia wpłynęło do zespołów w województwach: katowickim – 1,5 tys. spraw, warszawskim – 550, opolskim – 370, białostockim – 330 i koszalińskim – 300. Większość z nich (75-90%) były to sprawy nadesłane przez MO, Prokuraturę i PIH. Afer o nadużycia dokonano w PZGS w Przeworsku w woj. rzeszowskim, w którym to województwie miała także miejsce afera mieszkaniowa, w PPH „Komisy” w Gdańsku, w Przedsiębiorstwie Hurtu Rybnego w woj. opolskim i w Centrali Rybnej w Katowicach. Poza tymi aferami do głośnych należały afera Iniarsko-konopnicza w województwie szcze-

⁴⁰ *Za nasz spokojny dom*, red. Z. Olendarczyk, Warszawa 1979, s. 46.

⁴¹ „Nowiny Rzeszowskie” 1958, nr 154, s. 2-3.

⁴² „Trybuna Ludu” 1956, nr 21, s. 1.

⁴³ *Ibidem* 1958, nr 22, s. 5; *ibidem* 1958, nr 74, s. 3.

cińskim, afery przemysłowe w Gdańsku, afery w Wytwórni Sprzętu T-8 w Bydgoszczy, nadużycia w sieci hotelarskiej we Wrocławiu i Łodzi, łapówkarstwo przy nadawaniu działek z funduszu ziemi w Warszawie, Kielcach i w Bydgoszczy, nadużycia w zlewniach mleka w woj. białostockim, afery w młynach i w spółdzielniach pracy w województwie gdańskim, warszawskim i wrocławskim, nadużycia w ośrodkach maszynowych, liczne afery w Centrali Mięśnej, Centrali Aptek, w sieci „Samopomocy Chłopskiej” w Radomiu, Wrocławiu, Krakowie, Radzynie, Gnieźnie i Wadowicach, a także nadużycia w skupie złomu w Zielonej Górze i liczne afery w PGR-ach na terenie całej Polski⁴⁴.

Do końca stycznia 1958 r. do Centralnego Zespołu WP do Walki z Nadużyciami i Korupcją wpłynęło 472 różne sprawy oficerów, podoficerów i pracowników cywilnych, z czego najwięcej dotyczyło nadużyć finansowych (120) oraz wykorzystywania stanowisk służbowych do celów osobistych (39). Sankcje partyjne podjęto w 184 przypadkach⁴⁵.

Zarówno NIK, jak Prokuratura Generalna próbowały dokonać szacunków strat spowodowanych przez przestępczość gospodarczą. W opracowaniach z drugiej połowy lat 50-tych oszacowano je na około 1,3 mld zł. Władze jednak zdawały sobie sprawę, że ujawnione fakty przestępstw stanowią „czubek góry lodowej”⁴⁶. Pod koniec lat 50-tych władze PRL rozważały sprawę zwalczania przestępczości gospodarczej, koncentrując swą uwagę na zaostrzeniu represji karnych i krytykując nadmierny „liberalizm” prokuratur i sądów⁴⁷. Zalecano wówczas przygotowanie dodatkowych aktów prawnych⁴⁸. Ustawodawca zareagował dwiema ustawami w latach 1958-59⁴⁹. W 1960 r. władze pracowały nad ustawą o ochronie krytyki i odpowiedzialności karnej za zniesławienie, wszak zjawisko krytyki ze strony aparatu partyjnego wszelakich prób ujawniania przestępstw przez społeczność było nagminne. Jak podano w prasie *w obliczu tłumienia krytyki konieczne jest zapewnienie ochrony osobom podejmującym taką krytykę w obronie interesu społecznego*. Projekt zakładał także, że *kto nadużywa swe stanowisko i tłumi krytykę, będzie karany więzieniem na okres 5 lat i grzywną, np. kierownik przedsiębiorstwa, który grozi pracownikom sankcjami za ujawnienie nadużyć, będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej*. Sama idea tego założenia była dobra, jednak pomiędzy teorią ustaw a praktyką w dalszym ciągu pozostawał wielki rozdźwięk⁵⁰. Poprawa w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej nie była jednak trwała. W następnych latach w dalszym ciągu wskazywano na powszechną opieszałość w ich zwalczaniu oraz tolerancyjny stosunek sędziów i

⁴⁴ AAN, KC PZPR, Zespół Centralny do Walki z Nadużyciami i Korupcją, 237/XXXII-9, k. 1-11.

⁴⁵ Tamże, 237/XXXII-31, k. 1-2, 5-9.

⁴⁶ K. Madej, *Milicja Obywatelska wobec przestępczości gospodarczej (1956-1970). Ewolucja struktur i jej uwarunkowania*, „Przegląd Historyczny” 2007, t. XCVIII, z. 1, s. 49-70.

⁴⁷ W. Gomułka, *Przemówienia wrzesień 1957-grudzień 1958*, Warszawa 1959, s. 45-50.

⁴⁸ „Trybuna Ludu” 1958, nr 6, s. 1.

⁴⁹ M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 305.

⁵⁰ „Nowiny Rzeszowskie” 1960, nr 100, s. 3.

prokuratorów do sprawców nadużyć⁵¹. Organy ścigania nadal ograniczały się do wykrycia i oficjalnego ukarania sprawców, nie starając się likwidować warunków sprzyjających rozwojowi przestępczości gospodarczej, choć wielokrotnie postulowano to na zebraniach partyjnych⁵². Do poważniejszych spraw aferowych w latach 1955-65 należały: afera łapówkarska wśród milicjantów i prokuratorów w Krakowie⁵³, afera skórzana w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Warszawie⁵⁴, afera w Resorcie Żegluga w ramach Funduszu Rozbudowy Floty Morskiej⁵⁵, afera w sektorze rybołówstwa dalekomorskiego⁵⁶ a także głośna afera mięsna w 1964 r.⁵⁷, która dowiodła że władze centralne ewidentnie przyzwalały na przestępstwa. W aferze tej aresztowano ponad 400 osób, a głównym oskarżonym był Stanisław Wawrzecki⁵⁸. Był to jedyny wyrok śmierci w PRL za przestępstwo gospodarcze wykonany po „odwilży”. Aczkolwiek oskarżony bez wątpliwości był winien zarzucanych mu przestępstw, to jednak nie ulega wątpliwości, że działalność jego i osób mu podległych prowadzona była za przyzwoleniem centralnych władz partyjnych, które czerpały z niej korzyści. W sytuacji zapotrzebowania społecznego na znalezienie winnych niewydolnego systemu handlu mięsem w gospodarce nakazowo-rozdzielczej, Wawrzecki stał się „kozłem ofiarnym”, podczas gdy jego protektorów w rezultacie nie ujawniono i nie ukarano. Ówczesny I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka stwierdził, że *wystarczy powiesić kilku aferzystów, a zapanuje porządek*⁵⁹. Afera ta miała również swe powiązania na terenie innych województw. Wyrok ten był metodą zastraszenia nadmiernie wykorzystujących swe stanowisko aparatczyków partyjnych⁶⁰.

W latach 60-tych władze oficjalnie zwracały uwagę na przestępczość gospodarczą. Jak pisał M. Tarniewski, *to, co nazywano przestępstwami gospodarczymi czasem polegało na prowadzeniu działalności politycznej, lecz niezgodnej z przepisami, czasem było złodziejstwem, a próbowanym przez średni szczebel zarządzania politycznego i gospodarczego [...] trudne do opanowania było nagminne manipulowanie danymi zawartymi w sprawozdaniach dokonywane przez tych, którzy je składali*⁶¹.

Trzeba stwierdzić, że żaden z I sekretarzy⁶², którzy sprawowali władzę w Polsce, nie podjął, poza mocno nagłaśnianą i nasyconą hipokryzją propagandą,

⁵¹ J. Kuciński, *Ustrojowo-polityczne koncepcje PZPR w latach 1948-1959*, Warszawa 1984, s. 293-300.

⁵² A. Kram, *Sądowy wymiar kary za przestępstwa zaboru mienia społecznego w świetle badań prawometrycznych*, Warszawa 1977, s. 34-35; W. Gomułka, *Przemówienia styczeń 1963-lipiec 1964*, Warszawa 1964, s. 580-581.

⁵³ AAN, Prokuratoria Generalna w Warszawie, 842/14/65.

⁵⁴ Tamże, 842/14/93.

⁵⁵ Tamże, 842/14/101.

⁵⁶ Tamże, 842/38/62.

⁵⁷ Tamże, 842/1/029.

⁵⁸ „Nowiny Rzeszowskie” 1964, nr 292, s. 2.

⁵⁹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Wawrzecki

⁶⁰ „Nowiny Rzeszowskie” 1965, nr 31, s. 2.

⁶¹ M. Tarniewski, *Płonie komitet*, Paryż 1982, s. 38.

⁶² Funkcję I sekretarza KC PZPR w Polsce sprawowali kolejno: Bolesław Bierut jako sekretarz generalny PZPR w okresie 22 XII 1948 r.- 17 III 1954 r., a następnie jako I sekretarz KC PZPR od 17 III 1954 r.-12 III 1956 r., Edward Ochab 20 III 1956 r.-21 X 1956 r.,

konkretnych działań mających na celu skuteczną walkę ze zjawiskiem przestępstw i nadużyć nomenklatury. Podejmowano co prawda działania mające na celu zahamowanie nadmiernego rozrostu nomenklatury w Polsce (zwłaszcza pod koniec lat 50-tych), ale po umocnieniu władzy Gomułki na początku lat 60-tych z powrotem ją rozbudowano do sporych rozmiarów. Stan liczbowy i inne kwestie dotyczące nomenklatury dyskutowano i zatwierdzano z reguły na zjazdach KC PZPR⁶³. Do połowy lat 60-tych liczba stanowisk nomenklaturowych w Polsce wynosiła nie więcej niż 120-150 tys.⁶⁴

Model scentralizowana instancji partyjnych gwarantował możliwość kontroli władz KC nad tym, co działo się we władzach lokalnych a także – jak wspomniano – wytworzenie uprzywilejowanych grup o powiązaniach towarzyskich, których celem było rozkradanie mienia publicznego i zdobywanie środków finansowych na zaspokojenie własnych potrzeb, o czym było powyżej. Swoisty „układ przestępczy” wewnątrz PZPR, który doprowadził Polskę do ruiny gospodarczej, istniał przez cały okres PRL. Nie można zgodzić się z informacją zawartą w publikacji K. Dąbka, że w aparacie partyjnym zarówno we władzach najwyższych jak wojewódzkich i im podległych, korupcja, przestępstwa i nadużycia nie były zjawiskiem powszechnym. Przeciwnie – właśnie były tym zjawiskiem. Logiczne wydaje się stwierdzenie, że wywodzący się z aparatu partyjnego respondenci, z którymi rozmawiał Dąbek nie mogli źle wypowiadać się o swoich czynach lub ich bliskich⁶⁵.

W latach 60-tych nadużycia osób na stanowiskach objętych nomenklaturą były nadal powszechne w sektorze handlu, w przemyśle, spółdzielczości, administracji i aparacie partyjnym. O ile w 1962 r. oficjalnie podano, że ujawniono w Polsce 9 poważnych spraw typu aferowego obejmujących ponad 200 osób, to w r. 1963 wykryto ich już 18, a uczestniczyło w nich blisko 600 osób. Nie stwierdzono też konkretnej poprawy w walce z przestępczością nomenklatury i aferami gospodarczymi⁶⁶. Wobec tego będąca wówczas u steru władzy ekipa Gomułki starała się hamować rozrost nomenklatury, choć na zebraniach partyjnych nadal mówiono o pracy nad kadrą⁶⁷. O ile w pod koniec 1964 r. nomenklaturę uzupełniono o całą listę stanowisk przywracając tym samym stan sprzed „odwilży”, to kilka lat później podjęto działania ograniczające jej liczbę, zwłaszcza że

Władysław Gomułka od 21 X 1956 r.–20 XII 1970 r., po nim Edward Gierek 20 XII 1970 r.–6 IX 1980 r., Stanisław Kania 6 IX 1980 r.–18 X 1981 r., Wojciech Jaruzelski 18 X 1981 r.–29 VII 1989 r. i Mieczysław Rakowski 29 VII 1989 r.–29 I 1990 r.; zob. (http://pl.wikipedia.org/wiki/I_sekretarze_KC_PZPR).

⁶³ Zjazdy PZPR odbyły się w okresie: I Zjazd Założycielski 15–22 XII 1948 r., II Zjazd 10–17 III 1954 r., III Zjazd 10–19 III 1959 r., IV Zjazd 15–20 VI 1964 r., V Zjazd 11–16 XI 1968 r., VI Zjazd, 6–11 XI 1971 r., VII Zjazd 8–12 XII 1975 r., VIII Zjazd 11–15 II 1980 r., IX Zjazd 14–20 VII 1981 r., X Zjazd, 29 VI–3 VII 1986 r., XI Zjazd 27–30 I 1990 r.; zob. (http://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Zjednoczona_Partia_Robotnicza).

⁶⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 127-128.

⁶⁵ K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny...*, s. 85.

⁶⁶ „Trybuna Ludu” 1964, nr 257, s. 5.

⁶⁷ W. Gomułka, *Przemówienia 1962*, Warszawa 1963, s. 110-111; idem, *Przemówienia 1961*, Warszawa 1962, s. 315-318.

od 1968 r. miało miejsce wyraźne osłabienie pozycji Gomułki i jego ekipy⁶⁸. Związane to było z wydarzeniami 1968 r. i kampanią antysemitką. Wówczas, jak określono – *za wystąpienia antysocjalistyczne, nacjonalistyczne i działalność rewizjonistyczną* – wydalono z PZPR 664 osoby, czyli 10% ogółu wydalonych. Było to o 8% więcej w stosunku do lat ubiegłych. Według władz partyjnych *osoby te łączyła wspólna sprawa – walka przeciwko linii politycznej partii, zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej, oraz walka przeciwko kierownictwu partii*⁶⁹.

W 1969 r. Sekretariat KC uchwalił wytyczne w sprawie zasad i trybu opiniowania kadr objętych nomenklaturą instancji partyjnych, które miały zapewnić „obiektywne formułowanie ocen”. Równocześnie dokonano *przeгляdu i wyłączenia z nomenklatury tych wszystkich stanowisk, które nie posiadają większego politycznego względnie ekonomicznego znaczenia*⁷⁰. W rezultacie liczba stanowisk nomenklaturowych została zmniejszona z około 116 tys. do 87 tys., przy czym większość redukcji przeprowadzono w nomenklaturze komitetów powiatowych⁷¹. W następnych latach liczba stanowisk nomenklaturowych rosła i funkcjonowała w zasadzie „na dziko”, wszak gdy wskazywano, że *wysuwanie członków partii na stanowiska państwowe odbywa się zgodnie z przepisami prawa, regulującymi obsadzanie danych stanowisk*, brakowało informacji, jakie „przepisy prawa” o tym stanowią, kto je uchwała i gdzie są publikowane⁷².

W zasadzie od momentu powstania PZPR do dekady lat 60-tych ilość jej członków w Polsce utrzymywała się na stabilnym poziomie około 1 mln osób. Skok liczbowy nastąpił w 1964 r., kiedy w szeregach PZPR było już około 1,5 mln osób, w 1969 r. – 2 mln⁷³, a rekordowym okazał się r. 1979, kiedy 3 mln osób należało do PZPR⁷⁴. Spośród wszystkich województw, najliczniejszą organizacją partyjną była katowicka; na początku lat 70-tych liczyła około 300 tys. członków⁷⁵.

Nadużycia, oszustwa i przestępstwa dokonywane i tolerowane przez nomenklaturę prowadziły do tego, że dość często zmieniali się sekretarze komitetów PZPR oraz lokalnej administracji. Spowodowane to było także, i w dużej mierze czynnikami politycznymi, a rotacja z powodów politycznych szła często w parze ze zmianami skompromitowanych za nadużycia. Znaczną rolę odgrywały tutaj walki frakcyjne w łonie PZPR, które przybrały na sile w latach 60-tych, kiedy w aparacie partyjnym rozpętano kampanię antysemitką⁷⁶. Zadrażnienia i

⁶⁸ J. Tejchma, *Pożegnanie z władzą*, Warszawa 1996, s. 82; Z. Landau, *Polska Gomułki*, Warszawa 1995, s. 68-73.

⁶⁹ AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/3, k. 104-133.

⁷⁰ Tamże, Sekretariat, 2234, k. 489.

⁷¹ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 138.

⁷² *Organizacja społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*, red. A. Łopatka, Warszawa 1971, s. 127.

⁷³ „Trybuna Ludu” 1968, nr 279, s. 3.

⁷⁴ A. Kurz, *Rozbieżności, nurty i postacie w PZPR*, [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M. F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 33; M. Sadowski, *Systemy partyjne: system partyjny w PRL*, Warszawa 1974, s. 233.

⁷⁵ „Trybuna Ludu” 1971, nr 64, s. 4.

⁷⁶ W. Gomułka, *Przemówienia 1967*, Warszawa 1968, s. 177-202.

walki między frakcjami już od okresu „odwilży” istniały w centrali a także w strukturach lokalnych, w dużej mierze spowodowane brakiem akceptacji społeczeństwa oraz – coraz częściej – także w aparacie partyjnym – osób pochodzenia żydowskiego⁷⁷, jak również chęcią objęcia władzy przez „młodych sekretarzy”. Zmiany kadrowe, rotacja i przesunięcia najczęściej miały miejsce w czasach kryzysów politycznych⁷⁸. „Żydy”, „chamy”, „moczarowy”, „staliniści”, „puławianie”, „natolińczycy” i „gierkowcy” to typowe określenia przeciwstawnych sobie frakcji, które miały swych zwolenników i przeciwników w strukturach partyjnych od centralnych do lokalnych⁷⁹. Spory między frakcjami, a głównie jak zauważył F. Musiał, między rewizjonistami frakcji puławskiej czyli „żydami”, a między niechętnymi do inteligencji „chamami” związanymi z frakcją natolińską, wyznaczały w Polsce dynamikę życia partyjnego⁸⁰.

Jak nadmieniono, warunki funkcjonowania PZPR regulowano przy pomocy statutów, które były uchwalane i modyfikowane na każdym zjeździe⁸¹. Określały one wiele kwestii, sprawy kadrowe, warunki przyjęcia do partii, składki, sprawy związane z karami partyjnymi i inne. Mimo to przy licznych nadużyciach nomenklatury, bardzo pobłażliwie podchodzono do kar partyjnych. Wydaje się, że uchwała o udzieleniu kary mogła ulec celowo zatarciu na wniosek organizacji, instancji lub komisji kontroli partyjnej, która ją podjęła, po upływie co najmniej jednego roku, aby w miarę szybko zatuszować u danych osób skłonność do nadużyć. Wniosek indywidualny ukaranego o zatarcie kary mógł być rozpatrywany po upływie co najmniej 2 lat, jeśli wykazał on nienaganną postawę i poprawę⁸². Mimo że partyjne sankcje karne przewidziane w statutach nie były zbyt ostre, nawet i one były częstokroć łamane. Statuty PZPR przewidywały też obowiązek płacenia przez członków partii składek. Ich wysokość uzależniona była od wynagrodzenia członków partii i wynosiła średnio 1% zarobków. Członkowie PZPR zatrudnieni za granicą płacili składki w dewizach. Wpływy ze składek członkowskich najmniejsze były w pierwszych i ostatnich latach funkcjonowania PZPR, największe procentowo były w okresie, kiedy funkcję I sekretarza sprawowali Władysław Gomułka i Edward Gierek⁸³.

Kierownictwo Gierka, które przejęło władzę po wydarzeniach grudniowych 1970 r. po odejściu w cień skompromitowanej ekipy Gomułki, nadal utrzymywa-

⁷⁷ K. Kersten, *Polscy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939-68*, Warszawa 1992, s. 156-157.

⁷⁸ A. Werblan, *Klasowe i narodowe aspekty myśli politycznej PPR i PZPR*, Warszawa 1987, s. 139-142.

⁷⁹ *Październik 56'*, red. D. Zimnicka, Warszawa 1987, s. 70-73; Z. Kozik, *PZPR w latach 1954-1957*, Warszawa 1982, s. 256; P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995, s. 54-55.

⁸⁰ F. Musiał, *Od odwilży do strzałów do robotników (1956-1970)*, [w:] *Komunizm w Polsce...*, s. 267-268.

⁸¹ „*Życie Partii*” 1972, nr 1, s. 21-28; *Skład władz PZPR. Zjazdy i posiedzenia plenarne KC 1948-1968*, oprac. J. Szczepkowski, Warszawa 1969, s. 64-66.

⁸² *Statut PZPR uchwalony przez VI Zjazd PZPR w grudniu 1971 r.*, s. 47-48.

⁸³ A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej PZPR*, Sopot-Warszawa 2001, s. 60-61.

ło nomenklaturę i propagandowo rozwijało liczebność szeregów partyjnych. Członkowie PZPR w powiatach stanowili wówczas 86%, ZSL – 5,0%, SD – 1,2%, a bezpartyjni – 7,7%. W nomenklaturze komitetów wojewódzkich członkowie PZPR zajmowali wówczas około 91,6% stanowisk, a członkowie ZSL – 1,8%. Analizując zmiany i awanse nomenklatury w 1971 r. trzeba zauważyć, że odchodzili ludzie, którzy czołowe stanowiska w partii, stronnictwach, administracji, objęli w latach 40-tych. Ich miejsca zajęli głównie czterdziestolatkowie, którzy zaczęli „kariery” w ZMP, awansowali zaś na różne stanowiska w połowie lat 60-tych⁸⁴.

Po objęciu rządów przez ekipę Gierka przestępstwa nomenklatury partyjnej rosły, a osoby karane były nadal utrzymywane na stanowiskach⁸⁵. Potwierdza to informacja z zebrania plenarnego WKKP w Zielonej Górze gdzie stwierdzono, że *zbyt częste są wypaczenia w polityce kadrowej i zatrudnianie osób karanych sądownie na stanowiskach materialnie odpowiedzialnych*⁸⁶. Pojawiało się coraz więcej poważnych spraw aferowych. Jak oszacowano w 1972 r. na łamach prasy, oficjalnie takich afer było 1 tys., a każda z nich przekraczała zagarniętą sumę na powyżej 50 tys. zł. Oficjalnie same większe afery gospodarcze przyniosły straty rządu co najmniej 152 mln zł, najwięcej dokonano ich w woj. szczecińskim, wrocławskim oraz w Warszawie i Łodzi⁸⁷. W 1972 r. wśród poważnych spraw aferowych głośna była afera związana z działkami budowlanymi, a także nadużycia komórek kontrolnych PIH w Poznaniu i Krakowie. W Poznaniu doprowadzono do aresztu 19 pracowników tej instytucji, wśród których członkami PZPR było 17 osób. Jak podano, pracownicy ci przyjęli korzyści majątkowe na łączną kwotę 1,5 mln zł polskich. Rozpiętość łapówek była szeroka, bo przyjęli oni od 500 zł do 40 tys. zł jednorazowo a także w postaci różnych towarów. W sprawie tej przesłuchano 150 osób a planowano dalsze 600 dających łapówki. Ludzie zajmujący się ściganiem przestępstw z legitymacją PZPR, który sami mieli na sumieniu przestępstwa to zjawisko w okresie PRL powszechne. Przykładowo w PIH w Krakowie na 28 pracowników objętych aresztem, 17 należało do PZPR. Poważnej afery kradzieży cukru w Państwowym Przedsiębiorstwie Spedycji Międzynarodowej „Hartwig” w Szczecinie dokonali m.in. funkcjonariusze MO, którzy byli zamieszani w nią w dużym stopniu. W zakładzie wykryto kradzież cukru z magazynów państwowych w ilości 485 ton o wartości 5 mln zł, który to cukier rozproszono m.in. do prywatnych właścicieli kawiarni i cukierni. W aferze mięsnej w Piotrkowie Trybunalskim dokonano nadużyć na 14 mln zł, aresztowano tam 38 osób, z tego 17 członków PZPR, a wśród nich prezesa WSS i zarazem członka Egzekutywy KMIP PZPR a także dwóch pracowników PIH i członka Prezydium MRN⁸⁸.

Spora ilość nadużyć była skutkiem coraz większej liczby stanowisk nomenklaturowych PZPR, nad którą wciąż pracowano rozbudowując jej zakres i two-

⁸⁴ A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 20.

⁸⁵ AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/5, k. 2-25.

⁸⁶ Tamże, IX/80, k. 183-209.

⁸⁷ „Nowiny Rzeszowskie” 1972, nr 9, s. 3.

⁸⁸ AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/75, k. 332-349.

rząc „rezerwy kadrowe”, co uchwaliło Biuro Polityczne KC w październiku 1972 r.⁸⁹ W 1973 r. kadra kierownicza w Polsce liczyła blisko 700 tys. osób na stanowiskach nomenklatury. Byli to ludzie pełniący różne funkcje w administracji, aparacie partyjnym, związkach, organizacjach społecznych, przedsiębiorstwach i organach władz lokalnych. Podobna liczba obejmowała wszystkie stanowiska kierownicze począwszy od kierowników grup, sekcji, mistrzów, skończywszy na szczeblach najwyższych. Kadra nomenklaturowa podlegająca z kolei samemu KC PZPR była znacznie niższa, obejmowała około 1 tys. stanowisk. Aby doskonalić kadry i podnosić ich wykształcenie, na co mocno naciskano w latach 70-tych, powołano Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych, którego zadaniem były szkolenia nomenklatury. Był to jedyny ośrodek, który powstał w wyniku uchwały Biura Politycznego KC. Podobny, Instytut Doskonalenia Kadr Kierowniczych Administracji Państwowej, powołano w 1973 r. także przy Urzędzie Rady Ministrów⁹⁰. Efektem powyższych działań były coraz częstsze naciski władz na zaostrenie dyscypliny pracy w poszczególnych zakładach, co często-kroć pozostawało na gołosłownych deklaracjach⁹¹.

W latach 70-tych, a zwłaszcza w ich drugiej połowie, znacznie wzrosło zadłużenie Polski spowodowane zaciągnięciem kolosalnych pożyczek przez ówczesnego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka⁹². Efektem tego był fakt, że Polska stała się praktycznie krajem niewypłacalnym i niemal całkowicie zależnym od radzieckich dostawców, wszak globalny dług w r. 1979/80 wynosił około 25 mld dolarów⁹³. Od początku lat 80-tych spłaty były większe od zaciąganych kredytów średnio o około 11 mld dolarów⁹⁴. Takie działania były tylko i wyłącznie winą nieudolnej polityki elit rządzących, które posługując się żądnymi władzy karierowiczami na stanowiskach nomenklatury, nadal rozkradały mienie publiczne i prowadziły do upadku gospodarkę⁹⁵. Mimo, że Gierek rozbił „twardogłową” opozycję na szczytach PZPR, na szczeblach niższych kliki i mafie przestępcze zdobywały coraz większą niezależność i tylko biernie pozorowały posłuszeństwo „górze”⁹⁶. Tolerancyjny stosunek wielu wojewódzkich instancji partyjnych, w szczególności do przypadków naruszania norm i nadużyć osób zajmujących kierownicze stanowiska, spowodował iż część kadry znalazła się faktycznie poza jakąkolwiek kontrolą. Wiele osób nie odpowiadało za nadużycia i przestępstwa ani partyjnie ani w żaden inny sposób⁹⁷. Marnotrawstwo i nadużycia dokonywane przez nomenklaturę oraz tolerowane przez kierownictwa wielu placó-

⁸⁹ „Życie Partii” 1975, nr 6, s. 36-37.

⁹⁰ „Nowiny Rzeszowskie” 1973, nr 166, s. 1-2.

⁹¹ „Trybuna Ludu” 1975, nr 221, s. 3.

⁹² J. Rolicki, *Edward Gierek – przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 129.

⁹³ K. Bolesta-Kukułka, *Gra o władzę a gospodarka. Polska 1944-1991*, Warszawa 1992, s. 111; M. Dobbs, *Precz z Wielkim Bratem. Upadek Imperium Radzieckiego*, Poznań 1998, s. 102.

⁹⁴ W. Jaruzelski, *Stan wojenny... Dlaczego*, Warszawa 1992, s. 28-30.

⁹⁵ M. F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe*, Warszawa 1981, s. 189-196; W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1954 roku*, Warszawa 1997, s. 331.

⁹⁶ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 677.

⁹⁷ IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. *Stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa 1983, s. 66-69.

wek i zakładów, osiągnęły w latach 70/80-tych wysoki pułap, a mimo kryzysów politycznych ustanowiona jeszcze w drugim roku rządów PZPR w Polsce nomenklatura, nadal miała się dobrze⁹⁸. Po raz pierwszy społeczeństwo domagało się jawnie jej zniesienia podczas strajków sierpniowych w 1980 r., o czym mówił jeden z 21 postulatów gdańskich o konieczności *wprowadzenia doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji*⁹⁹. Zniesienie systemu nomenklaturowego nie było jednak możliwe z wiadomych względów, wszak system ten był podstawą utrzymania władzy przez komunistów w trudnej dekadzie lat 80-tych, kiedy zwłaszcza w okresie stanu wojennego i po nim, możemy mówić nie o rządach a walce o przetrwanie i utrzymanie się PZPR na arenie politycznej. Także na łamach prasy partyjnej po sierpniu 1980 r. częściowo zniknęły wzmianki mówiące o odpowiedzialności partii w Polsce za niemal wszystko, od tej pory pisano o oddzieleniu PZPR od wpływu na przemysł, gospodarkę, zakłady pracy i zgodnie z prawdą podano, że partia jest winna wszelkiemu złu i szkodom wyrządzonym w Polsce¹⁰⁰. Jak wspomniano, PZPR w tym czasie stanowiła liczebny kolos, w 1979/80 r. liczyła około 3 mln członków i kandydatów. W jej strukturze działało wówczas 75 tys. POP, blisko 27 tys. OOP i około 70 tys. grup partyjnych. Legitymacje partyjne miały osoby z różnym stażem, blisko 260 tys. członków wstąpiło do partii robotniczych i komunistycznych jeszcze przed powstaniem PZPR. Władze KC liczyły wówczas 141 członków¹⁰¹.

W drugiej połowie lat 70-tych przestępczość wśród nomenklatury partyjnej rosła. W 1977 r. prokuratury i MO podejmowały czynności dochodzeniowe wobec około 14 tys. członków PZPR. Jednak – jak wynika ze sprawozdań KC PZPR – osoby te częstokroć nie ponosiły poważnych konsekwencji lub w ogóle ich nie ponosiły. Polityka nomenklatury doprowadziła w wielu zakładach pracy do marnotrawstwa, bałaganu i kompletnego braku odpowiedzialności za powierzone zadania. Świadczą o tym przykłady: w Elektrowni w Turowie w woj. jeleńiogórskim zakupiono generator z CSRS za ponad 20 mln zł dla siłowni, której budowę planowano za 2 lata, zaś Pieńskie Huty Szkła w tym województwie wyeksportowały do RFN partię 22 tys. sztuk kloszy do lamp, które wadliwie wykonane zostały wkrótce zwrócone i złomowane. Podobne przypadki licznego marnotrawstwa miały miejsce w województwach: kieleckim, konińskim, a także płockim gdzie lokalni dygnitarze PZPR doprowadzili do znacznych strat materialnych w sektorze rolniczym. Znaczne nadużycia stwierdzono w woj. konińskim, gdzie punkty agencyjne w gastronomii i handlu powierzono osobom karanym za nadużycia, np. w „Hortexie” w Koninie, czy w WPT „Łysogóry” w woj. kieleckim. Nomenklatura fałszowała też dane o realizacji planowanych zadań

⁹⁸ W. Lamentowicz, „Poziomi” – kim byli i czego chcieli [w:] *Przepychanka, archiwum „Solidarności”*, t. XXVIII, Warszawa 1989, s. 7-8.

⁹⁹ *Postulaty 1970-71 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970-71 i 1980 (Gdańsk i Szczecin)*, zebr. i oprac. B. Chmiel, E. Kaczyńska, Warszawa 1998, s. 27. Był to *notabene* postulat wysuwany już 10 lat wcześniej podczas strajków grudniowych, jednak nie na tek powszechną skalę.

¹⁰⁰ E. Erazmus, *Centralizm demokratyczny w socjalistycznym systemie politycznym. Zarys problematyki*, Warszawa 1986, s. 196-197.

¹⁰¹ „Nowiny” 1980, nr 30, s. 4-5; *ibidem*, 1980, nr 37, s. 1.

produkcyjnych, korzystnie „naciągając” statystyki o ich wykonaniu. W Fabryce Urządzeń Transportowych w Suchedniowie w woj. kieleckim sfalszowano wyniki wykonania planu za 1977 r. na sumę 116 mln zł, a w Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego w Opolu przy fałszowaniu planu na 35 mln zł przekroczono fundusz płac o około 6 mln zł. Faktów takich można przytoczyć znacznie więcej. W Kielcach w Zjednoczeniu w sektorze rolniczym i w Przedsiębiorstwie Produkcji Elementów Budowlanych „Prelbud” stwierdzono nielegalne wydatkowanie około 1 mln zł, a w Białymstoku, Koninie i Szczecinie ujawniono szereg zasad łamania polityki mieszkaniowej wywołujących duże rozgoryczenie społeczne. Wiele negatywnych komentarzy wywołały przypadki dążenia niektórych osób spośród kadry nomenklaturowej do urzędzenia się kosztem społeczeństwa, z czym władze partyjne miały oficjalnie podejmować walkę. Na przestrzeni 1977 r. do CKKP, WKKP i komisji przy instancjach partyjnych I stopnia wpłynęło ponad 11,3 tys. listów, w tym 3,3 tys. anonimów. Niepokojącym zjawiskiem było też to, że przestępcza działalność członków PZPR znana była długo przed interwencjami i w zasadzie nie podejmowano żadnych działań aby zjawisku zapobiegać. Jedyną metodą często nagłaśnianą było wydalanie z szeregów partyjnych, co często kończyło się po jakimś czasie na ponownym przyjęciu w poczet kandydatów partii. Na przestrzeni 1978 r. z PZPR usunięto za wykroczenia 4,5 tys. członków. Było to o 500 członków więcej niż w r. 1977. Najliczniejszą grupę stanowiły osoby wydalone za kradzieże, nadużycia i korupcję, tj. 42% ogółu członków. Kolejną grupę 13,2% stanowili wydaleny za nadużywanie alkoholu i niewłaściwe zachowanie¹⁰².

Początek lat 80-tych pokazał, jak duże było zjawisko przestępczości wśród kadry nomenklaturowej, której funkcjonowanie wyrządziło w Polsce duże szkody społeczne. Według oficjalnych danych Prokuratury Generalnej, w 1980 r. aż około 1 tys. aktów oskarżenia skierowanych do sądów dotyczyło kadry nomenklaturowej i związanych z tym przestępstw gospodarczych. Akty oskarżenia objęły blisko 3,4 tys. osób, w tym 1 tys. zajmujących wysokie stanowiska kierownicze. Wśród nich znalazło się 491 aktów oskarżenia o zabór mienia wartości powyżej 200 tys. zł, 159 spraw dotyczyło marnotrawstwa i niegospodarności, 51 łapówkarstwa powyżej 100 tys. zł, a 41 dotyczyło fałszowania statystyk partyjnych. W 1981 r. oficjalnie trwały śledztwa przeciwko 4 ministrom, 7 wiceministrom, 5 I-szym sekretarzom KW PZPR i 2 sekretarzom KW PZPR. Także wobec wielu dyrektorów, kierowników, naczelników miast i gmin toczyły się postępowania karne. Jak wówczas podano w prasie, *działalność Prokuratury spotyka się z wieloma krytycznymi uwagami*¹⁰³. Głośna była wówczas sprawa nadużyć wojewody wrocławskiego Zbigniewa Nadratowskiego, sekretarza KM i KG PZPR w Myślenicach w tzw. „aferze myślenickiej” na czele z I sekretarzem KM-G PZPR Januszem Gędkiem i kierownikiem w Urzędzie Miasta i Gminy Myślenice Zbigniewem Ogórkiem, zagarnięcie mienia społecznego w 1981 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie, nadużycia w Komitecie ds. Radia i Telewizji, afera zagarnięcia mienia na szkodę Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krako-

¹⁰² AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/13, k. 1-24.

¹⁰³ „Nowiny” 1981, nr 83, s. 1-2.

wie, nadużycia w klubach piłkarskich a także wiele innych przestępstw, w które zamieszana była nomenklatura¹⁰⁴.

W 1981 r. Plenum KC PZPR powołało specjalną Komisję pod przewodnictwem T. Grabskiego, której celem miało być zbadanie przyczyn zaistniałego kryzysu i ustalenie za nie odpowiedzialności członków kierownictwa PZPR. Powoływanie tego typu tworców, mających rzekomo „wyjaśnić” przyczyny lub przebieg kryzysów i dokonanych nadużyć, należało do wypróbowanych działań, które miały stworzyć pozory rozliczania się przez partię z „błędami” poprzedniej ekipy, według schematu przyjętego od wschodniego sąsiada – ZSRR¹⁰⁵. Zjawisku temu towarzyszyło „czyszczenie kadry” poczynawszy od aparatu władzy, gdzie było wielu ludzi dążących jedynie do zaspokojenia własnych interesów. W okresie od września 1980 r. przez następne 2 lata w samym KC PZPR dokonano ponad 270 zmian. Zmieniono 19 kierowników wydziałów, 34 ich zastępców oraz 216 inspektorów i starszych inspektorów. Zmianami kadrowymi objęto wówczas ponad 60% stanu etatowego kadry PZPR. Ogółem w całej partii zmieniono kadre w 68,5%, co stanowiło wysoki wskaźnik. W aparacie państwowym i gospodarczym na stanowiskach będących w nomenklaturze Biura Politycznego KC dokonano 439 zmian. Zmieniono m.in. 59 marszałków i wicemarszałków Sejmu, premierów, wicepremierów oraz ministrów, 111 wiceministrów, 39 wojewodów, a także ponad 700 dyrektorów dużych zakładów pracy¹⁰⁶.

Zainicjowany przez NSZZ „Solidarność” i postulaty sierpniowe, pęd do zniesienia nomenklatury PZPR w Polsce, stworzył w aparacie partyjnym dążność do rozliczenia kadry odpowiedzialnej za przestępstwa i dobór jej na zupełnie nowych zasadach¹⁰⁷. Sprawą zajął się Instytut Spraw Socjalnych, który był pomysłodawcą wprowadzenia specjalnych arkuszy, w których jednym z bezprecedensowych pomysłów było postawienie zapytania osoby ocenianej o stan majątkowy i źródła jego pochodzenia. Celem akcji było powszechne oczyszczenie kadry, a objąć miała ona stanowiska od nomenklatury KC aż po komitety zakładowe. Konstrukcja arkusza miała sprzyjać sprawiedliwej wymianie kadr zarówno w „górze” jak i w „dół”, stwarzała tym samym pewne bariery dla funkcjonującej od wielu lat „karuzeli kadrowej” polegającej na przenoszeniu osób skazanych wyrokami sądowymi do pracy w innym miejscu. Założenia były dobre, bo przykładowo kierownik, który otrzymał wotum nieufności, nie miał możliwości dalszego pięcia się po szczeblach kariery. Pomysłodawcą akcji był Jerzy Łęgowski, który w swojej publikacji *Systemowe ocenianie kadry kierowniczej* opisał angielski mechanizm doboru kierownika oparty na ocenie kandydatów. W „Nowinach” z dnia 15 IV 1981 r. ukazał się dosyć kontrowersyjny artykuł na ten temat pt. *Kadra staje do przeglądu*, w którym napisano, że *mechanizm, który funkcjonuje w Polsce nazywa się UKŁAD. Dobry jest ten, kto ma dobrych znajomych wyżej*. I to był

¹⁰⁴ AAN, Prokuratoria Generalna w Warszawie, 842/138/49; 842/16/475; 842/16/581; 842/16/148; 842/16/165; „Nowiny” 1981, nr 84, s. 2.

¹⁰⁵ *Gierek i Jaroszewicz zeznają*, red. E. Desperak, M. Domański, Warszawa 1990, s. 5-6; J. Smağa, *Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917-1991*, Kraków 1992, s. 273-276.

¹⁰⁶ AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/25, k. 11-49.

¹⁰⁷ N. Kołomejczyk, *PZPR 1948-1986*, [w:] *Podstawy wiedzy o PZPR*, red. B. Kowalewska, E. Mulicka, Warszawa 1989, s. 233-234.

podstawowy zarzut stawiany kadrze nomenklaturowej – kumoterstwo, poplecznictwo i popieranie kolegów. Na stanowiska objęte nomenklaturą nie było jasnych kryteriów naboru, a dyrektorzy poszukiwali kandydatów wśród znajomych. Do tego w Polsce nie było też tzw. „banku informacji o kadrach”; ich źródłem podstawowym były kontakty towarzyskie, znajomi, znajomi znajomych, koledzy itd. Przez wiele lat zjawisko to było szkodliwe społecznie i bardzo niepokojące. Opracowane przez Łęgowskiego jeszcze w latach 70-tych *Naczelne zasady polityki kadrowej* przez kilka lat nie ujrzały światła dziennego. Skrytykował on nomenklaturę stanowiącą w Polsce w 1981 r. ponad 100 tys. stanowisk i metody na jakich opierało się jej funkcjonowanie. Jednak oparte na modelu angielskim zasady doboru kadry były realne do wdrożenia w Polsce pod jednym warunkiem, jakim było zniesienie ustroju socjalistycznego. Pierwsza zasada doboru kadry dotyczyła fachowości i mówiła, że absolutnie każdy, któremu powierza się jakąś pracę, musi być odpowiednio przygotowany. W pracy kierownika miała się liczyć wiedza fachowa oraz umiejętność kierowania ludźmi, organizacji pracy, kontroli a także cechy psychiczne. Kolejnymi były zasada rozwoju, czyli konieczność stałego doskonalenia wiedzy wobec szybkiego postępu nauki i techniki, oraz zasada zgodności charakteru z indywidualnymi zainteresowaniami i ambicjami. Na gruncie polityki kadrowej wymagano też szukania ludzi, którzy rzeczywiście identyfikują się z tym, co robią. Niestety każde z tych założeń było utopijne, wszak na końcu dodano, że kandydat *musi prezentować zgodność postawy politycznej z socjalistycznym charakterem państwa*, co w praktyce z góry skazywało wszystkie założenia projektu na klęskę, a komuniści w dalszym ciągu nie dopuszczali do myśli związanych z tym koniecznych zmian ustrojowych¹⁰⁸. W rzeczywistości nagłaśniane przez wiele lat reformy polityki kadrowej, nigdy nie były przez komunistów konsekwentnie i do końca wprowadzane w życie¹⁰⁹. Świadczą o tym powszechne przestępstwa i dalsze postępowania przygotowawcze, którymi objęto nomenklaturę. W 1982 r. w prasie podano, że spośród 263 osób objętych postępowaniami, akty oskarżenia skierowano przeciwko 218, w tym wobec 25 zajmującym stanowiska we władzach centralnych, 66 na stanowiskach kierowniczych we władzach wojewódzkich, 106 zajmującym stanowiska w administracji gospodarczej i 21 zajmującym stanowiska w administracji państwowej¹¹⁰. Tak naprawdę poza pozorami i pustymi frazesami o nowej jakości organizacji w aparacie partyjnym nie czyniono w dalszym ciągu nic, co mogłoby zmienić zaistniały stan rzeczy¹¹¹.

Już pod koniec dekady lat 70-tych aparat władzy poprzez propagandę w środkach masowego przekazu usilnie dążył do wyeliminowania z opinii publicznej drażliwego pojęcia nomenklatury. W prasie napisano wówczas, że *kadra kierownicza – to nie taka lub inna nomenklatura, to po prostu ludzie, którzy na różnych szczeblach i w różnych środowiskach mają rzeczywisty wpływ na organizowanie współ-*

¹⁰⁸ *Kadra staje do przeglądu*, „Nowiny” 1981, nr 117, s. 5.

¹⁰⁹ „Nowiny” 1982, nr 25, s. 1-2.

¹¹⁰ *Ibidem* 1982, nr 111, s. 3.

¹¹¹ M. Karwat, W. Malinowski, *Co konieczne i co możliwe*, Warszawa 1988, s. 257.

nego wysiłku, na kształt codziennego życia. W powyższym stwierdzeniu oczywiście niewiele było prawdy¹¹².

Pojęcie nomenklatury oficjalnie znikło z języka partyjnego, kiedy po IX Zjeździe na III Plenum KC przyjęto główne założenia polityki kadrowej, a nomenklaturę zastąpiono *zasadą politycznego wpływu na dobór kadr kierowniczych*. W 1983 r. KC podjął uchwałę w sprawie głównych założeń polityki kadrowej¹¹³. W związku z tym w województwach miały miejsce kolejne przesunięcia na stanowiskach nomenklaturowych i szereg kontroli¹¹⁴. W 1983 r. ponad 60% usunięć z partii i 46% kar partyjnych orzeczonych przez CKKP było spowodowanych „naruszeniem zasad ideowo-politycznych”¹¹⁵. Przykładowo na terenie woj. rzeszowskiego w latach 1983-86 oficjalnie dokonano 200 zmian w aparacie partyjnym oraz 134 na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej i gospodarczej oraz ponad tysiąc w jednostkach gospodarczych i instytucjach¹¹⁶. Działaniom tym towarzyszyła potrzeba walki nowo powołanej CKK-R z przejawami nadużyć, niegospodarności i biurokratyzmu¹¹⁷. Nowe zasady polityki kadrowej miały wprowadzić rzekomą odnowę w doborze kadry kierowniczej. Tak naprawdę była to tylko zmiana szyldu za którym kryła się stara nomenklatura. Tą siłą rzeczy pozorną zmianę wprowadzono pod naporem społecznym, a partia przez następne lata *de facto* uzurpowała sobie wpływ na obsadzanie – paradoksalnie – coraz większej liczby stanowisk¹¹⁸. Było to widoczne zwłaszcza w latach 1984-87, kiedy działania władz w sprawach kadrowych były wręcz absurdalne, mając na względzie propagandę, która wmawiała, że ogranicza rozrost nomenklatury. W stosunku do lat 70-tych, w dekadzie lat 80-tych nomenklatura w Polsce podwoiła się, wszak do 1988 r. w Polsce było już 273,2 tys. stanowisk nomenklaturowych, w tym w ramach KC – 4,6 tys. stanowisk¹¹⁹. Z tej liczby ponad 80% stanowiła kadra kierownicza w przedsiębiorstwach¹²⁰. Świadczyło to, że komuniści nadal nie rezygnowali z dotychczasowego stylu rządzenia¹²¹.

W 1988/89 r. PZPR nadal była liczebnym kolosem, a grupowała wówczas około 2,1 mln członków¹²². Powszechna krytyka społeczna systemu nomenklatury doprowadziła do kolejnej debaty nad zmianami polityki kadrowej. Potwierdziły to badania opinii społecznej, które wykazały, że funkcjonowanie nomenklatury było jednym z najbardziej krytykowanych elementów życia publicznego. Trudno się temu dziwić skoro poprzez blisko 50 lat rządów PZPR w wyniku

¹¹² „Trybuna Ludu” 1979, nr 16, s. 3.

¹¹³ *Ibidem* 1983, nr 246, s. 2-3.

¹¹⁴ W. Jaruzelski, *Przemówienia 1984*, Warszawa 1985, s. 76-77.

¹¹⁵ AAN, KC PZPR, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/32, k. XIX/1-IXI/8.

¹¹⁶ „Nowiny” 1986, nr 255, s. 1-2.

¹¹⁷ „Trybuna Ludu” 1986, nr 266, s. 1-2; *ibidem* 1986, nr 290, s. 4.

¹¹⁸ „Życie Partii” 1985, nr 3, s. 6-7; *ibidem* 1985, nr 11, s. 13.

¹¹⁹ AAN, KC PZPR, Sekretariat, p. 451, t. XXXIV, k. 66.

¹²⁰ L. Gilejko, *Elity partyjne w czasie epilogu*, [w:] *Polska 1986-1989: koniec systemu. Materiały z międzynarodowej konferencji Międzyszyn, 21-23 października 1999, t. 1 – Referaty*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002, s. 47.

¹²¹ „Nowiny” 1988, nr 220, s. 1, 4.

¹²² „Życie Partii” 1989, nr 9, s. 4-5.

okradania państwa komuniści zagarnęli, jak oszacowano pod koniec lat 80-tych, około 50 mld dolarów i wówczas w KC PZPR mówiono o bankructwie Polski. W 1988 r. trwały konsultacje PZPR, ZSL i SD w sprawie realizacji nowej polityki kadrowej¹²³. KC przyjął uchwałę nakazującą zmniejszenie listy stanowisk nomenklaturowych oraz *demokratyzację polityki kadrowej*. Propagandowa tendencja do wyłaniania na stanowiska kierownicze ludzi „niezależnych” uwidoczniła się w 1989 r., kiedy na szczelbu centralnym pozostało około 800 stanowisk objętych akceptacją polityczną, tj. około 80% mniej niż poprzednio. Z kolei na szczelbu wojewódzkim zmniejszono nomenklaturę o 75-80%¹²⁴. W 1989 r. na stanowiska kierownicze często powoływano osoby spoza „rezerwy kadrowej”, przykładowo w województwie tarnobrzeskim na 607 nowo powołanych tylko 146 (24%) zaliczano do rezerwy¹²⁵. Z danych szacunkowych wynika, że w 1989/90 r. w Polsce, jak to określano – „akceptacją polityczną” – objętych było blisko 30 tys. stanowisk. Była to niewątpliwie niewielka liczba w stosunku do tej sprzed lat ubiegłych. Mimo wszystko tak naprawdę wprowadzenie zasady opinii i rekomendacji kadr było kolejną zakamuflowaną próbą wpływu na obsadę kadry kierowniczej przy oficjalnej rezygnacji z nomenklatury¹²⁶.

Pod koniec 1989 r. sytuacja społeczno-polityczna w Polsce zmusiła aparat partyjny do debaty nad pozbyciem się z Konstytucji sformułowania o „przewodniej roli PZPR” i zastąpieniu ich nowymi elementami systemu partyjnego w Polsce, czyli pluralizmem politycznym i swobodą tworzenia partii¹²⁷. Po obradach „Okrągłego Stołu”, już od stycznia 1990, kiedy upadek PZPR był pewny, w kraju rozpoczęły się okupacje budynków partyjnych, które miały na celu uniemożliwienie zniszczenia lub wynoszenia archiwów PZPR¹²⁸.

Z końcem 1989 r. Prokuratura Generalna na polecenie rządu Mazowieckiego zbadała zjawisko spółek prywatnych. W efekcie doliczono się blisko 1,6 tys. spółek nomenklaturowych, a więc utworzonych przez osoby z aparatu władzy politycznej i ekonomicznej, które wykorzystały swe stanowiska do przeprowadzania „prywatyzacji”¹²⁹. 29 I 1990 r. odbył się ostatni XI Zjazd PZPR, na którym miało dojść do przeobrażenia partii. Ostatecznie doszło do jej samorozwiązania, a część działaczy podjęła decyzję o założeniu dwóch nowych partii socjaldemokratycznych. Na ten cel otrzymała od KPZR kwotę ponad w wysokości 1,2 mln dolarów i 500 mln starych zł w ramach tzw. „pożyczki moskiewskiej”. Była nomenklatura PZPR założyła nowe ugrupowanie pod nazwą Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, której głównymi przywódcami byli Leszek Miller i Mieczysław Rakowski. SdRP miała m.in. przejąć wszystkie prawa i obowiązki PZPR oraz pomóc w rozdysponowaniu majątku byłej PZPR, która pod koniec lat

¹²³ M. Orzechowski, *Czy partia zdąży na czas*, Warszawa 1989, s. 160-161.

¹²⁴ *Nomenklatura – mit i rzeczywistość...*, s. 3; „Życie Partii” 1989, nr 9, s. 4.

¹²⁵ *Nomenklatura bez sekretów*, „Nowiny” 1989, nr 71, s. 7.

¹²⁶ *Nomenklatura – mit i rzeczywistość...*, s. 3.

¹²⁷ *Partia w poszukiwaniu prawa*, „Trybuna Ludu” 1989, nr 269, s. 3.

¹²⁸ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004, s. 434.

¹²⁹ *Idem*, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001*, Kraków 2005, s. 25; W. Kuczyński, *Zwierzenia zauszniaka*, Warszawa 1992, s. 138.

swych rządów posiadała znaczne przychody, głównie z nieruchomości którymi zarządzała, oraz z przedsiębiorstwa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, które z kolei posiadało specjalne ulgi podatkowe. Po rozwiązaniu PZPR i założeniu SdRP pozostała część działaczy utworzyła Unię Socjaldemokratyczną Rzeczypospolitej Polskiej (USdRP), która zmieniła nazwę na Polską Unię Socjaldemokratyczną i Ruch 8 Lipca. Sprawa pożyczki stała się przedmiotem postępowania prokuratorskiego. Przed sądem postawiono Leszka Millera i Mieczysława Rakowskiego, zarzucając im przestępstwo dewizowe i naruszenie ustawy karno-skarbowej. Sejm RP pod koniec maja 1990 r. uchylił w związku z tym Millerowi immunitet poselski. Pożyczkę zaciągnięto dlatego, że PZPR funkcjonowała wówczas w fatalnych warunkach, co związane było z degradacją finansów Państwa na skutek grabieżczej polityki stosowanej przez poszczególnych dygnitarzy szczebli centralnych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych¹³⁰.

Pod koniec 1990 r. w Sejmie trwała intensywne debata nad sposobem przejścia przez państwo majątku byłej PZPR, na który składało się ponad 3 tys. budynków i lokali, z czego prawie połowa była użytkowana bez żadnej podstawy prawnej. Zwolennicy przejścia majątku argumentowali, że został on zbudowany w oparciu o grabież oraz dotacje Skarbu Państwa, wypracowanego przez całe społeczeństwo, co niewątpliwie było prawdą. Przeciwnicy z SdRP byli zdania, że majątek powstał ze składek członkowskich i żądali sukcesji majątku byłej PZPR na rzecz SdRP, która w tym czasie administrowała majątkiem. Kontrola komisji sejmowej nie podlegał majątek ruchomy oraz konta byłej PZPR. 9 XI 1990 r. Sejm uchwalił *Ustawę o przejściu majątku byłej PZPR*, która ostatecznie miała doprowadzić do przejścia nieruchomości byłej PZPR przez Skarb Państwa. Część tych nieruchomości została przejęta do 1992 r., głównie na rzecz samorządów terytorialnych¹³¹. Wspomniana Komisja Rządowa ustaliła, że PZPR wydatkowała na budowy lub rozbudowy używanych przez siebie obiektów 35,5 mld starych zł w 49 województwach. Dane te jednak nie są pełne, gdyż aparatczycy PZPR wykazali się wyuczonym sprytem i zniszczyli wiele dokumentów dotyczących tych kwestii. W latach 1993-97 postkomunistyczni premierzy – działacze SLD – notorycznie utrudniali likwidację majątku byłej PZPR. Spory sądowe związane z majątkiem toczyły się także w następnych latach aż do r. 2000. Do 2001 r. udało się zidentyfikować około 100 podmiotów związanych pośrednio lub bezpośrednio z PZPR. Przeważnie były to spółki prawa handlowego, spółdzielnie, fundacje i inne¹³².

Summary

The party system in the Polish People's Republic: hopes, disappointments, decease (1945-1990)

¹³⁰ A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku...*, s. 60-61.

¹³¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Zjednoczona_Partia_Robotnicza

¹³² A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku...*, s. 9-12, 22, 27.

The article considers the style, forms and mechanisms of Polish United Workers' Party throughout the period of its government in Poland. Matters relating to agitation in the party's ranks, its structure, and the significance of nomenclature in the system of power, are examined alongside the place of satellite parties in its ranks, including the United People's Party and the Alliance of Democrats. The author also portrays decrease in this system: abuses and crimes that were visible and tolerated by those in key positions.

The article is based mainly on archive sources at the Central Archives of Modern Records in Warsaw and the Archives of the Institute of National Remembrance in Warsaw. Press reports and literature on the subject were also consulted, though material in the archives was the most valuable of sources and enabled fresh insights to be adduced. The national press, often underestimated by historians, was also a useful source of information and, properly interpreted, constitutes a mine of knowledge on the subject.

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Jakub Bodaszewski

Żarnowiec pod koniec XVIII wieku. Przyczynek do dziejów miejscowości

Znaczne luki istniejące w przekazach źródłowych dotyczące wsi Żarnowiec uniemożliwiają pełne odtworzenie dziejów tejże miejscowości w XVIII w. Do lat 30. XVIII w. wieś ta należała do prawdopodobnie do Konstantego Humnickiego. Od około 1735 r. najprawdopodobniej na podstawie zapisu lub darowizny przeszła na własność paulinów ze Starej Wsi k. Brzozowa¹. Historia obecności paulinów w Żarnowcu została już w pewnym stopniu opisana. Nie brakuje jednak również tutaj luk w materiale źródłowym. Należy zaznaczyć, że paulini starowiejscy byli zapewne właścicielami Żarnowca do czasu zajęcia tych ziem przez zaborcę austriackiego.

W latach 1772-1790 w okresie reform Józefa II nastąpiła ogromna zmiana w stosunkach własnościowych. Wiele dawnych polskich królewskich oraz dóbr kościelnych przeszło wtedy na skarb państwa austriackiego. Było to poprzedzone porządkowaniem inwentarzy kościelnych, spisywaniem dóbr przejętych przez państwo i szacowaniem ich wartości. Po przeprowadzonej reformie okazało się, że korzyści majątkowe osiągnięte przez zaborcę nie były tak duże jak twórcy tych zmian zakładali².

Żarnowiec w 1786 r. leżał na terenie cyrkułu dukielskiego. Stanowił w owym okresie tzw. dobra kameralne, czyli dobra należące do państwa austriackiego. Dobra kameralne były dzierżawione przez prywatne osoby. W latach 1786-1787 Żarnowiec dzierżawił Michał Drewnowski jako mandatariusz Dóbr Kameralnych. Wziął on w posiadanie w tym samym okresie również sąsiednie wsie Dłu-

¹ T. Łopatkiewicz, *Paulińskie folwarki w Długiem i Żarnowcu – nieznanie karty osiemnastowiecznej historii gospodarczej regionu krośnieńskiego*, [w:] *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. IV, Krosno 2002, s. 83.

² M. Małecki, *Reformy stosunków majątkowych Kościoła katolickiego w świetle józefińskiego ustawodawstwa w Galicji*, [w:] *Krakowskie studia z historii państwa i prawa*, red. D. Małec, W. Uruszczak, Kraków 2004, s. 123.

gie i Zręcin³. Dzierżawcy zmieniali się dość często. Z braku dokładnych źródeł możemy jedynie stwierdzić, że dzierżawcami Żarnowca byli w okresie co najmniej od listopada 1794 r. do stycznia 1796 niejaki Gołaszewski⁴ a od lutego 1796 r. Antoni Albertowski⁵. W pierwszych latach XIX w., zwłaszcza od 1811 r. dobra te sprzedawane były na licytacjach, przy czym nabywali je najczęściej dotychczasowi dzierżawcy.

Mapa nr 1

Centrum Żarnowca na mapie katastralnej z roku....



Źródło: APRz, Kataster gruntowy, sygn. 2957.

Na początku naszych rozważań przyjrzyjmy się układowi przestrzennemu Żarnowca około 1786 r. Z powodu braku dostępu do map sporządzanych przy spisywaniu metryki józefińskiej z lat 1785-1786 pozostaje nam najstarsza, nieco niedokładna mapa tejże miejscowości z czasów austriackich tzw. mapa Miega.

³ CDIA, Йосифінська метрика Циркул Дуклянський Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Жарновець, Фонд 19, Опис II, Од. зб. 127 (dalej: Metryka Józefińska, Żarnowiec...), s. 189.

⁴ APRzOS, Urząd Cyrkularny Jasielski, sygn. 6, s. 4.

⁵ Tamże, s. 4.

Tzw. mapa Miega to kompletna, wielkoskalowa mapa Królestwa i Lodomerii, przygotowywana od 1775 r., sporządzona w latach 1779-1783 od nazwiska kierującego pracami zwana potocznie mapą Miega. Początkowo utajniona ze względu na swoje znaczenie militarne nigdy nie została wydana pozostaje do dzisiaj w rękopisie. Jest ona w oryginale przechowywana w Archiwum Wojskowym (Kriegsarchiv) w Wiedniu. Składa się z 413 wielkoformatowych arkuszy oraz kilkudziesięciu arkuszy dodatkowych o łącznej powierzchni 115 metrów kwadratowych. Zachowana jest ona w trzech pełnych egzemplarzach tj. oryginale, czystorysie i kopii. Towarzyszy jej 6 tomów in folio, stanowiących komentarz do poszczególnych map, tom kalkulacji topometrycznych oraz wykaz miejscowości i osobny spis poprawek nazewnictwa⁶. Przyjmijmy, że pomiarów i wyrysów mapy okolic Żarnowca dokonano w latach 1786-1787.

Z mapy widać, że wieś Żarnowiec położona była pomiędzy wzgórzami na kierunku południowo-wschodnim. Przez miejscowość płynęła rzeczka z zaznaczoną na mapie mylną nazwą Wisłoka (przez Żarnowiec płynie rzeka o nazwie Jasiołka). Nie jest to jedyny błąd wmalowany na mapie. Sam Żarnowiec zapisany został na niej jako Żarnowice!

Sama rzeka Jasiołka tworzyła dwa zakola. Południowym zakolem wciniała się mocno na północ od dworu w stronę wsi Dobieszyn. Przy granicy z wsią Borkiem tworzyła trzy odnogi łączące się powyżej wsi Borek w jeden nurt rzeczny. Pomiedzy tymi odnogami leżały dwie wysepki, z czego wschodnia porośnięta lasem/krzakami. Przez całą wieś Żarnowiec płynął strumień bez nazwy łączący Jasiołkę na wysokości zabudowań dworskich poprzez dwa stawy (jeden leżący w okolicach obecnego dworku, drugi w okolicach dzisiejszego kościoła – nazwijmy go długim stawem) z rzeką na wysokości wyżej wspomnianych odnog na wysokości Borku. Ponadto istniał dość duży staw dworski leżący na północno-wschód od dworku. Brzegi rzeczki były bagienne. Większe skupiska leśne zaznaczono na mapie na wschód od Jasiołki. Zaznaczono je na mapie tłem bladoszarym, na którym czarnym tuszem naszkicowano sylwetki drzew. Nie zaznaczono tutaj rodzaju lasu tj. czy był on liściasty czy iglasty. Tereny zielone (las?) zaznaczono na mapie na wzgórzach na zachód od wsi Żarnowiec w kierunku Długiego. Sięgały one prawie do wsi. Zaznaczono na nich drogi leśne i ścieżki. Na południe od terenu zielonego/lasu znajdowały się wzgórza zaznaczone na kolor szary. Na ich tle obok drogi prowadzącej do Długiego zaznaczono dwa krzyże?. Znajdowały się one na terenie dzisiejszego cmentarza oraz obok na terenie tzw. Lipek. Mogły to być zarówno krzyże przydrożne ułatwiające rozeznanie w terenie jak również miejsca pochówku zwłaszcza w czasie epidemii tj cmentarze morowe leżące daleko od obszaru właściwej wsi. Inny krzyż wyraźnie zaznaczono przy drodze prowadzącej do Zręcina na obecnym tzw. Stawisku.

Przez Żarnowiec biegła liczna sieć dróg. Dwie drogi, jedna biegnąca brzegiem Jasionki, druga poprzez bród na rzece poprzez dwie wyspy i kolejny bród łączyły się tuż przed zabudowaniami wsi. Tu znowu rozwidlała się. Jedna poprzez bród rzeczny kierowała się ku Dobieszynowi (w okolicach obecnego mostu w okolicach tzw. Krzaków), druga prowadziła w stronę wsi. Przecinała ona staw

⁶ <http://www.iaepan.edu.pl/galicja/index.html>

i kierowała się w stronę zabudowań dworskich. Obok stawu dworskiego tworzyła krzyżówkę rozwidlając się na dwie drogi. Jedną obecnie nazywaną Średnią drogą prowadzącą w stronę tzw. Wiszy i Borku oraz kolejną drogę w kierunku Długiego. Z drugiej strony krzyżówki droga okrążała z dwóch stron zabudowania i staw dworski tworząc kolejne rozwidlenia. Jedno prowadzące wzdłuż Jasionki na południe, tworzące bród miej więcej na wysokości granicy Żarnowca i Zręcina. Obok dworu nie było żadnego brodu, mostu czy innego przejścia przez rzekę. Drugie rozgałęzienie tworzyły droga wiodąca w kierunku Długiego na obecnie tzw. Górkę. Przecinały ją dwa wyraźnie zaznaczone mosty. Zrobione były one raczej z drewna. Na mapie zaznaczono je kolorem czarnym. Inna droga wiodła do wsi Zręcin. Wszystkie te drogi były to drogi o znaczeniu lokalnym namalowaną pogrubioną linią w kolorze brunatnym. Przejścia przez rzekę były brodami. Nie zaznaczono na mapie żadnych mostów.

Na terenie wsi leżał drewniany dwór z zabudowaniami gospodarczymi. Jest on osobno namalowany obok stawu dworskiego. Ma on kształt prostokąta położonego na osi południe-północ. Na zachód od niego namalowano trzy małe drewniane budynki. Na południe od nich znajdował się budynek w kształcie [___]. Były to prawdopodobnie czworaki dworskie?stajnia?stodoła lub wszystkie te pomieszczenia razem. Obok na południe znajdowały się jeszcze cztery mniejsze budynki: dwa położone wzdłuż drogi a dwa kolejne za nimi. Za dworem i przed stawem namalowano zarośla?park?. Za nimi/za nim znajdował się niewielki budynek (browar?) oraz za strumykiem a przed głównym nurtem Jasionki dwa niewielkie domy. Po przeciwnej stronie zabudowań dworskich obok stawu dworskiego istniał kolejny, mały budynek. Na południe od zabudowań dworskich, wzdłuż drogi prowadzącej na Zręcin oraz drogi biegnącej w stronę obecnej tzw. Górki nie było żadnych zabudowań. Powód tego był dwojaki. Wzdłuż drogi prowadzącej w stronę Zręcina tereny były bagienne oraz okresowo zalewane przez rzekę Jasiołkę. Na terenie zaś obecnej tzw. Górki występował problem z wodą.

Dalsza część wsi usytuowana była wzdłuż długiego stawu i strumyka łączącego dwa zakola Jasiołki. Część zabudowań leżała na północ od zabudowań dworskich, na drugim brzegu strumyka. Były one otoczone sadami lub zaroślami oraz nieregularnymi kształtami (płotami? ogrodzeniami? lub jakimś rowami lub tamami chroniącymi przed powodzią?). Są one usytuowane od głównego nurtu rzeki Jasiołka.

Główna część wsi znajdowała się na północ od stawu dworskiego i krzyżówki na tzw. Wisze i Długie. Domy były swobodnie porzucane wzdłuż długiego stawu, za zaroślami porastającymi jego brzeg. Obok niektórych domów zaznaczono sady?. Wszystkie domy oraz zabudowania dworskie były drewniane. Zabudowania namalowane są na ciemnoczerwono w kształcie kresek/pociągnięć pędzla. Są one położone wzdłuż długiego stawu w różnym od niego oddaleniu i różnym ustawieniu bryły budynku.

Po drugiej stronie głównego nurtu rzeki Jasiołki, za istniejącym tutaj brodem w otoczeniu lasu namalowano trzy domy. Możliwe, że jest to część Dobieszyna tzw. Krzaki.

Istnieje pewien problem mianowicie czy różne ustawienia na mapie brył budynków wzdłuż rzeki odpowiadają rzeczywistości ich położeniu w 1786 r. czy zostały tak jedynie namalowane. Sprawę tę rozstrzygnęłyby zapewne mapy z pomiarów do metryki józefińskiej i franciszkańskiej. Mapy sporządzone do katastru józefińskiego znajdują się w całości w Archiwum Wojennym w Wiedniu. Autor jednak ich nie posiada co niestety nie może dać odpowiedzi na to pytanie.

Na mapie oprócz dworu z kilkoma (?) zabudowaniami gospodarczymi znajduje się 39 namalowanych domów. Za domami z ogrodami znajdują się pola – obszary pomalowane na kolor zielony. Na ich obrzeżach znajdują się czarne punkty przedstawiające prawdopodobnie drzewa. Po obu stronach rzeki leżały tereny bagienne namalowane kolorem jasnoniebieskozielonym. Na nim widnieją ciemnoniebieskie przerywane kreski oraz sygnatury zarośli.

Przyjrzyjmy się teraz kolejnemu źródłu do historii wsi Żarnowiec z drugiej połowy XVIII wieku, jakim jest Metryka Józefińska.

Pierwszy kataster gruntowy Galicji tzw. Metryka Józefińska – powstał na podstawie patentu cesarza Józefa II z dnia 12 IV 1785 r. Akta zawierają opisy granic gmin, protokoły delimitacji, szczegółowy opis gruntów, właścicieli i obszaru gruntu, wydajności gruntu, spisy budynków, akta podatkowe. Metryka jest niewyczerpanym źródłem dla badań gospodarczych, demograficznych i geograficznych. Przy braku odpowiednich ksiąg metrykalnych służy też do badań genealogicznych⁷.

W niniejszej pracy wykorzystałem materiały z dwóch metryk gruntowych: józefińskiej pochodzącej z lat 1785-1788 oraz w celach porównawczych częściowo z późniejszej franciszkańskiej z lat 1819-1821. Starsza z nich wprowadzona przez Józefa II była podstawą do wymierzenia wysokości podatku gruntowego. Miała ona na celu zastąpić dawne fasje podatkowe i inwentarze ziemskie.

Metryka józefińska dla każdej miejscowości z osobna zawierała następujące dokumenty: opisanie granic gminy katastralnej, prawidła fasjonowania opisujące wszystkie niwy, księgi pomiarów, tabele oszacowania dochodu z lasu, konsygnacje rzek i jezior oraz pożytków, jakie przynosiły, konsygnacje pustek chłopskich, adnotacje o terminach ugorowania, oszacowanie przychodu z gruntu za okres 3 lat, sumariusze: dominikalny i komisji regulacyjnej, podające ilość ziemi będącej w posiadaniu dworu, kościoła i gromady, arkusze z obliczaniem wartości pieniężnej fasjonowania produktów rolnych, księga ekstraktów zawierająca dane o wielkości poszczególnych gospodarstw, sumariusz procentu z przychodu pieniężnego, podający właściwy wymiar podatku gruntowego.

Najważniejszą część operatów katastralnych księgi pomiarów wyszczególniały niwa za niwą wszystkie istniejące parcele w obrębie gminy katastralnej. W kolejności podawano: numer topograficzny parceli, imię i nazwisko jej posiadacza, rodzaj kultury rolnej (pola orne, łąki, ogrody, pastwiska i lasy), rozmiar parceli w morgach i sążniach oraz pożytek, jaki przynosiła (zboże w korcach, siano

⁷ J. Stoksikówna, *Galicyski kataster gruntowy jego geneza, dzieje i spuścizna aktowa*, „Archeion”, T. LXIII, Warszawa 1975, s. 187.

w cetnarach, drewno w sążniach). Po wyliczeniu wszystkich niw i parcel podawano podsumowania powierzchni całej wsi tzw. sumę generalną.

Sumariusz dominikalny podawał osobno ilość ziemi pozostającej w posiadaniu dworu, kościoła i gromady oraz wielkość pożytku gruntowego. Podobne informacje zawierał również sumariusz komisji regulacyjnej. W tym wypadku do gruntów dominialnych dołączano również grunta dzierżone przez Kościół. Obliczano tam przeciętne zbiory za okres trzech lat, półtora roku, jednego roku a także przeciętne zbiory siana.

Jeszcze raz oceniając wartość badawczą metryki józefińskiej trzeba powiedzieć, że jest to źródło bardzo precyzyjne i cenne, które można wykorzystać w badaniach położenia, wielkości i przychodowości gospodarstw chłopskich końca XVIII w Galicji.

Według metryki józefińskiej posiadłości dworskie wsi Żarnowiec liczyły 203 morgi 833 sążnie pół ornych, 38 mórg 1368 sążni łąk, 2 morgi 1009 sążni stawów, 7 morgów 943 sążni ogrodów i 47 morgów 98 sążni pastwisk. Posiadłości poddanych czyli chłopskie miały: pola orne 259 morgów 373 sążni, łąki 42 morgi 143 sążni, ogrody 41 morgów 767 sążni, pastwiska 5 morgów 683 sążnie⁸.

Wieś Żarnowiec podzielono na następujących sześć części: Ogrody, Grudki, Wyższe, Załęże, Pułanki i Podgórze.

Ogrody stanowiły obejścia poszczególnych domów oraz dworu. W ich pobliżu sadzono warzywa, żyto i jęczmień. Średni plon wynosił korcy⁹ 4 żyta i 4,5 jęczmienia na rok. Ta część ogrodów miała ziemię próchnicę i rędzinę¹⁰. Pomiedzy nimi leżały pola orne i łąki. Ich wartość użytkowa był pomniejszana przez częste zalewanie i zamulanie ich przez rzekę Jasiołkę. Część z nich nadawała się jedynie na pastwiska lub łąki.

Teren wszędzie był podmokły. W miejscach niemożliwych do wysuszenia istniały sadzawki zarówno na gruntach dworskich jak i chłopskich. Były one nie użytkowane gospodarczo. Nie hodowano w nich żadnych ryb.

Staw dworski leżał w pobliżu dworu na działce nr 41. Był zaniedbany i nie przynosił żadnych zysków.

Za dworem znajdował się Pasternik na działce nr 42. Zarośnięty był olszyną z małymi, rzadkimi krzakami. Wypasano na nim bydło dworskie.

Stan zamieszkania oraz położenie budynków na terenie Ogrodów był następujący: Józef Tłuściak (dom nr 6), Michał Woydyła (dom nr 7), Woyciech Futyra (dom nr 8), Woyciech Woytowicz (nr domu 9), Walenty Ciupa (nr domu 10), Woyciech Ciupa (nr domu 11), Błazey Kłosowicz (nr domu 12), Jędrzey Woydyła (nr domu 13), Franciszek Dzięgieł (nr domu 14), Woyciech Nowak (nr domu

⁸ CDIA, Metryka Józefińska, Żarnowiec..., s. 196

⁹ Korzec – dawna jednostka objętości stosowana dla ciał sypkich. Odpowiadał on 32 garncom = 120,6 litrów.

¹⁰ Rędzina – (również gleby darniowe-węglanowe) płytka międzystrefowa gleba kalcyformiczna powstała na skałach wapiennych. Rędziny są na ogół glebami żyznymi jednakże z powodu trudności w uprawianiu są zakwalifikowane jako gleby klas od IIIa do V. Mają niewielką warstwę humusową, wytworzoną głównie przez szczątki traw. Ze względu na niewielką miąższość są bardzo narażone na erozję.

15), Piotr Wiśniowski (nr domu 16), Wociech Bugiel (nr domu 18), Michał Ciupa (nr domu 19), Sebestyan Kołodziej (nr domu 20), Jędrzej Krzystyniak (nr domu 22), Jan Masłowski (nr domu 23), Paweł Bazył (nr domu 25), Łukas Krzystyniak (nr domu 26), Wawrzeniec Przędek?Rzędek? (nr domu 27), dworski staw, Szymon Szymański (nr domu 28), Łukas Janas (nr domu 29), dworskie ogrody, staw, pastwiska krzaki, Katarzyna Klatczyna (nr domu 32), Browar (nr budynku 33), Stanisław Wiśniowski (nr domu 34), gromadzkie kamienice wygon, Mikołaj Krzystyniak (nr domu 41), Jakob Gęsiak (nr domu 37), Kazimierz Gęsiak (nr domu 40), Józef Kłosowicz (nr domu 39), Woyciech Klatka (nr domu 36)¹¹.

Do każdego z wyżej wymienionych domów przynależał ogród. Mogło na nim znajdować się pole orne. Za ogrodami znajdowały się najczęściej łąki lub pastwiska. Część ogrodów znajdowała się na terenach podmokłych lub wręcz zalewowych. Tak było z domem i ogrodem Wojciecha Wojdyły zamieszkałego pod numerem domu 40. Obok wpisu o imieniu i nazwisku właściciela umieszczono adnotację ogród nad wodą srodze podpada. Dla porównania w Spisie wszystkich domów każdej osady powyższej gminy podatkującej według pojedynczych Numerów Domu i właścicieli, części składających i gatunków budowy wraz z klasyfikacją pomienionych Domów w podziałach do Podatków od Domów z 24 czerwca 1820 r. dla miejscowości Żarnowiec widnieją opisy domów należących do tutejszych włościan. Należy im się przyjrzeć ponieważ typ i rodzaj zabudowa niewiele zmienił się od 1786 r. Obok dworu i karczmy występowały domy chłopskie. Miały one 2 lub 1 pokój oraz po jednej komorze. Obok nich stały budynki określone jako stodoły. Każde gospodarstwo miało jedną stodołę¹². Zabudowa wsi była drewniana. Część domów zbudowana była z płotu czasami oblepionego gliną. Dom taki wznoszono wbijając po obwodzie ścian szereg słupków, położonych blisko siebie. Przestrzenie pomiędzy tymi słupkami wyplatano gałęziami, najczęściej leszczynowymi lub wyklinowymi uzyskując przez to dość mocną konstrukcję plecionkową. Plan takiego obiektu budowlanego opierał się najczęściej na rzucie koła lub owalu. W zależności od funkcji użytkowej budynku w wypadku domów oblepiano konstrukcję gliną, zaś stodoły zostawiano nieoblepione dla lepszej przewiewności. Konstrukcje takie miały szereg zalet takich jak łatwość wznoszenia, rozbudowania czy odbudowania, dużą odporność na ogień i pożar i szczelność. Jedynym minusem była bardzo niska izolacja ciepła. Dachy stosowane w tychże typach budynków były najprawdopodobniej konstrukcji sochowo-ślemieniowej. Całość pokrycia dachu spoczywa na sochach. Są to rozwidlone na końcach elementach drewnianych, wkopanych w ziemię. Połączone one są tzw. ślemieniem czyli belką leżącą w widełkowatych zakończeniach soch. Tworzyły one szkielet połaci dachowej. Ściany plecione najczęściej nie dźwigały stropu. Poddasze było więc otwarte nad pomieszczeniami wewnątrz budynku. W znacznym stopniu ułatwiało to odprowadzanie dymu poprzez połacie dachu¹³.

¹¹ CDIA, Metryka Józefińska, Żarnowiec..., s. 3-14.

¹² CDIA, Францисканська метрика с. Жарновець, Фонд 103, Опис II, s. 76-77.

¹³ J. Czajkowski, *Konstrukcja sochowo-ślemieniowa w budownictwie wiejskim na terenie Polski*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, T. 4, Kraków 1972, s. 67-127.

Kolejna część wsi Żarnowiec nosząca nazwę Grudki leżała nad rzeką Jasiołką. W Metryce Józefińskiej mylnie podawano nazwę tej rzeki jako Wisłoka lub Jasion. Był to także teren zalewowy. Część pól była odrywana przez płynącą niedaleko rzekę. Występowała tam ziemia rędzina. Leżące tam pola dworskie i chłopskie były na przemian obsiewane żytem a później jęczmieniem. Średnie zbiory wynosiły 3,5 korcy żyta i 4 korce jęczmienia.

Znaczną ich część zajmowały pastwiska dworskie, zwłaszcza na terenie zwanym Kamienice (obecnie potocznie Kamieńce). Leżały tam kamienie naniezione przez nurt rzeki Jasiołki. Powodowało to całkowity brak wykorzystania gospodarczego tego obszaru. Pomimo to wypasano tam bydło. Resztę stanowiły tereny okresowo zatapiane przez Jasiołkę i zamulane przez rzekę. One także nie miały żadnej wartości gospodarczej.

Obszar wsi zwany ówczesznie Wyższe a obecnie Wisze leżały przy granicy miejscowości Borek i Długie. Gleby były tu jednolite. Składały się z czarnej, bagiciennej glinki. Pola obsiewane były zbożem w następującej proporcji: żyto $\frac{1}{4}$, jęczmień $\frac{1}{4}$ i owies $\frac{1}{2}$. Średnie plony wynosiły korcy żyta 2,5, jęczmienia 3, owsa 3. Występowały tam liczne bagna i moczary, które podlegały jedynie ugorowaniu. Najczęściej pomimo podmokłego terenu obsiewano je owsem. Dodatkowo istniały tam podmokłe łąki. Uzyskiwano z nich w małej ilości i słabej jakości siano. Dotyczyło to zarówno łąk dworskich jak i chłopskich.

Ze względów praktycznych w trakcie pomiarów geodezyjnych wydzielono z tej części wsi jeszcze tzw. Załęże. Leżała ona na ziemi złożonej z glinki z przysędkiem. Nie były one obsiewane regularnie. Część stała odłogiem. Najczęściej chłopci mieszkający w głównej części wsi z powodu odległości siali tam jedynie owies. Chłopci mieszkający bliżej siali żyto na przemian z jęczmieniem. Proporcje zasiewów wynosiły tam w 1 roku żyto $\frac{1}{2}$, pszenica $\frac{1}{2}$. W drugim roku jęczmień na ściernisku po życie, po pszenicy pozostawiano ugór. Zbierano rocznie żyta korcy 3, pszenicy 2,5, jęczmienia 3,5, owsa 3. Na większości tego obszaru z powodu mokradeł leżały jedynie łąki niemożliwe do zaorania.

Następną częścią wsi Żarnowiec były Pułanki. Znajdowały się one najbliżej granicy miejscowości z Długiem i Zręcinem. Składały się one z ziemi próchnicznej z rędziną. Obsiewane je w następujących proporcjach: pszenicą $\frac{1}{6}$, żytem $\frac{2}{6}$, jęczmieniem $\frac{2}{6}$, owsem $\frac{1}{6}$. Zbierano zaś z nich pszenicy korcy 3,5, żyta 4, jęczmienia 4,5, owsa 4. Leżące w tej części wsi pola dworskie dzieliły się na Łan Księży i Łan Pański. Obsiewane były one na przemian żytem i pszenicą a na następny rok jęczmieniem. Część pól dworskich leżących niedaleko lasu z powodu nieurodzajnej gleby obsiewano jedynie owsem. Uzyskiwano niewielkie plony w wysokości 3 korcy owsa rocznie.

Część Pułanek leżąca bliżej Kamieńców leżąca nad rzeką obsiewana najczęściej była pszenicą i owsem a także tatarką. Tutaj także stosowano naprzemienną uprawę zbóż. W jednym roku siano pszenicę a w drugim jęczmień i owies. Leżące w tym miejscu łąki były podmokłe i bagniste. Uzyskiwane z nich jedynie złej jakości kwaśne siano. Jedynie łąka leżąca pod Grabiną, leżąca w miejscu bardziej suchym dawała odpowiedniej jakości siano. Znajdujące się w pobliżu ogrody jako miejsca bardziej zagospodarowane dawały takie same dochody jak ogrody w głównej części wsi.

Pod numerem działki 265 na miejscu błotnistym leżał staw dworski służący do konserwacji ryb. Leżące w pobliżu pastwiska zarośnięte były krzakami i niezagospodarowane.

Lasy dworskie porośnięte były w większości dębami. Mniejszą ich część porastały sosny i buki.

Kolejną częścią wsi było Podgurze/Podgórze leżące przy granicy wsi Zręcin i Długie. Znajdowała się tam ziemia glinka. Pola na tym obszarze obsiewano jedynie owsem. Znajdowały się tam również łąki oraz podmokłe pastwiska zarośnięte olszyną.

Spróbujmy teraz porównać dane zawarte w Metryce Józefińskiej z mapą Miega tym bardziej, że są to źródła sobie współczesne oba powstałe około 1786 r.

Dziwnym wydaje się układ domów wraz z numeracją. Powinny być wymienione po kolei czyli od 1 do kolejnej liczby ostatniego domu lub budynku. Numeracja domów zaś w Metryce Józefińskiej dla miejscowości Żarnowiec wygląda następująco: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 12? (możliwe, że nastąpiła tu najzwyczajniejsza pomyłka osoby spisującej metrykę i zamiast 12 powinno być 21?), 23, 25, 26, 27, dworski staw, 28, 29, dworskie ogrody, staw, pastwiska krzaki, 32, browar numer budynku 33, 34, gromadzkie kamienice wygon, 41, 37, 40, 39, 36. Brakuje tu dwóch istotnych budynków mianowicie dworu i karczmy. Numery domów oprócz domu mieszkalnego zawierają w sobie również stodołę, stajnię, oborę, chlew, drewnitnie i inne pomniejszych budynki przyjmujące oczywiście, że takowe istniały. W numeracji domów brak jest również numeracji początkowej a więc od 1 do 5 oraz numerów 17, 21, 22, 24, 30, 31, 35, 38. Nie wiadomo czy luki te spowodowane były błędną numeracją czy też zniszczeniem, wyburzeniem czy po prostu brakiem mieszkańców. Przyjmijmy, że były to grunty, na których wcześniej stały domy natomiast w 1786 r. budynki te już fizycznie nie istniały. Możliwe, że z różnych powodów nie zmieniono na nowo numeracji domów. Pozostawiono jedynie stary system z czasów kiedy istniały. Bałagan ten utrudnia w znacznym stopniu porównanie mapy Miega z Metryką Józefińską.

Ciekawe informacje zawiera Protokół odbierania Extraktów wsi Żarnowca z 1787 r. Dokument ten został sporządzony pomiędzy 17 czerwcem a 6 sierpniem 1787 r. w Żarnowcu¹⁴. Dowiadujemy się z niego, że wójtem wsi był wtedy Łukasz Krzystyniak a przysiężnymi Paweł Bazyl, Jędrzej Krzystyniak, Sobestyan Kołodziej i Woyciech Bugiel¹⁵. Nikt z nich nie umiał pisać. Obok każdego nazwiska widnieje krzyżyk lub krzyżyk w kółku. Spis ten sporządził J. Drewnowski. Nie wiadomo czy był on wyznaczony do sporządzenia tego spisu czy dzier-

¹⁴ CPAHU, Metryka Józefińska, Żarnowiec..., s. 190-193.

¹⁵ W dniu 5 V 1787 r. wójtem gromady Dobieszyn był Adam Głowiński, przysiężnymi byli Wawrzeniec Klatka, Marcin Janocha, Stanis. Ginalski, Josef Kubacki, Grzegorz Buczyński; w gromadzie Borek wójtem był Franciszek Żurad, przysiężnymi zaś Blazuj Garczarz, Wouch Pelczarski, Grzegorz Srogowski, Szczepan Podgorski; w gromadzie Długie wójtem był Josef Janocha, przysiężnymi Woch Woitowicz, Jakob Klatka, Woi. Koziołek; w gromadzie Zręcin wójtem był Jędrzej Pudło, przysiężnymi Jan Borek, Jozef Wilk, Michał Łągawa, Woiciech Jasłowski; w gromadzie Świerzowej wójtem był Bartko Jastrząb, przysiężnymi Jakob Grab i Kazmi. Foremny.

zawił wieś od państwa austriackiego. Raczej należy opowiedzieć się za tą drugą opcją.

W spisie wymieniono wszystkie osoby zobowiązane do uiszczenia podatku gruntowego: Jędrzey Gęsiak, Łukasz Janas, Szymon Kubacki, Jan Gęsiak, Bartłomiej Rzędek, Józef Tłuszczak, Michał Woydyła, Woyciech Futyra, Woyciech Woytowicz, Walenty Ciupa, Woyciech Ciupa, Błazey Kłosowicz, Jędrzey Woydyła, Franciszek Dziegiel, Woyciech Nowak, Piotr Wiśniowski, bez gruntu, Woyciech Bugiel, Michał Ciupa, Łukasz Klatka, bez gruntu, Jędrzey Krzystyniak, Jan Masłowski, bez chałupy, Bazyl Paweł, Łukasz Krzystyniak, Wawrzeniec Rzędek, Szymon Szymański, Łukasz Janas, Dwór, Browar, Józef Karamon, Karczma bez gruntu, Woyciech Klatka, Jakob Gęsiak, Kazimierz Gęsiak, Józef Kłosowicz, Woyciech Woydyła, Jakub Ciupa, Maciej Klatka.

Wszystkie wyżej wymienione osoby potwierdziły wysokość naliczonego podatku gruntowego pomimo, że u Michała Woydyły, Woyciecha Futyry, Walentego Ciupy, Woyciecha Ciupy, Błazey Kłosowicza, Jędrzeja Woydyły, Franciszka Dziegla, Michała Ciupy, Wawrzyńca Rzędka, i Józefa Kłosowicza część pól była zalewana przez rzekę Jasiołkę i zabierana z jej nurtem.

Posiłkując się tymi dwoma wyżej wymienionymi dokumentami możemy pokusić się o umieszczenie określonych budynków/zabudowań na mapie Miega. Na początku występuje pewna nieścisłość co do liczby domów w poszczególnych, interesujących nas źródłach. W Metryce Józefińskiej występuje 30 budynków i browar. Brak jest dworu i karczmy. Doliczając te dwa budynki byłoby z browarem 33 budynki. Według Protokołu odbierania Extraktów wsi Żarnowca z 1787 r. w tejże miejscowości było 37 budynków włączając w to dwór, browar i karczmę.

Na mapie Miega namalowano 42 domów, dwór i budynek gospodarczy. Wśród tych 42 budynków znajdowała się karczma i browar. Pozostaje więc 40 domów. 3 domy leżały po drugiej stronie rzeki Jasiołki. Należy je zapewne zaliczyć do sąsiedniej wsi Dobieszyn. W taki wypadku pozostałoby 37 budynków. Z nieznanymi przyczynami liczby te w żaden sposób do siebie nie pasują. Możemy jednak przynajmniej w przybliżeniu określić położenie poszczególnych zagrod chłopskich.

Numeracja zaczyna się od strony wsi leżącej najbliżej ówczesnej wsi Borek. Pierwsze większe skupisko domów kończy się między rozwidleniem dróg na Długie i Zręcin, obok stawu dworskiego. Na mapie namalowano tam 21 domów. Obok dworu, zabudowań dworskich istniało kolejne skupisko chat chłopskich. Na mapie namalowano oprócz dworu także zabudowania folwarczne oraz 11 budynków, w tym zapewne karczmę i browar. Za strumykiem, po przeciwnej stronie dworu a jeszcze przed głównym biegiem Jasiołki namalowano kolejne 8 budynków.

Według spisu z Metryki Józefińskiej rozkład przestrzenny zabudowań wsi przedstawiał się następująco (przypomnijmy, że numeracja domów zaczynała się dopiero od numeru 6 z pewnymi lukami): 19 domów, dworski staw, 2 domy, staw i pastwiska-krzaki, 1 dom, browar, 1 dom, kamienice, 5 domów.

Natomiast w *Protokole odbierania ekstraktów wsi Żarnowca* z 1787 r. wyglądało to trochę inaczej a mianowicie: 26 domów, dwór, browar, 1 dom, karczma, 7 domów.

Jak widzimy istnieją znaczne różnice w ilości domów jak i ich położeniu. Zamieszanie to powoduje znaczne utrudnienia w zlokalizowaniu poszczególnych chat chłopski, przyporządkowaniu ich do poszczególnych numerów domów i nazwiska właściciela. Jedynymi pewnymi miejscami, które można zlokalizować na mapie Miega są dwór (istnieje jedynie wątpliwość czy jest to duży prostokątny budynek położony blisko rzeki czy też budynek w kształcie 1__1) oraz staw dworski. Pewne jest także, że browar stał tuż obok dworu, w pobliżu znajdowała się też karczma. Nie jesteśmy jednak przynajmniej na razie określić położenie tych dwóch budynków na mapie Miega. Nic ich nie wyróżnia spoza pozostałych. Z powodu znacznej różnicy co do liczby domów chłopskich możemy jedynie w dużym przybliżeniu określić położenie domu określonej rodziny włościańskiej na wyżej wspomnianej mapie. Mapa Miega była mapą wojskową więc zaznaczone były na niej określone punkty odniesienia ważne z punktu widzenia pola bitwy takie jak mosty, większe budynki lub budynki umożliwiające orientację w terenie takie jak dwory czy kościoły, stawy, rzeki, wzgórza z kierunkiem nachylenia oraz lasy i tereny bagienne, drogi. Resztę czyli chaty chłopskie czy inne z punktu wojskowego widzenia rzeczy malowano nieco schematycznie i często nie przejmowano się rzeczywistą ilością domów. Najważniejsze było zaznaczenie terenu zabudowanego niż rzeczywista ilość chat. Wszystkie te trzy źródła niestety rozmijają się i nie ułatwiają nam całkowitego odtworzenia wyglądu Żarnowca około 1786 r.

Jak widzimy zachowane materiały archiwalne dotyczące Żarnowca w drugiej połowie XVIII w. nastroczają dużo trudności interpretacyjnych. Podjęte próby porównawcze dają jednak przynajmniej pewien ogólny zarys wyglądu wsi jak i osób w niej zamieszkałych. Z powodu licznych luk w materiałach źródłowych z wymienionego stulecia wnosi to jednak coś do całokształtu historii lokalnej. Coraz bardziej dostępne dokumenty z archiwów lwowskich zaczynają rzucać nowe światło na dzieje XVIII w. nie tylko Żarnowca. Istnieje jednak wiele nierozwiązanych zagadnień – takie jak sprawa przejścia wsi Żarnowiec i Długie przez państwo austriackie czy dalsze ich losy w latach 1798-1848. Możliwe, że sprawy te zostaną w najbliższej przyszłości na nowo odkryte i naukowo opisane.

Summary

Monograph on the history of Żarnowiec at the end of the eighteenth century

The eighteenth century is one of the most unfathomable pages in the history of Galicia. The advent of the incorporation of some Polish Republic lands into the Austrian monarchy saw the introduction of new political and taxation systems. The new order involved, among other things, taking over property belonging to

the Roman Catholic Church. Before the dissolution of this property the village of Żarnowiec had belonged to the Paulist monastery. After the take-over by Austrian authorities, the land was rented to some gentry as so-called mandataries.

In the period around 1786 Austrians drew up the so-called Józefiński certificate for the whole of Galicia, in order to organize the tax system. This document contains valuable details about the economic and social system of given towns. Simultaneously the invaders devised the so-called Mieg map for military purposes. This was the first map to detail the spatial arrangement of individual towns in Galicia. The article seeks to compare both of these sources, comparing and contrasting them to show how communities were connected economically and socially, and adducing some valuable data for genealogical research. The entire work constitutes an interesting monograph and probably marks the beginning of time-consuming research on the reconstruction of the local history of Galicia at the end of the eighteenth century.

Bogdan Stępień

Ojciec Józef Wogtechowsky (Vojtechovsky, Wojciechowski) (25 XI 1810-24 XI 1875)

Niniejszym artykułem chciałbym przypomnieć zapomnianą nieco, a związaną z naszym regionem postać kapłana, jezuitę, wieloletniego duszpasterza i jednego z najwybitniejszych kaznodziei ludowych XIX wieku; osobę niezwykle zasłużoną m.in. dla rozwoju miasta Łańcuta¹, miejscowej parafii oraz kilku okolicznych miejscowości, zwłaszcza pobliskiej wsi - Soniny².



Józef Wogtechowsky urodził się w dniu 25 XI 1810 r. w miasteczku Welvary (Velvary), położonym na północ od Pragi jako syn Józefa Wogtechowskiego,

¹ Łańcut, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SG), pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, T. V, Warszawa 1884, s. 579-583; M. Nitkiewicz, *Szewski poniedziałek oraz dalsze dni tygodnia, czyli życie codzienne w siedemnastowiecznym Łańcutcie*, Łańcut 1990; J. Motylewicz, *Ludność, życie gospodarcze i religijne Łańcuta od XIV do II połowy XVIII wieku*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 11-50; T. Opas, *Miasto w latach 1655-1772*, [w:] *Łańcut. Studia...*, s. 51-95.

² *Sonina*, [w:] SG, T. 11, Warszawa 1890, s. 73.

nauczyciela ludowego w miejscowej szkole oraz Magdaleny z domu Schoenfelder³.

Niestety, o dzieciństwie i wczesnych latach młodości Józefa Wogtechowskiego wiemy bardzo niewiele. Możemy jedynie przypuszczać, że rodzice zadbali o religijne wychowanie swoich trojga dzieci (mieli dwóch synów i jedną córkę) oraz zapewni im wykształcenie elementarne co najmniej na poziomie szkoły parafialnej. Najwidoczniej w domu rodzinnym panowała wyjątkowo pobożna atmosfera, skoro wszystkie dzieci Wogtechowskich poświęciły się służbie bożej w zakonie. Otrzymane wychowanie zapewniło rodzicom szczerą wdzięczność i dozgonną miłość dzieci. Jak to zapisał ks. Józef Wogtechowski na obrazku znalezionym w jego brewiarzu: *Dnia 15 lutego 1850 r. w piątek o godzinie 3 popołudniu zasnęła w Bogu pani matka moja, która mnie biednego porodziła, i tyle się ze mną trapiła. Odprawiłem za spokój jej duszy 40 mszy św.*⁴

Józef Wogtechowski po ukończeniu nauki w szkołach średnich w Pradze, (ukończył nauki filozoficzne z wyróżnieniem), wstąpił do wojska, gdzie dosłużył się stopnia oficerskiego. Wkrótce jednak postanowił zamienić mundur wojskowy na sutannę i dlatego wstąpił do Seminarium Duchownego w Pradze, gdzie po ukończeniu studiów teologicznych, w dniu 2 VIII 1835 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza arcybiskupa Andrzeja Ankwicza – prymasa Galicji i Lodomerii⁵.

Od tej pory, aż przez 6 lat sprawował, urząd administratora przy kościele św. Mikołaja w Pradze. Mimo, że miał przed sobą otwartą drogę do kariery duchownej i do objęcia różnych stanowisk kościelnych, w dniu 20 IV 1841 r. wstąpił do dwuletniego nowicjatu OO. Jezuitów w Grazu (w Styrii). Po jego ukończeniu i uzupełnieniu studiów w Linzu został skierowany jako nauczyciel do gimnazjum w Nowym Sączu. Stanowisko to pełnił aż do 1848 r. kiedy to szkoła ta została rozwiązana⁶.

Ponieważ w 1848 r., a więc w okresie Wiosny Ludów Jezuici zostali zmuszeni do opuszczenia Galicji O. Józef Wogtechowski pracował jako misjonarz ludowy. Najpierw w Rozdziałowicach w Czechach, w dobrach hrabiny Lobkowitz, potem w Westendorf koło Brixen, w Tyrolu, jako pomocnik tamtejszego proboszcza, a następnie w 1850 r. przybył na Śląsk wówczas pruski i tamże wraz z innymi kapłanami, m.in.: z ks. Antoniewiczem i ks. Peterkiem, w ciągu trzech lat odbył w sumie 34 podróże misyjne po różnych miejscowościach: wsiach i miastach. Był m.in.: w Opolu, w Koźlu, w Wodzisławiu, w Raciborzu, w Ostrowie, w Słowikowie, w Benkowicach itd. Wszędzie głosił rekolekcje⁷.

³ *Nekrologia. O Józef Wogtechowski, „Nasze Wiadomości” 1911, nr 3, s. 358-365 + zdjęcie.*

⁴ *Ibidem*, s. 358.

⁵ *Ankwicz Andrzej Alojzy (1774-26 III 1838)*, [w:] P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, k. 10; M. Rechowicz, *Ankwicz Andrzej Alojzy abp*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, (dalej: EK), T. I, pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułkowskiego, Lublin 1995, k. 623; J. Umiński, *Ankwicz Andrzej Alojzy hr. z Poławic Skarbek (1774-1838)*, PSB, T. I, Kraków 1935, s. 115.

⁶ *Nekrologia...*, s. 359.

⁷ *Ibidem*.

Miejscem jego stałej rezydencji w tym okresie, skąd wyruszał na kolejne wyprawy misyjne były najpierw: Bogucice (gdzie proboszczem był ks. Leopold Markefka), potem Nissa (Nysa) (gdzie ks. Józef Wogtechowski założył rezydencję zakonną, wkrótce przeniesioną do Obry) oraz Piekary, gdzie w dniu 2 lutego 1853 r. złożył ostateczne śluby zakonne⁸.

Głoszone przez niego kazania rekolekcyjne w czasie misji ludowych miały wówczas dla ludzi zamieszkujących Górny Śląsk ogromne znaczenie. Z jednej strony podtrzymywały ich na duchu, zapobiegając ich wynarodowieniu (germanizacji), a z drugiej zaś, pozwalały im zachować wiarę katolicką⁹.

Jakie były skutki społeczne i religijne głoszonych przez niego misji? Warto chyba w tym miejscu przytoczyć słowa naocznego świadka, ks. K. Antoniewicza. Píše on: *Dziś gdyby ciebie kto pytał, co to jest misya, wiedziałbyś dobrze co mu odpowiedzieć. Chcesz wiedzieć, co to jest misya, przyjdź do domu mego, a przekonaj się, jak tam dziś cicho, swobodnie i wesoło; nie posłyszysz tam więcej śpiewek plugawych i bluźnierstw, ani powita cię żona z oczyma zapłakanyymi, ani dzieci w obdartych łachmanach; ale jeśli zechcesz, aby cię gorzałką przyjął i poczęstował, to nie przychodź do domu mego; tego trunku u mnie nie znajdziesz więcej; misya wypędziła tego szatana z domku mego, a jak on ustąpił, przyszło błogosławieństwo Boże; z żebyś wstąpił do serca mego, tobyś go ani poznał, tak czyste, obmyte, Pan Jezus w niem mieszka, misya go tam sprowadziła¹⁰.*

Był człowiekiem bardzo pobożnym, kapłanem prawdziwej, szczerzej i żarliwej wiary, wybitnym erudytą i kaznodzieją. Nic, więc dziwnego, że na jego nauki i kazania ściągali tłumy. Zawsze odbijały się one wśród miejscowej ludności głośnym echem, tym bardziej, że w ich trakcie często miały miejsce różnego rodzaju przedziwne często, wręcz cudowne zdarzenia. Ich efektem był nie tylko płacz i szlochanie ludzi podczas jego kazań, ale także szczerzy żal za grzechy, autentyczne nawrócenia, liczne spowiedzi itd. Chyba można, w tym miejscu śmiało napisać, że najwidoczniej Opatrzność Boża czuwała nad nim i wspierała go w jego pracy duszpasterskiej. Dlatego warto, choćby jedynie tytułem przykładu wspomnieć tu, o niektórych niezwykłych wręcz zdarzeniach, które za jego pośrednictwem miały miejsce.

I tak, np.: podczas misji w Koźlu, gdy głosił homilię na rynku tego miasta, zaczął padać deszcz, tak gęsty, że wszyscy słuchacze momentalnie zmokli. Najwidoczniej żal mu się zrobiło tych ludzi, a jeszcze bardziej szkoda mu było roze-

⁸ Wogtechowski Józef, ks. ur. 25 XI 1819 w Welwarach k. Pragi, wst. jako ks. 20 IV 1841 w Grazu, ks. 2 VIII w Pradze, zm. 24 XI 1875 r. w Łańcucie, [w:] *Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, (dalej: EWoJ), Kraków 1996, s. 752. Uwaga: w biogramie tym błędnie podana jest data jego urodzenia – jest: 1819, winno być: 1810!

⁹ A. Albin, *Misje i rekolekcje ludowe*, Kraków 1922; R. Jasiak, *Misje ludowe*, [w:] EK, T. XII, Lublin 2008, k. 1220-1222; *Misje ludowe*, [w:] EWoJ, s. 428; G. Siewek, *Misje ludowe dziś*, „Homo Dei. Przegląd ascetyczno-duszpasterski” (dalej: HD), Tuchów-Wrocław-Warszawa 1984, T. 53, s. 181-191; idem, *Misje ludowe a „małe grupy”*, „HD” 1986, T. 55, s. 214-220; idem, *Misje ludowe jako charyzmatyczna odnowa parafii*, „Ateneum Kapłańskie”, Włocławek 1994, T. 122, z. 1, s. 30-42; idem, *Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła*, Kraków 1999.

¹⁰ Cyt. za ks. K. Antoniewicz, *Pamiętka misji górno-śląskiej, odbytej r. 1851*.

ślać ich do domów przed zakończeniem nauk, dlatego przerwał kazanie i zapytał zgromadzony lud wiernych, przybyły często z dalekich stron, czy byłby on gotów w tym deszczu słuchać przez jedną godzinę głoszonego przez niego słowa bożego. Gdy ludzie głośno wyrazili swą wolę pozostania na miejscu, pomimo złej pogody, padł na kolana i głośno zwrócił się z błaganiem do Pana Boga, aby ten dla swego niepojętego miłosierdzia i przez wzgląd na dobrą wolę zgromadzonego ludu bożego raczył użyczyć pogody przez jedna tylko godzinę. Następnie wraz z ludźmi zaczął po trzykroć odmawiać modlitwę: „*Zdrowaś Mario*” i oto podczas odmawiania trzeciego Pozdrowienia Anielskiego, przy słowach: „*Święta Mario*” przestał padać deszcz a w chwili wypowiedzienia przez niego słowa: „*teraz*”, za czarnych chmur wyjrzało słońce, wypogodziło się i zrobiła się piękna słoneczna pogoda, ale tylko na ... jedną godzinę!¹¹

Innym razem, a było to w Rozdziałowicach w Czechach, dokąd nieraz wędrował z posługą duszpasterską, w czasie kazania, widząc, że lud znudzony zupełnie go nie słucha, wśród zgromadzonych większość stanowili protestanci, powiedział: „*Co wam teraz powiem, tego nie powiedziałem nigdy w całym życiu mojem, ale zmuszony jestem powiedzieć, iż za dwa tygodnie ukarze was Pan Bóg cholera, i przyjdziecie do mnie, i będziecie mię prosić o naukę i o spowiedź, ale mnie nie znajdziecie*”¹².

Słyszac to prorocstwo ludzie zaczęli się śmiać i szydzić z niego, gdyż w całej okolicy od dawna nie było przypadków zachorowań na tę chorobę, ale ledwo minęły dwa tygodnie a na cholera zachorowało najpierw trzy osoby, następnego dnia kilku kolejnych, a trzeciego dnia chorych było już trzydziestu. Dotknięci karą bożą pobiegli natychmiast do kościoła, ale tam go nie znaleźli, gdyż ten całymi dniami i nocami chorych w domach odwiedzał, spowiadając ich i udzielając im ostatniego namaszczenia¹³.

Potrzebującym nigdy nie odmawiał posługi kapłańskiej, nic więc dziwnego, że sakramentu pojednania umierającym chorym w czasie epidemii cholery, udzielał często nawet na ulicy. Ze szczególnym poświęceniem służył najbardziej potrzebującym: biednym oraz więźniom. Owocem jego pracy misyjnej były m.in.: liczne nawrócenia. W sumie odbył około 70 wypraw misyjnych głównie na Śląsku wtedy pruskim i austriackim, w Czechach, na Morawach, w Wielkim Księstwie Poznańskim i po całej Galicji¹⁴.

Przez całe życie był człowiekiem bardzo skromnym, a ponieważ za swoje życiowe motto, (które często powtarzał swoim młodszym braciom kapłanom), uczynił słowa św. Pawła Apostoła: *Nieważny jest ten, który sadi, ani ten, który podlewa, ale Ten, który daje wzrost-Bóg! Ten, który sadi, i ten, który podlewa, tworzą jedno. Każdy też otrzyma zapłatę stosownie do własnego wysiłku, owoce swojej posługi kapłańskiej przypisywał nie sobie, a jedynie łasce bożej oraz Niepokalanej Bogu-*

¹¹ *Nekrologia...*, s. 360-361.

¹² *Ibidem*, s. 362-363.

¹³ *Ibidem*, s. 363-364.

¹⁴ *Ibidem*, s. 364-365.

rodzicy Dziewicy, której zawsze był orędownikiem i dlatego obdarowywał ją szczególnym nabożeństwem¹⁵.

W 1853 r. został kaznodzieją w Nowym Sączu. Rok później został przeniesiony do Łańcuta, gdzie od 1820 r. aż do 1890 r. OO. Jezuiti pracowali w miejscowej parafii¹⁶. Tu bowiem znajdowała się główna siedziba misjonarzy ludowych, którzy stąd właśnie wyruszali na kolejne wyprawy misyjne, prowadzone w całej Galicji¹⁷. Wyruszając z Łańcuta i jeżdżąc po całej Galicji szerzył od Śląska aż najdalsze krańce ówczesnej Archidiecezji Lwowskiej kult Pani Łańcuckiej – Matki Bożej Szkaplerznej¹⁸. Świadczą o tym m.in.: wpisy, do zachowanej do dnia dzisiejszego w Archiwum Parafialnym w Łańcucie, założonej przez niego księgi Bractwa Szkaplerznego¹⁹.

Bardzo szybko o. J. Wogtechowsky został najbardziej znanym misjonarzem ludowym na tym terenie. Odtąd, tj. od 1854 r. aż do swojej śmierci pracował jako duchowny miejscowego domu jezuitów, z dwukrotną jedynie, roczną przerwą. Raz, od września 1866 r. aż do października roku następnego, na prośbę austriackiego prowincjała został wysłany do Pragi jako kaznodzieja czeski. Drugi raz, tj. latach 1869-1870 mieszkał jako misjonarz w Rudzie na Śląsku pruskim wówczas, gdzie od lat jezuiti mieli swoją rezydencję należącą do prowincji galicyjskiej²⁰.

O. J. Wogtechowsky oprócz tego, że był kaznodzieją, najczęściej pełnił w parafii łańcuckiej funkcję pomocnika. Szczytem kaznodziejskiej wymowy – jak opowiadał towarzysz jego wypraw misyjnych O. Tychowski – były homilie poświęcone poszczególnym przykazaniom, zwłaszcza przykazaniu szóstemu. Gdy miał mówić o tym przykazaniu, nie wolno było być obecnym w kościele żadnemu księdzu. Raz tylko, jeden jedyny O. Tychowskiemu udało się ukryć na chórze i przysłuchać temu *najstraszniejszemu kazaniu jakie w całym swoim życiu słyszał*. Na szczęście dla nas, zdał nam relację ze swego *niecnego* postępku, dzięki czemu wiemy, co działo się w kościele podczas kazań O. Wogtechowskiego.

Otóż: po wstąpieniu na ambonę – jak opowiadał O. Tychowski – i odmówieniu „Ojczy Nasz” i „Zdrowaś Mario” wstawał i zapowiadał temat kazania. Na-

¹⁵ Cyt. za *Pierwszy List do Koryntian*, Rozdz. 3. w. 7-8., [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, oprac. Zespół Bibliistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Wrocław-Lubin-Warszawa 2008, k. 2492.

¹⁶ B. Stępień, *Jezuici w Łańcucie*, cz. I, „Gaude Mater. Pismo parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Łańcucie” 2010, nr 10 (160), s. 5-6; cz. II., *ibidem*, 2010, nr 11 (161), s. 10-11.

¹⁷ *Łańcut, rezydencja 1821-1890 z parafia 1837-1890*, [w:] EWoJ, s. 384.

¹⁸ M. Paterak, *Cudowny obraz Matki Boskiej Szkaplerznej w Łańcucie*, Łańcut 1992, s. 15.

¹⁹ *Poczet imion i nazwisk przyjętych do Bractwa Świętego Szkaplerzna Najświętszej Matki Boskiej z Góry Karmelu w Łańcucie i Soninie założonej w 1857 r. przez Józefa Wojciechowskiego SJ i doprowadzony przez kolejnych duszpasterzy do 1965 r.* (Poprzednia księga Bractwa Świętego Szkaplerza założona jeszcze przez księdza Andrzeja Antoniego Podolskiego zaginęła w bliżej nieznanych okolicznościach).

²⁰ B. Stępień, *Ojciec Józef Wogtechowsky (Wojtechowsky) (Wojciechowski) (25 XI 1810-24 XI 1875)*, cz. I, „Gaude Mater....” 2011, nr 5 (166), s. 8.

stępnie w przejmującej apostrofie do Matki Najświętszej i Świętych Pańskich wypraszał się od mówienia o tym temacie, widząc jednak nieuchronną konieczność mówienia zwracał się do zgromadzonego w świątyni ludu i kazał im wyprowadzić najpierw wszystkie dzieci. Potem kazał im powynosić wszystkie obrazy i rzeźby z kościoła, tak aby święci, a więc ci, którzy dla zachowania swej niewinności własne życie złożyli w ofierze, nie słuchali tego, co nawet nie powinno być wspominane w gronie chrześcijan!²¹

Niewątpliwie, ta scena wnoszenia obrazów i rzeźb z kościoła musiała zapisać głęboko ludziom w pamięci i czyniła ich podatnymi na jego słowa. Kazania swe zawsze dzielił na cztery części, które kierował kolejno do poszczególnych stanów, tj.: do małżonków, wdów, młodzieży i do dzieci²².

Na początku pobytu o. J. Wogtechowskygo w Łańcucie, w 1855 r. wybuchła epidemia cholery, która spustoszyła i wyludniła wówczas nie tylko nasze miasto, przeszła też przez całą Galicję i zdziesiątkowała ludność ówczesnej Europy. Jak przystało „na dobrego pasterza” nie opuścił on w potrzebie swoich „owieczek”, ale całymi dniami i nocami nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, odwiedzał zarażonych w domach, służył im swą pomocą, udzielając im sakramentu spowiedzi i przygotowując ich na Sąd Boży. Dlatego zawsze i wszędzie był szczerze witany, jako swoisty „Anioł Pocieszyciel”²³.

Nawet zamieszkujący nasze miasto Żydzi, prosili go aby ich chorych odwiedzał i ratował. Nigdy nie odmówił im tej przysługi. Rzecz ciekawa, że niejednego człowieka wówczas swoimi trafnymi radami od śmierci uratował. Konającym zaś, małym dzieciom żydowskim niepostrzeżenie i dyskretnie udzielał chrztu św.²⁴

Od tej pory ludzie zawsze się do niego udawali po poradę i pomoc, nie tylko duchowną, ale i z różnymi swoimi dolegliwościami. Nie był on, co prawda, lekarzem zawodowym, ale miał ogromną wiedzę i doświadczenie życiowe. Najwiśdziej wspierała go też łaska boża, bo bardzo często najprostsze nawet jego rady były nadzwyczaj skuteczne, podobnie jak i stosowane przez niego „lekarstwa”. Pewnej osobie, dotkniętej niemocą, nie mając przy sobie nic innego, dał z miłym uśmiechem najwykleszą ...gruszkę, mówiąc jej: „Zjedz ją”. Chory pełen wiary i ufności zjadł ją, a niebawem...wyleczony przybiegł do kapłana aby mu podziękować i wyrazić swą wdzięczność!²⁵

O. J. Wogtechowsky nie bacząc na swoje nadwątlone zdrowie czy pogodę codziennie popołudniu wyjeżdżał „na wieś”, tj.: objeżdżał wsie należące wówczas do parafii łańcuckiej i na miejscu ich mieszkańcom wyjaśniał zasady wiary i moralności. Uczył zarówno w chatach, jak w szkółkach, których aż pięć sam założył. Zawsze uczył najpierw dzieci. Następnie wygłaszał kazania skierowane

²¹ *Ibidem*, s. 9.

²² *Ibidem*, s. 10.

²³ *Idem, ibidem*, cz. II, 2011, nr 6 (167), s. 11.

²⁴ *Ibidem*, s. 12.

²⁵ *Wielebny ksiądz Józef Wojciechowski kapłan Towarzystwa Jezusowego*, „Wiadomości Kościelne” 1877, nr 22, s. 172.

do ich rodziców i starszych, którym polecał, aby ci, powtórzyli ze swymi pociechami te same nauki w domu²⁶.

Nauczając dorosłych, kierowane do nich kazania urozmaicał przykładami zaczerpniętymi z życia, a wszystko to podawał bardzo przystępnym dla ludu językiem, językiem tak prostym, że nawet najbardziej ograniczony zrozumieć go musiał. W ten sposób wcielał on w życie słowa Pana: *Niech wasza mowa będzie prosta: tak znaczy tak, nie – nie, bo wszystko co ponadto pochodzi od Złego*²⁷.

Ponieważ homilie jego były zawsze ciekawe, „na czasie”, praktyczne i bardzo „życiowe”, dlatego ludzie uczęszczali na nie tłumnie, z wielką niecierpliwością oczekiwali także dnia, w którym do nich przyjeżdżał ich „księżuszek” – jak go powszechnie, z całym należnym mu szacunkiem nazywano. Sam ksiądz nigdy nie ukrywał, że jego największym życiowym marzeniem i dążeniem było być „księdzem ludu wiejskiego”. Całym więc swoim sercem i wszystkimi swoimi siłami starał się pozyskać dla lepszego życia i dla Boga ów prosty lud. On też jako pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę zbudowania kościoła w Czarnej – Podbozru koło Łańcuta²⁸.

Sz szczególnie ulubionym miejscem jego podróży katechetycznych została pobliska wieś Sonina, należąca wówczas do parafii łańcuckiej. Ludność jej była bardzo uboga i to zarówno pod względem materialnym jak i duchowym. Często nie miała pojęcia nawet o podstawowych zasadach wiary katolickiej. Wielu jej mieszkańców było analfabetami. Nic więc dziwnego, że początkowo mało kto z nich uczęszczał na jego nauki. A jednak on nie zrażając się tymi trudnościami, okazał się wytrwałym i „sprytnym” nauczycielem. Nie mogąc w żaden inny sposób zebrać grona słuchaczy, siadał po prostu pod ścianą drewnianej kapliczki w Soninie i grał na flecie lub na skrzypcach. Najpierw przybiegały zwabione dźwiękiem muzyki dzieci, po nich przychodzili starsi zaciekawieni tym, co to się we wsi dzieje. Rozsiadłszy się w około słuchacze przysłuchiwali się temu niespodziewanemu koncertowi, a ks. Wogtechowski, gdy tylko zebrała się większa grupka ludzi odkładał instrument na bok i zaczynał katechizację. Sytuacja ta powtarzała się tak długo, aż w końcu sami mieszkańcy zrozumieli wreszcie o co chodzi księdzu i już bez żadnej muzyki „wprowadzającej” przychodzili do kaplicy na katechizację o określonej porze²⁹.

Dbając o „dusze” mieszkańców tej wsi nie zapomniał o. Wogtechowski, o ich potrzebach materialnych. Odwdzieczył im się w swoisty sposób, swą mądrością i wiedzą. Wszak był to okres „pracy organicznej” i „pracy u podstaw”³⁰. A ponieważ

²⁶ *Ibidem*, s. 173-174.

²⁷ *Ewangelia wg św. Mateusza*, rozdz. 5, w. 37, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład...*, k. 2142.

²⁸ Z. Trzeźniowski, *Łańcut i okolice. Przewodnik*, Rzeszów 2009, s. 109.

²⁹ *Wogtechowski Józef ks. (1810-1841-1875)*, [w:] F. Paluszkiewicz, *Mały słownik jezuitów w Polsce*, Warszawa 1995, s. 241. Uwaga: w biogramie tym błędnie podana jest jako jego upodobana miejscowość Solina! Winna być oczywiście wymieniona: Sonina koło Łańcuta!

³⁰ S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964; J. Skowronek, *Praca organiczna*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, red. A. Mączak i in., T. II, Warszawa 1981, s. 131-133.

był urodzonym, zamiłowanym pomologiem (praktykiem a nie teoretykiem), tą właśnie dziedzinę wiedzy wykorzystał, po to aby wzbogacić mieszkańców. Kierując się ich dobrem, zawsze, zwłaszcza gdy przybywali do niego rodzice, prosząc go o chrzest dla swego nowonarodzonego dziecka, jego ojciec musiał zobowiązać się, że zasadzi przy domu choć jedno drzewko owocowe. Ksiądz zawsze służył swą radą i pomocą. Dzięki temu, bardzo szybko Sonina zasłynęła w całej okolicy z przepięknych sadów, przynoszących ich właścicielom spore korzyści. Oprócz tego propagował czytelnictwo, a po każdej katechizacji wyjaśniał trudniejsze problemy gospodarcze³¹.

Jego kaznodziejska sława szybko dotarła też do jego przełożonych, którzy zaczęli się nawet zastanawiać czy nie przenieść go gdzieś na jakąś placówkę, do jakiegoś większego miasta, aby i inteligencja mogła z jego kazań skorzystać. Raz nawet, a było to w 1866 r. został z Łańcuta wysłany do Pragi, gdzie objął urząd kaznodziei. Rzecz ciekawa, ale będąc wśród swoich rodaków, mimo, że darzyli go oni należnym mu szacunkiem, zatęsknił wkrótce za polskim ludem, do którego powrócił i wśród którego pozostał już na zawsze, poświęcając mu ostatnie lata swego życia.

W uroczystość św. Stanisława Kostki, w którą zgodnie ze swoim zwyczajem odprawiał nieszpory w filialnym kościółku w Soninie, który ze jego staraniem został odbudowany i w którym co niedzielę i w święta zbierali się ludzie na modlitwę, zgromadzeni zobaczyli, że ich ukochany ksiądz znacznie podupadł na zdrowiu. Mimo, iż zaczął on naukę po nieszporach, nie zdążył jej już dokończyć, gdyż nagle doznał znacznej trudności w mówieniu. Odwieziony do Łańcuta, nie odzyskał już mowy. Wypowiedział zaledwie kilka słów i mimo zabiegów najwybitniejszych ówczesnych lekarzy, po krótkich, bo dziewięciodniowych cierpieniach, zapatrzonej w wizerunek Boskiego Zbawiciela i jego Matki, zmarł w pełni świadomy, w dniu 23 XI 1875 r. Przed śmiercią przyjął Przenajświętszy Wiatyk i ostatnie namaszczenie olejem św. Odszedł z tej Ziemi, w obecności miejscowych księży, z których jeden udzielił mu jeszcze raz powtórnie ostatniego rozgrzeszenia³².

Ta tragiczna wiadomość lotem błyskawicy obiegła cała okolice. Zaledwie jego zwłoki, ubrane w szaty kapłańskie złożono na marach, a już je, ze łzami w oczach otoczył lud wierny, który doskonale rozumiał jak wielką poniósł stratę. Od świtu aż do późnego wieczora śpiewano pieśni pobożne³³.

W dniu 25 XI 1875 r., tj. w dniu jego urodzin, w obecności licznie zgromadzonego tłumu wiernych przybyłych z całej okolicy, w asyście miejscowego duchowieństwa spoczął na miejscowym cmentarzu. Jego grób łatwo odnaleźć, bo znajduje się tuż obok grobowca kapłanów pracujących w naszej parafii. Grobo-

³¹ T. Bzowski, K. Drzymała, *Wspomnienia naszych zmarłych 1820-1982*, tom IV, *Październik, Listopad, Grudzień*, Kraków 1982, s. 92.

³² *Ibidem*.

³³ O. Józef Wogtechowski *zmarły w Łańcutie d. 23 listopada 1875 r. Nekrolog*, „Wiadomości Kościelne” 1877, nr 22.

wiec jego zaprojektował Kazimierz Mitasieński, którego pracownia znajdowała się w pobliskim Rzeszowie, na Pobitnem przy ul. Głębokiej³⁴.

Summary

Father Józef Wogtechowsky (Vojtechovsky, Wojciechowski) (25 XI 1810-24 XI 1875)

The aim of the article is to remind us of the forgotten figure of a Jesuit associated with our region, a priest of many years' standing and one of the most eminent folk preachers of the nineteenth century. Father Józef Wogtechowsky (Vojtechovsky, Wojciechowski) was born in Prague and graduated from the local seminary. He was an unusually distinguished person, known among others for the development of the city of Łańcut, the local parish and a few nearby towns, and especially a nearby village – Sonina. He led folk missions throughout Galicia. He died in Łańcut and is buried in the local churchyard.

³⁴ W. Helwin, *Stary Cmentarz w Rzeszowie 1792-1909. Na 650-lecie Miasta Rzeszowa przypadające w 2004 roku*, Rzeszów 2002, s. 77, 104 i 124.

Stanisław Dobrowolski

Gminna Biblioteka w Komańczy w latach 1948-1990

Pierwsza informacja w sprawie powołania i organizacji biblioteki w Komańczy po II wojnie światowej pochodzi z 28 lipca 1948 r. Wówczas to Publiczna Powiatowa Biblioteka w Sanoku skierowała pismo do Zarządu Gminy Komańcza w sprawie organizacji bibliotek. Do pisma dołączono *Instrukcję dla bibliotekarza punktu bibliotecznego Publicznej Biblioteki Powiatowej w Sanoku*, która miała stanowić wytyczną dla przyszłego bibliotekarza¹. Ta aktywność była spowodowana zarządzeniami władz centralnych, a przede wszystkim *Okólnikiem nr 54 w sprawie zakładania bibliotek gminnych* z 21 VII 1948 r. wydanym przez Kancelarię Rady Państwa, który określał limit środków przeznaczonych na organizację bibliotek w poszczególnych województwach. W 1948 r. na terenie województwa rzeszowskiego przewidywano organizację 84 bibliotek gminnych. Obowiązkiem gminy, która decydowała się na organizację biblioteki, było dostarczenie odpowiedniego lokalu na pomieszczenie biblioteki wraz z oświetleniem i opałem, dostarczenie odpowiedniego sprzętu, wyszukanie właściwego kandydata na kierownika biblioteki, opłacenie kosztów szkolenia kandydata. Stanowisko kierownika miało być zajęciem dodatkowym. Należało je powierzać nauczycielom czy pracownikom gminy. Władzom gminy pozostawiono wybór roku na organizację biblioteki gminnej².

Pierwotnie organizację biblioteki gminnej w Komańczy planowano na rok 1948. W dniu 23 VIII 1948 r. kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sanoku Zofia Walciszewska skierowała pismo do władz gminy domagając się podania nazwiska kandydata na bibliotekarza. Dnia 26 VIII 1948 r. wójt gminy Józef Solon poinformował, że na bibliotekarza wybrano Mieczysława Krajewskiego, pracownika Zarządu Gminy³.

Mieczysław Krajewski urodził się 1 X 1906 r. Był synem Adama i Heleny. Przed wojną ukończył pięć klas gimnazjum starego typu (inne wykazy podają, że sześć). Przed służbą wojskową pracował jako urzędnik pocztowy, a po wojsku w straży granicznej. Ukończył też kurs dla sekretarzy gminnych we Lwowie. Od 1925 r. pracował w tym charakterze w gminach jednowioskowych. Po wojnie pracował początkowo jako pisarz w Komańczy, a potem referent biura meldunkowego. 8 listopada 1950 r. powołano go na kierownika Referatu Finansowego i

¹ APRzOS, Akta Gminy Komańcza (dalej: AGK), sygn. 93, s. 7-11.

² Tamże, sygn. 93, s. 13-14.

³ Tamże, sygn. 93, s. 15, 17.

prowadzenia spraw z zakresu Urzędu Stanu Cywilnego W późniejszym okresie był także członkiem Gminnej Komisji do Walki z Analfabetyzmem. Wkrótce potem, bo w dniach od 25 do 30 X 1948 r. przebywał na kursie bibliotekarskim w Łańcucie. Wykłady i ćwiczenia odbywały się w świetlicy Państwowego Ośrodka Muzealnego oraz w salach Sokoła. W roku 1950 był także uczestnikiem korespondencyjnego kursu bibliotekarskiego. Z pracy w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Komańczy został zwolniony 30 XI 1951 r. Zgodnie z podjętą wówczas uchwałą miał być skierowany do pracy w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych w Zagórzcu lub do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Komańczy⁴. W czasie jego wyjazdów służbowych w charakterze bibliotekarza zastępowała go Emilia Lotuszkowa, emerytowana nauczycielka⁵. Mieczysław Krajewski był bibliotekarzem jeszcze w 1958 r.. Jego nazwisko odnajdujemy bowiem wśród członków Gromadzkiego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego, który został powołany do życia 30 listopada 1958 r.⁶ Później biblioteką opiekowała się Maria Krajewska, którą odnajdujemy w protokole zdawczo-odbiorczym z 1962 r.

O powołaniu biblioteki Gminna Rada Narodowa w Komańczy debatowała już 11 IX 1948 r.. W podjętej wówczas uchwale nr 20 czytamy, że Rada postanowiła zorganizować przy pomocy Inspektoratu Szkolnego Sanok i Powiatowej Biblioteki gminna bibliotekę w Komańczy i w tym celu wysłać na kurs kandydata na gminnego bibliotekarza, przy czym koszt kursu pokryje Zarząd Gminy. Równocześnie poleca Gminnej Komisji Oświatowej zająć się przygotowaniem lokalu na bibliotekę i postarać się o potrzebny sprzęt, przy czym otwarcie biblioteki winno nastąpić jak najwcześniej, a bezwarunkowo w 1948 r.⁷

Zarząd Gminy Komańcza zwrócił się z wnioskiem do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie w sprawie udzielenia 50 tys. zł subwencji na organizację gminnej biblioteki. Pieniądze miały być przeznaczone na zakup dwóch szaf, względnie regałów, stołu, czterech krzeseł oraz skrzynki na kartotekę i środków pomocniczych, jak lampa naftowa⁸. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie z dnia 30 XI 1948 r. przyznało Zarządowi Gminy w Komańczy subwencję na ten cel w wysokości 100 tys. zł. Z tej subwencji 20 tys. przeznaczono na remont lokalu, zakup urządzeń bibliotecznych (17 tys.) oraz na płacę bibliotekarza (3 tys.). Pozostałą kwotę otrzymała Powiatowa Biblioteka w Sanoku na zakup i oprawę księgozbioru z przeznaczeniem dla Komańczy⁹.

Nim jednak została zorganizowana biblioteka gminna, a jej księgozbiór udostępniono czytelnikom, to już 8 grudnia 1948 r. zaczęła funkcjonować biblioteka Gminnego Związku „Samopomoc Chłopska” w Komańczy. Jej kierownikiem także był Mieczysław Krajewski. W tej bibliotece było wówczas łącznie 68 książek (11 powieści, 3 tomy wierszy, 8 sztuk scenicznych, 46 pozycji naukowych w tym 24 z zakresu rolnictwa i 22 z tematyki społecznej). Zarejestrowanych użyt-

⁴ Tamże, sygn. 93, s. 17-22, 37, 113, sygn. 9, s. 15, 58-59, 459.

⁵ Tamże, sygn. 93, s. 63, 101.

⁶ APRzOS, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Komańczy (dalej: PGRNwK), sygn.20, s. 34.

⁷ APRzOS, AGK, sygn. 5, s. 17.

⁸ Tamże, sygn. 93, s. 29-31.

⁹ Tamże, sygn. 94, s. 121.

kowników było 30 (14 mężczyzn, 8 kobiet i 8 młodzieży do lat 21). Biblioteka była otwierana na żądanie czytelnika i nie było tam czytelnik. Kierownictwo biblioteki w pierwszej kolejności zabiegało o zakup książek znanych polskich pisarzy, jak powieści Henryka Sienkiewicza czy Stefana Żeromskiego¹⁰.

Oficjalnie Gminna Biblioteka w Komańczy została otwarta 1 V 1949 r. w czasie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy. Takie masowe obchody organizowano corocznie w całej Polsce. Według pierwszego sprawozdania było w niej 356 egzemplarzy różnych książek. Dopiero jednak 28 V 1949 r. do Inspektoratu Szkolnego w Sanoku została przesłana karta rejestracyjna biblioteki. Według niej w bibliotece było 122 tytuły, a liczba korzystających wynosiła 25 osób. 2 V 1949 r. otwarto punkt biblioteczny w Wisłoku z 37 książkami, a 3 maja 1949 r. punkt biblioteczny w Turzańsku z 28 tytułami. Planowano ponadto otwarcie podobnych punktów w Kulasznie i w Szczawnem¹¹.

Obie biblioteki połączono ze sobą i mieściła się ona w drewnianej świetlicy gminnej. Wśród osób, które przeczytały najwięcej książek wymieniano w 1950 r. Annę Czurma, Anastazję Pengryn, Jana Dołyckiego, Stefana Chonika, Stefana Barnę i Stefana Kucapa. Najbardziej popularnymi książkami były powieści Henryka Sienkiewicza, Karola Bunscha, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta czy Stefana Żeromskiego¹².

Uruchomienie biblioteki w Komańczy było znacznym krokiem w przód. W 1947 r. bowiem na terenie powiatu Sanockiego funkcjonowała jedna biblioteka państwowa. W roku 1955 takich bibliotek było już dziewięć, a wśród nich i ta w Komańczy. W roku 1960 bibliotek było 25, a dopiero w 1963 cały powiat został objęty siecią bibliotek państwowych¹³.

Ze skrótego sprawozdania z 6 II 1951 r. złożonego podczas sesji przez M. Krajewskiego wynika, że działały trzy punkty biblioteczne – w Radoszycach (16 czytelników), Wisłoku (26 czytelników) i Turzańsku (22 czytelników). Najwięcej zarejestrowanych czytelników było w Komańczy – 95. Według zestawienia z 1949 r. wynika, że punktem bibliotecznym w Turzańsku kierowała Helena Chrzanowska, a w Wisłoku Wielkim – Bronisław Strycharz. W punktach wypożyczano książki dwa razy w tygodniu popołudniu. Według sprawozdawcy gminna biblioteka miała 1300 tytułów. Dla porównania – w tym czasie na terenie gminy mieszkało 387 osób. Kontrolująca sporadycznie działalność biblioteki Komisja Oświaty oceniała, że w bibliotece panuje porządek, a książki są oprawione¹⁴. Ocena działania biblioteki na początku lat pięćdziesiątych była pozytywna, ale bardzo enigmatyczna. W sprawozdaniu przedłożonym na sesji 24 IV

¹⁰ Tamże, sygn. 93, s. 37-38.

¹¹ Tamże, sygn. 93, s. 49, 59-60.

¹² Tamże, sygn. 93, s. 91-92.

¹³ APRzOS, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku (dalej: PPRNwS), sygn. 2706, k. 95.

¹⁴ APRzOS, AGK, sygn. 9, s. 103, 143, 241, 513, 525, Powiatowa Rada Narodowa w Sanoku (dalej: PRNwS), sygn. 273, s. 11.

1952 r. czytamy jedynie, że *na terenie Komańczy istnieje dobrze prosperująca biblioteka gminna*¹⁵.

Wydatki na bibliotekę były jednak skromne. W budżecie na rok 1953 przewidywano na ten cel 600 zł i była to taka sama kwota, jak w roku poprzednim. Wydatki były bardzo sztywne, ponieważ książki do biblioteki kupowane były przez Publiczną Powiatową Bibliotekę w Sanoku¹⁶.

Ogólnie jednak czytelnictwo rozwijało się powoli. W sprawozdaniu za 1951 r. podkreślano, że czytelnictwo jest słabe, a z biblioteki, która liczyła 1150 książek, korzystała głównie młodzież szkolna. W czasie corocznie organizowanego Dnia Oświaty, Książki i Prasy propagowano czytelnictwo, organizowano skromne wystawy czy też rozprowadzano książki bezpośrednio w domach¹⁷.

Wytyczne z Biblioteki Powiatowej w Sanoku zalecały, aby sołtysi w poszczególnych gromadach zachęcali do czytelnictwa oraz wspomagali osoby odpowiedzialne za punkty biblioteczne. 12 IX 1953 r. powołano w Komańczy nawet Gminną Komisję Rady i Czytelnictwa. W jej skład weszło 7 osób, które były odpowiedzialne za poszczególne miejscowości – przewodniczący Jan Słyszcz (Turzańsk), Zygmunt Zarębski (Wisłok), Michał Kowalik (Komańcza), Tadeusz Gondola (Radoszyce), Florian Solek (Czystogarb), Mieczysław Krajewski i Stanisław Rajchel. Komitet zajmował się nie tylko sprawami biblioteki, ale i także prowadził sprawy z wiązane z likwidacją analfabetyzmu na terenie gminy¹⁸.

W 1953 r. w siedzibie biblioteki, która mieściła się w starej świetlicy gromadzkiej, postanowiono umieścić przedszkole (nową świetlicę zaczęto budować w roku 1950). Stąd też planowano przeniesienie biblioteki do prywatnego domu, który należał do Pauliny Sech. Większość pomieszczeń zajmowało tam Nadleśnictwo Wisłok Wielki. Władze gminy wystosowały nawet list do Rejonu Lasów Państwowych w Sanoku z prośbą o opróżnienie jednego pomieszczenia, gdzie zamierzano umieścić bibliotekę¹⁹. Ostatecznie jednak bibliotekę ulokowano w pomieszczeniach Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Komańczy, co znacznie utrudniało dostęp do niej. Członkowie Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej debatowali nad tą kwestią 6 VI 1961 r. W protokole czytamy zaś, że *„ob. Tadeusz Dębiec – przewodniczący GRN naświetlił o słabej działalności biblioteki gromadzkiej w Komańczy, która w ogóle można to nazwać, że jest nieczynna, przez brak lokalu. Do chwili obecnej biblioteka mieści się w jednym pokoju w biurze GS. GS zaprzeczył użytkowanie tego pokoju na bibliotekę, dlatego że do korzystania z biblioteki przechodzi się przez biura GS, co jest niewskazane przez zachowanie tajemnicy służbowej”*²⁰. W tej sytuacji członkowie Prezydium postanowili przeznaczyć na bibliotekę pomieszczenie zajmowane dotychczas przez pracownika Milicji Obywatelskiej – Ziemińskiego, który w tym czasie właśnie zmieniał mieszkanie²¹.

¹⁵ APRzOS, AGK, sygn. 8, s. 119.

¹⁶ Tamże, s. 193.

¹⁷ Tamże, sygn. 93, s. 137-138, 149, sygn. 8, s. 27-28, sygn. 9, s. 233.

¹⁸ Tamże, sygn. 93, s. 165, sygn. 9, s. 785.

¹⁹ Tamże, sygn. 95, s. 1-3, PPRNwS, sygn. 2716, s. 17.

²⁰ APRzOS, PGRNwK, sygn. 7, s. 23.

²¹ Tamże.

Biblioteka jednak została umieszczona w budynku Gromadzkiej Rady Narodowej, gdzie zajmowała jedno pomieszczenie o powierzchni 38 m² i jej stan określano jako dobry²². Bardziej szczegółowe dane pochodzą z 1962 r. 12 I 1962 r. prowadząca wówczas bibliotekę w Komańczy Maria Krajewska w obecności przedstawicieli powiatu przekazała bibliotekę nowej opiekunce - Rozalii Faroń. W tym czasie lokal biblioteki składał się z dwóch pomieszczeń w budynku GRN. W bibliotece był duży stół, 3 stoliki świetlicowe, 8 regałów, 4 portrety, godło, tablica klasyfikacyjna, 8 krzeseł, 2 taborety, 4 karnisze, 2 kosze na śmiecie, 2 firanki, 4 lambrekiny, 2 wycieraczki, szczotki, miotły, nakrycia na stoły. W bibliotece był zarówno katalog alfabetyczny, jak i działowy. Karty książek ułożone były numerycznie, podobnie karty czytelnika. Według inwentarza w bibliotece było 4315 woluminów, a w punktach bibliotecznych 378. Biblioteka miała zarejestrowanych 242 czytelników²³.

Kilka lat później, bo w 1969 r. Bogumiła Borkowska zwracała uwagę na wzrastające trudności w bibliotece, gdzie nie było ogrzewania, a zwiększający się zasób trudno było już pomieścić w dwóch pomieszczeniach. Tym bardziej, że liczba mieszkańców Komańczy ciągle wzrastała. W 1965 r. na stałe mieszkało tu 2335 osób, a w 1969 już 2620²⁴.

Współpraca jednak pomiędzy władzami Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Komańczy, a Rozalią Faroń nie układała się, co skłoniło dyrektora Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Sanoku do interwencji u władz powiatowych. W liście czytamy, że *stosunek Gromadzkiej Rady Narodowej do Gromadzkiej Biblioteki w Komańczy jest negatywny. Nowa bibliotekarka, która pracuje od 15 stycznia 1962 r. jeszcze dotychczas nie otrzymała poborów. Przewodniczący oświadczył, biblioteka go nie obchodzi i bibliotekę nie będzie się interesował. Dnia 25 marca b.r. miała się odbyć konferencja czytelnicza, na której miał przewodniczyć przewodniczący GRN i na ta konferencję pojechał instruktor PiMBP ob. Janina Gorączko – niestety konferencja się odbyła z winy przewodniczącego. Podobny stosunek przewodniczącego jest do Gromadzkiej Biblioteki w Wisłoku Wielkim. Przewodniczący tak szykanuje kierownika GPB ob. Makarę Kazimierza, że on zmuszony był złożyć rezygnację z pracy i na jego miejsce nie mamy pracownika z wykształceniem średnim*²⁵.

Ta sytuacja najprawdopodobniej doprowadziła do kolejnej zmiany. W zestawieniu bibliotek z końca 1962 r. wynika bowiem, że kierownikiem była już wówczas Bogumiła Borkowska, która kierowała nią do 1971 r.²⁶. Na posiedzeniu Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Komańczy dnia 10 IX 1971 r. rozpatrywano bowiem kandydatury na nowego opiekuna miejscowej biblioteki. Wpłynęło cztery podania – Bronisławy Dębickiej, Julii Krasoń, Marii Kucap i Danuty Pengryn. Spośród nich do pracy została przyjęta Bronisława Dębicka²⁷. Gromadzka Biblioteka w Komańczy zatrudniała bowiem jednego bibliotekarza²⁸.

²² APRzOS, PPRNwS, sygn. 2679, b.p.

²³ Tamże, sygn. 2693, k. 3.

²⁴ APRzOS, PGRNwK, sygn. 45, s. 48, 52, sygn. 57, s. 22, sygn. 40, s. 143.

²⁵ APRzOS, PPRNwS, sygn. 2692, s. 41.

²⁶ Tamże, sygn. 2693, k. 17, sygn. 2709, k. 58, 83.

²⁷ APRzOS, PGRNwK, sygn. 27, s. 99-103.

²⁸ APRzOS, PPRNwS, sygn. 2683, k. 5.

Natomiast w obronie swojej biblioteki w 1962 r. stanęli mieszkańcy Wisłoka Wielkiego, którzy wystosowali do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Komańczy list z prośbą postulując uruchomienie biblioteki przez cały tydzień i przyznanie całego etatu dla bibliotekarza. Biblioteka bowiem była dla nich jedynym miejscem, gdzie mogli się spotkać zarówno starsi, jak i młodszy. Dobre chęci jednak nie zawsze wystarczały. Pracująca w niej od 15 września 1967 r. Elżbieta Szymańczuk zwracał w swoim sprawozdaniu na brak dbałości o stan książek, brak katalogów, źle wypełnione karty czytelników. W tym okresie biblioteka została przeniesiona do miejscowej szkoły. Dwa lata później sytuacja niewiele się poprawiła. W sprawozdaniu odnajdujemy informacje o nikłym zainteresowaniu mieszkańców czytelnictwem oraz braku odpowiedniego lokalu. Biblioteka głównie z książką docierała do szkoły, gdzie odbywały się inscenizacje oparte na literaturze pięknej²⁹.

Ze sprawozdania za rok 1962 wynika, że biblioteka miała ogółem 5177 woluminów (łącznie z punktami bibliotecznymi), a zarejestrowanych użytkowników było 432. Najchętniej wypożyczano literaturę piękną i wśród czytelników przeważała młodzież szkolna. Niewielkie natomiast zainteresowanie było wśród korzystającym działem naukowym czy rolniczym³⁰.

W maju 1963 r. w ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy w bibliotece w Komańczy oddano do użytku nową czytelnię. Czytelnia dodatkowo otrzymała wyposażenie i radio z adapterem³¹. W *Informacji o działalności kulturalno-oświatowej pow. Sanok po XII Plenum KC PZPR z 1964 r.* wynika, że w Komańczy działalność kulturalna była stosunkowo dobrze zorganizowana. W raporcie czytamy, że *w poszczególnych ośrodkach, a zwłaszcza w Komańczy i Mokrem są dobrze zorganizowane ośrodki pracy k.o.. Pracują tam regionalne zespoły ukraińskie, kluby prasy, świetlice, biblioteki i czytelnie. Niektóre problemy związane ze współżyciem Polaków, Ukraińców, a miało to miejsce w Komańczy nie układały się najlepiej. Sprawą tą na sesji wyjazdowej w Komańczy zajęła się bezpośrednio Komisja Narodowościowa KW PZPR w Rzeszowie i od tego czasu sytuacja uległa znacznej poprawie*³².

W Komańczy znajdowała się wówczas sala wiejska, która w 1958 r. została wydzierżawiona Okręgowemu Zarządowi Kin w Rzeszowie. W ten sposób powstało w Komańczy stałe kino „Krokus”, gdzie filmy wyświetlano we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. Do Komańczy docierało także kino objazdowe, które jednak miało spore trudności z wynajęciem sali na projekcje³³. W 1963 r. uruchomiono Klub Prasy i Książki „Ruch”, a w 1967 Klub Rolnika³⁴. Działająca w Komańczy klubokawiarnia, prowadzona przez Marię Szary, przyczyniła się jednocześnie do unormowania funkcjonowania biblioteki. Z informacji przedłożonej w 1964 r. przez Bogumiłę Borkowską czytamy bowiem, że *z chwilą utworzenia w Komańczy kluboczytelni jest większy spokój w pomieszczeniu biblioteki, gdyż pijaństwo*

²⁹ APRzOS, PGRNwK, sygn. 85, s. 102, sygn. 40, s. 31, 39; PPRNwS, sygn. 2692, s. 70, 71.

³⁰ APRzOS, PGRNwK, sygn. 6, s. 24-25.

³¹ APRzOS, PPRNwS, sygn. 2704, s. 51, 59.

³² Tamże, sygn. 2695, s. 4.

³³ Tamże, sygn. 2679, k. 96, sygn. 2689, s. 30, sygn. 2692, k. 104, sygn. 2694, s. 12.

³⁴ Tamże, sygn. 2682, k. 8, sygn. 2708, s. 110.

w kawiarni zostało zlikwidowane³⁵. Nie zapewniało to jednak całkowitego komfortu pracy, bo pomieszczenia biblioteki latami nie były remontowane, a naprawy ograniczono do drobnych zabiegów kosmetycznych, jak malowanie. Dyskusje zaś na sesjach były często jałowe i ograniczały się do dobrych chęci³⁶.

Zgodnie z wykazem z 7 VIII 1968 r. działała Gromadzka Biblioteka w Komańczy, a punkty biblioteczne w Czystogarbie, Dołżycy, Radoszycach, Smolniku. Ponadto działała Gromadzka Biblioteka w Szczawnem, której podlegały punkty w Turzańsku, Wysoczanach i Kulasznie³⁷. Biblioteka w Szczawnem mieściła się wówczas w hotelu Nadleśnictwa Zagórz. Natomiast w Rzepedzi mieszkańcy hotelu robotniczego mieli własną świetlicę, gdzie była także biblioteka³⁸.

Z zestawienia późniejszego wynika, że punkty biblioteczne w 1969 r. działały na terenie Dołżycy (Tylka), Smolnika (Helena Selena), Czystogarbu (Antoni Zarębski), Radoszyc (Maria Gosztyła), Łupkowa (Maria Majka), Duszatyna (Wanda Janusz), Turzańska (Jan Sikora), Wysoczan (Helena Drozd), Moszczanicu (M. Jaworski). Punkty biblioteczne znajdowały się zazwyczaj w domach prywatnych lub przy świetlicach wiejskich³⁹.

Ta sytuacja wpisywała się w ogólną sytuację rozwoju czytelnictwa na terenie powiatu sanockiego. W 1968 r. w powiecie sanockim było 34 biblioteki gromadzkie, a około 20 tys. osób korzystało z bibliotek. W bibliotekach powiatu było 170 tys. woluminów⁴⁰.

Biblioteka nie tylko wypożyczała książki, ale także organizowała różne odczyty i spotkania. Szereg tych działań wynikało z planu powiatowego, a ten był uwarunkowany polityką państwa. Jedną z ciekawszych akcji prowadzoną w 1966 r. było wyszukiwanie świadków i zbieranie relacji o przeszłości w ramach utrwalania pamięci minionych okresów. Oczywiście prowadzono cykle dla dzieci np. ilustrowania ulubionych książek dla dzieci czy wieczory bajek. Taką akcję zorganizowano np. w Rzepedzi, gdzie działa Osiedlowa Biblioteka Gromadzka⁴¹. Stałym elementem były różne gazetki tematyczne z okazji świąt narodowych. Odbywały się eliminacje zespołów artystycznych, promowano nowości wydawnicze, czy też organizowano zabawy dla dzieci z okazji Dnia Dziecka. Organizowano także inne wykłady. W 1968 r. wykład na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w rolnictwie wygłosił Zdzisław Milczarski. W ramach corocznych cykli odbywały się spotkania z działaczami kultury. Informacje jednak o tych imprezach nie zawsze docierały do odbiorców. Tymczasem biblioteka organizowała stałe wystawki nowości, wieczory literackie poświęcone poszczególnym autorom oraz pogadanki z zakresu rolnictwa prowadzone przez agronoma gromadzkiego. W 1966 r. poświęcono specjalny wieczór dyskusyjny twórczości Henryka Sienkiewicza oraz zorganizowano konkurs ze znajomości jego dzieł, a

³⁵ APRzOS, PGRNwK, sygn. 75, s. 9-10.

³⁶ Tamże, sygn. 68, s. 42-43, sygn. 85, k. 80.

³⁷ APRzOS, PPRNwS, sygn. 2685, s. 7.

³⁸ Tamże, sygn. 2691, s. 20.

³⁹ Tamże, sygn. 2710, s. 110-111.

⁴⁰ Tamże, sygn. 2709, k. 198, sygn. 2710, s. 109.

⁴¹ Tamże, sygn. 2708, k. 4, sygn. 2707, k. 153, k. 49, k. 42.

w 1969 r. podobną akcję zorganizowano w związku z rocznicą urodzin Stanisława Wyspiańskiego. Wieczór dyskusji nad „Weselem” prowadziła nauczycielka Albina Gacek. Biblioteka brała udział także w konkursach ogólnopolskich, z których najpopularniejsze to „Złoty Kłosa dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika”. W bibliotece można była także poczytać gazety. Główne tytuły, to „Nowiny”, „Gromada-Rolnik Polski”, „Tygodnik Kulturalny”, „Przekrój”. Z czytelnicy w większości korzystały osoby dorosłe⁴².

W bibliotece sporadycznie pojawiali się lokalni twórcy kultury czy też inne osoby związane w przeszłości z tymi terenami. W sierpniu 1967 r. w bibliotece odbyło się spotkanie z Janem Gerhardem⁴³.

Zmiany w administracyjnym podziale kraju pociągnęły także za sobą zmiany organizacyjne. Z dniem 1 I 1973 r. zaczęła bowiem funkcjonować gmina Komańcza, w skład której weszły miejscowości na terenie byłego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Szczawnem. W 1976 r. dodatkowo, po likwidacji gminy Jaśliska, włączono do gminy Komańcza obszary Darowa, Jasiela, Moszczańca, Polan Surowicznych, Rudawki Jaśliska i Surowicy⁴⁴.

Pod względem organizacyjnym w Urzędzie Gminy utworzono stanowisko referenta ds. oświaty, kultury, zdrowia, kultury fizycznej i turystyki, który zajmował się m.in. koordynowaniem działalności organizacji społecznych prowadzących działalność kulturalno-oświatową i czytelnicy⁴⁵.

Powstanie większego organizmu nie poprawiło stanu biblioteki. Biblioteka w Komańczy mieściła się wówczas w wynajętych dwóch pomieszczeniach w domu prywatnym. Był to lokal ciemny, podłogi z płyt wiórowych w jednym pomieszczeniu załamane. Obecnie Urząd Gminy płaci czynsz w wysokości 500 zł miesięcznie. Właściciel nie wyraża w dalszym ciągu zgody na tak niski czynsz. Umowa zawarta jest na 5 lat czyli do roku 1975. Jeżeli właściciel budynku złoży wypowiedzenie Urząd Gminy będzie zmuszony zabezpieczyć właściwsze pomieszczenie na cele biblioteki. W obecnych warunkach praca jest bardzo trudna tym bardziej, że porą zimową jest bardzo zimno⁴⁶. Trudna sytuacja panowała także w Szczawnem, gdzie lokal nie był od lat remontowany. W tej sprawie liczono jednak na pomoc pobliskiej jednostki wojskowej. Z planów tych jednak nic nie wyszło i rok później opis sytuacji bibliotek przedstawiano w podobnym duchu. Najlepsza sytuacja miała być w bibliotece w Mokrem, gdzie należało jedynie poprawić elewację. Natomiast kryzys w Komańczy postanowiono rozwiązać poprzez zmniejszenie ilości książek i przekazanie ich do innych placówek kulturalnych na terenie gminy czy powiatu⁴⁷.

Plany społeczno-gospodarczego rozwoju gminy do roku 1990, opracowywane pod koniec 1978 r., przewidywały nowe pomieszczenia na biblioteki, zarówno w Komańczy, jak i w Rzepedzi i Szczawnem. Przewidywano, że filie bibliotek powstaną w Smolniku, Nowym Łupkowie i Turzańsku. Zamierzano także roz-

⁴² Tamże, sygn. 2699, s. 13, sygn. 2707, k. 60, sygn. 2705, s. 40, PGRNwK, sygn. 6, s. 8-9, sygn. 57, s. 90, sygn. 40, s. 38, sygn. 45, s. 52.

⁴³ APRzOS, PGRNwK, sygn. 85, s. 104.

⁴⁴ APRzOS, Gminna Rada Narodowa w Komańczy (dalej: GRNwK), sygn. 5, s. 142.

⁴⁵ APRzOS, Urząd Gminy w Komańczy (dalej: UGwK), sygn. 59, s. 13-14.

⁴⁶ APRzOS, GRNwK, sygn. 5, s. 32.

⁴⁷ Tamże, s. 31, 62.

wijać czytelnictwo w osadach leśnych i mniejszych miejscowościach. Ambitne założenia zakładały, że do 1990 r. biblioteka w Komańczy będzie miała 40 tys. woluminów. Z tych ambitnych planów jedynie w 1981 r. utworzono punkt biblioteczny w Turzańsku⁴⁸. W okresie kryzysu nie powiększono sieci bibliotek na terenie gminy. W założeniach lokalnych planistów z 1982 r. należało skupić się na powiększaniu księgozbioru. Jednak plan społeczno-gospodarczego rozwoju gminy na lata 1983-1985 zakładała powiększanie sieci punktów bibliotecznych, ale bez konkretnych miejscowości. Całością prac kulturalnych na terenie gminy zajmował się Gminny Ośrodek Kultury. Cała działalność kulturalna na terenie gminy skupiała się w połowie lat osiemdziesiątych na klubach „Rolnika”, Zakładowym Klubie „Jubilat” w Rzepedzi, czterech bibliotekach publicznych, sześciu punktach bibliotecznych i trzech świetlicach wiejskich⁴⁹. Krytycznie wypadła zaś ocena działalności bibliotek. W sprawozdaniu za 1985 r. czytamy, że *Gminna Biblioteka Publiczna wraz z filiami ogranicza się tylko do wypożyczania książek, nie prowadzi natomiast większej działalności oświatowej i popularyzatorskiej. Jedną z przyczyn tego stanu jest mała baza lokalowa*⁵⁰. W 1986 r. planowano przeniesienie biblioteki gminnej do przyszłego, nowego budynku Urzędu Gminy, ale nie konkretyzowano tych działań. Pomimo tego, spośród innych placówek kulturalnych, biblioteki pochłaniały najwięcej środków – głównie płace bibliotekarzy. W 1987 r. na biblioteki wydano łącznie 1 mln 844 tys. zł, na świetlice 202 tys., a na GOK 633 tys.. W 1987 r. było cztery biblioteki na terenie gminy i pięć punktów bibliotecznych⁵¹.

W 1985 r. kierownikiem Gminnej Biblioteki Publicznej w Komańczy była Ewa Stanikowska, która figuruje w zarządzeniu w sprawie inwentaryzacji filii biblioteki w Rzepedzi, którą przejmowała Elżbieta Madej⁵².

Zarządzeniem nr 8/86 Naczelnika Gminy Komańcza z dnia 15 VI 1986 r. nadany został nowy statut Gminnej Bibliotece Publicznej w Komańczy. Była to pierwsza poważna zmiana organizacyjna od 15 III 1974 r. kiedy to powołano Gminną Bibliotekę Publiczną w Komańczy. Siedzibą biblioteki była Komańcza i nadzór organizacyjny nad nią sprawował Naczelnik Gminy, a merytoryczny Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krośnie.

Biblioteka służyła rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb czytelniczych społeczeństwa, a w szczególności zadania te realizowała poprzez:

- gromadzenie i opracowywanie materiałów bibliotecznych. Szczególny nacisk kładła na wydawnictwa regionalne;
- udostępnianie zbiorów bibliotecznych na miejscu i ich wypożyczenie czytelnikom;
- prowadzenie działalności informacyjno-bibliograficznej, popularyzację książek i czytelnictwa,

⁴⁸ Tamże, sygn. 3, s. 61, 198.

⁴⁹ Tamże, s. 243, 330, sygn. 4, s. 182.

⁵⁰ Tamże, sygn. 4, s. 138.

⁵¹ Tamże, s. 315-316, 463, 471.

⁵² APRzOS, UGwK, sygn. 68, s. 29.

-
- organizowanie czytelnictwa i udostępnianie materiałów ludziom chorym, starszym, niepełnosprawnym;
 - sprawowanie nadzoru organizacyjnego nad filiami;
 - współdziałanie z innymi bibliotekami.

Na czele biblioteki stał kierownik, który kierował jej działalnością, reprezentował bibliotekę na zewnątrz i odpowiadał za nią. Kierownik był powoływany przez Naczelnika Gminy w porozumieniu z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krośnie⁵³.

Prowadzone w latach osiemdziesiątych sporadyczne kontrole wewnętrzne biblioteki w Komańcza nie wykazywały większych uchybień. Gorsza sytuacja była w Szczawnem, gdzie biblioteka znajdowała się w starym, zagrzybionym, ciemnym baraku⁵⁴.

Summary

The Commune Library in Komańcza in the years 1948–1990

The library in Komańcza, opened as a cultural institution on March 1st 1949, was a feature of post-Second World War reconstruction. In the article the activity of the library in the years 1949 to 1989 is described. In the data analysis I relied on materials collected in the Sanok branch of the National Archive in Rzeszów.

Komańcza library was one of a few cultural institutions in the commune to have branches in Turzańsk and Wisłok Wielki. Later some libraries which before 1973 had prospered as independent units, e.g. in Szczawnem, were added. After administrative reforms and the creation of communes, the Commune Library in Komańcza was created with subordinate branches in local towns.

The library's collection, mainly comprising fiction, started life under the direction of Mieczysław Krajewski with just 122 titles. In the early days the library was located in a private house, and later in the registered office of the local Commune Cooperative Society 'Samopomoc Chłopska' [peasant mutual aid], before being finally transferred to the Gromadzka National Council building. Until 1975 the library was financed from the district budget, with council authorities also allocating funds. Later it was financed by the commune which obtained subsidies from the cultural development fund, supplemented by contributions from the commune's own resources.

⁵³ Tamże, s. 56-59.

⁵⁴ Tamże, sygn. 127, s. 7, 27, 38.

OMÓWIENIA I RECENZJE

Szymon Wrzesiński, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu, Zakrzewo 2010, ss. 187, il., bibliogr.*

W lipcu 2010 roku na rynku wydawniczym staraniem Wydawnictwa Republika ukazała się w Zakrzewie niezwykle interesująca książka autorstwa Szymona Wrzesińskiego, poświęcona urzędowi kata w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu.

Autor jest absolwentem Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych (2002) oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego (2005). Jest miłośnikiem historii społecznej i to, zarówno tej duchowej jak i materialnej. Do tej pory opublikował wiele prac naukowych i książek popularnonaukowych¹. Jest znanym historykiem i popularyzatorem wiedzy historycznej.

Jego najnowsza publikacja została poświęcona instytucji kata w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu. Funkcjonowanie tego urzędu uznawanego w dawnych czasach za niegodne rzemiosło², na przestrzeni wieków wywoływało liczne kontrowersje i spory. Ta krwawa profesja zawsze budziła powszechną odrazę społeczną i wywoływała spore emocje. Dopiero w ostatnich latach obserwujemy, coraz bardziej rzeczową i stonowaną dyskusję społeczną i naukową.

W dawnych wiekach cały system egzekwowania prawa spoczywał w dużej mierze w rękach kata i jego pomocników zwanych często pachółkami. W literaturze przedmiotu, w ikonografii oraz w powszechnej świadomości społecznej kat jest najczęściej przedstawiany jako zakapturzony mężczyzna z toporem lub mieczem w ręku. Nic więc dziwnego że powszechnie budził odrazę, zwłaszcza współczesnych, którzy na własne oczy mogli oglądać go „w pracy”.

Prowadzona w okresie średniowiecza lokacja miast na prawie magdeburskim dała m.in. początek instytucjom ówczesnego sądownictwa, takim jak sąd ławniczy czy sąd zamkowy. W związku z tym w mieście pojawił się kat, prę-

¹ Sz. Wrzesiński, *Wspólniczki szatana. Czarownice na ziemiach polskich*, Warszawa 2006; *Krwawa profesja. Rzecz o katach i ofiarach*, Kraków 2006; *Polscy krzyżowcy. Tajemnice średniowiecznych krucjat*, Warszawa 2006; *Joannici na ziemiach polskich*, Warszawa [2007]; *Potępieńcy średniowiecznej Europy*, Kraków 2007; *Oddech śmierci. Życie codzienne podczas epidemii*, Kraków 2008; *Tajemnice rycerzy. Życie codzienne śląskich feudałów*, Zakrzewo 2008; *Pomniki bólu i śmierci. Zabytki dawnego prawa na ziemiach polskich*, Zakrzewo 2009; *Templariusze w Polsce*, Warszawa 2009; *Inkwizycja na ziemiach polskich*, Zakrzewo 2009 – zob. też recenzję tej pracy: B. Stępień, „Prace Historyczno-Archiwalne”, T. XXII, Rzeszów 2010, s. 267-274.

² H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986.

gierz, szubienica itd. Kat, oprawca, siepacz, „magister justitiae”, „mistrz sprawiedliwości” był nie tylko funkcjonariuszem miejskim, ale i urzędnikiem sądowym, „egzekutorem sprawiedliwości” odpowiedzialnym jednocześnie za wykonywanie wszystkich orzeczonych przez sąd wyroków i kar: śmierci, chłosty, piętnowania, okaleczenia itd.

Kat brał też udział w śledztwie, bo tylko on mógł stosować tortury i w razie potrzeby torturował podejrzanych. Z reguły izby tortur znajdowały się w miejscowym ratuszu. Jak wyglądało takie urzędowanie („przesłuchanie”) możemy się dowiedzieć z „Opisu obyczajów” Jędrzeja Kitowicza³.

Kat zarządzał także miejscowym więzieniem. Ponieważ utrzymanie kata sporo kosztowało, to nie każde miasto w dawnej Polsce (zwłaszcza te mniejsze) mogło sobie nań pozwolić.

Droga do objęcia urzędu katowskiego nie była jednak łatwa. Najczęściej wiodła do niego przez...miejscowe więzienie, gdyż ze względu na powszechną odrazę, nikt nie chciał dobrowolnie zajmować się tym rzemiosłem. Dlatego w praktyce, zgodnie z ówczesną tradycją, katami zostawali najczęściej byli przestępcy, którym w zamian darowano karę śmierci. Podobnie skazanej kobiecie, która zgodziła się zostać żoną kata darowano zasądzoną karę, a nawet życie.

Sz. Wrzesiński w swej pracy na podstawie zachowanych źródeł historycznych oraz dotychczasowej literatury przedmiotu ukazał funkcjonowanie urzędu kata w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu. Sama konstrukcja tej książki jest bardzo przejrzysta. Składa się ona z wstępu, trzech zasadniczych rozdziałów, które dodatkowo dzielą się na krótkie, osobno zatytułowane podrozdziały. Pracę zamyka obszerna bibliografia.

Zebrane w tej publikacji liczne cytaty, zaczerpnięte z różnych źródeł historycznych, pozwalają na wyrobienie sobie własnego zdania o działalności katów w dawnej Polsce. Dzięki temu zabiegowi, autor pozwolił aby w jego pracy „przemówiły”, niekiedy trudno dostępne, źródła historyczne. Niewątpliwie skromne ramy wydawnicze, nie pozwoliły autorowi, na zamieszczenie w tej publikacji wszystkich, znanych mu i dostępnych dokumentów świadczących o codziennej „pracy” katów w dawnych wiekach.

Mimo to, opracowanie Wrzesińskiego, jest jedną z pierwszych tego typu w Polsce, książką poświęconą tej problematyce, zawierającą tak wielką ilość cytowanych źródeł historycznych. Niestety publikacja ta ma pewną zasadniczą wadę, która dyskwalifikują ją jako pracę naukową – Autor nie opatrzył ją żadnymi przypisami! Najczęściej podaje tylko tytuł dzieła z którego zaczerpnął dany cytat. W przypadku źródeł drukowanych np. kronik nie podaje nawet tego, które wydanie cytuje! Nie wspominając już o miejscu, roku wydania, czy też stronie (stronach), które przytacza!

Niewątpliwie stanowi to bardzo poważny mankament metodologiczny i w dużym stopniu utrudnia lekturę tego opracowania. Podobnie jest z zamieszczonymi w tej pracy rycinami lub ilustracjami. Wprawdzie autor podaje, co one przedstawiają, ale nie podaje skąd je zaczerpnął! Jest to tym bardziej trudne, że

³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 2003, s. 134-136.

zarówno cytaty, jak i materiał ilustracyjny, bardzo często pochodzi z dzieł (prac) dostępnych niekiedy tylko bardzo wąskiemu gronu specjalistów-badaczy. Myślę, że ten mankament warto poprawić w kolejnych wydaniach tej pracy. Być może warto też poszerzyć je i uzupełnić o nowe fakty, dokumenty źródłowe czy też ilustracje!

Całość została napisana jasnym i przystępnym językiem. Dzieło Wrzesińskiego niewątpliwie stanowi rezultat szeroko przeprowadzonej kwerendy źródłowej oraz krytycznej analizy dotychczasowego stanu badań. W efekcie Czytelnik otrzymał niezwykle interesującą pracę popularnonaukową o charakterze syntetycznym i niezwyklej walorach poznawczych. Można przypuszczać, że stanie się ona dla wielu inspiracją do dalszych poszukiwań i badań nad funkcjonowaniem urzędu kata, tymi którzy ten zawód wykonywali i tymi którzy w różnych okolicznościach dostali się w ręce kata.

Choćby tylko z wyżej wymienionych powodów książka Sz. Wrzesińskiego z całą pewnością spotka się z żywym odzewem wszystkich miłośników historii Polski, nie tylko czasów średniowiecza. A ponieważ lektura tej pracy nie sprawia Czytelnikowi żadnych problemów, pozwala na poznanie i zrozumienie wielu czynników, które kształtowały bądź też wpływały na funkcjonowanie ówczesnego społeczeństwa i stworzonych przez niego instytucji prawno-ustrojowych.

Niewątpliwie całość sprawia bardzo dobre wrażenie, które niewątpliwie wzbogaca szata graficzna. Do tego dołączono kilkanaście dodatkowych stron z ilustracjami bądź reprodukcjami.

Warto więc tą pracę polecić wszystkim Czytelnikom. Pozornie wydawało by się, że profesja kata, to nudny i ponury temat, a jednak Sz. Wrzesiński udowodnił swą pracę, że nawet najnudniejszy temat można opisać żywo, barwnie i z pomysłem, przybliżając tym samym szerokiemu gronu Czytelników tematy, które zdaniem autora są ciekawe i zasługują na uwagę.

W ten sposób, jak to czytamy w nocie wydawniczej zamieszczonej na okładce tej książki: „*Publikacja Szymona Wrzesińskiego uzupełnia lukę w opracowaniach poświęconych rzeczywistemu funkcjonowaniu urzędu kata na ziemiach polskich od XI do XVIII wieku i odśłania przy tym wiele nieznanych dotąd faktów. Kat staje się przy tym wyrazem świata, który przeminął – pełnego bólu, cierpienia, tragedii i wypaczenia istoty człowieczeństwa*”.

Bogdan Stępień

Leszek Magiera, *Historia masażu w zarysie*, BIO-STYL Kraków 2007.

Leszek Magiera w książce „*Historia masażu w zarysie*” zaskakuje ogromną skrupulatnością i rzetelnością w zbieraniu materiału na temat masażu, interesującego nie tylko tych, którzy na co dzień zajmują się medycyną. Z tego powstała pozycja, która może być przydatna również dla historyków, przedstawiająca w sposób chronologiczny ujęcie tego zagadnienia.

Autor uważa, że historię masażu należy łączyć z historią dotyku. Dlatego też sądzi, że można pokusić się o stwierdzenie, iż sztuka masażu jest tak stara jak ludzkość i jest wplątana w historię człowieka.

Leszek Magiera jako specjalista masażu leczniczego, fizjoterapii, odnowy biologicznej uważa, że masaż nierozzerwalnie łączy się z higieną, chirurgią, położnictwem, kosmetyką, ćwiczeniami fizycznymi, odnową biologiczną i psychosomatyczną. Termin „massage” (masaż) po raz pierwszy zamieszczono w słowniku francusko-niemieckim w 1812 r., określając go jako nacieranie z wykorzystaniem bodźców mechanicznych w postaci ucisków, uderzeń czy wibracji na tkanki. Dlatego też po analizie różnych definicji Magiera proponuje swoją definicję masażu: *Masaż (z polskiego mięsienie, mieszanie) pochodzi z greckiego massein (ugniatać) lub arabskiego mass (dotykać) albo z hebrajskiego machach (dotykać, macać), a przyjęte z francuskiego massage (nacierać) jest formą oddziaływania na organizm człowieka, za pomocą której wykorzystuje się bodźce mechaniczne (ręczne lub nożne, wywołane specjalnymi aparatami albo przy użyciu różnych przedmiotów lub substancji) głównie w postaci ucisków, uderzeń lub wibracji na tkanki, w celu wywołania odczynów fizjologicznych i pobudzenia energii życiowej w organizmie, działających leczniczo, profilaktycznie, relaksująco lub kosmetycznie.*

Autor omawianej publikacji przybliży historię masażu podając informacje w oparciu o materiał źródłowy. Zaczyna prezentację od masażu w cywilizacjach starożytnej, poprzez okres średniowiecza, wieków XV-XIX i XX-XXI w., kalendarium, wybitnych ludzi masażu szkoły masażu w Polsce, polskie serwisy internetowe dla masażyistów oraz masaż w filmie i opis wybranych rodzajów masażu.

W starożytności pierwszymi technikami przypominającymi masaż było nacieranie ciała olejami wonnymi. Autor cytując fragmenty Starego i Nowego Testamentu przytacza te zapisy, które odnoszą się do obyczaju żydowskiego, zgodnie z którym, ciało zmarłego człowieka namaszcza się po to, aby pozostało wonne i nie rozkładało się. Dlatego też do 1300 r. p.n.e. stosowane zioła, leki, zabiegi chirurgiczne czy pocieranie, szczotkowanie, uderzanie związane były z religią. W związku ze słabą znajomością anatomii człowieka w tym okresie nie następuje znaczący postęp w medycynie, jednak obserwacja zachowań człowieka w kontekście zdrowia i choroby znacznie ugruntowuje moc masażu. W dalszej części książki autor przybliży czytelnikowi najstarsze cywilizacje śródziemnomorskie. Poprzez Babilonię, Asyrię, Egipt, Grecję, Rzym poznajemy rozwijającą się technikę masażu, która również kwitnie na terenach obecnej Turcji, Chin, Indii, Tajlandii, obu Ameryk, Australii i Oceanii.

Średniowiecze to okres ogromnego wpływu kościoła na życie człowieka. W tym czasie medycyną zajmują się przede wszystkim zakonnicy. Ludność dba o zdrowie stosując zabiegi domowe, łącząc je z modlitwą czy pielgrzymkami do miejsc świętych. Kościół nadal kontynuuje masaż jako formę nacierania olejkami a rozcieranie, ugniatanie stosowane są głównie w położnictwie w celu złagodzenia bólów przedporodowych. Jednak brak postępu w rozwoju medycyny w Europie nie wpływa hamująco na jej rozwój w innych częściach świata, co również ma wpływ na rozwój masażu. Renesans przynosi wszechstronny rozkwit różnych dziedzin życia, w tym medycyny. Następuje zwrot w zakresie znajomości anatomii i fizjologii człowieka.

Autor przybliży nazwiska wybitnych lekarzy, myślicieli, którzy odkrywają nowe techniki leczenia, masażu, ćwiczeń uzdrawiających a znajomość anatomii ludzkiego ciała podnosi je na bardzo wysoki poziom. Wiek XVIII to gwałtowny rozkwit nowych technik masażu. W 1808 r. w Edynburgu ukazuje się książka lekarska, w której opisany jest przypadek wyleczenia przykurczów reumatycznych stosując *massage* (miesienie). Kolejni lekarze zajmujący się masowaniem, gimnastyką, ćwiczeniami leczniczymi opracowują nowe techniki manualne z użyciem specjalistycznych przyrządów, które podnoszą znacznie jakość leczenia. Od tej pory na łamach pism branżowych różni autorzy próbują zdefiniować termin „masaż”. Drukowane są liczne publikacje dotyczące technik masażu w odniesieniu do jednostek chorobowych. Szczególnie przełom XIX i XX w. przynosi dynamiczny rozwój technik masażu i różnorodnych rozważań nad ich skutecznością. W przytaczanych materiałach źródłowych pochodzących z polskiej prasy, dowiadujemy się jak ważnym elementem leczenia jest masaż. Najciekawsze obszernie artykuły, doniesienia prezentowane w pismach specjalistycznych L. Magiera cytuję bez własnych komentarzy, dając czytelnikowi możliwość wyrobienia sobie własnego zdania na ten temat.

W rozdziale „Kalendarium XIX-XX wieku” prezentowany jest w sposób chronologiczny rozwój nowych metod i technik masażu, które w dzisiejszych czasach w znaczącej części są stosowane nie tylko w medycynie a w rozdziale „Ludzie masażu” autor opatrując krótką notatką zamieszcza nazwiska osób, które wniosły określony dorobek w rozwój masażu na świecie i w kraju.

Szczególnymi poleceniami są rozdziały poświęcone rozwojowi szkół masażu w Polsce od 1906 r. oraz wydane liczne publikacje, rozprawy doktorskie i habilitacyjne poruszające omawiane zagadnienie.

Początek XXI wieku to okres rozwoju serwisów internetowych kierowanych do masażyści, które wszechstronnie informują zainteresowanych o wszystkim co związane jest z masażem, środowiskiem zawodowym, usługami.

Ciekawostką tej publikacji jest rozdział „Masaż w filmie”. Podano tu w odpowiednio ubarwionej formie zestawienie informacji o powstałych filmach, serialach i innych prezentacjach filmowych z widocznymi scenami masażu.

Książkę kończy rozdział „Historia wybranych rodzajów masażu”. Poprzez masaż klasyczny, kosmetyczny, drenaż limfatyczny, refleksoterapię, terapię strefową, akupresurę poznajemy masaże polinezyjski i ajurwedyjski.

Praca L. Magiery wpisuje się w zagadnienia medyczne poświęcone masażowi i masowaniu, wzbogacone o ważne wydarzenia, znaczące postaci nie tylko świata medycznego. Dzieje rozwoju masażu podane w przystępny, przejrzysty sposób, przykuwają uwagę czytelnika, informując o sukcesach, osiągnięciach naukowych w tej dziedzinie.

Jakub Nowiński

Rehabilitacja Polska 1945-2009, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 2009

Publikacja „Rehabilitacja Polska 1945-2009” pod redakcją Jerzego E. Kiwerskiego, Andrzeja Kwołka, Zbigniewa Śliwińskiego i Marka Woźniewskiego poświęcona jest osiągnięciom naukowym, dorobkowi dydaktycznemu i zawodowemu wielu pokoleń lekarzy specjalistów rehabilitacji medycznej i ruchowej, fizjoterapeutów, na przestrzeni tych 60 lat. Był to okres bardzo prężnego rozwoju polskiej rehabilitacji i nowoczesnych metod usprawniania.

Praca powstała na obrady I Kongresu Rehabilitacji Polskiej w 2009 r., który wspólnie zorganizowało Polskie Towarzystwo Rehabilitacji, Polskie Towarzystwo Fizjoterapii a inicjatorem tego przedsięwzięcia był Komitet Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Integracji Społecznej Polskiej Akademii Nauk. W roku 2009 przypadła 60 rocznica utworzenia Stołecznego Centrum Rehabilitacji im. Prof. Mariana Weissa, 40 rocznica ogłoszenia i przyjęcia Polskiego Modelu Rehabilitacji, jak również 22-lecie Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii i 20-lecie Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji.

Autorzy zastrzegli, że wydana pozycja nie ma charakteru opracowania ściśle historycznego, jednak na przestrzeni 60 lat można już dokonać analizy i oceny polskiej rehabilitacji, rozwoju wielu ośrodków o znaczeniu międzynarodowym. W tym czasie kształciły się całe rzesze specjalistów rehabilitacji, publikowane były prace naukowe w znaczących czasopismach branżowych a rehabilitacja podniesiona została do rangi podyplomowej specjalizacji zawodowej.

Rozdziały tej publikacji poświęcone są historii rehabilitacji w Polsce. Prezentowani są twórcy polskiej rehabilitacji, założenia polskiego modelu rehabilitacji, historia Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii, rozwój kształcenia i badań naukowych w zakresie rehabilitacji i fizjoterapii, jak również rozwój ośrodków regionalnych zajmujących się usprawnianiem człowieka. Szczególnie dużo uwagi autorzy poświęcają działalności i osiągnięciom prof. Wiktora Degi i prof. Mariana Weissa – twórcy „Stocera” w Konstancinie, jak również przybliżane są sylwetki pionierów i zasłużonych osób dla rozwoju rehabilitacji w Polsce.

Profesor Jerzy Kiwerski w rozdziale „Historia Rehabilitacji w Polsce” wyjaśnia, że rehabilitacja medyczna jest stosunkowo młodą dziedziną usprawniania, która rozwinęła się bardzo intensywnie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, chociaż już Hipokrates wyrażał przekonanie, że *medycyna wspiera się na obu potężnych filarach jakimi są ćwiczenia fizyczne i dietetyka*, a w dziele „Chirurgia” stwierdzał, że *ćwiczenia wzmacniają a nieczynność osłabia ciało*. Dlatego też w tych czasach organizowano igrzyska, dbano o usportowienie i zdrowie najmłodszych, zwracając uwagę na znaczenie gimnastyki, kąpielii wodnych. Ten styl życia propagowany był przed wiekami też w kulturze Chin, Indii i Japonii. Profesor przybliża rozwój tych działań na przestrzeni wieków, określanych obecnie rehabilitacją leczniczą. Prezentuje twórców i charakterystyczne dla nich sposoby leczenia. Zaznacza z metodami, urządzeniami, technikami, ćwiczeniami fizycznymi, które rozwijają nie tylko ciało, ale też umysł.

Jeśli średniowiecze nie propaguje działań prozdrowotnych, to już w XVI i XVII wieku dokonywane są próby rozwoju ćwiczeń, efektywności fizycznej i

ruchowej. Prekursorem wodolecznictwa i gimnastyki leczniczej w Polsce był Wojciech Oczko (1537-1599). Podstawy rozwoju nowoczesnej rehabilitacji ruchowej stworzył Per Henryk Ling (1776-1839), który szczególną rolę przywiązywał do gimnastyki leczniczej, a Wincenty Priesnitz (1797-1851) przyczynił się do rozwoju hydroterapii (konstruuje natrysk zwany popularnie prysznicem) i uruchamia zakłady wodolecznictwa. Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego w Polsce dokonał się dzięki działalności prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Józefa Dietla.

W okresie międzywojennym obserwuje się rozwój sportu dla inwalidów. Polscy sportowcy inwalidzi po raz pierwszy startują w Międzynarodowych Igrzyskach dla Niepełnosprawnych w Paryżu w 1924 r.

W Polsce powojennej rozwój rehabilitacji następował głównie dzięki prof. Wiktorowi Dedze z ośrodka poznańskiego, który w 1950 r. został specjalistą ds. rehabilitacji, przyczyniając się do rozwoju polskiej rehabilitacji i prof. Marianowi Weissowi – z ośrodka w Konstancinie, który od 1951 r. pełniąc funkcję dyrektora Szpitala Chirurgii tworzy największy ośrodek rehabilitacji w Polsce – Stołeczne Centrum Rehabilitacji „Stocer”.

Od tej pory w klinikach rehabilitacji prowadzone są działania dydaktyczne, powstają szkoły policealne, studenci AWF i wydziałów lekarskich i studiów podyplomowych specjalizują się w rehabilitacji ruchowej, ogólnej, medycznej, fizjoterapii, ortopedii, traumatologii.

Postęp medycyny, rozwój techniki wpływają niewątpliwie na poprawę sprawności, przedłużania życia, chociaż wypadkowość, urazy zwiększają grupę niepełnosprawnych, szczególnie tych po ciężkich uszkodzeniach komunikacyjnych. Bogato ilustrowana książka uatrakcyjni jej czytanie, a dobrane przez Marcina Żuka zdjęcia, dopełniają bogatą tematykę i wzbogacają czytelnika o wiedzę z zakresu rehabilitacji polskiej.

Jakub Nowiński

Przeworskie Studia Regionalne wkładem do badań nad dziejami mieszkańców Przeworska i jego okolic

Specyfika ziemi przeworskiej zasługuje na szczególne potraktowanie. Badania prowadzone przez autorów, którzy zamieścili swe prace w *Przeworskich Studiach Regionalnych* konsekwentnie przyczyniają się do głębszego poznania historii i kultury tego regionu, jako swoistego terytorium społecznego połączonego z problematyką działania ludzi⁴. W przystępny sposób zaprezentowano przedmiot refleksji naukowej, do którego odnoszą się poszczególne artykuły. Autorzy zaprezentowali wysoki poziom umiejętności badawczych, w dużej mierze opierając się na źródłach archiwalnych oraz wywołanych. Nie zabrakło też szczegółowej analizy opracowań dotyczących Przeworska.

⁴ *Przeworskie Studia Regionalne*, pod red. Szczepana Kozaka, Przeworsk 2012, s. 9.

Na szczególną uwagę, zasługują dwa pierwsze artykuły: *Przeworsk w badaniach regionalnych* Szczepana Kozaka⁵ i *Rozwój przestrzenny Przeworska (zarys problematyki)* Leszka Kisiela. Praca Sz. Kozaka poświęcona została historii badań regionalnych, ze szczególnym uwzględnieniem regionalistyki przeworskiej. Zagadnieniom związanych z tym miastem autor poświęcił w 2010 r. książkę *Mieszkańcy Przeworska w latach 1867-1914. Zagadnienia społeczne i demograficzne*. Śladem jego zainteresowań jest również współautorstwo folderów, związanych ze sztuką sakralną Przeworska. Ze względu na zainteresowania historią społeczną, zauważa on w dotychczasowej bibliografii dotyczącej tego miasta, nieliczną tylko reprezentację z zakresu tej tematyki. Odczuwa również niedosyt w kwestii rozmieszczenia tych prac na osi czasu, wiele prac znajdując z okresu Polski przedrozbiorowej, nieliczne natomiast dotyczące pozostałych epok. Dyskusję nad społeczeństwem Przeworska autor uważa wciąż za niepodjętą i nadal otwartą.

Kwestie społeczne Przeworska, pomimo tytułu sugerującego tematykę odnoszącą się do terytorium miasta, podejmuje artykuł Leszka Kisiela⁶. Mieści się on w polu zainteresowań autora, skoncentrowanego w swoich badaniach na problematyce rozwoju miast Podkarpacia oraz jego wiejskich obszarów. Ze szczególną uwagą podchodzi do XIX w., związanego z rozwojem przemysłu wielkofabrycznego oraz kolejnictwa. W ślad za tymi zmianami zauważa wzrost liczby mieszkańców miasta i powiększanie jego terytorium. Porusza kwestie ekonomiczne, związane ze staraniami o przyłączenie kolejnych gmin, graniczących z miastem. Przejrzystości artykułowi dodają mapy ukazujące zmiany granic Przeworska.

Autorki dwóch następnych artykułów podjęły się ukazania sylwetek oraz działań społecznych ludzi, którzy przyczynili się do rozwoju Przeworska. Pracą *Harcerstwo przeworskie w latach 1913-1939*⁷ Irena Kozimala prezentuje kolejne wyniki swoich badań nad skautingiem i harcerstwem na terenie południowo-wschodniej Polski w pierwszej połowie XX w.⁸ W niezwykle ciekawy i przystępny sposób dzieli się informacjami dotyczącymi załączków organizacji. Szczegółowo opisany został system funkcjonowania drużyn harcerskich oraz zakres niezbędnych umiejętności do zdobywania kolejnych stopni. Autorka nie zapomniała też o postaciach, które szczególne zasłużyły się do rozwoju harcerstwa, zarówno żeńskiego, jak i męskiego. Niestety, jak sama zauważa, literatura dotycząca tego tematu jest niedostateczna. Z tych względów, artykuł I. Kozimali jest niezwykle cennym wkładem w badanie historii skautingu i harcerstwa polskiego. Irena Kozimala jest też autorką artykułu *Przeworskie ofiary zbrodni katyńskiej* zamieszczony w omawianym tomie *Przeworskich Studiów Regionalnych*⁹. Autorka

⁵ Sz. Kozak, *Przeworsk w badaniach regionalnych* [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 11-51.

⁶ L. Kisiel, *Rozwój przestrzenny Przeworska. (Zarys problematyki)* [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 52-66.

⁷ I. Kozimala, *Harcerstwo przeworskie w latach 1913-1939*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 67-95.

⁸ *Przeworskie Studia...*, s. 309.

⁹ I. Kozimala, *Przeworskie ofiary zbrodni katyńskiej*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 265-281.

kwalifikuje tę pracę, jako wstęp do dalszych badań w kierunku przywoływania z zapomnienia ofiar tej zbrodni oraz oddania im sprawiedliwości w świetle historii.

Autorka drugiego z artykułów, Bożena Figiela, przedstawiła sylwetkę ordynata przeworskiego księcia Andrzeja Lubomirskiego¹⁰. Kolekcjonerstwo sztuki ziemiaństwa polskiego, w szczególności zaś mecenat kulturalny Lubomirskich, stały się pasją badawczą autorki¹¹. Wykorzystała dla swoich badań dokumenty z Archiwum Muzeum Przeworskiego, Archiwum Państwowego w Przemyśle, Biblioteki Muzeum-Zamku w Łańcucie oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zauważyła brak pełnej biografii Andrzeja Lubomirskiego, którego uzupełnienia podejmuje się poprzez swoją pracę naukową.

Wiele miejsca w I tomie *Przeworskich Studiów Regionalnych* poświęcono sprawom religijności, obrzędom i zwyczajom ludowym. Artykuł Renaty Chomik jest szczegółową dokumentacją dziedzictwa kulturowego regionu przeworskiego, chociaż sama autorka uważa, że stanowi początek niezbędnych poszukiwań tożsamości ludzi związanych z tą ziemią¹². Zaprezentowany efekt możliwy był dzięki szeroko zakrojonym badaniom terenowym w celu pozyskania źródeł. Autorka korzystała również ze zbiorów Archiwum Parafii św. Barbary w Przeworsku, piśmiennictwa dotyczącego podstaw obrzędowości ludowej oraz nielicznych opracowań dotyczących rzeszowskich wsi. Porównując wyniki badań R. Chomik z opracowaniami zebranymi z innych regionów Polski, można otrzymać ciekawy materiał do analizy kierunków rozprzestrzeniania się elementów kultury ludowej. Efekty badań zaprezentowane przez autorkę ratują przed zapomnieniem bogatą tradycję świąt Bożego Narodzenia i związanych z nią przygotowań.

Kontynuując klimat świąt Bożego Narodzenia wprowadzony przez R. Chomik, autorki artykułu *Kolędowanie dla kawalerów „na zakończenie starego roku”* – z repertuaru zespołu śpiewaczego „Majdaniacy” z Majdanu Sieniawskiego Katarzyna Ignas i Agata Witowicz dokonały analizy etnomuzykologicznej repertuaru kolędniczego z Majdanu Sieniawskiego¹³. Badania zostały przeprowadzone w formie wywiadów z członkami zespołu, nagrań oraz dokumentacji Archiwum Muzeum w Przeworsku. Autorki skorzystały również z opracowań, podejmujących w sposób naukowy tematykę kolędowania. Broniąc przed zapomnieniem znikające w coraz większym stopniu zwyczaje, przyczyniły się jednocześnie do zainteresowania innych tą formą kultury i refleksji nad teraźniejszością, która tak szybko staje się historią. K. Ignas zajmuje się w swojej działalności naukowej zwyczajami ludowymi i kultem religijnym, czego owocem są wystawy etnogra-

¹⁰ B. Figiela, *Życie i działalność ordynata przeworskiego Andrzeja księcia Lubomirskiego w latach 1939-1944. Przyczynek do biografii*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 96-122.

¹¹ Tematyce tej poświęciła wiele artykułów i folderów oraz scenariusze wystaw: „Przeszłość dla Przyszłości. 200 lat pałacu Lubomirskich w Przeworsku” (2007), „Andrzej Lubomirski (1862-1953). Szkic do biografii” (2012).

¹² R. Chomik, *Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia adwentowe i bożonarodzeniowe w parafii pw. Św. Barbary w Przeworsku*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 138-216.

¹³ K. Ignas, A. Witowicz, *Kolędowanie dla kawalerów „na zakończenie starego roku” – z repertuaru zespołu śpiewaczego „Majdaniacy” z Majdanu Sieniawskiego*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 217-236.

ficzne o tematyce regionalnej oraz współautorstwo albumu *Nasze turki* (2012)¹⁴. Etnomuzykolog A. Witowicz oddana jest pracy nad muzyką ludową, czego efektem są wystawy związane z tą tematyką¹⁵. W ramach Muzealnych Warsztatów Świątecznych przybliżyła uczestnikom znaczenie tradycji ludowej. Współpraca badaczek silnie zaangażowanych w badania etnograficzne na Podkarpaciu zaowocowała solidnie udokumentowanym artykułem, wnoszącym nowy element do rekonstrukcji przeszłości poprzez jej walory muzyczne.

Architekturą wybranych obiektów powiatu przeworskiego zainteresowały się Małgorzata Skulimowska-Rzeźwicka oraz Marta A. Urbańska. Pierwsza z nich, wykorzystując w szerokim zakresie dostępną bazę źródłową, stworzyła dokładną analizę usytuowania sakralnej architektury drewnianej w powiecie przeworskim¹⁶. Artykuł koresponduje wyraźnie z zainteresowaniami autorki turystyką kulturową w województwie podkarpackim¹⁷. Określa zabytkowe funkcje badanych obiektów oraz wskazuje na konieczność zachowania ich pierwotnego stanu. Sporządzona przez autorkę dokumentacja fotograficzna wzbogaca pracę, stanowi też cenny wkład do projektów, powstających w ramach współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpatia”. Sakralne obiekty na tym terenie mają charakter wielokulturowy. Badania M. Skulimowskiej-Rzeźwickiej upowszechniają problematykę funkcji tych zabytkowych obiektów w przestrzeni kulturowej Podkarpacia, wzbogacając dotychczasowe starania na polu ochrony pomników przeszłości¹⁸. Autorka zauważa niszczące działanie czasu na architekturę drewnianą, a co za tym idzie konieczność zachowania jej w jak najlepszej formie, aby była materialnym świadectwem duchowej kultury żyjących tu pokoleń.

Marta A. Urbańska przedstawia raport z letniej praktyki studenckiej Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej¹⁹. W

¹⁴ Jest autorką wystaw etnograficznych: „O zwyczajach kołędniczych w okolicach Przeworska” (2005), „Ogniste turki. Wielkanocne stráže grobowe z miejscowości w gminach Przeworsk i Tryńcza” (2009), „Władca zimy – św. Mikołaj Biskup w tradycji i kulcie religijnym” (2009), „Regionalna szopka bożonarodzeniowa” (2010); K. Ignas, *Nasze turki. Stráže grobowe w powiecie przeworskim*, Przeworsk 2012. Recenzja tej książki, napisana przez znanego etnologa Andrzeja Kaczmarzewskiego, opublikowana w *Przeworskich Studiach Regionalnych*.

¹⁵ Były to wystawy: „Ludowe instrumenty muzyczne Podkarpacia” (2008), „Babskie sprawy. Rzecz o kobiecie wiejskiej” (2011), „Muzyka i śpiew ludowy Podkarpacia” (2012). Jest również współautorką wystawy „Wielki odpust kalwaryjski” (2009).

¹⁶ M. Skulimowska-Rzeźwicka, *Obiekty sakralne architektury drewnianej na terenie powiatu przeworskiego* [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 123-137.

¹⁷ Jest autorką referatów poświęconych m.in. obiektom sakralnym obrządku wschodniego na pograniczu polsko-ukraińskim.

¹⁸ *Na pograniczu kultur. Drewniana architektura sakralna w Polsce i na Ukrainie*, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 27-29 września 2000r. w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego w województwie Podkarpackim, Przemysł 2001.

¹⁹ M. A. Urbańska, *Koncepcja rewitalizacji oranżerii w dawnej siedzibie Ordynacji xx. Lubomirskich w Przeworsku. Opis prac inwentaryzacyjnych i studialnych w ramach praktyk Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej w roku 2011*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 282-299.

artykule prezentuje koncepcje studentów, dotyczące rewitalizacji oranżerii w dawnej siedzibie Ordynacji Lubomirskich w Przeworsku. Praca pozwala na dokładne zapoznanie się z przedmiotem inwentaryzacji. Przybliża zadania i odpowiedzialność zawodu architekta dla ochrony i rewitalizacji dziedzictwa kulturowego.

W dziale *Źródła i materiały* prezentowanego wydawnictwa uwagę przyciągają dwa ciekawe artykuły napisane w oparciu o zachowane fotografie eksponatów ze zbiorów kolekcjonerskich i materiały rękopiśmienne. Jedną z autorek jest Małgorzata Wołoszyn pasjonująca się w dotychczasowej pracy życiem codziennym w Przeworsku²⁰. M. Wołoszyn jest też autorką licznych wystaw muzealnych²¹. Wojciech Kruk przybliży historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku oraz postać kolekcjonera Leona Trybalskiego, inicjatora powstania Muzeum Pożarnictwa w tym mieście²².

W *Przeworskich Studiach Regionalnych* nie zabrakło miejsca na wspomnienie pośmiertne mieszkańca Przeworska Lesława Ścisłowicza, którego działalność przybliżył Andrzej H. Żak²³. Pozostaje nadzieja, że w kolejnych rocznikach będą pojawiać się również sylwetki zasłużonych przeworszczan.

Pierwszy tom rocznika rozbudza apetyt intelektualny czytelnika. Zawiera ciekawe, niejednokrotnie nowatorskie propozycje spojrzenia na historię miasta. Autorzy z pasją zaprezentowali wyniki swoich poszukiwań, wykorzystując szeroką gamę metod badawczych. Dzięki temu wiedza naukowa na temat Przeworska została poszerzona o nowe, oryginalne elementy.

Ewa Baryła

²⁰ M. Wołoszyn, *Osadnictwo żydowskie w Przeworsku do XVIII w. w świetle dokumentów archiwalnych ze zbiorów Muzeum w Przeworsku*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s.237-251.

²¹ Autorka m.in. wystaw: „*Korzenie tradycji rodzinnej. Przeworskie rodziny mieszczańskie w XVIII-XX w.*” (2008), „*Życie codzienne w Przeworsku w czasie II wojny światowej*” (2009), „*Dawny Przeworsk na pocztówce i fotografii do 1944 r.*” (2010), „*Żydzi w Przeworsku do 1939 r.*” (2012).

²² W. Kruk, *Zbiór fotografii w Dziale Historii Pożarnictwa Muzeum w Przeworsku*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s.252-264.

²³ A. H. Żak, *Lesław Ścisłowicz (1947-2011)*, [w:] *Przeworskie Studia...*, s. 300-304.

ZASADY PUBLIKOWANIA

w „Pracach Historyczno-Archiwalnych”

1. „Prace Historyczno-Archiwalne” zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
 - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
 - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
 - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
 - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
 - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
 - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
 - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
 - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

Książka:

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

Ibidem, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

Fragment książki:

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku – stagnacja czy rozwój?* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. 1, Warszawa 2002, s. 472.

Ibidem, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

Artykuł w czasopiśmie:

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

Ibidem, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

Rękopis biblioteczny:

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

Rękopis archiwalny:

APRz., Archiwum Lubomirskich, sygn. 124, s. 100.

Ibidem, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uprzednim uzgodnieniu z autorami.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AAPrz	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
AK	Armia Krajowa
APKr	Archiwum Państwowe w Krakowie
APP	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APRz	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
APRzOS	Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku
BJ	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
b.d.	brak danych
b.p.	bez paginacji
brw.	bez roku wydania
b.sygn.	bez sygnatury
CAW	Centralne Archiwum Wojskowe
CDAGO	Centralny Derżawnyj Archiw Gromadskich Obiednań Ukrainy w Kijowie (Центральний державний архів громадських об'єднань України)
CDIA (ЦДІАЛ)	Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowie (Центральний Державний Історичний Архів м. Львова)
DALO (ДАЛО)	Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Державний Архів Львівської Облaсті)
DzU	Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
egz.	egzemplarz
F.	fond
IPN	Instytut Pamięci Narodowej
j.a.	jednostka archiwalna
k.	karta
KUL	Katolicki Uniwersytet Lubelski
mps	maszynopis
nr	numer
op.	opis
op. cit.	dzieło cytowane
PAU	Polska Akademia Umiejętności w Krakowie
PSB	Polski Słownik Biograficzny
pw.	pod wezwaniem
r.	rok
red.	redakcja
rkps	rękopis
spr.	sprawa
sygn.	sygnatura
t.	tom
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UJ	Uniwersytet Jagielloński
w.	wiązka
z.	zeszyt